



Gender

Anna Titkow

**TOŻSAMOŚĆ
POLSKICH
Kobiet**

Ciągłość

zmiana

konteksty

Wydawnictwo IFiS PAN

Projekt okładki
Teresa Oleszczuk

Redaktor
Antonina Majkowska-Sztange

Łamanie
Elżbieta Broniec

Copyright © by Anna Titkow and Wydawnictwo IFiS PAN,
Warszawa 2007

ISBN 978-83-7388-140-2

SPIS TREŚCI

Podziękowania	7
Wprowadzenie	9
Dlaczego tożsamość	
Rozdział I	
Kobiecość, męskość, tożsamość. Rola kategorii <i>gender</i>	17
„Selektywne oczy socjologii”	18
Wybór rozumienia „różnicy”	21
Przełom teoretyczny – kategoria <i>gender</i>	26
Płeć kulturowa a tożsamość	35
Rozdział II	
Kobiety pod presją? Proces kształtowania się podstaw nowoczesnej tożsamości	47
Różne presje i ich niejednoznaczne konsekwencje	48
Podobieństwo charakteru presji?	59
Terazniejszość – pojawienie się wzoru presji	70
Struktura tożsamości	
Rozdział III	
Płeć biologiczna i płeć kulturowa jako osie organizujące psychospołeczną tożsamość kobiet i mężczyzn	77
Sposób funkcjonowania płci kulturowej	78
Płeć kulturowa – czy coś się zmieniło po czterech latach?	89
Tożsamość odtworzona. Mężczyźni, kobiety – ważne różnice, podobieństwa, niejednoznaczności	102
Płeć biologiczna, płeć kulturowa. Inne opisanie	115
Korzyści płynące z faktu bycia osobą androginiczną	126
Rozdział IV	
Kobiety i ich identyfikacje w sferze prywatnej i publicznej	133
Kim polskie kobiety chciały i chcą być?	133
Kim jestem? Identyfikacje kobiet (i mężczyzn)	138

Typy kobiet – powrót do tożsamości odtwarzanej	144
Czy „dom” znaczy to samo dla wszystkich kobiet	157
Czy kobiety chcą robić kariery? Przypadek kobiet z wyższym wykształceniem	160

Konteksty tożsamości

Rozdział V

Wartości rodzinne: zaplecze, ekspresja, fasada obowiązującego

kontraktu płci	173
Podwójne standardy. O podobieństwach i różnicach w wychowywaniu dziewczynek i chłopców	175
Wartości rodzinne i ich stabilna pozycja na tle innych wartości	180
Systemy wartości kobiet i mężczyzn – nieoczekiwany kierunek przemian	185
Reprodukcyjne zobowiązania małżeństwa i ich fasadowy charakter	191
Dziecko jako wartość. Czy wartością jest idea dziecka?	203
Czy opieka i troska kobiet o bliskie osoby pozostanie gwarantem trwania polskiej rodziny	208

Rozdział VI

Tożsamość kobiet w relacjach. Czy możemy mówić o procesie

formowania się nowych zasad kontraktu płci	221
Desygnaty sfery prywatnej i sfery publicznej	222
Kobiety i mężczyźni w domu i małżeństwie. Modele życia w rodzinie	227
Dziecko jako element kreujący przebieg życia i tożsamość	236
Opieka nad bliskimi osobami – tożsamość zdeterminowana	238
Miejsce pracy – miejscem podporządkowania tożsamości?	246

Rozdział VII

Interes grupowy polskich kobiet. Charakter wątpliwości. Szanse

artykulacji. Rola tożsamości grupowej	255
Charakter wątpliwości	256
Uniwersalny charakter barier	261
Warunki sprzyjające zaistnieniu i realizacji interesu grupowego kobiet	265
Polska droga krystalizacji interesu grupowego kobiet	268
Formy artykulacji interesu kobiet i jego świadomość	276
Interes grupowy kobiet czy grupy interesu kobiet?	281

Podsumowanie

Kobieta pod presją, superkobieta czy kobieta dokonująca wyborów	285
--	------------

Bibliografia	295
---------------------------	------------

Podziękowania

Powstanie tej książki stało się możliwe dzięki współpracy i życzliwości wielu osób i instytucji. Wszystkim im bardzo serdecznie dziękuję.

O kilku osobach chciałabym jednak wspomnieć.

Należy do nich Profesor Lena Kolarska-Bobińska, dyrektor Instytutu Spraw Publicznych, której dziękuję za zaproszenie mnie i kierowanego przeze mnie Zespołu Badań nad Kobietami i Rodziną IFiS PAN do realizacji projektu „szklany sufit”.

Podziękowania kieruję do Koleżanek, z którymi realizowałam projekty badawcze wykorzystane w tej książce: Bogusławy Budrowskiej, Danuty Duch-Krzystoszek, Aleksandry Dukaczewskiej-Nałęcz. Szczególne podziękowanie kieruję do Danuty Duch-Krzystoszek, której zaangażowaniu, włożonej w projekty pracy, koleżeństwu i wsparciu w trudnych chwilach tak wiele zawdzięczam.

Ważną rolę w powstaniu tej książki odegrały Koleżanki z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, które nie pozwalały mi zapomnieć, że taką książkę powinnam napisać.

Anna Titkow

Warszawa, sierpień 2007

Wprowadzenie

W miarę upływu czasu, pytanie o to, kim są współczesne polskie kobiety, staje się coraz bardziej uzasadnione i szczególnie potrzebne, a udzielenie na nie odpowiedzi coraz bardziej skomplikowane.

W moim przekonaniu jest to przede wszystkim pytanie o tożsamość kobiet – o społecznie i kulturowo kształtowaną strukturę ich odczuć, wartości, przedstawień (reprezentacji) odnoszących się do nich samych.

W Polsce, podobnie jak w innych krajach, społeczny status kobiet i mężczyzn jest niejednakowy. Ta diagnoza jest dobrze udokumentowana dzięki wielu badaniom socjologicznym, a przede wszystkim dzięki badaniom Henryka Domańskiego, Małgorzaty Fuszary, Ireny Reszke i Renaty Siemieńskiej. Jednak wiedza o czynnikach odpowiedzialnych za te różnice, zwłaszcza wiedza o zjawiskach im towarzyszących i rozgrywających się w sferze świadomości, jest dość ograniczona. Nie tylko polskie badania socjologiczne nad kobietami koncentrują się raczej na opisie pełnionych przez nie ról społecznych oraz oczekiwań i stereotypów społecznych z tym związanych. Stosunkowo mało wiadomo, kim – w sensie psychologiczno-kulturowym – są polskie kobiety. Nie wiadomo, kim chciały i chcą być, jak widzą swoje miejsce i rolę we współczesnym społeczeństwie, jak oceniają swoje dotychczasowe życie, jakie są ich potrzeby i wzory sukcesu życiowego, strategie przyjmowane w życiu codziennym, preferowane – z punktu widzenia równości kobiet i mężczyzn – sposoby wychowywania dzieci. Nie bardzo wiadomo, czy w świadomości ogółu polskich kobiet w ogóle pojawiają się takie problemy i czy polskie kobiety potrafią i chcą o nich rozmawiać.

Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, iż podobnie jak się to obecnie dzieje w przypadku problemów charakterystycznych dla większości sfer życia społeczeństwa, również i w tym jego obszarze, który niezliczoną liczbą relacji jest związany z „kobietą”, bardzo trudno jest zająć jednoznaczne, niebudzące wątpliwości stanowisko.

Jesteśmy bowiem świadkami historycznego momentu osłabienia siły kulturowego wzoru presji skierowanej pod adresem kobiet i w jego efekcie funkcjonowania kobiet – w dużym stopniu – „poza” i „równolegle” w stosunku do obowiązującego kontraktu płci. Ta sytuacja jest zarazem mocnym argumentem przemawiającym za osłabieniem struktury stereotypów i schematów płci. Pojawiły się przecież „silne kobiety” i „słabi mężczyźni”. A w konsekwencji wzrosło zainteresowanie wiedzą o tym, kim jest współczesna Polka oraz o jakich jej typach możemy mówić.

A zatem, pytaniu o tożsamość kobiet towarzyszy pytanie o charakter wkładu samych kobiet w dotychczasowy kształt ich statusu i kształt umowy społeczno-kulturowej określającej miejsce, możliwość i warunki funkcjonowania polskich kobiet w społeczeństwie.

Nasuwa się wiele różnorodnych sposobów odpowiedzi na powyższe pytanie. Przyjętą przeze mnie metodę próby odpowiedzi można przedstawić za pomocą celów badawczych, które zamierzam zrealizować w tej książce. Są nimi:

- przedstawienie treści i struktury tożsamości polskich kobiet;
- scharakteryzowanie kulturowo-historycznego kontekstu tej tożsamości;
- przedstawienie tożsamości polskich kobiet w kontekście ich relacji z mężczyznami w sferze prywatnej i publicznej

Układ książki w dużym stopniu odpowiada sformułowanym wyżej celom. Część poświęconą strukturze i treści tożsamości tworzą rozdziały III i IV i do pewnego stopnia rozdział VII, traktujący o tożsamości grupowej kobiet. Kontekst historyczny, kulturowy, relacyjny funkcjonowania tożsamości prezentują rozdziały: II, V, VI i częściowo VII.

Do realizacji tych zamierzeń, których oś integrującą stanowi kulturowo definiowana męskość i kobiecość, wykorzystane zostały założenia teoretyczne opracowane przez Sandrę L. Bem (1974) dla jej *Sex-Role Inventory*. (Inwentarz ról związanych z płcią omówię w rozdziale I). Przyjmuje się w nich, że poprzez identyfikację z tradycyjnym, kulturowym definiowaniem męskości i kobiecości można określić poziom męskości i kobiecości w indywidualnej koncepcji własnej osoby.

Perspektywą pozwalającą zrealizować cele, jakie postawiłam sobie w tej książce, jest podejście charakterystyczne dla *gender studies*, czyli badań nad płcią kulturową, skoncentrowanych na zjawisku tych różnic i podobieństw między mężczyznami i kobietami, które są wytworem życia społecznego.

Oznacza to, iż prezentuję pogląd, zgodnie z którym rzeczywiste poznanie tożsamości polskich kobiet jest możliwe tylko wówczas, gdy potrzeby, role, aspiracje, dyspozycje polskich kobiet będą analizowane w szerszym, a zarazem podstawowym dla nich kontekście społecznym i kulturowym, tj. na tle: ról, statusu, poglądów i dyspozycji mężczyzn. I to właśnie mężczyźni poprzez pełnione przez siebie role, przypisany i osiągnięty przez nich status społeczny, postawy, dyspozycje i zachowania, pomimo wszelkich przemian społecznych, politycznych, ekonomicznych, kulturowych tworzą niezbywalny kontekst tożsamości polskich kobiet, którą postrzegam jako zjawisko „wybitnie relacyjne” (por. Bourdieu 2004). Z takich właśnie przesłanek wywodzi się tak znacząca „obecność” mężczyzn w książce zatytułowanej: *Tożsamość polskich kobiet*.

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych decydowałam się na podjęcie tematu społeczno-kulturowej tożsamości polskich kobiet, termin „tożsamość” nie miał jeszcze statusu kategorii niezbędnej przy opisie współczesnego świata i podejmowanych próbach wyjaśniania jego zawiloci.

Prosty podział pracy, jak przypomina za tezę Bergera i Luckmana (1993) Zbigniew Bokszański (2005), kreował sytuację, w której nie było potrzeby stawiania pytania: „kim jestem”, „(...) ponieważ przygotowana społecznie z góry odpowiedź jest subiektywnie bezwzględnie rzeczywista oraz w sposób spójny potwierdzona we wszystkich ważnych interakcjach społecznych” (Bokszański 2005: 18). Jednak pod koniec XX wieku termin „tożsamość” stał się niezbędny wskutek nasilenia się konieczności przyjmowania przez jednostkę kilku, niekiedy sprzecznych ze sobą ról. A było to konsekwencją działania czynników funkcjonowania ruchliwości społecznej we wszystkich możliwych jej wymiarach, jak i niepozostających między sobą w sprzeczności segmentalizacji życia społecznego z jednej strony, a z drugiej toczących się równolegle procesów globalizacji, która podobnie jak procesy ruchliwości społecznej dotyka znaczącej części życia społecznego.

Te uniwersalne dla dużej części świata procesy, w przypadku krajów Europy Centralnej i Środkowej zostały dodatkowo wywołane zmianą systemu polityczno-ekonomicznego i związanymi z tym procesami. Za symboliczny początek owej zmiany możemy uznać datę czerwcowych wyborów do parlamentu w Polsce w 1989 roku.

Jako temat badawczy przypadek kobiet jest dość szczególny. Oczywiście tak się dzieje tylko wtedy, kiedy zamierzamy wyjść poza tradycyjny sposób problematyzowania sytuacji i statusu społecznego kobiet; kiedy pragniemy powiedzieć coś więcej niż tylko opowiedzieć o ich problemach „socjalnych”, odgrywaniu ról „zdeteminowanych” biologicznie i społecznie oraz ich aktywności zawodowej. Tak więc, kiedy podejmujemy starania, aby mówiąc o kobietach uwzględnić – w miarę możliwości – ich podmiotowość

oraz by dokonać maksymalnie trafnego i rzetelnego opisu ich funkcjonowania, musimy odwołać się do propozycji analityczno-teoretycznych przystających do współczesności.

Taka ofertę niosą ze sobą dwie kategorie, którymi są „płeć kulturowa” i „tożsamość”. Szersze uzasadnienie tej opinii i jej konsekwencje dla prezentowanej książki przedstawię w rozdziale I. Tutaj chciałabym podkreślić, iż wśród czynników mających wpływ na wybór tożsamości jako kategorii organizującej moje pole badawcze była również kryjąca się za tym terminem obietnica, iż pomoże mi on ograniczyć postawę dystansującego się badacza. Formułując problem badawczy i tytuł książki jako na przykład „Polskie kobiety”, jednoznacznie sytuowałabym kobiety na pozycji stabilnego, badanego obiektu. Wprowadzając termin „tożsamość” zwiększam szanse uwzględnienia w swoich badaniach – aczkolwiek w sposób ograniczony, bowiem wyznaczony kryteriami metodologicznymi i możliwościami warsztatu socjologa – podmiotowość mojego obiektu zainteresowań.

Pierwszy, związany bezpośrednio z tematem książki materiał empiryczny został zebrany w 1979 roku¹. W ciągu następnych kilku lat kierowałam badaniami i realizowałam projekty, które były poświęcone zjawiskom integralnie związanym z życiem kobiet, a mianowicie: ich tożsamości², zjawisku „szklanego sufitu”³ i zjawisku „nieodpłatnej pracy kobiet”⁴. Zapewne dobrze się stało, że z próbą opisanego społeczno-kulturowej tożsamości polskich kobiet poczekałam parę lat. Dzięki temu nie tylko zwiększyła się liczba „puzzli”, która do tego opisu może być użyta, ale ponadto pojawiła się możliwość wskazania, które z nich uległy wymianie (i na co), przemianie, a które w ogóle zniknęły z dynamicznej konstrukcji, jaką jest tożsamość współczesnych polskich kobiet.

To właśnie te paroletnie doświadczenia zawodowe (nie tylko empiryczne, ale i dydaktyczne) sprawiły, że stosowane przeze mnie od początku lat dziewięćdziesiątych podczas realizacji grantu McArthura poświęconego *Gender Identity of Polish Women*⁵ sformułowanie: „tożsamość polskich kobiet” stało się bardziej, niż miało to miejsce na początku lat dziewięćdziesią-

¹ A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Instytut Socjologii UW, IFiS PAN, Warszawa 1982.

² A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, A. Dukaczewska-Nałęcz, „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet polskich”, maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1 H01F 067 10, Warszawa 1999.

³ *Szklany sufit, bariery i ograniczenia karier kobiet. Monografia zjawiska*, red. A. Titkow, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

⁴ A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet: mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁵ W latach 1992–1994 byłam kierownikiem projektu *Gender Identity of Polish Women* finansowanego przez Fundację MacArthura z USA.

tych, skomplikowane i złożone, a zarazem jedyne i niezbędne wtedy, kiedy podejmują się próby socjologicznego opisanie kobiet – ich sytuacji, statusu, samoświadomości – w roku 2007. Dodajmy, że są to kobiety, które żyją w określonej historyczno-społeczno-kulturowej przestrzeni, jaką jest współczesna Polska.

Należy również zwrócić uwagę na kontekst sytuacyjny, który w przypadku zjawiska tożsamości polskich kobiet tworzy zarówno wspomniana wyżej podstawowa cecha polskiej teraźniejszości, jaką jest zmiana systemu polityczno-ekonomicznego, jak i dziedzictwo przeszłości. W naszej kulturze przekonanie o szczególnej pozycji polskich kobiet jest głęboko zakorzenione i popularne, zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. Demokratyczny charakter zaistniałej po 1989 roku zmiany systemu politycznego oraz mechanizmy gospodarki rynkowej ujawniają prawdziwy sens „cenionej” roli kobiet. Jawność podejmowania decyzji politycznych, gospodarczych, legislacyjnych, przebieg publicznych debat na te tematy, treść i tryb przyjmowanych rozstrzygnięć pozwalają przyjrzeć się lepiej znanemu z przeszłości i ponownie uruchomionemu mechanizmowi, dzięki któremu polskie kobiety zyskały znamiona wartości społecznej o szczególnym znaczeniu. Ujmując najogólniej, mechanizm ten sprowadza się do realizacji wymogu podporządkowania interesów i potrzeb kobiet interesowi Rodziny, Narodu, Państwa (Titkow 1995).

Narzuca się zatem pytanie, na ile ten wymóg kształtuje i zarazem znajduje odbicie w strukturze tożsamości współczesnych kobiet. Jej poznanie może być więc również źródłem wiedzy, która pomoże odpowiedzieć na pytanie, czy uda się powtórzyć znany z historii schemat uzyskiwania i podtrzymywania „szczególnego znaczenia kobiet” w identycznej jak w przeszłości postaci, czy też zostanie on i w jakim zakresie zmodyfikowany choćby za sprawą samych kobiet. Pytanie jest o tyle ważne, iż wiadomo, że zmiany historyczne, kulturowe, społeczne są czynnikami stawiającymi przed jednostką problem samookreślenia się, problem przemian jej własnej tożsamości (Burke 1981; Malewska 1992).

Przejdźmy zatem do odpowiedzi na pytanie o tożsamość polskich kobiet.

Odpowiedź na to pytanie ma złożony charakter i nie ogranicza się do przedstawienia jedynie struktury tej tożsamości. Równie ważną funkcję w budowaniu tej odpowiedzi pełnią metodologiczne i historyczne uzasadnienia wyboru tożsamości polskich kobiet jako przedmiotu badań, jak i przedstawienie kontekstów, w których ta tożsamość funkcjonuje i z których powodu istnieje w określonym kształcie.

DLACZEGO TOŻSAMOŚĆ

DLACZEGO TOŻSAMOŚĆ

Utrwalone w praktyce badawczej zewnętrzne sposoby opisu jednostek, odwołujące się do funkcji, zawodów, dyplomów, dochodów itp. nie pozwalały już w pełni zrozumieć ich działań.

(Boksański 2005)

ROZDZIAŁ I

Kobiecość, męskość, tożsamość. Rola kategorii *gender*

Geneza moich zainteresowań nad społeczno-kulturową tożsamością kobiet ma dosyć długą historię. Jej początki sięgają przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, kiedy w efekcie badania nad miejscem dziecka w systemie wartości (Titkow 1982) pojawiły się pytania o to, na ile rodzicielstwo jest konstruktem społecznym oraz dlaczego tak trudno nam – jako społeczeństwu – zaakceptować opinię, że macierzyństwo jest tylko jedną z możliwych dróg samorealizacji kobiety.

Kolejnym, znaczącym momentem zarówno w kontynuacji zainteresowania problemem tożsamości płci, jak i procesem poznawania możliwości badania tego zjawiska był mój pobyt na stypendium w Rutgers University (USA) w 1989 roku. W Stanach Zjednoczonych był to już bowiem ten okres, kiedy w większości humanistycznych dyscyplin dość powszechne i znane oraz do pewnego stopnia akceptowane było takie pojmowanie płci, które wykracza poza jej ściśle biologiczne ramy i poszukuje społecznie i kulturowo ukształtowanych desygnatów bycia kobietą bądź bycia mężczyzną. Innymi słowy, jest to podejście, które zakłada, że posiadanie przez nas biologicznie kobiecego lub męskiego ciała nie musi wpływać na nasze zachowanie czy styl życia na zasadzie czynnika determinującego (Bem 1987), co pozwala postrzegać bycie kobietą bądź bycie mężczyzną jako struktury otwarte i dynamiczne oraz niejednoznaczne ze względu na ich intensywne uwikłanie w konteksty społeczno-kulturowe.

Zawartość tego rozdziału jest szkicem „sytuacyjnym” – uzasadnieniem przyjęcia do socjologicznego opisu polskich kobiet określonej metody i ka-

tegorii analitycznych. Taki szkic wydaje się tym bardziej potrzebny, że podstawowe dla przedstawionego zjawiska kategorie: „płeć kulturową” i „tożsamość” cechuje odmienna intensywność i tradycja zakorzenienia w dyskursie naukowym.

„Selektywne oczy socjologii”

Cynthia Fuchs Epstein już w 1974 roku pisała o selektywnych oczach socjologii. Socjologiczną metodę obwiniała przede wszystkim o to, że dostrzega wiedzę tylko w tych sferach, które są związane ze światem dominującym: światem mężczyzn. Żadna dziedzina socjologii nie wprowadzała ograniczeń w zdobywaniu wiedzy o kobietach. Po prostu socjologowie nie byli i nie są nią zainteresowani szczególnie wówczas, gdy rezultaty tych poszukiwań mogą wykraczać poza ramy wyznaczone „funkcjonalno-systemowymi” teoriami społeczeństwa.

Pochodząca z 1974 roku diagnoza Fuchs Epstein odwołuje się do stanu poszczególnych dziedzin socjologii, wyników badań i koncepcji teorii etycznych. Nawet jeśli nie jest wyczerpująca czy przesadnie uporządkowana, o okresie, w którym powstawała, mówi wprost tyle, że socjologowie (w tym również kobiety) nie dostrzegali obecności kobiet w życiu społeczeństw. Dotyczyło to nawet takich działów jak socjologia rodziny. „Gubiąc kobietę” w swoich analizach i badaniach socjologowie budowali i prezentowali fałszywy obraz życia społecznego, nie zdając sobie właściwie z tego sprawy. A działo się tak, zdaniem Fuchs Epstein (1988), nie tylko z powodu ideologicznych i poznawczych założeń dyscypliny, ale również ze względu na organizację i strukturę nauk społecznych. Zajęcie się kobietami mogło bowiem negatywnie wpłynąć na akademicką karierę zawodową badacza przede wszystkim poprzez nadanie mu etykiety „feministki” lub osoby z tym ruchem związanej.

Socjologowie bliscy amerykańskiemu ruchowi kobiet definiowali problem nierówności doświadczanych przez kobiety jako „problem społeczny”. Psychologiczne i socjologiczne badania nad różnicami płci zapoczątkowano w latach sześćdziesiątych XX wieku. Zajmowano się socjalizacją, osobowością czy rozwojem dzieci. Nie badano wówczas ani „kobiet w pracy”, ani „mężczyzn w domu”. Dopiero począwszy od lat siedemdziesiątych w książkach o problemach społecznych pojawiły się teksty o rolach społecznych kobiet. Na tym tle wyjątkową publikacją jest pochodząca z końca lat siedemdziesiątych praca Konstantyny Safilios-Rotschild, która jest krytycznym przeglądem istniejącej wówczas literatury naukowej. Poświęcona jest nie tylko socjalizacji do „ról płciowych”, ale i „dyskrymina-

cji” ze względu na płeć. Podejmuje również, co należy podkreślić, problem trwałości związanych z płcią stereotypów i szans na ich zmianę (Safilios-Rothschild 1979).

Brak zainteresowania wśród badaczy „kobietami” jako pierwsi skrytykowali przede wszystkim mężczyźni: część genetyków, neurobiologów, psychologów, którzy krytykowali społeczny model człowieka, racjonalizujący istniejące nierówności statusu, świadczeń, udziału we władzy obu płci (Fuchs Epstein 1988). Prowadząc swoje „podstawowe”, wobec nauk społecznych, badania nie znajdowali bowiem argumentów przemawiających za trafnością obowiązującego, podtrzymywanego przez socjologów modelu.

Reakcja środowiska socjologicznego na słowa krytyki i ferment intelektualny związany z pojawieniem się w latach sześćdziesiątych „drugiej fali feminizmu” nie była zbyt spektakularna, a w praktyce zawodowej przez długie lata nie wykraczała poza badanie ról społecznych kobiet, a w tym przede wszystkim ich obecności na rynku pracy i związanego z tym faktem budżetu czasu.

Powyższa charakterystyka dotyczy również socjologii polskiej. Na przykład w publikacji z 1987 roku poświęconej „nierównościom i upośledzeniom w świadomości społecznej” (red. Wnuk-Lipiński 1987) nie znajdujemy żadnych odniesień do kobiet, ich sytuacji i statusu. Zrozumienie tego faktu nie jest możliwe bez odwołania się do wymiaru „kompleksów” socjologii jako nauki i mechanizmów, za pomocą których dyscyplina ta, usiłowała (i usiłuje) sobie z nimi radzić.

Socjologia nieustannie aspiruje, aby być prawdziwą, tj. „twardą” nauką. Nauką odwołującą się do teorii tzw. wysokiego zasięgu, stosującą metody matematyczne, statystyczne. Funkcjonuje zgodnie z zasadą: im bardziej abstrakcyjny problem – tym bardziej prestiżowy. W związku z tym „opłaca się” stosować maksymalnie abstrakcyjne teorie i założyć – nie bardzo wiadomo na podstawie jakich przesłanek – że ze zmiennej „płeć” można korzystać jedynie jako zmiennej niezależnej, stwierdzającej fakt demograficzny, ponieważ zakłada się, iż atrybuty statusu płci są znane. Nie dziwi zatem, że przy takim nastawieniu na przykład „doświadczenie codzienne kobiet” przegrywa z ilościowymi wskaźnikami opisującymi ich miejsce w strukturze społecznej.

Poszukując przyczyn „zgubienia” przez socjologię kobiet, należy się odwołać do preferowanych przez nią teorii poznania i zgodzić się z opinią Goffmana (1977), że przedstawiciele nauk społecznych zaszczepili się czy wręcz uodpornili na takie spośród nich, w których zasadniczą rolę odgrywa „rozumienie”, traktowane jako technika poznawania świata i budowania wiedzy o nim. Sprowokowana ruchem społecznym kobiet z lat sześćdziesiątych rewizja podejścia do kobiet, do wymiaru „różnicy” oddzielającej

je od mężczyzn znalazła większą niż w socjologii akceptację i zainteresowanie w: antropologii (wystarczy wspomnieć prace Margaret Mead z lat trzydziestych), literaturze, historii – a więc w dyscyplinach, które w przeciwieństwie do socjologii, psychologii, nauk politycznych czy ekonomii przesiąkniętych pozytywistycznym paradygmatem mają silną tradycję „rozumienia”. Dzięki temu, wspomniane wcześniej dyscypliny charakteryzował mniejszy opór wobec feministycznej wizji opisu i transformacji świata społecznego.

Najważniejsze przesłanki „zgubienia kobiet przez socjologię” tkwią w sposobie traktowania kobiet w podstawowych definicjach i istotnych dla dyscypliny teoriach.

Sięgnijmy do najważniejszych definicji socjologicznych. Kobiety podobnie jak mężczyźni są na pewno zbiorem społecznym, bowiem jest to „ogół ludzi posiadających jakąś cechę wspólną, wyróżnioną przez obserwatora zewnętrznego, bez względu na to czy ludzie ci uświadamiają sobie posiadanie tej cechy” (Szczepański 1970: 243). Są na pewno zbiorem w sensie statystycznym, „gdyż statystyka wyróżnia takie zbiory na podstawie cech obserwowalnych i wyraźnie stwierdzalnych” (tamże: 244). Ponieważ „zbiory wyróżniane na podstawie cech ważnych dla życia społecznego nazywamy *kategoriami społecznymi*” [wyr. oryg.] (tamże: 244), osoby jednej płci to na pewno kategoria płci. Ale „kategorie społeczne nie są powiązane żadną więzią wewnętrzną. Nie są zbiorowościami ani grupami w socjologicznym tego słowa znaczeniu” (s. 244). Nie są więc „dowolnym skupieniem ludzi, w którym wytworzyła się i utrzymuje, chociażby przez krótki czas, pewna więź społeczna. Tym bardziej nie są więc grupą społeczną, czyli pewną liczbą osób „powiązanych systemem stosunków uregulowanych przez instytucje, posiadających pewne wspólne wartości i oddzielonych od innych zbiorowości wyraźną zasadą odrębności” (s. 245). Są grupami statystycznymi, czyli „zbiorami wyróżniającymi na podstawie określonej cechy” (Szczepański 1970: 244). Tą cechą jest płeć biologiczna.

Taka uzasadniona ogólna kategoryzacja aktorów życia społecznego stała się czynnikiem sprzyjającym dominacji teorii funkcjonalnej i uwikłanych w nią analiz i badań struktury społecznej. Teza ojca funkcjonalizmu, Talcotta Parsona, iż role płciowe są oparte na bazie biologicznej, a proces modernizacji przyniósł racjonalizację, czyli zdefiniowanie ról dla każdej płci w terminach funkcji ekonomicznych i seksualnych, zakreśliła perspektywę badawczą socjologów na kilkadziesiąt lat. Przyjęcie założeń, że podstawowym ogniwem struktury społecznej są rodziny, a o pozycji rodziny decyduje status mężczyzny – ojca, męża legitymizowało podejmowanie i traktowanie analiz prowadzonych w zbiorowości mężczyzn za wystarczającą charakterystykę podstawowych osi zróżnicowań i podziałów między ludźmi (Domański 1992).

„Selektywne oczy socjologii” dały o sobie znać nawet w sposobie opisu rzeczywistości naukowo-badawczej otaczającej autorkę tego sformułowania (Fuchs Epstein 1988). Zwraca ona uwagę na krytycyzm na przykład genetyków i neurobiologów wobec dotychczasowego sposobu poznawania i opisywania „kobiety” w badaniach socjologicznych, dystansując się zarazem od dokonań i zasług teoretycznej myśli feministycznej.

A przecież to właśnie nurt badawczy związany z feminizmem i *women's studies* dokonał „teoretycznej rewolucji” w sposobie badania nie tylko sytuacji kobiety, ale całości życia społecznego.

Dokonały tego – co należy podkreślić – przy znaczącym wsparciu płynącym ze strony badań prowadzonych na terenie psychologii wyniki, które dostarczały mocnych, empirycznych argumentów, istotnych dla przebiegu wspomnianej wyżej „teoretycznej” rewolucji. Argumenty te są ściśle związane z toczącą się nieustannie dyskusją nad zjawiskiem r ó ż n i c y między kobietami i mężczyznami. Debaty na ten temat pewnie nigdy się nie skończą – co wydaje się dość oczywiste – ale dzięki płynącym z nich impulsom możemy pogłębić zarówno nasze rozumienie zjawiska płci, jak i rozwijać strategie i metody, które pozwolą nam trafniej opisywać i jego istotę, i całą różnorodność.

Wybór rozumienia „różnicy”

Kolejne wydania w Polsce książki *Płeć mózgu* (Moir, Jessel 1993) są jednym z wielu argumentów świadczących o powszechnym zainteresowaniu społecznym problemem różnic i podobieństw między płciami. Dodajmy, że to zainteresowanie problematyką różnic między płciami wzbudza niezmiernie duże zainteresowanie zarówno w pokojach redaktorów prasy codziennej, jak i w pracowniach naukowców. W tej współczesnej dyskusji nad problemem różnicy socjologowie mają stosunkowo mało do powiedzenia. Jest to spowodowane umiarkowanym z ich strony zainteresowaniem tym wymiarem różnic między kobietami i mężczyznami, które są konsekwencjami działania mechanizmów kulturowych.

Pochodząca z 1974 roku publikacja Maccoby i Jacklin *Psychology of Sex Differences* była, jak twierdzi między innymi Mary Roth Walsh w redagowanej przez siebie antologii *Women, Men and Gender* (1997; polskie wydanie: 2003), przełomem w dziedzinie badań nad problemem różnicy płci. Na podstawie analizy 2000 badań jej autorki stwierdziły, że różnice między dziewczynkami/kobietami a chłopcami/mężczyznami istnieją tylko w cechującym te kategorie poziomie agresji oraz uzdolnieniach przestrzennych, językowych i matematycznych. Stwierdziły również, że nie ma dowodów potwierdzających obiegową opinię, że chłopcy są lepsi w osiągnięciu skom-

plikowanych zadań poznawczych, a dziewczynki bardziej ulegają autorytetom i sugestiom.

Niestety, symbolizowany ową publikacją przełom w postrzeganiu kobiet i mężczyzn również nie został przez socjologię zauważony. Stał się natomiast, aktualnym do dzisiaj, punktem wyjścia i odniesieniem do dyskusji toczącej się w obrębie feminizmu, *women's* i *gender studies*. Istotą dyskusji jest spór o to, czy należy kontynuować badania nad różnicami płci. Niektóre badaczki, jak na przykład bardzo zasłużona dla badań w dziedzinie płci kulturowej Sandra L. Bem (1987), sądzą, że są inne – niż pytania o różnice – pytania badawcze, które powinny być postawione. Przedstawicielki nurtu postmodernistycznego są natomiast przekonane, że nigdy nie będziemy w stanie dowiedzieć się naprawdę, co to jest „kobieta” i co to jest „mężczyzna”, ponieważ podlegamy nieustającym procesom dekonstrukcji i rekonstrukcji.

To rozumiałe, że problem różnic między płciami i ich badanie mają swój polityczny wymiar, intensywnie obecny w przyjmowanej dla treści weryfikowanych hipotez metodologii i przedstawianej argumentacji (Walsh 1997, 2003). Ścierają się tutaj dwie postawy. Przedstawicielki pierwszej z nich przeciwstawiają się „katalogowaniu” różnic (Lott 2003). Traktują tę procedurę jako upraszczanie złożoności ludzkich zachowań, które może służyć wzmocnieniu argumentów politycznych, wykorzystywanych do podtrzymania tych różnic. Orędowniczki badania i poznawania różnic twierdzą natomiast, że takie działanie należy rozwijać, ponieważ dzięki uzyskanym rezultatom zdobywamy argumenty niezbędne i przydatne w polityczno-publicznych debatach poświęconych sytuacji kobiet i jej zmianie (Eagly 2003). Co więcej, przedstawiciele i przedstawicielki takiego właśnie podejścia traktują badanie różnic między kobietami i mężczyznami jako niezbędny element procesu prowadzącego do zrozumienia relacji obu płci. Dodają przy tym, że stwierdzenie „różnicy” nie może i nie musi być traktowane jako przyczyna wykluczenia albo konkurencji (James 1997).

Za przyjęciem tej drugiej postawy przemawiają argumenty metodologiczno-statystyczne, których przykładem są efekty, jakie przynosi zastosowanie metody określanej jako *metaanaliza*¹. Wykorzystuje ona metody

¹ „Technika *metaanalizy*, czyli inaczej synteza ilościowa wykorzystuje możliwości wnioskowania z większej liczby niezależnie przeprowadzonych badań w psychologii. Nie może być [więc] mowy o wnioskowaniu na temat płci jako czynnika różniącego styl przywódczy, jeśli taki wniosek nie okaże się statystycznie znaczący dla całej grupy badanych stu osób. Również w *metaanalizie* muszą być spełnione analogiczne warunki statystyczne, aby badacz mógł wnioskować, że czynniki analizowanej grupy badań wspólnie wskazują na różnice między mężczyznami i kobietami (...)” (Eagly 2003: 35, wyr. oryg.).

Wyciąganie wniosków z tej grupy badań, które po selekcji uznane zostały za wystarczająco sprawdzian interesującej badacza hipotezy „odbywa się za pomocą statystycznego opracowania wyników wszystkich analizowanych badań” (...). W tym celu korzysta się z techniki „standaryzowanej

statystyki ilościowej do opracowania wyników pochodzących z różnych badań (Hyde 1990).

Podczas gdy wcześniejsze wyniki badań nad różnicami płci (Anastasi 1937 i Tylers 1947: za Hyde 1990), znalazły potwierdzenie w pracy Maccoby i Jacklin, to zastosowanie techniki *meta-analysis* na zbiorze badań uwzględnionych przez te autorki zrewidowało nieco treść wyników przez nie uzyskanych. Okazało się bowiem, że różnice w zdolnościach językowych kobiet i mężczyzn są znacznie mniejsze, a praktycznie żadne, różnice zaś w zdolnościach rozwiązywania zadań matematycznych są co najwyżej średnie. Jako największe „utrzymały” się różnice w przejawianiu jednego z trzech typów zdolności przestrzennych (Hyde 1990).

Co więcej, korzystanie z techniki *meta-analysis* pozwoliło zrewidować tezy o różnicach płci w sferze zachowań społecznych. Na przykład okazało się, że różnice w przejawianiu agresji przez kobiety i mężczyzn są średnie, a nie bardzo znaczące, co stwierdzano wcześniej (Hyde 1990). Ta rewizja dotyczy również przyjętego stereotypu, że kobiety chętniej korzystają z zewnętrznych atrybutów sukcesu (na przykład szczęścia, trudności zadania lub celu), a mężczyźni chętniej z atrybutów wewnętrznych (własnych zdolności, włożonego wysiłku). *Meta-analysis* przeprowadzona na początku lat osiemdziesiątych wykazała, że różnice te są nieistotne statystycznie.

Swoistą puentą przedstawionych tu ustaleń są wyniki uzyskane przez Judith A. Hall (1984: za Hyde 1990), które pozwoliły jej stwierdzić, że różnice w odczytywaniu pozawerbalnych przekazów przez kobiety i mężczyzn są większe niż w przypadku różnic w zdolnościach przestrzennych i językowych przez nich prezentowanych.

Wspomniane odmienne nastawienie wobec badania problemu różnic między kobietami i mężczyznami jest odbiciem zasadniczej dla feminizmu kontrowersji. Dwie feministyczne perspektywy konkurują dzisiaj w wyjaśnianiu podziału przebiegającego w społeczeństwie zgodnie z płcią biologiczną (Fuchs Epstein 1988). Pierwsza z nich, określana jako „maksymalistyczna” akceptuje biologiczny determinizm płci i twierdzi, że pochodzące od niego różnice są uzupełnione w procesie społecznego i psychologicznego kształtowania osobowości. W efekcie prowadzi to do powstania takich różnic między kobietami i mężczyznami, które wzbogacają kobiety i są podstawą zaistnienia „kultury kobiecej”.

różnicy” [*effect size*], która jest obliczona dla każdego z porównywanych badań. „W badaniach porównujących płcie zwykle określana jest jako *d*. Jej wartość stanowi różnica między średnią dla uczestniczących w badaniach mężczyzn i średnią dla uczestniczących w badaniach kobiet i wyrażona jest w jednostkach odchylenia standardowego. (...) tak więc standaryzowana różnica *d* stanowi typ statystyki określanej przez specjalistów w tej dziedzinie mianem *wartości standaryzowanej* (Eagly 2003: 35–36, wyr. oryg.).

Przedstawicielki perspektywy „minimalistycznej” twierdzą, że dwie płcie są istotnie podobne, a wszelkie różnice – poza funkcjami biologicznymi – są społecznym konstruktem rozwijanym w kulturze przez mity, prawo czy obyczaje. Krytykują one koncepcję kultury kobiecej i pogląd, że psychika i akceptowane przez kobiety i mężczyzn wartości są odmienne (Fuchs Epstein 1988).

Nie ulega wątpliwości, że te interpretacje „różnicy” są przede wszystkim odbiciem sporów ideologicznych w obrębie feminizmu o bardziej skuteczną metodę walki o interesy kobiet, a przede wszystkim likwidację nierówności wyznaczanych płcią. Chciałabym tu wspomnieć o autorce, której niepokoje i poglądy mają wprawdzie podobną genezę, ale dzięki przewadze wątpliwości nad jednoznaczną akceptacją określonych rozstrzygnięć, są bliskie tym podejściom badawczym, które preferują raczej rozszerzanie możliwości poznawania świata społecznego niż sprawdzanie, czy są w nim realizowane teorie akceptowane przez dane środowisko zawodowe lub polityczne.

Katherine MacKinnon (1987), bo o niej tu mowa, twierdzi, że dyskurs i prawo określające relacje między płciami, stawiając w punkcie centralnym „różnicę” służą neutralizowaniu, racjonalizowaniu i ukrywaniu mechanizmów dysproporcji podziału władzy w społeczeństwie.

Posługiwanie się wymiarem „podobieństwo – różnica”, jej zdaniem, problemu nie rozwiązuje. W pierwszym przypadku promuje się bowiem podejście: „kobiety są równe z mężczyznami”. Znaczy to jednak coś innego niż: „kobiety są takie same jak mężczyźni”, ponieważ kobiety są oceniane i traktowane zgodnie z męskimi standardami, ich równość jest mierzona męską miarą, daruje się im udział w tym, co mężczyźni już osiągnęli.

W przypadku orientacji nastawionej na „różnice” nawet jej orędownicy traktują to rozwiązanie jako niekoniecznie zasadne, ale konieczne po to, by chronić świat przed absurdem, by dowartościować kobiety lub im coś zrekompensować. Tutaj kobiety są oceniane według zasady istnienia braku jakichkolwiek podobieństw z mężczyznami. Miarą poziomu „kobiecości” jest odległość od męskich standardów. W tym podejściu jest zawarta pułapka wykluczenia kobiet z życia publicznego, rynku pracy, ochrony, jaką może dawać prawo pracy. Wybór każdego z tych rozwiązań nie uwalnia kobiet od sytuacji, w których „mężczyźni” są miarą jedyną. Zatem nie istnieje, zdaniem MacKinnon, rozwiązanie, które moglibyśmy określić jako neutralne, ponieważ w obu omawianych przypadkach świat męski jest standardem dla obu płci.

Analogicznej świadomości poznawczych i politycznych ograniczeń w rozwiązywaniu problemu „różnicy płci” nie odnajdujemy w pracach socjologicznych zajmujących się „kobietą”.

Te ograniczenia można potraktować jako wyzwanie szczególnie wówczas, gdy przy pewnym, wywodzącym się z postulatu kumulacji wiedzy autorstwa Andrzeja Malewskiego (Malewski 1964) stosunku do badanych zjawisk, akceptujemy „elastyczny” czy też „interdyscyplinarny” sposób ich poznawania.

Mój wybór rozumienia „różnicy między kobietami i mężczyznami” wyznaczają właśnie – z jednej strony – propozycje i wątpliwości pochodzące z kręgu myśli feministycznej, z drugiej zaś – stwierdzone przez socjologów „obiektywne różnice pozycji społecznej kobiet i mężczyzn”, wzmacniające (w sposób niezamierzony) istniejące już różnice.

W tak wyznaczonej strefie istnieją bowiem możliwości zarówno badania, jak i przekraczania w praktyce społecznej interesującej nas „różnicy”. Są one ściśle związane z osiągnięciami wywodzącego się z feminizmu nurtu badań nad kobietami; z wprowadzeniem analityczno-teoretycznych kategorii *gender* i *androgyny*. Te kategorie są ważne w moich badaniach nad tożsamością polskich kobiet, ponieważ istotną w nich rolę odgrywa takie rozumienie „różnicy” i będących jej konsekwencją „nierówności”, które pozwala na maksymalne uwolnienie się od balastu istniejących interpretacji ideologicznych i naukowych stereotypów.

Problem różnic i nierówności między kobietami i mężczyznami jest ściśle związany z teoretycznymi i metodologicznymi konsekwencjami pojawienia się koncepcji płci kulturowej (*gender*). Klamrą spinającą oba zakresy zjawisk jest kategoria/pojęcie tożsamości. Trudno się nie zgodzić, że bez trwałego i rzetelnego rozpoznania społecznych i indywidualnych tożsamości kobiet i mężczyzn, poznawanie i przekraczanie różnic i nierówności między nimi, jest mało prawdopodobne i efektywne. A narzędzia badawcze, które nie tylko zmniejszają powyższe niedogodności, ale jakościowo zmieniają możliwości poznawania struktur kobiecości i męskości są właśnie efektem rozwoju badań nad płcią kulturową (Bem 1974).

Z tych właśnie powodów, w nurcie analiz feministycznych bliższe mi są podejścia do problemu różnicy między kobietami i mężczyznami takich autorek, jak Flax (1987), Barber (1992) czy Gould (1997) niż Butler (1992) czy Gatens (1996). Oś podziału między feministycznymi teoretyczkami nie tyle wyznacza ich opinia na temat problemu różnicy, co raczej ich stosunek do koncepcji płci kulturowej. To, co łączy reprezentowane przeze mnie podejście z podejściem Flax, Barber czy Gould, to odrzucenie kategorycznej opozycji: męskość – kobiecość i zarazem odrzucenie postawy ignorowania istniejącej różnicy biologicznej. To również przekonanie, że to, co jest traktowane jako biologiczna różnica, jest w znaczącym stopniu efektem procesów kulturowych i zarazem przekonanie, że coś takiego jak przekraczająca różnice uniwersalna natura ludzka po prostu nie istnieje. Zrezygnowanie z postrzegania *gender*/płci kulturowej jako uosobienia

dwóch kategorii doświadczeń lub jako opozycji dwóch różnych istot, prowadzi do traktowania jej – przede wszystkim – jako efektu znajdujących się w nieustającym procesie społecznych relacji. Ta decyzja zbliża nas zarazem do takiego rozumienia tożsamości, zgodnie z którym również i ona, podobnie jak płeć kulturowa, powstaje, jest konstruowana przez relacje, w jakich jednostka pozostaje z innymi (Gergen 1991).

Tymczasem to feministyczne ujęcie różnicy, które deklaruje swój esencjalistyczny rodowód, podkreśla, iż podstawowy wpływ na świadomość kobiet i mężczyzn ma zawartość i odczuwana wartość ich ciał. Innymi słowy, w tym ujęciu kobiecość i męskość ma związek z wyobrażonym na poziomie biologicznym ciałem mężczyzny lub kobiety (Gatens 1996). Odnotujmy, iż sprzeciw wobec koncepcji płci kulturowej przyjmuje niekiedy postać tak skrajną i niekonsekwentną, jak w pracach Judith Butler (1990), która neguje istnienie jakiegokolwiek związku przyczynowego płci kulturowej z płcią biologiczną, między innymi z powodu niepodatności płci biologicznej na wpływy środowiska (*sic!*). Trzeba podkreślić, że negując sensowność kategorii płci kulturowej, autorka twierdzi zarazem, że naturalna płeć jest tworzona jako „przedkulturowa, przeddyskursywna, politycznie naturalna powierzchnia, na której działa kultura” (Butler 1994/95: 62).

Obecność oraz praktyczno-polityczne znaczenie przekonań, nurtów i dziedzin humanistyki traktujących kategorię i perspektywę płci kulturowej zasadniczo odmiennie, w tym również bardzo krytycznie, nie osłabia mojego pozytywnego wobec niej nastawienia.

Jak już wcześniej wspomniałam, należę bowiem do tej grupy badaczy i badaczek, którzy pojawienie się kategorii płci kulturowej traktują jako autentyczny przełom w sposobie poznawania i opisywania rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, traktują te innowacje zarówno jako szansę poszerzenia socjologicznej perspektywy badawczej, jak i źródło nowych, specyficznych metod badawczych. Mam tutaj na myśli przede wszystkim skale mierzące intensywność stosowania przy opisie własnej osoby, swoistych dla danej kultury, cech utożsamianych z Kobiecością i Męskością.

Przełom teoretyczny – kategoria *gender*

W porównaniu z badaczami realizującymi związane z płcią projekty kilkadziesiąt lat temu, jestem w korzystnej sytuacji, ponieważ poszukiwania prowadzę po przełomie teoretycznym, jakim było zaistnienie i wprowadzenie kategorii *gender*. W tej sytuacji główną rolę wśród narzędzi ułatwiających poznanie i opisywanie kulturowo-psychologicznych charakterystyk kobiet i mężczyzn odegra właśnie kategoria *gender* – płeć kulturowa. Do-

słowne tłumaczenie tego terminu na język polski sugerowałoby zastosowanie słowa „rodzaj”. Zwolennicy takiego właśnie rozwiązania, do których nie należę, przytaczają argumenty biologiczne i filologiczne (Gontarczyk 1995). Podzielam natomiast przekonanie, że na gruncie języka polskiego zdecydowanie trafniej istotę pojęcia *gender* ujmuje sformułowanie: „płeć kulturowa”. Wyraźnie bowiem zaznacza, iż mówimy i chcemy zwracać uwagę na „kulturową nadbudowę” płci biologicznej. Że interesuje nas zespół atrybutów i zachowań oczekiwanych od kobiety i mężczyzny oraz postrzeganych jako przydatne w ich społecznym funkcjonowaniu. Dodajmy, że w opublikowanej w 1993 roku polskiej wersji *Słownika teorii feminizmu* Maggie Humm jako polski odpowiednik angielskiego terminu „gender” znajdujemy sformułowanie „płeć kulturowa” (Humm 1993).

W pierwszej fazie badań socjologicznych nim inspirowanych skoncentrowano się na kobietach jako grupie, ponieważ odczuwano zdecydowany brak podstawowych danych socjologicznych o tej kategorii. Pojawiły się informacje o dyskryminacji, nierównościach, asymetriach w nagradzaniu. Efekty dokonanej tej i kolejnej fazy feminizmu, kiedy skupiono się wokół związanego z płcią biologiczną pojęcia roli przypisanej, nie wystarczały, żeby zrozumieć funkcjonowanie całego systemu społecznego, który – jak wtedy sądzono – zawsze jest oparty na podporządkowanej pozycji kobiet (Jaggar, Rothenberg 1993; por.: cz. 3: Theories of Women’s Subordination). Tę potrzebę uzupełnienia kategorii płci biologicznej o kategorię, która byłaby zdolna objąć „całość różnicy” między mężczyznami i kobietami, miało zrealizować wprowadzenie kategorii *gender*.

Początkowo, w latach sześćdziesiątych i pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, traktowano *gender* jako pojęcie różne i pozostające w opozycji do płci (biologicznej). *Sex* – płeć biologiczną traktowano jako cechę nadaną przez biologię, anatomię, hormony, fizjologię. *Gender* – płeć kulturową postrzegano wówczas jako status osiągnięty przez jednostkę za pomocą środków psychologicznych, kulturowych, społecznych (West, Zimmerman 2002). Społeczną konstrukcję przeciwstawiano cesze biologicznej; osobowość i zachowania przeciwstawiano ciału.

Ta „konfrontacyjna” formuła rozumienia kategorii *gender* nie ostała się zbyt długo. Jak piszą West i Zimmerman, w świetle wyników badań dowodzących niejednoznaczności i niekiedy wewnętrznej sprzeczności kryteriów pozwalających przypisać jednostce płeć biologiczną, trudno było nadal traktować ją jedynie jako cechę nadaną przez biologię. Z kolei, ze względu na coraz lepszą znajomość kontekstów antropologicznego i psychologicznego, oraz lepsze poznanie zasad porządku społecznego, w tym także zasad podziału pracy, reguł podporządkowania kobiet mężczyznom, płeć kulturowa w coraz mniejszym stopniu wydawała się jedynie cechą osią-

niętą. Co więcej, zaczęły pojawiać się pochodzące z badań nad socjalizacją ról płciowych ustalenia, które zwracały uwagę, że być może płęć kulturowa jest cechą osiągniętą, ale należy pamiętać, iż w wieku około pięciu lat jest już w znacznym stopniu zafiksowana i statyczna – podobnie jak płęć biologiczna (West, Zimmerman 2002).

Powstałą sytuację określano wręcz jako zamęt pojęciowy, który był szczególnie dotkliwy wówczas, gdy pojawiły się głosy krytykujące uniwersalistyczne rozumienie płci biologicznej, tj. takie jej rozumienie, w którym przyjmuje się, że cechy biologiczne kobiet i mężczyzn są we wszystkich kulturach w podobny sposób wykorzystywane do definiowania różnicy między kobietami i mężczyznami. Linda Nicholson, której bardzo bliski był powyższy krytycyzm, na początku lat dziewięćdziesiątych sugerowała, że w im mniejszym stopniu w naszym rozumieniu płci kulturowej odwołujemy się do płci biologicznej określanej przez nią mianem wieszaka biologicznego, tym więcej zostaje miejsca dla sfery społecznej i całej jej różnorodności i zmienności jako czynników budujących naszą tożsamość płciową (Snitow 1980; Nicholson 1994).

Dość zrozumiałe, że dyskusja o relacjach między płcią biologiczną i płcią kulturową, której ostra faza obejmowała okres lat siedemdziesiątych do dziewięćdziesiątych, nadal się toczy i toczyć się będzie. Mnie jednak nie interesuje ani takie rozumienie płci kulturowej, które koncentruje się na przeciwstawianiu jej płci biologicznej, ani rozważania będące próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób możemy uniknąć stwarzania *gender*. Przeciwnie, bliskie mi jest takie rozumienie płci kulturowej, w której traktuje się ją jako nieustający proces, w którym metodyczny, przystosowany do sytuacji wysiłek jednostek stwarza ich płęć kulturową – zmienną w czasie oraz kształtowaną i usytuowaną w określonych kontekstach społecznych (zob. West, Zimmerman 2002).

Takie procesualne rozumienie powstawania i funkcjonowanie płci kulturowej na poziomie indywidualnym jest bardzo ważne dla podejmowanej próby scharakteryzowania tożsamości polskich kobiet z perspektywy jej ciągłości i zmiany. W jego świetle, to właśnie ten „kreatywny wysiłek” jednostek i konteksty, w których jest dokonywany, określają kompetencje i usytuowania kobiet i mężczyzn jako członków społeczeństwa.

Moglibyśmy w takim razie powiedzieć, że podstawową funkcją kategorii „płęć kulturowa” jest artykulacja społecznej organizacji różnic płci. Organizacji rozumianej jako zbiór zasad ustalających znaczenie i zakres tych różnic, a w konsekwencji stanowiącej reguły, które określają relacje kobiet i mężczyzn w danej kulturze i społeczeństwie. Niektóre badaczki stawiają wręcz pytanie, czy w ogóle są społeczeństwa, w których *gender* nie jest pierwotną drogą organizowania systemu społecznego (Conway 1987).

Zbudowany na rozróżnieniu płci biologiczna (*sex*) – płć kulturowa (*gender*) projekt *gender studies* poprzez realizowane badania i analizy „wchodzi” do wnętrza – wydawałoby się, że już dobrze poznanych – systemów społecznych i kulturowych; przeddefiniowuje społeczne i kulturowe kategorie i znaczenia (Condry 1984), wręcz rozszerza naszą wiedzę o społeczeństwie, wskazując na niezbadane dotąd zjawiska i procesy. Dzięki niemu poznajemy wieloznaczność ról płciowych i kompleksowość społeczeństwa. Uczymy się patrzeć na kobiety jak na upodmiotowioną część społeczeństwa, a nie tylko jak na jeden z jego funkcjonalnych elementów. To wszystko pozwala mieć nadzieję, iż ta właśnie dziedzina badawcza może mieć znaczny udział w zmianie sensu człowieczeństwa i natury; może nadać inne znaczenie naszym codziennym problemom. Z tej perspektywy uczenie się „na nowo” o kobietach obejmuje również uczenie się o mężczyznach.

Termin *gender* po raz pierwszy pojawił się w pracy Stollera przy okazji jego badania nad kształtowaniem się tożsamości płciowej – kobiecości i męskości – w okresie postnatalnym (Stoller 1968). Do psychologii wprowadziła go natomiast Rhoda Unger (1979) zniechęcona biologicznymi implikacjami i brakiem precyzji sformułowania *sex-difference* (różnica płci). Interpretowała kategorię *gender* jako: ścieżki, wzory, zachowania, które są traktowane przez kulturę jako odpowiednie dla kobiet i mężczyzn. Z tą społeczną kategorią, która nie jest zapisem biologii, wiązała duże nadzieje. Wierzyła, że kategoria *gender* obali założenia o paralelności biologicznej i psychologicznej płci. Jej nadzieje okazały się uzasadnione.

Przyjmuje się, że do socjologii koncepcję *gender* wprowadziła Ann Oakley (1972). W pracy: *Sex, Gender, and Society* Oakley starała się udowodnić, że tożsamość płciowa nie jest determinowana wyłącznie przez anatomię, lecz że jest społecznie i kulturowo ukształtowana. Jako pierwsza wśród socjologów wprowadziła do swoich analiz rozróżnienie na płć biologiczną i płć kulturową (*gender*). Zwróciła uwagę, że określenia „męski”, „kobięcy” służą do nazywania struktur kulturowych istniejących w rzeczywistości społecznej. Zdaniem Oakley terminy te opisują kompleksy cech, które charakteryzują zachowania i cechy osobowości wyznaczone na podstawie biologicznej płci jednostki oraz uwzględniające wartości społeczeństwa, w którym są uznawane i do którego się odnoszą. W tym porządku społecznym standardami normalności są standardy męskie i dominują stereotypy, których treść w większości przypadków prowadzi do postrzegania kategorii kobiet jako grupy, której status podporządkowania jest uzasadniony (Oakley 1972, 1981).

Wprowadzenie kategorii *gender*/płci kulturowej nie miało właściwie żadnego odzewu i niewiele zmieniło w sposobie myślenia większości socjologów akademickich. W dyskursie socjologicznym nieustannie brak bowiem

świadomości, że p ł e ć k u l t u r o w a to kategoria ujmująca kompleks mechanizmów o r g a n i z u j ą c y c h życie społeczne, podczas gdy teoria ról społecznych ma swoje ograniczenia i jest niewystarczająca dla wyjaśniania zjawisk i procesów społecznych. Dzieje się tak z powodu na przykład specyficznego dla niej uzależnienia od biologicznej dychotomii płci, normatywnych standardów, dualizmu ról społecznych, unikania odwołań do teorii władzy i koncepcji interesu społecznego (Connel 1995).

Popęłnia się niekiedy błąd traktowania płci kulturowej wyłącznie jako uwikłanej ideologicznie, zmiennej opisowej, pomijając jej możliwości teoretyczne. Tymczasem płeć kulturowa może funkcjonować zarówno jako zmienna zależna, interweniująca i jako zmienna wyjaśniająca. Dzieje się tak szczególnie wówczas, gdy bliskie nam jest i takie jej rozumienie, które w 1988 roku przedstawiła wspomniana wcześniej Rhoda Unger (Unger 1988). Poprzez postulat traktowania kategorii *gender* jako czasownika, a nie jako rzeczownika (co wynika wcześniej; zob. Unger 1979), położyła ona silniejszy, niż dotąd można było obserwować, akcent na sprawczy wymiar kategorii *gender* (West, Zimmerman 2002). Co więcej, budowane z jej udziałem zespoły twierdzeń mogą się stać zespołami twierdzeń zasługujących na status systematyzacji dydaktycznej, praktycznej czy ideologicznej (Nowak 1985: 394/395). Można zatem przypuszczać, że dzięki prowadzonym badaniom w niedalekiej przyszłości przedstawiony zostanie, uporządkowany zgodnie z określoną zasadą formalno-strukturalną (Nowak 1985: 403) zbiór twierdzeń o płci kulturowej, który będzie zasługiwał na miano teorii płci kulturowej.

Przypuszczenie takie wydaje się w pełni zasadne, ponieważ stało się jasne, że płeć kulturowa nie jest zjawiskiem, którego treść jest ujednoczona, lecz ma wiele komponentów zarówno wówczas, kiedy postrzegamy ją jako instytucję społeczną (Lorber 1994) czy jako społecznie skonstruowany system stratyfikacyjny – strukturę społeczną (Risman 2004), jak i wtedy, kiedy interesują nas jej przejawy na poziomie indywidualnym (Lorber 1994: 30). Judith Lorber wymienia osiem komponentów płci kulturowej rozumianej jako instytucja, wśród których znajdują się określone normami i oczekiwaniami statusy społeczne obu płci, podział pracy, wyznaczone więzami krwi prawa i obowiązki każdej płci, wzory zachowań (w tym wzory potrzeb i zachowań seksualnych), mechanizmy społecznej kontroli, ideologie wspierające odmienność statusów kobiet i mężczyzn, kulturowe reprezentacje płci (w tym język symboliczny i artystyczna legitymizacja wspomnianego różnicowania statusowego kobiet i mężczyzn).

Na poziomie indywidualnym koncepcja płci kulturowej prezentowana przez Judith Lorber jest związana z fizjologią i konstytucją biologiczną, co nie przeszkadza autorce uwzględnić kategorię indywidualnej tożsamości,

statusu małżeńskiego i prokreacyjnego, orientacji seksualnej, osobowości „nasyconej” płcią kulturową, procesu stwarzania płci kulturowej, odrzucania bądź akceptowania przekonań i poglądów składających się na ideologię płci, sposobu prezentacji siebie jako przedstawiciela/kę określonej płci (Lorber 1994: 30/31).

Ponieważ koncepcja płci kulturowej obejmuje te wszystkie cechy kobiet i mężczyzn, które są zmienne i zróżnicowane zależnie od kontekstu społecznego, obejmuje tym samym wszystko, co jest zmienne i społeczne zdeteminowane. Akceptacja płci kulturowej jako konstrukcji historycznej, kulturowej i społecznej stanowi podstawę umożliwiającą zakwestionowanie tych wyjaśnień, które uzasadniają pozycję społeczną kobiet cechami biologicznymi. Jeżeli więc płeć kulturowa jest wytworem człowieka i wytworzonych przez niego struktur społecznych i relacji, *status quo* może ulec zmianie. Ale żeby istniejący stan zmieniać, trzeba najpierw poznać „treść” płci kulturowej. Wydaje się, że – paradoksalnie – nie tyle właśnie ten poznawczy bodziec, co potrzeba sprawdzenia, czy istnieje taka kombinacja tworzących płeć kulturową kobiecości i męskości, która najlepiej sprzyja wszechstronnemu rozwojowi i samorealizacji jednostki, spowodowały eksplozję badań empirycznych nad płcią kulturową. Bo tak właśnie traktują badania nad schematami płci i androginią.

Przegląd literatury psychologicznej z okresu 1967–1986 wskazuje, że Sandra Lipsitz Bem była najczęściej cytowanym teoretykiem i badaczem z dziedziny psychologii kobiet. Spopularyzowana przez nią androginia jest terminem, który odnosi się do ludzi będących w wysokim stopniu zarazem „męskimi” i „kobięcymi”. Feministyczna interpretacja *androgyny* traktuje ją jako synonim wolnego od ograniczeń płci świata, w którym jednostki mogą się realizować bez restrykcji, wynikających z ról i oczekiwań przypisanych każdej płci biologicznej. Sandra Bem zaproponowała narzędzia do badania tego wymiaru (*Bem Sex Role Inventory*, Bem 1974) i pokazała związki androginii ze zdrowiem psychicznym i efektywnością społecznego funkcjonowania jednostek (Bem 1987, 1988).

Pojęcie dwupłciowości, czyli androginii odnosi się do połączenia zachowań i cech osobowości, które tradycyjnie uważa się za męskie lub kobiece. Jednostką androginiczną jest zatem ktoś, kto jest zarówno niezależny, jak i opiekuńczy, zarówno agresywny, jak i łagodny, zarówno stanowczy, jak i uległy, zarówno męski, jak i kobiecy. A wszystko to się dzieje zależnie od stosowności tych różnych zachowań w danej sytuacji.

Celem badań Sandry L. Bem było wykazanie, że tradycyjnie rozumiana męskość i kobiecość organizują zachowanie ludzi ograniczając je przy tym pod wieloma względami oraz, że androginia psychiczna znacznie rozszerza zakres możliwych dla każdej jednostki zachowań. Przystępując do swoich

badania korzystała z istniejących już wyników, które jednoznacznie wskazywały, że „męscy” chłopcy i „kobiecy” dziewczęta mają niższą inteligencję ogólną, mniejszą wyobraźnię przestrzenną i mniejsze zdolności twórcze.

Bem opracowała taki inwentarz ról związanych z płcią, w którym męskość i kobiecość potraktowane są jako dwa niezależne wymiary, a nie jako przeciwne krańce jednego kontinuum. Powstał w ten sposób BSRI – *Bem Sex Role Inventory* (Inwentarz ról związanych z płcią), który uwzględnia 20 cech „męskich” (ambitny, stanowczy), 20 cech „kobięcych” (uczuciowy, łagodny) oraz 20 cech neutralnych (na przykład beztroski, niesystematyczny), które służyły jako pozycje buforowe. Na podstawie tych wskaźników klasyfikowano daną osobę jako męską (wysoki wskaźnik męskości – niski wskaźnik kobiecości), kobiecą (wysoki wskaźnik kobiecości – niski wskaźnik męskości) lub androginiczną (wysoki wskaźnik męskości – wysoki wskaźnik kobiecości) bądź jako osobę o cechach psychicznych typowych dla przeciwnej niż własna płci.

Do lat sześćdziesiątych męskość i kobiecość pojmowano jako dwa przeciwstawne typy osobowości. Uznawano więc, że jednostka może być albo męska, albo kobieca. Bem odrzuciła założenie o dychotomii ról związanych z płcią przyjmując, że kobiecość i męskość stanowią dwa oddzielne, ale nie wykluczające się osobowościowe wymiary. Konsekwencją takiego stanowiska było przyjęcie dwóch hipotez. Pierwsza zakładała istnienie jednostek androginicznych. Druga głosiła, że osoby określone płciowo, które ukształtowały koncepcję własnej osoby na bazie społecznych definicji i stereotypów kobiecości i męskości, charakteryzują się większą gotowością do zachowań zgodnych z tymi definicjami, a unikaniem zachowań niezgodnych z nimi. Tym samym Bem zasugerowała, że osoby te mają węższy repertuar zachowań niż osoby androgiczne.

Zaproponowany przez Bem inwentarz związanych z płcią cech posłużył do przeprowadzenia setek badań. Ich wyniki potwierdziły obie cytowane hipotezy. Pozwoliły autorce koncepcji i narzędzia BSRI stwierdzić, że androginiczni mężczyźni i kobiety nie unikali jakiegось zachowania tylko dlatego, że stereotypowo uważa się je za bardziej odpowiednie dla drugiej płci, a także potrafili być zarówno niezależni, jak i opiekuńczy. Natomiast „męscy” badani wykazywali małą opiekuńczość, a „kobiecy” małą niezależność. Stwierdzono, że zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet posiadanie cech typowych dla danej płci powoduje ograniczenie zachowania danej osoby, androginia zaś istotnie rozszerza zakres jej możliwości.

Spektakularna propozycja Bem wywołała burzliwą dyskusję w kręgach akademickich (Bem 1981a; Spence, Helmreich 1981). Jej zakres obejmował takie problemy jak to, czy androginia jest rozwiązaniem zjawiska podporządkowania kobiet i czy jej lansowanie nie jest sprzeniewierzeniem się

idei feminizmu, czy kobiecość i męskość są zmiennymi niezależnymi, jaka jest wartość predyktywna androginii dla jakości samopoczucia itd. Niektórzy badacze dla potwierdzenia głoszonych tez przedstawiali wyniki własnych badań, które wskazywały, że zestawy cech kobiecych i zestawy cech męskich wykluczają się (Spence, Helmreich 1981).

Z kolei kręgi feministyczne, które w latach siedemdziesiątych mobilizowały argumenty przemawiające na rzecz minimalizowania różnic między kobietami i mężczyznami, w latach osiemdziesiątych skierowały swój wysiłek na ich podkreślanie i wzmacnianie perspektywy, w której kobieta jest w centrum zainteresowania; w której dowartościowuje się kobietę i tradycyjne wartości zamiast imitowania zubożonej wersji męskich zachowań (Daly, Friedan, Rich; za Eisenstein 1983).

Szczególnie miejsce w tej debacie zajmuje wątpliwość, czy androginia jest rzeczywiście drogą prowadzącą do minimalizowania różnic między mężczyznami i kobietami. W swoim czasie Sandra L. Bem sądziła, że jeśli istnieje jakiś ostateczny wniosek wynikający z tego zainteresowania androginią, to jest on równoznaczny ze stwierdzeniem, że zachowanie nie powinno mieć żadnej płci (Bem 1987).

Problem androginii – jej statusu teoretycznego, empirycznego, politycznego – jest inspirujący, ale nie zasadniczy. Podstawową natomiast sprawą jest fakt, iż dzięki badaniom skupionym na tej właśnie koncepcji otrzymaliśmy teoretyczną i operacyjną propozycję pomiaru *kulturowych różnic* między kobietami i mężczyznami. W ostatecznym rozrachunku taką właśnie interpretację *Sex Role Inventory* przyjmuje jego autorka – Sandra L. Bem.

Jest to konsekwencja i element proponowanej przez Bem teorii schematów płci. Już w 1977 roku, aby podkreślić, że kobiecość i męskość są kategoriami kulturowymi, dokonującymi polaryzacji rzeczywistości, rozszerzyła ona zakres swoich badań z androginii na teorię schematów płci (Bem 1993). Zgodnie z tą teorią schematyzm płciowy to fakt przyswajania w kulturze polaryzacji płci, który wyznacza gotowość do postrzegania spolaryzowanych kategorii płci biologicznej i płci kulturowej jako naturalnych wyznaczników rzeczywistości oraz ignorowanie jakichkolwiek innych kategoryzacji naturalnych czy też w pełni konstruowanych przez człowieka.

Zainicjowany przez Bem kierunek badań nad różnicami kulturowymi między kobietami i mężczyznami bez wątpienia podejmują ci przedstawiciele nauk społecznych, którzy korzystając z jej inspiracji teoretycznych i metodologicznych chcą się dowiedzieć, w jakim stopniu koncepcje własnej osoby u kobiet i mężczyzn – ich tożsamości – pozostają pod wpływem kulturowych definicji kobiecości i męskości; pozostają pod wpływem stereotypów. Wydaje się zatem, że nie ma już odwrotu od integracji podejścia socjologicznego z wywodzącą się z badań feministycznych kategorią płci

kulturowej wówczas, gdy jako socjologowie chcemy efektywnie poznawać – i w ten sposób ułatwiać przekraczanie – społecznych „różnic” dzielących kobiety i mężczyzn. Tym bardziej iż pojawienie się kategorii *gender*/płci kulturowej znacznie rozszerzyło możliwości i wzbogaciło efekty badania problemu tożsamości kobiet i mężczyzn.

Pozwoliło bowiem wykroczyć poza tradycyjne traktowanie „płci” przede wszystkim jako „demograficznej zmiennej niezależnej” i z większym sukcesem unikać, integralnie związanej z teorią ról społecznych pułapki uproszczonej kobiecości i męskości. Trzeba podkreślić, że bardzo pomocne w uniknięciu owej pułapki są współczesne sposoby rozumienia tożsamości i jej związków ze światem ról społecznych, również i tych związanych z płcią biologiczną.

Problem doboru narzędzia mierzącego kulturowe różnice między kobietami i mężczyznami pojawił się na początku lat dziewięćdziesiątych przy okazji realizowania przeze mnie grantu *Gender Identity of Polish Women*, finansowanego przez Fundację MacArthura z USA. Szczęśliwie się złożyło, że już wtedy istniała *Sex Role Inventory* Sandry L. Bem adaptowana do warunków polskich. Autorką adaptacji jest Alicja Kuczyńska (1992), a zaproponowana przez nią polska wersja inwentarza Bem nosi nazwę „Inwentarz do oceny płci psychologicznej”.

Zwracam uwagę na dokonane przeze mnie zmiany terminologiczne. Zgodnie z moim rozumieniem kategorii „gender” posługuję się konsekwentnie terminem „płeć kulturowa” w miejsce przyjętego przez Alicję Kuczyńską terminu „płeć psychologiczna”. Ponadto stosowany przez Kuczyńską w 1992 roku termin odwołujący się do „seksualnego” charakteru płci kulturowej w dniu dzisiejszym nazbyt jednoznacznie kojarzy się ze współzyciem seksualnym lub orientacją seksualną jednostek. Dlatego przyjęłam zasadę, iż we wszystkich kategoriach płci kulturowej stosuję sformułowanie, które brzmi na przykład „osoby określone płciowo” (por. w polskim oryginale: „osoby określone seksualnie” [Kuczyńska 1992]).

Za pomocą skonstruowanego narzędzia, zgodnie z zasadami określonymi przez jego autorkę – Sandrę L. Bem – w wersji polskiej również uzyskano cztery kategorie płci kulturowej. Są nimi:

Osoby określone płciowo – kobiece kobiety i męscy mężczyźni, tj. osoby uzyskujące wysoki wynik w skali odpowiadającej ich płci i niski wynik w skali odpowiadającej płci przeciwnej.

Osoby androgiczne – kobiety i mężczyźni, którzy osiągnęli wysokie wyniki w obu skalach – skali kobiecości i skali męskości.

Osoby nieokreślone płciowo – to kobiety i mężczyźni, którzy charakteryzują się niskimi wynikami w obu skalach.

Osoby krzyżowo określone płciowo – kobiece mężczyźni i męskie kobiety to osoby, które uzyskują wysokie wyniki w skali odpowiadającej płci przeciwnej i niskie wyniki odpowiadające ich własnej płci biologicznej.

Należy z całą mocą podkreślić, że wyniki uzyskane w skali kobiecości i męskości, będące podstawą wyróżnienia powyższych kategorii nie są miarą stopnia intensywności kobiecości czy męskości, lecz miarą gotowości do posługiwania się przy opisie własnej osoby wymiarem płci kulturowej. Osoby określone seksualnie i osoby krzyżowo określone seksualnie posługują się w tym opisie charakterystykami zgodnymi ze społeczną definicją kobiecości bądź męskości, natomiast osoby androginiczne i osoby nieokreślone seksualnie charakteryzują się koncepcją własnej osoby w mniejszym stopniu ukształtowaną kulturowymi definicjami kobiecości i męskości. W konsekwencji, w opisie samych siebie, mniej więcej w jednakowym stopniu będą posługiwać się przymiotnikami charakterystycznymi dla kulturowej definicji kobiecości i kulturowej definicji męskości. Oczywiście, te dwie kategorie różnią się wartością wyników uzyskanych na obu skalach. Specyficzne dla osób „nieokreślonych” są niskie wyniki; osób androginicznych – wysokie wyniki uzyskane na obu skalach.

Nie istnieją ani uniwersalne, ani tym bardziej polskie normy określające, jaki rozkład proporcji typów płci kulturowej jest „korzystny” bądź „niekorzystny” dla danego społeczeństwa czy społeczności. Ale istnieje możliwość porównania proporcji i treści płci kulturowej wówczas, gdy scharakteryzowane wcześniej narzędzie do jej pomiaru zastosujemy w stosunku do podobnych zbiorowości w pewnym odstępie czasu. Możliwość porównania – którą dysponuję – treści płci kulturowej polskich kobiet i mężczyzn zarejestrowanej w roku 1998 i 2002 wydaje się bardzo atrakcyjna poznawczo, zarówno z perspektywy metodologicznej, jak i z punktu widzenia możliwości poszerzenia wiedzy o współczesnym polskim społeczeństwie – „społeczeństwie zmiany”. Stwarza również możliwość empirycznej weryfikacji współczesnego rozumienia tożsamości jako procesu (Jawłowska 2001); rozumienia jej jako zjawiska płynnego, elastycznego, relacjonalnego (Turner 1987; Gergen 1991).

Płeć kulturowa a tożsamość

W przypadku terminu „tożsamość” wielość perspektyw teoretycznych, odmiennosc propozycji i ustaleń definicyjnych nie pozostaje w sprzeczności z dzielonym powszechnie takim rozumieniem tożsamości, które jako punkt wyjścia jej poznania przyjmuje dwa rodzaje pytań: „kim jestem” oraz „kim jesteście”? Problemy pojawiają się wtedy, gdy musimy określić intencje stawianych pytań i status otrzymanych odpowiedzi.

Opowiedzenie się za określonym rozumieniem tożsamości zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej wymaga uzasadnienia. Genezie oraz teore-

tycznym i praktycznym konotacjom tego pojęcia poświęcono setki, jeśli nie tysiące publikacji z dziedziny psychologii, filozofii, socjologii, antropologii, *gender studies*. Kreowana przez nie debata i konkluzje z niej płynące nie są bezpośrednim przedmiotem moich zainteresowań, choć w ostatnich latach w Polsce ukazało się wiele pochodzących z różnych dziedzin publikacji, które prezentują i systematyzują dorobek w zakresie badań nad pojęciem tożsamości i sposobami jej operacjonalizacji (np. Bokszański 1989; 2005, Gałdowa 2005; Jarymowicz, Szustrowa 1980; Jarymowicz 1989; Jawłowska 2001; Melchior 1990; Miluska 1996). W tej sytuacji, jak sądzę, funkcję uzasadnienia dokonanego wyboru/wyborów rozumienia tożsamości może spełnić subiektywny i pragmatyczny ze względu na założone cele tej książki wizerunek sposobów rozumienia przeze mnie terminu „tożsamość”

Gwałtowny rozwój badań nad tą problematyką w naukach społecznych zapoczątkowany został w latach pięćdziesiątych XX wieku pracami Erika Eriksona (1956). Pamiętać jednak należy, iż wspomniany rozwój „nałożył” się na istniejący już dorobek interakcjonizmu symbolicznego, a szczególnie na dorobek Georga H. Meada (1975), obudowany wokół terminów i pojęć bliskoznacznych terminowi „tożsamość”, takich jak: „ja”, „obraz siebie”, „identyfikacja”, „autoidentyfikacja”, „koncepcja siebie”.

Karierze pojęcia tożsamości sprzyjały jednak zachodzące w XX wieku procesy społeczne, które można ogólnie określić terminem „zmiana społeczna”. W swojej najnowszej książce *Tożsamości zbiorowe* Zbigniew Bokszański pisze, iż sam Erikson zwracał uwagę na te procesy, gdy mówił, iż wzrost zainteresowania tożsamością jednostki w XX wieku był „konsekwencją osłabienia reguł sprawnie kierujących dotąd zarówno postrzeganiem innego, jak i autopercepcją jednostki” (Bokszański 2005: 7/8). Te „identyfikacyjne perypetie jednostek” (tamże: 8) będące efektem malejącej od połowy XX wieku siły „formatywnego wpływu zbiorowości na jednostkę” (tamże: 23) miały swoje źródło w takich makroprocesach społecznych, jak przemiany „struktur społecznych i społecznego podziału pracy, wiodące do zacierania wyrazistości i siły społecznych przynależności jednostki” i ewoluowanie „systemów politycznych i prawnych w kierunku przyznawania jednostce pokaźnego zestawu praw i prerogatyw z jednej strony, a z drugiej – obciążaniem jej w coraz to większym stopniu indywidualną odpowiedzialnością za siebie” (tamże: 23).

Należy zwrócić uwagę na synchroniczne pojawienie się i podobnie intensywny rozwój badań poświęconych obu istotnym dla moich poszukiwań pojęciom: płci kulturowej i tożsamości. Wskazuje to na znaczną – choć niekoniecznie dostrzeganą przez większość socjologów – nieadekwatność obowiązującego do połowy XX wieku, opartego na funkcjonalizmie i strukturalizmie, paradygmatu uprawiania socjologii. Paradygmatu, nie-

wystarczającego już jako sposób poznawania i opisywania istniejącej i realnej rzeczywistości społecznej, która nie była tak uporządkowana, przezroczysta, łatwa do opisu jak wówczas, gdy powstawały wielkie, uniwersalne teorie socjologiczne.

Przy okazji przedstawiania płci kulturowej i argumentów przemawiających za jej poznawczymi możliwościami wspomniałam o ograniczeniach, które cechują kategorię roli społecznej do niedawna dominującą jako narzędzie poznania i sposób opisywania funkcjonowania kobiet i mężczyzn w społeczeństwie. Kategoria roli społecznej to „kategoria z pogranicza teorii stratyfikacji, struktury społecznej i osobowości, co czyni ją narzędziem analitycznym, pozwalającym interpretować strukturalnie zdeterminowane działania jednostek” (Szmatka 2000: 322). W świetle specyfiki kontekstu zmian społecznych, które sprzyjały czy wręcz „wymuszały” rozwój badań nad tożsamością, nie zaskakuje zatem większy w tym kręgu, niż w przypadku badaczy i badaczek uwzględniających w swoich analizach płęć kulturową, krytycyzm, a nawet całkowita negacja obecności w katalogu pojęć socjologicznych kategorii roli społecznej (Touraine 1974 za Bokszańskim 2005). Zbigniew Bokszański charakteryzując relacje między pojęciem tożsamości i teorii socjologicznej podaje następującą, narzucającą się wręcz interpretację powyższego radykalizmu: „utrwalone w praktyce badawczej zewnętrzne sposoby opisu jednostek, odwołujące się do funkcji, zawodów, dyplomów, dochodów, itp. nie pozwalały już w pełni zrozumieć ich [jednostek] działań” (Bokszański 2005: 24). Innymi słowy, współcześni badacze i badaczki, jeśli nawet nie akceptują tak drastycznych rozwiązań, powinni zaaprobować taką perspektywę teoretyczną, która będzie uwzględniać fakt, iż poza utrwalonymi kulturowo, instytucjonalnie i strukturalnie sposobami „umiejscawiania” jednostki w społeczeństwie istnieje sfera równie niezbędnych „społecznych umiejscowień” jednostki, w których kształtowaniu zasadniczą rolę odgrywa podmiotowość jednostki, jej wybory i proces konstruowania własnej tożsamości. Proces, w którym każde indywidualne poczucie własnej tożsamości płci jest funkcją indywidualnego psychologicznego procesu i kulturowych przekazów, oczekiwań, norm (Chodorow 1995).

Podobieństwo spojrzenia na kategorie roli społecznej, charakteryzujące podejście specyficzne dla badań nad płcią kulturową i tożsamością, nie jest jednak całkowite. Dzieje się tak w związku ze swoistym „paradoksem Eriksona”. Trzeba bowiem podkreślić, że badacz postrzegany jak inicjator rozwoju badań nad tożsamością w obrębie nauk społecznych stał się nim w sposób, który z aktualnej perspektywy, w jakiej znajduje się główny nurt tych badań moglibyśmy określić jako przejaw postawy zachowawczej. W sytuacji zmian społecznych, o których była mowa wcześniej, Erikson proponował stabilizujące rzeczywistość społeczną rozumienia tożsamo-

ści, która dla niego była stałym, znajdującym potwierdzenie w środowisku społecznym sposobem autodefiniowania się jednostki. Jak łatwo się domyślić, narzędziem ułatwiającym tak postawione zadanie jest kategoria roli społecznej.

Brak kontrowersji wokół rozumienia terminu „tożsamość” oprócz treści wspomnianych wcześniej podstawowych pytań z nią związanych, przejawia się i tym, iż w zdecydowanej większości prac poświęconych jej bezpośrednio lub pośrednio (tj. wówczas, kiedy użyto terminów bliskoznacznych) znajdujemy akceptację traktowania tożsamości jako fenomenu społecznego, niezależnie od tego, czy mówimy o tożsamości indywidualnej czy o jej poziomie grupowym (na przykład Mead 1975; Breakwell 1983; Melchior 1990; Malewska 1992; Thoits, Virshup 1997). Znajdujemy zatem przyzwolenie na wyróżnienie indywidualnego poziomu tożsamości społecznej i poziomu jej identyfikacji zbiorowej, przy czym, oczywiście, badacze w sposób zróżnicowany są zainteresowani określonym wymiarem tożsamości.

Na przykład McCall i Simmons (1966, 1978) oraz Stryker (1987) badają i proponują wprowadzić rozstrzygnięcia związane z indywidualnym wymiarem tożsamości. McCall i Simmons wprowadzają takie rozumienie indywidualnej tożsamości, w którym przyjmuje się, iż – w trakcie niekończącego się procesu – jednostki jako osoby zajmujące określoną pozycję społeczną przypisują sobie cechy i role społeczne, hierarchizując je przy tym zgodnie z zasadą odzwierciedlającą „idealne ja”, Stryker zaś rozszerza powyższe rozumienie tożsamości o takie wymiary, jak: charakterystyki socjodemograficzne, typy osób i cechy osobowości.

Niezależnie od tych odmienności w rozumieniu pojęcia tożsamości, badacze w obu wymienionych przypadkach koncentrują się na rolach społecznych jako podstawowej bazie tożsamości i na pozytywnej ocenie innych, która może być traktowana jako motywacja do realizowania tożsamości. W tej sytuacji zarówno koncepcja McCalla i Simmons, jak i Strykera mogą być przydatne i wykorzystane w procesie poznania mechanizmów podtrzymywania porządku społecznego.

Tajfel (1981), a także Turner (1987) skupiają się na poziomie tożsamości zbiorowej. Według Henry’ego Tajfela (1980) zbiorowy, kolektywny poziom tożsamości jest to ta część indywidualnej koncepcji siebie, która wywodzi się z wiedzy jednostki o uczestnictwie w grupie przy uwzględnieniu wiedzy o wartości i emocjonalnym znaczeniu tego uczestnictwa dla tejże jednostki. Innymi słowy, jest to identyfikacja siebie ze zbiorowością osiągnana przy pomocy „strategii Ja”, która polega na określaniu siebie w terminach podobieństw z członkami danej grupy, które to podobieństwa są w opozycji do pozostałych grup (Turner 1987).

Co ciekawe, można odnieść wrażenie, iż formami i funkcjami tożsamości w jej wymiarze indywidualnym interesują się w większym stopniu socjologowie, podczas gdy psychologów w większym stopniu absorbują problemy formowania się tożsamości zbiorowej (Thoits, Virshup 1997).

Od dawna podzielam coraz bardziej popularny obecnie pogląd (Malewski 1964; Melchior 1990), że niewiele jest – jeśli w ogóle istnieją – zjawisk społecznych czy psychospołecznych, które mogą być opisane lub wyjaśniane w ramach jednej teorii czy koncepcji, które na ogół koncentrują się tylko na określonym aspekcie danego zjawiska. Dlatego wybrałam podejście, które uwzględnia propozycje rozumienia i sposobu definiowania tożsamości autorstwa różnych badaczy, jak i moje własne ich modyfikacje. Podstawowym kryterium wyboru jest ich przydatność przy rekonstrukcji kulturowej tożsamości polskich kobiet; rekonstrukcji przemian tej tożsamości oraz jej kontekstów. Niezbędne są więc takie kategorie tożsamości, które pomogą odpowiedzieć na pytanie: kim są współczesne polskie kobiety? Innymi słowy, potrzebne są takie kategorie, które pomogą odpowiedzieć na pytanie o społecznie i kulturowo ukształtowaną strukturę ich odczuć, wartości, przedstawień (reprezentacji) odnoszących się do nich samych. Z tych właśnie powodów konieczne jest uwzględnienie w analizach różnych poziomów tożsamości.

Wszystkie te poziomy łączy wspólna cecha – społeczny charakter każdego z nich, czyli społecznie zbudowane i mające społeczne znaczenie charakterystyki, które są akceptowane przez jednostki jako sposób opisanie ich samych albo grup, których są członkami i z którymi się identyfikują (Thoits, Virshup 1997). W obrębie psychologii społecznej znajdujemy zatem dwa podstawowe ujęcia określenia „społeczna tożsamość”. Pierwsze z nich odwołuje się do poziomu indywidualnego i ma zastosowanie, gdy jednostka dla określenia siebie stosuje kategorie społeczno-socjologiczne. Drugie odwołuje się do poziomu zbiorowego i występuje w tym jego rozumieniu, kiedy za pomocą takich właśnie kategorii opisywana jest identyfikacja jednostki z grupą, traktowana przez nią samą i jej środowisko jako element indywidualnej charakterystyki.

Strategiczne dla koncepcji tej książki jest jednak przyjęcie takiego rozumienia tożsamości zbiorowej, która budowana na bazie indywidualnej tożsamości jednostek nie jest równoznaczna z sumą indywidualnych identyfikacji z określoną grupą społeczną. Taką „sumę” możemy – jak sądzę – określać terminem tożsamości grupowej. Temu wymiarowi zbiorowej tożsamości polskich kobiet poświęcony jest rozdział VII tej książki.

Zanim jednak określimy strategiczne rozumienie zbiorowej tożsamości polskich kobiet zajmiemy się zjawiskiem tożsamości indywidualnej, która jest materiałem wyjściowym, tworzywem do portretu zbiorowej tożsamości polskich kobiet.

W swoich analizach będę, przede wszystkim, korzystać z odpowiedzi na pytanie: „kim jestem”. I nawet wówczas, gdy podejmę próbę opisu tożsamości kobiet (i mężczyzn) na poziomie całej badanej zbiorowości bądź jej określonych fragmentów, zawsze punktem wyjścia – również w przypadku odwołań do wyników ilościowych badań empirycznych – będzie indywidualna tożsamość społeczna, a jak się poniżej okaże: „poczucie indywidualnej tożsamości społecznej”.

Kolejne założenie związane jest bowiem z rozgraniczeniem między „tożsamością” a „poczuciem tożsamości”. Mówiąc o tożsamości jednostki (i grupy) ma się na myśli jej sens zobiektywizowany, tzn. pewien sposób postrzegania jednostki (i grupy) przez innych. Jest to próba odpowiedzi na pytanie: „kim ona jest”. Z terminu „poczucie tożsamości jednostki” (ale nie grupy) korzystamy natomiast, gdy odwołujemy się do subiektywnego sposobu postrzegania siebie przez jednostkę, tj. do sytuacji, gdy próbuje ona odpowiedzieć sobie na pytanie, „kim ja jestem” (Melchior 1990; Grzegorek 2000). W badaniach kwestionariuszowych (zarówno ilościowych, jak i jakościowych) będących podstawowym źródłem danych empirycznych odwołuję się do poczucia indywidualnej tożsamości wszystkich poszczególnych badanych osób, jako do źródła danych niezbędnych przy rekonstrukcji portretu społecznej tożsamości polskich kobiet. Ale prezentując ten zbiorowy portret tożsamości – uzyskany poprzez zagregowanie informacji o poczuciu tożsamości poszczególnych badanych osób – będę się odwoływać, czy też raczej tworzyć „zobiektywizowany” sens tożsamości kobiet. To ja, badaczka – będę opisywać kim one – kobiety – są (ten rodzaj „dystansu” badawczego jest barierą nie do przekroczenia). Oczywiście z tym właśnie sensem tożsamości będziemy mieć do czynienia i wtedy, kiedy badane kobiety/mężczyźni sami będą charakteryzować polskie kobiety i polskich mężczyzn.

Badane empirycznie poczucie tożsamości jest odwołaniem do posiadanej przez jednostkę wizji własnej osoby, do tego, co dla autocharakterystyki jest najważniejsze, najbardziej charakterystyczne i specyficzne (Jarymowicz 1989). Świadoma jestem, że będę również – pośrednio – odwoływać się do poczucia tożsamości osobistej; świadomości istnienia własnej spójności w różnych okresach życia, w sytuacjach społecznych i pełnionych rolach, a tym samym będę się odwoływać do świadomości własnej indywidualności i niepowtarzalności (Jarymowicz, Szustrowa 1980; Miluska 1996; Thoits, Virshup 1997; Majczyzna 2000).

W grupie najważniejszych, ściśle związanych z rozumieniem tożsamości i zasadnością odwoływania się do tej właśnie kategorii przyjętych założeń znajdują się również te, które są ściśle związane ze zjawiskiem samoświadomości jednostek. Jak pisze Małgorzata Melchior, mówienie o poczuciu tożsamości jednostki nie ma sensu, jeśli nie przyjmie się, że człowiek

jest istotą świadomą – a zatem również do pewnego stopnia samoświadomą (Melchior 1990). Tymczasem klasyczne już dzisiaj, pochodzące z 1973 roku badania Ralpa H. Turnera pokazują, że stawianie sobie pytania: „kim jestem” nie jest takie częste – w próbie dorosłej ludności Los Angeles było 82% osób, które udzieliły odpowiedzi, że nigdy nie zadają sobie takiego pytania (R.H. Turner 1975).

To ograniczenie, zgodne zresztą z intuicją i potocznym, współczesnym doświadczeniem, nie osłabia przyjętych założeń. Przede wszystkim dlatego, że interesujące mnie zjawisko tożsamości kobiet/mężczyzn jest integralnie związane z tożsamością płciową jednostek. Tożsamość płciowa jest powszechną formą tożsamości społecznej człowieka (J.C. Turner 1985), ponieważ należy do podstawowych kryteriów identyfikowania przez społeczność, a identyfikacja z płcią stanowi jeden z najważniejszych wymiarów budowania własnej tożsamości, nie budząc przy tym oporu psychologicznego, którego można się spodziewać w sytuacji braku wyboru (Miluska 1996; Dulińska, Duda 2002; 213; Hyży 2003). Podobnie jak wiek i rasa jest podstawą tożsamości w najwyższym stopniu wpływającą na określenie pozostałych elementów tożsamości jednostki w całym jej cyklu życia (Miluska 1996; Dulińska, Duda 2002; Kuczyńska 2002; Mandal 2004). Trzeba jednak przyznać, że wśród badaczek, wprawdzie sporadycznie, ale zdarzają się opinie, które mówią o zdecydowanie ograniczonej roli tożsamości płciowej jako regulatora zachowań, wyznaczając przy tym takie właśnie funkcje środowisku i cechom osobowości (Strykowska 1992).

Jako „jednostki”, „osoby”, „indywidua” przyjmujemy tożsamość płciową ponieważ służy nam ona po to, by zrozumieć wszystkie konfiguracje, które otaczają płć w świecie społecznym. Płć nie musi być centralnym ogniskiem naszej tożsamości, ale ponieważ zróżnicowanie płci biologicznej istnieje, to ono wyznacza ludzkie relacje (Condry 1984). Co więcej, jak pisał Dulińska i Duda (2002: 213) granice tożsamości płciowej są dla wielu osób bardzo mało elastyczne. Ta sytuacja, zdaniem tych samych autorów, nie wyklucza faktu, iż wydaje się, „że dla różnych osób płć oznacza trochę co innego. Dla niektórych płć to rodzaj energii, chwilowe lub długotrwałe, nieokreślone doznanie cielesne, lub nie związane z ciałem, dla innych płć to styl działania, bycie w relacji, walka i polityka, seks, kwestia budowania ciała, wyglądu, anatomii, stroju, sposobu poruszania i stylu myślenia, przeżywania uczuć macierzyńskich” (Dulińska, Duda 2002: 222).

W takim razie – w tych partiach książki, które zawierają empiryczne wyniki badań nad tożsamością kobiet – mamy prawo liczyć na odtworzenie z wypowiedzi respondentów tych fragmentów ich tożsamości, które choć ściśle związane z ich biologiczną płciowością są zarazem jej przekroczeniem i dopowiedzeniem. Chodzi tutaj o wspomnianą już społeczno-kultu-

rową „nadbudowę” płci biologicznej – o zjawisko płci kulturowej – której opis pozwala określić poziom kulturowo kształtowanej męskości i kobiecości w indywidualnej koncepcji własnej osoby.

Dodajmy, że te socjologiczne poszukiwania mają koncepcyjne wsparcie ze strony psychologii, na przykład w pracach przedstawicieli psychologii „zorientowanej na proces”. Ich zdaniem, „[...] praca z procesem uczy nas, by jak najpełniej identyfikować się z własną płcią, ale też by być od niej wolnym i móc świadomie utożsamiać się z płcią przeciwną”. Co więcej, prezentują oni poglądy bardzo bliskie rozumieniu zjawiska płci kulturowej, gdy piszą: „Kiedy myślimy o kobiecości i męskości jako o dopełniających się rolach w **polu** [wyr. oryg.] możemy podejmować próby przechodzenia z roli do roli i zdobywania różnorodnych doświadczeń (Dulińska, Duda 2002: 216).

Tożsamość, wraz z właściwymi sobie związkami z rzeczywistością psychologiczną, jest zawsze tożsamością funkcjonującą w ramach określonego społecznie kontrolowanego świata, „a jednostka w dużym stopniu identyfikuje siebie samą w taki sposób, jak jest identyfikowana przez «innych»” (Berger 1985). W języku psychologów społecznych nieznających lub niekorzystających z kategorii „płci kulturowej”, powiedzielibyśmy zatem, że stygmatyzacja otrzymana od grupy społecznej, do której się należy, odbija się na i „w” tożsamości indywidualnej (Malewska 1992). Ponieważ kategoria płci kulturowej obejmuje swym zakresem efekty wzajemnych powiązań uwikłanej w płeć biologiczną tożsamości jednostek i kontekstu społecznego, w którym jednostki funkcjonują, moglibyśmy przyjąć, że płeć kulturowa zajmuje status kategorii kreatywnej wobec kategorii tożsamości. Ale ta relacja ma bardziej złożony, zwrotny charakter. Zapewne dzieje się tak, że obecne w życiu społecznym różnorodne i płynne rodzaje tożsamości prowadzą do zaistnienia pewnej „wypadkowej”, która wprawdzie korzysta ze słabszego wehikułu, bo ze statusu wzorów, a nie ze statusu norm kulturowych, ale uczestniczy w niekończącym się procesie tworzenia treści płci kulturowej, tj. kulturowo określonej kobiecości i męskości. Równie uprawniona wydaje się opinia, że płeć kulturowa jest społeczną reprezentacją tożsamości kobiet i mężczyzn.

Pojawienie się płci kulturowej w pewien szczególny sposób osłabia opozycję między tożsamością indywidualną i zbiorową. Wyniki badań nad relacjami tożsamości indywidualnej i zbiorowej jednoznacznie wskazują na charakteryzującą poszczególne jednostki równoczesną obecność wariantów sposobów różnicowania między grupami oraz sposobów różnicowania między „ja” a „innymi”, a taka sytuacja nie jest równoznaczna z opozycją tożsamości indywidualnej i zbiorowej (Deschamps, Devos 1998). Przeciwnie, przekonanie o istnieniu ścisłych relacji między płcią biologiczną i płcią

kulturową pozwala traktować indywidualną tożsamość kobiet i mężczyzn jako reprezentację zasad organizujących indywidualne miejsce w przestrzeni symbolicznych relacji między jednostką a grupami (Doise 1998).

Nie wszystkie społeczne relacje są przedmiotem naszej refleksji i nie wszystkie są obecne w naszej świadomości. Ale przypomnijmy, iż w tej książce zajmuję się zjawiskiem tożsamości kobiet i mężczyzn, które jest integralnie związane z powszechną formą tożsamości, jaką jest tożsamość płciowa. A jako taka ma ona swoje bardziej wyraziste od innych społeczne przedstawienia.

Dodajmy, że to, co do tej pory powiedziano, nie jest równoznaczne z zanegowaniem czy świadomym pomniejszeniem znaczenia takiego rozumienia tożsamości indywidualnej, w którym zwraca się uwagę na fakt, iż jednostka postrzega siebie jako taką samą w czasie i przestrzeni, ale różną od innych (Miluska 1996; Deschamp, Devos 1998). Znaczy to natomiast tyle, i tylko tyle, że „osobisty”, biograficzny wymiar tożsamości indywidualnej będzie przedmiotem naszego zainteresowania w bardzo ograniczonym zakresie.

Konsekwencją tej decyzji nie jest w żadnym wypadku podważenie znaczenia i szczególnego podmiotowego charakteru tożsamości. Ponieważ od socjologów oczekuje się wiedzy wykraczającej poza portret indywidualny, podejmując się zadania odtworzenia „portretu” tożsamości polskich kobiet trzeba dokonać odwołań i wyboru przesłanek, które pozwolą zrealizować powyższy cel.

Przypomnijmy zatem o uwikłaniu kategorii „tożsamość” w kontekst „płynnej nowoczesności” uwzględniającej zarówno element kontynuacji, jak i jej braku (Bauman 2001, 2006). Jak już wcześniej wspomniałam, to uwikłanie znajduje swoje odbicie w dość powszechnej wśród badaczy (na przykład Breakwell 1983; Jawłowska 2001) akceptacji procesualnego rozumienia tożsamości, ściśle związanego z klasyczną już dzisiaj definicją Giddensa, dla którego „tożsamość jednostki nie jest po prostu czymś danym jako wynik ciągłości jej działania, ale czymś, co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą jednostkę” (Giddens 2001: 74).

Z pola naszej uwagi nie mogą jednak zniknąć takie parametry rozumienia tożsamości, na które zwraca uwagę Martin O’Brien, który pisze: „Płynnym tożsamościom jednych można przeciwstawić niezmiennie stałe tożsamości drugich. We współczesnych społeczeństwach proces tożsamościowy przebiega w śliskiej, lepkiej i klejącej galarecie. [...] Proces tożsamościowy jest nierównomiernym, niebezpiecznym politycznie i społecznie uregulowanym procesem podtrzymywania dawnych nierówności i wytwarzania nowych” (O’Brien 2001: 35).

Trudno zatem nie zgodzić się z tezą Breakwell i tym jej rozumieniem tożsamości, które postrzega tożsamość zarówno jako dynamiczny proces

społeczny, jak i jako produkt tego procesu (Breakwell 1983 za Melchior 1990: 49); dodajmy, iż „produkt” ten charakteryzuje się zarówno dużym zróżnicowaniem, jak i niestabilnym charakterem.

Wydawać by się mogło, że uwikłanie kategorii „tożsamość” w kontekst zmiany społecznej i „płynnej nowoczesności” w sposób zasadniczy uniemożliwia bądź znacznie utrudnia rekonstruowanie zbiorowej tożsamości na przykład polskich kobiet. Tak jednak się nie dzieje i to z kilku odmiennych ze względu na swą metodologiczną specyficzną powodów.

Przede wszystkim należy podkreślić, że wielkie teorie socjologiczne nie interesują się zbytnio konstruowaniem lub rekonstruowaniem zbiorowej tożsamości, ponieważ najczęściej jest ona traktowana jako produkt uboczny powstałych struktur (Eisenstadt 1995). Równocześnie, ponowoczesna atmosfera nie sprzyja budowaniu ani wielkich teorii, ani wielkich narracji. Ta sytuacja swoistej próżni teoretycznej stwarza możliwości badania i rekonstruowania tożsamości zbiorowej w sposób bliski naszemu odbiorowi i rozumieniu otaczającej rzeczywistości społecznej. Mieści się w tym przede wszystkim akceptacja takiego rozumienia tożsamości indywidualnej, w którym przyjmuje się, że „jest [ona] efektem szczególnej konfiguracji cech, które same w sobie nie zawierają niczego indywidualizującego – jednostka staje tym niepowtarzalnym, ale tylko i wyłącznie poprzez szczególne połączenia elementów typowych i powtarzalnych” (Wróbel 2005).

To właśnie ta, osiągnana również dzięki różnorodnym przebiegom biografii, niepowtarzalna kombinacja cech (Deschamps, Devos 1998), różne zbiory właściwości (Grzegorek 2000), stanowią o naszej osobniczej wyjątkowości. Ale jej tworzywem, o czym mówią cytowani autorzy, są cechy typowe, powtarzalne. Co więcej, te cechy „posiadają” formę dostępną poznaniu zainteresowanego nimi badacza. Można je różnako porządkować i grupować. Można, tak jak robi to Breakwell (1993), wyróżnić w strukturze tożsamości wymiar treści, na który się składają pełnione role, członkostwo w grupie, miejsce w strukturze społecznej i wymiar wartości, postaw, stylów poznawczych. Taki sposób widzenia struktury tożsamości bliski jest perspektywie socjologa i w gruncie rzeczy będzie realizowany w tej książce. Ale zwróćmy uwagę, że są również autorzy, którzy w indywidualną strukturę społecznej tożsamości jednostki włączają: wyposażenie genetyczne i fizjologiczne (w tym zasoby hormonalne), seksualność i orientację seksualną jednostki, możliwości prokreacyjne, osobowość, role zawodowe i rodzinne. Inaczej mówiąc, przy analizie struktury tożsamości pod uwagę brana bywa większość statusów przypisanych jednostce i statusy przez nią osiągnięte ze wskazaniem determinującej roli statusów przypisanych (Lorber 1994). Zaakceptowanie tej propozycji rozumienia tożsamości zakładałoby oczywi-

ście realizowanie odmiennego projektu badawczego, znacznie szerszego niż ten, który jest w stanie zrealizować socjolog i przedstawić w tej książce.

Wspomniałam wcześniej, że w efekcie zmian społecznych trudno jest odszukać określony, zbiorowy podmiot społeczny i jego elementy. Myślę, że poza przykładami „tożsamości europejskiej” i „tożsamości ponowoczesnej” (Boksański 2005: 69) możemy wymienić tutaj również tożsamość kobiet.

Bardziej bezpieczną procedurą wydaje się odtwarzanie kształtu takiego podziału poprzez odwołanie się do autopercepcji podmiotu indywidualnego (Boksański 2005: 69), a właściwie „typowego podmiotu indywidualnego” (tamże: 72).

W tym momencie dochodzimy do kluczowego dla narracji tej książki rozstrzygnięcia, które zawdzięczamy propozycji Zbigniewa Boksańskiego zorientowanej na *e m p i r y c z n y* wymiar pojęcia tożsamości zbiorowej. Propozycja ta, odwoławszy się do opisanych wcześniej kłopotów ze sformułowaniem zasad pozwalających wyodrębnić realne zbiorowości, sugeruje zastąpienie tych zbiorowości konstrukcją teoretyczną, co pozwoli „zajmować się jedynie zasadniczymi właściwościami tożsamości podmiotu indywidualnego, typowego dla tego społeczeństwa. Typowego, to znaczy powtarzalnego, wspólnego dla dużej liczby jednostek, a więc w konsekwencji zbiorowego czy kolektywnego” (Boksański 2005: 72). Takie podejście, jak sądzę, jest nie tylko adekwatne do współczesnych prądów badawczych, socjologów, ale i feministycznej myśli teoretycznej, ponieważ tożsamość zbiorowa pojmowana jest tutaj jako struktura zasadniczo otwarta i zależna od jednostek (Michalski 1995). Dodajmy, że w prowadzonych analizach owa tożsamość „typowa” będzie również zawierać elementy identyfikowania się poszczególnych kobiet z grupą/środowiskiem kobiet. Przyjmując takie rozwiązanie, nie podzielam zatem obaw Bergera i Luckmanna, którzy pisali: „O tożsamości zbiorowej nie należy mówić ze względu na niebezpieczeństwo fałszywego i reifikującego hipostazowania” (1983: 263).

Kończąc prezentację przyjętego przeze mnie rozumienia kategorii „tożsamość”, chciałabym jeszcze wspomnieć o wymiarach tak rozumianego pojęcia tożsamości. Ponownie odwołam się do propozycji Boksańskiego, która może być pomocna w rekonstruowaniu tożsamości polskich kobiet i tworzących ją być może typów. Propozycja Boksańskiego zawiera następujące wymiary: 1) normatywność–deskryptywność; 2) proces–stan; 3) kontynuacja–odmienność; 4) konformizm–bunt (2005: 43). Sądzę, że warto zasygnalizować wyróżnione przez niego przy okazji omawiania czwartego wymiaru *t o ż s a m o ś c i p r o j e k t u j ą c e* (za Castellsem 1999), czyli tożsamości wytwarzane przez te jednostki, które wykorzystują dostępne zasoby symboliczne po to, by skonstruować nowe tożsamości (Boksański

2005: 39). Wprowadzone do definicji Castellsa ograniczenie dotyczy tego fragmentu definicji tożsamości projektującej, który mówi o dążeniu tego typu tożsamości do całościowej transformacji struktury społecznej i zasad jej funkcjonowania. Tak radykalnych wyników nie należy się chyba spodziewać, gdy przedmiotem zainteresowania badawczego jest zbiorowość współczesnych polskich kobiet.

* * *

Starałam się zwrócić uwagę na procesualny charakter (West, Zimmerman 2002) powstawania i funkcjonowania płci kulturowej; jej zmienność i nietrwałość występującą pomimo znacznej stabilności kontekstu kulturowego, z którego się wywodzi. Bo „męskość” i „kobiecość” są nie tylko pseudopojęciami. Mogą mieć znaczenie tylko zmienne, zależne od określonej społeczności (Jeanniere 1969: 264).

Wspominałam również o harmonizującej z powyższą perspektywą taką interpretacją tożsamości, w której jako jej cechy specyficzne przyjmuje się płynność, relacjonalność (Turner 1987), bycie procesem (Giddens 2001; Jawłowska 2001).

W ten sposób, dwie bardzo ważne dla prowadzonych analiz kategorie łączą podobieństwo strukturalne; podstawowe zasady ich operacjonalizacji odwołują się bowiem do wymiaru p ł y n n o ś c i.

Tę cechę Zygmunt Bauman postrzega w następujący sposób: „Do ogarnięcia wszystkich rzeczy (i związków między nimi), które składają się na ponowoczesną kondycję człowieka, najbardziej pasuje mi wizja «płynności» – substancji niezdolnej do zachowania kształtu. «Płynna nowoczesność» – to tyle, co impuls obsesyjnego przeobrażania, «unowocześniania» wszystkiego wokół” (Bauman „Gazeta Wyborcza” 5–6 sierpnia 2006).

Przypomnijmy w tym miejscu tytuł książki, który brzmi: *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*. Taki tytuł nakłada na autorkę książki zobowiązanie i zarazem jest wyrazem jej opinii, iż w takiej przestrzeni badawczej, jaką kreuje zjawisko tożsamości kobiet, mamy duże szanse odnaleźć – wbrew otaczającej płynnej rzeczywistości – stabilne, ale i podlegające przeobrażeniom elementy tej tożsamości. Najbardziej intrygujące wydaje się poznanie kierunku tych przeobrażeń. Aby ten cel osiągnąć musimy w kolejnym rozdziale poświęcić trochę uwagi „przeszłości” stanowiącej źródło tożsamości współczesnych polskich kobiet.

ROZDZIAŁ II

Kobiety pod presją? Proces kształtowania się podstaw nowoczesnej tożsamości¹

Relację z promocji książki *Gdzie diabeł nie może....*, która jest zapisem rozmów z dwudziestoma funkcjonującymi publicznie, na początku lat pięćdziesiątych, wybitnymi polskimi kobietami, kończy następujący akapit: „Największą zaletą tej książki nie jest jednak wykazanie tego, jak poważną i rzeczywistą – a nie tylko dekoracyjną – rolę odgrywają kobiety w życiu III Rzeczypospolitej. Prawdziwym odkryciem jest to, że większość pań jednak ma mężów, dzieci, domy i nie widzi powodu, by z tego zrezygnować, a ich dzielnych mężów nikt nie ośmiela się nazwać Penelopami” (Żakowski 1993). Dziennikarska interpretacja wydarzenia czytelniczego – w sposób niezamierzony – trafnie oddaje rzeczywistość, skomplikowaną i niejednoznaczną sytuację polskich kobiet. Przyjęta stylistyka – również w sposób niezamierzony – zwraca uwagę na podstawową cechę tej sytuacji: jej ciągłość. Cytowany fragment sygnalizuje ponadto, jak ważnym elementem tej sytuacji jest p r e s j a standardów i stereotypów społecznych.

Ale termin „presja” inspiruje myślenie nie tylko o czynnikach ją stwarzających, ale i o sposobach radzenia sobie z nią. Nie przesądza również i nie ocenia kierunku działania danego czynnika. I dlatego właśnie, w przypadku rozważań nad historycznym procesem kształtowania się tożsamości polskich kobiet, termin ten może być bardziej funkcjonalny niż jednoznaczne w swej wymowie takie terminy, jak: dyskryminacja, podporządkowanie, opresja.

¹ W swojej pierwotnej wersji rozdział ukazał się w 1995 roku (Titkow 1995).

Od początku istnienia III Rzeczypospolitej stosunkowo często pojawia się pytanie, dlaczego polskie kobiety pozostają bierne wobec politycznych tendencji usiłujących ograniczyć ich społeczne funkcjonowanie do sfery małżeństwa i rodziny. Istnieją opinie, że wyjaśnianie zachowań kobiet odwołujące się wyłącznie do – związanej z teorią konfliktu – koncepcji, wedle której zachowania kobiet są konsekwencją męskiej dominacji w życiu społecznym bądź do procesów uczenia się (ograniczonych do okresu wczesnej socjalizacji) prowadzi do zbyt dużych uproszczeń (Gerson 1985). Według tych opinii istotne jest uwzględnienie – oprócz dwu wymienionych podejść – podejścia dynamicznego, które bierze pod uwagę przebieg całego życia jednostek. Myślę, że przyjęcie podobnej perspektywy może być także przydatne, gdy interesujemy się losem zbiorowym współcześnie żyjących polskich kobiet. W tym wypadku podejście dynamiczne znajdzie swój wyraz w sięganiu do historii i dalekiej przeszłości.

Tekst ten jest relacją z poszukiwań źródeł tej swoistości kondycji polskich kobiet, przy której odtwarzaniu nie możemy w sposób bezpośredni korzystać z koncepcji i interpretacji pochodzących z najnowszych zachodnich nurtów badań nad kobietami. Jest zarazem próbą odpowiedzi na pytania o przyczyny wspomnianej już „pasywności” współczesnych polskich kobiet. Elementów specyfiki kondycji polskich kobiet, jak i jej przyczyn, będziemy szukać zarówno w rodzajach i charakterze „presji”, którym podlegałyby polskie kobiety, jak i wśród przyjętych przez kobiety sposobach radzenia sobie z nią.

Różne presje i ich niejednoznaczne konsekwencje

Popularne jest określanie społeczno-kulturowej umowy wyznaczającej funkcjonowanie kobiet w większości społeczeństw za pomocą dychotomii: grupa dominująca–grupa podporządkowana, gdzie tę pierwszą grupę tworzą mężczyźni, drugą zaś kobiety. Jeżeli przyjmiemy, że podstawową cechą grup podporządkowanych jest ich walka o przetrwanie i nieujawnianie otwartego konfliktu (Baker Miller 1986), to musimy także przyjąć, że powyższa charakterystyka nie jest w pełni trafna w przypadku polskich kobiet. Złożyło się na to kilka przyczyn, które działały obosiecznie: zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść statusu kobiet.

Rola etosu szlacheckiego. Wydaje się, że stosunkowo „czystym sumieniem” wobec polskich kobiet może pochwalić się etos szlachecki. Jego historyczny poprzednik – etos rycerski – słynący z czci dla kobiety też jest tutaj nie bez zasług (Koestler 1992).

Warto zwrócić uwagę, że informacje o wybitnych kobietach znajdujemy już w najwcześniejszych przekazach. Mówią one iż: „Kobieta nie chciała się zastosować do biernego trybu życia. W aktach sądowych z XV wieku przechowywanych w archiwum w Krakowie znajdują się spisy kobiet, które, jako biegłe w prawie, zarządzały rozległymi dobrami, występowały w różnych prawnych sprawach swych mężów” (Koestler 1992). Przekazy wspominają o obecności w gronie kobiet wybitnych również kobiet niższych stanów, posiadających podobne umiejętności. Względnie silną pozycję zdobywały jednak kobiety z warstw posiadających. Od XII do XIV wieku rosło ich wyposażenie materialne wnoszone w posagu, „wskutek czego jako żony zachowywały prawo współdecydowania o nim, a poza tym zgodnie ze zwyczajem współczestniczyły w zagospodarowywaniu dóbr” (Pietrow-Ennker 1992).

Zapewne dopiero przyszłe badania historyczne rozsądzą ostatecznie, czy w sposób uzasadniony możemy mówić o „łagodnym patriarchalizmie” kultury szlacheckiej, do czego skłaniają się niektórzy historycy (tamże). Na razie, za taką interpretacją „szlacheckiego kontraktu” określającego miejsce kobiety w społeczeństwie przemawia kilka czynników.

Po pierwsze, trudno się nie zgodzić, że kulturę szlachecką charakteryzowało takie rozumienie wolności, w którym utożsamiano ją bądź z niepodległością państwową, bądź z udziałem we władzy, który to przywilej przez prawa wyborcze był zarezerwowany dla mężczyzn. Szlachecko-republikańsko-demokratyczne pojmowanie wolności akcentuje przede wszystkim ważność praw obywatelskich rozumianych jako prawo do sprawowania władzy, gdzie człowiek traktowany jest głównie jako członek wspólnoty politycznej (Środa 1992). Chciałabym jednak zwrócić uwagę, że utożsamianie wolności z niepodległością – dobrem wspólnym – stworzyło być może płaszczyznę, która, w momencie utraty tejże niepodległości, pozwoliła kobietom włączyć się do działań prowadzących do jej odzyskania. Ten wspólnotowy etos na pewno ułatwiał kobietom wejście w życie publiczne poprzez „kwestię narodową”.

Istnieje jeszcze jeden element szlacheckiego etosu „łagodnego patriarchalizmu”, który odegrał istotną rolę w kształtowaniu się pozycji i mentalności polskich kobiet. Chodzi mianowicie o tę cechę współtworzących go obyczajów, którą historycy nazywają „sprzecznością zasady równości i podporządkowania” (Pietrow-Ennker 1992). Z jednej strony, kobiety nie liczyły się jako grupa, a ich pozycja jako jednostek zależała przede wszystkim od pochodzenia i statusu materialnego ich rodzin. Z drugiej zaś, jako szlachcianki były mężczyznom równe (aż do XVII wieku szlachecki kodeks honorowy zobowiązywał do okazywania żonie respektu; Lorence-Kot 1985). Ponieważ zasada równości regulowała stosunki między rodzi-

nami szlacheckimi – „każdy szlachcic był bratem” – mogła również pełnić funkcje ochronne wobec kobiet zamężnych. Przejawiało się to w ten sposób, na przykład, że w przypadku konfliktów małżeńskich rodzice mieli prawo bronić i chronić swoją córkę. Był to ważny element obyczajowy w sytuacji, kiedy, pod względem prawnym, kobieta zajmowała pozycję podporządkowaną. W związku z tym nie mogła na przykład dziedziczyć po mężu (miała natomiast prawo do spadku we własnej rodzinie), ale podczas jego nieobecności lub śmierci mogła zarządzać majątkiem (Pietrow-Ennker 1992).

Do jakiego stopnia szlachecki etos idealizujący rodzinę, Kościół i majątek ziemski dominował nad wszystkimi elementami sytuacji kobiety – pokażą przyszłe badania. Ale już teraz wiadomo, że zarówno kształtował treść wzoru idealnej szlachcianki jako osoby niewinnej aż do chwili ślubu, cnotliwej (ze względu na czystość ciągu genealogicznego), uległej wobec rodziny, umiejącej prowadzić gospodarstwo domowe (ale niekoniecznie umiejącej czytać), jak i dopuszczał sytuacje unieważniania małżeństw (Lorence-Kot 1985). Jeśli do tego obrazu dodamy informacje o szlachciankach, które znakomicie radziły sobie z zarządzaniem rozległymi dobrami i reprezentowaniem nieobecnych (z powodu wojny lub udziału w życiu publicznym) mężów i braci, zakładaniem manufaktur, uruchamianiem handlu, to musimy przyznać, że wiele przemawia za trafnością sformułowania „łagodny patriaralizm” dla określenia sytuacji kobiet w Polsce szlacheckiej². Z punktu widzenia równouprawnienia kobiet, przekazywanych wzorów ich usytuowania w społeczeństwie, sprzeczność zasady: r ó w n o ś ć – p o d p o r z ą d k o w a n i e jest czymś bardziej korzystnym niż tylko czyste p o d p o r z ą d k o w a n i e. Nawet jeśli „szlachecki kodeks honorowy obowiązywał obie płci, lecz społeczeństwo wyznaczało im różne role” (Pietrow-Ennker 1992:19), to w ówczesnych czasach sytuacja taka przydawała kobietom społecznego znaczenia.

Według Nory Koestler (1992): „korzystając z wolności przysługującej stanowi szlacheckiemu, powołując się na idee równości, Polki jeszcze przed rozpowszechnieniem się idei oświeceniowych zdołały uzyskać pozycję, która sygnalizowała kierunek dalszej ewolucji już w następnym stuleciu”. Jest to konstatacja o tyle ważna, iż fakt, że w porównaniu z wieloma kra-

² Analizy Marii Boguckiej (2005) zwracają uwagę na relatywnie duży zakres uprawnień kobiet pochodzących z innych krajów europejskich. Autorka twierdzi, że nie tylko w polskich sferach magnacko-szlacheckich kobiety odgrywały ważną rolę w zarządzaniu i kierowaniu dobrami. Podobnie działo się w Czechach, na Węgrzech, we Francji i Anglii (Bogucka 2005: 112). Po śmierci męża opieka nad dziećmi nie przechodziła w gestię rodziny męża nie tylko w Polsce, ale i we Francji i na Węgrzech. Maria Bogucka twierdzi, że w XVI wieku: „Do krajów, w których podobnie jak w Anglii, przeważał typ małżeństwa «partnerskiego» o dość silnej pozycji żony zwłaszcza gdy została ona matką, zaliczyć trzeba także Niderlandy oraz kraje Europy Wschodniej, Polskę, Węgry, Czechy (Bogucka 2005: 98).

jami europejskimi (Koestler 1992: 37) szlachta stanowiła znaczącą część ogółu ludności, bo w przypadku Polski aż 10%, nie wszędzie okazywał się warunkiem wystarczającym zaistnienia takich tendencji. Hiszpania, która mogła z nami konkurować pod tym względem (Tazbir 1978) zdaniem Marii Boguckiej była – obok Niemiec – tym terytorium europejskim, w którym patriarchat prezentował najbardziej ostrą formę (Bogucka 2005).

Ale musimy pamiętać, że etos szlachecki był nie tylko podstawą relatywnie wysokiej pozycji kobiety w społeczeństwie, tworząc podwaliny dla budowania postaw indywidualistycznych i samodzielnych. Presja zawartego w nim „łagodnego patriarchalizmu”, odwołująca się do postrzegania świata w kategoriach wspólnoty rodowej, stanowej, ojczyźnianej, była równocześnie punktem wyjścia przyszłych uwikłań kobiet w heroiczną rolę Matki-Polki.

Konsekwencje sytuacji porozbiorowej. Rozbiory Polski miały co najmniej niejednoznaczny (żeby nie powiedzieć dwuznaczny) wpływ na sytuację kobiet rozpatrywaną z punktu widzenia ich interesów i pozycji społecznej. Utrata państwowości spowodowała, że sprawa wychowania dzieci stała się sprawą polityczną, ponieważ rodzina była jedynym gwarantem utrzymania tożsamości narodowej. Rodzina, terytorium, za które odpowiadały kobiety, stała się tym miejscem, w którym miano wychowywać patriotów i patriotki. Tym samym pozycja kobiety w sposób istotny zyskiwała na znaczeniu. Do jej tradycyjnych wyznaczników, bez podważania dotychczasowego podziału ról społecznych między kobietami i mężczyznami, dochodziło w ten sposób kulturalne, narodowe i polityczne znaczenie kobiet.

Z punktu widzenia sytuacji i interesów samych kobiet miało to swoje konsekwencje o „pozytywnym” i „negatywnym” wydźwięku.

Zacznijmy od tych ostatnich. Jak pisze Bianka Pietrow-Ennker: „Kościoł i społeczeństwo uformowało nowy wzór kobiety o charakterze moralno-emojonalnym. Według tradycji religijnej żądano od płci żeńskiej gotowości do ofiar i poświęcenia, przyznając jej w zamian nowe znaczenie, które zawierał w sobie symbol Matki Polki. Ta idealizacja kobiety, choć umacniała siłę oporu narodowego, to jednak wytwarzała tak mocne więzi między rodziną a narodem, że próba wyzwolenia się kobiet z tradycyjnych zależności od rodziny wydawała się równoznaczna ze zdradą narodową i apostazją religijną. Interpretowana w ten sposób emancypacja została przez społeczeństwo uznana za swoiste tabu. Świadczy o tym nadanie temu pojęciu znaczenia pejoratywnego [trwające do dnia dzisiejszego – przyp. A.T.], kojarzonego powszechnie z postępowaniem kobiet w rodzaju George Sand” (Pietrow-Ennker 1992: 22).

Okres utraty niepodległości i państwowości wytworzył kulturowy wzorzec kobiety polskiej jako postaci heroicznej, zdolnej sprostać wszelkiego

typu obciążeniom. Oczekiwano od niej hartu, wierności obowiązkom, mocno podkreślano znaczenie kobiety w wychowaniu dzieci. Na jej barkach spoczywała odpowiedzialność za utrzymanie tradycji narodowej: ciągłości mowy ojczystej, kultury, wiary. Zespół ról pełnionych przez kobiety był bogaty i, co więcej, były one przyzwyczajone do pełnienia ról stereotypowo przypisywanych mężczyznom (prowadzenie gospodarstwa, interesów w sytuacji uwięzienia lub śmierci męża). To właśnie ten trudny okres utraty niepodległości wytworzył funkcjonujący po dziś dzień w sferze postaw i zachowań społeczny genotyp wzoru kobiety jako osoby, która potrafi sprostać najtrudniejszym wymaganiom stawianym przez rzeczywistość społeczną. Godzącej swoje aspiracje z potrzebami zbiorowości, czyniącej to w duchu poświęcenia dla Ojczyzny i Rodziny, nieoczekującej przy tym innych gratyfikacji niż tylko symboliczne i mimo to, a zarazem dzięki temu, uzyskującej wysoki prestiż i pozycję w rodzinie i w społeczeństwie (Titkow 1992, 1993).

Jeśli przyjmiemy, że człowiek jest pod presją wówczas, kiedy nie ma możliwości wyboru, to powiedzielibyśmy, że polskie kobiety, przede wszystkim w pierwszym okresie utraty niepodległości, nie miały szczególnego wyboru poza przyjęciem scharakteryzowanych wyżej postaw i zachowań. Znajdowały się na społecznym piedestale, ale przebywanie na nim podporządkowywało je – również psychicznie – normom i oczekiwaniom społecznym. Wysokiemu prestiżowi – kobieta przy boku mężczyzny, a nie tylko jemu podporządkowana w walce niepodległościowej – nie towarzyszyła jednak niezależność materialna. Kobiety nie dysponowały równocześnie tak wykorzystywaną formą władzy pośredniej, jaką stał się m e n e d ż e r s k i m a t r i a r c h a t, funkcjonujący w Polsce po 1945 roku.

Idealizująca rolę kobiety „presja” miała i swoje jednoznacznie dobre strony. Zapoczątkowała i przyspieszyła proces wzrostu poziomu wykształcenia polskich kobiet. Jeśli do okresu rozbiorów nawet najbardziej światłe osoby uważały, że kobiety trzeba kształcić wyłącznie na dobre matki, żony i gospodynie, to w obronie przed wynarodawianiem uznano, że społeczeństwo musi posiadać wykształcone kobiety-Matki (Winiarz 1992). Długo wprawdzie nie było możliwości zrealizowania postulatów Komisji Edukacji Narodowej z 1775 roku sugerujących, aby zająć się kształceniem kobiet i objąć je wszystkim nauczaniem elementarnym. Nie można podać spektakularnego wskaźnika „skolaryzacji” dziewcząt (w roku 1814 w szkołach prywatnych i na pensjach uczyło się około 1050 dziewcząt: Winiarz 1992). Proces rozwoju edukacji na poziomie podstawowym i średnim był kształtowany, zróżnicowany w trzech zaborach, przebiegiem tworzącego się tam życia politycznego. Widać to wyraźnie na przykładzie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, kiedy upadki kolejnych powstań wyznaczały

charakter i status szkolnictwa żeńskiego, określały jego poziom (na przykład załamanie się po klęsce powstania styczniowego reformy szkolnej z 1862 roku), umacniały dominację nastawionych na rusyfikację szkół rządowych, intensyfikując i upowszechniając tym samym w szkołach prywatnych i na pensjach realizację drugiego programu obejmującego naukę przedmiotów zakazanych (języka polskiego, historii Polski [Winiarz 1992]).

Dostęp kobiet do studiów uniwersyteckich regulowały przepisy obowiązujące w poszczególnych państwach zarządzających Polską porozbiorową. Zrozumiałe, że Wielkopolska pozostawała w tyle za Galicją, ponieważ pełne prawa studenckie kobiety w Niemczech uzyskały dopiero w 1908 roku (Molik 1992). Warto odnotować, że na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w pełnoprawny sposób kobiety mogły studiować na Wydziale Filozoficznym od 1897 roku, a na Lekarskim od 1900 roku, kształciło się więcej kobiet niż na Uniwersytecie w Wiedniu. Obecność języka polskiego jako języka wykładowego spowodowała prawdopodobnie, że w okresie 1894–1918 wśród 2785 wszystkich studentek, kobiety spoza Galicji stanowiły 30% (Perkowska 1992).

Nie ulega wątpliwości, że to wszystko było „kroplą w morzu potrzeb”; że proces pozadomowego kształcenia, szczególnie tego na wyższym poziomie, obejmował tylko ułamkowe części całej zbiorowości polskich kobiet. Istotne jest natomiast, iż się w ogóle w Polsce rozpoczął – niestety dopiero w Polsce porozbiorowej.

Przyglądając się kolejnym elementom „collage’u” sytuacji polskich kobiet, możemy dojść do wniosku, że jednoznaczna ocena poszczególnych zjawisk czy procesów społecznych bywa niekiedy szczególnie utrudniona. Chodzi mi tutaj o związek sytuacji porozbiorowej z ruchem emancypacyjnym kobiet.

Wydaje mi się, że uzasadnione są trzy kolejne interpretacje charakteru tego związku. Po pierwsze taka, która zwraca uwagę, że problem narodowy włączał kobiety do życia publicznego, przydając im tym samym prestiżu. Odbywało się to głównie wskutek przemiany kobiecej działalności filantropijnej w działalność ściśle związaną z ruchem niepodległościowym. Kobiety pielęgnowały rannych powstańców, były kurierkami, uczestniczyły w konspiracji, a nawet – sporadycznie – brały udział w walce zbrojnej (Pietrow-Ennker 1992).

Uzasadniona wydaje się również druga interpretacja, która podkreśla, iż sprawa narodowa, jednocząc kobiety z różnych klas, nie pozwoliła się wykrystalizować nurtowi emancypacyjnemu. Pojawiały się idee, postacie, ale nie było ruchu społecznego, ponieważ działalność wyzwolenicza funkcjonowała jako jego surogat (por. przebieg dyskusji na konferencji Instytutu Historii UW, 1993). Presja i priorytet walki o utrzymanie tożsamości

narodowej i odzyskanie niepodległości, powinności wynikające ze statusu Matki-Polki nie zostawiały miejsca na aktywność, która byłaby zorientowana na realizację interesów samych kobiet-osób, a nie ograniczała się tylko do wypełniania ról: żony, matki, córki, patriotki.

Powyższa interpretacja wymaga jednak pewnego ograniczenia. Sytuacja podporządkowania psychicznego (istniejąca mimo gratyfikacji prestiżowych) i ekonomicznego, uniemożliwiająca inicjację jawnego konfliktu między mężczyznami i kobietami (Baker Miller 1986) – a w taki sposób zostałyby zapewne odebrany każdy wyraźniejszy nurt emancypacyjny kobiet – została nieco zmodyfikowana w drugiej połowie XIX wieku. Stało się to dzięki przemianom ekonomicznym, zmuszającym część kobiet do wejścia na rynek pracy. Towarzyszące temu okresowi hasła pozytywizmu, odwołujące się do wartości „pracy organicznej”, sprzyjały wystąpieniom domagającym się prawnego i społecznego równouprawnienia kobiet. Z postulatem emancypacji kobiet w latach siedemdziesiątych XIX wieku wystąpiła Eliza Orzeszkowa. Po upadku powstania w 1863 roku, zesłaniu męża na Sybir, skonfiskowaniu jego majątku przez władze carskie, sprzedaży własnego domu z powodu długów, utrzymująca się z własnej pracy literatka sformułowała program, w którym: „Protestowała przeciwko takiemu podziałowi ról, który nie pozostawiał kobiecie miejsca dla jej indywidualnego rozwoju. Zgodnie z programem pozytywistycznym przeciwstawiała trwającej wciąż romantycznej mentalności powstańczej racjonalną «pracę organiczną» uznając tolerancję, wykształcenie, pracę i wiedzę za dźwignie postępu cywilizacyjnego. W koncepcji tej centralne miejsce zajmowała sprawa kształcenia kobiet, przygotowania ich do zawodu i świadomego kierowania swym życiem” (Pietrow-Ennker 1992). Na marginesie należy dodać, że właśnie Elizę Orzeszkową należy chyba uznać za twórczynię „nowoczesnego” nurtu emancypacyjnego kobiet. Sformułowała bowiem nie tylko wyraźne założenia programowe, była ich propagatorką, ale również zajmowała się organizacją kobiecego ruchu społeczno-oświatowego (pierwszy, z konieczności nielegalny, kongres polskich kobiet zwołany został do Warszawy w 1887 roku właśnie z okazji literackiego jubileuszu Elizy Orzeszkowej (tamże: 28–29).

Warta podkreślenia jest i trzecia interpretacja związku sytuacji porobiorowej z ruchem emancypacyjnym kobiet. Zwróciłabym w niej uwagę, że prawdopodobnie to ta właśnie, porobiorowa sytuacja spowodowała, że polski ruch emancypacyjny kobiet był od razu „nowoczesno-liberalny”. Nie odwoływał się do rywalizacji z mężczyznami, ale wyrażał potrzebę posiadania równych z nimi szans i możliwości uczestniczenia w życiu społecznym kraju walczącego o wolność (Borkowska 1991; Wawrzykowska-Wierciochowa 1963). Nie było to wypowiedzanie wojny mężczyznom, ale walka

o zbudowanie takich relacji między mężczyznami i kobietami, które byłyby oparte na nowych, całkowicie partnerskich zasadach. Wedle Bianki Pietrow-Ennker (1992) ten właśnie postulat był ważnym, specyficznym wkładem polskiego ruchu emancypacyjnego do międzynarodowego ruchu kobiecego. Tym samym, możemy powiedzieć, że prekursorki polskiego ruchu feministycznego niejako od razu wkroczyły w „drugi etap” współczesnego feminizmu (Friedan 1981), co oznacza, że kobiety – zamiast dążyć do osiągnięcia sukcesu w świecie mężczyzn na męskich warunkach – zaczynają się starać o osiągnięcie równowagi między swą nową, wzbogaconą tożsamością a tożsamością, której źródłem jest wyłącznie rola matki i opiekunki ogniska domowego.

Zdanie Kazimierzy Bujwidowej (przywódczyni działającego w Galicji Stowarzyszenia Pomocy Naukowej dla Kobiet im. J.I. Kraszewskiego): „wychowujemy ludzi – nie mężczyzn, nie kobiety” (Kwiatek 1994) jest przecież bardzo bliskie ideologicznie tezie lansowanej przez Robin Morgan, jednej z liderek współczesnego amerykańskiego ruchu kobiecego, dla której feminizm jest – między innymi – walką o to, aby mężczyźni i kobiety wzajemnie się rozumieli (1982).

Nie zapominajmy jednak, że problem równouprawnienia kobiet był zagadnieniem ważnym jedynie dla wąskiej grupy ówczesnych intelektualistek, które w określonych warunkach przyjęły po prostu rozsądną strategię rozwoju, podporządkowując własne cele celowi nadrzędnemu, którym było uzyskanie niepodległości. Skierowanie protestu przeciw systemowi politycznemu jako opresorowi, a nie przeciw strukturom patriarchalnym, dominującym w życiu społecznym, pozwoliło włączyć ruch kobiecy w ogólnonarodowe działanie niepodległościowe. Po prostu pozwoliło mu zaistnieć, choć było to i jest zapewne źródłem jego słabości.

Skutki przemian ekonomiczno-społecznych. Koordynowane przez Annę Żarnowską badania historyków nad sytuacją kobiet w XIX i XX wieku kierują naszą uwagę na jej ważny element, którym była presja przemian ekonomicznych zachodzących w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. Zwracają uwagę, że momentami historycznymi rzeczywiście inicjującymi wyjście kobiet z prywatności ogniska domowego w świat „publiczny” było załamanie się gospodarki ziemiańsko-szlachecko-rolniczej, które nastąpiło w Królestwie Polskim po uwłaszczeniu chłopów w 1864 roku oraz proces industrializacji Królestwa Polskiego i Śląska (Żarnowska 1992).

Na ogół podkreśla się, że lata po 1945 roku były tym właśnie okresem, w którym nastąpiła „masowa aktywizacja zawodowa kobiet” ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Interpretuje się i ocenia to zjawisko rozmaicie, na ogół zależnie od indywidualnych uwikłań ideologicznych. Jeden fakt wy-

daje mi się natomiast niedyskusyjny. Szukając w naszej historii pierwszego przełomu w sytuacji kobiet spowodowanego presją ekonomiczną, należy wskazać na okres drugiej połowy XIX wieku. Warto się zastanowić, jaki był charakter i skutki tego przełomu, a następnie postawić bardziej ogólne pytanie o relacje między emancypacją, równouprawnieniem a pracą zawodową kobiet spowodowaną przymusem ekonomicznym.

Proces wchodzenia kobiet w sposób masowy na rynek pracy miał najwyraźniejszy przebieg w Królestwie Polskim. Na „niesłychaną liczbę osób i rodzin zmuszonych poszukiwać dla siebie nowej podstawy bytu” (Rzepniewska 1990) składali się nie tylko przedstawiciele drobnej szlachty, z których wywodzić się będzie nowa warstwa społeczna – inteligencja. Stanowili ją również posiadacze ziemscy. Upadek gospodarczy ziemiaństwa i szlachty miał reperkusje dla znacznie szerszej grupy ludzi niż ich własna grupa. Zmuszał do radykalnej zmiany sposobu egzystencji całe rzesze rezydentów, rezydentek, krewnych bliższych i dalszych, guwernantek, nauczycieli i nauczycielek. Prowadził do zwalniania służby i oficjalistów. Towarzyszące temu procesowi zróżnicowanie materialne ludności wiejskiej doprowadziło do wyodrębnienia się dużej grupy osób, które nie mogły utrzymać się z pracy w gospodarstwach chłopskich (Kowalska-Glikman 1990; Rzepniewska 1990).

We wszystkich warstwach społecznych kobiety były tą kategorią, na której losach – również przyszłych – najbardziej zaważyły wspomniane makroprocesy ekonomiczne.

Jak sądzę, wtedy właśnie została wprowadzona w Polsce generalna, oparta na dyskryminujących zasadach, formuła funkcjonowania kobiet na rynku pracy. Stało się tak głównie dzięki całkowitemu nieprzygotowaniu kobiet do nowej sytuacji życiowej przy równoczesnym braku gotowości „łagodnie patriarchalnego” społeczeństwa do zaakceptowania większej samodzielności kobiet. Zapoczątkowany po rozbiorach proces podnoszenia się poziomu wykształcenia kobiet okazał się bowiem całkowicie niewystarczający. Na kobietach z „wyższych sfer” zemściło się efektowne i niepraktyczne wychowanie oraz powierzchowność ich wykształcenia (Rzepniewska 1990). Na „kobietach z ludu” zemścił się brak zarówno wykształcenia, jak i jakiegokolwiek zaplecza materialnego. Obie kategorie nie były przygotowane do konkurencji z mężczyznami na rynku pracy.

Podjęcie pracy dla wielu kobiet było warunkiem koniecznym „przeżycia”. Sytuacja przymusowa, w jakiej się znajdowały, nie pozwalała im na negocjowanie warunków, na jakich ją podejmowały. Dla kobiet ze zbankrutowanych sfer ziemiańsko-szlacheckich ważnym terenem pracy zawodowej było nauczycielstwo. Kobiety trochę zamożniejsze zakładały pensje, sklepy, organizowały pracownie mody damskiej, kapeluszy, sztucznej biżuterii (Rzepniewska 1990).

Nie miały zbyt wielkiego wyboru. Nie tylko ze względu na ograniczoną pojemność rynku pracy i niedostatki własnego wykształcenia. Funkcjonowały przecież bariery prawne bardzo długo uniemożliwiające kobietom uzyskiwanie wykształcenia na poziomie uniwersyteckim. Istniały bariery kulturowe, które uniemożliwiały lub utrudniały wykonywanie określonych zawodów. Oto cytata pochodzący z 1871 roku: „Pewne specjalne zawody są zawsze i będą wyłącznie udziałem mężczyzny. Kobieta doktor medycyny lub prawa niemal równie anormalną jest istotą, jak kobieta wojownik lub dyplomata” (za Chyrą-Rolicz 1992). Dyskryminacją tego typu były objęte nie tylko kobiety z wykształceniem uniwersyteckim. Aż do pierwszej wojny światowej, nawet po ukończeniu kursów zawodowych lub szkoły handlowej, kobietom było bardzo trudno otrzymać pracę zgodnie z kwalifikacjami, na przykład w banku czy księgowości.

W obrębie poszczególnych warstw społecznych istniały normy obyczajowe określające charakter i stopień aprobaty na podjęcie przez kobietę pracy. Najłatwiej, poza wąskim środowiskiem wykształconej inteligencji, było o nią wśród mieszczan, a właściwie wśród drobnych mieszczan. W tej warstwie, ściśle związanej z rozwojem handlu i rzemiosła, współudział kobiet w pracy zarobkowej na terenie rodzimego interesu był czymś normalnym i wręcz oczekiwanym (Kowalska-Glikman 1990). W środowisku „kobiet z ludu”, które musiały pracować, aby przeżyć wraz ze swymi rodzinami (zarobki jednej czwartej robotnic stanowiły główne źródło utrzymania całych rodzin – Żarnowska 1990), bardzo długo nie akceptowano pracy kobiet w przemyśle (przez który pod koniec XIX wieku należy rozumieć głównie fabryki włókiennicze zatrudniające 80% wszystkich robotnic Królestwa Polskiego). Mimo faktów ekonomicznych, w rodzinie robotnic dominował wzór podporządkowania kobiety – nawet „jedynego żywiciela” – mężczyźni uznawanemu za głowę rodziny. Wzór realizowany często przy pomocy mistyfikacji, gry pozorów czy wręcz krzywdy kobiety.

Dochodzimy tutaj do czynnika istotnego dla kształtowania się pozycji kobiet w Polsce. Zapytajmy zatem, czy genealogia i struktura normotwórczego wzorca i stereotypu, jakim jest syndrom Matki-Polki, nie jest bardziej skomplikowana, niż się na ogół uważa? Czy nie tworzą go oprócz wymiaru heroiczno-patriotyczno-szlacheckiego również elementy pochodzące z etosu kultury chłopskiej i proletariackiej, a więc elementy fatalizmu, pasywności i silnego patriarchalizmu?

Kobiety poddane ekonomicznej presji konieczności podjęcia pracy były osobami niewykształconymi. Tym bardziej czyniło to je bezbronnymi wobec otaczającego świata; brak wykształcenia utrudniał radzenie sobie z jego wymaganiami. Brutalny kapitalizm połowy XIX i przełomu XIX i XX wieku umiał wykorzystać powyższą sytuację, zatrudniając – na przykład dzięki

postępowi mechanizacji – na miejsce wykwalifikowanych mężczyzn-tkaczy niewykwalifikowane kobiety, oczywiście za odpowiednio niższe wynagrodzenie. W latach 1886–1888 w Królestwie Polskim kobiety otrzymywały płace o 50% płace niższe niż mężczyźni. Takie „wejście” na rynek pracy będzie miało swoje konsekwencje w przyszłości; w roku 1929 przeciętna płaca kobiet w przemyśle oscylowała wokół 65% płacy robotników niewykwalifikowanych (Żarnowska 1992).

Chciałoby się powiedzieć, że to właśnie swoisty fatalizm i pokora „kobiet z ludu” na długo zaciążyły nad mentalnością polskich kobiet. Warto podkreślić, że to „kobiety z ludu” przeważały liczebnie w gronie pracujących kobiet. W 1931 roku pracownice umysłowe, tj. zatrudnione w edukacji, szkolnictwie, wolnych zawodach, handlu stanowiły tylko 13,4% ogółu kobiet pracujących zawodowo (tamże).

Nie podzielałam przekonania niektórych historyków, że ruch kobiecy – gdyby był rozwinięty – mógłby coś w tej kwestii radykalnie zmienić. Zbyt duża była niewspółmierność „władzy” zgromadzonej po obu stronach. Sceptycyzm mój bierze się również i stąd, że ruch emancypacyjny w swoich początkach był ruchem klasowo-elitarnym. Mimo deklarowanych haseł równości i wolności nie pretendował do burzenia ustalonej hierarchii społecznej (Czajkowska 1992).

Równocześnie, podobnie jak większość historyków, jestem przekonana, że z punktu widzenia zbiorowego interesu i świadomości kobiet nie można przecenić aktywności i działań zbiorowych i indywidualnych, które podejmowały kobiety w różny sposób zaangażowane w problem swojej emancypacji. Istotne dla praktyki i świadomości społecznej były zarówno latające uniwersytety, zakładane przez kobiety szkoły, kobiece związki zawodowe czy spółdzielnie mieszkaniowe, jak i pojawienie się „pionierek w nowych zawodach” (Chyra-Rolicz 1992). Powstawały w ten sposób – odmienne od dotychczasowych – wzory kobiecych karier życiowych. Było to tym bardziej ważne, że spowodowane przymusem ekonomicznym masowe przejście kobiet ze środowiska domowo-rodzinnego w świat zewnętrzny trudno interpretować jako uzyskane przez nie równouprawnienie.

Wydaje się, że generalnie polskie kobiety, zgodnie ze swoimi, zdeterminowanymi zajmowaną pozycją w strukturze społecznej, możliwościami, radziły sobie nieźle z wyzwaniem, które płynęły pod ich adresem ze strony „prywatnej” i „publicznej” rzeczywistości. Nie mogło to pozostać bez wpływu na ich samoocenę i poczucie własnej wartości. To stwierdzenie nie oznacza oczywiście, że wszystkie spośród nich dawały sobie radę z presją zmieniających się standardów i warunków życia (wystarczy przypomnieć literacki opis tragicznych losów bohaterki *Marty Elizy Orzeszkowej*).

W każdym okresie historycznym znaleźć można ślady istnienia formuły: „równość – podporządkowanie”. W omawianym tu okresie, w różnych warstwach społecznych, rozmiar dominacji „podporządkowania” nad „równością” w poszczególnych sferach życia ludzkiego zmieniał się. Wydaje się jednak, że nigdy – patrząc na omawiane okresy – nie było sytuacji uprawniającej nas do mówienia o całkowitym podporządkowaniu się polskich kobiet okolicznościom społecznym, w jakich się znajdowały, i wynikającym z nich patriarchalnym oczekiwaniom.

Podobieństwo charakteru presji?

Przyjmijmy, że przez „podobieństwo wzoru presji” wywieranej przez społeczeństwo na kobiety rozumieć tu będziemy powtarzalność pewnych mechanizmów społeczno-kulturowych, które określają pozycję i sytuację kobiet w naszym społeczeństwie. O podobieństwie tych mechanizmów decyduje identyczność celu, któremu mają służyć. Jest nim zagwarantowanie takiego porządku, w którym zostaje zachowana służebna rola kobiet wobec Rodziny i Ojczyzny, niezakłócona wychodzącymi poza powyższy kanon „nietypowymi” zachowaniami ich samych. Mechanizmy te współtworzą zarówno opory otoczenia, jak i opory większości kobiet wobec zmian, które mogłyby prowadzić do zwiększenia zakresu ich upodmiotowienia. Oba rodzaje barier – kształtowanych sytuacją historyczno-polityczną, typem panującej religii, wzorami kulturowymi, poziomem ekonomiczno-cywilizacyjnym – mają swoją wewnętrzną dynamikę i specyfikę.

Okres 1918–1939 – szansa na budowanie tożsamości przy udziale własnych wyborów. Charakteryzując z powyższej perspektywy okres 1918–1939 należałoby podkreślić, iż jego specyfikę stanowi przede wszystkim chwilowe ograniczenie oddziaływania „makropresji” o narodowo-rodzinnym charakterze, które należy potraktować jako czynnik sprzyjający dokonywaniu indywidualnych wyborów kobiecych. Tymczasem specyficzna dla tego okresu jest rozbieżność; rozbieżność między formalnym zalegalizowaniem politycznego i edukacyjnego równouprawnienia kobiet a słabym – w tej sytuacji – wykorzystaniem przez kobiety pozycji i doświadczeń, które część z nich uzyskała przede wszystkim w okresie czynu niepodległościowego.

Po reaktywowaniu Polski jako państwa, już w dziesięć dni po uzyskaniu niepodległości (28 XI 1918), opublikowano dekret o równości praw politycznych niezależnie od płci, potwierdzony przez Konstytucję 1921 roku (Sokołowska 1977). W 1920 roku przyznano kobietom prawo do stu-

diowania na uczelniach bez żadnych ograniczeń. Zrównanie praw obywatelskich kobiet i mężczyzn nie odegrało większego znaczenia w tym sensie, że nie było wystarczającym bodźcem do rzeczywistego uaktywniania się kobiet w życiu publicznym. Inne konsekwencje miała ustawa o prawie do uczęszczania na wyższe uczelnie; w roku akademickim 1920/1921 kobiety stanowiły 65% studentów filozofii, 26% studentów medycyny i 11% studentów prawa.

Towarzyszący temu procesowi niski poziom zatrudnienia kobiet kształtowały trzy czynniki: ograniczone możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych w ramach nauki szkolnej, trudności z uzyskaniem pracy (ponieważ gospodarka nowo powstałego państwa była nękana kryzysami), słaba motywacja samych kobiet do podjęcia pracy (w 1931 roku poza rolnictwem pracowało 6% mężatek, podczas gdy w 1982 – 75% [Graniewska 1979; Kurzynowski 1986; Żarnowska 1992]).

Historycy zajmujący się XIX wiekiem i okresem pierwszej wojny światowej podkreślają, iż – bez większego sukcesu – usiłują przewyciężyć funkcjonujący stereotyp społecznego przyzwolenia na aktywny udział kobiet w walce niepodległościowej. Ich badania wskazują wręcz na społeczną dezaprobatę na przykład dla walczącej w męskim przebraniu Emilii Plater (Śliwowska 1994). Zwracają uwagę na „obezwładniające działanie stereotypu” w stosunku do kobiet aktywnie zaangażowanych w czynie zbrojnym Józefa Piłsudskiego (Nałęcz 1994). Mimo iż obie sytuacje historyczne dzieliło ponad osiemdziesiąt lat, mimo znaczącego zaangażowania kobiet w legionową walkę zbrojną, noszenia męskich mundurów, dowódcami oddziałów kobiecych byli mężczyźni, a w dowodach osobistych kobiety miały wpisane męskie nazwiska. Józef Piłsudski, który z lęku przed ośmieszeniem bał się formalnie zaakceptować udział kobiet w zbrojnej walce wyzwoleniczej, podkreślał równocześnie, że trzy czwarte sukcesu czynu niepodległościowego było zasługą aktywności kobiet w Polskiej Organizacji Wojskowej.

W przypadku powstań wielkopolskich, gdzie nie było szczególnej potrzeby angażowania się kobiet w działalność zbrojną, zajmowały się one zapleczem materialno-sanitarnym. Nie dziwi zatem, że po zakończeniu działań zniknęły z życia publicznego i zostały „wypchnięte” nawet z nurtu kombatanckiego. Ze złożonych w 1931 roku 700 wniosków o przyznanie krzyża kombatanckiego dla kobiet, otrzymało go tylko 100 spośród nich (Polak 1993).

Same kobiety zasadniczo akceptowały swoją pozycję i nie proponowały innych form własnego udziału w tej szczególnej formie życia publicznego, jakim był „zryw niepodległościowy”. Wychodziły tym samym naprzeciw społecznym oczekiwaniom pełnienia wyłącznie funkcji osób, które „wspie-

rały wojowników”. Historycy zwracają uwagę, że w okresie międzywojennym kobiety unikały sytuacji, w których same musiałyby podejmować decyzje, preferując w większym stopniu „wpływanie” poprzez kontakty towarzyskie i osobiste, jako tę formę działalności, przy pomocy której wołały osiągać swoje cele (Wapiński, Chojnowski 1996).

Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy jest to wystarczające wyjaśnienie faktu, że nawet tam, gdzie kobiety aktywnie działały i były licznie reprezentowane, nie sprawowały żadnych funkcji kierowniczych. W spółdzielczości, gdzie kobiety stanowiły 10% ogółu członków, nie było żadnej z nich w Radzie Nadzorczej. Co więcej, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w spółdzielczości obawiano się ich obecności w ruchu, ponieważ mogłyby zacząć walczyć o równouprawnienie (Chyra-Rolicz 1996). Podobnie działo się w samorządach, gdzie w trakcie wyborów do władz samorządowych kobiety znajdowały się na ostatnich miejscach kandydackich i tym samym nie przechodziły do władz. Analiza materiałów z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Radomia, Płocka pokazuje, że nie było wśród kobiet prezydentów i wiceprezydentów miast. Były one co najwyżej ławnikami, choć niekiedy stanowiły do 50% członków samorządu i znakomicie wywiązywały się ze swoich funkcji (Łuszkiewicz 1996).

Było jednakże miejsce, w którym te najbardziej aktywne i świadome kobiety realizowały i wprowadzały w czyn swoje zamierzenia. Był to Parlament, w którym jako posłanki i senatorowie „sprawowały władzę nad innymi” (Baker Miller 1986). Było ich niewiele; stanowiły odpowiednio 1,9% ogólnej liczby posłów i 3,8% senatorów wszystkich kadencji. Były znacznie lepiej wykształcone od kolegów; połowa z nich miała wyższe wykształcenie, podczas gdy wśród mężczyzn co czwarty poseł nie miał żadnego wykształcenia albo ukończył szkołę elementarną. Dzięki ich pracy w Sejmie do 1926 roku uchwalono: ustawę antyalkoholową, ustawę zrównującą mężczyzn i kobiety w dziedzinie prawa cywilnego, ustawę o opiece społecznej i o pracy kobiet i młodocianych. Stawiało to Polskę w grupie krajów przodujących w dziedzinie prawnych regulacji systemu zabezpieczenia społecznego (Śliwa 1996).

Wpływ *stereotypu*, zgodnie z którym kobieta przypisana jest do tradycyjnych ról, a jej udziału w życiu publicznym oczekuje się tylko w wyjątkowych sytuacjach (na przykład zagrożenia niepodległości), prawdopodobnie w znaczący sposób zaważył na funkcjonowaniu kobiet w okresie międzywojennym. Z tą jednak, w porównaniu z okresami poprzednimi, różnicą, że zwiększyło się „terytorium”, na którym w większym stopniu występowała cecha *równości* między mężczyznami i kobietami. Proces ten obejmował sferę kształcenia się i sferę pracy. Pracowały zawodowo nie tylko te kobiety, które *musiały*, ale również i te, które *chciały*. Zapew-

ne tę pierwszą grupę stanowiły robotnice pracujące w przemyśle ciężkim i średnim, gdzie stanowiły w 1938 roku 23,5% zatrudnionych (ich zarobki stanowiły 55% zarobków mężczyzn). Drugą zaś między innymi lekarki, które stanowiły 15,7% ogółu lekarzy (Siemieńska 1990).

W tej sytuacji trudno się dziwić, że polityczne znaczenie kobiety uzyskiwały poprzez życie towarzyskie i związaną z nim technikę „wpływu pośredniego”. Najbardziej spektakularnym tego przykładem był konflikt między Józefem Piłsudskim a Józefem Beckiem spowodowany nieporozumieniami między żonami obu polityków (Chojnowski 1996). Zwiększała się rola „salonu”, w którym zaczyna się tworzyć hermetyczna kultura kobieca, obejmująca swym zainteresowaniem również politykę. Było w nim miejsce na krystalizowanie się pierwiastka kobiecego w polityce, który nie negując potrzeby równouprawnienia i upodmiotowienia kobiet, starał się wprowadzić do polityki większe „umoralnienie” i „uestetycznienie”, wychodząc z przekonania że kobieta jest „arystokratką rodu ludzkiego” (Chojnowski 1996).

Generalnie, kobiety wycofały się z życia publicznego, czemu sprzyjała również zmiana pokoleń. Nowe generacje nie miały tradycji i doświadczeń wyniesionych z okresu walki niepodległościowej. Nieliczne kobiety działały w partiach politycznych związanych z ruchem chłopskim, socjalistycznym i komunistycznym. Na marginesie warto dodać, że ruch socjalistyczny, który się postrzega jako kolebkę działalności politycznej kobiet, szczególnie na początku dwudziestego wieku, nie bardzo wiedział, „co robić” z kobietami. W każdym razie był przeciwny wydzieleniu się ruchu kobiecego na swoim terytorium i niechętnie patrzył na kobiety we własnych władzach. Progresywny ze względu na podnoszenie problemu równouprawnienia, nie umiał pomóc ruchowi kobiecemu w odnalezieniu jego tożsamości. Propagował przy tym – szczególnie w ruchu wywodzącym się z zaboru rosyjskiego – heroiczno-romantyczny model postawy i zachowań kobiety, charakteryzujący się dążeniem do zrealizowania jedynie słusznego celu – socjalizmu (Śliwa 1992).

W środowisku inteligenckim, które problemem „uobywatelnienia” kobiet było zainteresowane najbardziej, kobiety podejmowały takie typy działań, które były im bliskie. Wracały na przykład do działań specyficznych dla przełomu wieku. Tak działał Katolicki Związek Polek promujący jako wzór kobiety zestaw ról: żona, matka, ozdoba towarzystwa. Ale były i takie formy działania, jak Polityczny Klub Kobiet Postępu, które pracowały nad projektem Praw Dziecka, czy Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem walczące o pełne równouprawnienie. Istniało i działało 80 organizacji i stowarzyszeń kobiecych.

Można postawić hipotezę, że gdyby nie tragiczna cezura historyczna, jaką była druga wojna światowa i jej konsekwencje, to naturalna, spokojna

droga rozwoju społecznego, którego zapowiedzi były widoczne w okresie dwudziestolecia międzywojennego, stwarzała szanse wykorzystania przez kobiety tych zasobów i możliwości, którymi już dysponowały. Z pożytkiem zarówno dla ich własnego rozwoju i samorealizacji, jak i dla dobra ogółu. Budujące tożsamość polskich kobiet poczucie własnej wartości, które wynikało ze sprawdzonej przez historię i życie umiejętności radzenia sobie z najtrudniejszymi wymaganiami w imię dobra swoich bliskich i ojczyzny, było dość dobrze wykrystalizowane i niczym niezagrożone. Nie działały jakiegoś szczególnie *presje*. W relacjach między mężczyznami i kobietami osiągnięto stan względnej równowagi między „podporządkowaniem” a „równością”. Wzrastał poziom wykształcenia społeczeństwa. Była zatem szansa na realny rozwój równouprawnienia kobiet i maksymalne zniwelowanie *rozbieżności* między zasobami, którymi dysponowały, a możliwościami ich wykorzystania. Ale to wymagało czasu.

Z powodów oczywistych tak się nie stało. W tragicznym okresie 1939–1945, dla którego słowo *presja* wydaje się daleko niewystarczające, kobiety, tak jak całe społeczeństwo, znalazły się w sytuacji krańcowego zagrożenia. „Spokojne dojrzewanie” świadomości kobiet i społeczeństwa zostało zastąpione pracą w konspiracji i udziałem w walce zbrojnej; musiało ustąpić miejsca heroizmowi, którego wymagało życie codzienne, walka o przetrwanie bliskich i wyzwolenie ojczyzny.

Powtórzył się znany z przeszłości schemat; nieobecność kobiet na stanowiskach w strukturach wojskowych czy konspiracyjnych. Wiadomo o 14 000 kobiet pełniących służbę wojskową na Wschodzie i Zachodzie. Nie można natomiast obliczyć dokładnie, ile kobiet było zaangażowanych w pracę konspiracyjną, na zapleczu frontu, we wspomaganiu struktur Państwa Podziemnego. „Realizowały (...) te same, a w rzeczywistości szersze zadania niż mężczyźni” (Sobczak 1986).

Okres po roku 1945 – stracona szansa? Sygnalizowałam już wcześniej, że konsekwencje przemian polityczno-gospodarczych, które zaszły w Polsce po 1945 roku, nie były czymś tak dalece zaskakującym dla kobiet i zbiorowej świadomości społeczeństwa, jak się potocznie sądzi. Chciałoby się powiedzieć, że okres po roku 1945, okres masowego wejścia kobiet na rynek pracy, nie tyle zakłócał dotychczasowy system znaczeń czy prowadził do konfliktu motywacyjnego, co intensyfikował wcześniej uzyskane przez kobiety doświadczenia. Był zmianą raczej ilościowo-jakościową, właśnie ze względu na fakt, że kobiety z perspektywy doświadczeń historycznych nie były „zaskoczone” wymaganiami nowej epoki.

Aktywizacja zawodowa kobiet po 1945 roku dokonała się właściwie bez ich własnej inicjatywy. Doprowadziły do niej przede

wszystkim założenia ideologiczne, chłonność rynku pracy uprzemysławionej zgodnie z tymi założeniami Polski i przymus ekonomiczny, który przy niskich płacach czynił z zarobków kobiet niezbędny element budżetów rodzinnych.

Presja konieczności podejmowania przez kobiety pracy zawodowej miała egalitarny charakter, dotyczyła wszystkich warstw społecznych. Miała przy tym w większym stopniu wymiar prozaiczno-bytowy niż heroiczno-bohaterski.

Nowa sytuacja społeczna spowodowana masowym pójściem kobiet do pracy czyniła okazję do tworzenia się i lansowania nowych wzorów osobowych kobiety. Nie sądzę, aby treść proponowanych wzorów była drastycznie odmienna od wzorów tradycyjnych. Lansowano obraz kobiety na traktorze, kobiety kierującej budową Dworca Centralnego i kobiety kapłanki ogniska domowego, bogatego co najmniej w trójkę dzieci. Spinała te obrazy klamra najwyższej oceny, którą uzyskiwała Polka z sukcesem łącząca powyższe role. Nie zrezygnowano więc z ideału kobiety, zgodnie z którym oprócz uczciwego, sumiennego wykonywania swoich obowiązków jest ona „(...) kobietą mądrą, mądrością kobiecą, dzielną, spracowaną i gospodarną, gotową do wyrzeczeń i poświęceń opiekunką dzieci oraz ludzi starych i chorych w rodzinie, powiernicą kłopotów mężczyzny, towarzyszką jego życia” (Sokołowska 1978: 292; Szpakowska 2003).

Aktywizacja zawodowa kobiet w Polsce ze względu na swój centralnie kontrolowany przebieg mogła wnieść nowe elementy do wzoru kobiety: orientację na sukces, wiarę we własne możliwości, partnerską wizję relacji kobiety ze środowiskiem rodzinnym i szerszymi kręgami społecznymi. Zamiast tego podtrzymała i wzmocniła tradycyjny wzór oparty na cnotach opiekuńczo-podtrzymujących, odwołujących się do poświęcenia i etyki troski (Titkow 1993; Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004). Taki właśnie przebieg aktywizacji zawodowej kobiet był równoznaczny z nie wykorzystaniem szansy na zmianę treści społecznych i kulturowych identyfikacji polskich kobiet: a więc był utratą możliwości pełnego i trwałego przejścia od tożsamości kobiet określonej przez zestaw tradycyjnych ról społecznych do tożsamości będącej efektem wyboru sposobu przeżywania własnego życia.

Sądzi się, że zmiana społeczna powoduje poczucie zagrożenia proporcjonalne do swojej gwałtowności (Moulton 1981). Wydawać by się mogło, że szybkie i masowe wejście polskich kobiet na rynek pracy – przy oczywistym w naszych warunkach życia przeciążeniu rolami i fizjologicznych konsekwencjach tej sytuacji – powinno podlegać tej właśnie zasadzie.

Tak się jednak nie stało. Rozszerzenie zestawu ról społecznych pełnionych przez kobiety o role zawodowe nie miało jednoznacznie stresotwór-

czego charakteru. Stało się tak głównie dzięki temu, że do ukształtowanego przez historię, bogatego w role społecznego genotypu wzoru kobiety, proces „aktywizacji” dorzucił po prostu jeszcze tylko jedną cegielkę, jeden element, ani nie burząc tego, co stare, ani nie proponując nic specjalnie nowego. Nie został ani szczególnie zakłócony, ani, tym bardziej, zmieniony poprzedni system znaczeń, terminologia poznawcza. Ponadto, zgodnie z głęboko zakorzenionym w naszej kulturze wzorem, kobiety nie oczekiwały szczególnych gratyfikacji za swoje dodatkowe obciążenie, którym było podjęcie pracy zawodowej. Przymus ekonomiczny działający przy podejmowaniu pracy przez kobiety, który funkcjonował przede wszystkim jako konsekwencja niskich uposażeń męzkowskich, jest jedynym wyraźniej znaczącym się źródłem presji.

Stresotwórczych zagrożeń, będących konsekwencją podjęcia pracy zawodowej, upatruje się przede wszystkim w konflikcie ról i przeciążeniu nimi (Pearlin 1983). Jak starałam się pokazać, w przypadku polskich kobiet bardziej trafna jest hipoteza mówiąca, że drastycznego konfliktu ról raczej nie było. Jeśli nawet początkowo dla kobiet ich role tradycyjne i te związane z wykonywaniem pracy zawodowej były równie ważne, to stosunkowo szybko większość z nich dokonała wyboru, w którym role zawodowe zostały ocenione jako mniej ważne. Jako równie prawdopodobną traktuję hipotezę, że role zawodowe uzupełniły bądź jedynie podtrzymały już istniejący, a zakładający heroizm i poświęcenie, wzór funkcjonowania polskiej kobiety.

Jeśli ta ostatnia hipoteza jest trafna, to można oczekiwać, że możliwość sprostania takim właśnie, uświęconym tradycją wymaganiom, poprawiała samoocenę kobiet. Była w takim razie nie tylko ważną nagrodą, buforem osłabiającym zakłócenia w samopoczuciu i zdrowiu, ale również legitymizacją władzy kobiet w rodzinie. Trudne warunki życia doprowadziły do powstania specjalnej odmiany *m a t r i a r c h a t u* charakterystycznej dla komunistycznych i postkomunistycznych krajów Europy Wschodniej. *Matriarchatu*, w którym obładowana siatkami, często odczuwająca brak snu, strasznie zmęczona kobieta ma równocześnie uzasadnione poczucie bycia niezastąpionym menedżerem życia rodzinnego, wywiązującym się z obowiązków i zadań, które mogłyby stanowić obciążenie dla kilku osób. Te menedżerskie sukcesy, wsparte popularnym wśród kobiet restryktywno-nakazowym stylem bycia, są wystarczającym warunkiem uzyskania dominacji, która, jak wiadomo, bywa sytuacją bardzo nagradzającą.

Uzyskanie przez kobiety wspomnianej dominacji było tym łatwiejsze, iż należy pamiętać, że po roku 1945 pod rządami komunistycznymi panował swoisty egalitaryzm (nie myślę tu o zadeklarowanej ideologicznie równości płci). Społeczeństwo jako całość, a więc kobiety i mężczyźni, w sposób egalitarny było pozbawione praw obywatelskich i wykluczone z udziału

w szeroko pojętej władzy (Arato 1981). W sytuacji negatywnego, ale „równego” obywatelstwa, praca domowa kobiet oszczędzała czas mężczyznom, choć nie mógł być on, podobnie jak zajmowane przez większość mężczyzn stanowiska w życiu publicznym, przełożony na ich autentyczną, polityczną i finansową przewagę (Titkow 2001).

Sądzę, że dominacja – ta jedna podstawowa, sprowadzająca się do tradycyjnych sposobów poprawiania samooceny gratyfikacja była i jest dla większości polskich kobiet ważniejsza od satysfakcji związanych wyłącznie z pracą zawodową czy udziałem w życiu publicznym. Ważniejsza nawet od związanych z nią potrzeb samorealizacji, uznania, szacunku, wynagrodzenia, miejsca w hierarchii społecznej. Może stanowić przy tym istotną rekompensatę dla – będącego konsekwencją łączenia ról rodzinnych i zawodowych – przeciążenia fizycznego kobiet (Titkow 1993).

Wykonywanie pracy zawodowej nie spowodowało powstania podkultury kobiet pracujących zawodowo. W każdym razie pracujące i niepracujące zawodowo kobiety były w tym samym stopniu zadowolone z życia, deklarowały identyczne zestawy pożądanых cech dziecka i preferowanych wartości ogólnych. Nie jest zaskoczeniem, że w tej sytuacji również w identyczny sposób postrzegały instytucję małżeństwa (Titkow 1982).

Równocześnie należy podkreślić, że – podobnie jak w innych krajach – polskie kobiety i polscy mężczyźni wykazują znaczne podobieństwo poglądów politycznych i społecznych. Ponadto przynależność do grupy społeczno-zawodowej odgrywa dużo większą rolę w różnicowaniu tych poglądów i postaw niż płeć (cykl badań: „Polacy 80”, „Polacy 84”, „Polacy 89”; Siemieńska 1990).

Tę ostatnią zbieżność w dużym stopniu kształtował na początku lat dziewięćdziesiątych podobny poziom wykształcenia kobiet i mężczyzn; mierzony latami edukacji wynosił on 11 lat (Domański 1992). Zwraca tym samym uwagę na – moim zdaniem – najważniejszą w porównaniu z poprzednio wyodrębnionymi okresami historycznymi korzystną różnicę w kondycji polskich kobiet. Trudno oczekiwać, by gwałtownie uległa zmianom tendencja, zgodnie z którą dziewczęta wybierały i wybierają kierunki przygotowujące do zawodów sfeminizowanych („Rocznik Statystyczny GUS”, 1988). Należy raczej podkreślić, że według „Rocznika Demograficznego” z 1988 roku kobiety stanowiły 47% grupy osób z ukończonym wyższym wykształceniem, 59,5% grupy osób z ukończonym wykształceniem średnim i stanowiły 76,6% uczniów szkół pomaturalnych. Mężczyźni przeważali natomiast w grupie osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym.

Innymi słowy, okres po 1945 roku można postrzegać jako straconą szansę dla kobiet, ponieważ nie wniósł on nowych elementów do obowiązującego wzoru, lecz, przeciwnie, podtrzymał jego tradycyjny charakter. Ale rów-

nocześnie należy pamiętać, że masowemu wejściu kobiet na rynek pracy towarzyszył niespotykany dotąd wzrost poziomu ich wykształcenia.

W tej sytuacji można postawić hipotezę, że uzyskana w latach 1945–1989 dzięki pracy niezależność materialna i uzyskana dzięki wzrostowi wykształcenia niezależność intelektualna, zmieniły kształt relacji „p o d p o r z ą d k o w a n i e – r ó w n o ś ć” charakteryzujący stosunki między kobietami i mężczyznami, czyniąc je – być może również w rodzinie – w większym stopniu symetrycznymi. Ciekawe, czy ta hipoteza znajdzie potwierdzenie w wynikach empirycznych, które będą pochodziły z lat późniejszych.

Ten rodzaj „posagu” czy zabezpieczenia, jakim było posiadane wykształcenie, nie zmienił oczywiście faktu, że kobiety doświadczały tym razem nie tylko „ł a g o d n e g o p a t r i a r c h a l i z m u” naszego społeczeństwa. Dyskryminację kobiet, nieproporcjonalną do ich poziomu wykształcenia, możemy stwierdzić w obszarze zarobków, przebiegu karier zawodowych, udziału w życiu publicznym. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że mimo stałej obecności wspomnianych wcześniej „obiektywnych” wskaźników dyskryminacji kobiet, w przypadku ich większości możemy mówić o trwającym do dnia dzisiejszego zjawisku unikania przez kobiety stosowania terminu dyskryminacja dla opisanego swojej indywidualnej sytuacji. Tak więc w tej płynnej rzeczywistości są elementy stałe (podlegające minimalnym zmianom) i stałe wymiary tożsamości zbiorowej kobiet (również podlegające zmianom w minimalnym stopniu).

Mimo że trudno dyskryminację ująć w kategoriach naruszenia praw obywatelskich (Łętowska 1992) wyraźnie ją widać, na przykład, w wynagrodzaniu za pracę. W okresie 1982 i 1991 wynagrodzenia kobiet kształtowały się średnio w granicach 66%–67% kwot otrzymywanych przez mężczyzn (Domański 1992). W tym miejscu warto już zasygnalizować, że po 1992 roku dynamika i kierunek zmian średnich zarobków kobiet w stosunku do średnich zarobków mężczyzn wskazuje na wpływ gospodarki rynkowej na zmniejszanie się nierówności w tej dziedzinie (w roku 1995 wynagrodzenia kobiet wynosiły 74,2% wynagrodzeń mężczyzn; Domański 1998). Zainteresowanie socjologów, w jakiej mierze ta rozpiętość jest kształtowana różnicami wieku, wykształcenia, zajmowanych stanowisk, złożoności pracy, działu gospodarki, stopnia feminizacji kategorii zawodowej itd. pozwoliła stwierdzić, że „czysty wpływ płci” na zarobki wynosił na przykład w 1991 roku 16,4%, a w roku 1995 już tylko 10% (tamże).

Właściwie całą winę za powyższą sytuację można przypisać patriarchalnemu porządkowi społecznemu. Według wyników cytowanego już wcześniej badania czynnikami wyznaczającymi zaniżoną, wobec dochodów mężczyzn, wielkość dochodów kobiet są przede wszystkim: nadmierna koncentracja kobiet w kategoriach zawodowych i działach gospodarki związa-

nych z usługami, zajmowanie przez nie niekierowniczych stanowisk, praca w sfeminizowanych zawodach, niska złożoność wykonywanych przez kobiety zadań, praca w krótszym wymiarze czasu (Domański 1992). O tych sprawach szerzej będę mówić o rozdziałach VI i VII. Poruszam te kwestie w tym miejscu ze względu na kontekst kategorii menedżerskiego matriarchatu; kategorii integralnie związanej z okresem po 1945 roku.

Aktorami porządku patriarchalnego są również kobiety, które poprzez swoje wybory uczestniczą w tworzeniu „Bastylii dyskryminacji” (Titkow 1984). Dobitnie świadczą o tym wyniki wielu sondaży i badań, które informują, na przykład, że choć – podobnie zresztą jak mężczyźni – lepiej oceniają one własne funkcjonowanie niż mężczyzn na kierowniczych stanowiskach, za szefów wolą mieć jednak mężczyzn (na przykład CBOS 1993; Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004).

Dodajmy, że „Bastylię dyskryminacji” wspierała również polityka społeczna lat 1945–1989, której kolejni twórcy nie umieli się zdecydować, czy przy pomocy roli zawodowej lansować wzór kobiety – obywatela państwa socjalistycznego, czy podkreślić przede wszystkim jej rolę rodzinne.

W kontekście tego, co do tej pory powiedziano, można się zastanawiać, jak należy interpretować świadomą zgodę kobiet na stratyfikacyjną dyskryminację, o której wyżej pisałam. Z badań socjologicznych wynika, że – z wyjątkiem wykształcenia – opinie kobiet dość wiernie odzwierciedlają ich faktyczną pozycję. Oceny własnego miejsca w globalnej hierarchii zawodów są wyraźnie niższe od ocen dokonywanych przez mężczyzn, podobnie jak poczucie wpływu na sprawy dziejące się w miejscu pracy. Różnice między samoocenami kobiet i mężczyzn są znaczne, co odpowiada rzeczywistym dystansom (Domański 1992).

Czy powyższa zgoda na dyskryminację jest efektem braku świadomości grupowego – politycznego, ekonomicznego, społecznego – interesu samych kobiet? Skądinąd byłoby to zrozumiałe w kraju, w którym przez setki lat pojęcie interesu kojarzyło się bądź z interesem własnej Rodziny, bądź z dobrem Ojczyzny.

Czy jest to raczej efekt gratyfikacji związanych z menedżerskim matriarchatem?

Obie interpretacje się nie wykluczają. Co więcej, wspomniane gratyfikacje mogą przeciwdziałać powstawaniu świadomości interesu grupowego kobiet.

Żyjemy w kulturze, w której kobiety starają się wyjść naprzeciw wszystkim oczekiwaniom mężczyzn. Jest to ogólna formuła źródła i rodzaju presji, której one podlegają. Niektórzy sądzą, że naruszenie struktury tej presji jest niemożliwe bez naruszenia funkcjonowania, a nawet zniszczenia własnej tożsamości (Baker Miller 1986).

Przykład polskich kobiet – co starałam się pokazać – demistyfikuje uniwersalizujące stereotypy na temat charakteru opresji kobiet i konsekwencji jej modyfikowania. Można nawet powiedzieć, że dzięki współdziałaniu historii, kultury, przemian gospodarczych kobiety ukształtowały swoją, obudowaną wokół wzoru Matki-Polki, tożsamość „super kobiety”. Miało to, co starałam się pokazać, nie tylko jednoznacznie negatywne konsekwencje. Do takiej opinii skłania przedstawiona tutaj analiza dynamiki społeczno-kulturowych „presji” i reakcji na nie polskich kobiet. Oczywiście były one i są „podporządkowane”, ale ich pozycję społeczną – jak dotąd – w większym stopniu określa równoczesność podporządkowania i równości, niż zdecydowane podporządkowanie patriarchalnym strukturalom.

Historia kreowała ich biografie w ten sposób, że jeśli nawet znajdowały się w sytuacji „braku wyboru” (trudno było odrzucić wezwanie do czynu patriotyczno-niepodległościowego), nie traciły przy tym własnej wartości, poczucia godności i społecznego znaczenia. Działo się na ogół wręcz odwrotnie, realia historyczne umacniały ich znaczenie i pozycję.

Trzy elementy odegrały zasadniczą rolę w tworzeniu przez kobiety w okresie po 1945 roku, we własnych rodzinach, małych imperiów opartych na m e n e d ż e r s k i m m a t r i a r c h a c i e. Są nimi: 1) masowa aktywizacja zawodowa kobiet, która pozwoliła im uzyskać względną niezależność materialną i życiową; 2) szczególnie intensywne w systemie realnego socjalizmu „przeżywanie życia w kręgu losu własnego i rodziny” (Nowak 1979); 3) działanie zasady: p o d p o r z ą d k o w a n i e – r ó w n o ś ć, która osłabiała potęgę nakazu służenia innym do czego, jako źródła sensu istnienia, były predysponowane jako kobiety (Baker Miller 1986; Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004).

Sądzić należy, że bardzo trudne warunki życia w realnym socjalizmie, wsparte plebejskim (por. I część rozdziału) komponentem wzoru Matki-Polki, ułatwiły kobietom osiągnięcie dominacji poprzez nadanie warunkom i jakości bytu rodzinnego wymiaru uświęcającego. W dalszych częściach książki zobaczymy, czy rzeczywiście wśród polskich kobiet, dzięki powyższym procesom, natężenie potrzeby dominacji jest podobne jak wśród mężczyzn i z jakimi przetworzonymi formami tej dominacji możemy się spotkać.

Powiedziałabym jednak, że okres po 1945 roku jest w tym sensie okresem straconych szans, że m e n e d ż e r s k i m a t r i a r c h a t jest nie tylko racjonalnym sposobem radzenia sobie z zagrażającymi wymaganiami rzeczywistości. Ma również skutki ujemne. D o r a ż n a s k u t e c z n o ś ć, która go cechuje i którą można wypełnić dowolną treścią, jest nagradzająca i może prowadzić do utrwalenia zasadniczych struktur m e n e d ż e r s k i e g o m a t r i a r c h a t u. Prawdopodobna jest zatem sytuacja, w której wspomniane podstawy menadżerskiego matriarchatu, w tym jego

wymiar doraźnej skuteczności, okazały się na tyle utrwalone kulturowo, iż przetrwają w rzeczywistości społeczno-ekonomicznej zaistniałej po 1989 roku. Przetrwają i co więcej staną się punktem wyjścia – osią, wokół której kobiety obudują własną tożsamość; zmieniające się odczucia, reakcje na nowe wyzwania przedstawienia/reprezentacje odnoszące się do nich samych, tj. osób funkcjonujących w rzeczywistości społecznej po 1989 roku.

Teraźniejszość – pojawienie się wzoru presji

Wydaje się, iż po 1989 roku polskie kobiety powinny zacząć dyskontować to, co już w życiu społecznym osiągnęły. Powinny zarazem dostrzec tendencje redukujące je wyłącznie do ról determinowanych płcią – tendencje paradoksalnie towarzyszące rzeczywistości budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Ta rzeczywistość charakteryzuje się jednak brakiem spójnej wizji roli państwa, budowanego w jego obrębie ładu społeczno-ekonomicznego i wyraźnego określenia charakteru relacji między jednostką a państwem. Stwarza to w sumie korzystne warunki dla wejścia w powstałą lukę „jedynie słusznych” ideologii, którym stosunkowo najłatwiej jest formułować programy polityczne obudowane wokół miejsca kobiety w społeczeństwie.

Płynące z tego zagrożenia dla statusu i tożsamości kobiet są dość oczywiste. Po roku 1989 (aż do dnia dzisiejszego) liderzy ugrupowań narodowo-chrześcijańskich sprawiają wrażenie jak gdyby zamknięcie polskich kobiet w świecie: Kościoła, Kuchni, Dzieci było dla nich najważniejszym problemem: politycznym, strategicznym i osobistym. Ekstremalnym przykładem zaistniałego po 1989 roku dążenia do zredukowania kobiet do doktrynalnie traktowanych *sex roles* był, stanowiący przedmiot prac Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej, projekt ustawy o bezwzględnym zakazie aborcji. Zapisy projektu traktującego kobietę jako inkubator, osobę ubezwłasnowolnioną, odmawiając jej prawa do odpowiedzialności za własne życie są nie tylko sprzeczne z podpisanymi przez Polskę konwencjami międzynarodowymi, ale przede wszystkim z określoną historycznie i kulturowo pozycją kobiety w polskim społeczeństwie.

Penalizacja aborcji (choć w efekcie nie tak drastyczna jak zamierzano) plasuje nas, wraz z Irlandią, w grupie państw o najbardziej rygorystycznym prawie reprodukcyjnym w Europie (Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, 2000); jest, między innymi, dążeniem do moralno-prawnego usankcjonowania filozofii pozbawienia kobiet prawa do wyboru kształtu i przebiegu własnego życia. Jest próbą niedopuszczania do sytuacji, w której role społeczne, które mogą odgrywać kobiety, a więc zarówno role: matki,

żony, kapłanki domowego ogniska, ale i osoby aktywnej zawodowo i publicznie – byłyby zapisane we wzorach społecznych z nadaniem im tej samej wartości. W ramach tej filozofii łatwiej jest również przenosić koszty zmiany systemu na barki kobiet.

Nigdy dotąd tendencje do zahamowania procesu zaistnienia kobiet w sferze publicznej, ich uobywatelnienia nie były tak jednoznaczne i rygorystycznie przedstawione i realizowane. Wykorzystywana przy tej okazji argumentacja, odwołująca się do obrazu „Matki-Polki”, ze względu na niedostrzegany przez animatorów tendencji dyskryminujących kobiety fakt, że żyjemy w XXI wieku, może upodmiotowić myślenie kobiet o sobie w znacznie większym stopniu niż wspomniana wcześniej „aktywizacja zawodowa”, która miała miejsce po 1945 roku. Rozmijający się z kontekstem realnej rzeczywistości społecznej, z cechującymi ją zagrożeniami i szansami lansowany taki właśnie wzór osobowy kobiety, może być mało atrakcyjny, co nie oznacza, że taka sytuacja może radykalnie przyspieszyć i zintensyfikować przemiany tożsamości polskich kobiet.

Polskie kobiety są przyzwyczajone do rozbieżności czynników statusu. Rozbieżności między posiadanym wykształceniem a pozycją zajmowaną w strukturze społecznej i w życiu publicznym, w ośrodkach władzy. Ale przyzwyczyły się również do rekompensat związanych z taką sytuacją. Rekompensatę stanowił dla nich ukształtowany przez współdziałanie tradycji, historii, menedżerskiego matriarchatu – wysoki prestiż w społeczeństwie.

Polskie kobiety były w przeszłości wykorzystywane, ale nie w sposób, który by jednoznacznie zagrażał ich samoocenie i godności. Wiele przemawia za tym, że w okresie aktualnych przemian systemowych, których jesteśmy aktorami i obserwatorami, ta subtelna, specyficzna równowaga między różnymi czynnikami określającymi pozycję polskiej kobiety w społeczeństwie została zachwiana. Możemy powiedzieć, że dopiero w okresie postkomunistycznych przemian systemowych pojawił się **j e d n o z n a c z n y** wzór presji skierowanej pod adresem kobiet.

Powyższa sytuacja mogła zaistnieć dzięki demokratycznym przemianom. Realny socjalizm i kulturowa tradycja nie ułatwiały bowiem dostrzeżenia nierówności pozycji społecznych zajmowanych przez kobiety i mężczyzn, a przede wszystkim zauważania nierównych szans dostępu do tych pozycji. Możemy powiedzieć natomiast, że to demokracja, nawet w swojej wstępnej fazie, stworzyła warunki dla ujawnienia wspomnianych tu nierówności.

Demokratyczny charakter nowego systemu politycznego oraz mechanizmy gospodarki rynkowej spowodowały „mobilizację różnicy” płci (Watson 1993). Demokratyzowanie publicznej przestrzeni (Arato, Cohen 1984), wolność słowa, prawa polityczne, urynkowienie gospodarki (w tym gra róż-

nych czynników: bieda towarzysząca sukcesowi gospodarczemu), do relacji między płciami wniosły nowe czynniki, różnicujące i wzmacniające już istniejące nierówności. Zaistniałe znaczenie czasu, pieniądza, pracy i jej ekwiwalentów, zasobów politycznych stało się widoczne dzięki jawności podejmowania decyzji politycznych, gospodarczych, legislacyjnych. Przebieg publicznych debat z tym związanych, treści i tryb ich rozstrzygnięcia ujawnił „rzeczywisty status” polskich kobiet i mężczyzn.

* * *

Jak zachowują się kobiety pod presją osłabienia elementów dotychczasowej tożsamości: prestiżu, niezależności materialnej, władzy?

W ładzie demokratycznym, nawet tak wątpliwym i niewykryształizowanym, jak nasz, dyskryminacja kobiet może być jednak czynnikiem sprzyjającym powstaniu nowej społeczno-kulturowej umowy, która będzie określała pozycję i miejsce kobiet w społeczeństwie. Demokratyczny charakter ładu społeczno-politycznego jest ułatwieniem, bo pozwala na pojawienie się nieznanymi przez dziesięciolecia realnego socjalizmu takich elementów potrzebnych do zbudowania tego kontraktu, jak nowe, wyraźne wzory sukcesu życiowego oraz niezależny, pozarządowy, społeczny ruch kobiet. Myślę jednak, że czynnikiem zdecydowanie sprzyjającym powstaniu i stabilizacji tego kontraktu będą przede wszystkim warunki ekonomiczne „wymuszające” na kobietach (ponownie!) ich udział w rynku pracy oraz postawa samych kobiet, szczególnie tych pracujących zawodowo. Można sobie zatem wyobrazić, że realizacja znanego już z historii powojennej hasła „Irena do domu” nie będzie łatwa.

Perspektywa, w której polska wersja syndromu „super kobiety” i „menedżerski matriarchat” znikną, a w zamian pojawi się świadomość grupowego interesu kobiet i indywidualistyczna motywacja kobiet do spełniania się nie tylko przez role determinowane płcią z perspektywy rozważań zawartych w tym rozdziale, wydaje się jednak dość odległą.

Na treść tego rozdziału można spojrzeć jak na mapę elementów płci kulturowej, którą to mapę tworzy zakorzeniony historycznie, ale podlegający procesowi przemian podstawowy zbiór norm, charakterystyk, nastawień, oczekiwań własnych i „obcych” poświęconych sposobom definiowania przez kobiety własnej sytuacji. Korzystając z tego „zbioru” kobiety budowały i budują indywidualną społeczną tożsamość. W rozdziale jest również zawarta charakterystyka mechanizmów, które sprzyjały/jają tworzeniu określonych typów tożsamości.

Jeśli mówimy o mechanizmach, to zapewne należy w równym stopniu zwrócić uwagę na szlachecką w swoim rodowodzie zasadę: równość–pod-

porządkowanie, określającą relacje kobiet i mężczyzn, jak i skomplikowany sposób oddziaływania rozbiórów Polski i ich konsekwencji na sytuację i pozycję kobiet. Z jednej strony bowiem rozbiory uczyniły z kobiet ważnych aktorów życia publicznego poprzez nadanie znaczenia ich rolom macierzyńskim i rodzinnym, czyniąc kobiety osobami odpowiedzialnymi za utrzymanie tożsamości narodowej. Taka sytuacja ograniczyła jednak wykryształizowanie się ruchu emancypacyjnego. Równie ważny wydaje się „przymusowy” charakter wejścia kobiet na rynek pracy, który zarówno w wieku XIX, jak i XX wieku nie zostawiał przestrzeni na negocjowanie warunków, na jakich kobiety tę pracę podejmowały.

Trzeba by również powiedzieć, że mógł zaistnieć wieloelementowy społeczny genotyp Polki-kobiety, która potrafi sprostać wszystkim oczekiwaniom.

Tutaj zwraca uwagę fakt, że geneologia i struktura normotwórczego wzorca i stereotypu, jakim jest symbol Matki-Polki, jest bardziej skomplikowana, niż się na ogół uważa. Czy nie tworzą go oprócz wymiaru heroiczno-patriotycznego-szlacheckiego elementy pochodzące z etosu kultury chłopskiej i proletariackiej, a więc elementy fatalizmu, pasywności i podporządkowanie kulturze patriarchalnej?

Jako kolejny element współtworzący tożsamość polskich kobiet należy uznać normatywny wzór pełnienia przez kobiety roli „wsparcia dla wojownika”. We wzorze tym nie znalazło się jednak miejsce dla ról „niekobietych”, takich jak aktywne uczestnictwo czy to w powstaniach w okresie rozbiórów, czy to udział kobiet w czynie zbrojnym zrywu niepodległościowego okresu pierwszej wojny światowej. Ten rodzaj aktywności kobiet był przyjmowany, ale w przedziwny sposób stawał się przezroczystry i drugoplanowy, a przy tym nie dyskutowany przez same kobiety. Ta opinia w dużym stopniu dotyczy również okresu drugiej wojny światowej.

Zwróćmy zatem uwagę, że w tej „procedurze” budowanie tożsamości z elementów płci kulturowej, niezmiennie niebagatelną rolę zdaje się odgrywać normotwórczy wymiar pojęcia tożsamości. Rzetelne odbicie siły tego wpływu znajdujemy w relacji między treścią oczekiwań kierowanych pod adresem kobiet i sposobach ich spełniania przez kobiety.

Ale czy te oczekiwania rzeczywiście się zmieniają i czy zmienia się tożsamość kobiet? Zaryzykowałabym hipotezę, że stabilnym w treści oczekiwaniom skierowanym wobec kobiet towarzyszą zmieniające się ich tożsamości.

STRUKTURA TOŻSAMOŚCI

STRUKTURA TOŻSAMOŚCI

jest [ona] efektem szczególnej konfiguracji cech, które same w sobie nie zawierają niczego indywidualizującego – jednostka staje się tym niepowtarzalnym, ale tylko i wyłącznie poprzez szczególne połączenie elementów typowych i powtarzalnych.

(Wróbel 2005)

ROZDZIAŁ III

Płeć biologiczna i płeć kulturowa jako osie organizujące psychospołeczną tożsamość kobiet i mężczyzn

Tytuł tego rozdziału wskazuje, iż interesuje mnie sposób, w jaki utworzona wokół płci biologicznej płeć kulturowa – rozumiana jako stopień, w jakim koncepcja własnej osoby, niezależnie od tego, czy się jest mężczyzną, czy kobietą, pozostaje pod wpływem kulturowych definicji męskości i kobiecości – organizuje psychospołeczną tożsamość badanych jednostek. Zarazem, dzięki takiej właśnie perspektywie analizy można sprawdzić, na ile pokrywają się i na ile są rozbieżne zakresy obu kategorii płci – płci biologicznej i płci kulturowej.

Kategoria płci biologicznej nie jest wolna od efektów procesu schematyzowania płci, czyli różnicujących płęć praktyk danej zbiorowości (Bem 1981, 1987). Mimo tego faktu, oczywiście jest, że w analizach będzie ona pełnić zarówno funkcję zmiennej niezależnej, jak i zmiennej, której wpływ na funkcjonowanie płci kulturowej będzie musiał być kontrolowany. Dlatego pewna część analiz uwzględniających płeć kulturową będzie prowadzona przy kontroli wpływu płci biologicznej, czyli oddzielenie dla grupy kobiet i oddzielnie dla grupy mężczyzn.

W świetle tego, co do tej pory powiedziano, można się spodziewać, iż polskie kobiety i mężczyźni różnią się ze względu na sposób oraz intensywność, z jaką koncepcja ich osoby pozostaje pod wpływem kulturowych definicji kobiecości i męskości. I, co więcej, można oczekiwać, iż kobiety są znacznie bardziej niż mężczyźni zróżnicowane ze względu na swoje psychospołeczne charakterystyki: lęk przed sukcesem, sposoby radzenia sobie ze stresem, samoocenę, lokalizację ośrodka kontroli, potrzebę dominacji.

Czy takie przypuszczenia są słuszne, zobaczymy w tym rozdziale. Bardziej „socjologicznym” i „bezpośrednio” odwołującym się do treści odpowiedzi na pytanie „kim jestem” elementem tożsamości polskich kobiet (i mężczyzn) poświęcony będzie kolejny, IV rozdział książki.

Analizy uwzględniają perspektywę zmian sposobu funkcjonowania płci kulturowej w okresie czteroletnim. Taką procedurę umożliwiło – o czym już wspomniałam – zastosowanie w badaniu kwestionariuszowym w 1998 i w 2002 roku tego samego narzędzia badawczego, którym był *Inwentarz do oceny płci psychologicznej* (Kuczyńska 1992).

Korzystanie z dowodów i argumentacji empirycznej wymusza język narracji, który jest specyficzny dla socjologii „ilościowej”. Mam jednak nadzieję, że przyjęta formuła korzystania z materiału empirycznego, uczyni lekturę tego tekstu przystępną. Temu też służy sposób prezentacji wyników z roku 1998 i 2002, które generalnie dla kilku powodów będą przedstawione odrębnie¹.

Aby przybliżyć czytelnikowi istotę i strukturę płci kulturowej jako kategorii badawczej, jej podstawowy sposób funkcjonowania przedstawię na podstawie wyników pochodzących z jednego badania, tego, które przeprowadzono w 1998 roku. Dzieje się tak również z powodów technicznych, ponieważ dysponuję jedynie dla tego właśnie roku wynikami, które mówią o lęku przed sukcesem, sposobach radzenia sobie ze stresem, strategiach życiowych, potrzebie dominacji. We wszystkich pozostałych sytuacjach, jeśli to tylko będzie możliwe, przez pokazanie zmian zachodzących w sposobie funkcjonowania typów płci kulturowej oraz współtworzących ją czynników kobiecości i męskości będę się starała uchwycić i poddać ocenie intensywność i charakter przemian tożsamości polskich kobiet.

Sposób funkcjonowania płci kulturowej

Pomiaru zmiennej „płeć kulturowa” – jak już wspomniałam – dokonano za pomocą *Inwentarza do oceny płci psychologicznej* (IPP), którego autorką

¹ Przedstawione w tym rozdziale wyniki pochodzą z dwu zrealizowanych badań. Pierwsze z kwestionariuszowego badania socjologicznego realizowanego w 1998 roku w ramach KBN-owskiego, kierowanego przeze mnie projektu badawczego nr 1 H01F 067 10, pt. „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet”. Głównymi wykonawcami w tym projekcie były dr Danuta Duch-Krzystoszek i dr Aleksandra Dukaczewska-Nałęcz. Badanie zostało przeprowadzone w 1998 roku na 1002 osobowej próbie dorosłej ludności Polski w wieku 18-65 lat. Próba do badania została wylosowana z operatu Rządowego Centrum Informatyki PESEL. Pochodzą również z badania kwestionariuszowego przeprowadzonego w 2002 roku w ramach KBN-owskiego, kierowanego przeze mnie grantu badawczego pt. „Nieodpłatna praca kobiet i jej społeczno-kulturowy kontekst”. Głównymi wykonawcami w tym projekcie były dr Danuta Duch-Krzystoszek i dr Bogusława Budrowska. Badanie zostało przeprowadzone na 1038 osobowej próbie ludności Polski w wieku 18-65 lat, która została dobrana z operatu Rządowego Centrum Informatyki PESEL.

jest Alicja Kuczyńska (1992). Jest to narzędzie oparte na założeniach teoretycznych opracowanych przez Sandrę L. Bem (1974), ale przygotowane w warunkach polskich

Przypominam o dokonanej zmianie terminologicznej, w efekcie której nie stosuję przyjętego przez Kuczyńską terminu „płeć psychologiczna” lecz posługuję się terminem „płeć kulturowa” oraz że przyjęłam zasadę, zgodnie z którą we wszystkich kategoriach płci kulturowej stosuję sformułowania typu „osoby określone płciowo” zamiast „osoby określone seksualnie” (Kuczyńska 1992).

Zastosowany inwentarz do oceny płci kulturowej (IPP) składa się z 35 pozycji, z których 15 odzwierciedla kulturowy stereotyp kobiecości i 15 kulturowy stereotyp męskości. Te pierwsze pozycje tworzą skalę kobiecości, te drugie – skalę męskości. Pozostałe pięć pozycji to pozycje buforowe; cechy neutralne, w jednakowym stopniu przypisywane kobietom i mężczyznom². Wynik uzyskany w inwentarzu oblicza się oddzielnie na skali kobiecości i na skali męskości, sumując punkty dla wszystkich pozycji składających się na daną skalę. Uzyskane w ten sposób wartości należy porównać z wartościami określonymi przez IPP, a przedstawionymi w załączonej w przypisie tabeli, pozwalającymi na określenie typu płci kulturowej osoby badanej³.

Zastosowane narzędzie, zgodnie z zasadami określonymi przez jego autorkę Sandrę L. Bem (1974), pozwoliło uzyskać cztery kategorie płci kulturowej. Jak już wspomniałam w rozdziale I są nimi:

² Kuczyńska, 1992. Cechy wykorzystane w *Inwentarzu do oceny płci psychologicznej*:

Cechy tworzące skalę kobiecości

Wrażliwy, troskliwy, angażujący się w sprawy innych, łagodny, kokieterystyczny, dbający o swój wygląd, gospodarny, mający poczucie estetyki, gderliwy, czuły, uczuciowy, wrażliwy na potrzeby innych, zdolny do poświęceń, delikatny, naiwny.

Cechy tworzące skalę męskości

Dominujący, niezależny, rywalizujący, nastawiony na sukces, mający siłę przebicia, łatwo podejmujący decyzje, arogancki, mający dobrą kondycję fizyczną, z poczuciem humoru, mający zdolność przekonywania, pewny siebie, samowystarczalny, otwarty na świat zdarzeń zewnętrznych, eksperymentujący w życiu seksualnym, sprytny.

Cechy neutralne

Odpowiedzialny, przyjacielski, wiarygodny, tolerancyjny, sympatyczny.

³ Zasady określenia typu Płci Psychologicznej/Kulturowej

Liczba punktów		Skala kobiecości	
		0–51	52–75
Skala męskości	0–48	1. Osoby nieokreślone seksualnie	2. Kobiety kobiety Kobiety mężczyźni
	49–75	Mężcy mężczyźni Męskie kobiety	4. Osoby androgamiczne

Źródło: Kuczyńska 1992.

Osoby określone płciowo – kobiece kobiety i mężczyźni, tj. osoby uzyskujące wysoki wynik w skali odpowiadającej ich płci i niski wynik w skali odpowiadającej płci przeciwnej; osoby androginiczne – kobiety i mężczyźni, którzy osiągnęli wysokie wyniki w obu skalach; skali kobiecości i skali męskości; osoby nieokreślone płciowo – to kobiety i mężczyźni, którzy charakteryzują się niskimi wynikami w obu skalach oraz osoby krzyżowo określone płciowo – kobiece mężczyźni i męskie kobiety, czyli osoby, które uzyskują wysokie wyniki w skali odpowiadającej płci przeciwnej i niskie wyniki odpowiadające ich własnej płci biologicznej.

Jak już wcześniej podkreślałam, wyniki uzyskane na skali kobiecości i męskości, będące podstawą wyróżnienia powyższych kategorii nie są miarą stopnia intensywności kobiecości czy męskości, lecz miarą gotowości do posługiwania się przy opisie własnej osoby wymiarem płci kulturowej.

Opisując sposób funkcjonowania płci kulturowej w badanych zbiorowościach w latach 1998 i 2002 omówimy te wyniki, które zwracają uwagę zarówno ze względu na możliwość weryfikacji zawartych w literaturze przedmiotu ustaleń i interpretacji, jak i na wiedzę i hipotezy dotyczące polskiego społeczeństwa⁴.

Tabela III.1. Płeć biologiczna a płeć kulturowa (w %, 1998 rok)

Płeć biologiczna	Płeć kulturowa								Razem
	osoby nieokreślone		kobiece kobiety, kobiece mężczyźni		mężczyźni, męskie kobiety		osoby androginiczne		
Mężczyźni	N	195	N	91	N	91	N	151	528
	%	36,9 56,4	%	17,2 27,4	%	17,2 77,8	%	28,6 54,7	
Kobiety	N	151	N	241	N	26	N	125	543
	%	27,8 43,6	%	44,4 72,6	%	4,8 22,2	%	23,0 45,3	
Razem	N	346	N	332	N	117	N	276	1071
	%	32,3	%	31,0	%	10,9	%	25,8	

$$\chi^2 = 111.74, p < 0,001, V \text{ Cramera} = 0,32$$

⁴ Pragnę również podkreślić metodologiczny aspekt uzyskanych wyników. W badaniu pochodzącym z 1998 roku *Inwentarz do oceny płci psychologicznej* – narzędzie pomiaru płci kulturowej – zastosowano w obu zbiorowościach; w zbiorowości wylosowanych respondentów i w zbiorowości ich partnerów. Duża zbieżność proporcji kategorii płci kulturowej charakteryzująca obie badane zbiorowości pozwala uznać trafność zastosowanego narzędzia za zadowalającą. W grupie mężczyzn stwierdzono wręcz identyczny w obu zbiorowościach odsetek „kobięcych mężczyzn” i „mężczyzn androginicznych”.

Jeśli spojrzymy na tabelę III.1 z punktu widzenia rozpowszechnienia gotowości polskich mężczyzn i kobiet do określenia siebie przy pomocy wymiaru płci kulturowej, stwierdzimy zaskakujące różnice. Okazuje się bowiem, że mężczyźni w znacznie mniejszym stopniu niż kobiety korzystają z charakterystyk zgodnych ze społeczną definicją ich płciowości. W zbiorowości respondentów do kategorii kulturowo „męskich mężczyzn” zakwalifikowało się 17,2% mężczyzn, a w zbiorowości partnerów (zob. przyp. 4) ten odsetek wynosi 14,9. W grupie kobiet odsetek „kobięcych kobiet” wynosi odpowiednio: 44,4% i 50,2%.

Interpretacje tego wyniku mogą pójść w dwu sprzecznych kierunkach. Pierwszy z nich traktowałby ten wynik jako sygnał silniejszej u mężczyzn niż u kobiet tendencji do rezygnowania z kulturowo wyznaczonych sposobów postrzegania i opisywania własnej osoby. Mógłby o tym również świadczyć wyższy u mężczyzn (65,5%) niż u kobiet (50,8%) odsetek osób lokujących się w kategoriach osób „androgenicznych” i „osób nieokreślonych seksualnie”.

Ale równocześnie bardziej liczna w grupie mężczyzn niż kobiet obecność osób „nieokreślonych płciowo” sugeruje, iż, być może, wyniki zawarte w tabeli III.1 są empirycznym argumentem potwierdzającym trafność hipotez badawczych (Titkow 1995) i potocznych opinii, które zwracają uwagę, że po roku 1945, wskutek działania splotu czynników polityczno-ekonomiczno-kulturowych, polscy mężczyźni – w przeciwieństwie do kobiet – utracili kulturową wyrazistość swojej społecznej tożsamości. Miałyby to swoje konsekwencje, ponieważ zgodnie z ustaleniami osiągniętymi w dziedzinie badań nad płcią kulturową i androginią osoby „nieokreślone płciowo”, czyli osiągające niskie wyniki zarówno na skali kobiecości, jak i na skali męskości, w porównaniu z osobami androgenicznymi mają niższą samoocenę, wykazują mniejszą otwartość i charakteryzują się mniejszą wrażliwością i opiekuńczością wobec osób bezradnych (Bem 1987).

Do rozstrzygnięcia, czy „nieokreśloność” w sferze płci kulturowej na poziomie jednostkowym jest sygnałem korzystnych, z punktu widzenia rozwoju społeczeństwa, przemian kulturowych, czy też raczej objawem swoistej próżni kulturowej, zbliżymy się bardziej po przedstawieniu, ułatwiających podjęcie decyzji kolejnych ustaleń empirycznych.

Przyjrzymy się zatem, w jaki sposób wyróżnionym kategoriom płci kulturowej towarzyszą klasyczne, socjodemograficzne korelaty, takie jak: typ zamieszkiwanej miejscowości, stan cywilny, wiek, wykształcenie własne i rodziców, typ aktywności zawodowej, wykonywany zawód.

Tutaj uwagę zwraca swoisty, kulturowo-terytorialny egalitaryzm. Do takiego właśnie spostrzeżenia upoważnia nas ogromne podobieństwo proporcji respondentów zróżnicowanych w sposobie kulturowego opisywania

siebie, a zamieszkujących tak odmiennie – z wielu względów – miejsca, którymi są w Polsce wieś i miasta powyżej 500 tys. mieszkańców (na przykład na wsi, osoby o cechach androginicznych stanowią 23,1% zbiorowości, w mieście powyżej 500 tys. – 21,5%).

Ze względu na bardzo silne powiązania kategorii „płci kulturowej” z porządkującą i opisującą życie społeczne kategorią „ról społecznych” (Burke 1981; Ravinder 1987) określony stan cywilny badanych osób można potraktować jako sygnał uwikłania tejże płci kulturowej w świat „prywatnej sfery życia”. Interesująca jest przekraczająca wysokość średniej dla całej zbiorowości, proporcja osób androginicznych wśród osób pozostających w związkach nieformalnych, rozwiedzionych i osób stanu wolnego. Uprzedzając dalszy tok prezentacji, możemy powiedzieć, że ten przypadek osób stanu wolnego jest ściśle związany ze „sprzyjającym” androginii, niskim – na ogół – wiekiem takich właśnie osób. O pozostałych dwu – mało popularnych w naszym społeczeństwie typach związków kobiet i mężczyzn – możemy powiedzieć, że ich uczestnicy uzyskują wysokie wyniki zarówno na skali kobiecości, jak i na skali męskości. Tym samym potwierdzają tezy tego nurtu badań nad płcią kulturową, który zwraca uwagę na psychologiczne korzyści płynące z faktu bycia osobą androginiczną. Są nimi: wyższa samoocena, niezależność sądów, otwartość (Bem 1993, 2000). Obecność tych dyspozycji wydaje się niezbędna dla podejmowania niektórych rozwiązań życiowych (rozwiązania się bądź życia w konkubinacie) i dalszego funkcjonowania w określonych przez nie sytuacjach. Szczególnie potrzebna jest wtedy, kiedy jest się członkiem polskiego społeczeństwa.

Analiza sposobu funkcjonowania kategorii płci kulturowej, przeprowadzona z uwzględnieniem struktury rodziny i faz życia rodzinnego, wspiera przedstawione wyżej sugestie.

Charakter powiązań między wiekiem kobiet i mężczyzn a ich autocharakterystyką uwzględniającą wymiar męskości i kobiecości sygnalizuje, że oba te wymiary bywają w dość dużym stopniu uwikłane w kontekst pozostałych cech jednostki. Interesujące – moim zdaniem – istotne statystycznie powiązanie płci kulturowej z wiekiem osób badanych utrzymuje się przy kontroli wpływu płci biologicznej osób badanych. U kobiet i mężczyzn przejawia się jednak w odmienny nieco odmienny sposób. Zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn, osoby o cechach androginicznych najłatwiej można odnaleźć w grupie osób najmłodszych, 18–20-letnich (w obu grupach stanowią aż ponad 39,6% całej kategorii). U kobiet w wieku 31–35 lat liczebność osób androginicznych gwałtownie spada, by po nagłym wzroście ich liczebności w grupie wiekowej 36–40 lat, w kolejnych kategoriach wieku utrzymywać się na znacznie niższym poziomie, niż dzieje się to w analogicznych kategoriach u mężczyzn. U mężczyzn, dość nagły

przyrost liczebności osób androgenicznych, porównywalny z sytuacją kobiet w wieku 36–40 lat, charakteryzuje jednostki w wieku 56–60 lat. Możemy powiedzieć, że zasadniczo jedynie nieprzekroczenie progu trzydziestego roku życia, sprzyja przejawianiu androgenicznej reprezentacji własnej osoby zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn.

Do komentowanej już wcześniej informacji o większej tendencji mężczyzn niż kobiet do postrzegania siebie w sposób nieokreślony (niskie wskaźniki na skali kobiecości i na skali męskości) należy dodać, że ta tendencja utrzymuje się we wszystkich kategoriach wieku, by swoje apogeum osiągnąć w grupie wiekowej 51–55 lat, kiedy stanowi jej 48,6% (przy odsetku 5,7 „męskich mężczyzn” i 28,6 „kobiecych mężczyzn”, czyli mężczyzn osiągających wysokie wyniki na skali kobiecości i niskie na skali męskości). Warto jednak zaznaczyć, że zarówno w grupie mężczyzn w wieku 51–65 lat, jak i w grupie kobiet w tym samym wieku dominują „osoby nieokreślone” i osoby „kobiece”, czyli osiągające wysokie wyniki na skali kobiecości i niskie na skali męskości. O grupie kobiet w wieku 51–65 lat możemy powiedzieć, że właśnie wśród nich możemy spotkać najwięcej jednostek gotowych do posługiwania się przy opisie własnej osoby kulturową charakterystyką własnej płci biologicznej.

Wspomniałam już, że androgeniczna wizja własnej osoby utrzymuje się dłużej wśród młodych kobiet niż wśród młodych mężczyzn. Jednym z powodów tej sytuacji jest zapewne fakt, iż w grupie mężczyzn w wieku 26–30 lat obserwujemy gwałtowny (w porównaniu z młodszymi i starszymi grupami wieku), wzrost liczby osób osiągających wysokie wyniki na skali kulturowo definiowanej męskości. U kobiet natomiast, bardziej powszechne pojawienie się jednostek zdecydowanie wysoko lokujących się na skali kobiecości obserwujemy dopiero wśród kobiet w wieku 36–40 lat. W gronie kobiet 50–65-letnich przeradza się ono wręcz w dominację kobiet intensywnie kulturowo kobiecych.

Pierwszą, narzucającą się interpretacją scharakteryzowanych tendencji jest hipoteza odwołująca się do cyklu życia jednostki, w trakcie którego reguły, normy, stereotypy związane z rolą/rolami danej płci „pozbawiają” jednostkę możliwości, a może predyspozycji do bycia osobą androgeniczną i skłaniają do obierania takiego sposobu definiowania własnej osoby, który jest odbiciem tego, co jest oczekiwane, nagradzane i bywa wygodne w życiu codziennym. Według mnie hipoteza, która mówiłaby o wpływie ostatnich, trwających kilka lat przemian systemowych na pokolenie aktualnych 30-latków, nie jest dla niej konkurencyjna. W treści przekazów medialnych i lansowanych wzorów nie znajdujemy – wbrew pozorom – elementów lansujących kulturę androgeniczną.

Życie naszego społeczeństwa współtworzy obecność, opartej na „systemie władzy i dominacji mężczyzn nad kobietami”, kultury patriarchalnej (Humm 1993: 158; Bourdieu 2004). Wydawać by się mogło, że tak ważny jej atrybut jak postrzeganie siebie przez mężczyzn przez pryzmat kulturowych charakterystyk będzie szczególnie popularne. Tymczasem omówione wcześniej wyniki tworzą obraz, w którym męskość jest „zdominowana” przez kobiecość i przez „ucieczkę” mężczyzn w nieokreśloność, w której można poprzestać na słabej gotowości do posługiwania się przy opisie własnej osoby kulturowym wymiarem płci męskiej.

Tabela III.2. Płeć kulturowa, wykształcenie, płeć biologiczna (w %, 1998 rok)

Wykształcenie	Mężczyźni				Razem	Kobiety				Razem
	mężczyźni nieokreśl.	kobiety mężczyźni	męscy mężczyźni	mężczyźni androginiczni		kobiety nieokreśl.	kobiectwo kobiety	męskie kobiety	kobiety androginiczne	
Podstawowe	43,4	20,5	10,8	25,3	15,7	26,9	50,0	2,9	20,2	19,2
Zasadnicze zawodowe	40,5	18,0	14,0	27,5	42,1	30,4	47,2	1,6	20,8	23,0
Średnie ogólne	44,6	7,1	19,6	28,6	10,6	25,6	42,2	6,7	25,6	16,6
Średnie zawodowe	25,3	22,2	21,2	31,3	18,8	26,3	43,0	5,3	25,4	21,0
Pomaturalne, nieu.wyższe	24,1	3,4	27,6	44,8	5,5	22,2	46,6	9,3	25,9	9,9
Wyższe	31,6	18,4	28,9	21,1	7,2	35,7	35,7	7,1	21,4	10,3
Razem										
N	195	91	91	150	527	151	241	26	125	543
%	37,0	17,3	17,3	28,5	100	27,8	44,4	4,8	23,0	100
	$\chi^2 = 29,73$ CV = 0,13					$\chi^2 - ns$				

Istotne uzupełnienie powyższego obrazu przynosi analiza powiązań typów płci kulturowej z poziomem wykształcenia badanych osób (tabela III.2). Narzucającą się interpretacją uzyskanych wyników jest sugestia, że w przypadku mężczyzn wykształcenie jest tym właśnie czynnikiem, którego wzrost sprzyja krystalizacji kulturowego rozumienia męskości i korzystania z tego właśnie narzędzia przy opisie samego siebie. Zauważmy, że wraz ze wzrostem wykształcenia badanych systematycznie rośnie proporcja męskich mężczyzn. Co więcej, wzrost poziomu wykształcenia, zwiększa szanse pojawienia się w grupie mężczyzn jednostek androginicznych, zmniejszając przy tym udział mężczyzn nieokreślonych z punktu widzenia

płci kulturowej. Te dwie ostatnie tendencje załamują się jednak w grupie mężczyzn z wyższym wykształceniem; znacząco wzrasta tutaj proporcja osób o nieokreślonej płci kulturowej przy spadku obecności jednostek androgenicznych. To zadziwiające, ale właśnie wśród mężczyzn z wyższym wykształceniem jest najmniej jednostek androgenicznych. Interpretacja tego faktu jest trudna, ponieważ – na podstawie wyników wielu badań – zasadnie można założyć, że to właśnie wyższe wykształcenie na ogół sprzyja uwalnianiu się od stereotypów męskości czy kobiecości, predysponując do androginii (Doyle, Paludi 1991). W przypadku badanej (reprezentatywnej dla ogółu ludności Polski w wieku 18–65 lat) zbiorowości obserwujemy zaskakujące odstępstwo od tej reguły. Na takie uogólniające stwierdzenie pozwala nam podobna sytuacja w grupie kobiet, gdzie, ponadto, właśnie w grupie kobiet z wyższym wykształceniem występuje najwyższy odsetek osób prezentujących nieokreśloną kulturowo wizję własnej osoby. Nie możemy jednak wykluczyć, że informacja o powiązaniu wyższego wykształcenia z nieodokreśloną płcią kulturową, czyli niskimi wynikami na skali kobiecości i męskości może być zarazem sygnałem przejścia kulturowego – sygnałem zaistnienia etapu poprzedzającego uwalnianie się od stereotypów kobiecości i męskości przypisanych płci biologicznej. Co więcej, ta informacja może być również traktowana jako potwierdzenie trafności przyjęcia takiego rozumienia tożsamości, które zwraca uwagę na jej procesualny charakter.

Przyglądając się tym wynikom z perspektywy sposobów funkcjonowania stereotypów kobiecości i męskości (których intensywność i wzajemne powiązania uwzględnia stosowana przeze mnie typologia płci kulturowej) możemy stwierdzić zasadniczą różnicę między mężczyznami i kobietami. W przeciwieństwie do mężczyzn, u których wzrost wykształcenia sprzyja krystalizowaniu się tożsamości uwikłanej w stereotyp męskości, u kobiet wzrost poziomu wykształcenia jawi się jako czynnik zdecydowanie sprzyjający uwalnianiu się od stereotypu kobiecości. Charakter zależności między wykształceniem kobiet a reprezentowanym przez nie typem płci kulturowej nie jest wprawdzie istotny statystycznie, ale w pełni zasługuje na odnotowanie.

Tym bardziej że sprawdzenie zależności między poziom wykształcenia obojga rodziców a charakteryzującą jednostki kategorią płci kulturowej pokazało, że tylko w przypadku kobiet możemy mówić o wzroście wykształcenia obojga rodziców jako czynniku sprzyjającym uwalnianiu się od tożsamościowych stereotypów. Szczególnie wzrost poziomu wykształcenia matek odgrywa rolę podobną do scharakteryzowanej wyżej roli wykształcenia własnego kobiet; córki matek lepiej wykształconych znacznie rzadziej pojawiały się w kategorii kobiecych kobiet (49,1% przy podstawowym wykształceniu matki i 25,4% w przypadku wyższego), a znacznie częściej w kategorii osób androgenicznych (odpowiednio: 16,7% i 31,3%).

W Polsce wykształcenie jest bardzo istotnym czynnikiem wyznaczającym kulturowo-społeczny status rodziny. Moglibyśmy zatem powiedzieć, iż podobnie, jak to ma miejsce w przypadku kształtowania się ilorazu inteligencji u dziewcząt i chłopców (Firkowska-Mankiewicz 1995), pochodzenie społeczne oddziałuje na osobowość ludzi za pośrednictwem warunków materialno-kulturowych, w których funkcjonują rodziny niejednakowo usytuowane w strukturze społecznej. Przy czym, jeśli w przypadku funkcjonowania intelektualnego, pochodzenie społeczne oddziałuje silniej na funkcjonowanie polskich chłopców niż dziewcząt (tamże), to w przypadku zbudowania koncepcji własnej osoby z udziałem wpływu kulturowych definicji kobiecości i męskości wyraźniej zaznacza ono swoje oddziaływanie w grupie kobiet niż w grupie mężczyzn. Przyjmuje zarazem taki kierunek oddziaływania, który pozwala stwierdzić, że lepsze usytuowanie matki w strukturze społecznej sprzyja uwalnianiu się przez córkę od tradycyjnie kobiecego wizerunku własnej osoby.

W dyskusjach nad androginią i jej przydatnością dla współczesnego człowieka często podkreśla się, że osoby androginiczne, ze względu na większe możliwości funkcjonowania, jakie im stwarza sytuacja, w której są zarówno męskie i kobiece (na przykład dominujące i opiekuńcze), są osobami lepiej przystosowanymi społecznie (Bem 1993, 2000). Intrygujące są zatem pochodzące z 1998 roku informacje, że osoby bezrobotne oraz określające swoją aktywność jako „prowadzenie domu” należą do kategorii, w których najczęściej można spotkać jednostki androginiczne (pomijamy tutaj osoby „uczące się” ze względu na omówione wcześniej najczęstsze występowanie osób androginicznych w najmłodszych grupach wieku, por. tabela III.4). Częstsza, niż w innych kategoriach, androginiczność „osób prowadzących dom”, czyli po prostu gospodyń domowych nie jest zbyt wielkim zaskoczeniem, jeśli prezentuje się pogląd, że warunki życia po 1945 roku doprowadziły do powstania specjalnej odmiany matriarchatu charakterystycznej dla komunistycznych i postkomunistycznych krajów Europy Wschodniej i wykształciły tym samym wzór kobiety – niezastąpionego menedżera życia rodzinnego. Przy sprawowaniu takiej funkcji bardzo się przydają zarówno cechy utożsamiane z kobiecością, jak i cechy będące kulturowym synonimem męskości (Titkow 1995). Bardziej dziwi natomiast fakt, że to właśnie osoby androginiczne – synonim dobrego przystosowania społecznego – tak często występują w grupie osób bezrobotnych, często traktowanych jako kategoria jednostek nieprzystosowanych społecznie. Być może ma na to wpływ specyficzność procesu przemian społecznych, w trakcie którego nie tylko kryteria przystosowania społecznego ulegają zmianom, ale w szybkim tempie zmienia się również, na przykład, struktura popytu na rynku pracy.

Uwikłanie płci kulturowej w zjawisko przemian systemowych jest jednak dość różnokierunkowe. W grupie zawodowej „dyrektorów” dominują osoby „nieokreślone” ze względu na płeć kulturową (54,5%), w grupie przedsiębiorców prywatnych natomiast najbardziej licznie reprezentowaną kategorią są osoby androginiczne (35,9%). Jeśli pierwsza kategoria osób – dyrektorzy – może podlegać związanemu z poprzednim systemem społeczno-ekonomicznym stereotypowi bycia „biernym, ale wiernym”, a więc osobą stosunkowo mało wyrazistą, druga – przedsiębiorcy – jest symbolem dynamicznych przemian lat 1989–1998 i lansowanym – niekiedy zbyt obcesowo – wzorem kariery. Ujmując rzecz bardziej dobitnie, powiedzielibyśmy, że w nowej (docełowej dla dużej części aktywnych zawodowo jednostek) roli przedsiębiorcy prywatnego prawdopodobnie przydaje się zarówno duża liczba cech kobiecych, jak i duża liczba cech męskich (por. Durest-Lahti, Kelly 1995).

Poszukując w poszczególnych kategoriach społeczno-zawodowych jednostek o orientacji androginicznej, najłatwiej je odnajdziemy wśród osób uczących się bądź studiujących (40,0%), prywatnych przedsiębiorców (35,9%), gospodyń domowych (33,3%), osób bezrobotnych (32,3%), techników (29,9%) i inteligencji technicznej (28,0%). W połączeniu z niektórymi wcześniej omówionymi wynikami, uprawnione wydaje się postawienie hipotezy o swoście egalitarnym sposobie funkcjonowania konstruktów androginii w polskim społeczeństwie. Jeśli godzimy się z tezą, iż pozostawanie osobą androginiczną, czyli jednostką w równie intensywnym stopniu pozostającą pod wpływem kulturowych definicji kobiecości i męskości, jest korzystna dla naszego funkcjonowania i przystosowania społecznego, to powyższe ustalenie możemy traktować jako sygnał istnienia psychologicznych zasobów społeczeństwa. Zasobów, które są bardzo przydatne – a może wręcz niezbędne – w trakcie procesu uczestniczenia w procesie mniej lub bardziej akceptowanych przemian społecznych.

W porównaniu ze znaczeniem poziomu wykształcenia przy doborze partnerów życiowych, na co wskazuje wysoka zbieżność wykształcenia respondentów/respondentek i ich partnerów/partnerek (Domański, Przybysz 2006), rola płci kulturowej wydaje się tutaj znacznie słabsza, ale interesująca. Moją uwagę zwróciła skłonność kobiet i mężczyzn „nieokreślonych płciowo” do pozostawania w związkach z partnerkami i partnerami o takiej samej charakterystyce oraz podobna tendencja u kobiet i mężczyzn postrzegających się jako osoby androginiczne. Kobiety kobiety najczęściej spotykamy w roli partnerek mężczyzn „kobięcych” – tj. takich, którzy mają wyższe wyniki na skali kobiecości niż męskości oraz w grupie mężczyzn androginicznych. W żadnym wypadku nie możemy zatem twierdzić, że „kobieca kobiecość” i „męska męskość” tworzą najczęściej spotykany typ związku. Innymi słowy, nie jest tak, iż w Polsce lat dziewięćdziesiątych „prawdziwa kobiecość” przyciągała „prawdziwą męskość”, i odwrotnie.

Kończąc tę sekwencję opisu sposobu funkcjonowania płci kulturowej można stwierdzić, że istnieje coś takiego jak „płeć kulturowa”, a ponadto, iż taka właśnie konstrukcja jest możliwa do odtworzenia na podstawie socjologicznych badań kwestionariuszowych. Oczywiście, świadoma jestem roli zastosowanego w tym procesie odtwarzania charakteru i treści płci kulturowej narzędzia (IPP, Kuczyńska 1992).

Niezależnie jednak od akceptacji wspomnianych już ograniczeń metodologicznych niektóre wyniki zasługują na szczególne podkreślenie.

Warta odnotowania jest na przykład większa proporcja osób androgicznych w grupie mężczyzn niż w grupie kobiet. Przy czym jednostki androgiczne przeważają w grupie „prywatnych przedsiębiorców”, podczas gdy w grupie „dyrektorów” taką pozycję zajmują osoby o słabym natężeniu „kobiecości” i „męskości”. Ale wynikiem, który jest szczególnie intrygujący (przede wszystkim ze względu na swoje funkcje wskaźnikowe przy określaniu szans na zmianę treści reguł określających relacje między kobietami i mężczyznami), jest stwierdzenie faktu, że u polskich mężczyzn wzrost poziomu posiadanego wykształcenia sprzyja tendencji do pozostawania pod wpływem aktualnych, kulturowych definicji męskości. Ten fakt można interpretować albo sugerując, że możliwość odbierania na poziomie indywidualnym, czym jest kulturowa męskość i uświadomienie potrzeby jej posiadania wymaga lepszego przygotowania intelektualnego, albo że posiadanie tego przygotowania ułatwia mężczyznom przyswajanie i konstruowanie własnej, kulturowo męskiej tożsamości. Może też być tak, że wyższe wykształcenie mężczyzn i związane z tym ich korzystne usytuowanie w strukturze społecznej sprzyja postrzeganiu przez nich zwiększającej się (mimo wszystko) obecności kobiet w sferze publicznej jako zagrożenia dla ich pozycji, co w konsekwencji prowadzi do wzmocnienia w tej właśnie grupie mężczyzn poszukiwań mechanizmu obronnego, którego funkcje może pełnić odwołanie się do kulturowo rozumianej męskości i jej prerogatyw. Oczywiście wspomniane interpretacje nie wykluczają się. Ich tłem – o czym należy pamiętać – jest generalnie silniejsza u mężczyzn niż u kobiet tendencja do rezygnowania z kulturowo wyznaczonych sposobów postrzegania i opisywania własnej osoby. W efekcie prowadzi to do utraty „wyrzistości” tradycyjnej, społecznej tożsamości mężczyzn.

Tajemniczym wynikiem pozostaje zatem zjawisko spadku proporcji osób androgicznych w grupie kobiet i mężczyzn z wyższym wykształceniem. Dzieje się tak, mimo potwierdzonej w wielu zagranicznych badaniach tendencji, w której wzrost wykształcenia – do poziomu ukończonego wykształcenia wyższego – sprzyja obecności w społeczeństwie jednostek androgicznych. Jest ona szczególnie widoczna w grupie kobiet, u których wzrost zarówno własnego wykształcenia, jak i wykształcenia matek generalnie

sprzyja uwalnianiu się ze stereotypu kobiecości. Można odnieść uzasadnione wrażenie, że polskim kobietom wzrost wykształcenia ułatwia zmiany „tożsamościowe”. Do czasu powtórzenia pomiaru płci kulturowej tym samym narzędziem, na podobnej próbie, nie pozostawało mi nic innego, jak potraktować ten wynik jako przejaw „egalitarnego” sposobu funkcjonowania konstruktów androginii w polskim społeczeństwie.

Płeć kulturowa – czy coś się zmieniło po czterech latach?

Powyższe pytanie jest kluczowe dla poznania interesującego nas zjawiska tożsamości polskich kobiet. Obserwowanie zmian w strukturze płci kulturowej rozumianych jako zmiany w popularności poszczególnych jej typów oraz zmian treści wskaźników kobiecości i męskości będzie dla nas źródłem wiedzy o tendencjach dominujących w określonym jako *k o n t y n u a c j a – o d m i e n n o ś ć* (Boksański 2005) wymiarze pojęcia tożsamości. Tym samym pozwoli nam zorientować się, do jakiego stopnia przyjęte przez mnie rozumienie tożsamości współczesnego człowieka znajduje potwierdzenie empiryczne.

Stabilność popularności płci kulturowej. Wspomniałam już, że opisując sposób funkcjonowania płci kulturowej w polskim społeczeństwie możemy skorzystać z danych pochodzących z roku 2002, kiedy przy realizacji badania nad społeczno-kulturową tożsamością kobiet zastosowano identyczne narzędzie, tzn. Inwentarz A. Kuczyńskiej do oceny płci psychologicznej (IPP 1992).

Tabela III.3. Płeć biologiczna a płeć kulturowa. Porównanie 1998–2002 (w %)

Typ płci kulturowej	Płeć biologiczna					
	kobiety		mężczyźni		ogółem	
	1998	2002	1998	2002	1998	2002
Nieokreśleni	N=151 27,8	N=122 22,4	N=195 36,9	N=158 32,8	32,3	27,3
Kobiece kobiety + kobiece mężczyźni	N=241 44,4	N=246 45,1	N=91 17,2	N=82 17,0	31,0	31,9
Męscy mężczyźni + męskie kobiety	N=26 4,8	N=18 3,3	N=91 17,2	N=89 18,5	10,9	10,4
Androginiczni	N=125 23,0	N=159 29,2	N=151 28,6	N=153 31,7	25,8	30,4
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	CV=0,356 p=0,000		CV=0,32 p<0,001			

Jeśli spojrzymy na tabelę III.3 z punktu widzenia stopnia rozpowszechnienia gotowości polskich mężczyzn i kobiet do określenia siebie przy pomocy wymiaru płci kulturowej, stwierdzimy stabilność stwierdzonych wcześniej zaskakujących różnic. Okazuje się bowiem, że mężczyźni konsekwentnie, mimo upływu czasu, w znacznie mniejszym stopniu niż kobiety korzystają z charakterystyk zgodnych ze społeczną definicją ich płci. W zbiorowości respondentów do kategorii kulturowych „męskich mężczyzn” zakwalifikowało się 17,2% mężczyzn w roku 1998 i 18,5% w roku 2002. W grupie kobiet odsetek „kobiecych kobiet” wynosi odpowiednio: 44,4% i 45,1%.

Podobnie jak działo się to w 1998 roku obecność osób „nieokreślonych płciowo” jest bardziej liczna w grupie mężczyzn niż kobiet. Wyniki zawarte w tabeli III.3 nie tylko ponownie (zob. tabela III.1) sugerują, że po roku 1945, wskutek działania splotu czynników polityczno-ekonomiczno-kulturowych, polscy mężczyźni utracili wyrazistość swojej tożsamości społecznej, ale mogą być traktowane jako sygnał sytuacji, w której polskie kobiety efektywniej – z psychologicznego punktu widzenia – przechodzą przez proces transformacji systemowej niż polscy mężczyźni. Cechuje je bowiem bardziej powszechna skłonność do przechodzenia z „zawieszenia kulturowego”, którego symbolem może być pozostawanie jednostką cechującą się nieokreślonym typem płci kulturowej, do kategorii osób androgenicznych.

Utrzymuje się stabilność kulturowo-terytorialnego egalitaryzmu. Do takiego właśnie spostrzeżenia upoważnia na przykład podobieństwo proporcji respondentów korzystających z kulturowego sposobu opisywania siebie, zamieszkujących tak odmienne – z wielu względów – miejsca, którymi są w Polsce wieś i miasta powyżej 500 tys. mieszkańców (na przykład na wsi, osoby o cechach androgenicznych stanowiły 24,4% zbiorowości, w mieście powyżej 500 tys. – 28,8%; mężczyźni stanowią na wsi 18,8%, a w mieście o wielkości ponad 500 tys. 19,6% ogółu mężczyzn).

Przekraczająca średnią dla całej badanej zbiorowości liczba osób androgenicznych wśród osób pozostających w związkach nieformalnych, wśród osób rozwiedzionych i osób stanu wolnego w 2002 roku jest wprawdzie ściśle – podobnie jak działo się to w roku 1998 – związana ze „sprzyjającym” androginii, niskim – na ogół – wiekiem takich właśnie osób, ale na ponowne podkreślenie zasługuje szczególny charakter kategorii „androginia”. Umiarowanie obecna moda medialna na jej temat minęła, ale obserwacja życia codziennego, treści podręczników poświęconych *public relations* i zarządzaniu, programów telewizyjnych, wskazuje, że jest ona coraz bardziej obecna w życiu społecznym w sposób, który rokuje jej zaistnienie jako skryptu kulturowego. W świecie, w którym coraz częściej myśli się w kategoriach „zysków” i „kosztów” znacząca i niezależna od płci biologicznej obecność

w autocharakterystykach własnej osoby/jej reprezentacjach zarówno cech kulturowo definiowanych jako kobiece, jak i cech definiowanych jako męskie może się opłacać.

Psychologiczne korzyści płynące z faktu bycia osobą androginiczną: wyższa samoocena, niezależność sądów, otwartość wydają się wręcz niezbędne dla funkcjonowania we współczesnych warunkach. Czy nie powinniśmy zatem zastanowić się, czy znaczącej (i rosnącej; zob. tabela III.3) obecności osób androgicznych zarówno w grupie kobiet, jak i w grupie mężczyzn nie należy potraktować jako argumentu przemawiającego na rzecz obecności w strukturze tożsamości polskich kobiet i mężczyzn wymiaru *bunt* (Bokszański 2005). *Bunt*, który – ściśle związany z wiekiem i wykształceniem jednostek – jest zapewne wskaźnikiem ich przystosowania do warunków, w których żyją. Czy możemy powiedzieć, że przebiega on podobnie jak w roku 1998?

Tabela III.4a. Typ płci kulturowej a wiek (w %; 2002 rok)

Typ płci kulturowej \ Kobiety	Wiek				
	18–24 lata	25–34 lata	35–44 lata	45–54 lata	55 lat i więcej
Nieokreślone	15,5	21,9	19,6	29,4	23,5
Kobiece kobiety	38,8	44,7	47,7	49,3	43,5
Męskie kobiety	4,9	5,3	3,7	2,2	–
Androgiczne	40,8	28,1	29,0	19,1	32,9
CV=0,118 p=0,03					

Tabela III.4b. Typ płci kulturowej a wiek (w %; 2002 rok)

Typ płci kulturowej \ Mężczyźni	Wiek				
	18–24 lata	25–34 lata	35–44 lata	45–54 lata	55 lat i więcej
Nieokreśleni	29,0	24,0	36,5	37,0	38,5
Kobięcy mężczyźni	12,0	9,0	21,2	19,0	25,6
Męscy mężczyźni	25,0	26,0	13,5	16,0	10,3
Androgiczni	34,0	41,0	28,8	28,0	25,6
CV=0,142 p=0,004					

Zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn, osoby o cechach androgicznych najłatwiej można odnaleźć w grupie osób najmłodszych; w przypadku kobiet dotyczy to osób w wieku 18–24 lata (w porównaniu z rokiem 1998 kategoria wieku rozszerzyła się o cztery lata), zaś w przypadku mężczyzn, ze względu na rozpowszechnienie androgicznej reprezentacji włas-

nej osoby, wyróżnia się ich grupa w wieku 25–34 lata. Po przekroczeniu 25 roku życia liczebność kobiet androgicznych systematycznie spada, by w wieku 55 lat i więcej gwałtownie wzrosnąć. Prawdopodobnie taka właśnie dynamika rozpowszechniania tej cechy ma ścisły związek z „instytucją” i „doświadczeniem” macierzyństwa, w których uczestniczy większość kobiet powyżej 25 roku życia, co może częściowo niwelować męski wymiar ich płci kulturowej.

U mężczyzn, poza „skokiem” liczebności osób androgicznych w grupie 25–34 lata (aż do 41%) odnotowujemy wyraźną stabilność częstości postrzegania się jako osoby androgicznej, czego nie możemy powiedzieć o sytuacji z roku 1998.

Do już wcześniej komentowanej, większej tendencji mężczyzn niż kobiet do postrzegania siebie w sposób nieokreślony (niskie wskaźniki na skali kobiecości i na skali męskości) należy dodać, że ta tendencja utrzymuje się we wszystkich kategoriach wieku, by swoje apogeum osiągnąć w grupie 55 lat i więcej, gdzie stanowi jej 38,5%, przy odsetku 10,3 „męskich mężczyzn” i 25,6 „kobiecych mężczyzn”, tj. mężczyzn osiągających wysokie wyniki na skali kobiecości i niskie na skali męskości. Należy dodać, że towarzyszy tej tendencji systematyczny spadek liczebności „męskich mężczyzn” (od 25% i 26% w przedziale wieku 18–34 lata do 10,3% w grupie 55 lat i więcej). Jeśli w kategorii wieku 55 lat i więcej w grupie kobiet dominują jednostki kobiece kulturowo i androgiczne, to w grupie mężczyzn, począwszy od 35 roku życia, stabilną przewagę zyskują mężczyźni nieokreśleni kulturowo.

W ten oto sposób dysponujemy argumentami, które można wykorzystać w toczącej się – nie tylko w Polsce – debacie poświęconej poszukiwaniom odpowiedzi na pytania o to, kim są współcześni mężczyźni. Odwołując się do danych z roku 1998 i 2002 możemy powiedzieć, że zgodnie z własnymi autocharakterystykami duża ich część nie jest ani specjalnie męska, ani specjalnie kobieca; jest po prostu nieokreślona kulturowo. Wprawdzie na przestrzeni czterech lat ich liczba się zmniejszyła, ale porusza wyobraźnię socjologiczną i prowokuje do ponownego postawienia pytania: czy jest to sygnał procesu przekształceń tożsamości społecznej, czy też po prostu jest to symptom trwałej ucieczki od kulturowo zdefiniowanej męskości, której wzór być może nie sprawdza się we współczesnej rzeczywistości, czy też – co najbardziej prawdopodobne – może są to współdziałające ze sobą procesy.

Wprawdzie na przestrzeni lat 1998–2002 zmiany proporcji poszczególnych typów płci kulturowej w grupie kobiet i mężczyzn nie zmieniły się znacząco, interesująca jest jednak dynamika powiązań typów płci kulturowej z poziomem wykształcenia badanych osób.

Tabela III.5a. Typ płci kulturowej a wykształcenie (w %; 2002 rok)

Kobiety Typ płci kulturowej	Wykształcenie					
	podstawowe	zasadnicze zawodowe	średnie ogólne	średnie zawodowe	nieukończony wyższe	wyższe
Nieokreślone	34,8	24,1	22,7	18,1	7,8	25,9
Kobięce kobiety	42,7	51,9	37,5	52,9	40,6	34,5
Męskie kobiety	1,1	1,9	6,8	2,2	7,8	1,7
Androginityczne	21,3	22,2	33,0	26,8	43,8	37,9
		CV=0,157		p=0,000		

Tabela III.5b. Typ płci kulturowej a wykształcenie (w %; 2002 rok)

Mężczyźni Typ płci kulturowej	Wykształcenie					
	podstawowe	zasadnicze zawodowe	średnie ogólne	średnie zawodowe	nieukończony wyższe	wyższe
Nieokreśleni	50,7	35,9	33,3	27,4	10,0	22,9
Kobięcy mężczyźni	21,9	17,9	17,6	15,3	10,0	14,6
Męscy mężczyźni	8,2	17,3	23,5	18,5	23,3	29,2
Androginityczni	19,2	28,8	25,5	38,7	56,7	33,3
		CV=0,162		p=0,001		

Rok 2002 – w porównaniu z rokiem 1998 – przyniósł sygnały zmiany tendencji, ponieważ okazało się, że w ciągu tych czterech lat wzrost wykształcenia pomaga uwalniać się od kulturowych stereotypów własnej płci biologicznej nie tylko kobietom. W ich przypadku wzrost wykształcenia zaczął wyraźniej – w przeciwieństwie do roku 1998 (tabela III.2) wspierać dyspozycje do prezentowania siebie jako osoby androginitycznej, osłabiając przy tym dyspozycje do wykorzystania w tej prezentacji cech osoby nieokreślonej kulturowo.

W przypadku mężczyzn, którzy byli rozmówcami w roku 2002, nie możemy już tak wyraźnie mówić (por. tabela III.2 i III.5b) o roli wzrostu wykształcenia w krystalizowaniu się ich tożsamości uwikłanej w kulturowy stereotyp męskości. Raczej winniśmy podkreślić, że podobnie jak to dzieje się u kobiet, wzrost poziomu wykształcenia, począwszy od średniego zawodowego zwiększa szanse pojawienia się w grupie mężczyzn jednostek androginitycznych, zmniejszając przy tym udział mężczyzn nieokreślonych z punktu widzenia płci kulturowej. Te dwie ostatnie tendencje załamują się w grupie mężczyzn z wyższym wykształceniem; ponownie znacząco wzrasta tutaj proporcja osób nieokreślonych przy spadku obecności jedno-

stek androginicznych. Interpretacja tego faktu wydaje się trudna, ponieważ – jak już wspominałam – na podstawie mocnych przesłanek zakłada się, że to właśnie wyższe wykształcenie sprzyja uwalnianiu się ze stereotypów męskości i kobiecości, sprzyjając androginii (Doyle, Paludi 1991). W przypadku badanej przez nas (reprezentatywnej dla ogółu ludności Polski w wieku 18–65 lat) zbiorowości obserwujemy zaskakujące odstępstwo od tej reguły. Na takie uogólniające stwierdzenie pozwala nam sytuacja w grupie kobiet, gdzie, podobnie jak to się dzieje u mężczyzn, właśnie w grupie kobiet z wyższym wykształceniem występuje relatywnie wysoki odsetek osób nieokreślonych i w porównaniu z osobami z wykształceniem niepełnym wyższym spada liczba kobiet androginicznych.

Narzucającym się wytłumaczeniem tej ostatniej sytuacji jest rola wieku – wspomniane wcześniej szczególne rozpowszechnienie androginicznej reprezentacji własnej osoby w grupie osób młodych, a więc takich, znaczna część których charakteryzuje się wykształceniem niepełnym wyższym (wśród kobiet w wieku 18–24 lata osoby z wykształceniem nieukończonym wyższym stanowią 37,4%, a w grupie mężczyzn 40,0%).

Wskaźniki kobiecości i męskości. Zmiana struktury. Rodzaj narzędzia zastosowany do pomiaru i kategoryzacji płci kulturowej stwarza dodatkowe możliwości jej prezentacji. Współtworzące ją skale kobiecości i męskości mogą przybrać odmienny kształt wówczas, kiedy po wyłączeniu cech neutralnych płciowo potraktujemy te skale jako materiał służący do obliczenia średnich lub jako materiał wyjściowy do analizy czynnikowej. W efekcie zastosowania tych procedur uzyskujemy możliwości wyrażenia płci kulturowej za pomocą różnorodnych wskaźników męskości i kobiecości. Jest to propozycja interesująca, bowiem w mniejszym stopniu oparta na przyjętych przez badacza zasadach klasyfikowania badanych osób. Można również powiedzieć, że jest to próba „ilościowej” interpretacji płci kulturowej. Jednym z jej elementów będzie porównanie danych pochodzących z roku 1998 i 2002.

Przyjrzyjmy się teraz dokładniej, jak dalece intensywna była w 2002 roku obecność kulturowej kobiecości i kulturowej męskości w wyróżnionych wcześniej typach płci kulturowej.

Wydaje się, że mężczyźni są bardziej niż kobiety harmonijni ze względu na zbliżone natężenie kobiecości i męskości w tej grupie, która została określona jako androginiczna (zob. tabela III.6), podczas gdy udział czynnikowego wskaźnika męskości w grupie kobiet androginicznych wręcz zwraca uwagę swoją wielkością. Ze względu na tego typu równowagę zbliżone do androginicznych mężczyzn są jedynie kobiece kobiety i mężczy mężczyźni, którzy w podobnie intensywny sposób są pozytywnie obdarzeni kobie-

nością lub męskością, jak i ich zaprzeczeniem, czyli odpowiednio męskością i kobiecością.

Tabela III.6. Typ płci kulturowej a czynniki wskaźniki kobiecości i męskości (2002 rok)

Czynnikowe wskaźniki kobiecości i męskości	TYP PŁCI KULTUROWEJ				Stosunek korelacyjny (eta)
	nieokreśleni (ne)	kob. kob.+ kob. męż.	męs. męż.+ męs. kob.	androgyniczni (ne)	
	wartość wskaźnika (średnie)				
K O B I E T Y					
Kobiety–kobiecość	-1,035	0,417	-1,176	0,298	0,640 p=0,000
Kobiety–męskość	-0,373	-0,411	0,870	0,851	0,603 p=0,000
M Ę Ż C Z Y Ź N I					
Mężczyźni–męskość	-0,448	-0,507	0,508	0,503	0,499 p=0,000
Mężczyźni–kobiecość	-0,461	0,776	-0,588	0,434	0,545 p=0,000

Zwraca również uwagę pewną ekstremalność w grupie kobiet wówczas, gdy mówimy o kobietach „nieokreślonych” ze względu na ich płeć kulturową (chodzi tu o „niedobór” kobiecości), jak i wtedy, kiedy mówimy o „męskich kobietach”, u których wskaźnik kobiecości wyrażony czynnikiem wskaźnikiem ma wartość: -1,176, podczas gdy u „kobiecych mężczyzn” niedobór męskości wyraża się „tylko” wartością: -0,507.

Czym tłumaczyć ten wskaźnikowy ekstremalizm kobiet? Pytanie musi na razie pozostać bez odpowiedzi.

Niezależnie od powyższych stwierdzeń możemy jednak na podstawie danych z 2002 roku ogłosić zadziwiające kulturowe podobieństwo współczesnych kobiet i mężczyzn odtworzone w trakcie „konstruowania” swojej płci kulturowej w wywiadzie kwestionariuszowym, kiedy to każdy z rozmówców odwoływał się do tych samych elementów, których zbieżność z odczuciami na własny temat oceniał na tej samej skali.

Intrygujący jest zbiór cech legitymujących się najwyższą średnią, wybranych zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn, a które współtworzą konstrukcję płci kulturowej i jej wymiar kobiecości. W przypadku obu płci trzy pierwsze miejsca, przy zachowaniu identycznej kolejności, zajmują: bycie troskliwym/a, uczuciowym/a, czułym/a. Szóstkę cech współtworzących kobiecy wymiar płci kulturowej, z którymi najsilniej identyfikowali się rozmówcy i rozmówczynie, w przypadku kobiet uzupełniają: wrażliwość na potrzeby innych, wrażliwość, gospodarność, a w przypadku mężczyzn: gospodarność, wrażliwość na potrzeby innych oraz zdolność do poświęceń.

Tabela III.7. Płeć biologiczna a cechy płci kulturowej (2002 rok)

Cechy:	PŁEĆ		Stosunek korelacyjny (eta)
	kobiety	mężczyźni	
	średnie 1 – zupełnie taki(a) nie jestem; 5 – taki(a) właśnie jestem		
1. Dominujący(a)	2,71	2,77	0,026 --
2. Wrażliwy(a)	4,19	3,69	0,253 p=0,000
3. Niezależny(a)	3,38	3,54	0,072 p=0,02
4. Troskliwy(a)	4,44	4,06	0,228 p=0,000
5. Rywalizujący(a)	2,29	2,80	0,218 p=0,000
6. Nastawiony(a) na sukces	2,53	3,14	0,253 p=0,000
7. Angażujący(a) się w sprawy innych	3,26	2,99	0,115 p=0,000
8. Mający(a) siłę przebicia	2,91	3,16	0,119 p=0,000
9. Łagodny(a)	3,86	3,73	0,071 p=0,02
10. Kokieteryjny(a)	2,30	2,26	0,016 --
11. Łatwo podejmujący(a) decyzje	3,09	3,39	0,138 p=0,000
12. Arogancki(a)	1,64	1,78	0,078 p=0,01
13. Dbający(a) o wygląd	3,89	3,65	0,123 p=0,000
14. Gospodarny(a)	4,15	3,89	0,139 p=0,000
15. Mający(a) poczucie estetyki	4,03	3,85	0,103 p=0,001
16. Gderliwy(a)	2,13	2,03	0,051 --
17. Czuły(a)	4,26	3,96	0,179 p=0,000
18. Uczuciowy(a)	4,36	3,99	0,220 p=0,000
19. Wrażliwy(a) na potrzeby innych	4,25	3,85	0,245 p=0,000
20. Mający(a) dobrą kondycję fizyczną	3,31	3,67	0,163 p=0,000
21. Z poczuciem humoru	3,91	3,96	0,025 --
22. Mający(a) zdolność przekonywania	3,44	3,54	0,050 --
23. Pewny(a) siebie	3,21	3,46	0,122 p=0,000
24. Samowystarczalny(a)	3,24	3,51	0,118 p=0,000
25. Zdolny(a) do poświęceń	4,00	3,80	0,121 p=0,000
26. Delikatny(a)	3,90	3,53	0,195 p=0,000
27. Otwarty(a) na świat zdarzeń zewnętrznych	3,82	3,86	0,024 --
28. Eksperymentujący(a) w życiu seksualnym	2,41	2,86	0,186 p=0,000
29. Naiwny(a)	2,26	2,11	0,074 p=0,02
30. Sprytny(a)	3,04	3,27	0,112 p=0,000

Powyższa struktura wymiaru kobiecości funkcjonująca zarówno w autocharakterystykach kobiet, jak i mężczyzn, ze względu na obecność i najsilniejszą pozycję takich cech, jak: troskliwość, uczuciowość, czułość jest właściwie sensacyjna. Sugeruje ona bowiem, że mężczyźni nabywają cechy miękkie; związane ze światem relacji, który jak wiadomo nie był dotąd ich podstawową domeną.

Ale czy pogląd, przekonanie, że posiada się określoną cechę jest zapowiedzią zinternalizowanej obecności na przykład całego konstruktów kulturowego związanego z etyką troski, opiekuńczością. Czy znajduje swój wyraz w działaniu, w sposobie funkcjonowania w sferze prywatnej? O tym przekonamy się w rozdziale VI, kiedy będziemy mówić o formowaniu się nowych reguł kontraktu płci.

W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę, że kategoriami kobiet, u których można zaobserwować najintensywniejszą, kulturowo rozumianą kobiecość, są kobiety mieszkające w miastach liczących 50–100 tys. mieszkańców, mające 55 lat i więcej, wykształcenie zasadnicze zawodowe lub średnie zawodowe, wykonujące zawód robotnicy niewykwalifikowanej, robotnicy rolnej lub pracownika handlu. Natomiast grupę mężczyzn o relatywnie wysokim natężeniu kulturowo rozumianej kobiecości tworzą mieszkańcy miast o wielkości 100–500 tys., będący w wieku 55 lat i więcej, posiadający wykształcenie podstawowe i wykonujący zawód bądź brygadzysty, bądź fizycznego pracownika usług.

Interpretując te ostatnie ustalenia, można się odwołać do specyficznej socjalizacji dzieci w latach pięćdziesiątych oraz wysokiej rangi wartości rodzicielskich w środowisku robotniczym.

Podobnie jak w przypadku natężenia kulturowo rozumianej kobiecości możemy mówić o pewnym strukturalnym podobieństwie grup kobiet i mężczyzn, tak i w przypadku znaczącej obecności kulturowo rozumianej męskości możemy mówić o pewnych zbieżnościach. Stwierdzono bowiem, że grupę najbardziej „męskich kobiet” tworzą mieszkanki miast 100–500 tys., będące w wieku 18–24 lat, posiadające wykształcenie niepełne wyższe i wykonujące zawód przedsiębiorcy prywatnego, a grupę „męskich mężczyzn” znajdziemy przede wszystkim w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców; będą oni w wieku 18–24 lata, będą posiadać nieukończone wyższe wykształcenie i wykonywać zawód prywatnego przedsiębiorcy, fizycznego pracownika usług bądź dyrektora.

Powyższe ustalenia wskazują wyraźnie, iż nagromadzenie osób, i kobiet, i mężczyzn, w większym stopniu korzystających przy opisie własnej osoby z cech określanych kulturowo jako kobiece odnajdujemy wśród ludzi po 55 roku życia, czyli znajdujących się już w tej fazie życia, kiedy problem wyborów życiowych, powinności wobec członków rodziny, obciążenia obo-

wiązkami zawodowymi, domowymi nie wyzwała tak intensywnych emocji i dyskusji zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym.

Dzięki możliwości porównania wyników z 1998 i 2002 roku okazuje się, że w obrębie płci kulturowej mogą zachodzić symultanicznie dwa różnorodne, pozornie sprzeczne procesy. Z jednej strony, możemy obserwować w gruncie rzeczy stabilność proporcji poszczególnych typów płci kulturowej (kobiet i mężczyzn nieokreślonych płciowo, określonych płciowo, osób androginicznych i osób krzyżowo określonych płciowo; zob. poprzedni paragraf). Z drugiej zaś strony, możemy obserwować procesy przemian zachodzące w strukturze wymiarów kulturowej kobiecości i męskości.

Analiza czynnikowa przeprowadzona na autocharakterystykach uzyskanych w 1998 roku i 2002 roku z zastosowaniem skali IPP jest źródłem dość zaskakujących informacji. Okazało się bowiem, że dużo się dzieje zarówno w zbiorowości kobiet, jak i zbiorowości mężczyzn, ale zmiany przebiegają w nieco odmienny sposób.

W grupie mężczyzn na szczególną uwagę zasługuje zmiana – w porównaniu z 1998 rokiem – rangi czynników określonych jako „kulturowa kobiecość” i „kulturowa męskość”. W roku 1998 „kulturowa kobiecość” zajmowała pozycję czynnika I zarówno w grupie kobiet, jak i mężczyzn. Natomiast w roku 2002 to „kulturowa męskość” zajęła pozycję czynnika I w grupie mężczyzn. Czy w przeciwieństwie do wcześniej omawianych wyników mamy tutaj mocną zapowiedź krystalizacji kulturowej męskości?

Treść czynnika „kulturowa męskość”, jej zmiany w porównaniu z rokiem 1998 sugerują, że na pewno możemy mówić o pewnym jego wzmocnieniu o tyle specyficznym, iż dokonuje się ono dzięki cechom, które tradycyjnie nie są postrzegane jako męskie. Chodzi tutaj o „bycie kokieteryjnym” i „mającym zdolności przekonywania”. Dzieje się to jednak kosztem znaczącego osłabienia roli zdecydowanie męskiej cechy, którą jest „bycie dominującym” i osłabienia roli takich cech, jak: „rywalizujący” i „mający siłę przebicia”.

Z kierunkiem zmian obserwowanych w strukturze wymiaru kulturowej męskości korespondują zmiany, jakie obserwujemy w obrębie charakteryzującego mężczyzn wymiaru kulturowej kobiecości. Zniknęły z niego takie elementy, jak: „łagodny”, „dbający o wygląd”, a pojawiło się „bycie wrażliwym”. Wzrosło przy tym znaczenie cechy „troskliwy”, któremu towarzyszy spadek znaczenia takich cech, jak: „czuły”, „uczuciowy”, „delikatny”.

Tabela III.8. Mężczyźni. Czynnikiowa struktura płci kulturowej. Porównanie 1998–2002**Czynnik 1 (w 1998 roku czynnik 2) – Kulturowa męskość**

Kulturowa męskość cechy:	1998	2002
Nastawiony na sukces	0,718	0,722
Rywalizujący	0,791	0,672
Mający siłę przebicia	0,676	0,639
Kokieteryjny	0,488	0,536
Mający zdolność przekonywania	0,154	0,512
Dominujący	0,520	0,444
Pewny siebie	0,404	0,458
Łatwo podejmujący decyzje	0,197	0,401

Czynnik 2 (w 1998 roku czynnik1) – Kulturowa kobiecość

Kulturowa kobiecość cechy:	1998	2002
Czuły	0,808	0,732
Troskliwy	0,597	0,691
Uczuciowy	0,811	0,626
Wrażliwy	0,478	0,581
Delikatny	0,557	0,534
Łagodny	0,621	0,437
Dbający o wygląd	0,500	0,341
Gospodarny	0,484	0,492
Wrażliwy na potrzeby innych	0,474	0,373
Mający poczucie estetyki	0,497	0,342

Czynnik 3

Cechy	1998 człowiek nowoczesny	2002 osoba prospołeczna
Angażujący się w sprawy innych	-0,065	0,520
Wrażliwy na potrzeby innych	0,196	0,684
Zdolny do poświęceń	0,101	0,637
Otwarty na świat zdarzeń zewnętrznych	0,373	0,518
Mający zdolność przekonywania	0,644	0,456
Z poczuciem humoru	0,618	0,271
Mający dobrą kondycję fizyczną	0,609	0,185
Sprytny	0,527	0,083

Tabela III.9. Kobiety. Czynnikiowa struktura płci kulturowej. Porównanie 1998–2002**Czynnik 1 – Kulturowa kobiecość**

Kulturowa kobiecość cechy:	1998	2002
Czuła	0,831	0,808
Łagodna	0,627	0,703
Troskliwa	0,716	0,702
Uczuciowa	0,809	0,700
Delikatna	0,551	0,590
Gospodarna	0,658	0,579
Wrażliwa	0,660	0,566
Wrażliwa na potrzeby innych	0,614	0,562
Mająca poczucie estetyki	0,579	0,416
Dbająca o wygląd	0,520	0,468

Czynnik 2 – Kulturowa męskość

Kulturowa męskość cechy:	1998	2002
Sprytna	0,172	0,703
Mająca zdolność przekonywania	0,389	0,645
Pewna siebie	0,507	0,627
Mająca siłę przebicia	0,542	0,610
Łatwo podejmująca decyzje	0,532	0,532
Rywalizująca	0,537	0,508
Samowystarczalna	0,639	0,288
Dominująca	0,639	0,219
Niezależna	0,670	0,050
Nastawiona na sukces	0,357	0,430

Czynnik 3

Cechy	1998 człowiek nowoczesny	2002 osoba prospołeczna
Angażująca się w sprawy innych	0,252	0,609
Wrażliwa na potrzeby innych	0,254	0,549
Zdolna do poświęceń	0,306	0,640
Otwarta na świat zdarzeń zewnętrznych	0,523	0,576
Mająca zdolność przekonywania	0,657	0,262
Z poczuciem humoru	0,580	0,227
Mająca dobrą kondycję fizyczną	0,562	0,138

Stwierdzone zmiany sugerują, iż jesteśmy świadkami procesu, prowadzącego do ciekawej sytuacji, w której charakteryzująca mężczyzn kulturowa męskość i kulturowa kobiecość prezentują się jako kapitał sprzyjający i użyteczny przy budowaniu relacji – sfery życia społecznego jak dotąd niekojarzącej się z mężczyznami.

A co się dzieje w sferze płci kulturowej kobiet? Tutaj, porównując wyniki z lat 1998 i 2002, obserwujemy zjawisko przeobrażania się zestawu cech specyficznych dla przypisywanej kobietom etyki trojski (Gilligan 1982) w strukturę cech sprzyjających, na przykład przebijaniu szklanego sufitu (*Szklany sufit* 2003).

Porównanie wyników z roku 1998 i 2002 pozwala bowiem stwierdzić, że takie cechy, jak „dbająca o wygląd” i „mająca poczucie estetyki” przestały mieć znaczenie jako elementy budujące u kobiet wymiar kulturowej kobiecości, a znaczenie takich cech, jak: „czuła”, „troskliwa”, „uczuciowa”, „gospodarna”, „wrażliwa”, „wrażliwa na potrzeby innych” zdecydowanie spadło. Temu spadkowi nie towarzyszy wzrost znaczenia (poza „łagodnością”) innych cech współtworzących ten właśnie wymiar w grupie kobiet.

Co ciekawe, u kobiet z wymiaru kulturowej męskości zniknęły w 2002 roku jako współtworzące ją elementy takie cechy, jak: „samowystarczalna”, „dominująca”, „niezależna”, a pojawiły się „sprytna”, „mająca zdolność przekonywania”. Wzrosło przy tym znaczenie postrzegania siebie jako kobiety „pewnej siebie” i „mającej siłę przebicia”.

Zachodzące w tak krótkim okresie przemiany treści płci kulturowej u kobiet i mężczyzn są znaczące i specyficzne. Wskazują, iż, być może, zmiana systemowa wymusza na polskich kobietach i mężczyznach swoistą androginizację struktur, przy pomocy których opisują się one jako osoby.

Co więcej na pojawienie się pewnej formy wspólnotowości kobiet i mężczyzn wskazują przemiany i struktura czynnika III.

W roku 1998 zarówno kobiety, jak i mężczyźni dysponowali czynnikiem, który można było określić jako „atrybuty nowoczesnego człowieka”. Tworzyły go w obu przypadkach takie cechy, jak „zdolność przekonywania”, „poczucie humoru”, „dobra kondycja fizyczna”. U kobiet, dodatkowo, czynnik ten współtworzyła cecha „otwartość na świat zdarzeń zewnętrznych”, a u mężczyzn „bycie sprytnym”.

W roku 2002 pojawiła się nowa, wspólna dla kobiet i mężczyzn jakość, którą można określić jako „postawę prospołeczną”. Z pewnego punktu widzenia jest ona niczym innym jak częściową operacjonalizacją etyki opiekuńczości. Tworzą ją takie cechy, jak bycie osobą „angażującą się w sprawy innych”, „wrażliwą na potrzeby innych”, „zdolną do poświęceń” i „otwartą na świat zdarzeń zewnętrznych”. Kobiety intensywniej angażują się w sprawy innych, mężczyźni natomiast są bardziej wrażliwi na ich potrzeby. Obie płcie są natomiast w podobny sposób zdolne do poświęceń.

Innymi słowy, aktualna charakterystyka płci kulturowej winna zwracać uwagę na proces androginizacji z jego szczególnym elementem, jakim jest, po pierwsze, pojawienie się u kobiet cech, które mogą być czynnikami sprzyjającymi robieniu kariery w sferze publicznej, następnie pojawienie się u mężczyzn cech, których obecność bardzo sprzyja budowaniu relacji oraz zaistnienie u obu płci cech ściśle związanych z realizacją zasad etyki troski.

Wspominane wyżej zjawiska moglibyśmy również określić jako początek procesu wyrównywania deficytu kapitału cech uznawanych przez kobiety i cech uznawanych przez mężczyzn za potrzebne do ich efektywnego funkcjonowania w życiu społecznym; jego sferze prywatnej i publicznej.

Mam nadzieję, że śledzenie informacji o rodzaju i kierunku przemian zachodzących w obrębie płci kulturowej w krótkim okresie czasu 1998–2002 jest równocześnie źródłem wiedzy o sposobach definiowania indywidualnej i (dzięki procedurom statystycznym) zbiorowej tożsamości polskich kobiet (i mężczyzn). Pokazują one bowiem, że jeśli nawet zmiany nie są zbyt spektakularne (pamiętajmy o stabilnym układzie typów płci kulturowej), to już procesy zachodzące w obrębie poszczególnych typów płci kulturowej, a przede wszystkim te zmiany, które obserwujemy w treści wymiarów „kobiecości” i „męskości” tworzących te typy, są świadectwem, iż naruszone zostały podstawy kulturowych skryptów tożsamości kobiet i mężczyzn.

Poszukując kolejnych elementów składających się na tożsamość kobiet (i mężczyzn), odwołamy się teraz do charakteryzujących ich cech psychospołecznych. Efektem tych działań będzie w większym stopniu, niż w przypadku płci kulturowej, „tożsamość odtworzona”, ponieważ badane kobiety i mężczyźni opisywali siebie na poziomie bardzo szczegółowych informacji, z których konstruowano bardziej syntetyczne wskaźniki, pozwalające na mniej detaliczne odtworzenie ich sposobu myślenia o sobie.

W tym fragmencie książki skorzystam przede wszystkim z materiału pochodzącego z badań przeprowadzonych w roku 1998⁵, ponieważ nie dysponuję w tak szerokim zakresie danymi empirycznymi dla roku 2002.

Tożsamość odtworzona.

Mężczyźni, kobiety – ważne różnice, podobieństwa, niejednoznaczności

Jeszcze dwadzieścia parę lat temu analiza czynnikowa była na ogół prowadzona (również przez piszącą te słowa) na całości badanych zbiorów, bez uwzględnienia faktu, że zbiory te tworzą kobiety i mężczyźni. Obecnie

⁵ Materiał tej części rozważań stanowią wyniki analiz czynnikowych przeprowadzonych na odpowiedziach uzyskanych na pytania ankiety z 1998 roku. Zob. raport końcowy projektu KBN nr 1 H01F 06710, pt. „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet”.

zmiana tej procedury wydaje się oczywista, a jej nieprzestrzeganie postrzegane jest jako błąd metodologiczny. Innymi słowy, kilkadziesiąt lat temu prowadząc badania socjologiczne większość z nas, uwiedziona uniwersalizmem kategorii „społeczeństwo” nie dostrzegła płci biologicznej. W dniu dzisiejszym staramy się zatem uwzględniać zarówno fakt istnienia płci biologicznej, jak i kulturowej. Ta zmiana podejścia jest źródłem określonych korzyści. Jest na przykład źródłem informacji, które pokazują zakres i charakter strukturalizacji naszej tożsamości przez fakt bycia biologicznym mężczyzną lub biologiczną kobietą.

Lęk przed sukcesem – przebojowość. Moją uwagę zwróciła przede wszystkim sytuacja, w której największe podobieństwo wyników analizy czynnikowej prowadzonej na zbiorze kobiet i zbiorze mężczyzn obserwujemy wówczas, gdy analizujemy przekonania związane z sukcesem i dyspozycją do przebojowości ułatwiającej jego osiągnięcie (podobne wyniki uzyskali Tresmer 1977 i Safilios-Rotschild 1979). Rezultaty polskich badań nie potwierdzają zatem, a wręcz przeczą tezie autorki koncepcji „lęku przed sukcesem”, która na podstawie wyników własnych badań empirycznych twierdziła, że unikanie sukcesu jest bardziej powszechne wśród kobiet (Horner 1972). Jest to ważna konstatacja, ponieważ autorka koncepcji tego właśnie wymiaru naszego funkcjonowania rozumie go jako stabilną cechę naszej osobowości, nabytą we wczesnym dzieciństwie wraz z innymi standardami zachowań kulturowo przypisanych kobietom. Specyficzna dla tej cechy jest skłonność do odczuwania przykrych emocji w sytuacjach współzawodnictwa, które jest sprzeczne z „kobiecością”, oraz odczuwania lęku, że odniesienie przez nas sukcesu może się stać przyczyną odrzucenia społecznego (Horner 1972).

Analiza zjawiska lęku przed sukcesem i konsekwencjami tego sukcesu pokazuje unifikację tego lęku, być może charakterystyczną dla społeczeństwa, w którym i kobiety, i mężczyźni przez dziesięciolecia funkcjonowali w przestrzeni, w jakiej państwowy socjalizm depolityzował i neutralizował nierówności między kobietami i mężczyznami (Watson 1993). W przypadku czynnika *lęk przed sukcesem*⁶ zarówno u mężczyzn, jak i kobiet najwyższe wartości udziału w jego budowie osiąga zmienna, która mówi o „ukrywaniu tego, co się umie, aby nie pomyślano, że osoba się wywyższa”. Rola pozostałych elementów tworzących ten wymiar jest bardzo zbliżona, z jednym wyjątkiem – u kobiet większą rolę odgrywa przekonanie, że „koszty kariery nie są jej warte”, a u mężczyzn – co nieco zaskakuje – odczucie, że „sukces to samotność”. Spojrzenie na poglądy mężczyzn

⁶ Pytania będące podstawą budowy czynników opisujących wymiary lęku przed sukcesem są mojego autorstwa.

i kobiet w sprawie relacji – kobieta a sukces prowadzi do wniosku, że obie płcie są równie silnie przekonane, że kobieta odnosząca sukcesy w pracy zawodowej i życiu publicznym traci na kobiecości. Ładunki czynnikowe tego wskaźnika u kobiet wynoszą 0,755, u mężczyzn 0,777.

Należy jednak odnotować pewne związane z płcią badanych odmienności istniejące w strukturze kolejnego czynnika nazwanego *p ł e ć a s u k c e s*, a odtwarzające różne oceny faktu, że kobieta robi karierę. Kobiety zwracają uwagę, że boją się konkurować z mężczyznami na tym samym stanowisku (ład. czyn. = 0,722). Charakteryzująca grupę mężczyzn struktura czynnika pokazuje, że mężczyźni w ogóle tego problemu nie dostrzegają. W swojej postawie wobec sukcesu kobiet wydają się natomiast wyraźniej niż kobiety (ład. czyn. = 0,553), przywiązani do poglądu, że „żadna kobieta nie jest w stanie zrobić zarówno kariery zawodowej, jak i mieć udane życie rodzinne i osobiste” (ład. czyn. = 0,724).

Czynnik *p r z e b o j o w o ś c i*⁷, ma u kobiet i mężczyzn podobną strukturę, z tą jednak różnicą, że u kobiet jest bogatszy o element dyspozycji do brania współodpowiedzialności, który to element, w przypadku mężczyzn w ogóle nie zaznaczył swojej obecności. Ogląd struktur czynnika *p r z e b o j o w o ś c i* charakteryzujących kobiety i mężczyzn sprawia wrażenie iż, mimo podobieństw, u kobiet „przebojowość” jest jakoś bardziej wyrazista niż u mężczyzn. Poza elementem łatwiejszego angażowania się w nowe sytuacje, wszystkie pozostałe elementy (dyspozycja do współzawodnictwa, niepoddawanie się w trudnych sytuacjach, podejmowanie ryzyka, bycie przebojowym), w przypadku kobiet osiągają wyższe wartości udziału w budowie tego czynnika, że nie wspomnę o cytowanej wcześniej dyspozycji do brania współodpowiedzialności.

Czynniki decydujące o powodzeniu w życiu. Przyjrzyjmy się teraz, wokół jakich wymiarów organizują się czynniki, zdaniem badanych kobiet i mężczyzn, decydujące o powodzeniu w życiu. Zebrany w 1998 roku materiał jest znakomitym przykładem sytuacji, do jakiego stopnia wzbogacamy obraz rzeczywistości, uwzględniając w swoich analizach obie kategorie płci biologicznej. W efekcie analizy czynnikowej przeprowadzonej dla całej badanej zbiorowości na danych z pytania poświęconych czynnikom sprzyjającym powodzeniu w życiu, otrzymano cztery typy czynników postrzeganych jako decydujące o powodzeniu w życiu. Są to według wartości czynnika i procentu wyjaśnionej przez niego wariancji kolejno: *c z y n n i k I : c e c h y w ł a s n e j e d n o s t k i* (składał się nań: upór w dążeniu do celu, so-

⁷ Autorką pytania będącego podstawą budowy czynnika „przebojowość” jest Anna Firkowska-Mankiewicz.

lidność i pracowitość, własne wykształcenie, gotowość do podjęcia ryzyka): czynnik II: strategia życiowa (udane małżeństwo, szczęście, dobór przyjaciół), czynnik III: status rodziców (wykształcenie, zawód, zamożność) oraz czynnik IV: status przypisany jednostki (płeć, pochodzenie ze wsi, miasta).

Ta sama analiza przeprowadzona oddzielnie w grupie kobiet i grupie mężczyzn dała odmienny wynik. Można powiedzieć, że przede wszystkim znikła klarowność czynnika I, a w konsekwencji cała socjologiczna klarowność, jaką reprezentował zestaw wszystkich czynników.

Szczególnie jest to widoczne w grupie kobiet, choć i u mężczyzn musiała się pojawić nazwa *różne* jako najbardziej trafne określenie czynnika I. Tworzą go u kobiet: zamożność i wykształcenie rodziców, własne wykształcenie, własny talent, upór w dążeniu do celu, gotowość do podejmowania ryzyka. W grupie mężczyzn treść czynnika I ogranicza się do: własnego wykształcenia, talentu, małżeństwa.

Okazało się, że kobiety i mężczyźni są odmienni w swoim analitycznym spojrzeniu na warunki sukcesu. Myślenie kobiet ogranicza się do trzech czynników. Do wspomnianego czynnika *różne* dochodzi jeszcze wymiar *strategii życiowej* (II), na który składają się: małżeństwo (ład. czyn. = 0,744), odpowiedni dobór znajomych (ład. czyn. = 0,697), szczęście (ład. czyn. = 0,696) oraz *status przypisany* (III), czyli pochodzenie ze wsi bądź miasta oraz bycie mężczyzną lub kobietą (ład. czyn. = 0,649).

Możemy powiedzieć, że kobiety – w przeciwieństwie do mężczyzn i wyników uzyskanych w przeprowadzonej przez badaczki amerykańskie metaanalizie – nie przypisują znaczenia *cechom własnym* jako warunkom ułatwiającym osiągnięcie powodzenia w życiu. U mężczyzn bowiem – można wyróżnić ze względu na rangę czynnik III, który spełnia kryterium tej nazwy, a w skład którego wchodzi: upór w dążeniu do celu (ład. czyn. = 0,711), gotowość do podejmowania ryzyka (ład. czyn. = 0,647) oraz *solidność, pracowitość, punktualność* (ład. czyn. = 0,525). Mężczyźni zatem sprowadzili wymiar *cechy własne* do wymiaru czysto osobowościowego. Podkreślmy jednak, że w ich hierarchii czynników sprzyjających zrobieniu kariery *status rodziców*, czyli wykształcenie i zamożność rodziców zajmuje pozycję wyższą (czynnik II) niż wspomniane *cechy własne* (czynnik III).

Podobnie jak dla całej zbiorowości i dla kobiet, wśród poglądów mężczyzn można wyróżnić czynnik, który tutaj lokuje się na pozycji niższej, bo jako czynnik IV. Ze względu na identyczną zawartość we wszystkich przypadkach (również u mężczyzn): szczęście, odpowiedni dobór znajomych, małżeństwo, jego poprawne określenie winno brzmieć „wewnątrz – zewnętrzna strategia życiowa”. Bo czynnik ten uwzględnia zarówno

no elementy, które zależą od jednostki: dobór współmałżonka, znajomych, ale i element, na który nie mamy wpływu, a który określamy jako „szczęście”.

W grupie mężczyzn również znajdujemy czynnik status przypisan y. Z tą tylko różnicą, iż u kobiet wartość udziału stwierdzenia, że „ważne jest bycie kobietą bądź mężczyzną” w budowie czynnika wynosiła 0,649, w grupie mężczyzn zaś ta wartość wynosi 0,827.

I oto kolejny fragment odtwarzanej tożsamości polskich kobiet (i mężczyzn) jest empirycznym potwierdzeniem wskazującym na trudności związane ze zrozumieniem i definiowaniem tożsamości osób współcześnie żyjących. Zestawienie informacji, które wprawdzie mówią, że polskie kobiety w podobny sposób jak mężczyźni odczuwają lęk przed sukcesem, a ich dyspozycja do bycia osobą „przebojową” jest bardziej wyrazista niż u mężczyzn, z informacjami, które równocześnie mówią, że kobiety nie posiadają – w przeciwieństwie do mężczyzn – klarownej wizji czynników decydujących o powodzeniu w życiu wskazuje na zawieszenie kobiet między światem norm a światem wyborów; między swym tradycyjnym usytuowaniem w świecie a wątpliwościami, które takie usytuowanie budzi.

Sposoby radzenia sobie z sytuacjami stresowymi. W hipotezach badawczych zakładałam, że kobiety w większym stopniu niż mężczyźni korzystają z aktywnych, niekiedy określanych jako racjonalne, sposobów radzenia sobie z trudnymi, stresowymi sytuacjami. Jeśli przez stopień korzystania z pewnych strategii należy rozumieć fakt korzystania z nich, to na podstawie przeprowadzonej analizy czynnikowej można powiedzieć, że z r a c j o n a l n y c h m e c h a n i z m ó w r a d z e n i a s o b i e z e s t r e s e m korzystają zarówno polskie kobiety, jak i polscy mężczyźni (czynnik II). Przy czym, zawartość tego czynnika jest jednak w przypadku mężczyzn bogatsza niż u kobiet. Składają się nań: poszukiwanie rozwiązań, potrzeba zapobieżenia innym kłopotom, potrzeba zrozumienia problemu, panowanie nad sobą. U kobiet ten racjonalny mechanizm ogranicza się do dwu elementów: szukania rozwiązań i starań o to, aby zrozumieć problem. Jeden z elementów składowych charakterystycznej dla mężczyzn racjonalności – panowanie nad sobą – dla kobiet okazał się na tyle znaczący, że zaistniał jako samodzielny czynnik IV: czynnik – k o n t r o l a e m o c j i. Daje to do myślenia. Być może dzięki swoim doświadczeniom kobiety wiedzą, iż panowanie nad sobą jest wartością kluczową w procesie radzenia sobie ze stresem.

W przypadku sposobów radzenia sobie ze stresem, które w literaturze przedmiotu bywają określane jako „wysiłki zmierzające do zmiany spojrzenia na potencjalne źródło zagrożenia” (Titkow 1993), hipoteza wyjściowa podkreślająca podobieństwo korzystania z nich wśród kobiet i mężczyzn

potwierdziła się. Struktura czynnika I, który można określić jako *relatywizacja zagrożenia* w obu grupach jest bardzo zbliżona, a tworzą go następujące przekonania: „nie jest tak źle”, „jakoś to będzie”, „mogło być gorzej”, „staralam/em się nie myśleć o tym”.

Natomiast reakcje i działania, których celem jest zapanowania nad emocjami wywoływanymi trudną sytuacją (stresorem), u kobiet i mężczyzn są nieco odmienne. Kobietom wystarcza *szukanie wsparcia* (czynnik III), tj. szukanie towarzystwa (ład. czyn. = 0,794), rady bliskich osób (ład. czyn. = 0,735) i tworząca samodzielnie czynnik *kontrola emocji* (panowanie nad sobą, ład. czyn. = 0,591), która zdecydowanie wyklucza sięganie po alkohol (ład. czyn. = -0,610). Mężczyźni do zapanowania nad emocjami wykorzystują technikę *klasycznej ucieczki* (czynnik III), czyli sięgają po alkohol (ład. czyn. = 0,602), szukając przy tym towarzystwa innych osób (ład. czyn. = 0,779). Korzystają ze wsparcia, ale w dość zaskakujący – przynajmniej dla mnie – sposób. Znajdują je bowiem w modlitwie, która pomaga im pogodzić się z sytuacją (ład. czyn. = 0,752). Korzystają też z rady bliskich.

Obraz własnej osoby. Kolejnym wymiarem charakteryzującym tożsamość kobiet i mężczyzn, któremu warto się przyjrzeć wykorzystując technikę analizy czynnikowej – po dziedzinie powodzenia i sukcesu oraz sposobach radzenia sobie w trudnych sytuacjach – jest obraz i odczucia na temat własnej osoby.

Tak w przypadku kobiet, jak i mężczyzn obraz ten zawiera *wymiar pozytywny* i *wymiar negatywny*. Struktura tych wymiarów jest identyczna u kobiet i mężczyzn. Wymiar negatywny tworzą przekonania: „jestem mało wartościowym człowiekiem”, „jestem niewiele wart/a”, „mam dla siebie mało szacunku”, „mam mało cech do zaimponowania”. Na pozytywny wymiar obrazu własnej osoby składa się deklaracja odczuć takich, jak: „mogę być dumny/a z siebie”, „zasłużyłam/em na pochwały”, „jestem zadowolona/y z siebie”, „mam szereg zalet”. Sytuacja nieco się zmienia, kiedy przedmiotem naszej analizy stają się osoby, które mają partnerów. U kobiet z pozytywnego obrazu wydziela się jako dostatecznie silny wymiar *autocharakterystyki*: *duże poczucie własnej wartości*, które obejmuje takie odczucia jak przekonanie o tym, że się posiada wiele zalet (ład. czyn. = 0,780) i poczucie dumy z siebie (ład. czyn. = 0,670). U mężczyzn, małżeństwo (bo o partnera małżeńskiego tutaj chodzi) nie pełni takich nagradzających funkcji (por. Baker Miller 1984; Kaschack 1996).

W obrazie własnej osoby, będącym reprezentacją poglądów na ten temat badanych kobiet i mężczyzn, zwraca uwagę przede wszystkim siła i znaczenie czynnika I, czyli *negatywnego obrazu własnej oso-*

by u kobiet i u mężczyzn. Wartość czynnika (odpowiednio 2,54 i 2,53) oraz procent wyjaśnionej wariancji (31% i 31,6%) są identyczne i pozwalają mówić o dominacji negatywnych elementów w obrazie własnej osoby u polskich kobiet i mężczyzn.

Dopełnieniem tej charakterystyki są wyniki analizy czynnikowej przeprowadzonej na podstawie bloku pytań, który był w założeniu materiałem służącym uzyskaniu informacji o istnieniu i strukturze takich charakterystyk, jak poczucie winy i poziom lęku. Analiza pozwoliła wyodrębnić dla kobiet i mężczyzn czynniki, których uporządkowanie (według ich wartości i procentu wyjaśnionej wariancji) u kobiet pozwala wyróżnić: poczucie winy ze względu na innych, lęk, wyrzuty sumienia, napięcie. U mężczyzn natomiast: wyrzuty sumienia, lęk, napięcie, poczucie winy ze względu na innych.

Tutaj zwraca przede wszystkim uwagę odmienna pozycja czynnika poczucie winy ze względu na innych u kobiet, gdzie jest on czynnikiem dominującym (wartość czynnika = 4,97, 27% wyjaśnionej wariancji) i u mężczyzn, gdzie zajmuje on pozycję IV wśród wyodrębnionych czynników (wartość = 1,05, 5,8% wyjaśnianej wariancji).

Podczas gdy u kobiet zasadniczą osią poczucia winy jest relatywizacja i ocena własnych działań ze względu na „innych”, u mężczyzn na pozycję lidera wysunęło się poczucie, które można określić jako wyrzuty sumienia, które, przede wszystkim, współtworzą elementy związane z wizerunkiem własnej osoby w oczach innych. Na przykład element: „martwi się, czy wybaczą mu przewinienia” współtworzący u mężczyzn czynnik wyrzutów sumienia u kobiet znalazł miejsce w czynniku lęk, obok takich odczuć, jak lęk o to, że w ogóle stanie się coś złego, czy też, że samej respondentce coś złego się może stać. Wydaje się ponadto, że kobiety mają mniej niż mężczyźni problemów z jednoznacznym zdefiniowaniem, kiedy i z jakich powodów odczuwają wyrzuty sumienia.

Stwierdzona odmienność znaczenia przypisywanego przez kobiety i mężczyzn ocenie własnych działań, która jest dokonywana ze względu na odczuwane przez inne osoby skutki tych działań, jest empirycznym potwierdzeniem tezy o relacyjnym nastawieniu kobiet. Nastawieniu, które jest kształtowane już w dzieciństwie, kiedy „dziewczynki uczą się opierać szacunek do siebie na sukcesach osiągniętych w związkach z innymi osobami” (Kaschack 1996: 104).

Rozmycie poczucia winy u mężczyzn wówczas, gdy w grę wchodzi odwołanie się do innych osób jako odbiorców ich działań, jest być może – a jest to tylko hipoteza – próbą odtworzenia poczucia własnej (kulturowej) męskości, z którą, jak już wiemy, nie najlepiej się dzieje. Próba odtworze-

nia tych wpojonych mężczyznom sugestii kulturowych, które mówią o tym, by nie poświęcali zbyt wiele uwagi cudzym uczuciom i potrzebom, nie koncentrowali się na związkach, bo to jest dziedzina przeznaczona dla dziewcząt i kobiet (Kaschack 1996).

Dyspozycja do dominacji. To wszystko, co zostało do tej pory powiedziane, warto uzupełnić o kategorie wyodrębnione za pomocą analizy czynnikowej przeprowadzonej na odpowiedziach uzyskanych na pytania kwestionariusza mierzące dyspozycję do dominacji⁸. Czynnikiem, które są warte odnotowania ze względu na cechujące je wartości, są w przypadku kobiet kolejno: stanowczość, egoizm, niepewność, tendencja do ryzyka, a w przypadku mężczyzn: potrzeba przywództwa, egoizm, tendencja do ryzyka i nieśmiałość. Należy podkreślić, że czynnik określony jako egoizm funkcjonuje ponad podziałem płci nie tylko z uwagi na identyczną pozycję, jaką zajmuje w zestawie wyróżnionych czynników, identyczne elementy składowe („ludzie mówili, że jestem dumny/a, zarozumiały/a i tylko sobą zajęty/a” oraz „zarzucano mi czasem zarozumiałość”), ale również ze względu na identyczne ładunki czynnikowe charakteryzujące te elementy. Można powiedzieć, że egoizm jest niezbywalnym atrybutem dyspozycji do dominacji. Podobnie dzieje się ze skłonnością do ryzyka, która wprawdzie u kobiet lokuje się na czwartym miejscu, podczas gdy u mężczyzn na trzecim, ale tworzące ją w obu przypadkach identyczne elementy („uważam, że czasem warto ryzykować, nawet gdy wszystko wróży niepowodzenie” oraz „lubię narażać się na niebezpieczeństwo”) u kobiet przyjmują znacznie wyższe ładunki czynnikowe. Natomiast kategoria, która, jak sądzę, jest specyficzna dla dyspozycji do dominacji, a mianowicie przywództwo występuje tylko w nastawieniu mężczyzn „skłonnych w razie potrzeby do objęcia roli kierowniczej” i „umiejących się przeciwstawić zdaniu przełożonych lub osób, dla których mają dużo szacunku” (por. Bourdieu 2004). U kobiet swoistym odpowiednikiem męskiej skłonności do przywództwa jest „mała skłonność do ustępstw, niezależnie od tego, co inni mówią”. Ale, rzecz jasna, są to różne jakościowo nastawienia.

Wspomniałam wcześniej o poznawczych korzyściach płynących z uwzględnienia w prowadzonych badaniach faktu, że społeczeństwo tworzą kobiety i mężczyźni. Wówczas, gdy celem badawczym jest poszerzenie wiedzy o kobietach, uwzględnienie w projekcie mężczyzn jest po prostu uwzględnieniem niezbędnego kontekstu i elementu poszukiwanej wiedzy.

⁸ Inspiracją tej części kwestionariusza była dokonana przez Mieczysława Choynowskiego i Marię Nowakowską polska adaptacja: *The Sixteen Personality Factor Questionnaire* Raymonda B. Cattella.

Korzyści są niedyskusyjne nawet wtedy, kiedy wprowadzenie do analiz wymiaru płci (biologicznej) „zakłóca” klarowność wyników uzyskanych wówczas, gdy nie uwzględnia się tego rozróżnienia. Przykładem tej sytuacji są wyniki uzyskane na temat sposobów definiowania warunków powodzenia w życiu – kobiety, w przeciwieństwie do mężczyzn, nie przypisują znaczenia „cechom własnym” jako warunkom ułatwiającym osiągnięcie powodzenia w życiu. Warto również przypomnieć, że podobieństwo obrazu i odczuć kobiet i mężczyzn na temat własnej osoby załamuje się w przypadku kobiet zamężnych, prezentujących – jako jedyna kategoria – „duże poczucia własnej wartości”.

Znaczącym uzupełnieniem treści wizerunku kobiet i tylko kobiet jest na pewno ich bardziej wyrazista, niż u mężczyzn, potrzeba kontroli emocji wywołanych stresem czy znaczący udział odczuwanego poczucia winy wobec innych w tworzeniu obrazu własnej osoby. Nie wspomnę tu już o braku myślenia o sobie w kategoriach przywódczych.

Równocześnie jednak, zaobserwowane podobieństwo pewnych elementów tworzących autoportrety kobiet i mężczyzn osłabia nieco rangę „obciążającego” kobiety dziedzictwa kulturowo rozumianej kobiecości z jej deprecjonowaniem znaczenia cech własnych w osiąganiu udanego życia, poczuciem winy, potrzebą kontroli emocji, nabywaniem poczucia wartości przez fakt zamążpójścia. Z perspektywy jakości zasobów ludzkich, stwierdzone u kobiet i mężczyzn podobieństwo struktury lęku związanego z sukcesem czy podobieństwo znaczenia negatywnego wymiaru w obrazie własnej osoby nie są ustaleniami optymistycznymi wtedy, kiedy społeczeństwo jest podmiotem transformacji systemowej. Ale przewrotnie, może właśnie to, jak sądzą niektórzy badacze, związane z komunizmem „egalitarne” dziedzictwo będzie korzystnym punktem wyjścia reinterpretacji dotychczasowych kulturowych znaczeń kobiecości i męskości.

Rola typów płci kulturowej. Warto jednak postawić pytanie, czy stwierdzone, niekiedy zgodne z kulturowymi schematami płci powiązania cech psychospołecznych z płcią biologiczną i obiecujący – ze względu na możliwość zmiany kulturowych znaczeń kobiecości i męskości – podobny sposób występowania niektórych cech psychospołecznych w myśleniu kobiet i mężczyzn o samych sobie są tak jednoznaczne, jak dotąd mówiliśmy.

Możliwość odpowiedzi na takie pytanie stwarza obecność płci kulturowej w puli uwzględnionych zmiennych, a dokładniej mówiąc możliwość przeprowadzenia analizy czynnikowej cech psychospołecznych kobiet i mężczyzn w obrębie poszczególnych typów płci kulturowej.

Okazuje się, że zasadniczy zestaw wyróżnionych wcześniej czynników utrzymuje się we wszystkich badanych kategoriach płci biologiczno/kulturowej. Przy czym, podobnie jak to się działo po przeprowadzeniu analizy

czynnikowej oddzielnie dla kobiet i mężczyzn, układ czynników niekiedy bywa zmodyfikowany; ich liczba maleje lub się zwiększa, co w tym fragmencie analizy znaczy tyle, że w poszczególnych – zróżnicowanych gotowością do posługiwania się przy opisie własnej osoby kulturowo rozumianą kobiecością i męskością – subkategoriach, kobiety i mężczyźni w mniej lub bardziej uświadomiony i złożony sposób postrzegają własne funkcjonowanie i relacje z otoczeniem.

W przypadku lęku przed sukcesem, paradoksalnie, jego wcześniej stwierdzona płciowa „unifikacja” obserwowana teraz w warunkach kontrolowania wpływu zarówno płci biologicznej, jak i kulturowej, uzyskała dodatkowe, choć nieco specyficzne wsparcie.

Okazało się bowiem, że zarówno – i wyłącznie – męskie kobiety, jak i mężczyźni w swoich obawach przed sukcesem w większym stopniu akcentują problem ograniczonej możliwości osiągnięcia sukcesu przez kobiety, niż deklarują odczucie ogólnego lęku przed sukcesem (świadczy o tym przesunięcie rangi czynników – czynnik ograniczone możliwości osiągnięcia sukcesu przez kobiety zajął pierwszą pozycję). Przy czym u męskich kobiet większą rolę odgrywa przekonanie, że kobiety boją się konkurować z mężczyznami na tym samym stanowisku (ład. czyn. = 0,866), natomiast mężczyźni są przekonani, że kobiety nie są w stanie pogodzić sukcesu zawodowego z udanym życiem osobistym i rodzinnym (ład. czyn. = 0,824) oraz że kobieta odnosząca sukcesy w pracy zawodowej i życiu publicznym traci na kobiecości (ład. czyn. = 0,800). Te subtelne różnice są symptomatyczne. Wydaje się, że kobiety po prostu są świadome warunków, w jakich funkcjonują, odwołują się do swoich doświadczeń, ale nie deprecjonują przy tym swoich możliwości w takim stopniu, jak czynią to mężczyźni, myśląc o sukcesie kobiet. Przekonanie, że kobieta nie jest w stanie zrobić zarówno kariery zawodowej, jak i mieć udane życie osobiste i rodzinne znalazło, w przypadku męskich kobiet miejsce w słabszym czynniku II. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że ci mężczyźni i kobiety, którzy „wyzwalają się” z okowów polskiej niemożności działania z sukcesem, czynią to „kosztem” dyskryminacji kobiet.

Równocześnie, co pozwoliły stwierdzić wyniki analizy czynnikowej, są takie kategorie kobiet i mężczyzn, które w myśleniu o własnej osobie w ogóle nie uwzględniają wymiaru „przebojowości”. Są to kobiece kobiety, co nie cieszy i nie zaskakuje, oraz androgeniczni mężczyźni, co z kolei jest dość nieoczywiste. Znaczyłoby to, że w polskich warunkach wysoki poziom cech kulturowej kobiecości – oprócz podobnego poziomu cech kulturowej męskości – niezbędny atrybut zaistnienia osobowości androgenicznej ma bardzo dużą siłę sprawczą, która niweluje potrzebę bycia przebojowym. Te ustalenia mogłyby być również sygnałem, iż teza o androgeniczności jako

sposobie na rozwiązanie problemu różnicy i nierówności płci nie ma charakteru uniwersalnego. Jak wspomniałam wcześniej, przeprowadzone analizy pozwalają mówić o „polskiej drodze do androginiczności”.

Taką interpretację wspierają wyniki analizy warunków ułatwiających sukces w życiu. Okazało się, na przykład, że sprzyjające osiągnięciu powodzenia w życiu *c e c h y w ł a s n e* (wykształcenie, talent, upór, solidność, gotowość do ryzyka) w myśleniu kobiet androginicznych nie pojawiają się jako autonomiczny czynnik. W grupie męskich kulturowo kobiet *c e c h y w ł a s n e* pojawiają się rozproszone po różnych czynnikach, o których wcześniej mówiliśmy we fragmencie poświęconym psychospołecznej charakterystyce kobiet i mężczyzn. Tym bardziej zasługuje na podkreślenie fakt, że pewne konfiguracje wspomnianych *c e c h w ł a s n y c h*, pojawiają się w grupie kobiet nieokreślonych i kobiecych kulturowo. W tym ostatnim przypadku nawet na pozycji samodzielnego czynnika II (własne wykształcenie, solidność, konsekwencja w dążeniu do celu) bądź jako elementy czynnika I (gotowość do ryzyka, talent), gdzie stanowią uzupełnienie wykształcenia i finansów rodziców traktowanych jako warunki własnego powodzenia w życiu.

Moglibyśmy zatem powiedzieć, że kulturowa kobiecość zawiera potencjał przydatny dla zaistnienia zmian korzystnych dla kobiet, bo dostosowanych do współczesnych warunków życia. Ten potencjał można również dostrzec w obrębie kategorii kobiet nieokreślonych kulturowo. Wśród wszystkich kategorii kobiet to tylko one bowiem nie analizują odczuć na własny temat w języku winy, lęku, wyrzutów sumienia. W grupie mężczyzn ta charakterystyka dotyczy wyłącznie męskich mężczyzn.

Uzupełniając zestaw elementów, których polskie kobiety i mężczyźni końca lat dziewięćdziesiątych używali dokonując charakterystyki samych siebie, musimy wspomnieć o kilku jeszcze sprawach. Przede wszystkim o ściśle związanym z ostatnią tezą empiryczną problemie negatywnego bądź pozytywnego obrazu własnej osoby. Jak już wcześniej pisałam, w odczuciach na temat własnej osoby, u badanych kobiet i mężczyzn w obrazie własnej osoby zwracała głównie uwagę przewaga elementów negatywnych nad pozytywnymi. Taki portret naszego społeczeństwa traci swą homogeniczność po przeprowadzeniu analiz w obrębie typów płci kulturowej, oddzielnie w grupie kobiet i w grupie mężczyzn.

Okazuje się, że jest jedna kategoria kobiet, u których pozytywny wizerunek własnej osoby dominuje nad jej wizerunkiem negatywnym. Są to męskie kulturowo kobiety. Co ciekawe, najsilniejszym elementem tego wizerunku jest przekonanie, że jest się dobrą żoną (ład. czyn. = 0,824). Dodajmy, że we wszystkich pozostałych kategoriach kobiet, ta właśnie ocena dotycząca roli żony znajduje dla siebie miejsce przy tworzeniu pozytywnych odczuć

obrazu własnej osoby. Narzuca się tutaj „podejrzenie”, że taka właśnie pozycja tradycyjnej, kobiecej roli pełni rolę katalizatora dla innych, mniej tradycyjnych cech charakteryzujących kulturowo męskie kobiety. Również w grupie męskich mężczyzn podobną funkcję odgrywa rola współmałżonka. To właśnie oni wraz z mężczyznami androginicznymi są tymi subkategoriami mężczyzn, które postrzegają siebie w sposób pozytywny. Z tym, że w przypadku tych ostatnich poczucie bycia dobrym mężem odgrywa mniejszą rolę.

Okazało się zatem, że elementem niezbędnym dla zaistnienia pozytywnego wizerunku własnej osoby, niezależnie od tego, czy jest się mężczyzną, czy kobietą, jest kulturowa męskość. Ta gotowość do określenia siebie za pomocą cech postrzeganych jako męskie jest przy tym intrygująco uwiłkana w poczucie, że dobrze się spełnia rolę żony lub rolę męża.

Wymiar kulturowej męskości swą obecność zaznacza również w sposób niestereotypowy. W sferze radzenia sobie ze stresem, to właśnie w grupie męskich mężczyzn modlitwa, jako forma wsparcia w radzeniu sobie z problemami, zaznaczyła swą obecność w czynniku I, obok zabiegów zmierzających do relatywizowania problemu. Trzeba przyznać, że właśnie modlitwa, będąc obecna również w gronie mężczyzn nieokreślonych i kobiecych – choć na nieco mniej eksponowanej pozycji – wśród kobiet jest formą wsparcia tylko dla kobiet androginicznych i męskich, czyli takich osób, które intensywnie uwzględniają wymiar kulturowej męskości przy opisie i postrzeganiu własnej osoby. Musimy przyznać, że ta informacja jest sprzeczna ze znanymi mi stereotypami.

Przedstawione wyniki prowokują do zwrócenia uwagi na niejednoczynny charakter konsekwencji posiadania określonych cech płci kulturowej i przyswajania tych cech, szczególnie przez przedstawicieli/elki odmiennej płci biologicznej. Wydaje się bowiem, że każda kombinacja cech postrzeganych jako kulturowo kobiece lub męskie ma swoje dobre i złe strony. Intensywna męskość sprzyja zaistnieniu pozytywnego obrazu własnej osoby, ale i zachowaniom ucieczkowym w przypadku pojawienia się problemów (modlitwa, alkohol). Równocześnie sprzyja artykulacji lęku przed sukcesem jako problemu kobiet.

Nieokreślony charakter płci kulturowej, postrzegany jako niezbyt korzystne rozwiązanie dla jednostek ma, jak się okazało, również swoje zalety. W przypadku kobiet jest atrybutem funkcjonowania bez poczucia winy, lęku, wyrzutów sumienia. Kulturowa kobiecość zaś, dla niektórych synonim tradycyjnego stylu życia, sprzyja takiemu myśleniu kobiet, które uwzględnią rolę własnego wykształcenia, talentu, uporę, samodzielności wówczas, gdy zastanawiają się nad czynnikami sprzyjającymi powodzeniu w życiu.

Tak więc właściwie nie bardzo jesteśmy uprawnieni do lansowania jednoznacznego wizerunku konsekwencji – tym bardziej korzyści – płynących

z intensywności, z jaką koncepcja osoby pozostaje pod wpływem kulturowych definicji kobiecości bądź męskości.

Ta nie tylko „postmodernistyczna” wątpliwość pojawiła się w trakcie próby zrekonstruowania elementów, za pomocą których mężczyźni i kobiety, zróżnicowani płcią kulturową, budują swoje wizerunki psychospołeczne – określają swoją tożsamość. Trzeba przyznać, że, jak dotąd, znajdujemy potwierdzenie takiego jej rozumienia, które akcentuje płynność, bycie procesem jako zasadnicze dla charakterystyki tożsamości wymiary.

Wątpliwości wobec możliwości i zasadności formułowania recept na „dobrą”, „opłacalną”, „funkcjonalną” tożsamość pogłębia kolejny argument. Pokazuje on bowiem, w jak wielkim stopniu nasza tożsamość obudowana wokół płci jest przede wszystkim konglomeratem czynników o charakterze psychospołecznym. Argument ten jest oparty na wynikach analizy regresji wielokrotnej, przy pomocy której chciałam się zorientować, jaki procent wariacji zróżnicowania wymiarów płci kulturowej w 1998 roku – kobiecości, męskości, nowoczesności – jest wyjaśniony przez zmienne socjodemograficzne i osobowościowe. Zmienne wyjaśniające zostały pogrupowane w trzy bloki, zgodnie z zasadą, że każdy kolejny blok jest wzbogacony o nowy zestaw zmiennych. Analiza była prowadzona oddzielnie dla kobiet i oddzielnie dla mężczyzn.

W skład bloku I weszły wykształcenie i wiek respondenta/ki. Do bloku II wprowadzono oprócz wykształcenia i wieku respondenta/ki: stan cywilny, liczbę posiadanych dzieci, fakt wykonywania (bądź nie) pracy zawodowej, dochód na głowę w rodzinie, miejsce zamieszkania, wykształcenie ojca respondenta/ki. W bloku III znalazły się oprócz zmiennych tworzących blok II, zmienne psychologiczne: lęk przed sukcesem, sposoby radzenia sobie z trudnymi sytuacjami, czynniki – przesłanki powodzenia w życiu, obraz własnej osoby (pozytywny, negatywny), poziom lęku, typ poczucia winy ze względu na różne sytuacje życiowe, dyspozycja do dominacji, przebojowość, lokalizacja ośrodka kontroli. Poniżej prezentujemy uzyskane wyniki.

MĘŻCZYŹNI

Bloki zmiennych wyjaśniających wariację zróżnicowania wymiarów płci kulturowej	R ² Procent wariacji wyjaśnionej przez poszczególne bloki zmiennych		
	Kobiecość	Męskość	Nowoczesność
Blok I	–	3,0	8,0
Blok II	–	6,0*	10,0
Blok III	27,0	24,3	23,5

K O B I E T Y

Bloki zmiennych wyjaśniających wariancję zróżnicowania wymiarów płci kulturowej	R ² Procent wariancji wyjaśnionej przez poszczególne bloki zmiennych		
	Kobiecość	Męskość	Nowoczesność
Blok I	2,0*	2,0	6,0
Blok II	6,7*	7,4	10,0
Blok III	21,0	31,4	19,9

* Wartości są istotne statystycznie dla $p = 0,001$, pozostałe wartości są istotne statystycznie przy $p < 0,001$.

Dominujący udział czynników psychologicznych w kształtowaniu natężenia kulturowej kobiecości, męskości, nowoczesności jest nie tylko wynikiem bardzo interesującym, pokazującym sytuację, w której możliwości interpretacyjne klasycznych zmiennych socjodemograficznych są ograniczone (mimo iż pamiętamy o roli, jaką odgrywa wiek i wykształcenie w pojawieniu się typu kobiety lub mężczyzny kulturowo androginicznego). Wynik regresji wielokrotnej jest interesujący przede wszystkim dlatego, że pokazuje jak dalece, mimo możliwości porządkowania i grupowania cech powtarzalnych, tożsamość jednostki, dzięki różnorodnym przebiegom jej biografii jest niepowtarzalną kombinacją cech, różnymi zbiorami właściwości (Deschamps, Devos 1998; Grzegorek 2000; Wróbel 2005).

Pojawienie się wątpliwości co do sensowności i zasadności formułowania społecznych recept na funkcjonalną społecznie i korzystną dla jednostki tożsamość nie oznacza oczywiście, że powinniśmy zaniechać podjęcia dalszych poszukiwań, na przykład takich, w których będzie nas interesować możliwość poznania różnic między kobietami i mężczyznami wyrażonych wskaźnikami ilościowymi, rozumianymi tutaj jako natężenie występowania określonych cech psychospołecznych. Tą swoistą weryfikacją przedstawionych dotąd wyników zajmiemy się w kolejnym paragrafie.

Płeć biologiczna, płeć kulturowa. Inne opisanie

Wiemy już, że coś takiego, jak płeć kulturowa i jej kategorie i wskaźniki zróżnicowane wiekiem, sytuacją osobistą, posiadaniem wykształceniem, miejscem zajmowanym w strukturze społecznej, a przede wszystkim cechami psychologicznymi czy raczej psychospołecznymi istnieją. Wiemy również, że kobiety i mężczyźni oraz osoby o odmiennej płci kulturowej, czyli zróżnicowane intensywnością i charakterem udziału kulturowych wzorów kobiecości i męskości w budowaniu własnego wizerunku, oprócz wielu podobieństw, myślą o sobie w odmiennych kategoriach. W poprzednim

paragrafie za pomocą wyników analizy czynnikowej prowadzono swoistą „analizę jakościową” niektórych cech psychospołecznych towarzyszących płci biologicznej i kulturowej. Teraz spróbujmy przyjrzeć się, w jaki sposób oba rodzaje płci funkcjonują jako osie organizujące psychospołeczną tożsamość jednostek rozważaną z perspektywy intensywności współtworzących ją cech psychospołecznych. Ponieważ chcę się dowiedzieć, do jakiego stopnia są to grupy homogeniczne, pomocny tu będzie tok analizy, który poprowadzi od przyjrzenia się charakterystykom kategorii ogólnych: „kobietom”, „mężczyznom”, kategoriom „płci kulturowej” aż do charakterystyk kategorii szczegółowych, będących efektem skrzyżowania osi płci biologicznej i płci kulturowej.

Aby to osiągnąć, odwołamy się – tym razem – do wskaźników sumarycznych, których interpretacja jest przedstawiona w legendzie załączonej do tabel III.10–13.

Tabela III.10. Płeć biologiczna a cechy i orientacje psychospołeczne (na podstawie wskaźników sumarycznych, 1998 rok)

Cechy psychospołeczne	PŁEĆ		Statystyczna istotność różnic między średnimi; stosunek korelacyjny eta
	mężczyźni	kobiety	
	średnia wartość		
1	2	3	4
Lęk przed sukcesem	23,20	23,00	ns
Pogląd na sukces kobiety	7,63	7,41	ns
Dyspozycja do racjonalnego rozwiązania problemu	7,43	7,53	ns
Zmiana spojrzenia na zagrożenie	13,46	14,62	F = 31,77 p < 0,001 eta = 0,02
Szukanie wsparcia	6,80	7,10	F = 5,65 p = 0,01
Zachowania ucieczkowe	4,62	5,01	F = 12,82 p < 0,001 eta = 0,01
Przebojowość	10,49	11,09	F = 9,31 p = 0,02
Lęk	17,29	19,54	F = 65,20 p < 0,001 eta = 0,05
Poczucie winy	21,60	22,53	F = 5,99 p = 0,01

1	2	3	4
Poczucie wartości	17,33	17,27	ns
Poczucie zadowolenia	13,18	12,86	ns
Wskaźnik zdominowania w małżeństwie	12,79	12,93	ns
Dyspozycja do dominacji	37,51	40,36	F = 118,36 p < 0,001 eta = 0,10
Lokalizacja Ośrodka Kontroli	-3,18	-2,16	F = 12,49 p < 0,001 eta = 0,01

Tabela III.11. Płeć kulturowa a cechy i orientacje psychospołeczne (na podstawie wskaźników sumarycznych, 1998 rok)

Cechy psychospołeczne	Osoby nieokreślone	Kobiety, kobiety mężczyźni	Mężczyźni, męskie kobiety	Osoby androginiczne	Statystyczna istotność różnic między średnimi; stosunek korelacyjny eta
1	2	3	4	5	6
Lęk przed sukcesem	23,42	23,48	22,11	22,49	F = 3,72 p = 0,01 eta = 0,01
Pogląd na sukces kobiety	7,86	7,59	7,46	6,94	F = 6,45 p < 0,001 eta = 0,01
Dyspozycja do racjonalnego rozwiązania problemu	7,74	7,52	7,53	6,99	F = 5,89 p < 0,001 eta = 0,01
Zmiana spojrzenia na zagrożenie	14,07	14,34	12,75	14,18	F = 6,40 p < 0,001 eta = 0,02
Szukanie wsparcia	6,80	7,00	6,71	7,17	ns
Zachowania ucieczkowe	4,78	5,12	4,13	4,74	F = 9,33 p < 0,02 eta = 0,02
Przebojowość	11,68	11,81	8,98	9,12	F = 64,57 p < 0,001 eta = 0,15
Lęk	20,50	23,02	18,97	21,41	F = 15,49 p < 0,001 eta = 0,04

1	2	3	4	5	6
Poczucie winy	21,64	23,05	20,79	21,92	F = 4,94 p = 0,002 eta = 0,01
Poczucie wartości	18,24	17,82	15,70	16,11	F = 16,21 p < 0,001 eta = 0,04
Poczucie zadowolenia	13,75	13,24	12,85	12,00	F = 10,89 p < 0,001 eta = 0,03
Wskaźnik zdominowania w małżeństwie	12,65	12,66	13,54	13,25	ns
Dyspozycja do dominacji	39,27	40,88	35,53	37,82	F = 55,39 p < 0,001 eta = 0,13
Lokalizacja ośrodka kontroli	-2,16	-1,83	- 5,11	-3,26	F = 16,73 p < 0,001 eta = 0,04

Tabela III. 12. Mężczyźni, płęć kulturowa a cechy i orientacje psychospołeczne (na podstawie wskaźników sumarycznych, 1998 rok)

Cechy psychospołeczne	Mężczyźni nieokreśleni	Kobięcy mężczyźni	Męscy mężczyźni	Androginiczni mężczyźni	Statystyczna istotność różnic między średnimi; stosunek korelacyjny eta
	średnie wartości				
1	2	3	4	5	6
Lęć przed sukcesem	23,58	23,46	22,35	22,95	ns
Pogląd na sukces kobiety	8,00	7,52	7,72	7,11	F = 3,50 p = 0,01 eta = 0,02
Dyspozycja do racjonalnego rozwiązania problemu	7,70	7,39	7,40	7,06	ns
Zmiana spojrzenia na zagrożenie	13,64	13,68	12,78	13,43	ns
Szukanie wsparcia	6,84	6,83	6,71	6,85	ns
Zachowanie ucieczkowe	4,64	4,93	4,24	4,60	ns
Przebojowość	11,48	11,45	9,17	9,30	F = 23,78 p < 0,001 eta = 0,12

1	2	3	4	5	6
Lęk	19,51	20,68	18,50	20,17	F = 2,58 p = 0,05 eta = 0,01
Poczucie winy	21,40	22,53	20,32	21,90	ns
Poczucie wartości	18,28	18,00	15,87	16,34	F = 8,45 p < 0,001 eta = 0,04
Poczucie zadowolenia	13,92	13,51	13,05	12,15	F = 6,33 p < 0,001 eta = 0,03
Wskaźnik zdominowania w małżeństwie	12,79	11,09	13,67	13,37	F = 5,18 p = 0,001 eta = 0,04
Dyspozycja do dominacji	38,16	39,60	35,21	36,85	F = 18,88 p < 0,001 eta = 0,09
Lokalizacja ośrodka kontroli					F = 5,57 p < 0,001 eta = 0,03
1998	-2,39	-3,21	-4,85	-3,23	eta = 0,03
2002	-2,32	-3,29	-4,85	-4,76	eta = 0,23

Tabela III.13. Kobiety, płeć kulturowa a cechy i orientacje psychospołeczne (na podstawie wskaźników sumarycznych, 1998 rok)

Cechy psychospołeczne	Kobiety nieokreślone	Kobiece kobiety	Męskie kobiety	Kobiety androgyniczne	Statystyczna istotność różnic między średnimi; stosunek korelacyjny eta
	średnie wartości				
1	2	3	4	5	6
Lęk przed sukcesem	23,21	23,49	21,30	21,93	F = 3,31 p = 0,01 eta = 0,02
Pogląd na sukces kobiety	7,68	7,61	6,53	6,74	F = 4,51 p = 0,003 eta = 0,02
Dyspozycja do racjonalnego rozwiązania problemu	7,80	7,57	8,00	6,90	F = 3,98 p < 0,01 eta = 0,02
Zmiana spojrzenia na zagrożenie	14,63	14,59	12,65	15,10	F = 3,72 p = 0,01 eta = 0,02

1	2	3	4	5	6
Szukanie wsparcia	6,74	7,07	6,73	7,56	F = 3,75 p = 0,01 eta = 0,02
Zachowania ucieczkowe	4,96	5,19	3,76	4,91	F = 5,66 p < 0,001 eta = 0,03
Przebojowość	11,95	11,95	8,30	8,81	F = 39,62 p < 0,001 eta = 0,18
Lęk	21,79	23,91	20,61	22,29	F = 4,67 p = 0,003 eta = 0,02
Poczucie winy	21,96	23,25	22,42	21,95	ns
Poczucie wartości	18,19	17,75	15,11	15,84	F = 8,21 p < 0,001 eta = 0,04
Poczucie zadowolenia	13,53	13,14	12,15	11,82	F = 5,07 p < 0,001 eta = 0,02
Wskaźnik zdominowania w małżeństwie	12,50	13,23	13,00	13,09	ns
Dyspozycja do dominacji	40,71	41,35	36,65	38,96	F = 17,92 p < 0,001 eta = 0,09
Lokalizacja ośrodka kontroli					F = 11,34 p < 0,001 eta = 0,06
1998	-1,86	-1,31	-6,03	-3,30	eta = 0,06
2002	-2,33	-2,20	-4,44	-3,20	eta = 0,12

Legenda do tabel III.10, 11,12, 13:

Sposób interpretacji zawartych w nich wskaźników.

„Lęk przed sukcesem” i „stosunek do sukcesu kobiet” – wyższa wartość oznacza większe obawy.

„Rozwiązania racjonalne” – wyższa wartość oznacza rzadsze z nich korzystanie.

„Zmiana spojrzenia na zagrożenie”, „szukanie wsparcia”, „zachowania ucieczkowe” – wyższa wartość oznacza częstsze ich stosowanie.

„Przebojowość” – wyższa wartość oznacza jej słabsze natężenie.

„Lęk” i „poczucie winy” – wyższa wartość oznacza, że są bardziej odczuwane.

„Poczucie własnej wartości” – wyższe wartości oznaczają, że to poczucie jest mniejsze.

„Poczucie zadowolenia” – wyższa wartość oznacza jego niższy poziom.

„Zdominowanie w małżeństwie” – wyższa wartość oznacza większe zdominowanie.

„Dyspozycja do dominacji” – większa wartość oznacza, że jest ona słabsza.

„LOC” – im wartość wskaźnika ma wyższą wartość ujemną, tym jednostki są bardziej wewnętrzsterowne; im wyższą wartość dodatnią, tym jednostki są bardziej zewnętrzsterowne.

Przed wszystkim narzuca się ponownie generalne wrażenie zaskakująco dużego podobieństwa polskich kobiet i mężczyzn. Podobnie intensywnie boją się sukcesu i jego konsekwencji. Odczuwają podobny sceptycyzm wobec możliwości i sensu zrobienia kariery zawodowej przez kobietę. Mają podobny poziom poczucia własnej wartości, podobna intensywność charakteryzuje ich zadowolenie z różnych sfer życia, podobnie odczuwają zakres zdominowania siebie przez partnera. W bardzo zbliżony sposób korzystają z racjonalnych strategii radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Odwołująca się do koncepcji menedżerskiego matriarchatu hipoteza badawcza sugerowała, że kobiety z tych strategii będą korzystały nawet w większym stopniu niż mężczyźni. Stwierdzone podobieństwo dyspozycji do racjonalnych zachowań jest jednak wynikiem „zadowalającym”, bo zaprzecza stereotypowi, zgodnie z którym kobiety reagują na sytuacje stresowe wyłącznie nieracjonalnie.

Wynik ten jest tym bardziej znaczący, iż rzeczywiście okazało się, że kobiety mają większą tendencję do podejmowania wysiłków zmierzających do bagatelizowania potencjalnego źródła zagrożenia (Titkow 1993; tabela III.10) oraz do reakcji i podejmowania działań, których celem jest pomoc w zapanowaniu nad emocjami wywołanymi trudną sytuacją (w tabeli III.10 zob.: „zmiana spojrzenia na problem”, „szukanie wsparcia”, „zachowania ucieczkowe”).

Różnice między mężczyznami i kobietami istotne, aczkolwiek nie najsilniejsze, dotyczą tych sfer, które w większym stopniu niż poprzednie, mają charakter cech osobowościowych. Poziom lęku, poczucie winy, to cechy, które w większym stopniu dotyczą kobiet. Podobnie jak zewnątrzsterowność, czyli zgeneralizowane poczucie kontroli zewnętrznej rozumiane jako nastawienie, że „to, co się stanie, jest niezależne ode mnie”. Natomiast zgeneralizowane poczucie kontroli wewnętrznej, czyli myślenie w kategoriach, iż „to, co się stanie, jest konsekwencją mojego postępowania” jest w większym stopniu specyficzne dla mężczyzn (Titkow 1997).

Na gruncie definicji lokalizacji ośrodka kontroli od płci (LOK) – podobnie jak od wieku i wykształcenia oczekuje się różnicowania poczucia „lokalizacji ośrodka kontroli” zgodnie z regułą, iż bycie mężczyzną, osobą młodą, wykształconą sprzyja byciu jednostką wewnątrzsterowną. Wyniki prowadzonych przeze mnie badań w latach 1984, 1989, 1995, 1998, 2002 informują, że w przypadku płci wymóg ten jest spełniony: kobiety skłaniają się ku zewnątrzsterowności, mężczyźni ku wewnątrzsterowności (Titkow 2004)⁹. Warto jednak przypomnieć, że na przestrzeni jedenastu lat kobiety

⁹ W badaniach nie zastosowano oryginalnej wersji skali Rottera (skala I-E), która jest najbardziej popularną metodą pomiaru LOK. Charakter badań narzucił przyjęcie rozwiązania bardziej przystosowanego do warunków badawczych. Wykorzystano przy tym zarówno porpozycje zawarte w oryginalnej wersji skali Rottera, jak i doświadczenie wyniesione wcześniej z badania przeprowa-

(odpowiednia wartość wskaźnika LOK w latach 1984, 1989, 1995 wynosiła: -1,13, -1,25 i -0,70) prezentują słabszą niż mężczyźni (odpowiednio: -2,85, -2,33, -1,99) tendencję do przesuwania się na kontinuum ośrodka kontroli od poczucia kontroli wewnętrznej („to, co się stanie, jest konsekwencją mego postępowania”) do poczucia kontroli zewnętrznej („to, co się stanie, jest niezależne ode mnie”).

Załamaniem tej tendencji obserwujemy w roku 1998. Powiedzielibyśmy, iż jest to załamanie w dwójnasób korzystne, ponieważ obie płcie prezentują się jako osoby znacznie bardziej wewnętrzsterowne niż w poprzednich latach, a dystans między nimi ze względu na tę właśnie cechę znacznie się zmniejszył.

Ten kierunek zmiany charakteryzujący zgeneralizowane poczucie kontroli nad zdarzeniami ma swoją kontynuację. Wskazuje na to porównanie wyników z 1998 roku, kiedy wartość LOK dla kobiet wynosiła: -2,16, a dla mężczyzn: -3,18 z wynikami z 2002 roku, kiedy wartości LOK dla kobiet wynosiły odpowiednio: -2,59 i dla mężczyzn: -3,72. To znaczące przesunięcie się zarówno kobiet, jak mężczyzn w kierunku silniejszego odczuwania przekonań o zależności wpływu własnego postępowania na własny los, z perspektywy jakości przebiegu procesu transformacji jest informacją wręcz istotną politycznie. Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że pod koniec lat dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku mężczyźni bardziej niż kobiety byli przekonani, że poprzez swoje zachowania mają wpływ na swój los, że cechowała ich większa dyspozycja do dominacji i natężenie dyspozycji określanej jako „przebojowość” (choć miała mniej wyrazistą strukturę niż u kobiet; zob. tabela III.12 i 13).

Zobaczymy teraz, czy przedstawiony wyżej, w dużym stopniu zgodny ze stereotypami kulturowymi, autoportret funkcjonowania kobiet i mężczyzn ma swoją kolejną, może nieco odmienną wersję. Pośrednim etapem tych poszukiwań jest zastosowanie w analizach kategorii płci kulturowej bez uwzględnienia wymiaru płci biologicznej.

W przeciwieństwie do powiązań charakterystyk psychospołecznych z płcią biologiczną ta sytuacja charakteryzuje się większą liczbą istotnych statystycznie powiązań, ale siła tych powiązań nie jest szczególnie znacząca.

dzonego w Zakładzie Socjologii Zdrowia i Medycyny IFiS PAN. Pomocy w zaadaptowaniu skali udzielił autorce Mirosław Czarkowski. Syntetyczna skala wewnątrz – zewnętrzsterowności nie odznacza się wysoką rzetelnością (Cronbach Alfa wynosi 0,57). Wynika to ze stosunkowo małej liczby składowych skali. Niemniej jednak jest to przyzwoity poziom rzetelności, jeśli weźmiemy pod uwagę, że jest to skala osobowościowa, nie wykorzystywana w diagnozie indywidualnej.

Skala ma charakter dwubiegowy. Wartości ujemne wskazują, że mamy do czynienia z jednostką wewnątrzsterowną, dodatnie zaś, że z jednostką zewnątrzsterowną. Obrazowo możemy powiedzieć, że im wartość wskaźnika ma wyższą wartość ujemną, tym jednostki są bardziej wewnątrzsterowne oraz odpowiednio – im wartość wskaźnika na wyższą wartość dodatnią, tym jednostki są bardziej zewnątrzsterowne.

Możemy, na przykład, powiedzieć, że cechująca jednostki płeć kulturowa nie ma specjalnego związku z charakterem ich relacji z otoczeniem społecznym. Świadczy o tym podobna we wszystkich kategoriach płci tendencja do szukania wsparcia u innych osób, wówczas, gdy ma się kłopoty i nieistotne statystycznie, słabe różnice w odczuwaniu bycia zdominowanym przez współmałżonka. Osoby androginiczne, w porównaniu z kobiecymi i męskimi (w tych dwu ostatnich kategoriach zawierają się również osoby „krzyżowo określone płciowo”, czyli takie, które uzyskują wysokie wyniki w skali odpowiadającej płci przeciwnej i niskie w skali odpowiadającej ich własnej płci) niczym szczególnym się nie wyróżniają; są trochę mniej sceptyczne na temat sukcesu kobiety, częściej starają się racjonalnie rozwiązywać swoje problemy, częściej szukają u innych wsparcia, bardziej od innych są zadowolone ze swego życia. Jednostki kobiece i męskie mają bogatsze charakterystyki. U kobiecych jednostek dominują takie powiązania ze zmiennymi psychologicznymi uwzględnionymi w badaniu z roku 1998 roku, które składają się na obraz „wycofania przy nienajlepszym poczuciu własnej wartości”. Chodzi tu o większy niż u innych osób lęk przed sukcesem i wyższy poziom lęku w ogóle, o silniejsze poczucie winy i relatywnie słabą przebojowość, o sygnalizowaną większą tendencję do przyjmowania takich rozwiązań trudnych sytuacji życiowych, polegających na ich bagatelizowaniu (relatywizm), której towarzyszy znacznie silniejsze niż w innych kategoriach „zgeneralizowane poczucie kontroli zewnętrznej”. Obraz ten uzupełnia najsłabsza – na tle pozostałych kategorii płci kulturowej – tendencja do dominacji nad innymi.

Tak jak kulturowo kobiece jednostki poprzez scharakteryzowany wyżej, a specyficzny dla nich sposób funkcjonowania cech o charakterze psychologicznym stają się „bardziej kobiece”, podobnie osoby „męskie” kulturowo wzmacniają tę ostatnią charakterystykę innymi cechami o charakterze psychologicznym. Osoby męskie kulturowo odczuwają najniższy lęk przed sukcesem i jego konsekwencjami, dysponują najwyższym poczuciem własnej wartości i skłonnością do dominowania nad innymi, przy najniższym, w porównaniu z osobami androginicznymi, kobiecymi i nieokreślonymi, poziomem lęku i poczuciu winy. Najsłabszej tendencji do zachowań uciezkowych w trudnych sytuacjach towarzyszy najsilniejsze zgeneralizowane poczucie „wewnętrznej kontroli nad zdarzeniami”.

Trzy cechy charakteryzują specyficzność kategorii osób „nieokreślonych”: najsłabsze poczucie wartości, najsłabiej odczuwane zadowolenie z różnych dziedzin swego życia, najsłabsza tendencja do racjonalnego rozwiązywania własnych problemów. Cechom tym towarzyszy tendencja do postrzegania wpływu własnych działań na przebieg zdarzeń, na tyle słaba, iż jednostki te możemy zakwalifikować raczej do kategorii osób ze-

wnątrzsterownych. W tym miejscu warto może przypomnieć, że kategoria osób „nieokreślonych” stabilnie oscyluje wokół 30% polskiego społeczeństwa (podczas gdy osoby męskie stanowią nieco ponad 10%, kobiece 31,0%, androginiczne 25,8% w 1998 roku, a w 2002 – 30,4%).

Czy prowadząc podobną analizę oddzielnie w grupie kobiet i oddzielnie w grupie mężczyzn znajdziemy replikę przedstawionych powyżej wyników? (tabele III.12, III.13).

Okazuje się, że niezupełnie. Dzieje się tak dlatego, że mężczyźni okazali się grupą dość homogeniczną ze względu na wartość niektórych wskaźników, przede wszystkim tych, które mówią o sposobach radzenia sobie w trudnych sytuacjach (dane z 1998 roku). Cechuje ich ponadto podobny stosunek do sukcesu i jego konsekwencji oraz podobne dyspozycje do odczuwania winy (występujące różnicowania są nieistotne statystycznie).

Zasadniczymi elementami uzupełniającymi portret „męskich mężczyzn” (stanowią oni 17,2% całej grupy badanych mężczyzn) są: najsilniejsza, w porównaniu z mężczyznami „androginicznymi”, „kobięcymi” i „nieokreślonymi”; przebojowość, dyspozycja do dominacji, największe poczucie własnej wartości, któremu towarzyszy najsłabiej odczuwany lęk oraz oraz najwyższa wartość poczucia wewnętrznej kontroli nad zdarzeniami.

Okazało się, że uzyskanie wysokich wskaźników zarówno w skali męskości, jak i kobiecości nie stanowi przeszkody w uzyskaniu przez „mężczyzn androginicznych” – bo o nich teraz mówimy – wyniku, który pozwala ich określić jako kategorię bardzo „ofensywną”. Do „męskich mężczyzn” zbliżają ich dość podobne wskaźniki poczucia własnej wartości i wskaźniki dyspozycji do dominacji. Współtworząca w ich przypadku „androginię” intensywna kulturowa kobiecość osłabia natomiast ich tendencję do wewnątrzsterowności. Dalsze charakterystyczne cechy mężczyzn androginicznych to bardziej niż u innych mężczyzn przychylna postawa wobec możliwości kariery i sukcesu zawodowego kobiet i wyższe niż u innych kategorii mężczyzn poczucie zadowolenia z różnych sfer życia. Należy tutaj dodać, że taka właśnie ocena własnego życia utrzymuje się zarówno, kiedy androginiczny mężczyzna uwzględni przy tej ocenie pracę, jeśli pracuje, czy też zadowolenie z własnych dzieci, jeśli takie posiada.

Kategorię „kobięcych kulturowo mężczyzn” (17,2% całej grupy mężczyzn) charakteryzują wartości wskaźników bardzo zbliżone do tych, które opisują kategorię mężczyzn nieokreślonych kulturowo. Ale są trzy wyjątki od tej reguły. Po pierwsze, kobiece mężczyźni mają najsłabsze dyspozycje do dominowania nad innymi osobami, przy czym – co nie powinno zaskakiwać – najrzadziej skarżą się na zdominowanie przez partnera. Po drugie, towarzyszy temu relatywnie najsłabsze poczucie własnej wartości. Po trzecie wreszcie, mężczyźni „nieokreśleni kulturowo” to kategoria, która na tle

innych mężczyzn wyróżnia się swoją zewnątrzsterownością, czyli posiadaniem przekonania, że rezultaty ich działań pozostają pod wpływem sił leżących poza zasięgiem ich osobistej kontroli: czyli losu, przeznaczenia, przypadku, ludzi, władzy.

Mężczyźni nieokreśleni i kobiety stanowili w 1998 roku 54,1% całej badanej reprezentatywnej zbiorowości mężczyzn, a w 2002 – 49,8%. Zatem można się zastanawiać, na ile, dla znacznej części polskich mężczyzn, opisana wyżej psychospołeczna charakterystyka stanowi obciążenie w procesie odnajdywania się i przystosowania do nowej, wymagającej rzeczywistości społeczno-rynkowej. Można się zastanawiać, czy i do jakiego stopnia należy ją traktować jako wytłumaczenie i wyjaśnienie zakłóceń w przebiegu transformacji. Ale niezależnie od efektów tych refleksji w sposób przekonujący broni się postawiona w rozdziale II hipoteza o istnieniu w Polsce po roku 1945 menedżerskiego matriarchatu, związanych z nim gratyfikacji i ich konsekwencjach. Jedną z nich, być może, jest większe psychospołeczne zróżnicowanie kobiet niż mężczyzn. Realizacja społecznego wymogu bycia Kobieta Doskonała w każdych okolicznościach (zob. rozdział II) mogła, w sposób niezamierzony okazać się naruszeniem, różnicowaniem i wzbogacaniem dotychczasowego kulturowego wzorca kobiecości i budowanej na jego bazie własnej tożsamości.

W przypadku kobiet, zakres różnicowania ich cech psychospołecznych przez fakt przynależności do określonej kategorii płci kulturowej jest większy niż u mężczyzn. Jedynie poczucie winy i poczucie zdominowania przez partnera zdają być w grupie kobiet w dużym stopniu zunifikowane (różnice są nieistotne statystycznie).

„Kobiece kobiety” wyróżniają się lękiem przed sukcesem, tendencją do zachowań ucieczkowych w trudnych sytuacjach, najslabszymi predyspozycjami do dominowania, zdecydowaną zewnątrzsterownością.

Od tej „wzmocnionej” kobiecości w sposób wyrazisty odróżniają się „kobiety męskie”; jednostki z największym poczuciem własnej wartości, z najmniejszymi obawami przed sukcesem i najbardziej wierzące w możliwość sukcesu kobiet, najbardziej przebojowe i w najmniejszym stopniu obciążone lękiem. Męskie kobiety, których odsetek w całej zbiorowości badanych kobiet wynosił w 1998 roku 4,8, nie mają problemów z uzyskaniem dominacji nad innymi, w czym na pewno pomaga im bardzo silne przekonanie, że to, co się stanie, jest konsekwencją ich postępowania (zob. tabela III.13, wskaźnik: lokalizacja ośrodka kontroli).

W literaturze poświęconej koncepcji androginii podkreśla się psychologiczne korzyści, które są konsekwencją równoczesnego zaistnienia u jednostki intensywnej, kulturowo określonej kobiecości i męskości (Shapiro Peres 1982; Cook 1985; Bem 1993, 2000). Oczywiście, źródłem takiej in-

terpretacji jest niekoniecznie powszechnie podzielane przekonanie (Myers, Gonda 1982), że każda z płci zyskuje jako indywiduum wtedy, kiedy wykacza poza zestawy cech przypisywanych jej płci biologicznej. Na podstawie polskich danych można powiedzieć, że dla kobiet androgynicznych bezpośrednie korzyści stanowią, bardzo zbliżone do wartości charakteryzujących męskie kobiety, wysokości wskaźników: aprobaty sukcesu zawodowego kobiet, przebojowości, dyspozycji do dominacji i wewnątrzsterownej lokalizacji ośrodka kontroli (tabela III.13). Specyfiką kobiet androgynicznych jest przede wszystkim większe zadowolenie ze swego życia oraz, w sytuacjach trudnych, stosowanie rozwiązań, które mają na celu ich opanowanie, jak i szukanie wsparcia w otoczeniu osób najbliższych. W tej charakterystyce kobiet androgynicznych warto zaakcentować relatywnie wysoki poziom lęku przy równoczesnym wysokim poczuciu własnej wartości.

Podobnie, jak działo się to w grupie mężczyzn, również w grupie kobiet, osoby „nieokreślone” mają charakterystykę bardzo zbliżoną do charakterystyki osób „kobiecych”, z którymi łącznie stanowią 72,2% badanej zbiorowości kobiecej (w roku 2002 – 67,6%). W tej analogii nie mieści się jednak najniższe wśród wszystkich kategorii kobiet poczucie własnej wartości kobiet z nieokreśloną płcią kulturową oraz identyczna, jak u kobiet androgynicznych, silna dyspozycja do zachowań ucieczkowych w trudnych sytuacjach życiowych. Tę ostatnią zbieżność zachowań osób z nieokreśloną płcią kulturową i androgynicznych obserwujemy również w grupie mężczyzn.

Mimo tych wyjątków, ze względu na wspomniany wcześniej rozmiar zbieżności cech, możemy mówić o zarysowującej się linii podziału kobiet i mężczyzn na dwie kategorie. Pierwszą tworzyłyby osoby nieokreślone i kobiece, drugą zaś androgyniczne i męskie. Podział taki wydaje się szczególnie uzasadniony w przypadku kobiet.

Korzyści płynące z faktu bycia osobą androgyniczną

Co na androgynii, czyli na wzbogaceniu swej tożsamości o kulturowe cechy płci przeciwnej zyskują kobiety, a co zyskują mężczyźni? Na podstawie otrzymanych i analizowanych wyników wówczas, gdy kategoriami referencyjnymi są charakterystyki „kobiecych kobiet” i „męskich mężczyzn” możemy, dokonując rzecz jasna arbitralnych rozstrzygnięć, powiedzieć, że zyskują obie płcie. Kobiety zyskują większą przebojowość, wzmacniają swoją dyspozycję do dominacji, stają się bardziej wewnątrzsterowne, czyli przekonane, że to, co się dzieje w ich życiu, w dużym stopniu zależy od nich i wzrasta ich poczucie własnej wartości. Mężczyźni nie tracąc siły swojej przebojowości – choć równocześnie słabiej postrzegając siebie w tych ka-

tegoriach (por. poprzedni paragraf) – oraz skłonności do dominacji, będąc osobami androgenicznymi, stają się „wrażliwsi”; w większym stopniu niż jednostki „męskie” są w stanie odczuwać lęk i poczucie winy, a także akceptować sukces kobiety na polu zawodowym.

Androgenia daje jednostkom „korzyści”, które mają swój niezależny status, tzn. są po prostu specyficzne tylko dla osób androgenicznych. Chodzi tu przede wszystkim o zadowolenie i satysfakcję z różnych dziedzin własnego życia, które – w porównaniu z innymi kategoriami – jest najwyższe właśnie u androgenicznych kobiet i androgenicznych mężczyzn. Ponadto to właśnie osoby androgeniczne obu płci, najczęściej znajdując się w trudnych sytuacjach, podejmują racjonalne – z punktu widzenia teorii stresu – wysiłki zmierzające do usunięcia bądź ograniczenia źródła zagrożenia. Warto podkreślić, że kategoria osób androgenicznych jest kategorią homogeniczną w tym rozumieniu tego słowa, że dla kształtu powiązań z innymi charakterystykami nie ma znaczenia, czy jednostka jest androgenicznie „słaba”, czy „silna”. Istotne by nią była¹⁰.

¹⁰ Postawiłam sobie pytanie, do jakiego stopnia kategoria osób androgenicznych jest kategorią homogeniczną. Aby na nie odpowiedzieć utworzyłam nową zmienną, tylko dla zbioru osób androgenicznych (276 kobiet i mężczyzn). Odwoływałam się do średnich, jakie te osoby uzyskiwały na skalach kobiecości i męskości jako do materiału, który pozwolił podzielić badanych na osoby, które znajdowały się poniżej i powyżej mediany dla skali kobiecości i skali męskości (charakterystycznych dla całej androgenicznej zbiorowości). Dzięki tej procedurze utworzono zmienną, którą tworzą:

1) osoby słabe androgenicznie, tzn. osiągające na skali kobiecości i męskości wyniki poniżej wartości mediany (29% całej kategorii),

2) osoby, które określiłam jako męskie androgenicznie, ponieważ ich wyniki na skali męskości były powyżej mediany, a na skali kobiecości – poniżej (17,4% całej kategorii),

3) osoby silnie androgenicznie, to takie, które uzyskały na obu skalach: na skali kobiecości i skali męskości wyniki powyżej średniej (33,7% całej kategorii osób androgenicznych).

Z uzyskaną w ten sposób zmienną przeprowadziłam analizy identyczne, jak w pozostałych częściach paragrafu, tzn. szukałam powiązań różnych odmian androgenii z cechami i dyspozycjami psychospołecznymi. Generalnie, mogą one prowadzić do wniosku, że kategoria osób androgenicznych jest kategorią homogeniczną. Na kształt badanych zależności nie ma specjalnego wpływu, czy bierzemy pod uwagę osoby słabe androgenicznie, czy silnie androgeniczne; większość zależności jest w sposób zdecydowany nieistotna statystycznie. Z perspektywy homogeniczności tej grupy, jeden wynik chciałabym szczególnie podkreślić, mianowicie ten, który wskazuje, iż kobiety androgeniczne, to kategoria osób, które są wewnątrzsterowne. Ogólnie rzecz biorąc, wewnątrzsterowność jest domeną mężczyzn (średnia wartość wskaźnika lokalizacji kontroli w całej ich grupie wynosi: -3,18); kobiety są zdecydowanie zewnątrzsterowne (średnia wartość wskaźnika dla całej zbiorowości w 1998 roku kobiet wynosi: -2,16). Z tej reguły wyłamują się właśnie kobiety androgeniczne (wartość wskaźnika: -3,30) niezależnie od faktu, czy są „kobięcym”, czy „męskim” androgenem. Wymiar męskości też zaznacza swoją obecność, zarówno w grupie androgenicznych kobiet, jak i androgenicznych mężczyzn. U tych pierwszych powoduje, że dyspozycja do dominacji jest silniejsza u kobiet zaklasyfikowanych do kategorii „męskich” osób androgenicznych i „mocnych” androgenów ($\eta^2 = 0,06$). U mężczyzn te same kategorie przejawiają silniejszą, niż pozostałe, przebojowość ($\eta^2 = 0,08$) i gotowość do podejmowania odpowiedzialności ($\eta^2 = 0,12$).

Problem „korzyści” płynących z bycia osobą androginiczną staje się bardziej interesujący, gdy powiązaniom między kategoriami płci kulturowej a omawianymi tutaj cechami i dyspozycjami psychospołecznymi przyjrzymy się oddzielnie w grupie kobiet i w grupie mężczyzn, kontrolując przy tym wpływ wieku.

W przypadku kobiet kolejne lata życia osłabiają szanse na posiadanie/ujawnianie cech, które można określić jako ofensywno-aktywne dyspozycje wobec życia. Jeśli przyjmiemy za punkt odniesienia średnie poszczególnych wskaźników uzyskane dla całej kobiecej zbiorowości (omawiamy tutaj zależności, które są istotne statystycznie), to stwierdzimy, że lęk przed sukcesem dotyczy przede wszystkim kobiet po 40 roku życia, a przebojowość słabnie po 45 roku życia. Współtworzące ją – skłonność do brania odpowiedzialności i zdolność do podjęcia walki w określonej sprawie – słabną po 50 roku życia. Dyspozycję do dominowania nad innymi, kobiety wytracają już po 35 roku życia. Enklawy kobiet o zgeneralizowanym poczuciu kontroli wewnętrznej nad zdarzeniami znajdują się w grupach wieku 18–25 i 41–45 lat. Od 46 roku życia kobiety systematycznie stają się osobami zewnątrzsterownymi. W systematyczny sposób wraz z wiekiem zwiększa się u nich odczuwanie lęku. Tendencja do ucieczkowych zachowań w trudnych sytuacjach nasila się po 45 roku życia.

Ten obraz zmienia się, kiedy do analizy wprowadzono kategorie płci kulturowej. Okazało się wtedy, że nie wszystkie kobiety stają się pasywne. Wśród kobiet w wieku 41–45 lat, sukcesu i jego konsekwencji najmniej obawiają się właśnie kobiety androgiczne, a 46–50-letnie kobiety androgiczne odczuwają najsłabsze poczucie winy w porównaniu z pozostałymi trzema kategoriami płci kulturowej. Uwagę zwracają dwie dyspozycje: przebojowość i potrzeba dominacji. Jeśli w grupie wieku 41–45 lat są one najsilniejsze u męskich kobiet i kobiet androgicznych, to w grupie wieku 46–60 lat stają się domeną kobiet androgicznych. To kobiety androgiczne w kategorii 46–50 lat mają najsilniejsze predyspozycje do dominacji. Podobnie dzieje się w kategorii 51–55 lat (różnice nieistotne statystycznie); przy czym kobiety androgiczne w tej ostatniej kategorii wiekowej są najbardziej przebojowe. Szczególną uwagę zwraca wynik dotyczący kobiet 56–60-letnich, których androgiczne reprezentantki wyraźnie różnią się od pozostałych rówieśnic swoją przebojowością, dyspozycją do brania odpowiedzialności i, jeśli zachodzi potrzeba, podejmowania walki.

Identyczne poszukiwania prowadzone w grupie mężczyzn, przy zachowaniu niektórych podobieństw stwierdzonych tendencji, prowadzą do nieco odmiennych wniosków. I tak, podobnie jak dzieje się to u kobiet, wraz z wiekiem mężczyzn słabnie wyposażenie w zasoby, które określamy tutaj jako ofensywno-aktywne. Przeprowadzone analizy pokazują, że mężczyzn

o zgeneralizowanym poczuciu wewnętrznej kontroli zdarzeń najłatwiej znaleźć wśród osób do 35 roku życia. W przypadku dyspozycji do dominacji, ta granica wieku przesuwana się jeszcze niżej, bo do 30 roku życia. Silniejszy niż w pozostałych grupach wieku lęk przed sukcesem towarzyszy mężczyznom po skończeniu 40 roku życia. Podobnie zresztą dzieje się w przypadku generalnego wskaźnika poziomu lęku, którego wartość u mężczyzn podobnie jak u kobiet po ukończeniu 40 roku życia gwałtownie wzrasta.

Znaczenie kategorii płci kulturowej, która charakteryzuje jednostkę, w przypadku mężczyzn jest, jak się zdaje, bardziej ograniczone niż w przypadku kobiet, aczkolwiek jest specyficzne. Jest ono związane z cechą przebojowości, której natężenie w grupie mężczyzn nie jest różnicowane przez wiek w sposób istotny statystycznie, mimo że w kategorii 56–65 lat przebojowość jest słabsza niż w pozostałych grupach wieku. Jej pojawieniu się, nawet jeśli jest się młodszym mężczyzną, sprzyja fakt bycia mężczyzną męskim bądź androginicznym. W grupie mężczyzn w wieku 41–45 lat najbardziej przebojowi są mężczyźni, a następnie androginiczni. W kategorii 46–50 lat kolejność jest odwrotna. Androginia mężczyzn w wieku 51–55 lat również występuje jako kontekst przebojowości, choć w sposób nieistotny statystycznie po to, by w grupie 61–65-letnich mężczyzn – podobnie jak ich kulturowa męskość – towarzyszyć jej w sposób znaczący statystycznie.

* * *

W rozdziale I pisałam, że klamrą spinającą problem różnic między kobietami i mężczyznami i kategorią płci kulturowej jest indywidualna tożsamość kobiet i mężczyzn.

Przedstawione wyniki wskazują, że warto sięgnąć po kategorię płci kulturowej. Umożliwia ona uzyskanie takiej wiedzy o kobietach i mężczyznach, która wykraczając poza zinternalizowane stereotypy postrzegania obu płci jest istotna z punktu widzenia poznawania kulturowych różnic między nimi. Przeprowadzone przeze mnie analizy pozwoliły stwierdzić, że kobiety i mężczyźni są zróżnicowani w odmienny sposób ze względu na intensywność, z jaką koncepcja ich osoby pozostaje pod wpływem kulturowych definicji męskości i kobiecości. To zróżnicowanie kreują przede wszystkim charakterystyki sposobu funkcjonowania obu wymiarów. Wymiar kobiecości jest częściej obecny w charakterystykach obu płci niż wymiar męskości. Mimo zaplecza kultury patriarchalnej, która cechuje polskie społeczeństwo, jeśli spojrzymy na popularność w nim poszczególnych typów płci kulturowej, musimy stwierdzić, iż męskość jest zdominowana przez kobiecość i „ucieczkę” mężczyzn w bycie osobą androginiczną bądź nieokreśloną, co pozwala im porzucić na słabej gotowości do posługiwa-

nia się w opisie własnej osoby zarówno kulturową kobiecością, jak i kulturową męskością. Mimo to kulturowa męskość bardziej jednoznacznie niż kulturowa kobiecość zaznacza swoją obecność przede wszystkim jako stały, podobnie widoczny wśród kobiet i mężczyzn, korelat pozytywnie ocenianych i pożądaných predyspozycji psychologicznych, takich jak: pozytywny obraz własnej osoby, przebojowość, dominacja, wewnątrzsterowność, niskie poczucie lęku. Wymiar kobiecości sprzyja nastawieniom i cechom, które określiłabym jako defensywne wobec życia. Ale nie przesądza o ich bezwarunkowym zaistnieniu.

Równoczesne wprowadzenie do analiz płci biologicznej i płci kulturowej pozwoliło wykazać znaczne różnicowania kobiet ze względu na ich psychospołeczne charakterystyki. Dzieje się tak między innymi dlatego, że udział płci kulturowej w kreowaniu społecznej reprezentacji tożsamości w przypadku mężczyzn jest bardziej ograniczony niż w przypadku kobiet.

Nie wyklucza to jednak, że w strukturze czynników, które składają się na kulturową kobiecość i kulturową męskość, obserwujemy spektakularne i zachodzące w krótkim okresie (1998–2002) zmiany. Ich przykładem może być wynik, który wskazuje, że zbiór cech legitymizujących najwyższą średnią wybranych zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn, a które współtworzą wymiar kobiecości w ich charakterystykach stanowią – przy zachowaniu identycznej kolejności w przypadku obu płci: bycie troskliwym/a, uczuciowym/a, czułym/a. Z pewnej perspektywy badawczej (Giza-Poleszczuk 2004) te informacje mogłyby być potraktowane jako zapowiedź szansy na zaistnienie „nowego przymierza” kobiet i mężczyzn, w którym choć częściowo byłyby zrealizowane potrzeby kobiet. Na podkreślenie zasługuje również zaobserwowana w charakteryzującej grupę mężczyzn czynnikowej strukturze ich płci kulturowej zmiana rangi i znaczenia wymiaru kobiecości. W roku 1998 zajmował on pozycję czynnika I, a kulturowa męskość zajmowała pozycję drugą. W roku 2002 role się odwróciły i miejsce czynnika I zajęła kulturowa męskość.

Przedstawione wyniki, dokumentując poznawczą użyteczność kategorii płci kulturowej, uwarżliwiają nas na obecność i znaczenie indywidualnej, kulturowej tożsamości kobiet i mężczyzn i jej różnorodnych odmian. Nie dają nam tym samym uprawnień do przedstawienia jednoznacznego obrazu korzyści płynących z pozostawania jednostki pod wpływem kulturowych definicji kobiecości czy męskości i możliwych kombinacji tych wymiarów. Skłaniają raczej do pojawienia się odczuć, że u schyłku lat dziewięćdziesiątych i zarazem na początku nowego wieku w okresie pierwszych siedemnastu lat zmian systemu polityczno-ekonomicznego mamy do czynienia z „postmodernistycznym tygłem tożsamości”, z wielością indywidualnych autoportretów.

Taka diagnoza, co starałam się pokazać w tym rozdziale, w żadnej mierze nie jest równoznaczna ze stwierdzeniem faktu przeformułowania treści ról społecznych kobiet i mężczyzn (Miluska 1996). Empirycznie stwierdzona obecność jednostek androgicznych jest, jak się zdaje, raczej formą weryfikacji hipotezy teoretycznej zakładającej, że kobiecość i męskość to dwa oddzielne wprawdzie, ale niewykluczające się wymiary osobowościowe, które mogą pozostawać w rozmaitych typach relacji (Marsh, Myers 1986).

Męskość i kobiecość to jednak, jak się okazało, nieco kłopotliwe, ale również inspirujące wymiary pojęcia tożsamości. Treść tego rozdziału prowokuje by przyjąć, że opisywana tożsamość kobiet i mężczyzn jest procesem, który zawiera kontynuację i odmiennność, konformizm i bunt (por. Bokszański 2005).

ROZDZIAŁ IV

Kobiety i ich identyfikacje w sferze prywatnej i publicznej

Warto sprawdzić, czy istnieje, a jeśli tak to warto sprawdzić, jak się prezentuje bardziej jednoznaczne oblicze tożsamości polskich kobiet. Jego tworzywem są oczywiście elementy zawarte w opisanym wcześniej tożsamościowym tyglu, a osie, wokół których te elementy będą obudowane, są pytaniami, na które, jak sądzę, warto znać odpowiedź.

Należy hipotetycznie założyć, że w trakcie bardziej bezpośredniej procedury odtwarzania tożsamości, a taki charakter, bez wątpienia, ma korzystanie z treści odpowiedzi na pytania o to: „kim jestem”, „kim chciałam być”, „czy chcę zrobić karierę”, w większym stopniu będziemy odwoływać się do tych sfer samoświadomości jednostek, które są uwikłane w efekty działań skryptów płci¹, a tym samym uwikłane w treść społecznych oczekiwań. W pewnym sensie, w tym momencie analiz odwołujemy się do Eriksonowskiego (1968) rozumienia tożsamości, w której autodefinicja jednostki odnosi się do akceptowanych – mniej lub bardziej – przypisanych jej ról społecznych.

Kim polskie kobiety chciały i chcą być?

Dwadzieścia siedem lat temu, podejmując się realizacji projektu badawczego na temat miejsca dziecka w systemie wartości Polek i Polaków umieś-

¹ Skrypty płci są czasowo zorganizowanymi sekwencjami zdarzeń, które określają oczekiwania, wpływając na rozwój percepcji i pamięć zdarzeń. Ich składnikiem jest stereotyp roli płci, który określa, kto realizuje daną sekwencję zdarzeń zgodnie ze stereotypem (Miluska 1996: 131).

ciął w kwestionariuszu realizowanym na ogólnopolskiej, reprezentacyjnej próbie dorosłej ludności Polski pytanie o to, w jakiej roli kobiety widziały się przede wszystkim wstępując w dorosłe życie (Titkow 1982). Odwoływałam się do podstawowych ról w sferze prywatnej i publicznej, czyli do roli żony i matki i do roli kobiety pracującej zawodowo. Powtórzenie tego pytania kolejno w latach: 1989 (przez Danutę Duch-Krzystoszek), w 1998 roku, w 2002 i w 2003 stworzyły bezprecedensową możliwość zarejestrowania przemian w sposobie definiowania przez kobiety swojego miejsca w społeczeństwie, a więc określenia swojej tożsamości.

Tabela IV.1. Preferowane przez kobiety role życiowe – porównanie 1979–2003 (w %)

Widziała się przede wszystkim, jako:	Kim kobieta się widziała wchodząc w dorosłe życie?				
	1979 ¹	1989 ²	1998 ³	2002 ⁴	2003 ⁵
Kobieta troszcząca się o dom, żona i matka	53,3	45,8	31,1	35,8	27,6
Kobieta pracująca i odnosząca w pracy sukcesy	5,4	2,8	7,0	1,8	3,9
Kobieta godząca na równi dom i pracę zawodową	41,3	51,4	61,9	62,3	68,5

¹ A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, IS UW, Warszawa 1982.

² D. Duch-Krzystoszek, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1989.

³ A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, A. Dukaczewska-Nałęcz, „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet polskich”, maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1H01F 067 10.

⁴ A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁵ *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red. A. Titkow, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003.

Jeśli przyjrzymy się tabeli IV.1 warto, przede wszystkim, zwrócić uwagę na sekwencję odpowiedzi, które informują, w jak dalece systematyczny – aczkolwiek niespektakularny – sposób wzrastała liczba kobiet, które wchodząc w dorosłe życie widziały się przede wszystkim jako kobiety godzące na równi dom i pracę zawodową (od 41,3% w 1979 roku do 68,5% dwadzieścia cztery lata później, w roku 2003). Być może we wzroście liczebności tej właśnie kategorii kobiet ma swój udział fakt, iż w przypadku kobiet pozycja zajmowana w strukturze społecznej w mniejszym stopniu, niż w przypadku mężczyzn, zależy od pochodzenia społecznego (Domański, Sawiński 1988). Wizja przyszłości własnej osoby jako osoby godzącej na równi dom i pracę zawodową jest niczym innym jak deklaracją realizowania syndromu „super kobiety” (Hansen Shaevitz 1985), czy – korzystając z formuły zastosowanej w II rozdziale

– jest deklaracją zamiaru „bycia Doskonałą” bez względu na wymagania. Ale ta Doskonałość ma pewne ograniczenia. Pośrednio wskazują na nią proporcje kobiet, które na przestrzeni tych dwudziestu kilku lat widziały siebie jako kobietę pracującą i odnoszącą w pracy sukcesy. Takich kobiet było więcej w roku 1979 niż w 2002 i 2003. Oczywiście, w okresie po 1989 roku zmieniła się definicja sukcesu i wymagania, które trzeba spełnić, aby go osiągnąć; zmieniły się towarzyszące macierzyństwu zabezpieczenia socjalne, skarlała infrastruktura systemu edukacji, która w poprzednim systemie ułatwiała godzenie obowiązków zawodowych z macierzyństwem, bez względu na stopień zamożności matek. Nasiliły się również działania „marketingu politycznego”, mające na celu ograniczenie funkcjonowania kobiet wyłącznie do sfery prywatnej. Mimo powyższych okoliczności trzeba podkreślić, że role zawodowe kobiet wydają się być umocowane w ich planach życiowych. Świadczy o tym ich odpowiedź na zadane w 1998 roku pytanie o to, czy nadal pracowałyby, gdyby zdobyły dostatecznie dużo pieniędzy, aby żyć wygodnie do końca życia. Twierdząco odpowiedziało 72,8% kobiet (i 79,4% mężczyzn [Titkow, Duch-Krzystoszek, Dukaczewska-Nałęcz 1999]).

Na ile całość tego kontekstu oddziałuje na realne decyzje kobiet będziemy mówić w kolejnym rozdziale. W tym miejscu warto zaznaczyć, że wyniki z roku 1979 (Titkow 1982), 1989 (Duch-Krzystoszek 1998, 1999), (Titkow i inni 1999) wskazują, że największe natężenie komponentu emocjonalnego postawy wobec dziecka pojawia się u kobiet, które deklarują, iż w życiu dorosłym widziały się jako osoby godzące role rodzinne i zawodowe.

Jak można było się spodziewać, określonym „perspektywicznym” wyborom tożsamości, na przestrzeni lat, towarzyszy zbliżony zestaw cech socjodemograficznych. Przedstawię je na przykładzie wyników pochodzących z roku 2002.

W roku 2002 najczęściej w tradycyjnych rolach widziały się kobiety z niższym wykształceniem – 65,5% kobiet posiadających wykształcenie podstawowe, podczas gdy w grupie z wyższym wykształceniem zaledwie 15,3% kobiet widziało się przede wszystkim jako żony i matki. Wyższe wykształcenie zdecydowanie sprzyjało postrzeganiu się przez kobiety w roli osób funkcjonujących w sferze prywatnej i publicznej: 81,4% tej grupy (przy 33,3% kobiet z wykształceniem podstawowym), wchodząc w dorosłe życie, widziało się jako osoby godzące dom z pracą zawodową.

Tradycyjne role żony i matki są też preferowane bardzo wyraźnie, przez kobiety starsze (18–24 lata – 16,0%; 55 lat i więcej – 48,2%) i mieszkające w mniejszych miejscowościach (wieś 44,3%; duże miasta powyżej 500 tys. mieszkańców 20,7%).

Można więc powiedzieć, że mimo zmian w świadomości społecznej tradycyjne role kobiety jako żony i matki są nadal popularne w pewnych

grupach społecznych. Ale są również obecne wśród tych kobiet, których większość opowiada się za rozszerzeniem życiowych ról kobiety. Co piąta kobieta mieszkająca w dużych miastach, ponad co szosta z wyższym wykształceniem i również ponad co szosta w grupie najmłodszych badanych, będących w wieku 18–24 lata, wchodzi w dorosłe życie z przekonaniem, że będzie przede wszystkim kobietą troszczącą się o dom, żoną i matką.

Tabela IV.2. Preferowane role życiowe a charakterystyki psychologiczne kobiet (2002 rok)

Wskaźniki czynnikowe:	Wchodząc w dorosłe życie widziała P. siebie, jako kobietę, która przede wszystkim:			Stosunek korelacyjny (eta)
	troszczy się o dom, żona i matka	odnosi w pracy sukcesy	dba na równi o dom i pracę zawodową	
	średnie wskaźników czynnikowych			
Typy kobiet ^a				
Asertywna, mająca prawa	0,172	-0,816	-0,092	0,169 p=0,001
Matka-Polka	-0,173	-0,114	0,094	0,129 p=0,01
Sfrustrowana walcząca o akceptację	-0,041	0,867	0,014	0,121 p=0,02
Kobieta-powój	-0,141	0,375	0,043	0,104 ns
Egocentryczna	0,152	-0,534	-0,064	0,128 p=0,01
Obraz własnej osoby ^a				
Obraz ja negatywny	-0,223	0,634	0,109	0,182 p=0,000
Obraz ja pozytywny	0,023	-0,340	-0,026	0,051 ns
Kobiecość/męskość ^a				
Kobiety-kobiecość	0,102	-0,589	-0,030	0,106 ns
Kobiety-męskość	-0,020	0,352	0,030	0,052 ns
Ośrodek kontroli ^b				
LOC	-1,18	-6,30	-3,29	0,250 p=0,000

^a Wskaźniki mają kierunek odwrotny; im wyższa wartość, tym mniejsze natężenie mierzonej cechy.

^b Wyższa wartość wskaźnika wskazuje na wyższą zewnątrzsterowność.

Preferowanie przez kobiety określonych ról życiowych związane jest z ich charakterystykami psychologicznymi. Kobiety, które widziały się wchodząc w dorosłe życie jako godzące dom z pracą zawodową, to kobiety wewnątrzsterowne, o mniej negatywnym obrazie własnej osoby. Prezentują raczej typ kobiet określanych dalej jako kobiety asertywne i egocentryczne. Z kolei te kobiety, które widziały się przede wszystkim w rolach rodzinnych, charakteryzują się większą zewnątrzsterownością i bardziej negatywnym obrazem własnej osoby. Bliższe pozostają typom matki-Polki, kobiety sfrustrowanej, walczącej o swoje prawa i nieco mniej typowi kobiety-powój, o których będziemy mówić w jednym z dalszych paragrafów tego rozdziału. Preferowanie określonych ról życiowych w okresie wchodzenia w dorosłe życie nie wiąże się natomiast z pozytywnym obrazem własnej osoby oraz wymiarem męskości i kobiecości badanych kobiet. Wiąże się natomiast, i to w istotny statystycznie i ciekawy sposób, z typami płci kulturowej, które prezentowały badane kobiety. Na przykład, w roku 1998 najbardziej liczną kategorię kobiet, które już w młodości zamierzały godzić role rodzinne i zawodowe, stanowiły kobiety kobiece kulturowo (42,3%), podczas gdy kobiety androginiczne były znacznie słabiej reprezentowane (23,9%). Co ciekawe, najmniej popularny model życia, czyli skoncentrowany na pracy zawodowej i karierze był bardziej popularny wśród kobiet nieokreślonych kulturowo niż androginicznych (odpowiednio 32,4% i 16,2%; Titkow i inni 1999).

Powiązanie preferowanych ról życiowych wchodzących w dorosłe życie kobiet z ich charakterystykami socjologicznymi (wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie) i psychologicznymi (lokalizacja ośrodka kontroli, obraz własnej osoby, kobiecość, męskość, typy kobiet) wskazuje na społeczne uwarunkowania planów życiowych kobiet. Kobiety młodsze, z większych miejscowości, lepiej wykształcone, bardziej wewnątrzsterowne, o mniej negatywnym obrazie własnej osoby, asertywne, egocentryczne nie widzą swojego miejsca w społeczeństwie jako ograniczonego do rodziny i tradycyjnie kobiecych ról żony i matki. Wchodząc w dorosłe życie preferują bardziej bogaty zestaw ról, który zarazem bardziej odpowiada wyzwaniom współczesności; chcą pracować i godzić życie rodzinne z pracą zawodową (Górnikowska-Zwolak 2000). Równocześnie trzeba podkreślić, że stwierdzona empirycznie gotowość kobiet do łączenia ról, a więc najpoważniejszego w ich życiu – ze względu na konsekwencje – kompromisu pozostaje w sprzeczności ze sformułowaniami, które na przykład o androgini mówią jako o strukturze psychicznej, opierającej się na odejściu od ról płciowych w ich wymiarze koncepcji, zachowań, jak i pojęć (Miluska 1996).

Kim jestem? Identyfikacje kobiet (i mężczyzn)

Przechodzimy teraz do fragmentu związanego w sposób najbardziej bezpośredni z tytułem książki. Kwestionariusze z roku 1998 i 2002 zawierały pytanie o to, która z wymienionych w nim ról jest najbliższa myśleniu rozmówcy/rozmówczynie o sobie. Ponadto proszono o odpowiedź, kim czują się „ponadto” i kim w jeszcze dalszej kolejności. W ten sposób rozmówcy nadawali rangę odczuwanym przez siebie identyfikacjom społecznym (dla podkreślenia rangi dokonywanych przez respondentów wyborów stosujemy tu duże litery). Formuła pytania – poza odmiennościami językowymi uwzględniającymi płeć – była identyczna dla kobiet i mężczyzn. I jak pokazuje tabela IV.3, popularność najważniejszych identyfikacji jest właściwie w obu badaniach identyczna (kobiety w 2002 roku minimalnie rzadziej niż w 1998 identyfikują się z rolą Matki i minimalnie częściej z rolą Człowieka i Kobiety). Dlatego zajmijmy się bliżej wynikami pochodzącymi z roku 2002. Kobiety na zadane im pytanie: „kim jestem?”, najczęściej mówiły, że czują się przede wszystkim Matkami (25,9%). Na drugim miejscu najważniejszych wyborów znalazła się Żona (23,6%). W sumie dla blisko połowy badanych kobiet najważniejsze są role Matki i Żony. Na trzecim miejscu najważniejszych wyborów znajdują *ex equo* bycie Kobieta i bycie Człowiekiem (22,3%).

Tabela IV.3. Identyfikacje kobiet i mężczyzn w roku 1998 i 2002^a (w %)

Jestem:	Jestem przede wszystkim			
	kobiety		mężczyźni	
	1998	2002	1998	2002
Żoną/Mężem	25,1	23,6	24,5	28,5
Pracownicą/Pracownikiem	2,0	0,2	1,7	0,8
Matką/Ojcem	30,6	25,9	11,7	7,9
Szefową/Szefem	0,7	0,2	0,7	0,6
Człowiekiem	18,4	22,3	33,2	34,3
Kochanką/Kochankiem	0,2	0,2	0,2	–
Polką/Polakiem	2,5	2,5	12,8	9,1
Kobieta/Mężczyzną	16,0	22,3	12,2	14,3
Siostrą/bBatem	0,2	0,9	0,9	0,6
Córką/Synem	2,5	1,8	1,9	3,7

^a W roku 1998 i 2002 różnice między kobietami i mężczyznami są istotne statystycznie na poziomie $p=0,000$.

Odmienne są identyfikacje mężczyzn. Najwięcej z nich (34,3%) czuje się przede wszystkim Człowiekiem. Na drugim miejscu pod względem częstości wyborów znalazła się rodzinna rola Męża (28,5%). Trzeci z kolei najważniejszy wybór to bycie Mężczyzną (14,3%).

Porównując identyfikacje kobiet i mężczyzn zwraca uwagę zaskakująco niski odsetek mężczyzn, którzy czują się przede wszystkim Ojcami, w porównaniu z odsetkiem kobiet, dla których role rodzicielskie są najważniejsze – Matką przede wszystkim określa się co czwarta kobieta (najczęściej wybierana identyfikacja), Ojcem blisko co trzynasty mężczyzna. Dla mężczyzn ważniejsze od relacji z dzieckiem pozostają relacje z żoną i bycie Mężem. Ważniejsze od bycia Ojcem jest nie tylko bycie Człowiekiem, ale i Mężczyzną.

Jednoczesne uwzględnienie trzech dokonanych przez kobiety i mężczyzn wyborów generalnie potwierdza to, co ujawniła już analiza pierwszych, najważniejszych identyfikacji. Jest nim ogromne znaczenie, jakie dla kobiet posiada rola Matki. Kobiety są przede wszystkim Matkami, Kobietaми, a dopiero następnie Żonami. Częściej niż mężczyźni Braćmi i Synami są Siostrami i Córkami. Mężczyźni natomiast najczęściej myślą o sobie jako o Człowieku, Mężu i dopiero później jako o Ojcu (prawie równie często jak o Mężczyźnie). Częściej niż kobiety identyfikują się z rolami pozarodzinnymi – rolą Polaka, Pracownika, Szefa.

Tych wniosków, które mówią o ogromnym dla kobiet i małym dla mężczyzn znaczeniu ról rodzicielskich, nie zmienia również analiza głównych tożsamości osób, które posiadają dzieci.

Tabela IV.4. Identyfikacje kobiet i mężczyzn a posiadanie dzieci (2002 rok) (w %)

Jestem:	Identyfikacje – jestem przede wszystkim			
	osoby, które posiadają dzieci		osoby, które dzieci nie posiadają	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
Żoną/Mężem	30,4	40,1	2,9	3,9
Pracownicą/Pracownikiem	0,2	0,9	–	0,6
Matką/Ojcem	34,4	11,3	–	0,6
Szefową/Szefem	–	0,3	0,7	1,3
Człowiekiem	16,3	27,5	40,9	48,7
Kochanką/Kochankiem	–	–	0,7	–
Polką/Polakiem	8,6	8,6	3,6	10,4
Kobietą/Mężczyzną	11,0	11,0	40,1	21,4
Siostrą/Bratem	–	–	3,6	1,9
Córką/Synem	0,3	0,3	7,3	11,0
	CV=0,327	p=0,000	CV=0,256	p=0,02

Kobiety są Matkami (34,4%), Żonami (30,4%), w dużo mniejszym stopniu uważają się przede wszystkim za Kobiętę (16,5%) czy Człowieka (16,3%)². Dla mężczyzn, którzy posiadają dzieci najważniejsza staje się rola Męża (40,1%). Znacznie wyprzedza ona teraz rolę Człowieka (27,5%). W tyle za nimi pozostają rola Ojca (11,3%) i Mężczyzny (11,0%).

Słowa komentarza wymagają też identyfikacje osób nieposiadających dzieci. W tym wypadku różnice pomiędzy płciami stają się dużo mniejsze, a struktura częstości wyborów staje się też bardzo zbliżona. W przypadku obu płci najważniejszą identyfikacją staje się bycie Człowiekiem – określa się tak 48,7% mężczyzn i 40,9% kobiet. Na drugim miejscu lokuje się bycie Kobiętą (40,1%) i bycie Mężczyzną (21,4%), a na kolejnym – bycie Córką (7,3%) i bycie Synem (11,0%). Jeszcze dalej bycie Polką (3,6%) i bycie Polakiem (10,4%). Mężczyźni częściej od kobiet identyfikują się z byciem Człowiekiem, byciem Polakiem. Dla kobiet dużo ważniejsza pozostaje identyfikacja z własną płcią (różnica aż 18,7%).

Przedstawiony układ wyników nasuwa kilka refleksji na temat szczególnego charakteru identyfikacji kobiet i mężczyzn ze światem ról społecznych.

Po pierwsze, posiadanie dzieci bardzo zmienia identyfikacje kobiet i mężczyzn. Dla kobiet urodzenie dziecka oznacza, że od tej pory ważniejsze od bycia Człowiekiem i Kobiętą będzie dla nich rola Matki, a także rola Żony. Dla mężczyzn posiadanie dzieci oznacza, że świadomość bycia Człowiekiem będzie musiała ustąpić roli Męża. Daleko po byciu Mężem i byciu Człowiekiem pojawi się dopiero rola Ojca.

Po drugie, role rodzicielskie są dużo ważniejsze dla kobiet niż dla mężczyzn. Kobiety posiadające dzieci czują się najczęściej przede wszystkim Matkami (34,4%), mężczyźni posiadający dzieci dużo rzadziej określają się przede wszystkim poprzez rolę Ojca (11,3%, trzecie miejsce pod względem częstości wyborów). Uwzględniając trzy wybory naraz, kobiety posiadające dzieci w 90,0% mówią, że są Matkami. W przypadku mężczyzn odsetek określających się jako Ojciec wynosi 72,5%.

Społeczne uwikłania identyfikacji badanych ukazują nam uzyskane w analizach ich zróżnicowania. Kobiety ze wsi znacznie częściej niż kobiety z dużych miast identyfikują się przede wszystkim z rolą Żony (27,5% i 5,0%), rzadziej zaś z rolą Matki (25,5% i 31,7%). Natomiast kobiety z podstawowym wykształceniem częściej niż kobiety z wykształceniem wyższym widzą się nie tylko w rolach Żon (25,3%, 15,0%), ale również nieco częściej

² Warto w tym miejscu podkreślić, iż wszelkiego typu generalizacje międzykulturowe są ryzykowne. Długofalowe badania w Stanach Zjednoczonych, przeprowadzone w latach 1975–1980 wykazały na przykład, że na osłabienie tradycyjnych postaw kobiet większy wpływ miał fakt zamążpójścia niż wejście na rynek pracy (Broom 1987).

w rolach Matek (33,0% i 28,3%). Dominująca w kategorii kobiet z wyższym wykształceniem identyfikacją jest rola Człowieka – 30,0%. Kobiety ze wsi myślą tak o sobie tylko w 18,7%. Identyfikacje mężczyzn nie wykazują istotnych różnic w zależności od miejsca zamieszkania i wykształcenia. Przypomnijmy, że podobny charakter zróżnicowań uzyskano w odpowiedzi na pytanie o preferowane u progu dorosłości role życiowe badanych.

Identyfikacje kobiet wykazują związek z wizją własnej osoby, którą miały wchodząc w dorosłe życie. Kobiety, które widziały się w rolach osób przede wszystkim troszczących się o dom, w życiu dorosłym najczęściej określają się jako Matki (35,9%) i Żony (29,2%). Te, które w życiu dorosłym wchodziły planując godzenie obowiązków domowych z pracą zawodową najczęściej myślą o sobie: jestem Człowiekiem (25,7%), jestem Kobiętą (24,8%). Nieco rzadziej postrzegają się jako Matki i Żony (po 20,9%).

Tabela IV.5. Preferowane role życiowe a identyfikacje w grupach płci (w %; 2002 rok)

Kim przede wszystkim jest:	KOBIEТЫ			MĘŻCZYŹNI		
	wchodząc w dorosłe życie widziała się jako kobieta:			wchodząc w dorosłe życie widział się jako mężczyzna:		
	troszcząca się o dom	pracująca	godząca obowiązki domowe i zawodowe	troszczący się o dom	pracujący	godzący obowiązki domowe i zawodowe
Żoną/Mężem	29,2	20,0	20,9	36,3	25,7	27,4
Pracownicą/Pracownikiem	–	–	0,3	1,1	–	0,9
Matką/Ojcem	35,9	10,0	20,9	9,9	8,6	7,8
Szefową/Szefem	–	–	0,3	–	–	0,9
Człowiekiem	14,9	30,0	25,7	28,6	40,0	34,9
Kochanką/Kochankiem	–	–	0,3	–	–	–
Polką/Polakiem	2,1	–	2,9	12,1	8,6	7,8
Kobiętą/Mężczyzną	16,9	40,0	24,8	9,9	14,3	15,4
Siostrą/Bratem	0,5	–	1,2	–	–	0,9
Córką/Synem	0,5	–	2,7	2,2	2,9	3,9
	CV=0,175 p=0,02			CV=0,104 ns		

Plany życiowe mężczyzn, role, w jakich przede wszystkim się widzieli wchodząc w życie, nie wykazują istotnego związku z ich obecnymi identyfikacjami. Możemy mówić jednak o tendencji, zgodnie z którą, ci mężczyźni, którzy widzieli się w rolach rodzinnych, w życiu dorosłym identyfikują się z nimi bardziej niż inni. W odróżnieniu od kobiet jest to jednak prze-

de wszystkim rola Męża. Nawet dla „prorodzinnych” mężczyzn rola Ojca jest rzadziej tak ważna, jak bycie Człowiekiem i, co ciekawe, również bycie Polakiem.

Identyfikacje badanych w słabym stopniu są związane z ich charakterystykami psychologicznymi. Jedyne, ale bardzo znaczące i właściwie niewymagające interpretacji różnice obserwujemy w grupie kobiet w związku z wymiarem ośrodka kontroli (LOC). Kobiety, które określały się przede wszystkim mianem Człowieka oraz mianem Kobiety charakteryzują się dużą wewnątrzsterownością. Kobiety, które mówiły o sobie „jestem Matką” i „jestem Żoną” były zewnątrzsterowne. Trudno pominąć tutaj mało liczne, ale spektakularnie wewnątrzsterowne kobiety identyfikujące się z funkcją Szefowej/Szefa lub Pracownicy oraz najbardziej zewnątrzsterowne kobiety, czyli te spośród nich, które czują się przede wszystkim Polkami.

Tabela IV.6. Identyfikacje kobiet a ich charakterystyki psychologiczne (2002 rok)

Kobiety Przedem wszystkim jestem:	Wskaźniki czynnikowe				
	obraz ja negatywny	obraz ja pozytywny	kobiety- -kobiecość	kobiety- -męskość	LOC
	średnie wskaźników czynnikowych				
Żoną/Mężem	-0,138	-0,065	-0,037	0,168	-1,63
Pracownicą/Pracownikiem	-0,029	0,014	-1,675	0,656	-4,00
Matką/Ojcem	-0,135	-0,028	0,153	-0,120	-1,94
Szefową/Szefem	-0,370	0,003	-0,955	-1,097	-11,00
Człowiekiem	0,136	0,058	-0,024	0,009	-3,52
Kochanką/Kochankiem	0,120	0,448	0,542	0,216	-3,00
Polką/Polakiem	-0,266	-0,258	-0,085	-0,387	-1,29
Kobietą/Mężczyzną	0,154	0,063	-0,050	0,042	-3,30
Siostrą/Bratem	0,421	-0,394	0,248	0,285	-2,00
Córką/Synem	0,256	0,319	-0,416	0,326	-5,80
Stosunek korelacyjny (eta)	0,153 ns	0,089 ns	0,142 ns	0,145 ns	0,221 p=0,001

Identyfikacje kobiet, w odróżnieniu od identyfikacji mężczyzn są zróżnicowane społecznie. Dla kobiet mieszkających w małych miejscowościach i słabiej wykształconych tradycyjne role kobiece są „oczywiste” i wydają się nie mieć alternatywy. Dotyczy to przede wszystkim roli Żony. Kobiety z dużych miast, lepiej wykształcone, wewnątrzsterowne zdecydowanie rzadziej definiują się jako Żony i tym samym zdecydowanie rzadziej określają swoją tożsamość poprzez relacje z mężczyzną. W identyfikacjach kobiet zdecydo-

waną rolę odgrywa jednak ich macierzyństwo – wśród kobiet mieszkających w dużych miastach bycie przede wszystkim Matką deklaruje 31,7% kobiet, Żoną tylko 5,0%; wśród posiadających wykształcenie wyższe 28,3% – Matką, a 15% – Żoną. Charakter różnicowań pozwala przewidywać, że rola społeczna bycia Żoną, tym samym określanie swojej tożsamości poprzez odniesienie do mężczyzny, będzie odgrywała coraz mniejszą rolę w życiu kobiet. To nie świadomość powinności Żony, a świadomość powinności Matki w coraz większym stopniu będzie decydować o planach i zachowaniach kobiet. Mężczyźni mogą być jednak spokojni o wykonywanie przez kobiety prac w domu. Co prawda, kobiety być może coraz rzadziej będą podejmować prace domowe, dlatego że są żonami, ale bycie Matką w bardzo mocny sposób wiąże je z czynnościami domowymi i tymi specyficznymi, które są bezpośrednio związane z opieką nad dzieckiem. Tu kobiety nie mają specjalnego wyboru.

Z przedstawionej tu perspektywy możemy mówić o pewnym społecznym wymuszeniu na kobietach opieki nad dziećmi i związanych z tym prac domowych. Mężczyźni bowiem w znikomym stopniu budują swoją tożsamość w odniesieniu do osoby dziecka. Nie różnicują tego faktu plany życiowe mężczyzn, miejsce ich zamieszkania i wykształcenie. Tylko 3,5% mężczyzn z dużych miast i 12,2% z wyższym wykształceniem definiuje się przede wszystkim poprzez rolę Ojca. Dominującą w tych grupach męską identyfikacją jest bycie Człowiekiem (odpowiednio: 49,1% i 42,9%), dopiero dalej w tej hierarchii bycie Mężem (19,3% i 20,4%).

W treści przedstawionych dotychczas ustaleń bardzo wyraźnie widać, że na płaszczyźnie, która jest definiowana przez charakter ról społecznych oraz przez zakres dokonywanych z nimi identyfikacji przez kobiety – i mężczyzn – na poziomie werbalnym nie dostrzegamy zapowiedzi drastycznej (rozumiemy to jako wycofanie się kobiet z roli macierzyńskiej) zmiany treści skryptu kulturowego, określającego tożsamość kobiet i mężczyzn. Tym samym nie dostrzegamy przesadnej liczby czynników sprzyjających osiągnięciu sukcesów przez kobiety w sferze publicznej.

Tę ostatnią tezę można sformułować również nieco bardziej radykalnie. Wówczas powiedzielibyśmy, że to nie wspólny dla polskich kobiet i mężczyzn lęk przed sukcesem jest tym czynnikiem mało sprzyjającym zauważalnej obecności kobiet w życiu publicznym (nie chodzi tu o proporcje kobiet pracujących zawodowo), ale zasadniczo odmienny sposób identyfikowania się kobiet i mężczyzn z rolami rodzicielskimi jest prawdziwym ograniczeniem.

Płyne stąd jeszcze jeden, tym razem metodologiczny wniosek. Być może większe szanse na w miarę trafne zrekonstruowanie r e c z y w i s t e j tożsamości zbiorowej polskich kobiet, mamy wówczas, gdy równo-

legle do zadeklarowanej przez nie struktury tożsamości korzystamy z procedury „wtórnego” jej odtwarzania, na przykład za pomocą kolejnego rodzaju czynników psychologiczno-społecznych, które posłużą do skonstruowania typów kobiet charakterystycznych w roku 1998 i w roku 2002.

Typy kobiet – powrót do tożsamości odtwarzanej

Punktem wyjścia dla zaprojektowania pytania, które było podstawą wyróżnienia typów kobiet w roku 1998 i 2002 roku była potrzeba empirycznego sprawdzenia koncepcji „menedżerskiego matriarchatu”, którego obecność wydaje mi się bardzo specyficzna dla tożsamości polskich kobiet do roku 1989.

Najpierw przyjrzyjmy się wynikom z 1998 roku i typowi matki-Polki.

Kim była Matka-Polka w 1998 roku? W naszym społeczeństwie bardzo rozpowszechnione jest przekonanie, że kobieca tożsamość jest obudowana wokół wzoru Matki-Polki. Praktyka życia społecznego wymusiła obecność w tym wzorze aktywności i nastawień określonych przeze mnie jako „menedżerski matriarchat”. Wyniki empiryczne potwierdziły zasadność tej hipotezy, zaskakując równocześnie zmianą znacznej części hipotetycznych atrybutów bycia „matką-Polką”.

Przy pomocy analizy czynnikowej uwzględniającej wartości własne czynników i procent wyjaśnionej przez nie wariancji wyróżniono sześć typów kobiet. Są nimi kolejno:

- „matka-Polka”, czyli przeciążony, poświęcający się dla swoich bliskich, przekonany o swoich niezastąpionych kompetencjach menedżer życia rodzinnego;
- „kobieta asertywna”, mająca świadomość swoich praw;
- „kobieta-powój”, która musi się na kims oprzeć;
- „kobieta-strateg”, która umie osiągać to, co lubi bez nadmiernego wysiłku.
- „kobieta do przodu”, która osiąga to, co zamierza;
- „kobieta cwana”, która lubi być przez innych wyręczana i być osobą przy tym lubianą.

Chciałam zwrócić uwagę na wynik, moim zdaniem, dość sensacyjny. Jest on związany z typem matki-Polki. Okazało się bowiem, że atrybutami wymiaru organizującego stereotyp myślenia polskich kobiet o samych sobie w kategoriach przeciążenia, przepracowania i niezastępowalności niekoniecznie było niskie wykształcenie i dominująca identyfikacja z rolami rodzinnymi.

Tabela IV.7. Typy kobiet i elementy je tworzące na podstawie analizy czynnikowej (1998 rok)

Stwierdzenie	Typy kobiet					
	Matka-Polka Czynnik I	Kobieta asertywna Czynnik II	Kobieta- -powój Czynnik III	Kobieta- -strateg Czynnik IV	Kobieta „do przodu” Czynnik V	Kobieta cwana Czynnik VI
1	2	3	4	5	6	7
1. Jako kobieta muszę się na kimś w życiu oprzeć			0,773			
2. Umiem osiągnąć to, czego chcę					0,804	
3. Uważam, że to, co robię dla moich bliskich, powinno być bardziej doceniane	0,561					
4. Obawiam się, że jeśli odmówię, to osoba ta przestanie mnie lubić					-0,564	
5. Jako kobieta mam prawo oczekiwać opieki od mężczyzn			0,825			
6. Bez mojego poświęcenia rodzina nie dałaby rady	0,678					
7. Mam prawo nie zgadzać się z opiniami innych na mój temat		0,661				
8. To ja określam, co jest moim sukcesem						
9. Często wolę coś zrobić sama niż prosić kogoś o pomoc	0,505					
10. Kiedy mam coś do zrobienia, lubię znaleźć kogoś, kto by mnie wyręczył						0,760
11. Mam prawo być taka, jaka jestem						
12. Na barkach dźwigam tyle spraw, że starczyłoby dla kilku osób	0,738					

1	2	3	4	5	6	7
13. Zawsze znajdę czas na to, co lubię				0,686		
14. Nie pokazuję swoich możliwości, żeby nie pomyślano, że zawsze sobie poradzę				0,684		
15. Nie mogę znieść, kiedy ludzie mnie nie lubią						0,580
16. Wolę sama robić, bo nikt tak dobrze nie zrobi jak ja	0,583					
17. Kiedy nie mam na coś ochoty, mam prawo powiedzieć nie		0,710				
18. Nie zawsze muszę być taka, jak chcą tego inni		0,759				
19. Życie nauczyło mnie, żeby nie zawsze być wrażliwą na potrzeby innych						
20. Wiem najlepiej, co jest dobre dla moich bliskich	0,518					

Wartość własna czynnika I = 2,91 % wyjaśnianej wariancji 14,5.
Wartość własna czynnika II = 2,35 % wyjaśnianej wariancji 11,7.
Wartość własna czynnika III = 1,53 % wyjaśnianej wariancji 7,6.

W 1998 roku intensywność bycia „matką-Polką” rosła bowiem w sposób systematyczny wraz ze wzrostem wykształcenia kobiet. Zarazem największe natężenie tej charakterystyki towarzyszyło kobietom wówczas, kiedy identyfikowały się z rolami kobiecymi; byciem Córką, Siostrą, Kobieta, a najniższe wówczas, kiedy identyfikowały się z rolami rodzinnymi – rolą Matki i Żony (tabela IV.8, I i II ranga identyfikacji).

Kontekst takiej właśnie roli wykształcenia nie wystarcza jednak, by wyczerpująco zinterpretować fakt, że kategorię „matek-Polek” identyfikującą: kobiety przeciążone, żyjące z poczuciem, że same najlepiej wszystko zrobią i przekonaniem, że bez nich rodzina przestałaby funkcjonować, tworzą zarazem kobiety cechujące się egalitarną wizją małżeństwa i liberalną postawą wobec współżycia seksualnego przed ślubem dziewcząt i chłopców oraz aborcji, i kobiety, które akceptują wprowadzenie edukacji seksualnej do szkół. Matka-Polka końca lat dziewięćdziesiątych jest osobą raczej wewnątrzsterowną, zdecydowaną, bardziej niż inne typy kobiet korzystającą

przy opisie własnej osoby z cech kulturowo przypisywanych mężczyznom. Kobieta, która pragnie doświadczyć szczęścia w życiu osobistym i realizować się w pracy zawodowej. Jest przy tym kobietą, która, aby to osiągnąć, nie potrzebuje identyfikacji z grupowym interesem kobiet.

Tabela IV.8. Identyfikacja z rolami a natężenie dyspozycji do bycia „matką-Polką” (1998 rok)

Role	Ranga identyfikacji					
	I miejsce		II miejsce		III miejsce	
	średnie	odchylenie standardowe	średnie	odchylenie standardowe	średnie	odchylenie standardowe
Żona	42,12	18,26	40,43	15,89	42,16	17,71
Pracownik	44,73	16,75	45,52	17,28	39,86	15,44
Matka	37,83	16,72	40,53	17,84	44,66	15,89
Szef	44,23	6,56	29,12	–	34,54	18,43
Człowiek	46,29	16,89	46,02	19,71	44,05	19,60
Kochanka	–	–	–	–	51,08	16,31
Polka	43,60	17,01	36,63	19,51	40,33	18,99
Kobieta	48,47	20,39	47,62	16,75	40,25	17,09
Siostra	49,47	–	53,17	17,12	52,68	19,47
Córka	55,65	11,47	52,93	23,20	51,49	17,60
Średnie wartości	43,01	18,09	43,11	18,04	42,99	18,00
Stosunek korelacyjny (eta)	F=4,51 p < 0,001 0,06		F = 3,89 p < 0,001 0,05		F = 2,84 p < 0,01 0,04	

Dla reprezentantek typu matka-Polka ważne jest posiadanie dzieci, którym jako wartości przypisują duże znaczenie (podobnie jak partnerowi). Takie nastawienie nie przeszkadza im jednak, w sposób znacząco odbiegający od zachowań pozostałych wyróżnionych typów, deklarować przyzwolenia dla sytuacji, w których małżeństwa nie planują posiadania dzieci lub realizują „ludyczny” model małżeństwa, czyli taki, w którym małżonkowie nie zdecydowali się na posiadanie dziecka, mają czas nacieszyć się sobą. Przedstawicielki typu „matka-Polka” zdecydowanie preferują partnerski charakter relacji. Uważają, że najlepszym modelem rodziny jest ten, w którym oboje małżonkowie w taki sam sposób są obciążeni pracą zawodową i obowiązkami rodzinno-wychowawczymi. Są również bardziej skłonne, niż kobiety przynależne do pozostałych wyróżnionych typów, budować swoje relacje z dziećmi na zasadach partnersko-koleżeńskich i podobnie wychowywać dziewczynki i chłopców.

Wyniki, które charakteryzują reprezentacje kobiet na własny temat, interesująco uzupełniają informacje, które pokazują, co się dzieje w warstwie werbalnej, związanej ze stereotypem „matki-Polki”.

Tabela IV.9. Stereotyp „matki – Polki” a płeć* (w %; 1998 rok)

Skojarzenia	Płeć	
	mężczyźni	kobiety
Konkretna osoba	4,8	3,4
Szpital	17,3	9,6
Dom, matka	19,0	21,8
Dobra matka	20,8	23,6
Skojarzenia patriotyczne	18,8	15,3
Osoba poświęcająca się	6,5	13,9
Osoba zaniedbana	5,4	10,3
Osoba godząca role	5,9	8,3
Inne	10,6	8,2
Trudno powiedzieć	10,8	8,9

* Odsetki nie sumują się do 100, ponieważ osoby badane mogły podać więcej niż jedną odpowiedź.

Tabela IV.9. zawiera odpowiedzi na pytania otwarte: „Z czym kojarzy się P. określenie «matka-Polka»”? Zwraca uwagę duże podobieństwo odpowiedzi udzielonych przez mężczyzn i kobiety. Przy czym należy odnotować, że reagując na to hasło, kobiety nieco częściej niż mężczyźni zwracają uwagę na dwa aspekty – na poświęcenie i zaniedbanie. Nie mają równocześnie większych skłonności do umieszczania w tym stereotypie faktu godzenia różnych ról.

Można zatem postawić pytanie o to, co pod koniec lat dziewięćdziesiątych znaczyła formuła/kategoria „matka-Polka”. Właśnie formuła, a nie stereotyp, którego podstawowymi użytkownikami wydają się być niektórzy politycy, bo nie same kobiety.

Uzasadnienie dla tej wątpliwości można znaleźć również w odpowiedziach na pytanie o wzory osobowe kobiet, która pokazuje, że „Joanna Kowalska, niepracująca zawodowo żona i matka wychowująca dwoje dzieci”, w roku 1998 tylko dla 12% kobiet była wzorem godnym naśladowania przez współczesne kobiety. Bardziej przekonani o jej wzorotwórczym przykładzie byli mężczyźni (19,9%). Nie dziwi zatem, że profesor Ewa Łętowska, były rzecznik praw obywatelskich, znajduje u mężczyzn mniejszą (11%) niż u kobiet (18,3%) aprobatę na występowanie w roli wzoru.

Najwięcej wskazań jako wzór dla współczesnej kobiety otrzymała wówczas Janina Ochojska. Wybór Janiny Ochojskiej w 1998 roku przez 25,5% kobiet i 23,5% mężczyzn jest sygnałem swoistego kompromisu między obiema płciami i zarazem kulturowego niezdecydowania kobiet. Do roli wzoru została bowiem wybrana kobieta bardzo aktywna w życiu publicznym, ale której aktywność ściśle związana jest z kobiecą rolą niesienia pomocy innym; jest związana z reakcją na cierpienie, nieszczęście, bezradność.

Przedstawienie dekonstrukcji stereotypu „matki-Polki”, a przede wszystkim obudowanie jego bazy – menedżerskiego matriarchatu – elementami „nowoczesnymi” dowodzą, iż możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, iż w Polsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych obserwowaliśmy przełamywanie się dotychczasowych kulturowych zasad określających funkcjonowanie kobiet (i mężczyzn). Jak sądzę, sprzyjała temu zaistniała po 1989 roku zmiana treści dyskursu o kobietach, a w tym przede wszystkim wprowadzenie do niego perspektywy indywidualistycznej.

Dowody na istnienie takiego właśnie kierunku przemian znajdujemy w wynikach pochodzących z roku 2002.

Typy kobiet w roku 2002. Zmiana „hierarchii”. Jak już wspomniałam w roku 2002 zastosowano identycznie brzmiące pytanie o stopień identyfikacji kobiet ze stwierdzeniami charakteryzującymi ich sposób postępowania bądź zasady, zgodnie z którymi starają się postępować. Porównanie treści tabel IV.7 i IV.10 zwraca uwagę ze względu na zmianę miejsca w hierarchii czynników typów: „matka-Polka” i „kobieta asertywna”.

Przeprowadzone na uzyskanych odpowiedziach wyniki analizy czynnikowej pokrywają się z wynikami analizy korelacji zawartymi w tabeli IV.10.

Tabela IV.10. Typy kobiet i elementy je tworzące (2002 rok)

Stwierdzenie	Typy kobiet				
	kobieta asertywna	matka-Polka	kobieta sfrustrowana	kobieta-powój	kobieta ego-centryczna
1	2	3	4	5	6
1. Jako kobieta muszę się na kimś w życiu oprzeć	–	–	–	0,822***	–
2. Umiem osiągnąć to, czego chcę	0,121**	–	-0,118**	–	0,676***
3. Uważam, że to, co robię dla moich bliskich, powinno być bardziej doceniane	-0,095*	0,387***	0,444***	0,242***	–

1	2	3	4	5	6
4. Obawiam się, że jeśli odmówię to osoba ta przestanie mnie lubić	-0,130**	0,206***	0,650***	0,131**	-0,328***
5. Jako kobieta mam prawo oczekiwać opieki od mężczyzn	0,136**	0,186***	0,093*	0,767***	–
6. Bez mojego poświęcenia rodzina nie dałaby rady	-0,119**	0,688***	0,133**	0,187***	–
7. Mam prawo nie zgadzać się z opiniami innych na mój temat	0,627***	–	0,092*	–	-0,104*
8. To ja określam, co jest moim sukcesem	0,503***	–	–	–	0,261***
9. Często wolę coś zrobić sama, niż prosić kogoś o pomoc	0,229***	0,548***	–	-0,109*	–
10. Kiedy mam coś do zrobienia, lubię znaleźć kogoś, kto by mnie wyręczył	–	–	0,318***	–	0,101*
11. Mam prawo być taka, jaka jestem	0,750***	–	–	–	–
12. Na barkach dźwigam tyle spraw, że starczyłoby dla kilku osób	–	0,679***	0,140**	–	–
13. Zawsze znajduję czas na to, co lubię	0,212***	-0,264***	0,270***	0,111**	0,436***
14. Nie pokazuję swoich możliwości, żeby nie pomyślano, że zawsze sobie poradzę	–	–	0,675***	–	0,316***
15. Nie mogę znieść, kiedy ludzie mnie nie lubią	0,103*	0,142**	0,604***	0,095*	–
16. Wolę sama robić, bo nikt tak dobrze nie zrobi jak ja	–	0,661***	0,156***	–	0,118**
17. Kiedy nie mam na coś ochoty, mam prawo powiedzieć nie	0,745***	–	-0,126**	0,087*	–
18. Nie zawsze muszę być taka, jak chcą tego inni	0,632***	–	–	–	0,095*
19. Życie nauczyło mnie, żeby nie zawsze być wrażliwą na potrzeby innych	–	0,303***	0,263***	–	0,470***
20. Wiem najlepiej, co jest dobre dla moich bliskich	–	0,491***	–	0,267***	0,358***

* Korelacja istotna na poziomie 0,05.

** Korelacja istotna na poziomie 0,01.

*** Korelacja istotna na poziomie 0,000.

Uzyskane wyniki, uwzględniające wartości własne czynników i procent wyjaśnionej przez nie wariacji, pozwalają na wyróżnienie pięciu typów kobiet. Są nimi:

- „kobieta asertywna”, mająca świadomość swoich praw;
- „matka-Polka”, czyli przeciążony, poświęcający się dla swoich bliższych, przekonany o swoich niezastąpionych kompetencjach menedżer życia rodzinnego;
- „kobieta sfrustrowana”, walcząca o akceptację ze strony innych;
- „kobieta-powój”, która musi się na kimś oprzeć;
- „kobieta egocentryczna”, która dba przede wszystkim o swoje interesy.

Szczególną uwagę zwraca typ „kobiety asertywnej”, który prezentuje się tutaj jako bardzo rozbudowany i intensywny sposób postrzegania się jako osoba, która ma prawo do samostanowienia o sobie. Tworzy go – poszerzona w stosunku do roku 1998 – wiązka następujących przekonań: „mam prawo być taka, jaka jestem”, „kiedy nie mam na coś ochoty mam prawo mówić nie”, „nie muszę być taka, jak chcą tego inni”, „mam prawo nie zgadzać się z opiniami innych na mój temat” oraz „to ja określam, co jest moim sukcesem”.

Nieco słabsza (ze względu na wartość własną czynnika, procent wyjaśnianej wariacji, liczbę elementów) jest wiązka odczuć, które tworzą typ „matki-Polki”. Znajdujemy tutaj następujące przekonania: „bez mojego poświęcenia rodzina nie dałaby sobie rady”, „na swoich barkach dźwigam tyle spraw, że starczyłoby ich dla kilku osób”, „wolę sama robić większość rzeczy, bo nikt ich tak dobrze nie zrobi jak ja”, „często w domu sama wolę coś zrobić, niż prosić kogoś o pomoc”.

Kolejny typ, to wspomniany wyżej typ „kobiety sfrustrowanej”, walczącej o akceptację w dość dramatyczny sposób, ponieważ składają się nań zarówno strategia „niepokazywania wszystkich swoich możliwości po to, by nie pomyślano, że zawsze sobie poradzę”, jak i obawa, że „jeśli komuś czegoś się odmówi, to osoba ta przestanie mnie lubić” czy wręcz niemożność „zniesienia sytuacji kiedy ludzie mnie nie lubią”.

Typ „kobiety-powaju” – po prostu „jako kobieta musi się w życiu na kimś oprzeć”, oraz z tego samego powodu „ma prawo oczekiwać opieki od mężczyzn”.

Typ „kobiety egocentrycznej” zbudowany jest wprawdzie przede wszystkim na przekonaniu, że „umiem osiągnąć to, czego chcę”, ale również w przypadku tego czynnika istotną rolę odgrywa specyficzne dla takiej właśnie charakterystyki sformułowanie: „życie nauczyło mnie, żeby nie zawsze być wrażliwą na potrzeby innych”.

Myśląc o polskich kobietach w wieku 18–65 lat możemy więc zasadnie przyjąć, że jest to zbiorowość zróżnicowana charakterologicznie. Kobiety

asertywne znajdziemy przede wszystkim w miejscowościach 100–500 tys. mieszkańców, wśród młodych kobiet mających 18–24 lata i niepełne wyższe wykształcenie, przedstawicielek inteligencji technicznej, nietechnicznej i właścicielek przedsiębiorstw. Musimy jednak podkreślić, że w sposób drastycznie niski postrzegają się w kategoriach bycia asertywną kobiety z wyższym wykształceniem (*Szklany sufit* 2003). Możemy odnieść wrażenie, że do typu kobiet asertywnych „przeniosła” się ta właśnie grupa kobiet, które w roku 1998 identyfikowały się z typem matki-Polki.

W kategoriach matki-Polki kobiety postrzegają się niezależnie od wielkości miejscowości, w której zamieszkują. Ponadto największe szanse na spotkanie się z nimi mamy w grupach wiekowych między 34 a 54 rokiem życia, wśród kobiet o wykształceniu podstawowym i zasadniczym zawodowym, wykonujących zawód brygadzystki, robotnicy niewykwalifikowanej, rolniczki.

Moglibyśmy zatem powiedzieć, że posiadający wielowiekową tradycję wzór i ideał polskiej kobiety trwa nadal, ale w sposób ograniczony do tych segmentów struktury społecznej, które obejmują jej tzw. niższe warstwy. Ta drastyczna w porównaniu z rokiem 1998 zmiana jego usytuowania w strukturze społecznej jest zaskakująca i świadczy o tym, że zmiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej mogą się zdarzać nagle – mówimy przecież o zmianach, które zaszły na przestrzeni czterech lat. Charakterystyczny i potwierdzający wiarygodność powyższych przemian jest fakt, że tak umiejscowionemu społecznie wzorowi matki-Polki towarzyszy szczególnie na wsiach, obecność „kobiet sfrustrowanych”, a przy tym przedstawicielek każdej grupy wiekowej, słabo wykształconych, wykonujących zawód rolniczki lub robotnicy rolnej.

Kobiety, malowniczo określane jako „kobiety-powoje” przeważają w miejscowościach 10–100 tys. mieszkańców, ale podobnie jak „kobietę egocentryczną” możemy je spotkać w każdym typie miejscowości, w każdej kategorii wieku, wykształcenia, grupie zawodowej. Myślenie czy postrzeganie siebie w kategoriach „kobiety egocentrycznej” jest prawdopodobnie odzwierciedleniem swoistości psychologicznej danej kobiety, swoistości stosunkowo słabo uwikłanej w kulturową sferę życia, co może prowadzić do niezróżnicowanej obecności kobiet egocentrycznych. Podobna interpretacja może być również zasadna w przypadku „kobiet-powojów”.

Na podstawie uzyskanych wyników możemy powiedzieć, że kobiety „egocentryczne” i kobiety „asertywne” stanowią awangardę procesu uwalniania się kobiet z kulturowych stereotypów. To właśnie one mają najbardziej pozytywny obraz własnej osoby (odpowiednie korelacje: 0,322 i 0,211), są najbardziej wewnętrzsterowne (korelacje z LOC dla kobiet asertywnych = 0,173, dla kobiet egocentrycznych = 0,139).

Pośrednim potwierdzeniem tej tezy są wyniki wskazujące, że postrzeganie siebie jako kobiety asertywnej dotyczy przede wszystkim osób androgicznych, tj. osób charakteryzujących się przy opisie własnej osoby wysokim natężeniem zarówno cech kobiecych, jak i męskich, a „egocentryczna” wizja własnej osoby najsilniej jest realizowana przez kobiety, które ze względu na ich płęć kulturową można określić jako „męskie kobiety”.

Tabela IV.11. Typy kobiet a typy płci kulturowej (2002 rok)

Typy kobiet	Typ płci kulturowej				Stosunek korelacyjny (eta)
	nieokreślone	kobiety kobiece	kobiety męskie	androgiczne	
	wartość wskaźnika (średnie)*				
Asertywna, mająca prawa	0,311	0,056	-0,128	-0,304	0,225 p=0,000
Matka-Polka	0,103	-0,078	0,161	0,066	0,084 ns
Sfrustrowana, walcząca o akceptację	0,019	0,004	0,326	-0,070	0,071 ns
Kobieta-powój	0,246	-0,012	0,174	-0,178	0,154 p=0,006
Egocentryczna	0,153	0,205	-0,597	-0,350	0,270 p=0,000

* Niższa średnia wskazuje na bardziej znaczącą obecność danego typu kobiet.

Ciekawe, iż „matka-Polka”, czyli typ symbolizujący kulturową istotę polskiej kobiety, nie wiąże się szczególnie z żadną kategorią płci kulturowej, co może świadczyć zarówno o jego obecności w każdej z wyróżnionych kategorii, jak i o osłabieniu wyrazistości oczywistego związku z kategorią „kobietych kobiet”, czyli związku z kulturowo zdefiniowaną kobiecością.

Wyniki, do których będziemy się teraz odwoływać, potwierdzą przypuszczenie, że gwałtowna zmiana sposobu definiowania swojej osoby (przy pomocy elementów, które za sprawą techniki analizy czynnikowej tworzą owe czynniki – typy sposobu myślenia o sobie) nie jest metodologiczną efemerydą, lecz posiada zakorzenienie w pewnym kontekście naszych przemian kulturowych.

Jak już wiemy, ta część Polek, która lokuje się w wyższych warstwach struktury społecznej, przestała korzystać, a może wręcz odrzuciła wzór matki-Polki jako obowiązujący je model życia. Świadczy o tym kilka poniższych ustaleń.

Po pierwsze, o czym już wspomniałam, w roku 2002 kobiety, które wchodząc w dorosłe życie widziały się jako godzące dom z pracą zawodo-

wą prezentują typ kobiety asertywnej. Z kolei te kobiety, które widziały się przede wszystkim w rolach rodzinnych bardziej przystają do typu „matki-Polki” i „walczącej o swoje prawa kobiety sfrustrowanej”. Co więcej, kobiety, które godzą się z opinią, że prace domowe są naturalnym obowiązkiem kobiety, są mało asertywne, charakteryzuje je natomiast w bardzo wysokim stopniu postawa matki-Polki. Za uznaniem, że to mężczyzna jest bardziej niż kobieta odpowiedzialny za materialny byt rodziny opowiadają się kobiety z silną postawą matki-Polki (i kobiety-powoje). Podobnie się dzieje w przypadku opinii, że „matka bardziej niż ojciec poświęca się dla dziecka i dla dobra rodziny”.

Tabela IV.12. Typy kobiet a przekonania o powinnościach kobiet i mężczyzn w rodzinie (2002 rok)

Czynnikowe wskaźniki:*	Ocena stwierdzenia				Stosunek korelacyjny (eta)
	zdecydowanie się zgadzam	raczej się zgadzam	raczej się nie zgadzam	zdecydowanie się nie zgadzam	
	wartość wskaźnika (średnie)				
Mężczyzna jest bardziej niż kobieta odpowiedzialny za materialny byt rodziny					
Asertywna, Mająca prawa	-0,023	0,130	-0,262	0,018	0,129 p=0,03
Matka-Polka	-0,199	0,157	0,249	0,143	0,194 p=0,000
Takie obowiązki domowe, jak: gotowanie, pranie, sprząatanie to naturalny obowiązek kobiety					
Asertywna, Mająca prawa	0,028	0,122	-0,108	-0,275	0,123 p=0,05
Matka-Polka	-0,315	-0,020	0,254	0,474	0,270 p=0,000
Matka bardziej niż ojciec poświęca się dla dziecka i dla dobra rodziny					
Asertywna, Mająca prawa	0,013	-0,004	0,004	-0,614	0,093 ns
Matka-Polka	-0,290	0,172	0,525	0,797	0,314 p=0,000

* Im wyższa wartość wskaźnika, tym w mniejszym stopniu występuje dany typ kobiety.

Wydaje się, że wpisanie w rolę polskiej kobiety świadczenia opieki wobec innych, przede wszystkim bliskich osób, ma status kulturowego pewnika. Przedstawione w kilku ostatnich tabelach wyniki pokazują, że status ten jest nieco zagrożony przez wykrywanie się na przestrzeni ostatnich kilku lat wyrazistej kategorii kobiet asertywnych.

Tabela IV.13. Typy kobiet a powody częstszego sprawowania opieki przez kobiety (2002 rok)

Dlaczego kobiety częściej sprawują opiekę	Typy kobiet				
	Asertywna, mająca prawa	Matka-Polka	Sfrustrowana walcząca o akceptację	Kobieta-powój	Egocentryczna
	średnie (im wyższe średnie tym mniej obecny jest dany typ kobiety)				
1	2	3	4	5	6
1. Wynika to z natury kobiet					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,091	-0,079	0,085	-0,048	-0,016
Raczej się zgadzam	0,247	0,085	-0,050	0,032	0,141
Raczej się nie zgadzam	-0,383	0,066	-0,414	0,408	0,306
Zdecydowanie nie zgadzam się	2,226	-2,260	0,674	1,250	1,228
Stosunek korelacyjny (eta)	0,196 p=0,001	0,135 ns	0,089 ns	0,089 ns	0,102 ns
2. Taka jest ich rola					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,077	-0,414	-0,118	-0,231	-0,100
Raczej się zgadzam	0,220	-0,038	0,050	-0,073	0,135
Raczej się nie zgadzam	-0,193	0,435	0,265	0,364	0,124
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,313	0,452	-0,210	0,524	-0,188
Stosunek korelacyjny (eta)	0,185 p=0,003	0,312 p=0,000	0,143 p=0,04	0,237 p=0,000	0,120 ns
3. Czują się odpowiedzialne za innych					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,099	-0,122	-0,012	-0,043	0,009
Raczej się zgadzam	0,192	0,072	0,083	0,023	0,094
Raczej się nie zgadzam	-0,201	0,130	0,503	0,022	0,217
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,199	0,474	-0,475	0,621	-0,326
Stosunek korelacyjny (eta)	0,146 p=0,04	0,112 ns	0,099 ns	0,077 ns	0,065 ns
4. Są bardziej troskliwe					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,048	-0,164	0,052	-0,082	0,007
Raczej się zgadzam	0,220	0,206	0,042	0,128	0,117
Raczej się nie zgadzam	-0,770	0,811	-0,218	0,257	0,323
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,214	1,461	-0,960	0,500	-0,109
Stosunek korelacyjny (eta)	0,156 p=0,02	0,236 p=0,000	0,092 ns	0,109 ns	0,064 ns
5. Są bardziej zaradne					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,038	-0,204	-0,053	-0,018	-0,062
Raczej się zgadzam	0,133	0,030	0,159	-0,048	0,129
Raczej się nie zgadzam	-0,027	0,392	0,175	0,288	0,090

1	2	3	4	5	6
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,799	0,917	-0,696	-0,018	0,243
Stosunek korelacyjny (eta)	0,142 p=0,05	0,224 p=0,000	0,150 p=0,03	0,094 ns	0,098 ns
6. Macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,087	-0,166	-0,041	-0,082	0,004
Raczej się zgadzam	0,266	0,127	0,138	0,062	0,136
Raczej się nie zgadzam	0,064	0,392	0,562	0,325	-0,287
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,537	1,502	-1,108	0,395	1,219
Stosunek korelacyjny (eta)	0,167 p=0,01	0,229 p=0,000	0,189 p=0,002	0,112 ns	0,159 p=0,02
7. Tak już jest, tak być musi					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,009	-0,370	-0,281	-0,305	-0,002
Raczej się zgadzam	0,181	-0,143	-0,016	0,006	0,074
Raczej się nie zgadzam	-0,036	0,111	0,224	0,122	0,111
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,135	0,335	0,155	0,135	-0,072
Stosunek korelacyjny (eta)	0,117 ns	0,234 p=0,000	0,185 p=0,004	0,160 p=0,02	0,068 ns
8. Nie mają wyboru, nikt je o zdanie nie pyta					
Zdecydowanie się zgadzam	0,018	-0,439	-0,285	-0,172	0,118
Raczej się zgadzam	0,236	-0,174	-0,126	-0,014	0,112
Raczej się nie zgadzam	0,017	0,171	0,201	0,029	-0,005
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,416	0,143	0,298	0,056	-0,090
Stosunek korelacyjny (eta)	0,208 p=0,001	0,231 p=0,000	0,213 p=0,000	0,074 ns	0,079 ns
9. Tak je wychowano					
Zdecydowanie się zgadzam	-0,199	-0,205	-0,111	-0,202	0,002
Raczej się zgadzam	0,264	0,045	0,073	-0,004	0,119
Raczej się nie zgadzam	-0,233	0,166	0,269	0,554	0,074
Zdecydowanie nie zgadzam się	-0,241	0,191	0,434	0,364	-0,102
Stosunek korelacyjny (eta)	0,240 p=0,000	0,141 p=0,05	0,136 ns	0,228 p=0,000	0,062 ns

Okazuje się, że kobiety asertywne zapytane o ich stosunek do interpretacji sytuacji, w której kobiety są zasadniczym źródłem opieki w społeczeństwie, zdecydowanie nie akceptują następujących wyjaśnień: że „taka jest ich rola”, że „tak już być musi”, że „nie mają wyboru i nikt ich o zdanie nie pyta”, że „macierzyństwo wymusza odpowiedzialność”, że są „bardziej zaradne” oraz że „tak je wychowano”. Trochę mniejszej asertywności wymaga odrzucenie opinii, że kobiety są „takie z natury” oraz że są „bardziej troskliwe”.

Jak pamiętamy, typ kobiety asertywnej był najbardziej wyrazistym czynnikiem typologii kobiet w 2002 roku. Niestety nie wiemy, na ile po-

wszechnym, ale mimo tej niewiedzy możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że w przyszłości dzięki pojawieniu się prawdopodobnie coraz bardziej licznej grupy takich właśnie kobiet status „opieki” i „opiekuńczość kobiet” może nabrać cech, które będą miały coraz mniej wspólnego z „kulturowym fatalizmem”.

Rękojmię zachowania patriarchalnego kontraktu płci stanowią poglądy reprezentowane przez kobiety należące do typu matka-Polka. Zgadniają się one z poglądami, że: taka jest ich rola, że tak być musi, że nie mają wyboru i nikt je o zdanie nie pyta, że macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności, że tak je wychowano, że czują się odpowiedzialne za innych, oraz że są bardziej troskliwe i zaradne niż mężczyźni.

Z kolei kobiety sfrustrowane, walczące o akceptację innych nie zgadzają się z poglądami, że przyczyną większego świadczenia przez kobiety opieki wobec innych jest fakt, że to macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności za innych, że kobiety czują się odpowiedzialne za innych, że są bardziej troskliwe i zaradne. Wyraźnie rysuje się tutaj problem bycia akceptowaną niezależnie od intensywności realizowania w praktyce „zasad” etyki opiekuńczości.

W przypadku dwu pozostałych typów kobiet, tj. „kobiety-powojnu” i „kobiety egocentrycznej” nie uzyskano wyników, które pozwoliłyby zrekonstruować ich poglądy na temat normy przypisującej kobietom obowiązek świadczenia opieki wobec innych osób.

Czy „dom” znaczy to samo dla wszystkich kobiet

„Dom” jest przestrzenią i pojęciem traktowanym jako synonim sfery prywatnej. Okazuje się, że bliższe przyjrzenie się związkom i ich sile między poszczególnymi związanymi z domem skojarzeniami a pięcioma typami kobiet prowadzi do wniosków, które nie tylko są bardzo interesujące, ale są zarazem spójne z poprzednimi ustaleniami.

Z najbardziej intensywnym i wielowymiarowym postrzeganiem domu możemy się spotkać w kręgu kobiet określonych jako *k o b i e t y a s e r t y w n e*, czyli mające świadomość prawa do indywidualnej decyzji, swojej niezależności, własnych opinii. Kobiety asertywne w dużym stopniu czerpią z domu radość życia. Co ciekawe, to im dom kojarzy się z miejscem, gdzie są bliscy ludzie. Czują się w nim bezpiecznie i swobodnie, mają tam spokój, mogą odpocząć, wyspać się (co jest dla nich relatywnie bardzo ważne i pośrednio dużo mówi o stylu życia). Dbają o dom i urządzają go według własnego uznania. Ale zdecydowanie nie zgadzają się z poglądem, że dom to świat kobiet.

Tabela IV.14. Typy kobiet a spojrzenie na dom (współczynniki korelacji; 2002 rok)

Dom to miejsce:	Typy kobiet				
	Kobieta asertywna	Matka-Polka	Kobieta sfrustrowana	Kobieta-powój	Kobieta egocentryczna
1. gdzie odpoczywam	0,170***	-0,042	0,027	-0,002	0,054
2. gdzie mogę zjeść coś dobrego	0,091*	0,079	0,051	0,100*	0,082
3. gdzie mogę się wyspać	0,212***	-0,045	0,031	-0,006	0,089*
4. gdzie mam spokój	0,161***	-0,033	0,056	0,048	0,138**
5. gdzie czuję się swobodnie	0,196***	-0,041	0,031	0,048	0,103*
6. gdzie gotuję, piorę, sprzątam	0,055	0,332***	-0,061	0,042	0,053
7. które urządzam tak jak chcę	0,125**	0,161***	-0,020	0,074	0,099*
8. gdzie spędzam czas z rodziną	0,078	0,085*	0,064	0,093*	0,092*
9. o które dbam	0,165***	0,134**	-0,046	0,050	0,128**
10. w którym pracuję zawodowo	-0,078	0,077	0,052	0,021	0,013
11. gdzie przebywam za mało	0,057	-0,048	-0,028	-0,023	0,008
12. związane z dzieciństwem	0,060	-0,040	-0,021	0,114**	0,005
13. w którym czuję się bezpiecznie	0,154***	-0,023	-0,023	0,078	0,089*
14. gdzie są bliscy mi ludzie	0,184***	0,039	-0,030	0,081	0,128**
15. gdzie to ja ustalam reguły	0,019	0,334***	0,055	-0,038	0,074
16. skąd czerpię radość życia	0,192***	0,048	0,045	0,106*	0,151**
17. które jest światem kobiet	-0,008	0,148**	0,088*	0,140**	0,067

* Korelacja istotna na poziomie 0,05.

** Korelacja istotna na poziomie 0,01.

*** Korelacja istotna na poziomie 0,000.

Dla kobiet określanych jako *matki – Polki* dom jest przede wszystkim miejscem, w którym to one ustalają reguły oraz miejscem pracy domowej – gotowania, prania, sprzątania. Jednocześnie mają one poczucie, że urządzają go tak jak chcą, dbają o niego. Dom kojarzy się tym kobietom ze światem kobiet. O tej ubogiej w odwołania do relacji z bliskimi osobami wizji domu możemy powiedzieć, że sprawia wrażenie opisu stanowiska pracy z załączonym zakresem obowiązków. W tej sytuacji spojrzenie matek-Polek na dom można uznać z jednej strony za potwierdzenie żywotności – mimo zmian systemowych po 1989 roku – menedżerskiego matriarchatu, z drugiej zaś za uzupełnienie jego treści. Pamiętajmy bowiem, że jej autorkami są kobiety, które równocześnie uważają, że bez ich poświęcenia rodzina nie dałaby sobie rady, które są przekonane o tym, że na swoich barkach dźwigają tyle spraw, iż starczyłoby ich dla kilku osób i które wolą robić wszystko same, niż zaakceptować udział i pomoc w pracach domowych innych osób.

Dom kojarzy się ze światem kobiet również kobietom określanym mianem *kobiety – powój*. Ponadto postrzegają one dom przez pryzmat wspomnień z dzieciństwa, jest on dla nich źródłem radości życia, miejscem, gdzie spędza się czas z rodziną i w końcu miejscem, gdzie można zjeść coś dobrego.

Kobiety określone jako *kobiety sfrustrowane*, walczące o akceptację ze strony otoczenia w dramatyczny sposób cechuje brak jakichkolwiek wyraźnych skojarzeń z domem.

Kobiety egocentryczne postrzegają dom bardzo podobnie do *kobiet asertywnych* ze względu na zakres uwzględnionych przez nie perspektyw widzenia domu, ale odmiennie ze względu na intensywność tego charakterystycznego sposobu postrzegania owego miejsca. Uwagę zwraca podkreślanie przez *kobiety egocentryczne* faktu, że dom jest dla nich źródłem radości życia, że są tam bliscy ludzie.

Warto dodać, że kobieca i męska struktura widzenia domu różnią się dość zasadniczo. Elementy tworzące kobiecy sposób widzenia, niezależnie od różnicowań związanych z określonym typem kobiet tworzą spójne i klarowne całości. Natomiast w męskiej wizji domu wymiary emocjonalne – postrzeganie domu jako azylu, miejsca, gdzie przebywają bliscy, miejsca, z którego czerpie się radość życia – tworzą zbitkę emocjonalną.

Kobiety asertywne i egocentryczne można – o czym już wspominałam – traktować jako awangardę procesu uwalniania się kobiet z kulturowych stereotypów. Co nie oznacza, że te właśnie typy kobiet odrzucają dom jako ważną, wywołującą szereg asocjacji instytucję. Uzasadnione jest zatem pytanie, czy temu procesowi uwalniania się z tradycyjnych, opartych na nieodpłatnej pracy kobiet sposobów definiowania sfery prywatnej towarzyszy kobietom potrzeba wyraźnego zaistnienia w sferze publicznej. Rozważy-

my to na przykładzie kobiet z wyższym wykształceniem, które ze względu na miejsce zajmowane w strukturze społecznej wydają się najbardziej predestynowane do posiadania takich aspiracji.

Czy kobiety chcą robić kariery? Przypadek kobiet z wyższym wykształceniem

W rozdziale III, prezentującym elementy tożsamości kobiet i mężczyzn, zwracały uwagę pochodzące z 1998 roku wyniki pokazujące – jak pisałam – unifikację lęku przed sukcesem, być może charakterystyczną dla społeczeństwa, w którym i kobiety i mężczyźni z pokolenia na pokolenie funkcjonowali w przestrzeni, w której państwowy socjalizm depolityzował i neutralizował nierówności między kobietami i mężczyznami. W przypadku czynnika lęk przed sukcesem zarówno u mężczyzn, jak i kobiet najwyższe wartości udziału w jego budowie osiągało stwierdzenie, które mówiło o „ukrywaniu tego, co się umie, aby nie pomyślano, że osoba się wywyższa”. Spojrzenie na poglądy mężczyzn i kobiet w sprawie relacji: „kobieta a sukces” prowadzi do wniosku, że obie płcie są równie silnie przekonane, że kobieta odnosząca sukcesy w pracy zawodowej i życiu publicznym traci na kobiecości. Ładunki czynnikowe tego wskaźnika u kobiet wynoszą: 0,755, u mężczyzn: 0,777.

Ale równocześnie, niezależnie od podobnego u kobiet i mężczyzn stosunku do sukcesu kategoria, która jest specyficzna dla dyspozycji do dominacji, a mianowicie przywództwo występuje tylko w myśleniu mężczyzn „skłonnych w razie potrzeby do objęcia roli kierowniczej” i „umiejących się przeciwstawić zdaniu przełożonych lub osób, dla których mają dużo szacunku”.

Dlaczego kobiety – poza nielicznymi wyjątkami nie robią karier? Pytanie właściwie zbanalizowane, oczekiwane odpowiedzi i wyjaśnienia – oczywiście.

Można powiedzieć, że nie robią karier, bo nie chcą ich robić, bo odczuwają lęk przed sukcesem. Można być również przekonany, że jednak chcą, ale napotykają bariery i przeszkody. Co zatem je tworzy, czy kobiety chcą je pokonywać? Przyjrzyjmy się temu problemowi z perspektywy pojęcia „szklany sufit”.

„Szklany sufit” to metafora służąca od końca lat osiemdziesiątych określeniu niewidzialnej bariery, która uniemożliwia kobietom dotarcie do najwyższych szczebli kariery. „Szklany sufit” oznacza więc przeszkody, jakie napotykają kobiety pełniące funkcje kierownicze i symbolizuje możliwość awansu przy równoczesnej jego nieosiągalności (*Szklany sufit* 2003).

Czy można rozbić szklany sufit? Na pewno można. „Szklany sufit” nie jest znowu taki przezroczysty, jak się do niedawna wydawało. W każdym razie elementy, które go tworzą, mogą być nazwane, a mechanizmy, które go stwarzają – choć częściowo – zdefiniowane, co pokazały wyniki przeprowadzonych badań i publikacja Instytutu Spraw Publicznych, z których będą teraz korzystać (*Szklany sufit* 2003). Bariery tworzą zarówno stereotypowe opinie na temat funkcjonowania kobiet, w tym przypisanie kobiet do tradycyjnych ról, ograniczenia związane z macierzyństwem, którym towarzyszy brak powszechności autentycznie partnerskiego podziału obowiązków w rodzinie, jak i dominacja mężczyzn w miejscu pracy oparta na ich solidarności i braku solidarności kobiecej, sposób definiowania przez kobiety swoich mocnych i słabych stron i wiążący się z tym dysonans wypierania faktu bycia osobą dyskryminowaną. To tylko niektóre z barier awansu kobiet rozszerzającego ich tożsamość (Thoits 1983).

Pamiętajmy jednak, że wszelkie „rozbijanie” szklanego sufitu związane jest z pewnymi niedyskusyjnymi ograniczeniami wynikającymi ze współczesnego sposobu myślenia o ludziach i ich potrzebach, i przede wszystkim z ograniczonym przyzwoleniem na formułowanie uogólnień na ten temat. Walka o zrównanie szans kobiet i mężczyzn, kojarzona przede wszystkim z feminizmem liberalnym, nie jest wolna od wątpliwości kierowanych pod jego adresem, które można zawrzeć w serii pytań: Czy kobiety mogą się stać takie jak mężczyźni? Czy wszystkie kobiety chcą tego? Czy powinny chcieć być takie, jak mężczyźni i aspirować do męskich ról? Musimy być świadomi takich wyborów i przede wszystkim świadomi prawa do ich dokonywania.

Co zawiera *vademecum* kariery politycznej i zawodowej młodej kobiety? Jeśli zastanawiamy się nad możliwościami rozbicia szklanego sufitu warto się przyjrzeć treści *vademecum*, praktycznym wskazówkom, które sformułowali przedstawiciele i przedstawicielki świata polityki i biznesu (*Szklany sufit* 2003). Dla podkreślenia jego szczególnego charakteru używam określeń i terminów zaczerpniętych z ich wypowiedzi. Cechą charakterystyczną *vademecum*, niezależnie od tego, czy porady dotyczą kariery politycznej, czy zawodowej, jest fakt, że zawiera ono wyłącznie „przepisy” na indywidualne strategie robienia kariery, które mogą mieć zastosowanie jedynie w przypadku tzw. silnych, zdeterminowanych kobiet (*Silne kobiety* 2006). Szczególnie widoczne jest to w przypadku *vademecum* kariery politycznej, gdzie naczelną pozycję zajmuje konieczność nabycia przez kobiety umiejętności funkcjonowania w męskim świecie, którą można sprowadzić do umiejętności lawirowania między światem mężczyzn a swoją merytoryczną działalnością. Bez tej umiejętności lawirowania, na którą się składa, między innymi, bycie osobą bezwzględną i zarazem zdyscyplinowaną, nieprowadzącą własnej polityki, robienie kariery politycznej jest po prostu morderczą

pracą. Sprostac jej może tylko wyjątkowo silna kobieta, ponieważ środowisko polityczne cechuje mordercza ...walka, w której nie liczy się przyjaźń, miłość, uczucia, cokolwiek co człowiek widzi w drugim człowieku... Nie liczy się nic. Proszę zwrócić uwagę na intensywność i specyficzność cytowanych określeń.

Vademecum kariery zawodowej, którego prolegomenę może stanowić przekonanie rozmówców, że rady te dotyczą raczej kobiet przebojowych, które niczym się nie różnią od mężczyzn robiących karierę, przytłacza z kolei zakresem wymagań, stawianych przed młodymi kobietami. Ich długą listę otwierają oczywiście wymogi świetnego wykształcenia, znajomość języków obcych, a tworzą między innymi: ustawiczne kształcenie się, dojrzałość, posiadanie wyrazistej osobowości, która pomaga wyróżnić się z zunifikowanego świata, określona energia, którą można odczytać jako gotowość do nauczania się, jeśli czegoś się nie umie, lojalność, otwartość, umiejętność pracy w zespole, umiejętność prezentacji własnej osoby. Zamykają: umiejętność opanowywania własnych słabości i przekuwania ich na siłę wewnętrzną.

Dodajmy, że w przypadku obu typów karier, przedstawiciele i przedstawicielki życia politycznego i biznesu ostrzegali, że ceną każdego rodzaju kariery jest poważne zagrożenie życia osobistego, o czym powinny pamiętać młode kobiety marzące o karierze czy też już wkraczające na jej ścieżkę.

Oparta na podwójnych standardach treść *vademecum* kariery politycznej i zawodowej młodej kobiety nie jest szczególnie zachęcająca. Odnosi się wrażenie, że można jej sprostać nie tyle „superkobieta”, co, jedynie, jakaś kategoria „superczłowieka”.

Kto zatem ma szansę rozbić szklany sufit? Kwestia szklanego sufitu, czyli barier i ograniczeń w zajmowaniu przez kobiety wysokich i najwyższych stanowisk kieruje naszą uwagę w stronę grupy osób, o których można założyć, że potencjalnie posiadają odpowiednie kwalifikacje i odpowiednią wiedzę do ich sprawowania. Mowa o kobietach z wyższym wykształceniem. To właśnie z tej grupy rekrutuje się większość osób ubiegających się o najwyższe stanowiska i takie „niepoprawne politycznie” podejście wydaje się ze wszech miar uzasadnione.

Co możemy powiedzieć o kobietach z wyższym wykształceniem?

W porównaniu z innymi kategoriami kobiet, kobiety z wyższym wykształceniem wchodząc w dorosłe życie częściej widzą siebie w roli osób godzących dom z pracą zawodową i są zdania, że pracująca zawodowo matka może zapewnić swoim dzieciom równie dużo ciepła i bezpieczeństwa, co niepracująca, rzadziej aprobują tradycyjny podział ról w rodzinie i podporządkowanie kariery żony karierze męża.

Kobiety z wyższym wykształceniem częściej niż inne dostrzegają dyskryminację kobiet na rynku pracy: częściej są na przykład zdania, że większe szanse na kierownicze stanowisko ma mężczyzna niż kobieta, częściej mówią o wyższych standardach obowiązujących kobiety, czyli mówią o tym, że kobiety muszą być lepsze od mężczyzn i w odróżnieniu od nich nie mogą spocząć na laurach.

Zarazem rzadziej od pozostałych kobiet wiążą te sytuacje z negatywnymi zachowaniami i nastawieniami mężczyzn do kobiet, które przejawiają się: skłonnością mężczyzn do przejmowania efektów pracy kobiet i prezentowania ich jako własnych, odczuwaniem przez nich zazdrości i zawiści o sukcesy kobiet, pomniejszaniem osiągnięć kobiet, nieliczeniem się z kobietami i protekcjonalnym stosunkiem do nich. Kobiety z wyższym wykształceniem rzadziej również wiążą zjawisko dyskryminacji kobiet na rynku pracy ze skłonnością mężczyzn do wspierania się przy awansowaniu na wyższe stanowiska.

Czym można wytłumaczyć tę intrygującą rozbieżność między dostrzeganiem dyskryminacji kobiet na rynku pracy a tendencją do niedostrzegania udziału mężczyzn w jej tworzeniu?

Być może ta grupa kobiet styka się z bardziej zakamuflowaną, dyskretną dyskryminacją. Być może nie doświadcza męskiej dominacji i efektów męskiej solidarności tak intensywnie, jak inne grupy kobiet. Niewykluczona jest również trafność takiego wyjaśnienia, które odwołuje się do mniejszego wyczulenia tych kobiet na dyskryminujący kobiety charakter relacji między nimi i mężczyznami. Być może wreszcie kobiety z wyższym wykształceniem nie chcą konkurować z mężczyznami i nie postrzegają miejsca pracy jako miejsca rywalizacji.

Ale to nie koniec zaskoczeń, które niesie ze sobą połączenie zjawiska szklanego sufitu z charakterystyką tej grupy kobiet, której, jak się zdaje, powinno najbardziej zależeć na jego rozbiciu. Na przykład, duże różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami z wyższym wykształceniem zarówno w sprawach dotyczących kobiecych ról, modelu rodziny, opieki nad małym dzieckiem, jak i oceny rzeczywistego wsparcia w rozwoju karier zawodowych, jakiego małżonkowie sobie udzielają, stawiają kobiety z wyższym wykształceniem w paradoksalnie gorszej sytuacji, niż znajdują się kobiety o innych poziomach wykształcenia, które bardziej mogą liczyć na zrozumienie i wsparcie swoich partnerów. Choć tę sytuację można wytłumaczyć lękiem mężczyzn przed konkurencją, to nie zmienia to faktu, że właśnie mężczyźni z wyższym wykształceniem jawią się jako dość istotna „bariera” karier polskich kobiet. Pokazuje to wiele sondaży i badań socjologicznych.

Równocześnie charakteryzując możliwości kobiet z wyższym wykształceniem w tworzeniu nowego, nieograniczonego szklanym sufitem modelu

karier możemy mówić o pewnym specyficznym dla nich potencjale przydatnym w tym procesie. Chodzi tutaj o przychylny stosunek do kobiet, który może być przesłanką budowania solidarności kobiet, a który zaskakuje na tle stwierdzonej generalnej tendencji kobiet do budowania swojego zbiorowego, negatywnego autoportretu (*Szklany sufit* 2003). Ogólnie rzecz biorąc, kobiety z wyższym wykształceniem mają lepsze zdanie o kobietach, niż kobiety charakteryzujące się innym poziomem wykształcenia. Najbardziej przypisują im negatywne cechy związane ze stereotypowo pojmowaną kobiecością, takie jak: skłonność do plotek, uleganie zmiennym nastrojom, zbyt dużą koncentrację na własnym wyglądzie, zazdrość o sukcesy innych kobiet. Kobiety z wyższym wykształceniem rzadziej niż pozostałe są zdania, że kobiety oczekują pomocy, są pełne wahań i niezdecydowane, delikatne i wrażliwe. Nie odmawiają też kobietom inicjatywy i przedsiębiorczości, najrzadziej również wyrażają przekonanie, że kobiety nie wspierają się w robieniu karier.

Pomimo że kobiety z wyższym wykształceniem rzadziej niż pozostałe są przekonane o tym, że kobiety boją się zajmować kierownicze stanowiska (29,7% kobiet z wyższym i 46,1% z podstawowym wykształceniem uważa, że kobiety boją się zajmować kierownicze stanowiska), to jednak w swych przewidywaniach, ile kobiet, a ilu mężczyzn przyjąłoby propozycję kierowniczego stanowiska, tak samo jak inne kobiety i mężczyźni uważają, że na takie stanowisko zdecydowałoby się więcej mężczyzn. Dodajmy, że chociaż gotowość do objęcia stanowiska rośnie wraz z wykształceniem, to w grupie osób z wyższym wykształceniem kobiety są znacząco mniej skłonne do jego objęcia w porównaniu z mężczyznami. Ponadto jest to jedyna kategoria wykształcenia, w której odnotowano pomiędzy kobietami i mężczyznami różnice w gotowości przyjęcia stanowiska.

Wyjaśnienia tej pozornej niekonsekwencji można poszukiwać w celach, jakie stawiają sobie kobiety wchodząc na rynek pracy. Kluczowa wydaje się powszechność opinii, że „kobiety cenią sobie stabilność pracy bardziej niż rywalizację i szybkie robienie kariery”. Kobiety są w tym przekonaniu w miarę zgodne – podziela je 90,2% kobiet z wykształceniem zawodowym, 87,2% z wyższym i 80,9% kobiet ze średnim wykształceniem. Co ciekawe, w grupie osób z wyższym wykształceniem kobiety znacząco częściej, niż sądzą to o nich mężczyźni, deklarują, że stabilność pracy jest dla nich ważniejsza niż rywalizacja i szybka kariera.

Kolejną ważną sprawą jest stosunek interesującej nas grupy kobiet do agresji. Pamięamy, że jest to ważny element *vademecum* kariery młodej kobiety. Wprawdzie co druga kobieta z wyższym wykształceniem (54,6%) jest zdania, że „kobiety nie radzą sobie z agresją przełożonych”, niemniej kobiety z wyższym wykształceniem, w stopniu znacząco słabszym niż inne

grupy kobiet, akceptują „męską” drogę do sukcesu i najczęściej nie zgadzają się z tym, że kobiety, żeby odnieść sukces, muszą być bardziej męskie – drapieżne, twórcze, agresywne. Wśród wszystkich kobiet zdecydowanie aprobuje to stwierdzenie właśnie najmniej kobiet z wyższym wykształceniem (12,4% kobiet z wyższym i 42,2% z zawodowym). Ten brak „waleczności” skierowanej na redukcję przejawów nierówności płci u osób dobrze wykształconych zaobserwowano również w innych krajach: Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych byłych Niemczech Zachodnich (Davis, Robinson 1991; Biernat, Wortman 1991 za Steil 1997).

Ma on, jak pokazują badania Silbersteina (1992 za Steil 1997), przeprowadzone w grupie amerykańskich, białych profesjonalistów, spójne, tradycyjno-patriarchalne zaplecze. Okazało się bowiem, że dla większości badanych kobiet i mężczyzn łatwiejszą do zaakceptowania była sytuacja, w której kobieta robi „mniejszą karierę”, ponieważ: praca zawodowa jest ważniejsza dla kondycji męskiego „Ja”, kobiecie bardziej potrzebny jest sukces męża niż mężczyźnie sukces kobiety, a, co więcej, brak sukcesu męża może być poczytywany za brak zaangażowania kobiety w życie rodzinne. W tej sytuacji bardziej zrozumiałe stają się wyniki, które informują, że w Stanach Zjednoczonych połowa kobiet wysoko usytuowanych w strukturze społecznej i, co najważniejsze, kobiet bardzo dobrze wykształconych pozostaje w domu i zajmuje się wychowaniem dzieci, znajdując tym samym poza sferą i „areną” gospodarki rynkowej (Hirshman 2005).

Możemy przypuszczać, że kobietom z wyższym wykształceniem, a przynajmniej sporej ich grupie, nie zależy na wysokich odpowiedzialnych stanowiskach pracy, o ile uzyskanie ich wiąże się z silną konkurencją i rywalizacją; kobiety nie chcą też podążać „męską” drogą do sukcesu. Zapewne one właśnie opowiedziałyby się za kształtowaniem nowego modelu relacji w miejscu pracy, w którym nie byłoby miejsca na agresję, drapieżność, walkę, rywalizację i konieczność przebijania szklanego sufitu.

Kobiety z wyższym wykształceniem nie są grupą jednorodną. Z pewnością nie brakuje w niej kobiet, dla których stanowisko jest celem samym w sobie i które dobrze czują się w sytuacjach konkurencji i rywalizacji. Analizując jednak chęć objęcia stanowiska, motywy, którymi kobiety zazwyczaj kierują się w jego przyjęciu, stosunek do relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami w pracy, oceny kobiet i relacji między nimi, dochodzimy do wniosku, że dla dużej grupy tych kobiet społeczne środowisko pracy jest tak samo ważne jak zajmowane stanowisko. Nie chcą go postrzegać jako miejsca konkurencji i rywalizacji, które mają być niezbywalnym atrybutem osiągania sukcesu.

Swoimi przekonaniem i działaniami na pewno mogą wpływać na zmiany środowiska pracy. Poważną barierą mogą okazać się jednak mężczyźni,

którzy kobiety i siebie samych, tak w sferze prywatnej, jak i publicznej, bardziej postrzegają przez pryzmat kulturowych stereotypów, a stanowisko pozostaje dla nich przede wszystkim źródłem prestiżu, pieniędzy i władzy.

Kobiety z wyższym wykształceniem dzięki nabytym atrybutom kwalifikacji i prestiżu mogą być, w większym stopniu niż pozostałe kobiety, postrzegane jako potencjalne zwolenniczki rozbijania szklanego sufitu. Ale może nie jest tak, że o sukces chcą walczyć z mężczyznami „na jednej macie” przez nich skonstruowanej, gdzie królują zasady drapieżności, agresji i rywalizacji. Może kobiety z wyższym wykształceniem są tą grupą interesu kobiet, która zechce skonstruować matę według własnego projektu i własnych zasad, i będzie tam panować więcej życzliwości i szacunku dla przeciwnika niż agresji i drapieżności.

Gdyby tak się stało, to należałoby przyznać rację Carol Gilligan i jej koncepcji „odmiennego głosu kobiet” (Gilligan 1982).

Czy odmienny głos kobiet wystarczy, aby robiły karierę? Ale ta odmienność głosu i preferowanych zasad postępowania kobiet lepiej wykształconych nie wystarczy zapewne do robienia karier na zasadach przez nie dyktowanych. Życzliwość wobec innych kobiet nie stanowi bowiem wystarczającej przeciwwagi dla nastawień, których konsekwencją jest mniejsza wśród kobiet, niż wśród mężczyzn z wyższym wykształceniem, chęć zajmowania kierowniczych stanowisk, a także preferowanie przez kobiety w roli własnych szefów mężczyzn, a nie kobiet, czyli preferowanie, między innymi, męskiego sposobu komunikowania się. Może w takim razie warto cechujące polskie kobiety – szefów „rozumienie dla sytuacji życiowych” wzbogacić w specyficzną dla mężczyzn cechę polskiego szefa – „łatwość porozumiewania się” (*Szklany sufit* 2003).

Jako korzystne zwiastuny ułatwienia przebiegu karier kobiet możemy wymienić mające charakter deklaratywnych warunków sprzyjających następujące elementy: wzrost społecznego przyzwolenia na łączenie przez kobiety ról rodzinnych i zawodowych, traktowanie jako podobnie ważnych sukcesów zawodowych żony i męża, podobieństwo opinii kobiet i mężczyzn w sprawie posiadania takich cech przez kobiety, jak: wiara we własne siły, odwaga do zajmowania kierowniczych stanowisk, inicjatywa i przedsiębiorczość, świadomość u kobiet i mężczyzn dyskryminowania kobiet przy powoływaniu pracowników na stanowiska kierownicze, podobną proporcję kobiet i mężczyzn, którzy byliby gotowi objąć kierownicze stanowisko, fakt, iż na przestrzeni ostatnich lat płeć szefa staje się coraz bardziej obojętną cechą. Ale one nie wystarczą do zmiany sytuacji.

Istnieje bowiem na poziomie indywidualnego doświadczenia zjawisko prawie całkowitego zaprzeczenia dyskryminacji ze względu na płeć.

Treść tabeli IV.15 pozostaje zatem w skrajnej sprzeczności z wynikami badania opinii publicznej przeprowadzonego na reprezentatywnej próbie w lutym 2007 roku, którego wyniki informują, że 66% kobiet i 66% mężczyzn uważa, że płeć ma znaczenie i że to mężczyźni mają lepsze możliwości awansu i zarobków (Kochanowicz 2007).

Moglibyśmy powiedzieć, że w porównaniu z rokiem 1999 (CBOS 1999) – choć zadano w obu przypadkach nieco odmienne pytanie – nastąpił znaczny wzrost uwrażliwienia kobiet i mężczyzn na obecność w życiu społecznym zjawiska dyskryminacji ze względu na płeć. Osiem lat temu zauważyło jego istnienie (a może zetknęło się z nim) 40% kobiet i 34% mężczyzn. Ale dopóki „opinie” nie przekształcą się w „relacje” z własnych doświadczeń, ograniczenie zakresu zjawiska dyskryminacji kobiet napotykać będzie bardzo silne bariery i opór.

Tabela IV.15. Odczuwanie dyskryminacji

Kraj	Czy uznalby się P. za osobę należącą do jakiejś grupy ludzi, która jest dyskryminowana?		Czy grupa ta jest dyskryminowana ze względu na płeć?		
	kobiety	mężczyźni	kobiety (liczebność i % wszystkich kobiet)	mężczyźni (liczebność)	
Wielka Brytania	11,8	16,0	29	2,6%	8
Czechy	3,8	3,3	9	1,3%	1
Finlandia	8,7	7,8	10	1,0%	1
Grecja	5,9	6,8	17	1,2%	0
Hiszpania	5,5	6,1	13	1,4%	1
Holandia	7,2	7,5	12	0,9%	3
Irlandia	5,5	5,8	13	1,2%	1
Izrael	18,2	20,7	35	2,6%	4
Norwegia	4,3	5,3	7	0,8%	5
Polska	4,3	3,3	8	0,7%	0
Portugalia	2,3	3,5	1	0,1%	0
Słowenia	4,2	6,9	3	0,4%	0
Szwajcaria	5,6	4,3	17	1,6%	1
Szwecja	10,1	6,0	43	4,4%	2
Węgry	5,2	5,1	1	0,1%	0

Źródło: Europejski Sondaż Społeczny 2002.

Wzrost przyzwolenia na łączenie przez kobiety ról rodzinnych i zawodowych nie jest bowiem równoznaczny z upowszechnieniem się autentycznie partnerskiego podziału obowiązków rodzinnych (w tym przede wszystkim

– kluczowej dla karier kobiet – opiece nad dziećmi). Pamiętajmy bowiem, że temu przyzwoleniu towarzyszy żywotność ideologicznego stereotypu, dzięki któremu 70% polskiego społeczeństwa deklaruje, że dla rodziny lepszy jest tradycyjny podział ról między kobietami i mężczyznami (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004). Pamiętajmy również, że w wypowiedziach przedstawicielek i przedstawicieli świata polityki i biznesu bardzo wiele miejsca zajmuje temat „ograniczającej” kariery roli obowiązków rodzinnych i macierzyńskich.

Do osłabienia barier i ograniczeń karier polskich kobiet nie wystarczy zapewne proces intensyfikacji wspomnianych wyżej „warunków sprzyjających”. Oprócz zaistnienia prawdziwie partnerskiego podziału obowiązków rodzinnych między kobietami i mężczyznami, aby w jakimkolwiek stopniu zrównoważyć efekty męskiej dominacji w sferze pracy i przede wszystkim w życiu politycznym, której funkcjonowanie wyraźnie jest oparte na zasadach „kulturowych” (zob. kolejne rozdziały: V i VI) kobiety muszą – jeśli zechcą – wykroczyć poza indywidualistyczne, często antykobiece strategie funkcjonowania w miejscu pracy i zacząć budować kobiecą solidarność, zjawisko, które w Polsce (podobnie jak w wielu innych krajach) praktycznie nie istnieje (por. rozdział VII).

To nie oznacza, że owo wykroczenie poza indywidualistyczne strategie jest równoznaczne z zanegowaniem ról komponentów o charakterze psychologicznym, które niekoniecznie muszą być tożsame czy równoznaczne z przejściem męskiego systemu wartości i postępowania.

* * *

„Przypadek” kobiet z wyższym wykształceniem pokazuje dobitnie znaczenie tych właśnie indywidualistycznych mechanizmów. Być może, mimo zastrzeżeń wobec społecznej efektywności indywidualistycznych strategii, warto również skorzystać z propozycji amerykańskich badaczek (Denmark 1993), które sugerują, że następujące równanie pomaga kobietom zostać liderkami, czyli rozbijać szklany sufit, robić karierę w sferze publicznej:

Przywództwo = silne (kompetentne) ja + twórcza agresja + siła kobieca

Podstawowym warunkiem sukcesu jest silne ja, które jako wiedza o tym, kim się jest – a więc również osobą dyskryminowaną – pozwala uniezależnić się od innych ludzi, sytuacji, zdarzeń; twórcza agresja wyraża się w inicjatywie przewodzenia innym, przemawianiu, zaś pojęcie siły kobiecej obejmuje kombinację siły i troskliwości pozwalającej czynić zmiany powiększające szeroko rozumiane „dobro”.

Aby to równanie, które maksymalizuje wykorzystanie zasobów kobiecych, mogło zadziałać, musi być spełniony jeszcze jeden warunek. Chodzi o uświadomienie sobie przez kobiety faktu, że jedną z charakterystyk świata, w którym funkcjonują, jest rzeczywistość konfliktów: ukrytych i jawnych, odczuwalnych i nieodczuwalnych, nazwanych i nienazwanych. Dysponując taką wiedzą, łatwiej dokonuje się istotnych wyborów, w tym i takich, które mogą inspirować część kobiet do działań i decyzji prowadzących właśnie do rozbicia/rozbijania szklanego sufitu, a pozostałe do świadomego pozostania w świecie kulturowo zdefiniowanej kobiecości, w którym jest przecież miejsce na godzenie ról rodzinnych i zawodowych przez „superkobiety”.

Na pewno we wszystkich przypadkach kobietom pomogłyby rozwiązania systemowe, zarówno legislacyjne, jak i te dotyczące infrastruktury społecznej, na przykład zwiększające dostępność przedszkoli.

Ale części z nich, czyli tych kobiet, które chcą zrobić karierę, rozwiązania systemowe nie uwolnią od konieczności uwzględnienia w swoich poczynaniach „twórczej agresji” czy znajomości męskiego sposobu komunikowania się.

Tak więc na pytanie, czy kobiety chcą rozbić szklany sufit, musimy odpowiedzieć, że dominująca większość – na razie – nie odczuwa takiej potrzeby. Na pytanie, czy można tego dokonać rezygnując z indywidualistycznych i – niestety – agresywnych strategii, również musimy dać odpowiedź negatywną.

Analizy prowadzone w tym rozdziale dobitnie pokazują, że tożsamość polskich kobiet jest czymś znacznie bardziej skomplikowanym niż to się początkowo wydawało. Przyjęta koncepcja „płynnej tożsamości” nie wystarcza tutaj, ponieważ nie ujmuje specyfiki tej tożsamości. Wydaje się, że przyjęta koncepcję należy uzupełnić o charakterystykę, która odwołuje się do struktury „puzzli”. Odnosi się bowiem wrażenie, że znaczna część polskich kobiet buduje swoją tożsamość głównie dzięki indywidualnemu procesowi twórczego i krytycznego przepracowania ogromnej liczby elementów, które równocześnie różnią się swoim znaczeniem, statusem, naciskiem społecznym na ich uwzględnienie. Dobrze by się stało, gdyby z tej puli wypadł również mechanizm obronny, którym bez wątpienia jest tak powszechna dyspozycja do zaprzeczenia istnieniu dyskryminacji ze względu na płeć. Bardziej kompletny pogląd w tej sprawie będziemy mieć po zapoznaniu się z dwoma kolejnymi rozdziałami poświęconymi tożsamości polskich kobiet.

KONTEKSTY TOŻSAMOŚCI

KONTEKSTY TOŻSAMOŚCI

Męskość i kobiecość są pseudopojęciami. Mogą mieć znaczenie tylko zmienne, zależne od określonej społeczności.

(Jeanniere 1969)

ROZDZIAŁ V

Wartości rodzinne: zaplecze, ekspresja, fasada obowiązującego kontraktu płci

Trwające siedemnaście lat budowanie i funkcjonowanie nowego systemu polityczno-ekonomicznego nie pozwala – na omijanie klauzuli „w procesie formowania się”, kiedy mówimy o zjawisku kontraktu płci. Zasobami, które odgrywają szczególną rolę w procesie formowania się nowego – zakładanego ze względu na rangę przemian – kontraktu płci, a którym poświęcimy teraz naszą uwagę, jest sfera wartości, czyli obiektów, „w stosunku do których jednostki lub zbiorowości przyjmują postawę szacunku, przypisują im ważną rolę w swoim życiu i dążenie do jego osiągnięcia są odczuwane jako przymus” (Szczepański 1970: 97–98). Jako takie pełnią podstawową funkcję wyznaczników postaw i zachowań ludzkich i stosunków międzyludzkich, są więc regulatorami ludzkich dążeń i postępowania, pozwalają na ocenę cudzego postępowania, służą jako podstawa oceny społecznej przydatności członków grupy, a więc wpływają także na hierarchię społeczną i zasady współżycia społecznego” (tamże: 98–99).

Przebieg procesu formowania się nowego kontraktu płci, jeśli rozumiemy przez niego reguły i zasady, które organizują relacje między kobietami i mężczyznami, między generacjami oraz działają równocześnie na poziomie instytucjonalnym, kulturowym, indywidualnym (Rantalaiho, Julkunen, 1992:18), ma swoje ograniczenia i paradoksy. W obu przypadkach w naszym społeczeństwie niebagatelną rolę odgrywa – co postaram się pokazać – skomplikowany status wartości rodzinnych.

Daty czerwcowych wyborów 1989, która symbolizuje zmianę systemu politycznego, nie można utożsamiać z natychmiastową, znaczącą zmianą

norm, wzorów, obyczajów, potrzeb i zachowań społecznych. A taką tendencję upraszczania życia społecznego obserwujemy zarówno u części polskiego społeczeństwa (a przede wszystkim u tych jego przedstawicieli, którzy są twórcami i aktorami sceny politycznej), jak i u wielu zagranicznych badaczy, polityków i komentatorów naszych przemian.

Powinnością badacza życia społecznego jest jednak ukazywanie przedmiotu swych badań w całej jego złożoności. Osiąga się to przez uwzględnienie różnorodnych elementów, w tym również takich, jak: czas, sprzeczność postaw, niekonsekwencje dokonywanych wyborów itd. Pisząc ten rozdział wychodziłam z tych właśnie, oczywistych przecież przesłanek. Zrozumiałe, iż są one źródłem ograniczeń, a w konsekwencji braku popularności badacza, bo nie pozwalają (a często tak właśnie się dzieje) na przedstawienie jednoznacznego, wyraziście ustrukturalizowanego obrazu danego problemu.

Jako kryterium pojawienia się zmiany w treści dotychczasowej umowy społecznej organizującej relacje kobiet i mężczyzn przyjmuję sytuację, w której kobiety uzyskują niezależność i możliwość funkcjonowania w życiu zawodowym i publicznym bez żadnych warunków wstępnych, takich jak: konieczność pełnienia funkcji opiekuńczych w dotychczasowym zakresie i zaakceptowania swojej niższej pozycji w pozarodzinnych hierarchiach władzy. Jest to kryterium radykalne, a perspektywa jego spełnienia wydaje się dość odległa. Niemniej jednak sądzę, że warto przyjąć taki właśnie punkt odniesienia prowadzonych tu analiz, po to, aby się zorientować jak daleko jesteśmy od momentu zaistnienia bardziej sprawiedliwych zasad współżycia między kobietami i mężczyznami w Polsce.

W Polsce od kilkunastu lat trwają zmiany polityczno-ekonomiczne. Charakterystycznym dla tych zmian tendencjom redukowania społecznego funkcjonowania kobiet do ról społecznych „naturalnie” im przypisanych towarzyszą zjawiska społeczne tworzące mało spójną całość. Tak więc towarzyszy im brak masowej, wyartykułowanej reakcji kobiet sprzeciwiających się tym tendencjom z jednej strony, z drugiej zaś od wielu lat towarzyszy tym tendencjom drastyczny spadek wskaźników urodzeń, świadczący o zachodzeniu w Polsce szeregu ważnych procesów społecznych, a wśród nich zjawiska rozpowszechnienia się wzoru zachowań opartych na decyzjach indywidualnych. O tym ostatnim świadczy również zakres, w jakim polskie kobiety korzystają z możliwości, które pojawiły się w życiu ekonomiczno-gospodarczym (zob.: odsetek kobiet uruchamiających działalność gospodarczą). Należy również wspomnieć o pojawieniu się pozarządowych organizacji kobiecych, załączków ruchu kobiecego i nowych możliwości udziału w życiu społecznym, publicznym, ekonomicznym. Wszystkie te zjawiska nakładają się na efekty współdziałania historycznych i kulturowych tradycji, relatywnie długiego okresu (od 1918 roku) prawnej gwarancji równouprawnienia kobiet oraz wzrostu po-

ziomu wykształcenia i masowego udziału kobiet na rynku pracy po drugiej wojnie światowej (o czym pisałam w rozdziale II).

Ten właśnie specyficzny koktajl wielu elementów, trwanie i przeplatanie się „starego” porządku z „nowym” będę się starała tutaj przedstawić. Z równym prawdopodobieństwem może on być punktem wyjścia i bazą dla zaistnienia dwu, odmiennych scenariuszy dalszego przebiegu procesu kształtowania się nowego *gender contract* (kontraktu płci). W obu przypadkach zasadniczą rolę odgrywa, po pierwsze, niejednoznaczne, specyficzne dla sytuacji rozbieżności czynników statusu, usytuowanie polskich kobiet w społeczeństwie oraz szczególnie rola wartości rodzinnych, wpływająca bezpośrednio na treść norm i skryptów kulturowych określających funkcjonowanie kobiet i mężczyzn w sferze prywatnej i publicznej (zob. rozdział IV). Po drugie, musimy również uwzględnić rolę zachodzących na poziomie indywidualnym znaczących (co starałam się pokazać w rozdziale III) modyfikacji i procesów, które współtworzą obraz tożsamości współczesnych polskich kobiet.

Wspomnianym scenariuszom można nadać kształt hipotez. Pierwsza z nich, optymistyczna zakłada, że polskie kobiety w zderzeniu z zapoczątkowanym w latach dziewięćdziesiątych *backlashem*¹ nie tylko obronią zajmowaną przez siebie dotychczas pozycję, ale będą umiały i chciały ją wykorzystać, a także tworzące ją elementy (na przykład wykształcenie, udział w rynku pracy, trafną samoocenę) jako punkt wyjściowy procesu unowocześniania dotychczasowych zasad kontraktu płci.

Natomiast w ramach drugiej hipotezy, pesymistycznej, można przewidywać, że obserwowany *backlash*, w połączeniu z częścią elementów tworzących pozycję kobiet utrwali tradycyjny charakter obowiązującego kontraktu płci z wszelkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami. W przypadku każdego ze wspomnianych scenariuszy to treść kontraktu płci określa charakter i pułap osiągnięć kobiet oraz wysokość kosztów z nimi związanych.

Będę się starała zwrócić uwagę na elementy strategiczne dla kształtu i szans nowej umowy kulturowej między kobietami i mężczyznami. Dlatego też zdecydowana większość cytowanych w tekście danych empirycznych pochodzi z badań prowadzonych na reprezentacyjnych próbach dorosłej ludności Polski.

Podwójne standardy. O podobieństwach i różnicach w wychowaniu dziewczynek i chłopców

W roku 1995 opublikowaliśmy (pod redakcją Henryka Domańskiego i moją) pracę zbiorową zatytułowaną *Co to znaczy być kobietą w Polsce*

¹ *Backlash* – kontratak na postępy, jakie robią kobiety (Susan Faludi, „Backlash, czyli być kobietą w Ameryce”, Spotkania Feministyczne 1994/1995, Warszawa).

Przystępując do jej pisania, dzięki analizom prowadzonym na zbiorowościach reprezentacyjnych dorosłej ludności Polski wiedzieliśmy, że w Polsce – podobnie jak i w innych krajach – społeczny status kobiet i mężczyzn jest niejednakowy. Po pierwsze, kobiety rzadziej podejmują pracę zawodową, a częściej zajmują się wyłącznie domem. Po drugie, jeśli pracują, to wykonują zajęcia mniej złożone, dominują w tych sektorach rynku pracy, w których średnie płace są niższe i znacznie rzadziej niż mężczyźni zajmują stanowiska kierownicze. Po trzecie, zarabiają średnio mniej niż mężczyźni. Dystanse płacowe wynoszą co najmniej kilkanaście procent, nawet jeśli wyeliminujemy wpływ takich czynników, jak: praca w niejednakowo wynagradzanych zawodach, zajmowanie przez kobiety i mężczyzn niejednakowych stanowisk oraz różnice wieku, poziomu i rodzaju kwalifikacji czy liczby godzin, które spędza się w pracy. Zaletą publikacji z 1995 roku jest fakt, że dzięki zawartym w niej opracowaniom zainicjowano strategię kompleksowego sposobu poznawania zarówno czynników odpowiedzialnych za zajmowanie przez polskie kobiety i mężczyzn odmiennych pozycji społecznych, jak i poznawania pewnych komponentów świadomościowych towarzyszących temu zjawisku.

Tym, co zwróciło naszą uwagę, jest – przede wszystkim – wielość sfer, w których kobiety i mężczyźni są odmiennie traktowani, odgrywają odmiennie role, zajmują różne pozycje w hierarchii społecznej. Ogniwem pierwotnym są tu odmiennie techniki socjalizacyjne. W większym stopniu, niż w przypadku chłopców, ograniczają one samodzielność dziewcząt, są rygorystyczne i osłabiają ich wiarę we własne siły. W wielu wypadkach są wzmacniane przez tradycjonalizm wychowawczy „babć” pomagających pokoleniu „rodziców” radzić sobie z codziennymi problemami. Wspomniane czynniki mają swoje odbicie w zróżnicowanym – na niekorzyść dziewcząt – poziomie inteligencji testowej i wpływie niepokoju na funkcjonowanie intelektualne. Wprawdzie nie można wykluczyć oddziaływania uwarunkowań biologicznych, genetycznych i hormonalnych, niemniej jednak z analiz jednej z autorek (Firkowska-Mankiewicz 1995) wynika, że różnice IQ mają także wyraźne podłoże stratyfikacyjno-kulturowe i stanowią efekt odmiennych procesów socjalizacji w grupach chłopców i dziewcząt. W świetle tych wyników rzeczywiście trudno nie przyznać racji tym badaczom, którzy akcentują wagę zespołu cech określonego jako „lęk przed sukcesem”, „unikanie sukcesu” (*fear of success* [Horner 1972]). Pamiętać jednak należy o przedstawionych w rozdziale III wynikach, które odbierają temu wymiarowi „wyjściowo” nadaną, uniwersalną funkcję różnicowania dorosłych kobiet i mężczyzn. Rola doświadczeń życiowych, również tych związanych z dorosłym etapem życia, bywa, jak się okazuje, czynnikiem egalitaryzującym. Podwójne standardy funkcjonują również w sprawach

rozwodowych. Podtrzymywany przez sądy i prezentowany przez strony rozwodzące się wzór małżeństwa może być nazwany tradycyjnym i patriarchalnym. Autorka studium poświęconego funkcjonowaniu sądów rodzinnych wskazuje na drastycznie nierówny podział obowiązków i odpowiedzialności w małżeństwie, który zakłada, że praktycznie rzecz biorąc na kobiety spadają właściwie wszystkie powinności zmierzające do budowania i utrzymywania wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Od mężczyzn oczekuje się jedynie dostarczania środków na utrzymanie i wyznacza się im obszar zachowań, których nie powinni się oni dopuszczać: bicia, picia alkoholu czy popełnienia zdrady małżeńskiej (Fuszara 1995).

Widziany w tym kontekście przebieg spraw rozwodowych jest elementem bardziej ogólnego, trwałego wzoru, w którym proporcja i treść wymagań kierowanych pod adresem kobiet i mężczyzn jest zdecydowanie odmienna. Tę tendencję wyraźnie pokazuje analiza lansowanego obecnie w prasie, ale dobrze osadzonego w naszej tradycji wzoru „super kobiety”. W jego ramach od kobiet wymaga się atrakcyjnego wyglądu i „seksowności”, zadbania o partnera, rozumienia jego słabości i potrzeb oraz własnej samorealizacji przez harmonijne realizowanie ról rodzinnych i zawodowych. Nie towarzyszą temu jednak analogiczne wymagania i porady skierowane pod adresem mężczyzn. W prasie codziennej i tygodnikach nie znajdowaliśmy i prawie nie znajdujemy skierowanych pod adresem mężczyzn sugestii ani na temat budowania relacji z żoną czy partnerką, ani na temat udziału ojca w wychowywaniu dzieci (Łaciak 1995; Leszczuk-Fiedziukiewicz 2005).

Najbardziej jednoznacznych przejawów różnic związanych z płcią dostarczały zawsze studia nad sferą pracy. Analizy zawarte w książce *Co to znaczy być kobietą w Polsce* zwracają uwagę na dwa ważne elementy. Po pierwsze, stwierdzono tu fakt, że o zajmowaniu przez kobiety określonych pozycji społeczno-zawodowych decydują w większym stopniu, niż w przypadku mężczyzn, kryteria merytokratyczne. Innymi słowy, wobec mężczyzn stosuje się znacznie większy margines dowolności w sferze formalnych wymagań związanych z pracą i jej wykonywaniem (Janicka 1995). Podobnie jak w przypadku wzorów lansowanych przez media, wyniki badań prowadzonych po 2000 roku potwierdzają aktualność powyższej tezy (*Szklany sufity* 2003).

Po drugie, sytuacja bezrobocia nie przełamuje ogólnego stereotypu miejsca kobiety w społeczeństwie. Wręcz przeciwnie, następuje „rozszerzenie tego stereotypu” na kobiety bezrobotne. Nieważne, że kobiety różnią się między sobą, że mają odmienne potrzeby i aspiracje życiowe, że znajdują się w różnych sytuacjach. Ważne jest to, że są kobietami, a więc osobami „lepiej się dostosowującymi do sytuacji”, „bardziej odpornymi psychicznie niż mężczyźni” (Reszke 1995). Stąd już bardzo blisko do wniosku, że potrzebują pracy w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni. Na ile

ów wniosek jest błędny pokazuje zamieszczony w cytowanej tu książce artykuł Małgorzaty Fuszary (1995).

Zawarte w zbiorze *Co to znaczy być kobietą w Polsce* studia zwracają uwagę na podwójne standardy jako jeden z głównych mechanizmów kreujących i stabilizujących zjawisko społecznego zróżnicowania kobiet i mężczyzn w Polsce. Znajdujemy je w sferze moralności, w sposobach funkcjonowania prawa i polityki społecznej, na rynku pracy. Podwójnymi standardami nasycona jest sfera życia seksualnego i małżeńskiego. Zasady podziału ról między obiema płciami, kształtujące życie rodzinne i życie kobiet są na nich w dużym stopniu oparte, a przez zróżnicowane sposoby wychowywania chłopców i dziewczynek zaczynają funkcjonować w bardzo wczesnym etapie naszego życia w społeczeństwie. Zarazem, obecność podwójnych standardów w tak wielu sferach życia można traktować jako wskaźnik kosztów, ponoszonych przez kobiety, a które to koszty są konsekwencją wysokiej pozycji, jaką zajmują wartości rodzinne na tle innych wartości w hierarchiach zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Czy systemy wartości kobiet i mężczyzn są podobne? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania.

O podobieństwach i różnicach w wychowywaniu dziewczynek i chłopców. Nierozstrzygnięty jest ciągle problem, na ile cechy przypisywane kobietom i kobiecości oraz mężczyznom i męskości mają swoje uwarunkowania biologiczne, na ile zaś są warunkowane kulturowo poprzez odmienne wychowywanie dzieci obojga płci. Wyniki, które przedstawię, są zestawieniem cech, jakie kobiety i mężczyźni badani w 1998 roku uznali za ważne w wychowaniu dziewczynek i wychowaniu chłopców, a tym samym zasygnalizowali, że najprawdopodobniej są skłonni do wpajania ich swoim dzieciom. Tym samym są ważną informacją o cechach aktualnej umowy kulturowej określającej relacje kobiet i mężczyzn i przesłanką wskazującą na charakter jej kształtu w przyszłości (por. tabela V.1).

Zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn za najważniejszą sprawę w wychowaniu dziewcząt i chłopców było uznawane samodzielne myślenie, za najmniej ważną bycie lubianą(ym). W przypadku dziewcząt za znaczące w wychowaniu cechy, po samodzielnym myśleniu, badani uznali kolejno: pomoc innym, gdy tego potrzebują, posłuszeństwo, rzetelny stosunek do pracy. W przypadku chłopców ważniejszy jest rzetelny stosunek do pracy, posłuszeństwo i na końcu – pomoc innym, gdy potrzebują pomocy. Otrzymana hierarchia wyborów pokazuje, że obraz, jaki mają badani dotyczący wychowania dzieci, jest odmienny w zależności od płci dziecka, czyli inaczej mówiąc, są oni przekonani, że dziewczynki i chłopców powinno się wychowywać odmiennie. W przypadku wychowania dziewczynek za ważniejszą została uznana cecha tradycyjnie przypisywana kobietom – jest nią

gotowość świadczenia pomocy innym, gdy potrzebują pomocy. Cecha ta, podstawowy element specyficznej dla kobiet etyki troski (Gilligan 1982) w wychowaniu chłopców – jak wcześniej wspomniałam – uzyskała przedostatnie miejsce w hierarchii.

Tabela V.1. Najważniejsze cechy w wychowywaniu dziewczynki i wychowaniu chłopca (1998 rok)

Pożądana cecha	Średnia ranga cechy		Średnie rangi pożądanych cech			
			w wychowaniu dziewczynki		w wychowaniu chłopca	
	u dziewczynki	u chłopca	odpowiedzi K. – kobiet M. – mężczyzn	istotność różnic	odpowiedzi K. – kobiet M. – mężczyzn	istotność różnic
Samodzielne myślenie	1,98 (1)	1,89 (1)	K 1,95 M 2,00	ns	K 1,79 M 1,99	F = 7,35 p = 0,007
Bycie lubianą(y)mi	3,40 (5)	3,74 (5)	K 3,30 M 3,49	F = 5,43 p = 0,02	K 3,64 M 3,83	F = 5,75 p = 0,02
Posłuszeństwo	3,16 (3)	3,08 (3)	K 3,10 M 3,22	ns	K 3,11 M 3,05	ns
Rzetelny stosunek do pracy	3,19 (4)	2,69 (2)	K 3,22 M 3,17	ns	K 2,72 M 2,66	ns
Pomaganie innym, gdy potrzebują pomocy	2,91 (2)	3,23 (4)	K 3,11 M 2,72	F = 24,66 p = 0,000	K 3,37 M 3,10	F = 14,26 p = 0,000

W sumie otrzymujemy dość tradycyjny, stereotypowy pogląd naszego społeczeństwa na wychowywanie dzieci, który realizowany w życiu będzie sprzyjał nabywaniu przez dziewczynki cech „kobiecych”, przez chłopców „męskich”, co z kolei ułatwia przyjmowanie tradycyjnych ról. Ale trzeba podkreślić, że w zbadanej zbiorowości 40,1% osób uznało przedstawione im cechy za jednakowo ważne, tak w wychowaniu dziewczynek, jak i chłopców. Za tym „równościowym” modelem wychowania dzieci obu płci opowiedziało się 38,0% kobiet i 42,3% mężczyzn (różnice nieistotne).

Można byłoby spodziewać się znaczących różnic społeczno-demograficznych pomiędzy osobami, które odmiennie opowiedziały się za równościowym modelem wychowania. Tak jednak nie jest. W grupie kobiet różnicujące okazało się tylko wykształcenie i liczba posiadanych dzieci. Kobiety z wyższym wykształceniem i mniejszą liczbą dzieci częściej nie różnicowały ważnych w wychowaniu cech w zależności od płci dziecka. Dla treści

opinii o wychowywaniu dziewczynek i chłopców bez znaczenia był wiek odpowiadającej na pytania kobiety, jej stan cywilny, miejsce zamieszkania, aktywność zawodowa, postawa emocjonalna w stosunku do dziecka i partnera, preferowane modele rodziny ze względu na podział w niej ról i plany prokreacyjne, stosunek do bezdzietności małżeństw, płęć kulturowa i czynnikowe wskaźniki kobiecości i męskości.

Jednak dwie zmienne, spośród wziętych pod uwagę w badaniu w 1998 roku: preferowany model wychowania dzieci oraz wizje sposobu funkcjonowania w społeczeństwie różnicowały szanse na pojawienie się u kobiet dyspozycji do podobnego wychowywania chłopców i dziewczynek. Taka postawa związana jest bowiem z preferowaniem partnerskich, swobodnych relacji z dzieckiem i wizją własnego życia, w którym jest miejsce na godzenie ról rodzinnych i zawodowych.

Dane o wieku, w jakim badane kobiety i mężczyźni pozwoliliby dziecku na wykonanie pewnych określonych czynności i działań, wskazuje, że dzieci są nieco odmiennie traktowane w zależności od płci, którą reprezentują. Na samodzielne wykonanie czynności, działania, które wiążą się z odpowiedzialnością (zostanie samemu/ej w domu, samodzielne zamieszkiwanie), z dotrzymywaniem słowa (powrót na określoną godzinę), pracami domowymi (odgrzanie posiłku, zrobienie drobnych zakupów), badani byli skłonni wyrazić pozwolenie wcześniej córce niż synowi. Innymi słowy, „pułapka opiekuńczości” jest wręcz świadomie kształtowana. Z kolei syn uzyska wcześniej zgodę od rodziców na działania, które wiążą się z oddaleniem od domu i prawdopodobieństwem przypadkowych kontaktów z obcymi (wyjście do kina, na prywatkę, wyjazd na wakacje samemu). Te ostatnie, „socjalizacyjne” ograniczenia, świadczące o zróżnicowanych wzorach wdrażania dziewcząt i chłopców do samodzielności, nie są jednak tak znaczące, jak można było się tego spodziewać w kontekście przedstawionych wcześniej wyników.

Nie należy jednak zapominać, że wzmocnienie domowego, odmiennego trybu socjalizacji dziewczynek i chłopców znajdziemy w „szkole”: w treści podręczników szkolnych, charakterze interakcji uczennic i uczniów z nauczycielami i nauczycielkami, w zróżnicowanych oczekiwaniach, które są pod adresem uczniów i uczennic kierowane (Kalinowska 1997; Szacka 1997; Mazurkiewicz 2005).

Wartości rodzinne i ich stabilna pozycja na tle innych wartości

Omawiane sposoby wychowywania dziewczynek i chłopców można zapewne potraktować jako kulturowy łącznik między poprzednim rozdziałem

a statusem wartości rodzinnych, którymi się teraz zajmujemy. Z perspektywy zjawiska podwójnych standardów można je również potraktować jako przykład występowania tego zjawiska w mikroskali. Bez wątpienia bowiem podmiotem zasługującym na miano oddziałującego w makroskali są wartości rodzinne. Wartości, które, co postaram się pokazać, są wartościami uznawanymi, ale odczuwanymi niekoniecznie na tyle intensywnie, aby je realizować (Ossowski 1967).

Tak jak we wszystkich badaniach od lat siedemdziesiątych począwszy, wyniki pochodzące z 1998 roku pokazują, iż udane życie małżeńskie, osobiste znajduje się na pierwszym miejscu w hierarchii wybieranych wartości, wyprzedzając znacznie wszystkie inne ważne dla Polaków cele. Udana życie osobiste jest sprawą najważniejszą lub ważną dla ponad trzech czwartych badanych kobiet i mężczyzn (tabela V.2)².

Tabela V.2. Hierarchie wartości badanych – porównanie

Wartości:	Badanie 1979 ¹	Badanie 1989 ²	Badanie 1998 ³
	% wyborów (ranga)	% wyborów (ranga)	% wyborów (ranga)
Udane życie małżeńskie, osobiste	65,6 (1)	74,7 (1)	76,7 (1)
Posiadanie, wychowanie dzieci	46,5 (3)	46,3 (3)	70,6 (2)
Ciekawa, dająca zadowolenie praca	29,5 (5)	28,0 (5)	66,2 (3)
Wykształcenie, wiedza	9,1 (10)	6,2 (9)	32,2 (6)
Posiadanie przyjaciół	38,6 (4)	43,8 (4)	34,6 (5)
Dostatek, dobre warunki materialne	60,7 (2)	48,1 (2)	35,0 (4)
Rozrywki, korzystanie z życia	16,7 (6)	14,2 (7)	8,9 (7)
Niezależność poglądów	12,6 (7)	17,7 (6)	–
Praca ku pożytkowi innych	9,8 (9)	12,5 (8)	–
Wybicie się, osiągnięcie stanowiska	10,5 (8)	5,7 (10)	–

¹ A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982; badani byli poproszeni o wybranie nie więcej niż trzech, spośród 10 ważnych dla udanego życia spraw.

² D. Duch-Krzystoszek, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1998; badani byli poroszeni o wybranie trzech spośród ważnych dla udanego życia spraw, a potem wskazanie spośród nich najważniejszej.

³ A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, A. Dukaczewska-Nałęcz, „Społeczna i kulturowa tożsamość polskich kobiet”, maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1 H01F, Warszawa 1989. Badani byli poproszeni o uszeregowanie od 1 do 7 przedstawionej im listy wartości, dopuszczano sytuacje przyznania przez badanego tej samej rangi dwóm wartościom w sytuacji gdy trudno mu było dokonać wyboru, która z nich jest ważniejsza.

² Porównanie wyników z lat 1979, 1989 i 1998 wydaje się interesującą informacją, mimo iż posiada ona ograniczenie wynikające z faktu odmiennego sposobu zadania pytania w latach 1979, 1989 i 1998 roku.

Z dużą dozą pewności można twierdzić, że taka sytuacja utrzymuje się nadal. Wskazują na to wyniki pierwszej rundy Europejskiego Sondażu Społecznego z 2002 roku, w których pozycja rodziny jako wartości ważnej w życiu, dystansuje nie tylko „przyjaciół”, ale również „pracę” i „religię”.

Wysoka ranga rodziny nie jest specyfiką społeczeństwa polskiego. Wyniki Sondażu Europejskiego pokazują, że we wszystkich badanych piętnastu krajach Europy życie rodzinne lokuje się u kobiet i mężczyzn na pierwszym miejscu w hierarchiach spraw ważnych. We wszystkich krajach, z wyjątkiem Portugalii, kobiety cenią sobie rodzinę znacznie bardziej niż mężczyźni. To, co jednak Polskę (i Węgry) wyróżnia wśród innych krajów Europy, to szczególnie duże znaczenie, jakie jest przypisywane rodzinie – w tych właśnie krajach ceniona jest najbardziej (Europejski Sondaż Społeczny, 2002, tabela 2).

Tabela V.3. Wartości ważne w życiu – rodzina

Kraj	Jak bardzo jest ważna dla P. rodzina?		Stosunek korelacyjny eta
	0-zdecydowanie nieważne 10 –zdecydowanie ważne		
	kobiety	mężczyźni	
Wielka Brytania	9,69	9,33	0,14
Czechy	9,53	9,17	0,11
Finlandia	9,61	9,13	0,17
Grecja	9,76	9,64	0,06
Hiszpania	9,51	9,31	0,09
Holandia	8,79	8,38	0,12
Irlandia	9,78	9,52	0,13
Izrael	9,80	9,70	0,06
Norwegia	9,61	9,29	0,14
Polska	9,83	9,64	0,11
Portugalia	9,58	9,52	ns
Słowenia	9,71	9,38	0,14
Szwajcaria	9,36	9,13	0,08
Szwecja	9,74	9,36	0,17
Węgry	9,83	9,56	0,13

Różnice istotne na poziomie $p < 0,01$.

Źródło: Europejski Sondaż Społeczny 2002.

Drugie miejsce w hierarchii wartości zajmuje także wartość „rodzinna” – posiadanie, wychowanie dzieci, które jest najważniejsze lub ważne dla 70,6% Polaków. Co więcej, możemy nawet powiedzieć, że na przestrzeni dwudziestu lat nie tylko wzrosła ranga udanego życia rodzinnego, osobiste-

go, ale że przede wszystkim na przestrzeni dwudziestu, a nawet dziesięciu lat nastąpił „skok” popularności przekonania, że posiadanie i wychowanie dzieci jest sprawą najważniejszą w życiu. Ów 24% „skok” miał miejsce między latami 1989–1998, czyli wówczas, gdy zaczęto obserwować spadek urodzeń dzieci. Zapamiętajmy tę rozbieżność deklaracji i zachowań.

Spadek popularności dostatku jako celu w życiu wystąpił w sytuacji dużego materialnego rozwarstwienia społeczeństwa i bardzo trudnych dla dużej części społeczeństwa warunków życia (rok 1998). Możliwe, że dla wielu osób życie wolne od trosk finansowych leży poza obszarem wyobrażeń i z tego punktu widzenia bezsensowne jest inwestowanie w jego realizację. Natomiast, zwróćmy uwagę, że towarzyszy mu znaczący awans takiej wartości, jaką jest dająca zadowolenie praca – z 5 miejsca w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych „przesunęła się” na miejsce 3 w latach dziewięćdziesiątych. Bezrobocie, zjawisko nowe w naszym życiu, ma zapewne swój udział w zmianie stosunku Polaków do pracy i dlatego stawiają ją w rzędzie spraw, o które warto w życiu zabiegać. Być może, iż nie musi być ona źródłem osiągnięcia dobrobytu; ważne, aby była i stanowiła co najmniej podstawę zabezpieczenia ekonomicznego.

Czy możemy mówić o różnych światach wartości mężczyzn i kobiet? Odpowiedź na to pytanie jest ważna z punktu widzenia możliwości rozstrzygnięcia problemu sformułowanego w tytule tego rozdziału.

Okazuje się, że dla kobiet i mężczyzn równie ważne są takie wartości, jak posiadanie przyjaciół, dobre warunki materialne, a także udane, szczęśliwe życie małżeńskie, osobiste. Natomiast możliwość korzystania z życia, przyjemności, rozrywek to wartości znacząco częściej preferowane przez mężczyzn. Kobiety zaś dwa razy częściej mówią o dziecku, jako najważniejszej wartości życiowej (por. rozdział IV). Jak dotąd, cytowane zróżnicowania mieszczą się w ramach kulturowych stereotypów przypisujących prawo do rozrywki mężczyznom, dzieci zaś kobietom. Poza ten kulturowy kanon wykraczają kolejne wyniki i związane z nimi sugestie. Mianowicie z faktu, iż mężczyźni wprawdzie częściej niż kobiety traktują „pracę” jako rzecz najważniejszą w życiu, ale już jako „ważną” traktują ją w identyczny sposób obie płcie oraz z informacji, iż wartość „wykształcenia” jest nieco bardziej popularna wśród kobiet, możemy wnioskować, że krystalizują się zwiastuny demontowania zasad dotychczasowego podziału na sferę prywatną i publiczną. Waga, jaką kobiety przykładają do wykształcenia – zarówno na poziomie deklaracji, jak i zachowań³ może być wyjaśniana zrozumieniem

³ Okres 1988–2002 charakteryzuje się stosunkowo wysokim wzrostem wykształcenia kobiet: odsetek kobiet z wykształceniem ponadpodstawowym wzrósł z 50% w 1988 roku do ponad 62% w 2002 roku (analogiczne wskaźniki dla mężczyzn wynoszą: 59% w 1988 roku i 67% w 2002 roku). Kobiety częściej niż mężczyźni mają ukończoną szkołę co najmniej średnią; wśród mężczyzn naj-

przez nie, iż w nowej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej wykształcenie stanowi jedyną gwarancję ich pozycji społecznej i samodzielnego radzenia sobie w życiu.

Przyjrzyjmy się zatem, czy wspomniane zwiastuny znajdują wsparcie w poszczególnych kategoriach płci kulturowej.

Płeć kulturowa dużo słabiej różnicuje wyróżnione wartości – jedynie w przypadku pracy i wykształcenia różnice mają charakter istotny statystycznie. Mężczyźni i męskie kobiety częściej niż inni uważają pracę za rzecz najważniejszą lub ważną w życiu. Wykształcenie jako sprawa ważna występuje w proporcji niemal identycznej we wszystkich kulturowo określonych grupach płci. Jednak zdecydowanie częściej na szczyście hierarchii stawiają ją mężczyźni i męskie kobiety, najrzadziej zaś osoby kulturowo kobiece.

Podobnie dzieje się, jeśli chodzi o wartości związane z rodziną, udanym życiem osobistym i posiadaniem dzieci. Tutaj również możemy wprawdzie mówić o braku znaczących statystycznie powiązań między sposobem postrzegania siebie w kategoriach kulturowo definiowanej kobiecości i męskości a stosunkiem do tych wartości, ale zarazem obserwujemy jednak dość wyraźne trendy. W ich obrębie kobiecość sprzyja umiejscawianiu wyżej w hierarchii wartości życia osobistego i dzieci, czego nie da się powiedzieć o osobach kulturowo męskich, które najmniej ceniły sobie wartości określone mianem wartości rodzinnych.

Podsumowując ten wątek analiz można stwierdzić, że dość wyraźnie widać, iż pod koniec lat dziewięćdziesiątych dziecko należało do świata wartości kobiet. (por. rozdział III). Bycie kobietą, tak w sensie płci biologicznej, jak i płci kulturowej, wyraźnie wiązało się z wyższym niż u mężczyzn stawianiem w hierarchii wartości faktu posiadania i wychowania dzieci. Praca z kolei jest wartością wyżej cenioną przez mężczyzn i osoby męskie w sensie kulturowym. Natomiast szczęśliwe życie osobiste i rodzinne wydaje się nie tylko wartością ponadczasową, ale również niezwiązaną z żadnym z typów płci kulturowej.

W ten oto sposób zarysowuje się zaplecze tradycyjnego schematu podziału ról w społeczeństwie. Jego obecność potwierdzają inne wyniki pochodzące z roku 1998, które informują, iż pozycja wartości związanych z rodziną, tj. udanego życia małżeńskiego, osobistego i posiadania dzieci nie była różnicowana miejscem zamieszkania badanych osób, ich wykształceniem,

wyższy jest udział osób, które ukończyły szkołę zasadniczą zawodową. Z analizy danych spisowych wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni kończą studia (10,4% kobiet i 9,3% mężczyzn), szkoły policealne (odpowiednio 4,6% i 1,6%) oraz licea ogólnokształcące (11,6% i 5,4%). Mężczyźni zdecydowanie częściej kończą zasadnicze szkoły zawodowe (30,1% mężczyzn i 16,9% kobiet); GUS (2002).

aktywnością zawodową, dochodem przypadającym na osobę w rodzinie. Do faktu posiadania dzieci większe znaczenie przywiązywały osoby starsze, lecz udane życie osobiste było jednakowo cenione bez względu na kategorię wieku. To, co rzeczywiście różnicuje stosunek badanych do wartości rodzinnych, to ich własna sytuacja rodzinna. Pozostawanie w związku z inną osobą, posiadanie średnio większej liczby dzieci sprzyja przyznawaniu wyższej rangi życiu osobistemu i dzieciom.

W kontekście powyższych ustaleń, trudno się dziwić kolejnym stwierdzeniom empirycznym. Pierwsze z nich mówi o tym, iż wysoka pozycja wartości rodzinnych w hierarchii wartości ewokuje w sposób istotny statystycznie wysoki poziom pozytywnych, mierzonych dyferencjałem semantycznym, emocji wiązanych z dzieckiem. Drugie zwraca naszą uwagę na ścisły związek między relatywnie wysokim cenieniem sobie udanego życia osobistego/rodzinnego a wysokim poziomem pozytywnych emocji wobec partnera (Duch-Krzyszoszek 1998).

Systemy wartości kobiet i mężczyzn – nieoczekiwany kierunek przemian

Wartości nie są luźnym zbiorem oderwanych od siebie przekonań i zazwyczaj wybór jednych sprzyja wyborowi bądź odrzuceniu pozostałych. To zdanie nie oznacza oczywiście przyjęcia założenia o spójności postaw. Jest jedynie wyrazem przekonania, że uznawane wartości układają się w pewne konfiguracje, nie zawsze logiczne, ale które mogą tworzyć typy.

Pierwszym sposobem wejrzenia w typy wartości badanych w 1998 roku kobiet i mężczyzn jest analiza wyników korelacji. Przeprowadzono ją oddzielnie w grupach kobiet i mężczyzn. W obu grupach płci wartości rodzinne – szczęśliwe, udane życie osobiste i posiadanie dzieci wykazują silny statystycznie, pozytywny związek. Drugą parą wartości pozytywnie skorelowaną jest w obu grupach korzystanie z życia i posiadanie przyjaciół.

Pozostałe związki między wartościami mają charakter ujemny. W grupie kobiet w największej opozycji pozostają: posiadanie dzieci i wykształcenie oraz posiadanie dzieci i posiadanie przyjaciół. Udane życie osobiste koliduje jako wartość z ciekawą pracą. W grupie mężczyzn posiadanie udanego życia osobistego istotnie wyklucza posiadanie przyjaciół i życie w dostatku. Natomiast posiadanie dzieci, podobnie jak udane życie osobiste również nie wiąże się z posiadaniem przyjaciół, dostatkiem, a nadto z korzystaniem z życia.

Widzimy więc, że najsilniejsze ujemne korelacje dotyczą w zasadzie opozycji pomiędzy wartościami określanymi tutaj jako rodzinne a pozostałymi. Dla kobiet udane życie osobiste stoi w konflikcie z ciekawą pracą, co zapew-

ne jest odbiciem faktu, iż są one świadome jak trudno kobietom odnieść sukces jednocześnie w życiu rodzinnym i zawodowym oraz że w taki czy inny sposób muszą dokonywać wyborów pomiędzy tymi dwoma życiowymi celami. Dla mężczyzn wybór udanego życia osobistego jako celu w życiu oznacza wprawdzie rezygnację z kręgu przyjaciół i dostatku, ale koncentracja na pracy pozostaje jedynie w konflikcie z posiadaniem przyjaciół, nie wyklucza zaś udanego życia osobistego. Trudno zaprzeczyć, że taka sytuacja jest bardziej komfortowa od sytuacji, w jakiej znajdują się kobiety.

Nowych informacji dostarczają nam korelacje pomiędzy poszczególnymi wartościami w grupach osób męskich i kobiecych kulturowo. Ciekawym i intrygującym wynikiem jest fakt uzyskania najsilniejszej, pozytywnej korelacji (0,437, $p=0,001$) pomiędzy posiadaniem dziecka i udanym życiem osobistym w grupie osób męskich kulturowo i brak jakiegokolwiek statystycznego związku pomiędzy tymi dwoma wartościami w grupie osób kobiecych. Wynik ten jest różny od tego, który uzyskano w grupach płci biologicznej. Świadczy to o odmiennym rozumieniu udanego życia osobistego, małżeńskiego przez osoby myślące „męskimi” i „kobięcymi” schematami kulturowymi, niezależnie od biologicznego faktu bycia kobietą lub mężczyzną. Wynik ten wydaje się bardzo interesujący i, co więcej, jest zapowiedzią zmian kulturowych, o których będziemy mówić w dalszej części tego rozdziału.

Drugi typ związku między wartościami, tj. związek pomiędzy wartością posiadania przyjaciół i korzystaniem z życia, utrzymał taki sam pozytywny charakter, jak miało to miejsce w przypadku korelacji w grupach płci biologicznej. Ponadto, jak pamiętamy, o ile w grupie kobiet najsilniejsze opozycje korelacyjne były związane z posiadaniem dzieci, o tyle wśród osób kobiecych kulturowo dotyczyły one życia osobistego, które pozostaje w ujemnych, silnych korelacjach z dostatkami, pracą i korzystaniem z życia.

Grupa osób męskich kulturowo w odróżnieniu od mężczyzn, kobiet i osób kobiecych kulturowo nie uważa, że korzystanie z życia pozostaje w opozycji do posiadania dzieci czy do udanego życia małżeńskiego, osobistego. Być może ta kategoria osób (kobiet i mężczyzn) uosabia „nowoczesne” podejście do życia.

Kolejną metodą, która ułatwia poznanie struktury systemów wartości badanych osób, jest analiza czynnikowa. Wyróżnione na jej podstawie czynniki ujawniają wymiary myślenia i mogą stanowić dobrą podstawę typologii nastawień.

Analiza czynnikowa przeprowadzona na siedmiu wartościach zaprezentowanych badanych w 1998 roku ujawniła po trzy czynniki w każdej z grup płci. Pozwoliłam sobie na wprowadzenie określenia „anachroniczne wybory” dla określenia czynnika III, ponieważ w rzeczywistości końca lat dziewięćdziesiątych przeciwstawianie „wykształcenia” „dostatkowi”, wydaje się

generalnie reliktem sposobu myślenia i ideologii specyficznych dla Polski sprzed 1989 roku.

Przedstawiały się one następująco:

KOBIECY	MĘŻCZYŹNI
CZYNNIK I – hedonizm	CZYNNIK I – podstawowe wybory
przyjaciele (0,792)	praca (0,600)
korzystanie z życia (0,617)	dostatek (0,544)
<hr/>	<hr/>
dzieci (-0,588)	życie osobiste (-0,733)
	dzieci (-0,566)
CZYNNIK II – podstawowe wybory	CZYNNIK II – hedonizm
praca (0,822)	przyjaciele (0,729)
<hr/>	korzystanie z życia (0,692)
życie osobiste (-0,694)	<hr/>
	praca (-0,565)
CZYNNIK III – anachroniczne wybory	CZYNNIK III – anachroniczne wybory
dostatek (0,755)	wykształcenie (0,890)
<hr/>	<hr/>
wykształcenie (-0,757)	dostatek (-0,534)

Przeprowadzono również analizę czynnikową cenionych wartości w grupie osób kobiecych kulturowo i męskich kulturowo. A oto jej wyniki:

OSOBY KOBIECE KULTUROWO	OSOBY MĘSKIE KULTUROWO
CZYNNIK I – hedonizm	CZYNNIK I – wartości rodzinne
przyjaciele (0,753)	dzieci (0,800)
korzystanie z życia (0,695)	życie osobiste (0,792)
<hr/>	<hr/>
dzieci (-0,566)	przyjaciele (-0,634)
CZYNNIK II – podstawowe wybory	CZYNNIK II – hedonizm
praca (0,809)	korzystanie z życia (0,780)
<hr/>	<hr/>
życie osobiste (-0,674)	praca (-0,696)
CZYNNIK III – anachroniczne wybory	CZYNNIK III – anachroniczne wybory
wykształcenie (0,830)	dostatek (0,713)
<hr/>	<hr/>
dostatek (-0,666)	wykształcenie (-0,827)

Porównanie rezultatów obu analiz czynnikowych ukazuje niemal identyczność struktury uzyskanych czynników w grupie kobiet i osób kulturowo kobiecych. Grupa mężczyzn różni się, jeśli chodzi o strukturę czynników, od grupy osób męskich kulturowo. Dla mężczyzn praca, dostatek pozostają w opozycji do wartości rodzinnych, natomiast w gronie osób męskich kulturowo wartości rodzinne przeciwstawione są znaczeniu przyjaciół. Należy podkreślić, że czynnik I w grupie osób męskich kulturowo jest jedynym czynnikiem konstruowanym przez wartości udanego życia osobistego oraz posiadania dzieci – wartości, jak wiemy, cenione najwyżej w naszym społeczeństwie. W innych, wyłonionych czynnikach, wartości rodzinne występują jedynie jako opozycja do pozostałych elementów.

To, co zwraca uwagę, to również rozdzielne traktowanie przez kobiety i osoby kobiece kulturowo wartości dzieci i udanego życia osobistego, podczas gdy dla mężczyzn i osób męskich kulturowo sfera życia rodzinnego stanowi jedność życia osobistego i posiadania dzieci (rezultat ten zaznaczył się też w korelacjach liczonych w grupach płci kulturowej). Warto w tym miejscu odwołać się do ustaleń zawartych w rozdziale IV, gdzie tak dużo uwagi poświęcono szczególnemu charakterowi identyfikacji bycia Matką-Żoną, Mężem-Ojcem.

Analiza równoczesnego wpływu płci biologicznej i płci kulturowej na strukturę czynnikowych wskaźników wartości badanych (tabela V.4) jest niezmiernie interesująca przede wszystkim dlatego, że okazało się, iż konstytuowanie się czynnika przez wartości rodzinne – dodajmy czynnika I ze względu na wartość własną czynnika i procent wyjaśnionej wariancji ma jedynie miejsce w grupie męskich kobiet i męskich mężczyzn. Brzmi to paradoksalnie, ale mam nadzieję, że dalsze partie książki pozwolą ten paradoks zrozumieć.

Na marginesie warto może zwrócić uwagę na treść czynnika „anachroniczne wybory”, charakterystycznego dla męskich kulturowo kobiet. Wydaje się, że w ich przypadku zorientowanie na pracę jest tak drastycznie silne, że prowadzi do nieumiejętności instrumentalnego potraktowania wykształcenia jako środka ułatwiającego osiągnięcie pożądanego, ciekawego i dającego zadowolenie pracy.

Dotychczasowe analizy pozwalają sformułować kilka ustaleń badawczych. Na podstawie wyników analiz przeprowadzonych na całej badanej populacji w 1998 roku możemy mówić o istnieniu świata wartości kobiet i świata wartości mężczyzn w dwojakim sensie. Zarówno bowiem płęć biologiczna, jak i płęć kulturowa mają – niekiedy krzyżujący się – wpływ na wartości preferowane przez badanych.

Tabela V.4. Wyniki analizy czynnikowej badanych wartości przeprowadzone w grupach płci kulturowej i biologicznej (1998 rok)

Kulturowo kobiece kobiety			Kulturowo męskie kobiety		
I czynnik hedonizm	II czynnik anachroniczne wybory	III czynnik samorealizacja przez pracę	I czynnik wartości rodzinne	II czynnik hedonizm	III czynnik anachroniczne wybory
0,647 przyjaciele	0,144	-0,518 przyjaciele	-0,564 przyjaciele	0,097	-0,091
0,161	0,732 dostatek	0,136	0,092	0,891 dostatek	-0,175
0,039	0,074	0,823 praca	-0,009	-0,008	0,917 praca
-0,650 dzieci	0,240	-0,141	0,757 dzieci	0,346	0,133
-0,388	-0,357	-0,477	0,710 życie osobiste	-0,288	-0,299
0,147	-0,763 wykształcenie	0,209	-0,586 wykształcenie	-0,151	-0,600 wykształcenie
0,688 korzystanie z życia	0,159	0,072	-0,195	0,854 korzystanie z życia	0,320
Kulturowo mężczy mężczyźni			Kulturowo kobiece mężczyźni		
I czynnik wartości rodzinne	II czynnik hedonizm	III czynnik anachroniczne wybory	I czynnik hedonizm	II czynnik samorealizacja przez wykształcenie i życie osobiste	III czynnik przyjaciele
-0,637 przyjaciele	0,450	0,113	0,177	-0,342	0,677 przyjaciele
-0,458	0,061	0,682 dostatek	0,176	-0,664 dostatek	-0,020
-0,074	-0,718 praca	0,061	0,086	-0,223	-0,825 praca
0,786 dzieci	0,004	0,127	-0,808 dzieci	0,076	0,041
0,823 życie osobiste	0,117	-0,115	-0,517 życie osobiste	0,630 życie osobiste	0,107
-0,191	0,060	-0,881 wykształcenie	0,489	0,712 wykształcenie	-0,274
-0,085	0,858 korzystanie z życia	0,034	0,589 korzystanie z życia	-0,129	0,375

Do świata kobiet z całą pewnością należą dzieci. Kobiety dwa razy częściej niż mężczyźni wskazywały na dziecko jako wartość najważniejszą w życiu. Także czynnikowy wskaźnik kobiecości pozytywnie, a jednocześnie męskości negatywnie, różnicują miejsce dziecka w hierarchii wartości.

Świat męski to przede wszystkim sfera pracy – częściej wybierana jako sprawa najważniejsza i ważna w życiu, pozytywnie współwystępująca z czynnikowym wskaźnikiem męskości i osiągająca średnio najwyższe miejsca w hierarchiach wartości osób męskich kulturowo.

W deklaracjach wykształcenie jest wartością cenioną przez kobiety, na co wskazuje dokonana przez nie liczba wyborów wykształcenia jako wartości najważniejszej i ważnej, lecz kulturowo intensywniej przynależy do mężczyzn, na co z kolei wskazuje pozytywna korelacja z czynnikowym wskaźnikiem męskości i wysokie miejsca w hierarchiach wartości osób męskich kulturowo.

Udane życie osobiste jest tak samo ważne dla kobiet i mężczyzn, o czym świadczy brak statystycznych różnic w wyborach oraz brak związku z czynnikowymi wskaźnikami męskości i kobiecości. Zaskakujące, iż osoby kobiece kulturowo zaledwie skłaniają się do wyboru tej wartości.

Można uznać, że dla kobiet, a na pewno dla osób kobiecych kulturowo udane życie osobiste i posiadanie dzieci są wartościami rozdzielными (wskazują na to wyniki analiz korelacyjnych i czynnikowych). Dla mężczyzn i osób męskich kulturowo (zarówno kobiet i mężczyzn) stanowią natomiast kulturowy syndrom, na tyle wyrazisty – o czym mówiliśmy – aby być elementem konstytuującym samodzielny czynnik.

Zgodnie z popularnym stereotypem, w przypadku kobiet, przeciwstawienie życia „hedonistycznego”: posiadania przyjaciół i korzystania z rozrywek stanowią dzieci, a w przypadku mężczyzn jest nią praca.

Ciekawą, dającą zadowolenie pracę kobiety postrzegają w opozycji do udanego życia osobistego. Z kolei praca i dostatek z jednej strony, a udane życie osobiste i posiadanie dzieci z drugiej to przedmiot trudnych wyborów mężczyzn. Podkreślmy to jeszcze raz, iż to wśród osób męskich kulturowo wyłania się czynnik „wartości rodzinne”, ukazujący kolejny kierunek wyborów – całościowo postrzegana rodzina (udane życie osobiste i dzieci) jako element pozytywny, i pozostający w opozycji do niej „przyjaciele”, a w przypadku męskich kulturowo kobiet dodatkowo – „wykształcenie”.

Przytoczę teraz wyniki analizy czynnikowej przeprowadzonej na zmierzających określających okoliczności, które w 1979 roku w opinii respondentów musiały zaistnieć, aby można było życie nazwać udanym. Badanie było przeprowadzone na reprezentatywnej próbie dorosłej ludności Polski (Titkow 1982).

Orientacja prospołeczna:	Orientacja na spektakularny sukces:	Orientacja na samorealizację:
posiadanie przyjaciół, (0,62)	korzystanie z rozrywek i przyjemności (0,61)	ciekawa praca (0,78)
niezależność poglądów (0,49)	wybitcie się, uzyskanie stanowiska (0,55)	wiedza i wykształcenie (0,32)
praca dla innych (0,42)		
dostatek (-0,62)	udane życie osobiste (-0,56)	posiadanie dzieci (-0,66)
udane życie osobiste (-0,42)	posiadanie dzieci (-0,33)	

Źródło: A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982.

Czynię to po to, by pokazać, iż dwadzieścia lat temu wartości rodzinne pełniły zgoła odmienną niż obecnie rolę w konstytuowaniu orientacji życiowych. W przypadku żadnej z wyróżnionych wówczas orientacji, tj. orientacji prospołecznej, orientacji na spektakularny sukces, orientacji na samorealizację, wartości rodzinne nie pełniły roli „pozytywnej”, kreującej wyrazisty wymiar nastawień życiowych. W roku 1998 działo się tak natomiast w grupie osób męskich kulturowo – zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Myślę, że jest to bardzo znacząca informacja dla rozważań o procesie formowania się nowego kontraktu płci i argument przemawiający za istnieniem zarysowującego się po 1989 roku wzoru presji kulturowej. Pytanie, czy skierowanej tylko pod adresem kobiet. Dodajmy, że wysoka lokalizacja rodziny, jako najważniejszego celu życiowego, już w połowie lat dziewięćdziesiątych budziła pewien sceptycyzm u niektórych badaczek (Golinowska 1995).

Zobaczymy teraz, co wniesie do powyższych rozważań bliższe przyjrzenie się wartościom rodzinnym z perspektywy reprodukcyjnych zobowiązań małżeństwa.

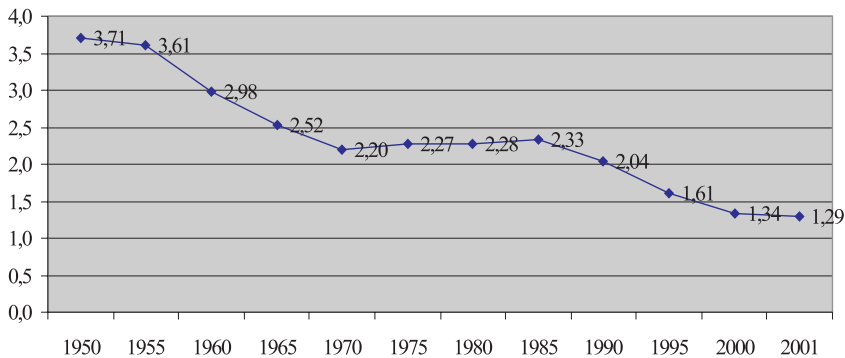
Reprodukcyjne zobowiązania małżeństwa i ich fasadowy charakter

Dane statystyczne z ostatnich lat pokazują, iż związek pomiędzy posiadaniem dzieci a instytucją małżeństwa zaczyna się rozluźniać. Od początku lat osiemdziesiątych współczynnik nowo zawieranych małżeństw na 1000 ludności spada. Ponadto, obniżanie się wskaźników nowo zawieranych małżeństw w najmłodszych grupach wieku nie jest rekompensowane wystarczającym ich wzrostem w kolejnych, starszych grupach wieku (GUS 2002).

Po wzroście liczby urodzeń na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ich liczba systematycznie spada. W roku 1985 wskaźnik płod-

ności kobiet wynosił 2,33 urodzeń – w roku 2001 jedynie 1,29 (GUS 2002), a w 2004 – 1,22 (Europejski Sondaż Społeczny 2004). Tego trendu nie zakłóciła nawet zmiana prawa dotyczącego aborcji z roku 1993, drastycznie ograniczająca możliwości legalnego przerwania ciąży.

Wykres V.1. Wskaźniki płodności kobiet



Źródło: „Demograficzny Rocznik Statystyczny” 2002.

Zmniejszenie się liczby urodzeń doprowadziło do sytuacji, w której od 1989 roku w Polsce utrwała się proces zawężonej reprodukcji ludności. W szybkim tempie spada wartość współczynnika reprodukcji brutto: w 1990 roku wynosił on 0,991, a dziesięć lat później już tylko 0,699; reprodukcji netto; odpowiednio w 1990 jego wartość wynosiła 0,967 i w 2000 roku 0,640. Spadek liczby urodzeń jest spowodowany nie tylko mniejszą liczebnością kobiet w wieku rozrodczym, ale przede wszystkim spadkiem płodności kobiet. Po prostu, polskie kobiety rodzą coraz mniej dzieci.

Powyższe, mocne wskaźniki empirycznego statusu wartości rodzinnych pozostają zatem w sprzeczności z omawianą wcześniej hierarchią wartości Polaków. Czy istnieją zatem jakieś kulturowe mechanizmy, które choć częściowo tłumaczyłyby powyższą sytuację? Przyjrzyjmy się więc jak dalece w myśleniu Polaków życie seksualne, posiadanie dziecka i małżeństwo są ze sobą powiązane.

Dysponując danymi, które pozwalają prześledzić poglądy społeczeństwa polskiego na temat przedmałżeńskiego współżycia dziewcząt i chłopców już od lat sześćdziesiątych (tabela V.5). Prezentowane zestawienie wyników kolejnych badań pokazuje, że w okresie trzydziestu czterech lat, dość krótkim jeśli chodzi o przemiany obyczaju, zaszły bardzo istotne zmiany w spojrzeniu na przedmałżeńskie współżycie dziewcząt i chłopców. Wyrażają się one narastającym liberalizmem w stosunku do aktywności seksualnej młodych ludzi obojga płci, przy czym szczególnie dotyczy to dziewcząt. W 1964 roku tylko 8,4%, podczas gdy w 1998 roku 45,1% (aż o 36,7%

osób więcej) wyraziło przekonanie, że współzycie dziewcząt przed ślubem jest zupełnie naturalne. W przypadku chłopców przyrost akceptacji był mniejszy, bo w stosunku do 19,1% z 1964 roku wyniósł 30,0%. Norma zakazująca współzycia seksualnego „przed małżeństwem” traci swoich zwolenników – w roku 1964 w stosunku do dziewcząt opowiadało się za nią 60,0%, pod koniec lat dziewięćdziesiątych 26,2% (różnica 33,8%). Spadek liczby zwolenników normy zakazującej przedmałżeńskiego współzycia chłopcom wynosi zaledwie 12%, z tej prostej przyczyny, iż w roku 1964 przedmałżeński seks chłopców budził rygorystyczne reakcje znacznie rzadziej, niż działo się to w przypadku dziewcząt.

Tabela V.5. Tolerancja wobec współzycia seksualnego przed ślubem – porównanie

Stwierdzenie	Współzycie seksualne przed ślubem – dziewczęta (%)			
	Badanie 1964 ¹	Badanie 1979 ²	Badanie 1989 ³	Badanie 1998 ⁴
Stanowczo nie powinno mieć miejsca	0,60	39,9	24,6	26,2
Jest dopuszczalne w pewnych okolicznościach	31,6	34,1	43,4	28,7
Jest zupełnie naturalne	8,4	26,0	32,0	45,1
	Współzycie seksualne przed ślubem – chłopcy (%)			
	Badanie 1964	Badanie 1979	Badanie 1989	Badanie 1998
Stanowczo nie powinno mieć miejsca	33,8	28,4	14,7	21,8
Jest dopuszczalne w pewnych okolicznościach	47,1	33,3	40,7	29,1
Jest zupełnie naturalne	19,1	38,4	44,6	49,1

¹ H. Malewska, *Kulturowe i psychospołeczne determinanty życia seksualnego*, Warszawa 1969.

² A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982.

³ D. Duch-Krzystoszek, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1998.

⁴ A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, A. Dukaczewska-Nałęcz, „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet polskich”, maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1 H01F 10, Warszawa 1999.

Patrząc na treść tabeli V.5 dochodzimy do zaskakującego wniosku, iż dziedzina przedmałżeńskiego, a może nawet pozamałżeńskiego seksu realizowanego przez młodych ludzi w związkach nieformalnych w minimalnym stopniu podlega „podwójnym standardom” oceny (o obecności tego zjawiska pisałam na początku tego rozdziału przy okazji omawiania innych sfer

życia). Co więcej, dość oczywisty po 1989 roku, wywołany niekończącymi się dyskusjami o aborcji publicznie prezentowany wzrost nastawień rygorystycznych nie znajduje takiego odzwierciedlenia w postawach społeczeństwa, jakiego można było się spodziewać.

Na przemiany obyczajowości społeczeństwa polskiego lat dziewięćdziesiątych miały – być może – wpływ dwa, wszystkim znane, zjawiska. Po pierwsze, wzrost społecznej roli Kościoła katolickiego, w tym i jego przesłania, które zakazuje przedmażeńskich stosunków seksualnych. Po drugie, otwarcie na Zachód, którego konsekwencją było napływanie do Polski innej obyczajowości, w której niebagatelną rolę odgrywa fascynacja seksem. Tak mocne, przeciwstawnie działające siły sprzyjają zapewne rewidowaniu własnego stanowiska w sprawach dotyczących współżycia seksualnego. Wydaje się, że obie siły działają wspólnie w kierunku bardziej egalitarnego postrzegania obu płci ze względu na wymiar ich seksualności.

W przypadku każdego z przeprowadzonych badań poglądy na temat współżycia seksualnego młodych ludzi przed ślubem były mocno zróżnicowane wieloma zmiennymi. Tak w grupie kobiet, jak i mężczyzn, osoby młodsze, z relatywnie wyższym wykształceniem, mieszkające w dużych miastach, stanu wolnego (rozwidzione, panny, kawalerowie), posiadające mniejszą liczbę dzieci częściej traktowały przedmażeńskie współżycie dziewcząt i chłopców za rzecz całkiem naturalną.

Tabela V.6. Tolerancja wobec współżycia seksualnego przed ślubem a płeć i wartość dziecka i partnera (1998 rok)

Stosunek do współżycia przed ślubem	Współżycie dziewcząt				Współżycie chłopców			
	akceptacja (w %)		wysokość czynnikowego wskaźnika wartości dziecka (średnia)		akceptacja (w %)		wysokość czynnikowego wskaźnika wartości partnera (średnia)	
	ko-biety	męż-czyźni	kobiety	męż-czyźni	ko-biety	męż-czyźni	kobiety	męż-czyźni
Stanowczo nie powinno mieć miejsca	23,5	28,9	0,61	0,49	23,5	20,0	0,54	0,54
Jest dopuszczalne w pewnych okolicznościach	27,4	29,9	0,68	0,39	31,1	27,1	0,72	0,30
Jest rzeczą zupełnie naturalną	49,1	41,2	0,68	0,46	45,3	52,8	0,67	0,48
	$\chi^2 = 7,05$ p=0,03 CV=0,8		F=0,39 ns	F=0,37 ns	$\chi^2 = 5,80$ p=0,06 CV=0,8		F=1,54 ns	F=2,13 ns

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych poglądy na temat współżycia młodych ludzi nie wiązały się, tak w grupie kobiet, jak i mężczyzn, z postawami emocjonalnymi w stosunku do dziecka⁴ i partnera⁵ (tabela V.6). Dla osób opowiadających się za i przeciw kontaktom seksualnym osób młodych, „dziecko” i „partner” w zbliżonym stopniu pozostawały źródłem pozytywnych doznań emocjonalnych. Trzeba jednak podkreślić, że mężczyznami najwyżej ceniącymi wartość „partnera” są ci spośród nich, którzy są przekonani, że w przypadku chłopców nie powinno mieć miejsca współżycie seksualne przed ślubem. Dlaczego ta zależność nie zaistniała tak wyraźnie w przypadku pytania o przedmałżeński seks dziewcząt?

Płeć kulturowa, mierzona czynnikowymi wskaźnikami kobiecości i męskości, w żaden sposób nie zaznaczyła się w poglądach kobiet na temat przedmałżeńskiego współżycia. Wymiar kobiecości też nie miał żadnego znaczenia dla określenia poglądów mężczyzn w tej sprawie. W ich postawie wobec seksu znaczący okazał się czynnik męskości – mężczyźni o najwyższych wartościach czynnikowego wskaźnika męskości, częściej akceptowali współżycie seksualne dziewcząt i chłopców w pewnych okolicznościach; natomiast ci, którzy charakteryzowali się najniższymi wartościami męskości byli w ogóle przeciwni współżyciu przedmałżeńskiemu. Czyżby większa wyrazistość kulturowego, tradycyjnego rozumienia męskości sprzyjała większej tolerancji?

Z opiniami na temat współżycia seksualnego młodych jednak najbardziej wiąże się trzeci, wyróżniony przez nas wymiar płci kulturowej, określony jako nowoczesność. Z jego wyższymi wartościami wiąże się liberalne podejście do seksu dziewcząt i chłopców zarówno w grupie kobiet, jak i mężczyzn.

Narastająca powszechność akceptacji współżycia młodych ludzi przed ślubem jest prawdopodobnie jednym z możliwych wątków ułatwiających interpretację współczesnych wskaźników demograficznych. Sądzę, że właśnie ta akceptacja jest formą kulturowego przyzwolenia na dokonywanie się rozdziału sfery życia seksualnego i sfery życia rodzinnego. Ale czy to oznacza, że sfera życia rodzinnego podtrzymuje swoją specyfikę i istotę tylko wtedy, kiedy jej integralnym elementem jest posiadanie dzieci? Czy w naszej prze-

⁴ Posługuję się tutaj techniką dyferencjału semantycznego (zob. J. Czapiński, *Dyferencjał semantyczny*, w: *Materiały pomocnicze do ćwiczeń z metod badania osobowości*, Warszawa 1974). Uzyskany przy jej pomocy wskaźnik, charakteryzuje stopień, w jakim dziecko, partner są postrzegane jako wartość – źródło pozytywnych doznań, emocji. Średnia standaryzowanego, czynnikowego wskaźnika wartości dziecka i partnera, których średnia równa się „0”, a odchylenie standardowe „1”. Znaczy to tyle, że fakt przypisywania dziecku i partnerowi wartości wyższej od przeciętnej wyrażają wartości dodatnie i odpowiednio – fakt przypisywania dziecku wartości niższej od przeciętnej wyrażają wartości ujemne. Wskaźnik ten charakteryzuje stopień w jakim „dziecko”, „partner” są postrzegani jako wartość – źródło pozytywnych doznań i emocji.

⁵ Zob. przypis 4. Autorką pytania, które stanowiło materiał dla zbudowania czynnikowego wskaźnika wartości partnera jest Danuta Duch-Krzyszczak.

strzeni społecznej istnieje miejsce dla akceptowanej obecności małżeństw nieplanujących posiadania dzieci?

W 1998 roku zapytano kobiety i mężczyzn, co myślą o planach młodej pary małżeńskiej, która nie przewiduje posiadania dzieci w ogóle. Planowaną przez małżonków bezdzietność ponad połowa respondentów (51,7%) oceniła zdecydowanie negatywnie, 33,2% uznało, że jest to postępowanie raczej niesłuszne. Innymi słowy, w sumie dla blisko 85% badanych, małżeństwo łączy się nierozzerwalnie z posiadaniem dzieci. Tylko 1,9% respondentów oceniło postępowanie młodej pary, która zdecydowała się nie posiadać dzieci, jako słuszne, a 4,5% uznało, że jest ono raczej słuszne (Titkow i inni 1999).

Świadoma bezdzietność małżeńska nie znajduje w polskim społeczeństwie zrozumienia i powszechnie oczekuje się, że małżonkowie będą mieli dzieci. Możemy powiedzieć, że obowiązuje społeczny nakaz rodzenia, a doświadczenie potoczne uczy, że każda para małżeńska od momentu ślubu staje się przedmiotem silnej presji „prokreacyjnej”, która płynie zarówno ze strony kręgów rodzinnych, jak i towarzyskich.

Przyjrzyjmy się jednak różnicowaniom postawy wobec planowanej małżeńskiej bezdzietności, ze szczególnym zwróceniem uwagi na rolę płci.

Mężczyźni i kobiety nie różnią się w sposób statystycznie istotny pomiędzy sobą w ocenach pary, która nie chce posiadać dzieci (tabela V.7).

Tabela V.7. Stosunek do pary małżeńskiej, która nie planuje dzieci, a płeć, wysokość czynnikowych wskaźników płci kulturowej, typy płci kulturowej w grupie kobiet (1998 rok)

Czy para, która nie planuje dzieci postępuje:	Płeć		Wysokości czynnikowych wskaźników płci kulturowej				Typy płci kulturowej w grupie kobiet			
	kobiety (w %)	mężczyźni (w %)	kobiety		mężczyźni		nieokreślone (%)	kobiecy (%)	męskie (%)	androgyniczne (%)
			kobiecość	męskość	kobiecość	męskość				
Słusznie	2,6	1,6	47,88	62,48	70,49	51,19	2,9	---	8,3	0,9
Raczej słusznie	6,1	3,9	71,47	42,44	60,08	56,32	5,0	2,7	4,2	4,4
Raczej niesłusznie	38,1	34,6	71,37	43,56	61,02	50,94	38,6	33,3	29,2	32,7
Zdecydowanie niesłusznie	53,2	59,9	73,93	45,56	63,78	51,08	53,6	63,9	58,3	61,9
	ns		F=5,86 p=0,001 eta=0,20	F=2,18 ns	F=1,97 ns	F=0,91 ns	$\chi^2=17,48$ p=0,04 CV=0,11			

Wiek i średnia liczba posiadanych dzieci w obu grupach płci okazały się znaczącymi czynnikami, które różnicują postawę wobec bezdzietności. Mężczyźni przejawiali tym większą dezaprobatę dla planów bezdzietności, im byli starsi i posiadali większą liczbę dzieci. U kobiet różnice nie były tak bardzo istotne (na poziomie 0,02 i 0,03), chociaż kobiety posiadające większą liczbę dzieci uważały, że decyzja młodej pary o nieposiadaniu dzieci jest zdecydowanie niesłuszna. Te ostatnie wyniki nie wymagają jakichś szczególnych komentarzy.

Analizując stosunek badanych do planowanej bezdzietności nie odnotowano, tak w grupie kobiet, jak i w grupie mężczyzn, aby był on odmienny ze względu na ich miejsce zamieszkania, wykształcenie, aktywność zawodową oraz fazę rozwoju rodziny, w której się znajdują.

Kobiety i mężczyźni mający odmienne poglądy na bezdzietne małżeństwo różnili się między sobą ze względu na deklarowane wartości ogólne. W grupie kobiet te z nich, które akceptowały decyzję młodej pary małżeńskiej o bezdzietności, niżej stawiały w hierarchiach wartości dostatek, a wyżej pracę i rozrywki (zależności nie były szczególnie istotne; na ogół na poziomie 0,04, 0,05). Charakterystyczne jest, że oceny planowania bezdzietności w grupie kobiet, nie zależały od tego, czy kobiety deklarowały wartość posiadania i wychowania dzieci jako najważniejszą czy też nieważną w życiu. Jest to poważny sygnał, że wartości rodzinne mogą być wartościami uznawanymi, ale już nieodczuwanymi. Tym bardziej że znajduje on istotne potwierdzenie, kiedy korzystamy z bardziej precyzyjnych technik (na przykład dyferencjału semantycznego), ponieważ oceny bezdzietności małżeńskiej nie były w sposób istotny związane z poziomem pozytywnych doznań emocjonalnych nie tylko w stosunku do dziecka, ale też do partnera (tabela V.8).

Co ciekawe, w grupie mężczyzn mamy do czynienia z inną sytuacją. Tu deklaracje, że dziecko jest w ich życiu sprawą ważną, są związane z wyższym poziomem pozytywnych w stosunku do niego odczuć, a także i dużo większą dezaprobatą wobec nieplanowania przez małżeństwo dzieci (różnice istotne na poziomie 0,000, $\eta^2=0,26$). Z kolei mężczyźni akceptujący decyzję młodego małżeństwa o bezdzietności, z dzieckiem wiążą mniej ciepłych odczuć, w swojej hierarchii wartości niżej stawiają posiadanie dzieci i udane życie osobiste/małżeńskie (łączą oni, jak pamiętamy, posiadanie dzieci z udanym życiem osobistym, które to wartości kobiety traktują rozdzielnie), dużo wyżej zaś cenią zdobycie wykształcenia, wiedzy i możliwość korzystania w życiu z przyjemności.

W grupie kobiet ocena małżeństwa, które decyduje się, że nie będzie posiadało dzieci, nie zależy (nie ma statystycznych zależności) ani od ich stanu cywilnego, ani od tego, czy widziały się one wchodząc w życie przede wszystkim w roli żon i matek czy też kobiet pracujących, ani od preferowania przez nie tradycyjnego lub partnerskiego modelu rodziny.

Tabela V.8. Stosunek do pary małżeńskiej, która nie planuje dzieci, a wartość dziecka, wartość partnera w grupach płci i pożądane przez kobiety role społeczne (1998 rok)

Czy para, która nie planuje dzieci postępuje:	Czynnikowe wskaźniki wartości dziecka		Czynnikowe wskaźniki wartości partnera		Pożądane przez kobiety role społeczne (w %)		
	kobiety średnia (odchylenie)	mężczyźni średnia (odchylenie)	kobiety średnia (odchylenie)	mężczyźni średnia (odchylenie)	matka i żona	godząca role	kobieta pracująca
Słusznie	0,51 (0,9)	0,21 (1,9)	0,70 (0,4)	0,59 (0,7)	0,6	2,9	1,6
Raczej słusznie	0,58 (1,1)	-0,19 (1,4)	-0,01 (1,3)	0,25 (1,0)	2,5	5,9	4,6
Raczej niesłusznie	0,51 (1,0)	0,40 (1,0)	0,13 (1,2)	0,48 (0,7)	35,0	47,1	31,9
Zdecydowanie niesłusznie	0,71 (0,8)	0,59 (0,8)	0,26 (1,1)	0,50 (0,8)	61,8	44,1	61,8
	F=1,82 ns	F=6,85 p=0,000 eta=0,20	F=1,29 ns	F=1,00 ns	$\chi^2=6,52$ ns		

I ponownie, to w grupie mężczyzn kolejne cechy okazały się różnicujące. Większą akceptację dla decyzji małżeństwa o bezdzietności wyrażali kawalerowie, mężczyźni żonaci zaś większą dezaprobatę. Postawy bardzo zdecydowane („małżeństwo postępuje zdecydowanie słusznie i zdecydowanie niesłusznie”) były prezentowane częściej przez mężczyzn, którzy przyszłe żony widzieli w rolach rodzinnych, a preferowanym przez nich modelem małżeństwa był ten, w którym tylko mąż pracuje, a żona zajmuje się domem. Mniej pewni w ocenach częściej byli mężczyźni widzący kobietę, z którą się zwiążą, jako osobę godzącą role domowe i zawodowe i częściej preferowali oni model rodziny, w której oboje małżonkowie pracują (różnice istotne na poziomie 0,000 i 0,001).

Można by odnieść wrażenie, że kobiety w sposób bezrefleksyjny deklarują aprobatę dla normy „narzucającej” małżeństwu posiadanie dzieci, a mężczyźni wiążą takie przekonanie z harmonizującym z tą normą zestawem tradycyjnych opinii, a nawet emocjonalnego zaangażowania.

Takie wrażenie nie jest jednak w pełni uzasadnione, ponieważ płć kulturowa odgrywa pewną rolę w kształtowaniu postaw wobec planowanej małżeńskiej bezdzietności. Jakby na przekór, w grupie mężczyzn płć kulturowa wyrażona typami płci kulturowej i czynnikowymi wskaźnikami kobiecości i męskości

okazała się nie mieć znaczenia dla prezentowanych opinii. Kobiety natomiast okazały się grupą zróżnicowaną. Kobiety różniły się zdecydowanie swoimi postawami od kobiet męskich kulturowo, które najczęściej aprobują decyzję o bezdzietności małżeńskiej. Kobiety nieokreślone kulturowo częściej wyrażają przyzwolenie na nieposiadanie dziecka przez małżeństwo niż kobiety androginiczne. Obecny w „androginii” czynnik kulturowej męskości nie odgrywa w kształtowaniu omawianej tu postawy znaczącej roli. Stąd zapewne niewielka różnica poglądów między kobiecymi i androginicznymi kobietami, w obu przypadkach posiadającymi wiele cech kulturowo przypisywanych kobietom.

Kobiety i mężczyźni nie aprobują planowanej bezdzietności małżeńskiej i w powszechności tej postawy nie różnią się między sobą. Czy jest to dani-na złożona kulturowej definicji małżeństwa? Czy taka sytuacja tworzy atmosferę społecznej presji reprodukcyjnej, wywieranej w naszym społeczeństwie na młode małżeństwa. W każdym razie jednolitość postaw kobiet w stosunku do obecności dziecka w małżeństwie może być warunkowana stwierdzoną jednolitością ich emocjonalnych postaw wobec dziecka. W przypadku mężczyzn ważną rolę w utożsamianiu małżeństwa z posiadaniem dziecka wydają się nie tylko pełnić normy, ale i osobiste doświadczenia.

Ważnym uzupełnieniem rozważań nad relacją: małżeństwo–dziecko, jest przyjrzenie się odpowiedziom badanych na pytanie o preferowany przez nich model młodego małżeństwa. Przedstawione do wyboru typy małżeństw różniły się strategią realizowania planów prokreacyjnych. Respondentom w 1998 roku przedstawiono pięć różnych typów małżeństw. Najbardziej popularny okazał się model racjonalny, w którym przed pojawieniem się dziecka małżonkowie chcą sobie i dziecku zapewnić godziwe warunki materialne – 41,0% wyborów. Na drugim miejscu lokuje się model tradycyjny, w którym sprawą najważniejszą dla małżonków jest posiadanie dzieci i pragną je mieć, niezależnie od okoliczności od razu po ślubie – 29,4% wyborów. Pozostałe modele mają mniej zwolenników: ludyczny, w którym małżonkowie chcą się najpierw nacieszyć sobą 12,9%, a modele – samorealizacyjny, w którym małżonkowie zanim pojawi się dziecko chcą osiągnąć pozycję zawodową i „niezdecydowanych” odpowiednio – 8,5% i 8,2%.

Porównanie otrzymanych rozkładów odpowiedzi z rozkładami uzyskanymi w badaniach w 1979 roku i 1989 roku, wprost uderza swoim podobieństwem (tabela V.9). Wobec zmian, jakie zachodzą w postrzeganiu społecznego miejsca kobiet, preferowanych, odmiennych ze względu na podział ról, modeli małżeństw (coraz większą akceptację zyskuje partnerski model rodziny; coraz częściej jest on też realizowany), niezmiernie oporna na zmiany świadomościowe wydaje się Rodzina, jeśli utożsamiamy ją z relacją – małżeństwo a dziecko. Zaskakująco powszechne jest przekonanie, że małżeństwo powinno mieć dzieci i zaskakująca jest stabilność charakteru popularności preferowa-

nych modeli małżeństw. Zaskakująca tym bardziej, że społeczno-polityczno-ekonomiczna rzeczywistość końca lat dziewięćdziesiątych jest tak odmienna od tej z roku 1979. Być może łączy te dwa okresy ta sama potrzeba „małej stabilizacji” (Titkow 1982), wyznaczona jednak zupełnie innymi standardami. Być może posiadanie dzieci, które jest związane ze sferą egzystencjalną, trudno poddaje się społecznej refleksji, być może jest sferą, wobec której perspektywa zmian budzi lęk. Być może w końcu, społeczna presja reprodukcyjna powoduje obawy przed artikulacją własnych preferencji co do charakteru relacji z partnerem, ze społeczeństwem i postrzeganiem w nim miejsca dziecka. Przy niewątpliwej społecznej zgodzie na to, że „małżeństwo to dziecko”, istnieją jednak dość duże różnice pomiędzy kobietami w poglądach na to, kiedy ma ono w życiu małżeństwa się pojawić (por. Giza-Poleszczuk 2004).

Tabela V.9. Modele małżeństw ze względu na ich plany prokreacyjne – porównanie

Modele małżeństw i ich plany prokreacyjne:	Badanie 1979 ¹	Badanie 1989 ²	Badanie 1998 ³
	% wyborów (ranga)	% wyborów (ranga)	% wyborów (ranga)
Małżonkowie chcą najpierw dorobić się przyzwoitych warunków materialnych model racjonalny	45,9% (1)	40,8% (1)	41,0% (1)
Małżonkowie chcą w pierwszych latach małżeństwa nacieszyć się sobą, zażyć trochę rozrywek model ludyczny	16,4% (3)	21,3% (3)	12,9% (3)
Małżonkowie chcą przede wszystkim mieć jakieś osiągnięcia zawodowe model samorealizacyjny	7,5% (4)	5,4% (4)	8,5% (4)
Małżonkowie uważają posiadanie dzieci za jedną z najważniejszych spraw w życiu – chcą mieć dziecko od razu model tradycyjny	30,2% (2)	32,5% (2)	29,4% (2)
Małżonkowie o tym, czy chcą mieć dzieci, zdecydowali za kilka lat Niezdecydowani na dziecko			8,2% (5)

¹ A. Titkow, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, Warszawa 1982; w badaniu zostały określone terminy określające modele.

² D. Duch-Krzystoszek, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1998.

³ W badaniu do wyboru przedstawiona została dodatkowo sytuacja, w której małżonkowie nie są zdecydowani czy wogóle chcą mieć dzieci.

A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, A. Dukaczewska-Nałęcz, „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet polskich”, maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1 H01F 10, Warszawa 1999.

Kobiety nieco częściej niż mężczyźni opowiadają się za ludycznym modelem małżeństwa (14,8% kobiety, 10,8% mężczyźni), częściej też pragną mieć dzieci od razu po ślubie (32,0% i 26,7%). Mężczyźni wolą z kolei, aby dziecko pojawiało się, gdy rodzina ma już zabezpieczone potrzeby mieszkaniowe i materialne (44,7% i 37,5%), częściej też zwlekają z decyzją o dziecku (9,0% i 7,5%). Potrzeba samorealizacji w pracy zawodowej, nim nastąpi urodzenie się dziecka, jest równie często sygnalizowana przez kobiety i mężczyzn (8,2% kobiety i 8,8% mężczyźni).

Co oczywiste, istnieje dość duża zbieżność pomiędzy preferowanym modelem małżeństwa a treścią odpowiedzi na pytanie: czy słusznie postępuje młoda para, nie chcąc mieć dzieci w ogóle. Kobiety i mężczyźni, którzy są zdania, że najlepiej się dzieje, gdy małżeństwo ma dzieci od razu po ślubie, negatywnie oceniają decyzję o nieposiadaniu w ogóle dzieci. Ci którzy uważają, że dobrze jest, aby z decyzją o dziecku poczekać i zobaczyć, jak ułożą się małżeńskie relacje, częściej przychylnie patrzą na decyzję o bezdzietności małżeństwa. Te wśród kobiet, które opowiadają się za modelem samorealizacyjnym, najczęściej uważają za słuszną decyzję, że małżeństwo nie chce mieć dzieci. Natomiast mężczyźni wybierają raczej odpowiedź, że jest to decyzja „raczej słuszną”. Duża rozbieżność wystąpiła pomiędzy kobietami i mężczyznami uznającymi za najlepszy ludyczny model małżeństwa. Nacieszenie się sobą i „użycie życia” zanim pojawi się dziecko dla kobiet nie oznacza rezygnacji z dziecka. Mężczyźni opowiadający się za ludycznym modelem małżeństwa najczęściej uważają, że para dobrze robi, nie chcąc mieć dzieci w ogóle.

Wybór preferowanego ze względu na sposób realizacji planów prokreacyjnych modelu małżeństwa jest dość silnie różnicowany wieloma okolicznościami. Osoby obojga płci pozostające w związkach małżeńskich bardziej od osób stanu wolnego preferują tradycyjny model rodziny, pojawienie się dzieci od razu po ślubie (odpowiednio mężatki 36,7% i panny 13,3%; u mężczyzn żonaci 36,1% i kawalerowie 9,6%). Mężatki, częściej niż panny, za najlepszy uważają model samorealizacyjny (9,0% i 5,1%) – być może ich osobiste doświadczenia wskazują, że jeśli kobieta po ukończeniu nauki nie osiągnie pozycji zawodowej, to trudno jej to zrobić, gdy ma już dzieci. Inny model preferowany jest przez panny i kawalerów. Prawie co ósma panna i co szósty kawaler uważa, że słuszne jest, aby poczekać z decyzją o dziecku do momentu zdobycia wiedzy o swoim związku.

Za lepszym poznaniem się nim zapadnie decyzja o posiadaniu dziecka opowiadają się kobiety i mężczyźni najmłodszy. Tradycyjny model rodziny jest zaś preferowany przez najstarszych mężczyzn. Model samorealizacyjny – co ciekawe – przez najstarsze kobiety!

Miejsce zamieszkania, aktywność zawodowa, wykształcenie różnicują tylko poglądy kobiet. Kobiety wiejskie bardziej niż te pochodzące z miast opowiadają się za tradycyjnym i racjonalnym modelem rodziny. Za tradycyjnym modelem rodziny opowiadają się też kobiety z najniższym poziomem wykształcenia. Aprobata ludycznego modelu małżeństwa wymaga relatywnie wyższego wykształcenia.

Wybory modeli postępowania młodych małżeństw mają związek z wizerunkiem kobiety; z tym, kim chciała być wchodząc w dorosłe życie. Te spośród nich, które widziały się przede wszystkim jako żony i matki, wołały, aby dzieci pojawiały się od razu po ślubie. Ten sam charakter zależności odnotowano w grupie mężczyzn – jeśli swoją partnerkę widzieli w tradycyjnych rolach żony i matki częściej też optowali za tradycyjnym modelem rodziny.

Wybierane przez kobiety modele rodziny różniące się sposobem realizacji planów prokreacyjnych odpowiadają hierarchiom ich wartości. Kobiety opowiadające się za tradycyjnym modelem rodziny najwyżej cenią sobie posiadanie dzieci, zwolenniczki ludycznego modelu – udane życie małżeńskie i osobiste, a modelu samorealizacyjnego – wiedzę i wykształcenie. Postawa emocjonalna w stosunku do dziecka nie była różnicowana preferowanymi modelami małżeństwa.

Wśród mężczyzn zwolennicy tradycyjnego modelu najmniej cenili sobie przyjaciół i wiedzę, najbardziej posiadanie dzieci. Za odwołaniem decyzji o rodzicielstwie – co wydaje się oczywiste – najczęściej opowiadali się mężczyźni ceniący sobie wartość przyjaciół i wiedzy, najmniej zaś dzieci. Mężczyźni preferujący tradycyjny model wiązali również z dzieckiem najwyższy poziom pozytywnych doznań emocjonalnych.

Preferencje wobec określonych modeli małżeństw zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn nie są odmienne ze względu na reprezentowaną płć kulturową; kobiecą, męską, nieokreśloną, androginiczną. W grupie kobiet różnicuje je natomiast czynnikowy wskaźnik kobiecości, a u mężczyzn męskości (tabela V.10). Preferencja modelu małżeństwa, w którym dzieci pojawiają się od razu po ślubie, wiąże się u kobiet z wysoką wartością wskaźnika kobiecości. Wysokie wskaźniki męskości to atrybut wyboru modelu samorealizacyjnego dokonywanego zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety.

Mimo powszechności przekonania w grupie kobiet, że małżeństwo powinno mieć dziecko, kobiety mają zróżnicowane poglądy na to, kiedy ma się ono w małżeństwie pojawić. Różnice te są związane z ich warunkami życia, zajmowaną pozycją społeczną, doświadczeniem, deklarowanymi wartościami, wyobrażeniami na temat własnej osoby, intensywnością kulturowej kobiecości.

Tabela V.10. Modele małżeństw a wartość dziecka i płeć kulturowa badanych (1998 rok)

Modele małżeństw i ich plany prokreacyjne:	Czynnikowe wskaźniki wartości dziecka		Wykształcenie	Wysokość czynnikowych wskaźników płci kulturowej (średnie)			
	kobiety średnia (odchylenie standardowe)	mężczyźni średnia (odchylenie standardowe)	kobiety średnia lat nauki	kobiety		mężczyźni	
				kobiecość	męskość	kobiecość	męskość
Model racjonalny	0,73 (0,7)	0,46 (0,9)	9,14	72,98	43,13	63,24	52,47
Model ludyczny	0,63 (0,9)	0,48 (0,8)	10,28	71,70	44,49	60,52	49,73
Model samo-realizacyjny	0,38 (1,2)	0,12 (1,1)	8,78	69,50	46,72	59,64	56,36
Model tradycyjny	0,71 (0,8)	0,56 (0,8)	8,52	75,23	45,79	62,06	48,71
Niezdecydowani na dziecko	0,49 (1,1)	0,18 (1,5)	9,95	67,69	46,00	62,43	48,24
	F=2,13 ns	F=2,72 p=0,03 eta=0,14	F=6,54 p=0,000 eta=0,21	F=2,90 p=0,02 eta=0,15	F=0,70 ns	F=0,66 ns	F=2,68 p=0,03 eta=0,15

Natomiast wybory mężczyzn, których posiadanie dziecka mniej ogranicza w realizacji innych celów życiowych, są dużo mniej zróżnicowane – ani miejsce zamieszkania, ani wykształcenie, ani aktywność zawodowa nie mają znaczenia dla ich preferencji. Dziecko wiąże z małżeństwem tradycyjnym nie tylko w deklaracjach, ale również prezentując bardziej pozytywną postawę emocjonalną wobec niego niż zwolennicy i zwolenniczki pozostałych modeli życia młodych małżeństw.

Dotychczasowe rozważania prowadzą nas do wniosku, że wokół „dziecka” toczy się niewyartykułowany i wyartykułowany dyskurs społeczny. Przyjrzyjmy się teraz statusowi dziecka jako „wartości”. Zakładam, że ta procedura ułatwi nam pełniejsze zrekonstruowanie tego dyskursu.

Dziecko jako wartość. Czy wartością jest idea dziecka?

W poprzednim paragrafie stwierdziłam, że dziecko należy do świata wartości kobiet. Bycie kobietą, tak w sensie płci biologicznej, jak i płci kul-

turowej, wyraźnie wiąże się z wyższym stawianiem w hierarchii wartości posiadania i wychowania dzieci. Kobiety wskazywały na dziecko jako wartość najważniejszą w życiu dwa razy częściej niż mężczyźni. Czynniki wskaźnik kobiecości pozytywnie, a jednocześnie męskości negatywnie, różnicował miejsce dziecka w hierarchii wartości

Można uznać, że dla kobiet, a na pewno dla osób kobiecych kulturowo, udane życie osobiste i posiadanie dzieci są wartościami traktowanymi rozdzielnie, na co wskazują wyniki analiz korelacyjnych i czynnikowych. Dla mężczyzn i osób męskich kulturowo stanowią jedność.

Kolejną miarą wartości dziecka będzie czynnikowy wskaźnik wartości dziecka, skonstruowany na podstawie techniki dyferencjału semantycznego⁶. W badaniu nad tożsamością kobiet, zrealizowanym w 1998 roku, nie odnotowano statystycznie istotnych różnic w poziomie pozytywnych doznań emocjonalnych związanych z dzieckiem w zależności od wielkości zamieszkiwanej przez badanych miejscowości, ich wykształcenia i aktywności zawodowej zarówno w grupie kobiet, jak i mężczyzn.

Dziecko było tak samo cenione przez mężczyzn w różnych grupach wiekowych. W przypadku kobiet najwięcej pozytywnych emocji budziło w kobietach 26–30-letnich (1,17) najmniej wśród 56–60-letnich (0,45).

Na stosunek do dziecka duży wpływ ma sytuacja rodzinna badanych – faza rozwoju, w której znajduje się rodzina. Kobiety i mężczyźni pozostający w związkach małżeńskich i nieposiadający dziecka wiązali z nim najniższy poziom pozytywnych uczuć (wartość wskaźnika: kobiety – 0,22; mężczyźni – 0,23). Największą radość małżonkom obojga płci sprawia, gdy w rodzinie jest małe dziecko, w wieku do 3 lat, (0,97 kobiety i 0,77 mężczyźni). Im starsze jest najmłodsze w rodzinie dziecko, tym słabszym pozostaje źródłem ciepłych emocji: (3–7lat: 0,88 kobiety, 0,62 mężczyźni; 8–18 lat: 0,62 kobiety i 0,59 mężczyźni). Różnica jest szczególnie uderzająca w przypadku kobiet.

W porównaniu z poprzednimi latami już tylko w grupie mężczyzn poziom emocji w stosunku do dziecka różni się w sposób statystycznie istotny w zależności od liczby posiadanych przez nich dzieci. Szczególnie duża różnica występuje pomiędzy mężczyznami, którzy nie mają dzieci, a pozostałymi – dla mężczyzn bezdzietnych wartość wskaźnika wynosi 0,15; dla pozostałych 0,53–0,60 (tabela V.11). Można przypuszczać, że kobiety nie potrzebują osobistych kontaktów z dzieckiem, aby było ono dla nich źródłem pozytywnych doznań. Te z nich, które nie posiadają dzieci, charakteryzują się nawet nieco wyższą wartością czynnikowego wskaźnika (0,69) niż kobiety posiadające dzieci (0,61–0,68). Czyżby zatem chodziło o stosunek do idei Dziecka?

⁶ Zob. przypis 4.

Tabela V.11. Wartość dziecka a stan cywilny i liczba dzieci w grupach płci biologicznej (1998 rok)

Stan cywilny	Wartość dziecka a stan cywilny w grupach płci		Wartość dziecka a liczba posiadanych dzieci w grupach płci		
	kobiety średnia (odchylenie standar- dowe)	mężczyźni średnia (odchylenie standar- dowe)	liczba posiadanych dzieci	kobiety średnia (odchy- lenie standar- dowe)	mężczyźni średnia (odchy- lenie standar- dowe)
Zamężna/zonaty	0,67 (0,9)	0,58 (0,8)	bezdietna(y)	0,69 (0,8)	0,15 (1,2)
Konkubinat	0,64 (0,7)	0,30 (0,7)	1 dziecko	0,68 (0,8)	0,56 (0,9)
Panna/kawaler	0,72 (0,8)	0,17 (1,2)	2 dzieci	0,65 (1,0)	0,59 (0,8)
Rowiedziona(y)	0,39 (1,0)	0,32 (0,9)	3 dzieci	0,66 (0,8)	0,60 (0,7)
Wdowa(wiec)	0,64 (0,8)	0,21 (0,7)	4 i więcej	0,61 (0,8)	0,53 (7,0)
	F=1,06 ns	F=5,23 p=0,000 eta=0,195		F=0,09 ns	F=6,05 p=0,000 eta=0,209

Hipoteza, o sprzyjającym wpływie osobistych kontaktów z dzieckiem na rozwój u mężczyzn pozytywnych w stosunku do niego odczuć, znajduje swój wyraz także w silnej zależności, obserwowanej tylko w grupie mężczyzn, pomiędzy stanem cywilnym osoby a wartością dziecka. Wśród „kawalerów” wysokość czynnikowego wskaźnika wartości dziecka jest najniższa i wynosi 0,17, a u żonatych mężczyzn jego wartość osiąga aż 0,58 (tabela V.11).

Stosunek do dziecka, to, czy pozostaje ono w życiu jednostki czymś miłym i przez to pożądanym, czy jest zatem wartością odczuwaną pozytywnie, w grupie mężczyzn wyraża się również w innych deklaracjach. Stwierdzono, że im wyższe miejsce w hierarchii deklarowanych wartości ogólnych zajmuje posiadanie i wychowywanie dzieci, tym wyższy stwierdzamy czynnikowy wskaźnik wartości dziecka. Dziecko jest wartością odczuwaną także przez tych mężczyzn, którzy najmniej cenią sobie w życiu dostatek materialny i korzystanie z przyjemności życia.

W grupie kobiet deklaracje o wartości dziecka nie przekładają się na poziom emocji wiązanych z jego osobą – w równej mierze dziecko jest dla nich źródłem pozytywnych doznań niezależnie od tego, czy uważają je za sprawę najważniejszą (0,75), czy najmniej ważną w życiu (0,70). Wartościami, które w grupie kobiet okazały się znaczące dla postawy emocjonalnej w stosunku do dziecka, jest udane życie osobiste i ciekawa pra-

ca. Najwięcej ciepłych uczuć wiązań z dzieckiem kobiety, dla których udane życie osobiste jest sprawą najważniejszą w życiu, a praca sprawą nieważną (opozycja w systemach wartości kobiet: pracy i udanego życia osobistego ujawniła się w analizach czynnikowych – por. wcześniejszy paragraf).

Analiza nie byłaby pełna, gdyby nie uwzględniono relacji pomiędzy odczuwaną wartością dziecka a płcią kulturową. W całej badanej zbiorowości najwyższym poziomem pozytywnych emocji w stosunku do dziecka charakteryzują się osoby androginiczne (0,65), nieco niższym kobiece (0,61), następnie zaś męskie kulturowo (0,59) (różnice istotne na poziomie 0,003). Rozkłady te są jednak diametralnie odmienne, gdy poddajemy analizie dane w grupach płci biologicznej (tabela V.12). Okazuje się bowiem, że kobiety, bez względu na płć kulturową, nie różnią się między sobą w sposób istotny swą emocjonalną postawą wobec dziecka. U mężczyzn płć kulturowa odgrywa duże znaczenie: najwięcej ciepłych doznań budzi dziecko w mężczyznach androginicznych, najmniej zaś u nieokreślonych płciowo.

Tabela V.12. Wartość dziecka a płć kulturowa w grupach płci biologicznej (1998 rok)

Płć kulturowa	Wysokość czynnikowego wskaźnika wartości dziecka			
	kobiety		mężczyźni	
	średnia	odchylenie standardowe	średnia	odchylenie standardowe
Nieokreśleni kulturowo	0,63	0,8	0,22	1,1
Kobiety kulturowo	0,65	0,9	0,50	0,8
Mężcy kulturowo	0,70	0,9	0,54	1,0
Androginiczni	0,70	0,9	0,61	0,7
	ns		F=5,40 p=0,001 eta=0,17	

W grupie kobiet ich emocjonalnych postaw w stosunku do dziecka nie różnicują też czynnikowe wskaźniki kobiecości i męskości. W przypadku mężczyzn, silniejsza kulturowa kobiecość ma znaczenie dla obecności wyższego poziomu pozytywnych doznań związanych z dzieckiem.

W 1998 roku, zgodnie z zastosowaną terminologią i w pewnym sensie z panującym stereotypem, typ kobiety, określony wcześniej jako „matka-Polka”, przejawiał w stosunku do dziecka wiele ciepłych uczuć. Dla kobiety mówiącej językiem kobiety asertywnej dziecko nie wiązało się z pozytywnymi doznaniem. Być może było postrzegane jako zagrożenie jej praw.

Brak istotnych, odnotowywanych w badaniach realizowanych w latach 1979 (Titkow 1982) i 1989 (Duch-Krzyszczek 1998) różnic w poziomie pozytywnych emocji w stosunku do dziecka u kobiet zamieszkujących na wsiach i w miastach, kobiet, o różnym wykształceniu, aktywnych i nieaktywnych zawodowo, o różnym stanie cywilnym, posiadających zróżnico-

waną liczbę dzieci, kobiet męskich i kobiecych kulturowo, deklarujących dziecko jako sprawę najważniejszą i najmniej w życiu ważną, jest bardzo intrygującym wynikiem badania z 1998 roku. Ten odnotowany swoisty „monolit” społecznego kontekstu emocjonalnej postawy kobiet wobec dziecka jest zapewne odbiciem propagandy przypisującej po roku 1989 wysoką rangą macierzyństwu i dziecku. Czy świadczy zarazem o autentycznej, rzeczywistej zmianie pozycji społecznej dziecka – można wątpić, jeśli przyjrzymy się aktualnym wskaźnikom demograficznym.

Dla porządku odnotujmy, iż znaczące dla różnic pomiędzy kobietami w podejściu do dziecka okazały się kategorie wieku: 26–30 lat to okres, w którym większość kobiet realizuje swoje macierzyństwo. Najwyższe czynnikowe wskaźniki wartości dziecka stwierdzone w tej właśnie grupie wieku nie są więc niczym zaskakującym.

Tak w grupie kobiet, jak i mężczyzn dziecko jest źródłem największych pozytywnych doznań emocjonalnych wówczas, gdy w otoczeniu badanej osoby znajduje się małe dziecko. Znaczenie osobistych relacji dla sposobu odczuwania jego osoby ma szczególne znaczenie dla mężczyzn – w grupie kawalerów i mężczyzn bezdzietnych czynnikowy wskaźnik wartości dziecka jest niski w sposób zwracający uwagę. Rola cech określanych jako kulturowo kobiece, dla emocjonalnej postawy mężczyzn w stosunku do dziecka, jest niejednoznaczna. Z jednej strony, stwierdzamy najwyższe wartości czynnikowego wskaźnika wartości dziecka u mężczyzn androgenicznych i męskich, ale równocześnie obserwujemy pozytywny związek pomiędzy czynnikowymi wskaźnikami kobiecości (u mężczyzn) i odczuwaną przez nich wartością dziecka.

Taka sytuacja może świadczyć o złożoności struktury naszej tożsamości i cechującym ją braku oczywistych desygnatów, jakimi byłyby, na przykład, stałość, uniwersalność i predyktywność związku między kulturowo definiowaną kobiecością a wartością dziecka. Powyższa sugestia tym bardziej ma rację bytu, ponieważ wiadomo, że wyrównane wśród kobiet, wysokie wartości wskaźnika nie przekładają się na liczbę urodzeń, których aktualna wysokość nie jest w stanie zapewnić prostej reprodukcji społeczeństwa. Jest to odmienna sytuacja od tej charakterystycznej dla końca lat siedemdziesiątych, kiedy to „bezbarwności emocjonalnego [m i e r z o n e g o t y m s a m y m w s k a ź n i k i e m] komponentu postawy wobec dziecka towarzyszyły umiarkowane wskaźniki dzietności” (Titkow 1982).

Sposób funkcjonowania wskaźnika kobiecości i kategorii kulturowej kobiecości może również świadczyć o tym, że sam konstrukt płci kulturowej jest znacznie bardziej złożony niż metodologiczne możliwości narzędzi, za pomocą których staramy się go odtworzyć.

Nakreślony do tej pory obraz wartości rodzinnych zaskakuje swoją nieprzystawalnością do rzeczywistości społecznej – do opisujących ją wskaźników demograficznych.

A może (również w przypadku kobiet) mamy o czynienia nie tyle z sytuacją uznania i odczuwania „dziecka” jako wartości, a raczej z uznaniem i odczuwaniem „idei dziecka jako wartości”. Jeżeli ta hipoteza jest trafna, to rozumią się stąd, iż tak funkcjonująca wartość nie musi być – z różnych powodów – wartością realizowaną.

Wyniki analizy roli wartości rodzinnych – na tle innych wartości – pozwalają mówić o wykrystalizowaniu się hermetycznego, prorodzinnego dyskursu. Jego uniwersalny, słabo poddający się zróżnicowaniom charakter sugeruje jednak, iż cechuje go deklaracyjny charakter, niewspółmierny do wartości realizowanych w realnym życiu (Ossowski 1967).

W życiu rodzinnym istnieje taka jego płaszczyzna, która podobnie jak „cała” nieodpłatna praca kobiet nie jest przedmiotem społecznej uwagi i dyskusji. Jest nią opieka kobiet nad bliskimi osobami w rodzinie. Przyjrzyjmy się zatem, czy opieka i troska kobiet o bliskie osoby jest gwarantem dotychczasowego sposobu funkcjonowania polskiej rodziny, czy mieści się w zestawie „wartości rodzinnych”. Czy polskie kobiety chcą się utożsamiać z rolą „opiekunki”?

Czy opieka i troska kobiet o bliskie osoby pozostanie gwarantem trwania polskiej rodziny

Termin „opieka” jest wszechobecny w języku potocznym i życiu codziennym, a jego rozumienie jest ściśle związane ze społeczno-kulturowym kontekstem, w którym funkcjonuje. Dla naszych potrzeb warto skorzystać z propozycji Hilary Graham (1991), której formuła *home – based kin – care*, czyli „nieodpłatna opieka nad członkami rodzin świadczona przez kobiety w domu” najlepiej oddaje rozumienie opieki jako elementu nieodpłatnej pracy kobiet integralnie związanego z funkcjonowaniem rodziny.

Podjęcie wątku opieki świadczonej przez kobiety wobec członków rodziny jest przeprowadzeniem swoistego „testu prawdy” dla wartości rodzinnych.

Można powiedzieć, że badane w 2002 roku kobiety poprzez rozumienie opieki jako „formy ekspresji emocji” i traktowanie jej jako „sensu życia” traktują opiekę nad bliskimi, przede wszystkim jako synonim emocjonalnego wymiaru relacji rodzinnych. Mężczyźni natomiast, wymieniając rozumienie opieki jako „sensu życia”, zwracają uwagę na traktowanie jej jako „budowanie szeroko rozumianego bezpieczeństwa”. Tym samym odwołują się do skierowanych również pod ich adresem kulturowych oczekiwań co do sposobu wyrażania i świadczenia przez nich opieki wobec swoich bliskich. Ale to, co łączy polskie kobiety i mężczyzn, to obecność w ich „etyce opiekuńczości” takiego rozumienia opieki, które postrzega ją jako „podporządkowane oczekiwaniom mężczyzn zadanie życiowe kobiet”.

Przyjrzyjmy się zatem, jakie emocjonalne konotacje wywołują u kobiet i mężczyzn takie hasła, jak: „opieka nad dzieckiem” i „opieka nad osobą starszą, niepełnosprawną”. Podobnie jak w przypadku wartości „dziecka” i „partnera” odwołam się do techniki dyferencjału semantycznego. Ta technika jest techniką obiektywną, rzetelną, trafną, a także wrażliwą. Może uchwycić nawet minimalne zmiany w znaczeniu, które są odczuwalne, ale trudne do zwerbowałizowania. Ze względu na swoją wrażliwość technika ta nadaje się do badania emocjonalnej strony znaczenia danego pojęcia szczególnie wówczas, gdy związana jest z nim jakaś forma kulturowego tabu. Interesujący nas charakter konotacji emocjonalnych związanych z „opieką nad dzieckiem” i „opieką nad osobą starszą, niepełnosprawną” będzie nam łatwiej poznać właśnie przy jej pomocy.

Chciałabym zaznaczyć, iż przyjmuję, że wypowiedanie się o opiece (nad dzieckiem, osobą starszą) w kategoriach uważanych powszechnie za pozytywne wskazuje na postrzeganie przez rozmówcę świadczenia danej opieki jako faktu miłego, pożądanego i oczekiwanego i wnioskujemy na tej podstawie, że stanowi on dla niego wartość.

Skonstruowane czynnikowe wskaźniki wartości opieki nad dzieckiem i opieki nad osobą starszą, niepełnosprawną uwzględniają różnice między kobietami i mężczyznami w postawach wobec opieki – są standaryzowane ze względu na płeć.

Ponieważ w obu grupach płci, zarówno w przypadku „opieki nad dzieckiem”, jak i „opieki nad osobą starszą”, pierwszy czynnik był wyraźnie dominujący nad pozostałymi; czynnikowe wskaźniki wartości opieki nad dzieckiem i osobą starszą zostały skonstruowane na podstawie wysokości ładunków skal użytych w tym właśnie, pierwszym czynniku. Identyczne zasady konstrukcji obu wskaźników wartości opieki umożliwiają ich porównanie.

Tabela V.13. Wartość^a opieki nad dzieckiem i osobą starszą a miejsce zamieszkania (2002 rok)

Miejsce zamieszkania	Wartość opieki nad dzieckiem		Wartość opieki nad osobami starszymi	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
	średnie		średnie	
1. Wieś	-0,137	-0,098	0,111	-0,021
2. Miasto mniej niż 10 tys. ludności	0,377	-0,175	0,194	-0,300
3. Miasto 10–50 tys. ludności	0,146	0,106	-0,093	-0,002
4. Miasto 50–100 tys.	0,080	0,034	-0,067	0,025
5. Miasto 100–500 tys.	-0,37	0,004	0,094	0,133
6. Miasto powyżej 500 tys.	-0,082	0,185	-0,375	-0,105
Stosunek korelacyjny (eta)	0,149	0,106	0,160	0,090
	p=0,03	ns	p=0,02	ns

Tabela V.14. Wartość^a opieki nad dzieckiem i osobą starszą a wiek (2002 rok)

Wiek	Wartość opieki nad dzieckiem		Wartość opieki nad osobami starszymi	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
	średnie		średnie	
1. 18–24 lata	-0,301	-0,225	0,005	0,087
2. 25–34 lata	0,093	0,261	-0,107	-0,054
3. 35–44 lata	-0,001	0,074	-0,015	-0,035
4. 45–54 lata	0,060	-0,242	0,058	-0,166
5. 55 i więcej	0,146	0,201	0,068	0,180
Stosunek korelacyjny (eta)	0,152 p=0,01	0,211 p=0,000	0,063 ns	0,116 ns

Tabela V.15. Wartość^a opieki nad dzieckiem i osobą starszą a stan cywilny (2002 rok)

Stan cywilny	Wartość opieki nad dzieckiem		Wartość opieki nad osobami starszymi	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
	średnie		średnie	
1. Żonaty/zamężna/w związku	0,101	0,142	-0,031	-0,002
2. Kawaler/panna	-0,291	-0,266	-0,077	-0,010
3. Rozwiedziny(a)	0,043	-0,496	0,005	-0,391
4. Wdow(a)iec	-0,016	-0,787	0,073	0,484
Stosunek korelacyjny (eta)	0,160 p=0,003	0,218 p=0,000	0,048 ns	0,080 ns

^a Wskaźniki są standaryzowane ze względu na płeć. Średnie wartości każdego ze wskaźników (wartość opieki nad dzieckiem, wartość opieki nad osobą starszą) = 0, odchylenie standardowe = 1,0.

Tabela V.16. Wartość^a opieki nad dzieckiem i osobą starszą a typ płci kulturowej

Typ płci kulturowej	Wartość opieki nad dzieckiem		Wartość opieki nad osobami starszymi	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
	średnie		średnie	
1. Nieokreśleni(one)	-0,217	-,0076	-0,181	-0,088
2. Kobięce kobiety i kobiece mężczyźni	0,051	0,186	0,031	0,136
3. Męscy mężczyźni i męskie kobiety	-0,085	-0,192	-0,034	-0,165
4. Androgyniczni(ne)	0,122	0,096	0,116	0,096
Stosunek korelacyjny (eta)	0,128 p=0,03	0,132 p=0,04	0,107 ns	0,017 ns

Tabela V.17. Wartość^a opieki nad dzieckiem i osobą starszą a częstotliwość udziału w praktykach religijnych

Praktyki religijne	Wartość opieki nad dzieckiem		Wartość opieki nad osobami starszymi	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
	średnie		średnie	
1. Kilka razy w tygodniu	0,076	0,044	0,169	0,265
2. Raz na tydzień	0,012	0,069	0,055	0,120
3. Kilka razy na rok	0,105	-0,013	-0,043	-0,038
4. Rzadziej	-0,011	-0,156	-0,449	-0,346
5. Nie uczestniczy	-0,446	-0,166	0,143	-0,087
Stosunek korelacyjny (eta)	0,090	0,084	0,140	0,62
	ns	ns	p=0,04	p=0,02

Źródło: Zob. tabele 13,14, 15, 16.

Zapoznanie się z treścią powyższych tabel i zawartych w nich porównań prowadzi do wniosku, że zdecydowanie opieka nad dzieckiem wywołuje znacznie bardziej zróżnicowane odczucia niż opieka nad osobą starszą, niepełnosprawną. Jest to wynik zaskakujący i niespodziewany.

W przypadku opieki nad osobą starszą, niepełnosprawną istotne statystycznie zróżnicowanie wartości jej czynnikowego wskaźnika odnotowujemy dwukrotnie. W pierwszym przypadku okazuje się, że kobiety zamieszkujące miasta powyżej 500 tys. mieszkańców odczuwają wręcz repulsję wobec zjawiska opieki nad osobą starszą i niepełnosprawną (tabela V.13). Drugim czynnikiem mającym istotny statystycznie związek z wartością opieki nad takim właśnie typem osoby jest częstotliwość udziału w praktykach religijnych. Tutaj, z jednej strony, możemy mówić o repulsji płynącej zarówno ze strony kobiet (zresztą silniejszej), jak i mężczyzn rzadko biorących udział w praktykach religijnych, z drugiej zaś o pozytywnym nastawieniu do zjawiska opieki nad osobą starszą, niepełnosprawną wśród osób uczestniczących w praktykach religijnych kilka razy w tygodniu (tabela V.17). Ta dyspozycja daje się zaobserwować szczególnie w gronie mężczyzn w wieku powyżej 55 lat.

Emocjonalny wymiar opieki nad dzieckiem, który starano się uchwycić za pomocą wskaźnika wartości opieki, trudno jest jednoznacznie scharakteryzować. Z jednej strony wartości wskaźnika są bardzo zróżnicowane, z drugiej zaś trudno uchwycić jakieś tendencje, które całościowo tłumaczyłyby obecność takich a nie innych zróżnicowań jego wartości.

Tajemniczo, choć zrozumiale wyglądają wskaźniki wartości opieki nad dzieckiem zróżnicowane ze względu na typ zamieszkiwanej miejscowo-

ści; wynoszą one u kobiet 0,37 w miastach mniejszych niż 10 tys. ludności i – 0,37 w miastach od 100–500 tys. mieszkańców. Czyżby w tym drugim przypadku udział na trudnym rynku pracy, czy orientacja na karierę zawodową odgrywały tak istotną rolę? A może jest to wskaźnik już dokonanych wyborów?

Wartość opieki nad dzieckiem nabiera charakteru pozytywnego wówczas, gdy ze względu na wiek prawdopodobnie jest kojarzona raczej z opieką nad wnukami niż własnymi dziećmi.

Treść tabeli V.14 jednoznacznie pokazuje, że opieka nad dzieckiem jest dla kobiet problemem. Będąc w wieku 18–24 lata mają do niej bardziej negatywny stosunek niż mężczyźni i w żadnej grupie wiekowej nie mają tak pozytywnego do niej stosunku, jak zdarza się to mężczyznom, na przykład w wieku 25–34 lata. „Idealistyczny” wizerunek mężczyzn zakłóca jednak kategoria mężczyzn w wieku 45–54 lata zdecydowanie negatywnie nastawiona do opieki („późni ojcowie”?, „wczesni dziadkowie”?) oraz, co zrozumiałe, mężczyźni rozwiedzeni (-0,496) i wdowcy (-0,787).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że technika dyferencjału semantycznego ponownie pomogła uchwycić ambiwalencję postaw macierzyńskich, podobnie jak miało to miejsce wówczas, kiedy zastosowano ją po raz pierwszy, badając miejsce dziecka w świecie wartości w 1979 roku (Titkow 1982).

Kawalerowie i panny, dla większości których opieka nad osobami starszymi jest zapewne dość abstrakcyjną sytuacją życiową (zob. tabela V.15), mają natomiast zdecydowane podobnie negatywne nastawienie do opieki nad dzieckiem. Co ciekawe, w grupie osób żonatych i zamężnych ta sytuacja nie zmienia się tak radykalnie, jak można było się tego spodziewać.

Interesujące jest, że w trakcie badań focusowych tylko mężczyźni ujawnili (oparte chyba na doświadczeniach własnych) swoje negatywne odczucia związane z opieką nad osobą starszą, niepełnosprawną. Mówili, że: „taka opieka jest czymś strasznym, tak jakby nie było od tego ucieczki”; że „osoba starsza, to jakby pół przedszkola wokół Ciebie”. Tę, dotyczącą szczególnie kobiet, rozbieżność sygnałów płynących z badań ilościowych i jakościowych można potraktować przede wszystkim jako wskaźnik tabuizacji bądź idealizacji bardzo ważnych dla przebiegu ich życia relacji rodzinnych.

Pewną niespodziankę sprawiły analizy badające związek płci kulturowej i stosunku do opieki nad dziećmi i osobami starszymi (tabela V.16). Okazało się bowiem, że wśród kobiet najbardziej pozytywny stosunek do opieki (nie tylko nad dziećmi) mają kobiety androginiczne, a wśród mężczyzn pozycja lidera w tej dziedzinie przysługuje „kobiecy mężczyznom”. Na tle tych kategorii bardzo blado wypadają „kobiece kobiety”, przedstawicielki najpełniej kulturowo zdefiniowanej kobiecości.

Sądzymy, że jest to bardzo ważny sygnał przemian kulturowych, które polegają na coraz wyraźniejszym spadku znaczenia „świata norm” na rzecz wzrostu znaczenia „świata wyborów”. W takiej sytuacji już wcale nie jest takie oczywiste, że będziemy preferować właśnie świadczenie opieki nad innymi, a nie na przykład zdobywanie wiedzy i umiejętności, które wzbogacą nasze *curriculum vitae*.

Niezależnie od stwierdzenia obecności sygnałów zapowiadających zmiany, w odpowiedzi na pytanie o to, kto częściej sprawuje opiekę nad innymi osobami, kobiety pojawiają się częściej (73,4%) od mężczyzn (0,6%). Że czynią to w równym stopniu kobiety i mężczyźni uważa tak 24,1% społeczeństwa.

Rzadko zdarza się, że ogólna informacja typu: „73% społeczeństwa uważa, że «kobiety częściej sprawują opiekę» wyczerpuje zasób wiedzy empirycznej na ten temat. Okazało się bowiem, że taką opinię podzielają w podobnym stopniu kobiety (73,8%) i mężczyźni (75,5%), również ci pozostający w związkach małżeńskich (odpowiednio: 76% i 75,8%), osoby zamieszkujące miejscowości zróżnicowane ze względu na ich wielkość, osoby zróżnicowane ze względu na posiadany poziom wykształcenia. Wprawdzie kobiety (87,7%) i mężczyźni (80,9%) z wyższym wykształceniem częściej, niż na przykład osoby z wykształceniem podstawowym (77,5% kobiet i 73,9% mężczyzn), dostrzegają tę właśnie formę nieodpłatnej pracy kobiet, ale różnice te nie mają charakteru różnic istotnych statystycznie. Są jedynie sygnałem świadczącym o tym, że wzrost wykształcenia pozwala kobietom i mężczyznom dostrzec więcej z tego, co się dzieje w obrębie gospodarstwa domowego.

Przyjrzyjmy się zatem, dlaczego kobiety aż w takim stopniu realizują „etykę opiekuńczości”.

Porównanie opinii kobiet i mężczyzn, które są odpowiedziami na zadane pytanie: „dlaczego kobiety częściej sprawują opiekę”, zwraca uwagę podobnym poziomem akceptacji przez kobiety i przez mężczyzn podporządkowania kobiet ich losowi i przeznaczeniu, którego uosobieniem jest w tym przypadku kobieta świadcząca opiekę.

Sformułowania „taka jest ich rola”, „są bardziej zaradne”, „nie mają wyboru, „nikt je o zdanie nie pyta”, „tak je wychowano”. „wynika to z natury kobiet”, „kobiety są bardziej troskliwe”, „macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności” oraz „tak już jest, tak być musi”, wygłaszane z podobnym poziomem akceptacji przez kobiety i mężczyzn, brzmią jak przejaw „kulturowego fatalizmu”.

Wyniki przeprowadzanej z ich udziałem analizy czynnikowej wskazują, że powyższa interpretacja ma swoje uzasadnienie. Wyodrębnione zarówno w grupie kobiet, jak i w grupie mężczyzn czynniki określiłam jako: „fata-

lizm kulturowy” i „kulturowy skrypt roli kobiety”. Wartość własna pierwszego czynnika i procent wyjaśnianej przez niego wariancji są znacznie wyższe niż w przypadku czynnika drugiego, co świadczy o prymacie tego bardziej generalnego nastawienia, którym jest sposób myślenia określony jako „fatalizm kulturowy”. Ale nie dysponuje on zbyt mocną pozycją. Wskazują na to wyniki, które wyraźnie sugerują, że generacje kobiet wchodzących dopiero w świat kobiet dorosłych nie mają zamiaru uczestniczyć w „festiwalu” bezpłatnej opieki nad innymi, w takim samym stopniu, jak czyniły to generacje starszych od nich kobiet.

Tabela V.18. Dlaczego kobiety częściej sprawują opiekę nad innymi osobami. Typy czynników (na podstawie analizy czynnikowej, 2002 rok)

Dlaczego kobiety częściej sprawują opiekę	Kobiety		Mężczyźni	
	fatalizm kulturowy	kulturowy skrypt roli kobiety	fatalizm kulturowy	kulturowy skrypt roli kobiety
1. Wynika to z natury kobiet		0,620		0,562
2. Taka jest ich rola	0,601		0,735	
3. Czują się odpowiedzialne za innych		0,685		0,696
4. Są bardziej troskliwe		0,735		0,758
5. Są bardziej zaradne		0,707		0,619
6. Macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności				0,575
7. Tak już jest, tak być musi	0,798		0,775	
8. Nie mają wyboru, nikt je o zdanie nie pyta	0,794		0,827	
9. Tak je wychowano	0,697		0,659	

Czy im się to uda, okaże się w przyszłości. Pewnymi wskazaniem, iż tak właśnie może się stać, są wyniki, które pokazują, że najlepiej wykształcone kobiety (i mężczyźni) zdecydowanie nie aprobują poglądów, które głoszą, że opiekowanie się innymi „jest rolą kobiet”, między innymi pewnie dlatego, że „kobiety są bardziej zaradne”. Wykształcone kobiety i mężczyźni nie godzą się z fatalistycznym przesłaniem mówiącym, że „tak już jest, tak być musi” oraz że „kobiety nie mają wyboru” i „nikt je o zdanie nie pyta”.

Nasze społeczeństwo jest coraz bardziej wykształcone, w konsekwencji czego dezaprobatą dla cytowanych wyżej przekonań może być zatem coraz bardziej powszechna.

Nim to nastąpi, warto odnotować, że konsekwentnie wobec wcześniej cytowanych poglądów, androginiczne kulturowo kobiety i mężczyźni (któ-

rych liczba w przyszłości prawdopodobnie będzie wzrastać) w sposób najbardziej jednoznaczny nie zgadzają się z opiniami, które cechuje fatalistyczne w swej wymowie uzasadnienie częstotliwości sprawowania właśnie przez kobiety opieki nad innymi osobami.

Obserwujemy słabe i niejednoznaczne powiązanie między czynnikowymi wskaźnikami wartości opieki nad dzieckiem i przede wszystkim między jego odpowiednikiem mierzącym wartość opieki nad osobą starszą a charakterem czy raczej intensywnością opinii na temat przyczyn częstszego sprawowania tej opieki przez kobiety.

W grupie kobiet wartość wspomnianego wskaźnika, w przypadku opieki nad dzieckiem przyjmuje umiarkowanie wysoką wartość (przy średniej = 0) wówczas, kiedy kobiety zdecydowanie zgadzają się z opinią, że „taka właśnie jest ich rola” (0,22), że „czuję się odpowiedzialne” (0,14), podzielają pogląd, że „tak już jest, tak być musi”, że „nie mają wyboru” (0,11) oraz że „tak je właśnie wychowano” (0,15).

Wśród mężczyzn podobne współzależności obserwujemy wówczas, gdy opiniami tymi są przekonania, że „wynika to z natury kobiet” (0,11), że kobiety „czują się odpowiedzialne” (0,13) oraz że „macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności” (0,15).

W przypadku wskaźnika wartości opieki nad osobami starszymi można odnieść wrażenie, że kobiety, podobnie jak mężczyźni, charakteryzują się bardzo słabym i trudnym do interpretacji zróżnicowaniem tego wskaźnika. Przyjmują równocześnie dwa sprzeczne punkty widzenia na świadczenie opieki nad osobami starszymi: niezgodę na określone poglądy, które są próbą wytłumaczenia, dlaczego to kobiety właśnie świadczą tę opiekę częściej od mężczyzn i towarzyszące tej niezgodzie pozytywne emocje związane z opieką nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi. Tak więc kobiety, które zdecydowanie nie zgadzają się z opiniami, że kobiety dlatego częściej opiekują się innymi, bliskimi osobami, ponieważ „kobiety czują się odpowiedzialne za innych”, „są bardziej troskliwe”, „bardziej zaradne”, „tak je wychowano” i „nie mają wyboru” charakteryzują się relatywnie wysokimi wartościami emocjonalnego komponentu postawy wobec opieki nad osobami starszymi (odpowiednie wartości wskaźnika wynoszą: 1,04; 0,80; 0,49; 0,41; 0,41).

Być może jest to kolejny zwiastun sytuacji, w której działania opiekuńcze będą miały większą szansę realizacji wtedy, kiedy ciężąca na nich norma powinności i obowiązku zostanie nieco osłabiona.

Nie budzi natomiast zagadek interpretacyjnych związek braku zgody na określone uzasadnienie częstszego świadczenia opieki przez kobiety z wysokim poziomem wewnątrzsterowności kobiet. Zdecydowanemu brakowi akceptacji poglądu, że kobiety dlatego częściej się opiekują, ponieważ

są „troskliwie” towarzyszy bardzo wysoka wewnątrzsterowność (LOC = -7,67), podobna towarzyszy brakowi akceptacji dla wyjaśnień odwołujących się do zaradności kobiet (LOC = -5,50) i wymuszania „poczucia odpowiedzialności przez macierzyństwo” (LOC = -5,50). Nieco słabsza wewnątrzsterowność towarzyszy niezgodzie na poglądy mówiące, iż kobiety „tak wychowywano”, że „nie mają one wyboru”, „nikt je o zdanie nie pyta” (LOC = -3,43).

W grupie mężczyzn nie zarysowują się żadne kierunki czy tendencje wiążące lokalizację ośrodka kontroli z charakterem ich poglądów na temat powodów, dla których kobiety częściej opiekują się innymi osobami.

Poszukamy teraz odpowiedzi na postawione w tytule paragrafu pytanie, analizując powiązanie wyróżnionych przez nas typów kobiet z ich stosunkiem do wyjaśnień, dlaczego kobiety są zasadniczym źródłem opieki.

Okazuje się, że kobiety asertywne zdecydowanie nie akceptują następujących wyjaśnień: że „taka jest ich rola”, że „tak już być musi”, że „nie mają wyboru i nikt ich o zdanie nie pyta”, że „macierzyństwo wymusza odpowiedzialność”, że są „bardziej zaradne” oraz że „tak je wychowano”. Trochę mniejszej asertywności wymaga odrzucenie opinii, że kobiety są „takie z natury” oraz że są „bardziej troskliwie”.

Jak pamiętamy, w badaniu z 2002 roku typ kobiety asertywnej był najbardziej wyrazistym czynnikiem typologii kobiet. Niestety nie wiemy, na ile powszechnym, ale mimo tej niewiedzy możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że w przyszłości dzięki obecności, prawdopodobnie coraz bardziej licznej grupy takich właśnie kobiet status „opieki” i „opiekuńczość kobiet” może nabrać charakterystyk, które będą miały coraz mniej wspólnego z „kulturowym fatalizmem”.

Rękojmię zachowania patriarchalnego kontraktu płci stanowią poglądy reprezentowane przez kobiety należące do typu matka-Polka. Zgadzą się one z poglądami, że: taka jest ich rola, że tak być musi, że nie mają wyboru i nikt je o zdanie nie pyta, że macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności, że tak je wychowano, że czują się odpowiedzialne za innych oraz że są bardziej troskliwie i zaradne niż mężczyźni.

Z kolei kobiety „sfrustrowane”, walczące o akceptację innych nie zgadzają się z poglądami, że przyczyną większego świadczenia opieki wobec innych przez kobiety jest fakt, że to macierzyństwo wymusza poczucie odpowiedzialności za innych, że kobiety czują się odpowiedzialne za innych, że są bardziej troskliwie i zaradne. Wyraźnie rysuje się tutaj problem bycia akceptowaną niezależnie od intensywności realizowania w praktyce „zasad” etyki opiekuńczości.

W przypadku dwu pozostałych typów kobiet, tj. kobiety-powojny i kobiety egocentrycznej nie otrzymano wyników, które pozwoliłyby nam zrekon-

struować ich poglądy na temat normy przypisującej kobietom obowiązek świadczenie opieki wobec innych osób.

Przedstawiony materiał empiryczny pozwala właściwie dać pozytywną odpowiedź na pytanie zawarte w tytule paragrafu. Wystarczy pamiętać o akceptowanej społecznie treści uzasadnień dla faktu, że kobiety częściej sprawują opiekę nad innymi.

Ale już zróżnicowany stosunek do tego faktu, obserwowany wśród dominujących w polskim społeczeństwie typów kobiet budzi wątpliwości, czy budowanie przyszłości polskiej rodziny w oparciu o kategorię „opieki” świadczonej przez kobiety jest zachowaniem racjonalnym. Wątpliwości te podtrzymują informacje uzyskane w odpowiedzi na otwarte pytania o to, co to znaczy być dobrym mężem/żoną i na czym polega dbanie o męża/żonę.

Okazało się, że aktualnie podstawowy parametr wizerunku „dobrej żony”, którym jest połączenie perfekcyjnej, dobrej gospodyni z „kapłanką ogniska domowego”, traci na popularności wraz ze wzrostem wykształcenia osób i obniżaniem się ich wieku. Dzieje się tak zarówno w grupie kobiet, jak i mężczyzn. Co więcej, podobne, sygnalizujące przemiany treści kontraktu płci, tendencje obserwujemy wówczas, kiedy hasłem wywoławczym jest „dobry mąż”. Dodajmy, że również w przypadku określania, na czym polega bycie właśnie taką osobą, najczęściej wymieniono atrybuty składające się na wzór dobrego gospodarza, będącego zarazem dającym poczucie bezpieczeństwa „stróżem” ogniska domowego.

Tę sytuację stabilności patriarchalnego kontraktu płci, niewykluczającej jednak obecności symptomów zwiastujących jego przemiany oddaje reakcja kobiet i mężczyzn na pytanie, na czym polega dbanie o żonę i dbanie o męża. W tym przypadku możemy mówić o polaryzacji stanowisk, którą wyznacza fakt, czy pytamy o żonę, czy o męża. W tym pierwszym przypadku odpowiedzi kobiet zdominowała kategoria, która wskazuje na okazywanie uczuć jako podstawowy wskaźnik dbania o żonę. Obecność takiego właśnie wskaźnika nasila się wraz ze wzrostem wykształcenia odpowiadających kobiet. Mężczyźni w równym stopniu jak okazywanie uczuć traktują zapewnienie bezpieczeństwa materialnego i pomoc żonie w pracach domowych jako wyraz dbania o nią. Co ciekawe, kobietom znacznie rzadziej jako dowód dbania o nie przez mężów potrzebna jest taka właśnie pomoc.

W przypadku wskaźników dbania o męża zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn najczęściej jest obecny praktyczny wymiar „etyki opiekuńczości”, który stanowi przede wszystkim praca kobiet na rzecz: domu, rodziny, męża. Okazywanie uczuć zajmuje wprawdzie „drugie miejsce”, ale jest znacznie mniej popularne.

Być może Land i Rose mają rację, kiedy piszą, że w sytuacji kobiet pozostających w małżeństwie świadczenie przez nie opieki może być potrakt-

wane jako „usługa osobistej opieki nad zwierznikiem” (Land, Rose 1985: 90). Autorki określają taką sytuację jako „kompulsyjny altruizm”, który ma miejsce wówczas, gdy osobista usługa dotyczy osób, z których każda wprawdzie może zaopiekować się sobą, ale łączące je relacje nierówności blokują zaistnienie samodzielności funkcjonowania mężczyzn na terenie „ogniska domowego”.

Wyniki analizy roli wartości rodzinnych – na tle innych wartości – pozwalają mówić o wykrystalizowaniu się hermentycznego, prorodzinnego dyskursu. Jego uniwersalny, słabo poddający się zróżnicowaniu charakter sugeruje jednak, iż cechuje go deklaracyjny charakter, niewspółmierny do wartości realizowanych w realnym życiu (Ossowski 1967).

* * *

To raczej oczywiste, że w okresie zmian systemowych jesteśmy szczególnie zainteresowani sygnałami, które informowałyby nas o zmianach kulturowych, a nawet tylko o zwiastunach tych zmian, które towarzyszą zasadniczym – dla życia społecznego – przemianom polityczno-ekonomicznym.

Do kategorii tych „towarzyszących” zmian na pewno należy treść kontraktu płci, czyli treść reguł i zasad, które organizują relacje między kobietami i mężczyznami, między generacjami oraz działają równocześnie na poziomie indywidualnym, kulturowym i instytucjonalnym.

Przedmiotem tego rozdziału było śledzenie „zmian” na każdym z tych poziomów. Ta czynność pozwala nam przybliżyć się do udzielania odpowiedzi na zasadnicze pytanie, do jakiego stopnia możemy mówić o spełnieniu kryteriów zmian takiego kontraktu. A kryteriami tymi są – przypomnijmy: brak lub osłabienie konieczności pełnienia funkcji opiekuńczych przez kobiety oraz brak zaakceptowania przez kobiety (i mężczyzn) niższej wobec mężczyzn pozycji kobiet. W tym rozdziale gromadzono informacje potrzebne do sformułowania diagnozy w tej pierwszej sprawie. Warto również mieć świadomość, że w przypadku Polski rozpatrywanie kontraktu płci z perspektywy instytucji małżeństwa jest jak najbardziej uzasadnione. To oczywiste, że treść pojęcia „kontrakt płci” wykracza poza treść pojęcia „kontrakt małżeński”. Jednak w przypadku takich krajów jak Polska, gdzie 63,9% osób w wieku 18–65 lat pozostaje w heteroseksualnych związkach małżeńskich, odsetek formalnych związków jest bardzo wysoki w porównaniu z innymi krajami i wynosi 96,3%, a tylko 5,1% panien i kawalerów pozostaje w związkach (prowadzi wspólne gospodarstwo domowe) wolnych i nieformalnych nie można uniknąć przyjrzenia się wartościom rodzinnym z perspektywy ich wielorakich funkcji w treści i procesie przemian kontraktu płci (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006; Lüscher 1992).

Na ogół droga dochodzenia do ustaleń i wniosków wtedy, kiedy poruszamy się na płaszczyźnie „kulturowej” jest dosyć zawiła. Wybranie wartości rodzinnych jako punktu wyjścia rozważań było decyzją racjonalną. Okazało się bowiem, że to właśnie trojaki funkcje wartości rodzinnych: bycia zapleczem, ekspresją i fasadą obowiązującego kontraktu płci powodują, że możemy mówić o częściowym tylko osłabieniu normy nakazującej kobietom pełnienie funkcji opiekuńczych.

Okazało się, że czymś innym jest procedura dokonywania i deklarowania wyboru ważnych dla siebie wartości, a czymś innym udzielanie informacji, które pozwalają nam określić intensywność ważności danej wartości i zakorzenienie jej w zestawie innych, zbliżonych wartości. Wprawdzie bycie kobietą, tak w sensie płci biologicznej, jak i płci kulturowej wyraźnie wiązało się z wyższym statusem w hierarchii wartości faktu posiadania i wychowania dziecka, podczas gdy u osób męskich kulturowo ta ranga była niższa, ale tylko w grupie męskich kulturowo kobiet i męskich kulturowo mężczyzn wartości rodzinne występują jako czynnik konstytutywny nastawień prorodzinnych. W pozostałych kategoriach „wartości rodzinne” pełnią jedynie funkcje „opozycji” wobec innych wartości.

Towarzyszy temu, odnotowywany jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych aktualny brak różnic w poziomie pozytywnych emocji w stosunku do dziecka między kobietami zróżnicowanymi nie tylko ze względu na miejsce zamieszkania, wykształcenie, ale również odmiennie lokujących „dziecko” w hierarchii spraw najważniejszych i ważnych.

Co więcej, dokonana przez kobiety ocena faktu planowanej przez niektóre małżeństwa bezdzietności nie zależała od tego, czy kobiety te deklarowały wartość posiadania i wychowywania dzieci jako najważniejszą czy też mało ważną sprawę w życiu.

Można zatem odnieść wrażenie, że kobiety w sposób bezrefleksyjny deklarują aprobatę normy narzucającej małżeństwu posiadanie dzieci, a mężczyźni, choć wyrażają podobną aprobatę rządziej, wiążą takie przekonanie z harmonizującym z tą normą zestawem tradycyjnych opinii, a nawet emocjonalnego zaangażowania.

O fasadowym charakterze wysokiej pozycji w hierarchii wartości posiadania dziecka bezsprzecznie świadczy fakt, iż w okresie 1989–1998, tj. wtedy, kiedy dramatycznie spadały wskaźniki urodzeń, o 24% wzrosła liczba odpowiedzi deklarujących, że „najważniejszą sprawą w życiu jest posiadanie dziecka”.

Na początku rozdziału wspomniałam o funkcjonowaniu w wielu sferach życia podwójnych standardów – odmiennych dla kobiet, odmiennych dla mężczyzn. Mimo tej sytuacji można sformułować tezę o charakterze empirycznym, która mówi, że sfera współżycia seksualnego młodych osób

w okresie przedmałżeńskim, takim regułem nie podlega. Jest to – być może – wskaźnik niewyartykułowanego w społecznym dyskursie przyzwolenia na rozdzielanie życia seksualnego od życia rodzinnego i związanej z nim „prokreacji” (zob. sondaż CBOS, „Gazeta Wyborcza” 17 sierpnia 2007).

Z tą hipotezą, kierującą nasze interpretacje w stronę przypuszczeń o nasilającym się w społeczeństwie indywidualizmie, wiąże się kolejne ustalenia tego rozdziału.

Okazało się bowiem, że stwierdzona u kobiet w kilku badaniach ambiwalencja postaw macierzyńskich (wysoka pozycja dziecka w hierarchii wartości nie musi przekładać się na entuzjastyczny stosunek do faktu urodzenia i posiadania dziecka), nie wyklucza sytuacji, w której kobieta posiadająca dziecko identyfikuje się przede wszystkim z rolą matki – czuje się przede wszystkim Matką, a dopiero potem Żoną.

Na podstawie uzyskanych wyników można odnieść wrażenie, że kobiety chcą się uwolnić od całego konglomeratu konsekwencji i powinności kryjących się za kategorią „wartości rodzinnych”. To stwierdzenie szczególnie dotyczy kobiet młodych, lepiej wykształconych, asertywnych, cechujących się silniejszą wewnątrzsterownością. Nie mają one ochoty na kontynuację kobiecego festiwalu opiekuńczości oraz kulturowego fatalizmu i skryptów kulturowych, które do takich obligacji je zobowiązują.

Zapowiedź takich właśnie procesów, Małgorzata Szpakowska odnalazła już w latach sześćdziesiątych. Analiza dokumentów osobistych (listów, dzienników, pamiętników) pochodzących z tego właśnie okresu pozwoliła jej stwierdzić, że okres ów charakteryzowało „(...) zmaczenie granic i ról. Wszyscy uczestnicy życia rodzinnego znajdują się w położeniu anomicznym, już nie bardzo wiedzą, czego mogą się od innych spodziewać, czego wolno im żądać i na ile mają ustępować przed żądaniami bliźnich (...). (...) Rodzina jest niezbędna i zarazem uwiera. Nic już nie jest do końca oczywiste” (Szpakowska 2003: 91).

Czym są zatem „wartości rodzinne”? Może są przede wszystkim typem ideowym, który zgodnie z jego weberowską interpretacją „nie jest odbiciem rzeczywistości, lecz jest środkiem umożliwiającym jej przedstawienie” (Krasnodębski 2002). W każdym razie odwołanie się do wartości rodzinnych pomogło mi pokazać, jak za fasadą deklarowanego uznania dla tych wartości w rzeczywistości wiele się zmieniło w treści aktualnego kontraktu płci i charakterystykach jego głównych aktorów. Tym samym pomogło – choć częściowo – zrozumieć meandry niekonsekwencji dysonansu, które są specyficzne dla tożsamości większości współczesnych polskich kobiet.

ROZDZIAŁ VI

Tożsamość kobiet w relacjach. Czy możemy mówić o procesie formowania się nowych zasad kontraktu płci

Treść poprzedniego rozdziału prowokuje wręcz do postawienia tezy, iż wartości rodzinne odgrywają szczególną rolę, a mianowicie rolę mechanizmu podtrzymującego tożsamość narodową – jedną z odmian tożsamości grupowej. Natomiast weryfikowanie ich wpływu na opinie, a szczególnie weryfikowanie ich wpływu na zachowania kobiet i mężczyzn pozwala stwierdzić, jak specyficzne jest ich działanie, które prowadzi do zasadniczego pęknięcia między wartościami „uznawanymi” i wartościami „odczuwanymi” (Ossowski 1967), przy czym te ostatnie traktuję jako zapowiedź podejmowania określonych zachowań (przede wszystkim prokreacyjnych). Takie pęknięcie na pewno wzmacnia fakt, iż aktualnie obie płcie zagospodarowują przestrzeń prywatną i publiczną, z których zdefiniowaniem i rozgraniczeniem są coraz większe kłopoty, o czym pisałam w książce o nieodpłatnej pracy kobiet (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004). Za Cynthią Fuchs Epstein (1974) moglibyśmy powiedzieć, że obecność „idealnych ról” w świadomości społecznej maskuje rzeczywiste zachowania, wypiera rzeczywiste pełnione role i ogranicza procesy ich przekształceń.

Warto pamiętać, na co zwraca uwagę Tadeusz Buksiński (1999), że relacje między sferą prywatną a publiczną, to nie tylko atrybut, ale również ważny element dyskusji, która toczy się w krajach postkomunistycznych. Zdaniem tego autora ze względu na charakter elementów tej dyskusji, którymi są prawa reprodukcyjne kobiet i prywatność rodziny, ciąży na niej duża doza hipokryzji i lęku przed naruszeniem stabilnych elementów systemu społecznego, jak również duży koniunkturalizm polityczny. W konsekwen-

cji dyskusja nie toczy się ani przy zapalonych światłach, ani przy otwartej kurtynie.

Wprawdzie całą książkę można potraktować jako jedną z możliwych propozycji sposobu przełamania scharakteryzowanego wyżej impasu, jednak moim głównym celem jest odtworzenie jak największej liczby elementów, które się składają na tożsamość polskich kobiet, a która jest konglomeratem niekiedy sprzecznych cech i zarazem ruchomą układanką zbudowaną na kształt puzzli.

W tym rozdziale poszukiwanie wspomnianych elementów skupimy na obszarze relacji kobiet i mężczyzn, które są konsekwencją ich obecności w obu sferach: prywatnej i publicznej. Aby przekonać czytelnika, że takie poszukiwania mają sens w przypadku zainteresowania tożsamością kobiet, warto dokonać krótkiej prezentacji desygnatów sfery prywatnej i sfery publicznej.

Desygnaty sfery prywatnej i sfery publicznej

Należy zwrócić uwagę, że „mitycznego”, stabilnego podziału na sferę prywatną i publiczną nie uzyskamy odwołując się do kryterium obecności jednostek na rynku pracy zarobkowej. Kryterium się nie sprawdza, ponieważ dynamika życia społecznego i ekonomicznego, wyrażona na przykład poprzez wskaźniki udziału kobiet na rynku pracy, podważa jednoznaczność konstruowanego za jego pomocą podziału na sferę prywatną i sferę publiczną.

Koncepcja podziału na Naturę i Kulturę – esencja i główna zasada patriarchalnego sposobu funkcjonowania życia społecznego, w podziale na sferę prywatną i sferę publiczną znajduje trawestację i logiczną kontynuację. Jak widzimy, sfera prywatna i sfera publiczna to nie są koncepcje o charakterze „konceptualnych absolutów”, ale, jak pisze Leonore Davidoff (1998) – tworzą one „pole minowe o ogromnym potencjale retorycznym” (Davidoff 1998: 169). Niezależnie od cechującej je niestabilności i płynności znaczeń silnie oddziałują i mają praktyczne konsekwencje, które znajdują wyraz w kształcie instytucji, formach organizacyjnych, systemach finansowych, wzorach relacji rodzinnych i języku. W ten sposób są one zasadniczą częścią sposobu porządkowania naszego społecznego i psychicznego świata.

Enumeracja proponowanych desygnatów sfery prywatnej i sfery publicznej okazuje się zadaniem trudnym, nawet wtedy, kiedy odwołujemy się do dyskursu podstawowych debat filozoficzno-politycznych. Ta trudność dotyczy przede wszystkim konsensusu w sprawie desygnatów sfery publicznej.

Gdybyśmy mieli poprzestać na wzajemnie się znoszących propozycjach zawartych w klasycie myśli liberalnej i neoliberalnej, nie znaleźlibyśmy azymutu, który wskazałby nam w przestrzeni wyznaczonej przez kategorie: sfera prywatna, sfera publiczna przybliżone miejsce kluczowego dla tożsamości kobiet kontekstu, jakim jest zjawisko „nieodpłatnej pracy kobiet”.

Aż do dnia dzisiejszego „domowość”, ideologia domu nie mają tam swojego miejsca, a debata tocząca się wokół relacji sfery publicznej i prywatnej traktuje sferę domową jako „nieuświadomiony” wymiar płci (Davidoff 1998).

Zgodnie z najbardziej popularnym rozumieniem podziału na sferę prywatną i sferę publiczną państwo jest traktowane jako reprezentant sfery publicznej, a desygnatami sfery prywatnej są prywatne organizacje, takie jak kościoły, stowarzyszenia, prywatne interesy i przedsiębiorstwa (Davidoff 1998; Kymlicka 1998). Od kiedy sektor prywatny został „przyłączony” do społeczeństwa obywatelskiego w jego obrębie znalazła się sfera prywatnego interesu, prywatnej własności i prywatność jednostki (Pateman 1989).

Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że obserwujemy jednak kontynuację procesu kolonizacji sfery prywatnej przez sferę publiczną. Opisując ten problem na przykładzie Anglii z przełomu XIX i XX wieku, podkreślono dysproporcję między wielością wymiarów sfery publicznej i semipublicznej (w przypadku tej ostatniej chodzi przede wszystkim o kobiety i ich działalność charytatywną, edukacyjną itp.), a wymienianą w liczbie pojedynczej sferę prywatną (Davidoff 1998).

Zdaniem Leonore Davidoff (1998) nawet prace takich współczesnych feministycznych autorek, jak Carol Gilligan i Catherine MacKinnon niewiele, poza krytyką samego podziału na sferę prywatną i publiczną, wniosły do dyskusji nad sferą i terminem „prywatność”.

W XIX wieku debata poświęcona tym dwu sferom przy braku podkreślenia roli jaką w niej odgrywają mężczyźni, co miało być wskaźnikiem jej neutralności, w ogóle była pozbawiona komponentu kobiecego. W cieniu pozostawał świat reprodukcji, seksualności. Domowe, osobiste życie traktowane jako dziedzina uwikłana w sferę biologiczną, uniwersalną, przedspołeczną pozostawało poza obrębem debaty i w ten sposób zostało wykluczone jako przedmiot nie tylko politycznej debaty, ale i sprzeciwu. Ta diagnoza jest aktualna również w dniu dzisiejszym.

Życie rodzinne nie znalazło swojego miejsca ani w sferze państwowej, ani na obszarze społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ rodzina nie została uznana za część tej sfery, która może być przedmiotem liberalnej debaty o wolności. Przyjęto, że role domowe są ustalone biologicznie, że przybierają kształt „rodziny uczuciowej”, w obrębie której naturalne związki emocjonalne między matką a dzieckiem wykluczają u kobiet obecność cech charak-

teru, niezbędnych dla uczestniczenia w życiu społecznym lub politycznym (Okin 1981).

Co więcej, traktowanie instytucji rodziny, pokrewieństwa, małżeństwa, rodzicielstwa, które powinny być centralnymi punktami dyskusji o relacjach zachodzących między sferą prywatną i publiczną, jako tak oczywistych elementów życia społecznego, że aż pozostających poza obszarem debaty, jest nie tylko „grzechem” socjologów, dla których rodzina jest czymś wtórnym i peryferyjnym, zawsze reagującym na zmiany w sferze publicznej myśli politycznej. Jest również grzechem myśli politycznej, filozoficznej i myśli feministycznej (Davidoff 1998). W feministycznych ujęciach historii czy demografii historycznej poszczególne aspekty instytucji rodziny są badane, ale nie z perspektywy dwu kategorii: sfery prywatnej i sfery publicznej. W efekcie historia rodziny i demografia historyczna rozwijają się poza feministyczną perspektywą, a badaczki feministyczne koncentrują swoją energię, paradoksalnie, na biologicznym wymiarze kobiecości, szczególnie tym, który jest związany z rodzeniem dzieci i karmieniem piersią (Davidoff 1998).

Podkreślmy jednak, że to feministyczny sprzeciw skierowany przeciwko dychotomizacji życia społecznego na sferę prywatną i publiczną zwrócił uwagę na takie cechy instytucji rodziny, które utrudniają postrzeganie jej jako jednoznacznego desygnatu sfery prywatnej.

Chodzi tu zarówno o obecność w relacjach rodzinnych władzy, która – jak dotąd powszechnie przyjmowano – jest elementem życia publicznego, jak i o bezpośredni udział państwa w życiu rodziny poprzez fakt, iż decyzje, które dotyczą sfery prywatnej, zapadają w sferze publicznej (Okin 1989).

Odwołując się do aktualnych, polskich doświadczeń możemy przytoczyć dwa spośród wielu spektakularnych przykładów ingerencji państwa w sferę prywatną. Pierwszym są przepisy prawa karnego, które regulują prawo kobiet do aborcji, a drugim ustawy, które określają, jaki typ środków antykoncepcyjnych jest dostępny w ramach ubezpieczenia społecznego. Trudno nie wspomnieć również o zawsze obecnym w życiu prywatnym Polaków Kościele katolickim, który ze względu na swoją sprawność i siłę polityczną kontroluje sferę prywatną niezależnie od systemu politycznego, w którym realizuje swoje zadanie i cele polityczne.

Jesteśmy coraz bliżej momentu postawienia naszej głównej hipotezy, która wskazuje na nieodpłatną pracę kobiet w gospodarstwie domowym jako na jedyny, niedyskusyjny desygnat sfery prywatnej.

Wsparcie dla tak właśnie brzmiącej hipotezy znaleźliśmy pośrednio w tekście Heidi J. Hartman (1981), która twierdzi, że wprowadzie ostatnie lata przyniosły niezwykłą zmianę rozumienia zakresu zróżnicowania struktury współczesnej rodziny i relacji istniejących w jej obrębie, ale stało się

to z pominięciem analizowania rodziny jako obszaru konfliktu. Ta sytuacja ogranicza użyteczność badań nad rodziną dla zrozumienia spadku liczby zawieranych małżeństw i urodzeń dzieci, dla twórczego rozwijania badań nad sferą prywatną i publiczną.

Rodzina jest postrzegana jako kategoria społeczna, która jest źródłem, aktorem i czynnikiem dynamicznych zmian systemowych, ekonomicznych, modernizacyjnych. Taka interpretacja instytucji rodziny podkreśla przede wszystkim jedność interesu rodziny i wypiera obecność na jej terenie konfliktu lub rozbieżności interesów jej członków.

Dla Heidi J. Hartman rodzina jest – poza związkami krwi i związkami uczuciowymi – miejscem walki. Autorka przypomina, że jest to miejsce, w którym się „produkuje” i „reprodukuje”, a więc że tworzą je ludzie, którzy mając odmienne interesy mogą być w konflikcie. Ale, paradoksalnie, to właśnie konflikty wewnątrzrodzinne, szczególnie te dotyczące prac domowych kreują zarazem niezależność rodziny jako jednostki życia społecznego. Hartman uważa, że bez względu na to od tego jak dalece kapitalizm jest globalny, a państwo zbiurokratyzowane i w jak wiele sfer życia społecznego udaje im się ingerować, członkowie gospodarstw domowych pozostają niezależni w podejmowanych przez siebie decyzjach (Hartman 1981). Hartman rozszerza swoją tezę, zwracając uwagę, że ludzie mogą się postrzegać jako jednostki niezależne od świata zewnętrznego, który znajduje się wokół rodziny, będąc zarazem jednostkami zależnymi od rodziny wówczas, gdy pozostają w jej obrębie. Przedstawione dotąd wyniki i ich interpretacja skłaniają mnie do stwierdzenia, że hipoteza Hartman winna być uzupełniona przez różne możliwości połączenia niezależności/zależności od świata zewnętrznego i niezależności/zależności od rodziny, w której obrębie się przebywa. Przypadek polskich kobiet wskazuje, że właściwie możemy mówić o obecności wszystkich wariantów połączeń niezależności i zależności.

Poszukiwanie desygnatów sfery publicznej i sfery prywatnej wzmocniły ten nurt myśli feministycznej, który sugeruje, iż należy niwelować podział życia społecznego na sferę prywatną i publiczną, czego przecież nie należy utożsamiać z „likwidowaniem” prywatności każdej jednostki. Pomijam tu toczące się wewnątrz feminizmu spory o to, czy sferę domową/prywatną należy deprywatyzować, czy postępować wręcz odwrotnie, tzn. chronić jej prywatność przed zakusami państwa, życia publicznego, prawa (Okin 1989).

W poszukiwaniach, które odwoływały się do współczesnej myśli politycznej nie odnalazłam również konsensusu w sprawie desygnatów sfery publicznej. To, co zwróciło moją uwagę, to marginalizacja rodziny – instytucji podstawowej dla sfery prywatnej. Jest to konsekwencja dysproporcji uwagi, jaką badacze poświęcają sferze publicznej i sferze prywatnej (Okin 1989). W efekcie czytamy o „totalnym charakterze sfery publicznej”,

o „upolitycznieniu sfery prywatnej”. O „semisferach” życia publicznego. Znacznie rzadziej czytamy o sferze prywatnej, którą najczęściej sprowadza się do fenomenu „prywatności”. jednostki; prywatności rozważanej z perspektywy społeczeństwa obywatelskiego czy też państwa, ale nie z perspektywy funkcjonowania instytucji rodziny (takie rozważania znajdziemy tylko w tekstach feministycznych, na przykład Barber, Allen 1992).

Przyjmijmy zatem, że argumenty pochodzące z różnych perspektyw wskazują na nieodpłatną pracę kobiet jako na podstawowy, niedyskusyjny desygnat sfery prywatnej. Nieodpłatna praca kobiet nie funkcjonuje jako kategoria dyskursu publicznego w efekcie czego pozostaje jedynym, niepodlegającym kontroli świata zewnętrznego desygnałem sfery prywatnej. Jest to wolność pozorna i ograniczona, ponieważ nieodpłatna praca kobiet w gospodarstwie domowym jest normą kulturową o uniwersalnym – obejmującym zarówno mężczyzn, jak i kobiety – głęboko zinternalizowanym sposobie funkcjonowania (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004).

Warto może pamiętać, że na fakt istnienia nieodpłatnej pracy kobiet i jej niski status feministki zwracają uwagę już od roku 1790 (za Pateman 1997).

Genezy takiego właśnie statusu nieodpłatnej pracy kobiet można doszukiwać się w szczególnym charakterze kontraktu małżeńskiego. Badaczki z kręgu *women's i gender studies*, na przykład Carole Pateman, podkreślają, że kontrakt małżeński w sposób znaczący różni się od innych kontraktów, ponieważ o istnieniu kontraktu możemy mówić jedynie wtedy, kiedy obie strony negocjują jego warunki dotąd, dopóki nie osiągną równorzędnego statusu jako partnerzy umowy (Pateman 1988, 1989, 1997). Zdaniem Pateman nie ma nigdzie takiego dokumentu jak kontrakt małżeński – nie ma dokumentu, nie ma podpisów. Zamiast tego istnieje niespisana umowa, po pierwsze, oparta na relacjach opieki i posłuszeństwa, po drugie, zgodnie z tą umową kobietę i mężczyznę obowiązuje prawo rodzinne rządzące małżeństwem i życiem rodzinnym. Jeśli małżeństwo byłoby rzeczywiście kontraktem – argumentuje Pateman – kobiety wkraczałyby w sferę publiczną w taki sam sposób jak mężczyźni.

Podczas gdy prawnicy są bardzo powściągliwi w wyjaśnianiu, dlaczego umowa małżeńska jest niepodobna do innych umów, a standard współczesnych tekstów poświęconych kontraktowi małżeńskiemu tylko w sposób ograniczony uwzględnia argumenty związane z męskością, kobiecością i relacjami między płciami, feministki podkreślają, że w kontrakcie małżeńskim, inaczej niż to się dzieje w innych kontraktach, tylko jedna strona ma prawo do obrony własnych interesów.

A Harriet Taylor już w roku 1881 pisała, że zmianą społeczną byłoby taka sytuacja, w której żona jest partnerem, a nie służącą (za Pateman 1989).

Tym samym sposób funkcjonowania nieodpłatnej pracy kobiet w danym kręgu społeczno-kulturowym wyznacza i jest wyznaczony przez tożsamość kobiet. Dlatego prezentację tożsamości kobiet w relacjach rozpocznę od naszkicowania kulturowych zasad, zgodnie z którymi zagospodarowywana jest przez kobiety i mężczyzn sfera prywatna. Przypominam, że ważne dla tej konstrukcji wizje kobiet na temat własnego usytuowania w tych dwu sferach zostały przedstawione w rozdziale IV przy okazji omawiania identyfikacji kobiet.

Kobiety i mężczyźni w domu i małżeństwie. Modele życia w rodzinie

Postulaty. W tej części będę korzystała głównie z wyników pochodzących z roku 1998 przede wszystkim dlatego, że pozwalają one odtworzyć modele życia rodzinnego postulowane i realizowane przez kobiety i mężczyzn pozostających w związkach małżeńskich.

Przyjrzyjmy się, jak zdaniem Polek i Polaków powinno wyglądać życie rodzinne w sytuacji, gdy uwzględniamy fakt masowej obecności kobiet na rynku pracy.

Jeszcze osiemnaście lat temu (badanie z 1989 roku), udane życie małżeńskie, osobiste było wartością znacząco częściej wybieraną przez kobiety, osoby z najmłodszych i najstarszych grup wiekowych, osoby z wyższym wykształceniem, osoby wierzące i regularnie praktykujące (Duch-Krzyszczak 1998).

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych udane życie osobiste/małżeńskie zajmuje najwyższą pozycję w hierarchii najważniejszych celów w życiu, niezależnie od: płci biologicznej, płci kulturowej, wieku, miejsca zamieszkania, wykształcenia, przekonań religijnych, częstości praktyk religijnych, aktywności zawodowej, osiąganego dochodu na osobę w gospodarstwie domowym. Świadczy to o uniwersalnym charakterze wartości, jaką jest udane życie małżeńskie, osobiste (por. rozdział V). Ale nie oznacza to, że wszyscy rozumieją to samo pod słowem „udane”.

W badaniu z roku 1998, opinie na temat, jak powinna wyglądać najlepsza forma życia rodzinnego, poznano prosząc badanych o wybór, jednej z czterech sytuacji rodzinnych. Wśród badanych 25,12% za najlepszą formę życia rodzinnego uznało sytuację, w której tylko mąż pracuje zarobkowo, żona zaś zajmuje się domem, dziećmi, organizacją życia towarzyskiego. Sytuacja odwrotna nie znajduje zwolenników – zaledwie 0,5% respondentów opowiedziało się za tym, aby tylko żona pracowała zarobkowo, a mąż zajmował się domem. Rodzinę, w której oboje małżonkowie pracują, ale mąż więcej czasu poświęca pracy, a żona zajmuje się domem, za najlepszą uzna-

ło 25,2%. Największą popularnością cieszył się egalitarny podział obowiązków rodzinnych, z tym, że w roku 1995 myślała tak połowa kobiet i tylko 41,7% mężczyzn. Ale to wśród mężczyzn – o czym powiemy nieco później – egalitarne wizje podziału obowiązków domowych zaledwie w ciągu czterech lat znacznie poszerzyła grono swoich zwolenników.

Tabela VI.1. Najlepszy według badanych model rodziny i jego kontekst (1998 rok)

Postulowany model rodziny	Płeć		Wartość Partnera		Wykształcenie – średnia liczba klas	
	kobiety (w %)	mężczyźni (w %)	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
			średnia; odchylenie standardowe		średnia; odchylenie standardowe	
Jedynie mąż pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, żona zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, organizacją życia towarzyskiego rodziny itp.	19,0	31,5	0,469 (1,0)	0,670 (0,7)	7,83 (3,1)	8,49 (2,6)
Jedynie żona pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, mąż zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, organizacją życia towarzyskiego rodziny.	0,2	0,8	-1,141 (0,0)	-0,009 (0,8)	4,00 (0,0)	8,75 (1,5)
Zarówno mąż, jak i żona pracują zawodowo, mąż poświęca więcej czasu na pracę zawodową, żona zaś oprócz pracy zawodowej zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci.	24,5	26,0	0,318 (0,9)	0,495 (0,8)	9,23 (2,9)	8,87 (2,6)
Mąż i żona mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę, oboje w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi.	56,4	41,7	0,145 (1,2)	0,359 (0,9)	9,57 (2,7)	8,90 (2,5)
	$\chi^2=31,17$ p=0,000 CV=0,17		F=3,10 p=0,03 eta=0,13	F=3,96 p=0,008 eta=0,15	F=11,27 p=0,000 eta=0,24	ns

Sytuacja, w której jednostka podlega wpływom kulturowo definiowanej kobiecości czy męskości, nie różnicuje jej opinii na temat najlepszych form życia rodzinnego zarówno w grupie kobiet, jak i mężczyzn. Również czynniki wskaźniki płci kulturowej nie wiążą się w sposób statystycznie istotny z preferencjami modelu rodziny, tak w grupie kobiet, mężczyzn, jak i całej populacji.

Na poglądy na to, jaki jest najlepszy model dla współczesnej rodziny, nie ma również wpływu fakt zamieszkiwania w większej lub mniejszej miejscowości i wysokości posiadanego dochodu.

Kobiety i mężczyźni preferujący tradycyjny model rodziny, w której tylko mąż pracuje zawodowo, posiadali średnio najwyższą liczbę dzieci, żywiłi też w stosunku do osoby partnera najwyższy poziom pozytywnych emocji (tabela VI.1).

Wiele zależności statystycznych uzyskanych dla całej zbiorowości badanych kształtowało się inaczej, gdy analizowano je osobno w grupie kobiet i mężczyzn. Na przykład fakty, iż osoby preferujące tradycyjny model rodziny były średnio starsze i miały niższe wykształcenie (mierzone liczbą ukończonych klas), okazały się zależnościami istotnymi statystycznie tylko dla kobiet (tabela VI.1). Z kolei zależność między stanem cywilnym a preferowanym modelem życia rodzinnego zachowuje statystyczną istotność tylko w grupie mężczyzn – żonaci mężczyźni częściej opowiadali się za tradycyjnym, kawalerowie za partnerskim modelem rodziny.

Porównanie popularności modelu egalitarnego wśród kobiet i mężczyzn o różnym stanie cywilnym bardzo wymownie ukazuje różnice w wyobrażeniach kobiet i mężczyzn na temat pożądanego przez obie płcie form podziału ról i obowiązków w rodzinie; 38% żonatych mężczyzn, 51% kawalerów, 52% mężatek, 70% panien było zwolennikami pełnego egalitaryzmu w rodzinie.

Poziom wykształcenia i aktywność zawodowa różnicują opinie kobiet, ale nie mężczyzn. Kobiety preferujące model, w którym oboje partnerzy są jednakowo zaangażowani w pracę zawodową i prace domowe, to kobiety lepiej wykształcone i pracujące. Ze szczególną uwagą należy odnotować, że 28% mężczyzn z wyższym wykształceniem uważa, iż nie jest dobrze, gdy kobieta pracuje poza domem, a dalsze 33% daje sobie większe szanse na sukces zawodowy uważając, że mąż powinien pracować więcej niż żona, która oprócz pracy powinna zająć się domem.

Posługując się pewnym uproszczeniem można by powiedzieć, że pod koniec lat dziewięćdziesiątych i obecnie (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004) połowa dorosłej populacji Polski opowiada się za redefinicją wzajemnych relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami. W miejsce tradycyjnego podziału, gdzie podział ze względu na płeć pokrywa się ściśle

z dwoma sferami aktywności: tej podejmowanej w sferze prywatnej i tej podejmowanej w sferze publicznej, pojawia się akceptacja dla łączenia działania w obydwu sferach zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Jednak jak pamiętamy, wyobrażenia o idealnym modelu funkcjonowania rodziny są zasadniczo różne w grupie kobiet i w grupie mężczyzn. To kobiety opowiadają się w większości za partnerskim modelem małżeństwa, w którym mąż i żona tyle samo czasu poświęcają na prace zawodowe i domowe.

Płeć kulturowa, czyli intensywność podporządkowania wyobrażeń jednostki o sobie kulturowym wzorom kobiecości i męskości w ciekawy sposób zaznacza swój wpływ na poglądy badanych w sprawie podstawowych zasad regulujących relacje kobiet i mężczyzn.

Różnice w poglądach na temat preferowanych modeli małżeństw ujawniły się bowiem dopiero, gdy w analizach uwzględniono jednocześnie płeć biologiczną i płeć kulturową. Najczęściej za tradycyjnym modelem rodziny opowiadali się kobiety mężczyźni, rzadziej męskie kobiety. Egalitarny model rodziny akceptuje tylko 36,7% kobiecych mężczyzn, 42,7% męskich mężczyzn, 53,1% kobiecych kobiet i aż 76,9% męskich kobiet. Charakter uzyskanych wyników sugeruje, że dla wyobrażeń o idealnym modelu rodziny bardziej istotne znaczenie ma kategoria utożsamianego z własną płcią biologiczną doświadczenia, „wzmocnionego” kulturową męskością, niż „czysty” wpływ kulturowych stereotypów i norm.

Dodajmy, że kobiety preferujące modele rodziny, w których oboje małżonkowie pracują, wyżej w hierarchii wartości stawiają ciekawą udaną pracę. Natomiast postawy mężczyzn w tej sprawie różnicuje jedynie wartość posiadania dziecka. Ci, którzy uważają za idealną sytuację, gdy w rodzinie pracuje tylko mąż, relatywnie wyżej w hierarchii wartości stawiają posiadanie i wychowanie dzieci, którymi zajmuje się żona.

Rzeczywistość. Nie zawsze wyobrażenia o tym, co słuszne, pożądane idą w parze z rzeczywistością. Interesujące jest więc porównanie, na ile pragnienia naszych badanych spełniane są w życiu. Analizy dokonamy przez porównanie modeli rodziny uważanych za najlepsze w dzisiejszej rzeczywistości z modelami realizowanymi w grupie osób, które zamieszkują z partnerami i mają dzieci.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż porównanie wyników badania z 1998 roku z rezultatami badania przeprowadzonego w 1993 roku przez CBOS pokazuje, że w tym krótkim okresie czasu w preferencjach Polaków nastąpiły znaczące zmiany; tradycyjny model rodziny traci bowiem na popularności – z 42 do 25,2 zmalał odsetek osób uważających, że najlepiej jest, gdy tylko mąż pracuje, a żona zajmuje się domem (*Funkcjonowanie domu...* 1994). Nieco większą niż poprzednio akceptację zyskał mieszany model rodziny.

W 1993 roku 22%, w 1998 blisko 29,6% badanych żonatych i zamężnych osób z dziećmi uważało, że najlepiej jest, gdy mąż pracuje zawodowo więcej niż żona, która oprócz pracy zajmuje się domem. Wzrosła w sposób widoczny popularność partnerskiego modelu małżeństwa. Akceptuje go w 1998 roku blisko 49% badanych kobiet i mężczyzn, gdy zaledwie pięć lat wcześniej miał on tylko 35% zwolenników. Dodajmy, że to szybkie tempo wzrostu popularności deklarowanego egalitaryzmu znajduje swoją wyrazistą kontynuację, szczególnie w przypadku mężczyzn. Na przestrzeni kolejnych czterech lat – między 1998 a 2002 rokiem – egalitarnie nastawionych mężczyzn przybyło 11% (z 41,7% do 52,7%), podczas gdy odsetek tak nastawionych kobiet wzrósł o 4% (z 56,4 do 60,7 [Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004]).

Tabela VI.2. Postulowane i realizowane modele życia w rodzinie (1998 rok)

Modele rodziny	Kobiety		Mężczyźni	
	model najlepszy (%)	model realizowany (%)	model najlepszy (%)	model realizowany (%)
Jedynie mąż pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, żona zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, organizacją życia towarzyskiego rodziny, itp.	21,2	23,9	38,0	25,2
Jedynie żona pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, mąż zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, organizacją życia towarzyskiego rodziny.	0,3	2,9	0,7	2,6
Zarówno mąż, jak i żona pracują zawodowo, mąż poświęca więcej czasu na pracę zawodową, żona zaś oprócz pracy zawodowej zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci.	28,1	35,0	23,4	31,4
Mąż i żona mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę, oboje w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi.	50,0	27,5	36,9	28,1
Inne rozwiązanie	0,3	10,8	1,1	12,8
	$\chi^2 = 39,69$ p = 0,000 CV = 0,18		$\chi^2 = 131,34$ p = 0,000 CV = 0,34	

Preferencje kobiet i mężczyzn końca lat dziewięćdziesiątych nie znalazły jednak pełnego odzwierciedlenia w praktyce dnia codziennego. Różnica jest szczególnie wyraźna w przypadku modelu partnerskiego – egalitarnego, realizowanego w rzeczywistości przez niewiele więcej niż zaledwie co czwartą rodzinę – czyli przez o połowę mniej rodzin niż odnotowano przypadków deklarowanych preferencji egalitarnych.

Na fakt realizacji określonego modelu nie ma szczególnego wpływu mieszkanie na wsi czy w mieście, charakter posiadanego wykształcenia, liczba posiadanych dzieci, dochód w rodzinie przypadający na jednego jej członka.

Młodsze kobiety i młodszy mężczyźni częściej określali swoje związki jako tradycyjne, podczas gdy w starszych grupach wieku częściej był realizowany model, w którym oboje małżonkowie pracują. Niewątpliwie wynika to z fazy, w jakiej znajduje się rodzina – jej fazy prokreacyjnej wiążącej się z pozostawianiem kobiet w domu, gdy dzieci są jeszcze małe i wymagają stałej opieki (tabela VI.3).

Tabela VI.3. Wiek, fazy rodziny a realizowany model małżeństwa (1998 rok)

Realizowany model rodziny*	Fazy rodziny – małżeństwa z dziećmi (w%)				Średnia wieku (w latach)
	do lat 3	3–7 lat	8–18 lat	powyżej 18 lat	
Tylko mąż pracuje zawodowo	52,9	33,0	16,7	16,9	37,5
Tylko żona pracuje zawodowo	2,0	6,2	2,6	1,7	38,6
Mąż pracuje więcej zawodowo niż żona	22,5	34,0	46,1	39,0	41,2
Żona i mąż pracują tyle samo zawodowo i w domu	22,5	26,8	34,6	42,4	42,3
	$\chi^2 = 62,104$ $p = 0,000$ $CV = 0,20$				$F = 7,52$ $p = 0,000$ $\eta = 0,21$

* Treść poszczególnych kategorii identyczna jak w tabeli VI.1 i 2.

Ani w grupie kobiet, ani w grupie mężczyzn z realizowanymi modelami rodziny nie był związany poziom emocji wywoływany osobą dziecka i osobą partnera. Nie odgrywał też szczególnie istotnej roli typ płci kulturowej. Mężczyźni, w których rodzinach realizowany był tradycyjny model małżeństwa charakteryzowali się jednak wyższymi wartościami czynnikowego wskaźnika kobiecości (zależność na poziomie 0,03). Wśród kobiet z kolei, realizacja modeli, w których oboje partnerzy pracują sprzyjała wyższym średnim wartościom czynnikowego wskaźnika męskości (istotność różnic

0,03). Nie uzyskano żadnych statystycznie istotnych powiązań między realizowanymi modelami rodziny a wyróżnionymi w badaniu typami kobiet.

Realizowanym przez mężczyzn modelom małżeństw, zgodnie z ich wypowiedziami, nie towarzyszą określone hierarchie wartości. W grupie kobiet te spośród nich nieco wyżej stawiały w hierarchii wartości pracę, w których rodzinach oboje małżonkowie pracują (przypomnijmy, że taki sam charakter różnic w grupie kobiet uzyskano w odniesieniu do preferowanych modeli małżeństw).

Rozbieżności między wyobrażeniami o najlepszym dla rodziny układzie małżeńskim a rzeczywistością ilustruje zestawienie odpowiedzi na pytania o najlepszy model rodziny i ten rzeczywiście realizowany przez badanych w ich życiu.

Ważną informacją, jaką uzyskano analizując opinie badanych na temat modeli rodziny, jest fakt bardzo małej liczebności kategorii „inne”, przy odpowiedzi na pytanie o najlepszy, preferowany model i nieproporcjonalnie większa liczebność odpowiedzi „inne” na pytanie o realizowany model rodziny (odpowiedni odsetek u kobiet i mężczyzn wynosi: 10,8% i 12,8%). Wyraźnie widać, że przedstawione do wyboru modele rodziny nie wyczerpują całej gamy realnych sytuacji życiowych. Wśród nich są i takie, kiedy tylko mąż pracuje, ale zarabia niewystarczająco na potrzeby rodziny; kiedy oboje małżonkowie są na zasiłku dla bezrobotnych; tylko żona pracuje i tylko ona zajmuje się domem; mąż i żona tyle samo czasu poświęcają na pracę, ale tylko żona zajmuje się domem; mąż pracuje, żona uczy się, pomagają im rodzice.

W każdym razie pragnienia kobiet co do modelu rodziny, który uważają za najlepszy, są realizowane w mniejszym stopniu niż pragnienia mężczyzn.

W grupie kobiet najłatwiej jest o realizację pożądanego modelu rodziny, jeśli jest nim rodzina, w której mąż pracuje zawodowo więcej od żony, a żona oprócz pracy zajmuje się domem – 54,1% kobiet, które uważają ten model rodziny za najlepszy, realizuje go w życiu. Zwolennikom tradycyjnego modelu rodziny udało się go zrealizować w 45,8%. Partnerski model rodziny najczęściej wybierany przez kobiety jako pożądaný jest realizowany tylko przez 41,7% spośród nich. W tej najbardziej egalitarnie nastawionej grupie kobiet pozostałe 35,3% realizuje model „pośredni”, czyli taki, w którym i mąż i żona pracują zawodowo, mąż poświęca więcej czasu na pracę zawodową, żona zaś oprócz pracy zawodowej zajmuje się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci; 20,1% realizuje model tradycyjny i 2,9% model rodziny z „odwróconymi” rolami tradycyjnymi.

Mężczyznom, którzy generalnie są w lepszej sytuacji, mogąc w większym stopniu realizować te modele rodziny, które uważają za najlepsze, również w największym stopniu udało się zrealizować korzystny dla nich model pośredni. Jest to udziałem 57,9% tej grupy. Zwolennicy partnerskiego

modelu rodziny realizują go w życiu w 55,8%. Najbardziej popularny wśród mężczyzn tradycyjny model rodziny jest realizowany przez nich najrzadziej. Jedynie 41,9% mężczyzn, którzy uważają go za najlepszy, żyje właśnie w takich rodzinach. Pozostali zwolennicy modelu tradycyjnego w 33,3% realizują model „pośredni”, w 21,5% partnerski, a 3,2% spośród nich żyje w rodzinach realizując model „odwróconych ról”.

W sumie, kobiety i mężczyźni najczęściej realizują pośredni model rodziny, polegający na aktywności zawodowej obojga małżonków, przy jednoczesnym zajmowaniu się przez kobietę domem i rodziną. Realizowała go w 1998 roku na co dzień co trzecia rodzina i jest to zarazem najbardziej rozpowszechniony sposób funkcjonowania rodzin polskich. I taki status ten właśnie model zajmuje prawdopodobnie i dzisiaj (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004).

Przedstawione wcześniej preferowane role życiowe kobiet mają oczywiście wyraźny związek z preferowanymi modelami rodzin. Te kobiety, które widziały się wyłącznie jako żony i matki, częściej uważają za najlepszy tradycyjny model rodziny. Te, które widziały się również w roli osoby pracującej zawodowo, częściej preferowały model rodziny partnerskiej, w której oboje małżonkowie pracują. Życie jednak nie uwzględnia preferencji. To, w jakich rodzinach kobiety żyją, nie jest zróżnicowane w sposób istotny statystycznie ich opinią, o jakich rolach marzyły.

Tak samo jak działo się w przypadku grupy kobiet, miejsce, jakie mężczyźni wyznaczają kobietom, jest związane z preferowanymi przez nich modelami rodziny. Widzenie kobiety w tradycyjnych rolach żony i matki sprzyja przekonaniu, że najlepszy jest tradycyjny model rodziny. Ci, którzy widzą kobiety nie tylko w tradycyjnych rolach, preferują modele, w których oboje małżonkowie są aktywni zawodowo. W grupie mężczyzn postrzeganie kobiety w określonych rolach różnicuje w sposób istotny statystycznie wybór realizowanych modeli. W 39,3% rodzin tych, spośród nich, którzy uważają, że miejscem kobiety jest dom, pracuje tylko mężczyzna. Wśród mężczyzn, których zdaniem kobieta powinna godzić obowiązki domowe z zawodowymi, 44,6% realizuje partnerski model rodziny, w 38,0% żona pracuje zawodowo mniej niż mąż i zajmuje się domem.

Zmienia się wizerunek miejsca kobiety w społeczeństwie. Coraz częściej postrzegana jest ona nie tylko w tradycyjnych rolach żony i matki, lecz również osoby aktywnej zawodowo. Ale poglądy mężczyzn na ten temat są bardziej konserwatywne niż poglądy kobiet. Nowemu wizerunkowi kobiety sprzyja młodszy wiek, relatywnie wyższe wykształcenie, aktywność zawodowa kobiet, mniejsza liczba dzieci i, co istotne, słabsza kulturowa kobiecość i silniejsza męskość. Z miejscem wyznaczanym kobietom w społeczeństwie wiąże się też miejsce dziecka i wykształcenia w hierarchiach wartości, preferowane modele małżeństwa, które skuteczniej w grupie badanej

udaje się realizować mężczyznom. Z postrzeganiem roli kobiet nie wykazuje natomiast związku intensywność pozytywnych emocji związanych z osobą dziecka i partnera.

Po raz kolejny okazało się, że we współczesnej Polsce interwał czterech lat jest wystarczający, aby można było stwierdzić zmiany postaw społeczeństwa. Uzyskane w 2002 roku wyniki wskazują, że przy stabilności jego preferencji, jeśli chodzi o wybór tradycyjnego modelu małżeństwa (1998 – 25,2%; 2002 – 24,3%) wyraźnie wzrosła liczba osób postulujących funkcjonowanie w modelu partnerskim: z 48,6% do 59,1% i zmalała liczba zwolenników modelu „prześciowego” (tzn. takiego, w którym oboje małżonkowie są aktywni zawodowo, ale to na żonie spoczywa wykonywanie prac domowych i odpowiedzialności za dom) z 25,0% do 10,6%.

Cieszą zwiastuny zmian o charakterze świadomościowym prowadzące w stronę bardziej egalitarnego funkcjonowania „sfery prywatnej” reprezentowanej w instytucji rodziny.

Niestety. Bardzo szczegółowe analizy przedstawiane w książce: *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy* (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004), jednoznacznie wykazały, że partnerski model funkcjonowania małżeństw w zasadzie nie jest realizowany w praktyce.

Co w takim razie stanowiło treść informacji wówczas, gdy respondenci mówili o realizowaniu – w 1998 roku – modelu partnerskich relacji w małżeństwie? Sądzę, że jest to prawdopodobnie konglomerat indywidualnej wizji partnerskiego funkcjonowania w rodzinie i „pobożnych życzeń”. Jego treść nie musi być równoznaczna z treścią informacji i wskaźników, które zostały zebrane – w miarę możliwości – szczegółowo i obiektywnie w 2002 roku.

Omówiona w *Nieodpłatnej pracy kobiet* (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004) rozbieżność między deklaracjami a rzeczywistością funkcjonowania małżeństw wskazuje, że identyfikacja kobiet z rolą żony stanowi prawdziwie sprawczą siłę. Kobiety, które określiły się w 2002 roku przede wszystkim jako kobiety – Żony, najbardziej się zgadzały z przekonaniem, że rolą mężczyzny w rodzinie jest odpowiedzialność za byt, praca domowa zaś to naturalny obowiązek kobiety. Kobiety, które określały się jako Matki, były wobec tych stwierdzeń bardziej sceptyczne. Najmniej akceptowały je kobiety, które definiowały się jako Kobieta i Człowiek. Potwierdza to tezę, że rola Żony jest najbardziej konserwatywną rolą kobiecą. Budowanie własnej tożsamości w odniesieniu do mężczyzny sprzyja przyjmowaniu społecznych scenariuszy bycia kobietą – Żoną, a w nich się mieści wykonywanie prac domowych. Dziecko wydaje się dla takich kobiet osobą mniej znaczącą, niż jest ono dla kobiet, które określiły się jako Matki. To one, w tym samym badaniu, najczęściej zgadzają się, że matka bardziej niż ojciec poświęca się dla dobra dzieci i rodziny.

Nie zapomnijmy jednak o zwiastunach szansy na krystalizowanie się takiego elementu tożsamości kobiet, który można określić jako „partner w małżeństwie”. Są nimi takie cechy, jak: pozytywny obraz własnej osoby i wewnątrzsterowność. Dodajmy, że tylko u kobiet wzrost wykształcenia sprzyja preferowaniu partnerskiego modelu małżeństwa.

Dziecko jako element kreujący przebieg życia i tożsamość

To, co do tej pory powiedziano, nie oznacza, iż możemy już mówić o istnieniu jakichkolwiek gwarancji równego z mężczyznami statusu kobiet. Sytuacja, w której na przestrzeni dwudziestu kilku lat coraz częściej jest preferowana przez kobiety taka wizja własnego życia, w której godzą one obowiązki domowo-rodzinne z zawodowymi, jest sygnałem, iż wśród kobiet dość powszechne jest nastawienie, mogące być punktem wyjścia ich świadomej, poprzez udział w rynku pracy, obecności w sferze publicznej. Nie oznacza to również, że wspomniana wizja nie ma ograniczeń i że nie podlega presji kulturowych standardów.

Tabela VI.4. Macierzyństwo a praca zawodowa kobiet (w %; 1998 rok)

Opinie o pracy zawodowej	Lepiej żeby pracowała			Lepiej żeby nie pracowała			Trudno powiedzieć		
	M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem
Stan cywilny									
Panna	88,5	97,0	92,8	8,9	2,1	5,4	2,6	0,9	1,7
Mężatka bezdzietna	87,2	96,3	91,8	10,8	5,3	7,0	2,0	0,4	1,2
Mężatka mająca dzieci do lat 3	5,0	8,7	6,9	93,9	89,8	91,8	1,1	1,4	1,3
Mężatka mająca dzieci w wieku przedszkolnym	24,7	39,0	32,0	71,6	56,6	63,9	3,7	4,4	4,1
Mężatka mająca dzieci chodzące do szkoły podstawowej	54,7	71,2	63,2	40,0	24,9	32,2	5,2	3,9	4,5

Przedstawione w tabeli VI.4. wielkości są bardzo wyraźnym wskaźnikiem tego, jak silnie stosunek do aktywności kobiet na rynku pracy związany jest z możliwością godzenia przez nie obowiązków zawodowych z rodzinnymi. Na podstawie odpowiedzi na te pytania można by odtworzyć

hierarchię, jaka istnieje w świadomości społecznej: w jakich okresach życia sprawy zawodowe powinny ulec priorytetom związanym z opieką nad dziećmi, a w jakich dopuszcza się układ bardziej zrównoważony.

Bardzo wyraźna przewaga stanowiska, że zamężne kobiety powinny pracować zawodowo, ma miejsce w odniesieniu do dwóch sytuacji: gdy mężatka nie ma jeszcze dzieci oraz – gdy są już one dość duże. Ale nawet w pierwszej z wymienionych sytuacji, co dziesiąty mężczyzna (10,8%) i co dwudziesta kobieta (5,3%) uznaje, że kobieta nie powinna pracować nawet w skróconym wymiarze pracy – oczekuje się od niej pełnej dyspozycyjności w domu.

Z prawie „lustrzanym odbiciem” tego rozkładu opinii mamy do czynienia wtedy, gdy dzieci nie mają jeszcze trzech lat lub – w nieco mniejszym stopniu – są w wieku przedszkolnym. Zdecydowanie dominuje przekonanie, że w tym czasie powinnością kobiety jest, przede wszystkim, zajmowanie się dziećmi i domem, co niełatwo pogodzić z aktywnością zawodową.

Bardziej równomierny rozkład opinii występuje wtedy, gdy dzieci chodzą już do szkoły – unaoczniają to wielkości w dolnym wierszu tabeli VI.4. W takiej sytuacji pracę kobiet aprobuje w sumie ponad 60% respondentów – szczególnie często pracę kobiet w takiej sytuacji doceniają kobiety (opowiedziało się za nią 71,2% badanych).

Za punkt przełomowy uznaje się narodziny dziecka – w pierwszych latach jego życia oczekuje się od matki, że rytm jej aktywności wyznaczać będą potrzeby małego dziecka. Nie jest to fakt zaskakujący w świetle wyników badań pochodzących z innych krajów (Alwin i inni 1992). Społeczna wizja roli matki wymaga od niej poświęcania całego czasu dziecku, jej fizycznej obecności w domu, a ponadto podporządkowania pozostałych celów i planów interesom rodziny. Na podstawie literatury oraz obserwacji należy sądzić, że współczesna definicja młodego ojca zakłada przede wszystkim zapewnienie materialnego bytu rodzinie, co skłania do większego zaangażowania w pracę zawodową, a nie wycofania się z rynku pracy. Potwierdzają to rezultaty badań empirycznych, z których wynika, że zarówno małżeństwo, jak i liczba dzieci różnicują szanse aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn: dla kobiet obowiązki rodzinne stanowią raczej przeszkodę w karierze zawodowej, dla mężczyzn przeciwnie – są bodźcem do bardziej wyťažonej pracy (Domański 1992; Firkowska 1997; Titkow, Duch-Krzyszczak, Budrowska 2004).

W badaniu z 1998 roku najbardziej tradycyjne poglądy prezentują – niezależnie od wieku – osoby, które zakończyły edukację na szkole podstawowej lub zasadniczej (wśród mężczyzn – również średniej). One to najczęściej uznają podział ról w małżeństwie ze względu na płeć za korzystny, oponując przed podejmowaniem przez kobiety aktywności na rynku pracy.

W miarę zdobywania kolejnych szczebli wykształcenia ten krytycyzm wobec pracy zamężnych kobiet maleje, ustępując miejsca akceptacji, niezależnie od tego, czy kobieta posiada dzieci, a jeśli tak, to w jakim są one wieku.

Czynnikiem różnicującym poglądy kobiet mogła być, obok wykształcenia, własna sytuacja na rynku pracy. Hipoteza wyjściowa mówiła, że kobiety, które same pracują, wyrażają bardziej przychylny stosunek do pracy kobiet posiadających rodzinę niż kobiety biernie zawodowo. Okazało się jednak, że poglądy kobiet dotyczące stopnia przyzwolenia na pracy zawodowej nie zależą od tego, czy same pracują, czy też ogniskują całą swoją uwagę na domu.

Jak postrzegana jest praca zawodowa kobiet w relacji z ich życiem rodzinnym? Najważniejsza konkluzja mówi o uzależnieniu aprobaty aktywności zawodowej kobiet od potrzeb rodziny. Oznacza to, że społecznie akceptowana hierarchia narzuca kobietom podporządkowanie pracy i kariery interesom rodziny. Dopuszcza się pewną równowagę tych sfer tylko w sytuacji, gdy kobieta jeszcze nie posiada dzieci lub gdy są one na tyle duże, że nie wymagają ciągłej opieki. Za cezurę trzeba więc uznać urodzenie pierwszego dziecka, co – w odczuciu większości kobiet i mężczyzn w Polsce – obliuguje kobietę do kilkuletniego skoncentrowania swojej aktywności na sferze prywatnej.

Tę sytuację można interpretować jako kolejne potwierdzenie faktu dość powszechnej zgody kobiet na tradycyjny podział ról, w którym dopuszcza się istnienie ambicji zawodowych kobiet tylko o tyle, o ile nie stoją one w kolizji z postrzeganymi interesami członków rodziny. Trzeba bowiem podkreślić, że deklarowane przez kobiety poglądy tylko nieznacznie różnią się od wizji uznawanej przez mężczyzn. Jednocześnie jednak, wyższy status edukacyjny, młodszy wiek, wykonywanie zawodu usytuowanego wysoko w hierarchii zawodowej, a także zamieszkiwanie w dużym mieście w istotnym stopniu, szczególnie wśród kobiet, sprzyjają przeciwstawianiu się tradycyjnemu traktowaniu aktywności zawodowej kobiety jako przeszkody, a w najlepszym razie jako „dodatku” do jej obowiązków rodzinnych.

Opieka nad bliskimi osobami – tożsamość zdeterminowana

Można postawić dwie hipotezy związane z kategorią opieki. Pierwsza z nich mówi o tym, że w odczuciu kobiet i mężczyzn opieka nad innymi i praca kobiet są tożsame z istotą życia rodzinnego. Druga natomiast zwraca uwagę, że świadczona przez kobiety opieka nad innymi bliskimi osobami jest raczej manifestacją kobiecego losu – podporządkowania kobiet, a nie konsekwencją ich wolnego wyboru, który ogranicza świadomość społecznych, negatywnych konsekwencji zaniechania opieki.

Tabela VI.5a. Typy rozumienia opieki (na podstawie analizy czynnikowej; 2002 rok)

Kobiety			
Czynnik I Forma ekspresji emocji	Czynnik II Sens życia wsparty zabezpieczeniem środków do życia	Czynnik III Podporządkowane oczekiwaniom mężczyzn – zadanie życiowe kobiety	Czynnik IV Konieczność życiowa
Wspieranie 0,849	Zabezpieczenie materialnych środków do życia 0,673	To, czego mężczyźni się domagają 0,808	Obowiązek 0,787
Wyraz troski 0,790	Sens życia 0,623	To, na czym upływa życie kobiety 0,669	Konieczność życiowa 0,786
Wyraz miłości 0,726	Naturalna potrzeba 0,528	Sposób kontrolowania życia innych 0,676	
Budowanie bliskości 0,651			
Wzięcie odpowiedzialności 0,616			
Ochrona przed zagrożeniami 0,597			

Tabela VI.5b. Typy rozumienia opieki (na podstawie analizy czynnikowej; 2002 rok)

Mężczyźni			
Czynnik I Forma ekspresji emocji	Czynnik II Budowanie szeroko rozumianego bezpieczeństwa	Czynnik III Podporządkowane oczekiwaniom mężczyzn – zadanie życiowe kobiety	Czynnik IV Konieczność życiowa
Wspieranie 0,824	Zapewnienie dachu nad głową 0,801	To, czego mężczyźni się domagają 0,721	Konieczność życiowa 0,813
Wyraz troski 0,807	Zapewnienie materialnych środków do życia 0,733	To, na czym upływa życie kobiety 0,733	Obowiązek 0,743
Wyraz miłości 0,713	Budowanie bliskości 0,578	Wyraz przywiązania 0,520	
Wzięcie odpowiedzialności 0,713	Ochrona przed zagrożeniami 0,530		
Budowanie bliskości 0,517			

Nie przypuszczałam, że przy okazji badania nad nieodpłatną pracą kobiet (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004) hipotezy potwierdzą się w sposób tak dobitny, przez co głównie rozumiem obecność również w grupie mężczyzn czynnika, którego struktura jest odbiciem świadomości podporządkowanego statusu kobiet (czynnik III). Czynniki te są wzbogacone o wynikające z tej kondycji gratyfikacje, którymi są bez wątpienia możliwości kontrolowania innych osób poprzez opiekę nad nimi. Odnosiły to zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Zwraca uwagę duże podobieństwo charakteru wyróżnionych czynników, jak i specyficzna odmiennosc zaobserwowana w grupie kobiet i mężczyzn. Możemy powiedzieć, że kobiety poprzez rozumienie opieki jako „formy ekspresji emocji (czynnik I) i traktowanie jej jako „sensu życia” traktują opiekę nad bliskimi przede wszystkim jako synonim emocjonalnego wymiaru relacji rodzinnych. Mężczyźni natomiast, wymieniając rozumienie opieki jako „sensu życia”, zwracają uwagę na traktowanie jej jako „budowanie szeroko rozumianego bezpieczeństwa” (czynnik II u mężczyzn). Tym samym odwołują się do skierowanych również pod ich adresem kulturowych oczekiwań co do sposobu wyrażania i świadczenia przez nich opieki/opiekunczości wobec swoich bliskich.

Ale pamiętajmy, że to, co łączy polskie kobiety i mężczyzn, to obecność w ich „etyce opiekunczości” takiego rozumienia opieki, które postrzegają ją jako „podporządkowane oczekiwaniom mężczyzn zadanie życiowe kobiety”, dające możliwość kontrolowania życia innych. Nie ulega kwestii, że każda z płci formułuje ten pogląd z odmiennych punktów widzenia, z bagażem odmiennych doświadczeń oraz ze świadomością odmiennych konsekwencji tej sytuacji dla kobiet i mężczyzn. Twierdzi się na przykład – a jest to mocna teza – że mężczyźni mogą akceptować sytuację, w której świadomości o potrzebie opieki nad kimś nie musi towarzyszyć zaspokajanie tej potrzeby, podczas gdy taka sytuacja nie jest możliwa u kobiet (Dalla Costa 1988). Na podstawie zebranego materiału empirycznego sądzimy tylko i tylko tyle, że po prostu dobrze się dzieje, iż uczyniono już pierwszy krok w kierunku przebudowy świadomości towarzyszącej pracy kobiet w domu. Że została wyartykułowana definicja ich „podporządkowanej sytuacji” (por. Dalla Costa 1988; Bourdieu 2004).

Przyjrzenie się sposobowi funkcjonowania elementów tworzących omówione wcześniej czynniki potwierdza, że mężczyźni przywiązują nieco mniejszą wagę do ekspresyjnych wymiarów świadczenia opieki nad bliskimi osobami, takich jak: wyraz troski, wspieranie, wyraz miłości, budowanie bliskości.

Warto zaznaczyć, że w trakcie zogniskowanego wywiadu prowadzonego w grupie kobiet, czyli w trakcie bezpośredniego kontaktu, w ogóle nie ujawni-

nił się ten właśnie wymiar opieki. Przebieg wywiadu sprawiał wrażenie „wariacji” na temat opieki rozumianej jako wyraz miłości i troski. Dzięki zastosowaniu przez prowadzącą spotkanie moderatorkę techniki „wymuszającej”, można było się jednak dowiedzieć, że poza niedyskusyjnymi liderami interpretacji opieki, którymi są: „opieka jako wyraz miłości” i zaraz po niej „opieka jako wyraz troski”, na liście, wprawdzie na pozycji ostatniej, znalazło się jednak rozumienie opieki jako „obciążenia”.

Nie pierwszy to już raz obserwujemy „wypieranie” przez kobiety możliwości postrzegania siebie jako jednostki „podporządkowanej” (Jaggar, Rothenberg 1993). Wystarczy przypomnieć wyniki badań nad szklanym sufitem, a szczególnie wątek związany ze zjawiskiem dyskryminacji kobiet (*Szklany sufit* 2003).

Inaczej zachowali się mężczyźni, kiedy znaleźli się w podobnej sytuacji bezpośredniej rozmowy, którą oferuje sytuacja badania focusowego.

Przy całym swoim wewnątrzgrupowym zróżnicowaniu pokazali się jako przedstawiciele grupy dominującej. Tak interpretuję wiodące we wszystkich wywiadach przekonanie, że opieka jest dla nich „zapewnieniem rodzinie szeroko rozumianego bezpieczeństwa” (z akcentem na bezpieczeństwo materialne) i jego ciągłość. Ale moją uwagę zwróciło, akceptowane przez większość grupy, sformułowanie, które stwierdza, że opieka jest „rodzajem nadzoru nad całym domem, nad żoną i dziećmi lub tylko nad dziećmi”. Dodajmy, że były też głosy (nieliczne), które proponowały, aby termin opieka zastąpić terminem współodpowiedzialność, ponieważ ten pierwszy hierarchizuje członków rodziny. Będący w przewadze oponenti twierdzili natomiast, że hierarchiczność jest nieodzowna.

Młody wiek (18–24 lata) zdecydowanie chroni kobiety i mężczyzn przed akceptacją tych parametrów świadczenia opieki, które mając znamiona powinności mogą być mało atrakcyjne jako motyw jej podejmowania. Należą tutaj: opieka rozumiana jako „obowiązek” i widzenie jej jako tego, „na czym upływa życie kobiety”. Ponadto, jedynie młode kobiety (18–24 lata) w zdecydowanie mniejszym stopniu niż pozostałe grupy wieku akceptują pogląd, że opieka nad innymi może stanowić „sens życia”. W starzejacej się Europie i Polsce polityk społeczny powinien zastanowić się nad tym ustaleniem („Polityka” 2006: nr 33; Duch-Krzystoszek, Titkow 2006).

Specyficzne poglądy związane ze zjawiskiem etyki opiekuńczości, skorelowane z charakterem zamieszkiwanej miejscowości zaznaczyły się wyłącznie wśród kobiet i to w dość ciekawy sposób. Mianowicie, opieka w najmniejszym stopniu jest traktowana jako „sens życia” i „sposób kontrolowania życia innych” przez kobiety mieszkające w miastach powyżej 500 tys. Z kolei dla kobiet mieszkających na wsi i w miastach 10–50 tys. mieszkańców, terenach w większym stopniu dotkniętych biedą z pojęciem opieki

wyraźniej niż u innych kobiet wiąże się „zabezpieczenie materialnych środków do życia” i „zapewnienie dachu nad głową”. Słowa klasyka, iż „byt określa świadomość” narzucają się same jako najbardziej trafna interpretacja tych ostatnich ustaleń.

Wyższy poziom wykształcenia, podobnie jak młody wiek nie sprzyja w przypadku kobiet postrzeganiu opieki nad bliskimi osobami ani jako „obowiązku”, ani jako „konieczności życiowej”, ani tym bardziej jako sposobu wypełnienia sobie życia („opieka jest tym, na czym upływa życie kobiety”). W przypadku obu płci wzrost wykształcenia nie sprzyja zaś traktowaniu opieki nad bliskimi jako aktywności nadającej sens życiu. Przy czym, co ciekawe, mężczyźni z wykształceniem podstawowym w podobnie intensywny sposób, w jaki robią to mężczyźni z wykształceniem wyższym, odrzucają ten właśnie pogląd. Być może za podobieństwem poglądu kryją się odmienne przesłanki. Z jednej strony racjonalny wybór (wykształcenie wyższe), a z drugiej styl życia czy warunki życia, które sprzyjają budowaniu „społecznej” wizji własnego funkcjonowania.

Wydawać by się mogło, że stan cywilny i związana z nim pula doświadczeń życiowych będzie cechą, która zdoła różnicować w sposób znaczący poglądy rozmówców na temat opieki. Tak się jednak nie stało.

Kolejny raz można się było przekonać o roli związanego ze stanem cywilnym wieku. „Panny” zdecydowanie najmocniej odrzucają postrzeganie opieki nad osobami bliskimi w kategoriach: „obowiązku”, „sensu życia”, „konieczności życiowej”, „tym, na czym upływa życie kobiety”. „Kawalerowie” dzielą ich nastawienie jedynie w sprawie „sensu życia” i fatalistycznego – co trzeba przyznać – stwierdzenia, że opieka jest „tym, na czym upływa życie kobiety”.

Podobne oczekiwania różnicowania postaw wobec opieki kieruje się pod adresem kulturowo rozumianej płci. Ale tutaj zamiast mnogości interesujących zróżnicowań otrzymujemy ciekawy materiał potwierdzający tezę Sandry L. Bem (1987), która podkreśla, że osoby kulturowo androginiczne są lepiej przystosowane do funkcjonowania w społeczeństwie.

Feministyczna interpretacja androginii traktuje ją jako przejaw wolnego od ograniczeń płci świata, w którym jednostki mogą się realizować bez restrykcji, wynikających z ról i oczekiwań przypisywanych każdej z płci. Potwierdzenie takiej właśnie interpretacji odnajdujemy w uzyskanych wynikach.

To osoby androginiczne, zarówno kobiety, jak i mężczyźni najczęściej przeciwstawiają się tym skryptom kulturowym, zgodnie z którymi opiekowanie się kimś bliskim jest „wyrazem miłości”, „wspieraniem”. Ponadto „androginiczne” kobiety najintensywniej wśród wszystkich kategorii płci kulturowej negują interpretowanie opieki nad osobą bliską jako przejaw „wyrazu troski” i tego, „czego mężczyźni domagają się od kobiet”.

Przypomnijmy, że jednostki androginiczne w 2002 roku stanowiły 29,2% ogółu kobiet i 31,7% ogółu mężczyzn. W tym kontekście tym bardziej mamy prawo stawiać pytanie, kto się zajmie starzejącym się polskim społeczeństwem. Innymi słowy, kto przejmie od kobiet wykonywane przez nie powinności, które są po prostu, jak dotąd, wykonywaną przez nie – nieodpłatnie – pracą.

Na podstawie materiałów zebranych za pomocą techniki zogniskowanego wywiadu można się dowiedzieć, że istotą nastawienia mężczyzn do świadczenia opieki jest sposób definiowania przez nich pracy, którą jest dla nich każda forma obowiązku, ponieważ „to jest to coś, co jest narzucone. Jeżeli to jest narzucone, to jest to pewna forma pracy” (Raport z badania focusowego przeprowadzonego w grupie mężczyzn, 2004). Trzeba przy tym przyznać, że mężczyźni przejawiają bardzo niski próg tolerancji wobec odczuwania czegokolwiek jako narzuconego obowiązku. Może nim być już, na przykład, konieczność odrabiania lekcji z własnymi dziećmi, czytanie im książek. Cechą wspólną tych „narzuczanych obowiązków”, które równają się pracy, jest ich powtarzalność („trzeba to robić tysiąc razy” – fragment wypowiedzi jednego z mężczyzn).

Na hasło „opieka w rodzinie jest pracą” kobiety reagują w sposób bardziej złożony. Składa się nań zarówno dookreślenie, że opieka „nie jest pracą, jest koniecznością” szczególnie w przypadku posiadania dziecka. Generalnie w badanej grupie kobiet panowała wspólnota przekonania, że opieka nad własnymi dziećmi nie jest pracą. Choć i od tego stanowiska zdarzały się wyjątki. Opieka nad osobami innymi niż własne dzieci prowokuje bardziej złożone reakcje. Z jednej strony pojawiały się głosy kobiet, że „dziecko, mąż, zwierzątko, przyjaciele, rodzina” zdecydowanie powinni być „obiektem” opieki niepłatnej, ponieważ jest ona związane z uczuciem miłości do tych osób, wyrazem troski o nich. W tej samej grupie focusowej odnotowano i takie głosy kobiet, które nie dość, że wprost określały świadczenia opieki jako wykonywanie pracy, ale również wprowadzały dookreślenia, zgodnie z którymi opiece nad członkami rodziny, w tym rodzicami, winien towarzyszyć ekwiwalent finansowy w postaci zasiłku socjalnego.

Odnoszę wrażenie, że odbiór społeczny kategorii opieki jest sztandarowym przykładem obecności skryptów kulturowych przypisanych kobietom i tych przypisanych mężczyznom.

Powyższa teza znajduje również odbicie w danych pochodzących z badania przeprowadzonego na próbie reprezentacyjnej dorosłej ludności w wieku 18–65 lat. Opiekę nad innymi osobami w najbliższej rodzinie w sposób zdecydowany uznałoby za pracę 17,8%, trochę mniej przekonanych do takiego stanowiska jest 24,6%, raczej nie uznałoby takiej właśnie formy opieki za pracę 32,4% badanych kobiet i mężczyzn. Zdecydowanie przeciwstawia

się takiemu traktowaniu opieki 23,2% tej grupy. Podkreślmy, że fakt bycia kobietą lub mężczyzną nie różnicuje tych poglądów.

Ciekawe, że zwolennicy opinii – zarówno ci bardziej, jak i ci słabiej przekonani – że opieka sprawowana nad innymi osobami w najbliższej rodzinie jest pracą, prezentują robiący wrażenie swoją spójnością i powszechnością zestaw argumentów. I tak 97,7% zwolenników tego poglądu odwołuje się do faktu, że taka opieka wymaga czasu i energii, 91,3% zwraca uwagę na wysiłek fizyczny, 92,2% łączy opiekę z pracą poprzez fakt, że wynika ona z poczucia obowiązku (por. komentarz do badań focusowych), 91,5% przytacza argument, zwracający uwagę, że jeśli taką opiekę sprawuje ktoś spoza rodziny, to musimy za nią płacić.

W tym „monolocie” opinii możemy jednak odnotować pewne zróżnicowania. Przede wszystkim kobiety częściej (94,6%) niż mężczyźni (87,1%) podkreślają udział wkładanego w opiekę wysiłku fizycznego jako powodu definiowania jej jako pracy (różnice są istotne statystycznie). I jeśli w grupie kobiet poziom wykształcenia nie różnicuje popularności poszczególnych argumentów przemawiających za uznaniem opieki za pracę, to w grupie mężczyzn poziom wykształcenia różnicuje odwoływanie się do uzasadnienia: „gdy opiekę sprawuje ktoś z zewnątrz, to musimy za nią płacić” zgodnie z dość zaskakującą tendencją, w której niższe wykształcenie (od podstawowego: 91,2% do średniego zawodowego: 92,5%) sprzyja korzystaniu z takiej właśnie argumentacji. Osoby z wyższym wykształceniem rzadziej zwracały uwagę na ten właśnie aspekt świadczenia opieki (81,3%).

Zestaw argumentów przytaczanych przez zwolenników poglądu, że opieka nad innymi osobami nie jest pracą, charakteryzuje natomiast dość specyficzne „pęknięcie”. Dominują w tej grupie, z jednej strony, osoby przekonane, że taka opieka jest po prostu obowiązkiem (81,5%), z drugiej zaś, że nie jest pracą dlatego, iż robimy to dla bliskich, których kochamy (96,4%). Ten typ argumentacji o charakterze etyczno-emocjonalnym jest zapewne podstawą przekonań afirmujących opiekę jako wyraz powinności i miłości. W mniejszym stopniu towarzyszą im bowiem opinie głoszące, że opieka nie jest pracą, ponieważ nie pochłania dużo czasu i energii (30,5%) i nie wiąże się z dużym wysiłkiem fizycznym (34,8%).

Właśnie kategoria wysiłku fizycznego związanego z opieką różnicuje stosunek kobiet i mężczyzn do traktowania świadczenia opieki jako „nie pracy”.

Kobiety w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni akceptują opinię, iż opieka nie jest pracą, ponieważ nie wiąże się z dużym wysiłkiem fizycznym (29,5% i 40,7%). Co więcej, jeśli u kobiet poziom wykształcenia nie różnicuje w ogóle postaw wobec tego właśnie wymiaru opieki nad osobą z najbliższej rodziny, w gronie mężczyzn obserwujemy – korzystną

z punktu widzenia interesu kobiet – tendencję, zgodnie z którą wzrost poziomu wykształcenia osłabia przekonanie, że opiekowanie się kimś nie wiąże się z dużym wysiłkiem fizycznym. Tak sądzi na przykład 61% mężczyzn z wykształceniem podstawowym 42,3% ze średnim ogólnym i 28,1% z wykształceniem wyższym (różnice są istotne statystycznie).

Temu ignorowaniu przez mężczyzn wysiłku fizycznego, związanego z opieką towarzyszy również bardziej popularne wśród nich, niż wśród kobiet, przekonanie, że opieka nie jest pracą, ponieważ jest obowiązkiem. Tak sądzi 77,2% kobiet i 86,2% mężczyzn.

Dodajmy, iż fakt, że ktoś opiekuje się kimś bliskim, kto potrzebuje pomocy, ponieważ jest w starszym wieku lub jest osobą niepełnosprawną, a w takiej sytuacji „opiekuna” jest 15,5% badanych kobiet i 13,1% mężczyzn, nie różnicuje opinii na temat, czy opiekę nad osobami w najbliższej rodzinie należy uznać za pracę, czy też nie. Jest to wynik zaskakujący i prawdopodobnie przemawiający na rzecz tezy podkreślającej przewagę regulujących zachowania skryptów kulturowych nad modyfikującymi nasze zachowanie informacjami wyniesionymi z bezpośredniego doświadczenia.

Opieka nad bliskimi osobami jest nie tylko jednoznacznym desygnatem sfery prywatnej, ale jest przede wszystkim „manifestacją kobiecego losu” i jej szczególnego – bo wielowymiarowego uwikłania w sferę życia emocjonalnego kobiet. Bywa uwikłana w tę sferę życia w sposób paradoksalny, ponieważ „w ciężkich czasach, to kobiety wykazują aktywność: piszą podania, biegają do opieki społecznej, zdobywają zasiłki i dary, wyblągają kredyt w sklepie nie mogąc sobie pozwolić na [dostępny mężczyznom – przyp. A.T.] luksus wstydu” (Tarkowska 1999; zob. również Tarkowska 2001). A z takiej „pułapki”, którą przedstawia treść tabel VI.5a i b, bardzo trudno się uwolnić.

Trochę dziwne, a może raczej ubogie egzystencjalnie wydało mi się utożsamianie sprawowania opieki przede wszystkim z ekspresją emocji. Pewnym wyjaśnieniem tej sytuacji są wyniki przeprowadzonego w 2002 roku Sondażu Europejskiego (Titkow, Duch-Krzyszczak 2004). Potwierdziły one sygnalizowane już od początku lat dziewięćdziesiątych przekonanie polskich socjologów o stabilizujących funkcjach rodziny, które opierają się głównie na sile jej kulturowych umocowań w rzeczywistości społecznej i przewadze panujących w niej więzi kulturowo-rzeczowych nad psychologicznymi. Potwierdziły zarazem ich wątpliwości wobec jakości i roli więzi psychologicznych w polskiej rodzinie (Bojar 1990; Titkow 1993). Współcześni Polacy (podobnie jak Czesi) w znacznie mniejszym stopniu niż przedstawiciele Szkocji, Holandii, Anglii traktują małżeństwo jako źródło wsparcia emocjonalnego, którego raczej szukają wśród przyjaciół i wierze w Boga (Ostrowska 2004).

Miejsce pracy – miejscem podporządkowania tożsamości?

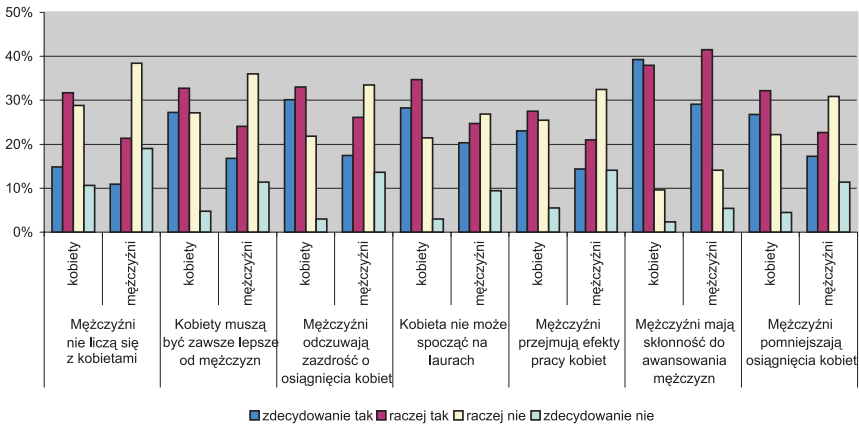
W tym fragmencie odwołam się do wyników uzyskanych w trakcie realizacji badań poświęconych zjawisku szklanego sufitu (*Szklany sufit* 2003), które powiedzą nam o charakterze relacji między mężczyznami i kobietami w miejscu pracy, czyli tej płaszczyźnie sfery publicznej, która jest dostępna kobietom pracującym zawodowo.

Odbiór relacji między kobietami i mężczyznami w miejscu pracy świadczy pośrednio o dominacji mężczyzn. Według opinii ponad 50% kobiet (suma odpowiedzi zdecydowanie się zgadzam i raczej się zgadzam): „Mężczyźni odczuwają zawiść i zazdrość o osiągnięcia kobiet”, „pomniejszają ich osiągnięcia”, „mają skłonność do przejmowania efektów pracy kobiet i prezentowania ich jako własnych”. Dlatego też „kobiety zawsze muszą więcej wiedzieć, umieć i być lepsze od mężczyzn” i w przeciwieństwie do nich „nie mogą spocząć na laurach” wykazując ciągle swoją wiedzę i użyteczność – to opinie ponad 60% kobiet. Blisko połowa kobiet i co trzeci mężczyzna przyznaje, że ogólnie „mężczyźni nie liczą się z kobietami i odnoszą się do nich protekcjonalnie”.

Wśród zaproponowanych w badaniu stwierdzeń na temat relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami w miejscu pracy, najbardziej popularną okazała się opinia: „mężczyźni są solidarni, mają skłonność do awansowania mężczyzn” – 70% mężczyzn i 77% kobiet zgadza się z nią zdecydowanie bądź raczej się z nią zgadza. Poza powszechnością zdumiewająca jest też zbieżność opinii kobiet i mężczyzn (dodajmy, że zdecydowanie się z nią zgodziło 29% mężczyzn i 39% kobiet). Wzajemne wspieranie się mężczyzn w awansach pomimo, iż to pracujące w gospodarce narodowej kobiety są lepiej wykształcone aniżeli mężczyźni (Kalinowska-Nawrotek 2006), możemy zinterpretować jako ich strategię osiągania dominacji w sferze zawodowej. Jest ono kluczowym elementem szklanego sufitu, barier, jakie napotykały kobiety w swoich dążeniach do awansu i osiągnięcia najwyższych stanowisk. Można powiedzieć, że przeciwnik – męskie lobby – jest silny i dobrze zorganizowany, a kobiety, co pokażemy później, toczą tę walkę samotnie, bez wspierającego je zaplecza.

Różnice w opiniach na temat relacji zawodowych kobiet i mężczyzn w miejscu pracy są bardzo silnie różnicowane płcią. Kobiety w znacznie większym stopniu odczuwają i mówią o męskiej dominacji – większa ich część zgadza się ze wszystkimi przedstawionymi stwierdzeniami niż się nie zgadza. U mężczyzn sytuacja jest odwrotna – w większości nie zgadzają się z tymi opiniami. Jedynymi wyjątkami są dwa stwierdzenia. Jedno odnosi się do konieczności ciągłego udowadniania przez kobiety swojej wartości jako pracowników. Drugie dotyczy wspomnianego już wcześniej, wspierania się mężczyzn przy awansach.

Wykres VI.1. Relacje między kobietami i mężczyznami w miejscu pracy



Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Wyszkolenie silnie różnicuje poglądy badanych. Kobiety z wykształceniem zawodowym i wyższym częściej niż inne przyznają, że ich sytuacja w pracy jest trudniejsza od sytuacji mężczyzn, ponieważ kobiety muszą być dużo od nich lepsze, ciągle udowadniać swoją wartość i nie mogą sobie pozwolić na to, aby spocząć na laurach. W odróżnieniu od kobiet mężczyźni z wyższym wykształceniem zdecydowanie rzadziej niż inni przyznają, że kobiety rzeczywiście znajdują się w takiej sytuacji.

W przypadku obu płci, osoby z wyższym wykształceniem (w przypadku mężczyzn również i z niepełnym wyższym) w mniejszym stopniu przyznają, że mężczyźni w pracy przejmują efekty pracy kobiet, pomniejszają ich osiągnięcia i mają skłonność do wspierania innych mężczyzn przy awansowaniu. Kobiety z wyższym wykształceniem również rzadziej niż inne, są przekonane o tym, że mężczyźni nie liczą się z kobietami i odczuwają zawiść o ich osiągnięcia.

Dostępne dane nie pozwalają – o czym już wspomniałam w rozdziale IV – wyjaśnić, dlaczego kobiety z wyższym wykształceniem, które bardziej niż przedstawicielki innych kategorii wykształcenia odczuwają nierówną sytuację kobiet w relacjach pracowniczych, powodów tego stanu rzeczy rzadziej upatrują w niewłaściwym zachowaniu mężczyzn. Być może niewłaściwe zachowania mężczyzn są w pewnych środowiskach mniej widoczne, być może nie chcą one wyrażać negatywnych opinii na temat płci przeciwnej (poprawność polityczna), być może, w końcu, kobiety z wyższym wykształceniem są mniej wyczulone na dyskryminacyjny charakter relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami w pracy, a bardziej skoncentrowane na własnym rozwoju i awansach. Przypominają się tutaj znane ze środków masowego przekazu wypowiedzi kobiet, które osiągnęły w życiu zawodowym sukces i oświadczały, że żadnej dys-

kryminacji ze względu na płeć nie doświadczyły. Przyznawały one, co prawda, że choć osiągnięcie sukcesu nie było łatwe i wymagało wielu wyrzeczeń, to jednak zawdzięczają go tylko swojej morderczej pracy (Słodkowska 1993).

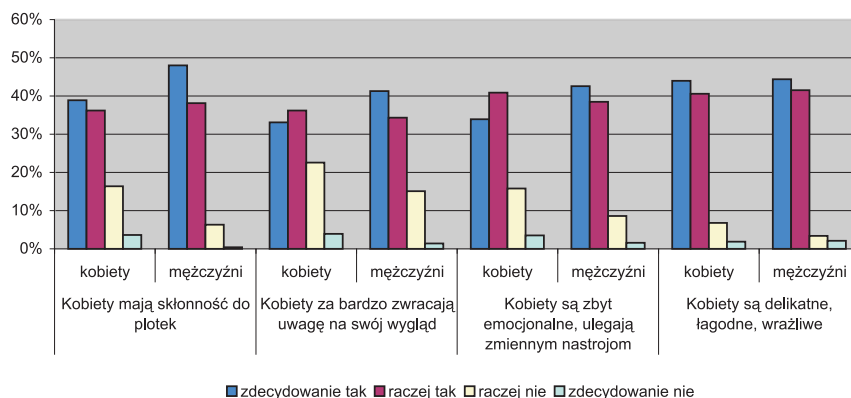
Wszystkie analizowane opinie na temat relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami w miejscu pracy są mocno ze sobą skorelowane. Analiza czynnikowa przeprowadzona w grupach mężczyzn i kobiet wykazała istnienie w każdej z nich tylko jednego czynnika. Świadczy to o jednym wymiarze wszystkich przedstawionych stwierdzeń – wymiar ten dobrze chyba opisują takie pojęcia, jak: dominacja mężczyzn na rynku pracy i towarzysząca jej dyskryminacja kobiet.

Można też tutaj zastosować kategorię bardziej ogólną – „władzę płci” (*gender power*), która jest rozumiana jako efekt naszego „upłciowionego” (filtrowanego przez pryzmat płci) sposobu oceniania zjawisk i zachowań, sposobu życia, budowania relacji (Durest-Lathi, Kelly 1998). Treść tej kategorii bardzo jest bliska postrzeganiu relacji dominacji przez Pierre’a Bourdieu, który w przedmowie do książki poświęconej właśnie problemowi męskiej dominacji pisze: „W wąskiej dominacji oraz w sposobie, w jaki jest narzucona i doświadczana, dostrzegałem zawsze przykład paradoksu podległości – efektu tego, co nazywam przemocą symboliczną, przemocą delikatną, niewyczuwalną i niewidoczną nawet dla jej ofiar, przemocą, wywieraną głównie czysto symbolicznymi kanałami komunikacji i wiedzy oraz niewiedzy, poprzez nieświadome przyzwolenie, a wreszcie za pośrednictwem uczuć” (Bourdieu 2004: 7/8).

Odczuwana przez kobiety męska dominacja w sferze pracy zawodowej, o której mężczyźni mówią w mniejszym stopniu niż kobiety, lecz jednak nie zaprzeczają jej istnieniu, prowokuje do szukania wyjaśnień i podstaw, na których się opiera to właśnie odczucie kobiet.

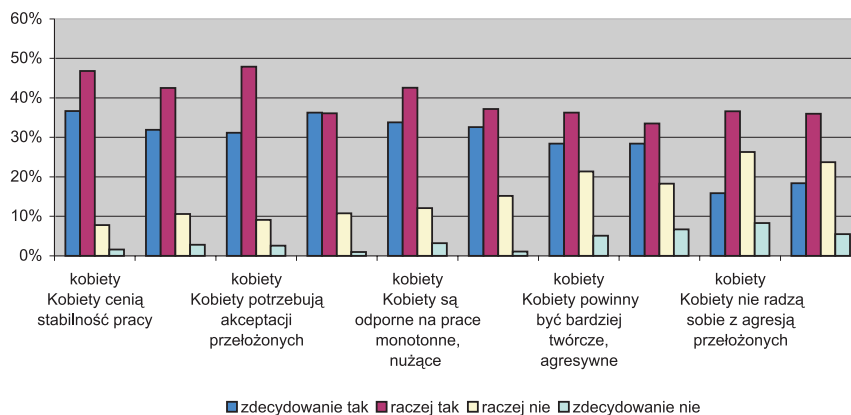
Jednym ze znanych mechanizmów usprawiedliwiających dominację jest postrzeganie grupy podporządkowanej w kategoriach negatywnych lub przypisywanie jej członkom takich cech, które tłumaczą, dlaczego zajmuje ona podrzędne miejsce. W 2003 roku zapytano kobiety i mężczyzn o ich stosunek do negatywnych opinii na temat funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym, który mogli wyrazić przy pomocy czterostopniowej skali akceptacji od: „zdecydowanie się zgadzam” do „zdecydowanie się nie zgadzam” (*Szklany sufit* 2003).

Kobiety obecne na rynku pracy i uczestniczące w związanych z tą obecnością relacjach są postrzegane przy pomocy kategorii kulturowo zdefiniowanej kobiecości, tzn. przypisuje się im cechy, te pozytywne i te negatywne, które w naszej kulturze przypisywane są płci. Powszechnie, przy czym istotnie częściej przez mężczyzn, są im przypisywane cechy niezbyt pozytywne, takie jak: skłonność do plotek (86,1% i 75,1%); zbyt duża koncentracja uwagi na własnym wyglądzie (75,6% i 69,3%); emocjonalność, uleganie zmiennym nastrojom (81,1% i 74,8%).

Wykres VI.2. Opinie o sposobie funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym

Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

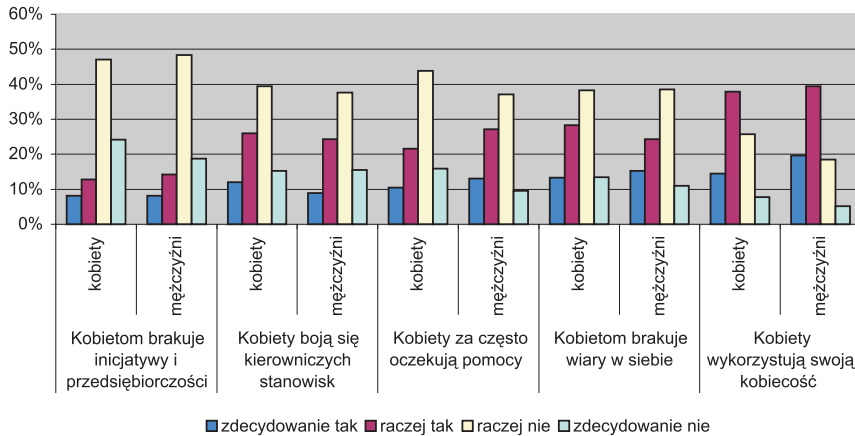
Obie płcie są zgodne, że kobiety są delikatne, łagodne i wrażliwe (tak sądzi 85,9% mężczyzn i 84,6% kobiet), co, jak wiadomo, nie sprzyja funkcjonowaniu na „twardym” rynku pracy. W badaniu jakościowym pojawił się problem trudniejszej z tego powodu komunikacji z kobietami, ponieważ trzeba uważać, co i jak się przy nich mówi, bo – jak powiedział jeden z rozmówców – są „delikatne jak ustrój”. Zdaniem znacznej części badanych i menedżerów obu płci, mimo licznych zalet, jakimi charakteryzują się kobiety, kiedy są podwładnymi i współpracownicami, lepiej i prościej pracuje się z mężczyznami. Wydawane im polecenia nie musi cechować zbytnia dbałość o formę, gdyż nie są oni tak wrażliwi jak kobiety i nie tak łatwo ich urazić (*Szklany sufit* 2003).

Wykres VI.3. Opinie o sposobach funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym

Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Trudno się dziwić, że kobietom, powszechnie poważanym i uważającym się za osoby „delikatne”, „wrażliwe” bliskie są takie wartości, jak: spokój, stabilizacja, akceptacja. Kobiety statystycznie znacząco częściej nawet niż mężczyźni aprobują stwierdzenia, że: „kobiety cenią sobie stabilność pracy bardziej niż rywalizację i szybkie robienie kariery” (83,5% i 74,4%); „kobiety potrzebują akceptacji przełożonych” (79,1% i 72,4%); a także, że „kobiety są odporne na prace monotonne, nużące” (76,4% i 69,8%). Takie nastawienia u samych kobiet i ich charakterystyki płynące ze strony mężczyzn nie sprzyjają osiąganiu sukcesów zawodowych w męskim świecie. Podobnie jak, w mniejszym już stopniu podzielane przekonanie, że „kobiety są pełne wahań i niezdecydowane” (pogląd 52,3% kobiet i 47,6% mężczyzn). Badani obu płci natomiast nie różnią się między sobą istotnie w akceptacji poglądu, że kobiety, aby odnieść sukces, muszą być bardziej męskie – drapieżne, twórcze, agresywne” (odpowiedzi 64,7% kobiet i 61,9% mężczyzn), w jednakowym stopniu sądzą też, że „kobiety nie radzą sobie z agresją przełożonych” (kobiety – 52,5% i mężczyźni – 54,4%).

Wykres VI.4. Opinie o sposobach funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym



Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Nie oznacza to, że o kobietach możemy mówić jako o gorszych pracownikach, pracownikach niepewnych siebie, nieporadnych, bez inicjatywy, potrzebujących męskiej pomocy i męskiego kierownictwa. Drapieżność i agresja, charakterystyczna dla mężczyzn, nie powinna być utożsamiana z brakiem inicjatywy i przedsiębiorczości kobiet. Tych ostatnich cech nie brakuje kobietom w odczuciu aż 71,3% kobiet i 67,1% mężczyzn. Ponadto zdaniem 54,6% kobiet i 53,1% mężczyzn kobiety „nie boją się zajmować kierowniczych stanowisk”; zdaniem 51,8% kobiet i 49,5% mężczyzn

„nie brakuje im wiary w siebie”, a w opinii 59,7% kobiet i 46,7% mężczyzn nie jest prawdą, iż kobiety „za często oczekują pomocy”. W tych sprawach mężczyźni mają znacznie gorsze zdanie na temat kobiet niż same kobiety. Również częściej niż kobiety (59,1% i 52,4% kobiet) uważają, że „kobiety w pracy dla osiągnięcia celów wykorzystują własną kobiecość”.

Wykształcenie mocno różnicuje poglądy badanych kobiet na temat funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym. Ogólnie mówiąc, istnieje prawidłowość, zgodnie z którą, im wyższe wykształcenie posiadają pytane kobiety, tym rzadziej przypisują kobietom cechy związane ze stereotypowo pojmowaną kobiecością, jak: niezdecydowanie, skłonność do plotek, zbyt duża koncentracja na własnym wyglądzie, uleganie zmiennym nastrojom, łagodność i wrażliwość, potrzeba akceptacji przez przełożonych, brak wiary w siebie, oczekiwanie pomocy, bezradność w sytuacji agresji przełożonych. Rzadziej też są zdania, że kobiety w życiu zawodowym boją się obejmować kierownicze stanowiska, że brakuje im inicjatywy i przedsiębiorczości, a do osiągnięcia celów wykorzystują własną kobiecość.

Kobiety z wyższym wykształceniem znacząco rzadziej niż kobiety posiadające niższe wykształcenie drogi do sukcesu zawodowego upatrują w posiadaniu cech „męskich”: drapieżności, kreatywności, agresywności. Kobiety o różnych poziomach wykształcenia są zgodne tylko w dwóch kwestiach: uznaniu, że kobiety są odporne na prace monotonne, nużące i że cenią sobie one bardziej stabilność niż rywalizację i szybkie kariery.

Poglądy mężczyzn na temat funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym w małym stopniu są różnicowane ich wykształceniem. Mężczyźni z wyższym wykształceniem, podobnie jak kobiety, zdecydowanie częściej przeciwstawiają się przypisywaniu kobietom takich negatywnych cech, jak zbyt duża dbałość o wygląd i plotkarstwo. Ale już tylko nieco rzadziej niż mężczyźni słabiej wykształceni są zdania, że kobiety cechuje zbyt uleganie nastrojom, niezdecydowanie, oczekiwanie pomocy i bezradność wobec agresji przełożonych. Można powiedzieć, że ponad wykształceniem łączy ich kulturowo określona wizja kobiecości.

Natomiast w grupie mężczyzn, w odróżnieniu od grupy kobiet, wzrost wykształcenia sprzyja postrzeganiu kobiet jako osób, które cenią sobie rywalizację, a szybkie robienie kariery przedkładają nad stabilność pracy. Warto też podkreślić, że tylko w grupie osób z wyższym wykształceniem różnice w opiniach na ten temat pomiędzy kobietami i mężczyznami są istotne statystycznie. Jest to dla nas sygnał, że to właśnie mężczyźni z wyższym wykształceniem, częściej niż inni dostrzegają w kobietach rywalki w walce o wysokie stanowiska na rynku pracy.

Wizerunek funkcjonowania kobiet w życiu zawodowym, jaki można odtworzyć z powyższych elementów wygląda dość optymistycznie i pozwala

oczekiwać, że w niedalekiej przyszłości nastąpi pewne przetasowanie obecności i znaczenia kulturowo określonych cech, które będą współtworzyć ów wizerunek. Szczególnym źródłem tego optymizmu jest znaczne podobieństwo ocen wydawanych przez kobiety i mężczyzn w sprawie posiadania przez kobiety takich cech i dyspozycji, jak: wiara we własne siły, odwaga do zajmowania stanowisk kierowniczych, które nie wykluczają łagodności i wrażliwości. Kreślą one wizję zbliżoną do tej, którą określa się w literaturze kobiecym sposobem zarządzania (Durest-Lathi, Kelly 1998). Warto też podkreślić, że obie płcie zwracają uwagę, że z jednej strony kobiety, jeśli chcą odnieść sukces, muszą być bardziej drapieżne i agresywne, z drugiej zaś, że nie radzą sobie z agresją przełożonych, co można potraktować jako swoiste potwierdzenie istnienia ukrywanych faktów życia społecznego, takich jak na przykład molestowanie w pracy.

Pewnej dozy optymizmu nie osłabia wiedza, że mężczyźni częściej niż kobiety postrzegają te ostatnie jako osoby plotkujące, zbyt emocjonalne, oczekujące pomocy czy wykorzystujące w pracy swoją kobiecość. Podobny stosunek mamy do częstszego dostrzegania przez kobiety ich potrzeby raczej stabilności pracy niż rywalizacji i szybkiej kariery, potrzeby akceptacji przełożonych, odporności na prace monotonne i nużące.

Dzieje się tak dlatego, ponieważ są to wprawdzie dość trwałe elementy kulturowego „folkloru” wzoru kobiecości, ale zarazem nie muszą one ograniczać rozpowszechniania się zarówno rzeczywistego istnienia, jak i społecznego odbioru takich cech funkcjonowania kobiet, jak: wiara we własne siły, odwaga do zajmowania stanowisk kierowniczych, posiadanie inicjatywy i przedsiębiorczości, agresywność i drapieżność. Na obecność tych cech w funkcjonowaniu kobiet w życiu zawodowym jest społeczne przyzwolenie. A obecne warunki życia mogą tylko sprzyjać ich krystalizacji¹.

* * *

W tym rozdziale świadomie nie podejmowałam problemu sposobów i efektywności funkcjonowania polskich kobiet w życiu politycznym. Ten rodzaj obecności i aktywności dotyczy bardzo wąskiego ich grona i jest opisany w polskiej literaturze socjologicznej (zob. Fuszara 2005; Siemieńska 2005).

Natomiast przeprowadzone analizy pozwalają na sformułowanie wniosku, że relacje kobiet w sferze prywatnej i publicznej (miejscu pracy) są ze-

¹ W tej części zostały wykorzystane wyniki badania sondażowego CBOS „Szklany sufit”, które zostało przeprowadzone na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych w marcu 2003. Po raz pierwszy zostały opublikowane w monografii *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red. A. Titkow, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003. Badanie zostało przeprowadzone na próbie reprezentatywnej dla ogółu dorosłych mieszkańców Polski (18 i więcej lat), która wynosiła 1056 osób.

stawem hamulców o różnej sile oddziaływania, aktywnych wprawdzie na różnych torach, ale o działaniach krzyżujących się i uzupełniających, ponieważ łączy je wspólny cel. Tym celem jest utrzymanie na dotychczasowych zasadach rozgraniczenia sfery prywatnej i sfery publicznej, co pozwala opierać funkcjonowanie tej pierwszej na nieodpłatnej pracy kobiet w domu i stanowi, oczywiście, skuteczne ograniczenie ich udziału w sferze publicznej zdominowanej przez mężczyzn. I nie chodzi tu o struktury władzy, lecz o charakter relacji między kobietami i mężczyznami w miejscu pracy.

Ale musimy pamiętać, że relacje te mają bardzo określone konteksty, których istnienie i siła oddziaływania musi być uwzględniona przy prowadzeniu tego typu analiz. Konteksty charakteryzuje różnorodność płaszczyzn i poziomów dyskursów.

Z jednej strony trudno się nie zgodzić z tezą Aronsona (1995), w której twierdzi on, że uprzedzenia wobec kobiet są przykładem „nieuświadomionej ideologii”, że jest to zbiór przekonań, które akceptujemy *implicite*, nie uświadamiając ich sobie, ponieważ nie możemy sobie nawet wyobrazić alternatywnej koncepcji świata.

Zarazem tej „nieuświadomionej ideologii” (zob. rozdziały V i VI) towarzyszą całkiem konkretne męskie strategie, które za Parkinem Irena Reszke opisuje jako dwie ogólne strategie stosowane w celu uzyskania zasobów. Są nimi strategie oparte na sile wykluczenia i strategie oparte na sile solidaryzmu. Jak pisze dalej: „Wykluczenie stabilizuje porządek stratyfikacyjny, a solidaryzm zawiera w sobie wyzwania dla systemu dystrybucji” (Reszke 1998: 179).

W przypadku Polski „nieuświadomiona ideologia” uprzedzeń wobec kobiet, „symboliczna przemoc” mężczyzn i przyjmowana przez nich strategia wykluczenia i solidarności, w gruncie rzeczy słabe w praktyce poparcie dla egalitarnego modelu relacji płci, który jest podtrzymywany przez mniejszość kobiet i mężczyzn (Hakim 1997), jest dodatkowo osadzone w specyficznym dla Europy Środkowej i Wschodniej kontekście. Tutaj bowiem znacznie więcej osób niż w innych krajach opowiada się za odmiennym traktowaniem kobiet i mężczyzn na rynku pracy. Ponad 60% społeczeństwa na Litwie, 50–55% w Polsce i Czechosłowacji, 40–45% w Estonii, Łotwie, Rosji podzielało pogląd, że gdy brakuje miejsc pracy mężczyźni powinni mieć pierwszeństwo przy jej otrzymaniu bądź w mniejszym stopniu niż kobiety powinny być zagrożeni bezrobociem. W Europie Zachodniej gotowość godzenia się z takim rozwiązaniem była znacznie niższa (Portugalia 35%, Norwegia, Finlandia 15%, Dania, Szwecja 10% [Siemińska, Marody 1996]).

Na zawarte w tytule rozdziału pytanie (por. *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* 2002) możemy mimo wszystko odpowie-

dzieć pozytywnie, ale pod dwoma warunkami. Pierwszym z nich jest odwołanie się do aktywności samych kobiet, aby kontynuowały przemiany w obrębie ruchomych układanek – ich tożsamości, po to, aby z tego konglomeratu niekiedy sprzecznych cech wykrystalizowały się struktury osobowościowe na tyle zdolne wykroczyć poza indywidualistyczne, własne rozwiązania, aby mogły budować takie zasady życia społecznego, w których urodzenie się dziecka będzie miało podobny wpływ na przebieg kariery zawodowej zarówno mężczyzny, jak i kobiety.

Drugi warunek, również odwołujący się do aktywności kobiet, jest prawdopodobnie znacznie trudniejszy do spełnienia. Można go wyrazić wezwaniem kobiet do uświadomienia sobie i ujawnienia poprzez zanegowanie dotychczasowych legitymizacji faktu, iż konflikt płci rzeczywiście istnieje, a symboliczne sposoby jego rozwiązywania i łagodne metody perswazji (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004) czynią tempo zmniejszania ograniczających kobiety nierówności płci zbyt powolnym. Być może, świadomość istnienia konfliktu płci ułatwi również przebieg procesu przemian tożsamościowych.

Warto w tym momencie zastanowić się nad rolą kategorii interesu grupowego kobiet.

ROZDZIAŁ VII

Interes grupowy polskich kobiet. Charakter wątpliwości. Szanse artykulacji. Rola tożsamości grupowej¹

Co pewien czas, jak bumerang, powraca pytanie, dlaczego polskie kobiety godzą się na doświadczanie różnych, mniej lub bardziej wyraźnych przejawów dyskryminacji. W tak jednoznacznym sformułowaniu pytanie to pada najczęściej ze strony cudzoziemców; badaczy i dziennikarzy, szczerze zdziwionych, że w warunkach, jakie stwarza demokracja, polskie kobiety nie przeciwstawiają się, na przykład, w sposób zorganizowany i masowy drastycznym naruszeniom ich praw reprodukcyjnych.

My też stawiamy sobie podobne pytania, a odpowiadając na nie często korzystamy ze sformułowania, iż w Polsce kobiety nie mają świadomości swojego interesu grupowego.

Jaki typ przesłanek pozwala głosić tezę o braku świadomości interesu grupowego polskich kobiet? Co to jest interes grupowy kobiet w ogóle? Jaki typ założeń i wyjaśnień kryje się w tym sformułowaniu? Czy polskie kobiety i mężczyźni mają świadomość istnienia i konieczności rozwiązania ciężących na życiu kobiet „uniwersalnych” dla tej zbiorowości problemów. Czy polskie kobiety są na tyle solidarne, by mogło się pojawić poczucie tożsamości grupowej i potrzeba dbania o interesy tej grupy? Tym właśnie zagadnieniom poświęcony jest niniejszy rozdział.

¹ Pierwsza wersja tego rozdziału ukazała się w roku 2002 w książce *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci*, red. Małgorzata Fuszara, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Charakter wątpliwości

O interesie grupowym poszczególnych kategorii i zbiorowości mówi się bardzo często. Uważa się, że łączy on ludzi, którzy mają wspólne cele i problemy, dzielą podobne przekonania na ten temat i szukają sposobów ochrony tych interesów (Baker 1980). W przypadku innych – niż kobiety – zbiorowości konotacje tego sformułowania są bardziej jednoznaczne. Łatwiej przecież sobie wyobrazić interes grupowy nauczycieli czy przedsiębiorców niż interes „kobiet”. Ten ostatni budzi wątpliwości, kiedy jest rozumiany zarówno z perspektywy kryteriów socjologicznej poprawności, jak i z perspektywy niektórych podejść feministycznych. Jak zobaczymy, można nawet mówić o zaskakującej zgodności wniosków płynących z tak różnych perspektyw poznawczych.

Wątpliwości socjologiczne. W rozdziale I mówiliśmy o trudnościach, które pojawiają się wówczas, gdy „kobiety” zamierzamy ująć w jedną z kategorii socjologicznych: tj. potraktować je jako kategorię społeczną bądź grupę społeczną, co doprowadziło nas do wniosku, że tych problemów nie ma jedynie wtedy, kiedy określamy kobiety jako grupę statystyczną, czyli zbiór wyróżniony na podstawie określonej cechy – płci biologicznej (Szczepański 1970: 245).

Innymi słowy, posługując się formułą „interesu grupowego kobiet” pomijamy socjologiczne, formalno-definicyjne kryteria. Nie mamy bowiem przesłanek, by uznać, że fakt należenia do kategorii polskich kobiet jest wystarczającym warunkiem powstania – nawet przelotnej – więzi między ogółem polskich kobiet. Odwołując się do socjologicznych definicji, nie mamy właściwie prawa mówić o interesie grupowym polskich kobiet. W tym momencie celowo pomijam teoretyczne możliwości zawarte w koncepcjach interesu społecznego. Wrócimy do nich w zakończeniu tego rozdziału.

Można powiedzieć, że są to elementarne, szkolne rozważania, które w dodatku brzmią tak, jakby ich autorka starała się podważyć nie tylko zasadność, ale i celowość posługiwania się koncepcją „interesu grupowego kobiet”. Jest wręcz odwrotnie. Podjęcie tego właśnie tematu wynika z mojego przekonania o sile sprawczej „świadomości interesu grupowego”. Wynika również z potrzeby zinterpretowania różnorodnych przejawów artykulacji interesów określonych grup polskich kobiet. W tej sytuacji dość oczywista staje się potrzeba dookreślenia warunków, których obecność jest niezbędna po to, aby siła sprawcza hasła „interes grupowy” mogła zaistnieć i zadziałać na korzyść polskich kobiet.

Wątpliwości w obrębie podejścia feministycznego. Zrozumiałe, że interes grupowy kobiet jest odmiennie rozumiany przez poszczególne nurty feminizmu. Zasadnicza, z punktu widzenia naszych rozważań, różnica przebiega między feminizmem radykalnym, feminizmem socjalistycznym i feminizmem liberalnym².

Dla tego pierwszego nurtu, którego celem jest zniesienie systemu klas płciowych, najważniejszym zadaniem jest usunięcie istniejących różnicowań płci oraz stworzenie społeczeństwa nieopresyjnego wobec kobiet, a więc społeczeństwa pozbawionego wszelkich form męskiej supremacji. Przez takie społeczeństwo rozumie się tutaj społeczeństwo zwalniające kobiety z „tyranii reprodukcji”, sprzyjające integracji kobiet z całego świata, gwarantujące pełną wolność seksualną (Humm 1993).

Feminizm socjalistyczny koncentruje swą energię na zwalczaniu prywatnej własności i podziału klasowego, upatrując w nich najważniejszych źródeł opresji kobiet.

Feminizm liberalny skoncentrowany jest natomiast na walce o prawa kobiet. Odrzuca przekonanie, że kobiety powinny się realizować wyłącznie przez role przypisane im ze względu na biologiczną możliwość rodzenia dzieci. Celem jego działań jest osiągnięcie równości płci i indywidualnej wolności, między innymi przez respektowanie jednakowych dla wszystkich praw człowieka. Postuluje zapewnienie kobietom wolności wyboru własnej drogi życiowej i równych możliwości niezagrożonych prawem czy oceną opinii publicznej (Andersen 1988; Deckard 1983). Odwołujący się do liberalizmu feminizm zakłada, że reformy mogą zmienić system społeczny. Innymi słowy, zorganizowane kobiety mogą wejść do gry politycznej i podobnie jak inne grupy nacisku mogą się spodziewać, że osiągną sukces, jeżeli będą oddziaływać z odpowiednią siłą i trafnością polityczną.

Warto zaznaczyć, że wówczas, gdy przechodzimy od politycznych założeń feministycznych strategii do podejmowanych działań, różnice między nurtami feminizmu w pewien sposób minimalizują się. Dominuje propagowanie i stosowanie technik służących wzrostowi świadomości kobiet oraz tworzenie kobiecych instytucji alternatywnych: klinik, ośrodków dla maltretowanych kobiet i dzieci, domów wydawniczych, sklepów (Deckard 1983). Ważnym elementem tego obrazu jest budowanie sieci ułatwiającej międzynarodowe i wewnątrznarodowe porozumiewanie się grup kobiecych prezentujących podobny profil polityczny.

² Świadomie pominęłam nurty feminizmu zaznaczające swoją obecność w debacie o podmiocie feminizmu. Podobieństwo konkluzji tego tekstu i niektórych ustaleń „feminizmu bez podmiotu” jest zastanawiające i godne podkreślenia. Por. J. Mizielińska: „«Sen, co kusi...». O kategorii «kobiet» w myśli feministycznej”, Katedra Gender Studies Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001.

O bardziej uchwytnych konsekwencjach działalności ruchów feministycznych na rzecz interesu kobiet możemy dowiedzieć się raczej z opracowań, które zawierają się pod hasłem: „Kobiety, polityka, władza”, czyli z opracowań, które mieszczą się bądź pochodzą z nurtu analiz politycznych; socjologii polityki, studiów polityczno-feministycznych. Jak można było tego się spodziewać pochodzą one głównie z nurtu liberalnego feminizmu.

Nim jednak zajmiemy się, związanymi z tym nurtem, skutecznymi strategiami działań, wrócimy do sprawy zasadniczej dla naszych rozważań o „interesie grupowym kobiet”, czyli do możliwości, ograniczeń i wątpliwości tkwiących w samym sformułowaniu, a podnoszonych przez autorki reprezentujące feministyczną myśl teoretyczną i metodologię.

Wydaje się, że jedynie przedstawicielki odłamu radykalnego nie mają żadnych wątpliwości co do trafności tego sformułowania. A nawet odwrotnie, jego synonimy pełnią funkcję podstawowych haseł ideologicznych, wytyczają kierunek działalności politycznej.

Przykładem niech tutaj będzie publikacja Charlotte Bunch *Passionate Politics. Feminist Theory in Action* (1986). Znajduje się w niej rozdział zatytułowany „Globalny feminizm”, zawierający paragrafy: „Kobiety i światowa rewolucja”, „Wstęp do międzynarodowego feminizmu”, „Przyszłość globalnego feminizmu”, „Budowanie globalnego domu”, „Rozwój globalnej świadomości”. Jedną z technik osiągnięcia tych celów – zgodnie z koncepcją Bunch jest tworzenie autentycznej interakcji między kobietami z różnych krajów, interakcji rozumianej jako uczciwe dzielenie się doświadczeniami, słuchanie się nawzajem, pytanie. Innymi słowy, przy tym podejściu, grupy interes kobiet sprowadza się do rozszerzenia dotychczasowej przestrzeni funkcjonowania kobiet; pokazania, że mają one prawo do tego świata i sformułowanie tych praw, do wzięcia przez nie większej lub mniejszej odpowiedzialności za lepsze życie wszystkich kobiet na świecie, do sprostania wyzwaniu zbudowania lepszego, globalnego domu (s. 345). To wszystko bardzo dobrze brzmi na poziomie „pobożnych życzeń” i ogólnego przesłania. Przełożenie tego manifestu ideologicznego na jakikolwiek język operacyjny jest praktycznie niemożliwe. Dlaczego?

Odpowiedź znajdziemy w publikacjach samych feministek. Prezentowane w nich opinie i koncepcje zwracają uwagę na różnorodne przyczyny braku zasadności posługiwania się koncepcją uniwersalnego interesu grupowego kobiet (czyli zgodnie z tym, co wcześniej powiedziano, koncepcją interesu kategorii społecznej czy statystycznej).

Iris Young (1994) twierdzi, że „grupy kobiet” są czymś bardziej specyficznym – społecznie, historycznie, kulturowo – niż po prostu „kobiety”. „Grupy kobiet” to kobiety z tego samego uniwersytetu, sąsiedztwa, grupy zawodowej czy religijnej. Według niej mówienie o kobietach w ogóle,

jest sytuacją, w której – wbrew oczekiwaniom – nie definiujemy tych kobiet przez ich wspólną tożsamość ani przez wspólny dla nich zespół atrybutów. Taka stylistyka oznacza raczej mówienie o zespole założeń politycznych, o relacjach tych założeń do działań praktycznych i do obiektów, które warunkują te działania i ich znaczenie. Według Iris Young feministki, podobnie jak większość kobiet, za bezpośredni cel swych działań biorą tylko pewne wymiary funkcjonowania kobiet, podczas gdy feministyczna teoria i polityka odnosi się do rzeczywistości seryjnej, ujednocionej. Jak twierdzi autorka prezentowanych tu poglądów, jest wiele feminizmów, wiele sposobów, zasad i celów grupowania się kobiet, choć łączy je przecież wspólny cel, którym jest zmiana sytuacji kobiet i relacji między mężczyznami i kobietami. Kobiety wnoszą bowiem do tych ugrupowań swoją rasę, miejsce w strukturze klasowej, doświadczenia związane z sąsiedztwem, religijną afiliacją. Końcowej, krytycznej diagnozie, iż feministki teoretyzują i organizują działania ponad uwarunkowaniami i doświadczeniami kobiet, które ani nie są feministkami, ani nie należą do tych ugrupowań, a których życie jest uwarunkowane heteroseksualnością i podziałem na rynku pracy, towarzyszy postulat budowania koalicyjnej polityki feministycznej.

Kolejna autorka, Nancy Chodorow, której pozycja w dziedzinie feministycznych studiów nad kobietami jest od wielu lat niepodważalna, jeszcze bardziej „utrudnia” bezrefleksyjne posługiwanie się ogólną kategorią „kobiet”. Podczas gdy Young upomina się o precyzyjne definiowanie charakteru grup kobiecych, w których imieniu występują organizacje feministyczne, Chodorow właściwie podważa zasadność kolektywnego ujmowania interesów kobiet. Sądzić tak można na podstawie jej artykułu *Gender as a Personal and Cultural Construction* (1995), w którym prezentując swoją koncepcję *gender*, czyli płci kulturowej rozumianej jako nabyta tożsamość, wyuczone zachowania i oczekiwania, które są związane z należeniem do określonej kategorii płci biologicznej, koncentruje się na pokazaniu niesłychanej złożoności tego konstruktów.

W warstwie krytycznej swego artykułu Chodorow podkreśla ucieczkę współczesnych teorii feministycznych od psychologii, ich dużą skłonność do kierowania krytyki właśnie pod adresem tez psychologicznych, szczególnie tych związanych z konstruktem *gender*. Równocześnie wobec feminizmu psychoanalitycznego, feministycznej psychologii, feministycznej psychoanalizy i terapii zgłasza zarzut, iż nie poświęcają one dostatecznej uwagi różnicowaniom i odmiennościom zarówno samych kobiet, jak i złożoności i różnorodności znaczeń składających się na kategorię *gender*. Ponadto uważa, że zbyt często przyjmuje się jeden czynnik za szczególnie ważny w definiowaniu kobiet czy kobiecości.

Jako badaczka kontestująca „manierę” generalizacji nie odrzuca ona generalizacji jako metody. Wyraźnie mówi, że podejście, w ramach którego twierdzi się, że jest wiele kobiecości i męskości jest podejściem raczej komplementarnym niż krytycznym wobec napotykanego uogólnienia. Jako przedstawicielka takiego właśnie podejścia zwraca uwagę, by nie pomijać informacji, na podstawie jakiej „bazy danych” formułujemy prezentowane uogólnienia.

Żarliwość Nancy Chodorow w eksponowaniu znaczenia emocjonalności przenikającej każde indywidualne poczucie bycia kobietą, w podkreślaniu indywidualnego charakteru interpretacji kulturowych znaczeń, modyfikowanych przez świadome lub nieświadome wyobrażenia, należy potraktować jako bardzo cenne ostrzeżenie przed cechującą feminizm i ruchy kobiece skłonnością do wszelkiego typu generalizacji. Upraszczając problem, moglibyśmy – za Nancy Chodorow – powiedzieć, że nie należy lekceważyć psychologii i tego, co indywidualne.

W tym krytycyzmie globalizmu i przywiązaniu do indywidualizmu nie jest ona odosobniona. Inna badaczka związana z amerykańskimi, feministycznymi kręgami uniwersyteckimi, Linda Nicholson (1994), rozważając koncepcję *gender* zwraca uwagę, że na kobietę można patrzeć jak na mapę przenikających się podobieństw i różnic. Można ją definiować nie przez enumerację cech, ale przy pomocy „kompleksowej sieci cech”. To, że tak dalece jesteśmy indywidualni, nie znaczy oczywiście, zdaniem Nicholson, że wszelkie ruchy społeczne, a więc i feminizm są niepotrzebne i nieuzasadnione. To znaczy tyle i tylko tyle, że działając na rzecz kobiet, wypowiadając się w ich i imieniu musimy się pilnować, aby nie uzurpować sobie prawa mówienia w ich imieniu. Może bowiem zaistnieć taka sytuacja, że nasze stanowisko będzie tylko odzwierciedlać to wszystko, co My posiadamy, a co jest nadane nam przez naszą kulturę i historię oraz jest odbiciem kontekstu społecznego, w którym aktualnie funkcjonujemy, wykluczając przy tym wszystkie kobiety, które tych cech nie posiadają.

Moglibyśmy powiedzieć, że teren dociekań feministycznych i teren polityki feministycznej są źródłem odmiennych programów i dyrektyw działań bezpośrednio związanych z pojęciem i zjawiskiem „interesu grupowego kobiet”. Jako maksymalnie korzystne wydaje się takie rozwiązanie tej sytuacji, w którym postulat poszanowania tego, co indywidualne i zawartej w nim różnorodności, zostanie autentycznie wzięty pod uwagę przez twórczynie i liderki makropolityki feministycznej. Jak dotąd bowiem w tym kręgu, zjawisko różnorodności i odmienności kobiet, a więc zarazem problem różnorodności i odmienności interesów grupowych kobiet na ogół był sygnalizowany i kwitowany jedynie poprzez formuły przywiązujące znacznie do „dzielenia się doświadczeniami” (indywidualnymi, lokalnymi), ponieważ

mogą one być przydatne w realizowaniu i osiąganiu globalnych celów feminizmu.

Kontrowersja związana z opozycją: *i n d y w i d u a l n e – g l o b a l n e* dotyka przede wszystkim radykalną część feminizmu. Paradoksalnie, główny cel tego feminizmu – zlikwidowanie opresji kobiet i jej przyczyn – może być skuteczniej osiągnięty dzięki konsekwentnie realizowanej strategii krytykowanego przezeń feminizmu liberalnego. Feminizmu postulującego konkretne, operacyjne dyrektywy usuwania nierówności między kobietami i mężczyznami głównie poprzez dawanie kobietom identycznych – jak mężczyznom – praw i szans życiowych.

Proces niwelowania różnych form dyskryminacji kobiet nie może i nie odbywa się bez udziału samych kobiet, bez ich dążenia do realizacji różnorodnie rozumianych interesów. Ale na jego przebieg i intensywność wpływają różnego typu bariery. O niektórych z nich, wyróżnionych ze względu na swój uniwersalny charakter będę mówić w kolejnym paragrafie.

Uniwersalny charakter barier

Deficyt solidarności kobiecej. Trudno sobie wyobrazić, żeby proces formowania się idei interesu grupowego jakiegokolwiek zbiorowości mógł odbywać się bez udziału – nawet minimalnego – poczucia solidarności grupowej. Jak pisze Jan Szczepański, „(...) Jest to zjawisko pochodne w stosunku do świadomości «my». Polega na poczuciu wspólności, na identyfikacji poszczególnych jednostek należących do grupy z innymi członkami, oraz identyfikacji osobistych interesów każdego członka z interesami wszystkich członków. (...). Solidarność może mieć różne podstawy: może wynikać z poczucia wspólnoty kulturowej, poczucia wysokiej wartości swojej rasy, z nakazów religijnych czy ideologicznych, z poczucia realizowania bardzo ważnego zadania itp. Można na tej podstawie dokonać klasyfikacji różnych typów solidarności. Solidarność członków jest warunkiem i czynnikiem siły tej grupy, a przede wszystkim jej zdolności przeciwstawienia się zagrożeniu zewnętrznemu” (Szczepański 1970: 272).

Trudno twierdzić, że w obrębie zbiorowości kobiet spotykamy się z jakimiś szczególnymi – nie mówiąc już, że z masowymi – przejawami solidarności. Ta charakterystyka dotyczy obszaru kultury euroamerykańskiej w różnym stopniu. W przypadku współczesnych polskich kobiet na razie powiemy jedynie tyle, że zjawisko solidarności kobiecej istnieje w stanie szczątkowym. Zjawisko to będzie przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania wówczas, gdy będzie mowa o polskiej drodze do krystalizacji interesu grupowego kobiet.

Uzasadnienie powyższej diagnozy jest proste i właściwe „jednoczynnikowe”. Zwróciła na nie uwagę już w 1972 roku Alice Rossi, kiedy podkreśliła, że terenem większości naszych najbardziej intymnych ludzkich relacji jest heteroseksualne małżeństwo (w Polsce, na przełomie 2004/2005 w formalnym związku małżeńskim pozostawało 96,3% kobiet i mężczyzn żyjących w związkach; w związku nieformalnym pozostawało 5,1%; osoby w wieku 18–65 lat, które nigdy nie były w związku małżeńskim stanowiły 28,3% populacji w tym wieku [Duch-Krzystoszek, Titkow 2006]). W instytucji małżeństwa widzi Rossi największą zaporę dla kształtowania się solidarności kobiecej. Dla kobiety zamężnej przystąpienie do jakiejś grupy kobiecej może być – i na ogół bywa – albo kompletnie nieatrakcyjne, albo jawi się jako duże zagrożenie dla jej małżeństwa. Zaistnienie innej, niż rodzinno-małżeńska solidarność jest najczęściej postrzegane jako sprzeczne z interesem instytucji małżeństwa. W przeciwieństwie do nierówności: rasowych, religijnych, politycznych i konfliktów nimi spowodowanych, które mogą konsolidować solidarność rodzinną, konflikt związany z nierównością płci utrudnia, a nawet wyklucza większość kobiet z aktywnych działań na rzecz jego osłabienia.

Kulturowo-psychologiczne przesłanki tej sytuacji są oczywiste. Ranga i znaczenie życia osobistego i rodzinnego w większości społeczeństw nie zostawia właściwie żadnej „psychologicznej” przestrzeni na powszechne podjęcie przez kobiety działań, które byłyby w sprzeczności z kanonami kultury patriarchalnej. Sprowokowanie takiej sprzeczności oznaczałoby konieczność wejścia w konflikt i dyskomfort jego odczuwania. Przez wychowane i żyjące w kulturze patriarchalnej kobiety taka sytuacja jest postrzegana jako zła i nienaturalna (Baker Miller, 1986). A więc sytuacji jawnego konfliktu należy unikać i korzystać z jego symbolicznych rozwiązań (Titkow, Budrowska, Duch-Krzystoszek 2004).

Ta dyspozycja do unikania jawnych konfliktów ma swoje szersze konsekwencje. Jest nie tylko barierą powstrzymującą inicjatywę procesu budowania solidarności i interesu grupowego kobiet. Jest również mechanizmem utrudniającym współpracę kobiet, jeżeli już do takiej dojdzie. A przecież, jak pisze Baker Miller (1986), kiedy ludzie starają się robić nowe rzeczy, burzą stare wzory i wówczas konflikt jest nieunikniony. Niestety, współpracując ze sobą kobiety nie mogą odciąć się od imitacji zasad działania układu: dominujący mężczyźni – podporządkowane kobiety, w którym tak znaczną rolę odgrywa maskowanie rzeczywistych napięć i konfliktów.

Dodajmy w tym miejscu dość okrutną (autorstwa Kate Millet, 1982) polityczno-psychologiczną interpretację deficytu solidarności kobiecej. Millet pisze: „Krótko mówiąc, lokaty kobiet w naszym systemie klasowym są raczej niepokazane. Trzeba jednak podkreślić, że jak każda grupa pasożytująca

na swych władcach są jednocześnie klasą zależną, żyjącą z nadwyżek. Marginalność egzystencji kobiet czyni je konserwatystkami, ponieważ wzorem innych osób w analogicznej sytuacji utożsamiają swe przetrwanie z dobrobytem tych, którzy je utrzymują (tamże: 77–78). Millet nie jest odosobniona ze swoim przekonaniem o konserwatyzmie kobiet. Podziela go cytowana Baker Miller (1986), kiedy twierdzi, że presja na odrzucenie tradycyjnych modeli życia może być przez wiele kobiet traktowana jako zagrożenie i tym samym może stanowić dla nich uzasadnienie do pozostawania w starych, niestwarzających intensywnych dysonansów poznawczych, koleinach. Wyniki przedstawione wcześniej – szczególnie w rozdziałach: IV–VI – potwierdzają powyższą opinię.

Trzeba jasno powiedzieć, że wspomniane przyczyny i objawy deficytu solidarności kobiet są w małym stopniu zawinione przez kobiety. Przez wieki pozostawały w kręgu rodziny, były separowane od siebie, czego konsekwencje nie dają się przekroczyć z dnia na dzień.

W przypadku Polski jest jeszcze jeden czynnik, który: sprzyjał, legitymizował i neutralizował nierówności między kobietami i mężczyznami. Nie zapominajmy przecież, że po roku 1945, pod rządami komunistycznymi panował swoisty egalitaryzm (nie myślę tu o zadekretowanej ideologicznie równości płci). Społeczeństwo – kobiety i mężczyźni w sposób egalitarny byli pozbawieni praw obywatelskich; byli wykluczeni z udziału w szeroko pojętej władzy (Arato 1981). W sytuacji negatywnego, ale „równego” obywatelstwa, praca domowa kobiet oszczędzała czas mężczyźni, ale nie mógł być on, podobnie jak zajmowane przez większość mężczyzn stanowiska w życiu publicznym, położony na ich autentyczną, polityczną i finansową przewagę. I kobiety, i mężczyźni funkcjonowali w przestrzeni, w której państwowy socjalizm depolityzował/neutralizował nierówności między kobietami i mężczyznami (Watson 1993). Podobnie jak – uzasadniona historycznie – popularność przekonania wśród mężczyzn i kobiet o szczególnej pozycji polskich kobiet, nie prowokowała do postrzegania zasad funkcjonowania życia społecznego w kategoriach dominacji mężczyzn i podporządkowania kobiet. Odwołując się do socjologicznej definicji nierówności (Koralewicz, Mach 1987) powiedzielibyśmy, że realny socjalizm i kulturowa tradycja, nie ułatwiały dostrzeżenia nierówności pozycji społecznych zajmowanych przez kobiety i mężczyzn i przede wszystkim dostrzeżenia nierównych szans dostępu do tych pozycji. Tym bardziej nie ułatwiły krystalizowania się świadomości istnienia odmiennych interesów obu płci.

Zjawisko kontrataku (*backlash*). W 1991 roku pojawiła się książka Susan Faludi zatytułowana *Backlash: Undeclared War against American Women*. Jej treść uprzytomniła wszystkim osobom zainteresowanym prob-

lemem sytuacji kobiet i feminizmem istnienie poważnego, uniwersalnego mechanizmu społecznego nastawionego na zwalczanie feminizmu i utrzymanie dotychczasowych, tradycyjnych reguł kulturowych, określających relacje kobiet i mężczyzn. Analiza Faludi dotyczy kobiet, społeczeństwa i feminizmu amerykańskiego. Ale odnajdujemy w niej sytuację i doświadczenia polskich kobiet, szczególnie te, które pojawiły się po 1989 roku.

Bo zjawisko kontrataku pojawia się w szczególnych sytuacjach. Posłuchajmy, co o tym mówi sama Faludi. „W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił bardzo silny kontratak na prawa kobiet, próba odebrania małych i ciężko wywalczonych zwycięstw, jakie osiągnął ruch feministyczny. To kontruderzenie jest w dużej mierze skryte. W popkulturowej wersji Wielkiego Kłamstwa, bezczelnie odwraca się prawdę do góry nogami i stwierdza, że wszystkie kroki, które doprowadziły do poprawy sytuacji kobiet, tak naprawdę doprowadziły do jej pogorszenia. *Backlash* jest zarazem wyrafinowany i banalny, złudnie «postępowy» i dumnie wsteczny. Używa i «nowych» odkryć «badań naukowych» i taniego moralizmu. W mediach zwraca się językiem błyskotliwych wypowiedzi do publiczności, która podąża za modą na konserwatyzm fanatycznej retoryki kaznodziejów Nowej Prawicy. Udało mu się przetłumaczyć praktycznie wszystkie prawa kobiet na swój własny język. Tak jak epoka Reagana przesunęła dyskusję polityczną daleko na prawo i doprowadziła do demonizacji liberalizmu, tak *backlash* przekonał publiczność, że «wyzwolenie» kobiet było prawdziwą współczesną plagą Ameryki – źródłem niekończących się problemów osobistych, społecznych i ekonomicznych”. I dalej: „Niewątpliwie niechęć wobec niezależności kobiet zawsze istniała. Ale strach i obrzydzenie do feminizmu jest rodzajem powtarzającego się stanu wywoływanego w naszej kulturze, który nie jest statyczny; jego symptomy okresowo pojawiają się i zanikają. i właśnie okresy obecności, jak ten, który obserwujemy obecnie, mogą być określone terminem *backlash* – kontratak na postępy, jakie robią kobiety. Jeżeli prześledzimy w amerykańskiej historii te nawroty, stwierdzimy, że nie są przypadkowe; zawsze były wywołane przekonaniem – prawdziwym czy też nie – że kobiety robią zbyt wielkie kroki do przodu. Zawsze pojawiają się jako reakcja na osiągnięcia kobiet, zdobywane nie przez uprzedmiotowienie mizoginizmu, ale szczególne starania podejmowane w celu polepszenia swojej pozycji, interpretowane przez mężczyzn – szczególnie przez mężczyzn zmagających się z problemami ekonomicznymi i społecznymi – jako przepowiednia upadku ich męskiego prestiżu” (Faludi 1994/95: 35).

Pomijam tutaj opis cykliczności nawrotów *backlashu* w Stanach Zjednoczonych. Ważna jest podstawowa konkluzja, która mówi, że: antyfeministyczny *backlash* bywa stymulowany nie tym, że kobiety osiągały pełne równouprawnienie, ale tym, że wzrastało prawdopodobieństwo, że mogą

je osiągnąć. Komentując książkę Faludi, Jean Baker Miller stwierdziła, że te kontryderzenia, wymierzone w kobiety na długo, zanim osiągnęły one linię mety, mogą być zarazem znakiem, że działania kobiet były efektywne.

W przypadku Polski uniwersalny charakter mechanizmu *backlashu* potwierdza fakt, że po roku 1989 pojawiły się wyraźnie określone siły, które nadawały mu charakter polityczny i zorganizowany. Były nimi Kościół katolicki i skrajnie prawicowi politycy, którzy walcząc z prawami kobiet wypełniali w ten sposób pustkę swoich własnych programów politycznych i mogli się wykazać postawą „dekomunizacyjną”.

Zjawisko kontratak można obarczyć wielką „winą” za współudział w niwelowaniu bądź osłabianiu tych kobiecych szans i zasobów, które mogłyby być wykorzystane przez same kobiety, również polskie, na rzecz ich własnego, nawet bardzo specyficznego i partykularnie rozumianego interesu grupowego.

Istnieją jednak warunki sprzyjające i umożliwiające nie tylko zaistnienie, ale i realizację interesu grupowego kobiet. Co więcej, zobaczymy, że w pewnych sytuacjach, relatywnie globalne podejście do interesu grupowego kobiet bywa niezbędnym warunkiem jego zrealizowania.

Warunki sprzyjające zaistnieniu i realizacji interesu grupowego kobiet

Do takich warunków należą przede wszystkim makroprocesy społeczne, a wśród nich zmiana społeczna. Urbanizacja, wzrost wykształcenia kobiet, przemiany na rynku pracy, sprzyjają zwiększeniu się proporcji „niezależnych”, tj. nieobciążonych małżeńskimi i rodzinnymi obowiązkami kobiet. Wzrostowi tej proporcji sprzyjają: późne małżeństwa, odkładanie przez kobiety momentu urodzenia dziecka, spadek liczby urodzeń, podwyższona proporcja rozwodów przy obniżonych wskaźnikach zawierania powtórnych małżeństw, dłuższe życie kobiet (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006).

Zwiększająca się liczba kobiet „niezależnych” wzmacnia potencjał osób predestynowanych do walki o równość płci. Można oczekiwać, że w Polsce, w najbliższej przyszłości, ze względu na charakter zachodzących przemian znacznie się zwiększy proporcja „kobiet niezależnych”, o czym świadczy chociażby rosące znaczenie kobiet asertywnych przy malejącej randze kobiecego typu „kulturowego”, jakim bez wątpienia był wzór Matki-Polki (zob. rozdziały II i IV). Alice Rossi (1972), której kategorią „kobiet niezależnych” tutaj się posłużyłam, twierdzi nawet, że wielkość i znaczenie ruchu kobiet jest odbiciem proporcji takich właśnie kobiet w populacji. Wszystko wskazuje na to, że w Polsce proporcja „kobiet niezależnych” nie osiągnę-

ła swojej masy krytycznej pozwalającej na zmianę charakteru i statusu ruchu kobiet i jego politycznego znaczenia. „Urbanizacja” i „modernizacja” z wszystkimi ich znamionami współtworzą znaczącą jakościowo zmianę społeczną. Nic dziwnego więc, że właśnie na jej kanwie pojawiły się masowe ruchy kobiece. Jak pisze Valentina M. Maghadam (1994), ruchy społeczne są pojazdami, przy pomocy których ludzie szukają możliwości wpływu na własne życie przez zmianę kształtu i działania instytucji formalnych.

Warto sobie zdać sprawę, w jakich sferach życia społecznego kobiety stają się podmiotami i aktorami politycznymi. Według West i Blumberg (1990) można wyróżnić cztery warianty aktywności publicznej kobiet:

- 1) kobiety są liderkami bądź uczestniczą w walce z bezpośrednim zagrożeniem dla przetrwania ich samych, ich rodzin i dzieci;
- 2) uczestniczą w protestach w sprawach etnicznych i rasowych;
- 3) angażują się w działalności na rzecz spraw ogólnych: pokoju, edukacji, środowiska;
- 4) działają na rzecz obrony własnych praw i na rzecz różnych specyficznych grup kobiecych (kobiet maltretowanych, starych, młodych, wychowujących samotnie dzieci).

W tej propozycji stosunkowo mało miejsca zajmują rodzaje aktywności jednoznacznie kojarzące się ze sferą interesu grupowego kobiet. Są po prostu jedną z kilku form aktywności politycznej czy publicznej kobiet. Powyższa kategoryzacja pokrywa się w dużym stopniu z sugestią, w której zwraca się uwagę na dwa typy grup interesu, w których kobiety są aktywne (Baker 1980). Są to: 1) grupy pośrednio związane z interesem kobiet, a walczące na przykład o prawa obywatelskie, ochronę środowiska, zabezpieczenie społeczne oraz 2) grupy powszechnie traktowane jako organizacje kobiece.

Zatrzymajmy się zatem nad czynnikami wpływającymi na efektywność i sukces kobiecych grup interesu. Mary Ann Baker i współautorki podkreślają ogromne znaczenie sposobu zdefiniowania celów. Proponują, aby cele były zdefiniowane albo jako polityczne, tzn. koncentrowały się na walce o uzyskanie równego statusu, dostępu do stanowiska itp., bądź aby były zdefiniowane jako cele alternatywne, przez które rozumieją koncentracje działań na rozwoju indywidualnym i relacjach międzyludzkich.

Cytowane autorki twierdzą, że kobiece organizacje będą, tak zresztą jak wszystkie organizacje, odnosiły sukcesy wówczas, gdy ich cele będą *s p e c y f i c z n e*, a nie skierowane na totalną zmianę systemu społecznego, a podejście będzie bardziej *p r a g m a t y c z n e* niż ideologiczne. Trzeba jednak pamiętać, że miarą sukcesu grupy jest efektywność jej działania. Trudno nie zgodzić się, że jednym z trafniejszych wskaźników efektywności jest zdolność uzyskania maksymalnego dostępu do procesu podejmowania decyzji (Baker 1980). Poza pokonaniem uniwersalnych progów: akceptacji

celów przez podejmujących decyzje i zainteresowaną nimi zbiorowość, posiadania odpowiednich zasobów i funduszy, stworzenie sprawnej struktury i zasad przepływu informacji, kobiety mają jeszcze dodatkowe utrudnienie, których pokonanie niekoniecznie zależy od jakości ich działania grupowego.

Chodzi tu o sprawy tak podstawowe, jak typ systemu politycznego charakterystycznego dla państwa, w którym żyją i działają kobiety. Doświadczenie dziesięcioleci pokazuje, iż państwami najbardziej sprzyjającymi interesom kobiet okazują się państwa określone jako liberalno-socjaldemokratyczne. Nieco sarkastycznie, za Cynthią Fuchs Epstein (1981), moglibyśmy zatem powiedzieć, że kobiety i ich sprawy pojawiają się i mają szanse zaistnienia wtedy, kiedy zgodnie z panującą ideologią i prawem powinny zaistnieć.

Taka sytuacja, w dużym stopniu możliwa dzięki staraniom samych kobiet, nie zwalnia ich oczywiście z dalszego podejmowania i kontynuowania wielotorowej aktywności na rzecz własnych interesów. Wprowadzenie już na początku lat siedemdziesiątych w większości krajów skandynawskich Ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, stosowanie metody kwotowej jako mechanizmu ułatwiającego istnienie reprezentacji kobiet w wybieralnych gremiach lokuje te kraje w awangardzie państw sprzyjających równości płci. Nie staje się jednak automatycznie gwarantem jakości i zakresu tej równości. Na to ograniczenie wskazuje przypadek Szwecji, gdzie mimo znacznego zaawansowania procesu wdrażania polityki równościowej nie udało się osłabić zróżnicowania szans kobiet i mężczyzn w osiąganiu kierowniczych stanowisk (Duch-Krzystoszek, Titkow 2006). Ponadto regulacje prawne wywodzące się z ducha liberalizmu nie wyczerpują całego zakresu celów i działań skandynawskich organizacji i nurtów kobiecych.

Poza „tradycyjnymi” organizacjami kobiecymi walczącymi o równe prawa kobiet (*equal status*), są i takie, na przykład, jak organizacje gospodyń domowych, które wychodząc z założenia o uzupełnianiu się ról kobiecych i męskich walczą o przypisywanie im identycznej wartości (*equal value*). Są również takie, zrzeszone pod hasłem: *New Women's Liberation Movement*, które począwszy od lat siedemdziesiątych walcząc o wyzwolenie kobiet walczą z systemem kapitalistycznym uznanym przez siebie za główne źródło opresji kobiet. Istnieją również kobiety działające na rzecz ruchu osób pracujących (*labour movement*), w którym, bardzo często razem z mężczyznami, starają się modyfikować relacje między *z a t r u d n i a j ą c y m i* i *z a t r u d n i o n y m i*. Są również organizacje kobiece nastawione na działania na rzecz „innych ludzi”: dzieci, osób starszych, upośledzonych. Tę mozaikę artykulacji interesów różnych grup kobiecych na pewno współtworzą organizacje kobiece funkcjonujące w ramach partii politycznych, niezależnie od budzących się wątpliwości, czy są one ważne dla samych partii, ich elit,

czy też dla kręgu kobiecego z jego własnymi elitami (Haavio-Mannila i inni 1985; zob. również tabela IV.15).

Zróznicowanie celów i ideologii ma swoje konsekwencje strategiczne i polityczne. Organizacje skoncentrowane na problemie praw i równości płci orientują się przede wszystkim na publiczne autorytety i instytucje; kobiecy ruch pracowników, wspólny ze związkami zawodowymi, na relacje z pracodawcami.

Różnorodność podejść i przyjmowanych taktyk nie musi być utożsamiana z odmiennością interesów. Autorki cytowanej książki zwracają uwagę, że *New Women's Liberation Movement* – niezajmujący się rozwiązaniami legislacyjnymi w takim stopniu, jak budowaniem alternatywnych instytucji, separatyzmu i świadomości kobiet – i polityka skoncentrowana na strategiach uzyskiwania równości płci, są jednak, w sposób niebezpośredni powiązane. Dzieje się tak, ponieważ *Nowy Ruch Wyzwolenia Kobiet* mógł powstać dzięki dotychczasowej pracy bardziej tradycyjnych organizacji kobiecych, czyli dzięki kobiecym działaniom chlubiącym się ponad stuletnią tradycją. Z kolei radykalny ruch kobiecy, dzięki funkcjonowaniu na zewnątrz instytucji politycznych stanowi znaczące, poprzez swoją niezależność, presję i radykalizm, wzmocnienie, a właściwie bodziec dla polityki na rzecz równego statusu kobiet.

Przyglądając się długoletnim doświadczeniom skandynawskim dojdziemy do przekornego wniosku, że istnieje jednak desygnat (por. paragraf „Wątpliwości socjologiczne”) interesu grupowego kobiet niewymagający szczególnego dookreślenia. Jest nim osiągnięcie równego statusu kobiet i mężczyzn, na poziomie regulacji prawnych. Przy wszystkich wątpliwościach, jakie budzi ta zasada, wydaje się, że jest to warunek niezbędny i równocześnie wystarczający, aby mogły zostać zrealizowane różnorodne, a nawet partykularne interesy grupowe kobiet.

Polska droga krystalizacji interesu grupowego kobiet

Wszystko co do tej pory powiedziano o uniwersalnym charakterze barier i szans sprzyjających powstaniu i funkcjonowaniu interesu grupowego kobiet odnosi się również do szczegółowego przypadku, jakim jest interes grupy polskich kobiet. Są jednak pewne wątpliwości, na które warto zwrócić uwagę.

Paradoksalne obciążenia przeszłości. Często, opisując jakiś fragment życia społecznego w Polsce korzystamy z określenia: „paradoksalny(e)”. Doprawdy, trudno jednak znaleźć lepsze określenie dla sytuacji, w której

jednocześnie 42% kobiet uważa, że mężczyznom żyje się lepiej niż kobietom, a tylko 4% kobiet było w stanie użyć terminu dyskryminacja dla określenia swojej sytuacji poczucia „gorszości” w miejscu pracy (które odczuwa 64% kobiet), w domu rodzinnym (34%), w miejscach publicznych (29% [Górnicka-Boratyńska 1999]).

Brak grupowej świadomości polskich kobiet, które nie zauważają podobieństwa swojego losu zdeterminowanego płcią i nie próbują go zmienić – tak ważny z feministycznego punktu widzenia (Limanowska 1993) – ma swoje uzasadnienia.

Po pierwsze, trudno oczekiwać, że będzie istniała świadomość grupowego interesu kobiet w kraju, w którym przez setki lat pojęcie interesu kojarzyło się bądź z interesem własnej Rodziny, bądź z dobrem Ojczyzny. Jak wiemy, po roku 1945 „przeżywanie życia w kręgu losu własnego i rodziny” (Nowak 1979) jeszcze się nasiliło. Rok 1945 roku jest ważny i z innych powodów. Ta data zapoczątkowała proces „odgórnego równouprawnienia kobiet”, przedmiot podziwu i zazdrości wielu kobiet z Zachodu i działaczek zachodnich ruchów kobiecych. Przy skrzętnym pominięciu faktu, że prawne zabezpieczenia politycznego i edukacyjnego równouprawnienia kobiet, również dzięki walce kobiet, istniały w Polsce od 1918–1920 roku, że wprowadzono wówczas system świadczeń socjalnych i wprowadzono kobiety na rynek pracy. Aktywizacja zawodowa kobiet po 1945 roku dokonała się właściwie bez inicjatywy samych kobiet. Doprowadziły do niej przede wszystkim założenia ideologiczne, chłonność rynku pracy i przymus ekonomiczny, który przy niskich płacach czynił z zarobków kobiet niezbędny element budżetów rodzinnych.

Niebagatelną rolę w procesie tworzenia z polskich kobiet homogenicznej masy, w której dominują podobne, a nawet identyczne, zdeterminowane rolami matek i żon marzenia i dążenia, odegrała nie tylko tradycja i historia odwołujące się do symbolu Matki-Polki, ale również powstała w sierpniu 1945 roku organizacja Liga Kobiet.

Według Sławomiry Walczewskiej (1993) efektem czterdziestopięcioletniego okresu istnienia tej organizacji jest widoczna do dziś bierność polityczna kobiet, ich niezdolność do organizowania się i do obrony swych interesów grupowych. Nie miały bowiem one możliwości swobodnego artykułowania swoich interesów w ramach Ligi, a założenie innej organizacji kobiecej było niemożliwe. Liga Kobiet deklarując, że jest organizacją wszystkich kobiet w Polsce, utrwaliła w społeczeństwie obraz kobiet jako jednolitej, niezróżnicowanej politycznie masy. Skutkiem takiej „działalności”, latem 1989 roku, a więc już po wyborach czerwcowych, pierwszy wniosek o rejestrację Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego został odrzucony z uzasadnieniem, że „jedna organizacja kobieca już jest”. Trzeba

też pamiętać, że z powodu ograniczeń ideologicznych Liga nie nawiązywała ani do dorobku przedwojennego ruchu kobiecego, który został uznany za reakcyjny, ani do współcześnie rozwijających się ruchów kobiecych, a szczególnie tego, co potocznie określa się „feminizmem”.

Wskutek działania splotu czynników ideologiczno-ekonomiczno-obyczajowych, utrwalano się postrzeganie feminizmu jako luksusu, efektu bogactwa, braku problemów, upadku obyczajów, rozpasania seksualnego. Feminizm był możliwy na Zachodzie, gdzie kobiety miały czas, a nie miały kłopotów. Pogląd, iż w Polsce sytuacja była i jest diametralnie odmienna, a więc feminizm nie ma racji bytu, stawał się coraz bardziej powszechny.

W ten mniej więcej sposób przebiegał „trening” oduczający polskie kobiety myślenia o sobie jako o osobach, które mogą utożsamiać się z innymi kobietami i które podejmując wspólne działania mogłyby cokolwiek zmienić w swoim życiu. Retoryka komunistyczna intensywnie pracowała na to, aby „przywileje”, na przykład z zakresu świadczeń socjalnych, były utożsamiane z „prawami” kobiet. Kreowano mit realnego istnienia równości płci w Polsce. W tej sytuacji trudno się dziwić, że pojawiające się po roku 1989 ruchy i działania na rzecz praw kobiet były i są postrzegane bądź jako walka o nowe przywileje, bądź jako rewanżyzm czy odwrócenie dyskryminacji. W konsekwencji pojawiła się wrogość wobec terminu „prawa kobiet”.

W tej sytuacji trudno się też dziwić, że społeczna mobilizacja, jaką był w 1992 roku „Ruch Komitetów” na rzecz referendum w sprawie aborcji odbywała się po pod hasłami obrony demokracji i państwa neutralnego światopoglądowo, zamiast pod hasłami walki o prawa reprodukcyjne kobiet.

Niezależnie od tego, co myślimy o jakości i efektywności działających obecnie w Polsce partii politycznych, jak dotąd nie obserwujemy, aby te partie w jakikolwiek odpowiedzialny sposób sygnalizowały, że są otwarte na zaistnienie „równouprawnienia płci” w swoich szeregach. Analiza wyborów parlamentarnych w 1993 roku pokazała, że jeśli nawet kwestie kobiece pojawiły się w programach wyborczych niektórych partii (SLD, UP) nie zaistniały one w ogóle w czasie telewizyjnej kampanii wyborczej (Fuszara 1994). Zdaniem ówczesnego Pełnomocnika ds. Kobiet Jolanty Banach: „Problemów kobiet nie traktuje poważnie żadna partia polityczna. Nie ma takiej, która adresowałaby do nich swoją ofertę, ujawniającą się przy konstrukcji list wyborczych, promocji kobiet w wyborach” („Wprost” 1995: nr 30). Kolejne wybory parlamentarne i samorządowe nic w tej sprawie nie zmieniły.

Z drugiej zaś strony polskie kobiety nie wywierają żadnej presji, żeby cokolwiek w tej dziedzinie się zmieniło. Według Małgorzaty Fuszary: „Jeśli więc kobiecego elektorat, mimo że chce, aby kobiety reprezentowały i rozwiązywały jego problemy, nie głosuje na kobiety – kandydatki tak często, jak

można by się tego spodziewać, to dlatego, że nie ma jeszcze prawie kandydatek, które odpowiadałyby jego oczekiwaniom i były w sposób zgodny z tymi oczekiwaniami prezentowane w kampanii wyborczej. Sądzę, że duża część kobiecego elektoratu nie spotkała jeszcze kandydatek, na które naprawdę i z pełnym przekonaniem chciałyby głosować” (Fuszara 1994). Przypadek Hanny Gronkiewicz-Walz, która w czasie kampanii prezydenckiej ‘95 prezentowała niesłuchanie patriarchalny i protekcyjny stosunek do elektoratu kobiecego jest – niestety – dobitnym potwierdzeniem powyższej tezy.

Jak dotąd nie można również liczyć na wsparcie interesu kobiet ze strony „kobiet na świeczniku”. Świetna i ciągle aktualna analiza tego problemu dokonana przez Inkę Słodkowską (w 1993 roku) pokazuje, że kobiety z „topu” publicznego i politycznego, w zdecydowanej większości przypadków nie są nawet w stanie zauważyć problemów kobiet. Zainteresowanie nimi mediów, uczynienie z nich problemu godnego pozbawionej protekcyjnalizmu debaty politycznej nie wchodzi w ogóle w rachubę.

Czy zatem sytuacja jest beznadziejna? To znaczy, czy niemożliwe jest zaistnienie świadomości istnienia interesu grupowego u polskich kobiet i jakiegokolwiek jego artykulacji?

W przypadku procesu krystalizacji grupowego interesu polskich kobiet obciążenia historyczno-systemowe mają dwojaki charakter. Z jednej strony, mimo uzyskanego po 1945 roku formalnego równouprawnienia kobiety – gdyby chciały i umiały to zauważyć – mają prawo czuć się dyskryminowane w życiu społecznym. Z drugiej zaś strony polityka równościowa w socjalistycznym wydaniu stworzyła bazę prawną i strukturalną, punkt wyjścia ułatwiający dalsze działanie na rzecz autentycznego wyrównania praw i szans kobiet i mężczyzn.

Ale istnieje jeszcze trzeci czynnik uwikłany w tradycję i historię o rodowodzie dłuższym niż okres po 1945 roku, a co więcej jest to czynnik, który cechuje uniwersalizm, o którym już wcześniej wspomniałam. Chodzi tu o deficyt solidarności kobiecej i mechanizmy, które go kształtują. Pora zatem, aby się przyjrzeć obliczu solidarności polskich kobiet. Będzie to zarazem uzyskanie informacji o tym poziomie tożsamości jednostek, który w tej książce określamy jako tożsamość grupową. Ma ona miejsce, gdy identyfikacja jednostki z grupą traktowana jest przez nią samą i przez jej środowisko jako element indywidualnej charakterystyki (Thoits, Virshup 1997).

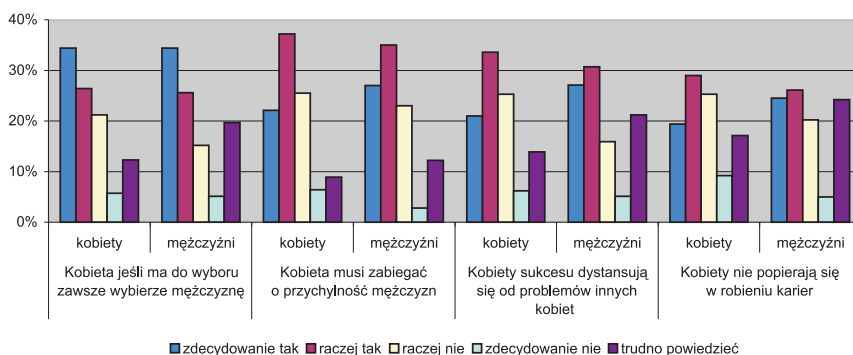
Deficyt solidarności kobiet jako wskaźnik braku ich tożsamości grupowej³. W literaturze na temat funkcjonowania kobiet w sferze publicznej

³ W tej części zostaną wykorzystane wyniki badania sondażowego CBOS „Szklany sufit”, które zostało przeprowadzone na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych w marcu 2003. Po raz pierwszy zostały opublikowane w monografii *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red.

możemy znaleźć przede wszystkim rozważania na temat indywidualnych strategii przyjmowanych przez kobiety, które pragną osiągnąć sukces w męskim świecie. Mówiąc w wielkim skrócie, zwraca się uwagę na przyjmowanie przez kobiety reguł już obowiązujących w tej sferze – kobiety przejmują męskie cechy, starają się zaskarbić sobie życzliwość przełożonych mężczyzn, otaczają się mężczyznami, dystansują się wobec innych kobiet (Duerst-Lahti, Kelly 1998).

Takie strategie osiągania sukcesów są, zdaniem badanych w 2003 roku kobiet i mężczyzn, obecne są także w polskiej rzeczywistości⁴. Ilustrują to dane przedstawione na wykresie VII.1.

Wykres VII.1. Strategie kobiet



Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Ponad połowa badanych jest przekonana, że „kobieta, jeśli ma do wyboru kobietę i mężczyznę, to zawsze wybierze mężczyznę” (60,8% kobiet i 60,0% mężczyzn), że „aby osiągnąć sukces kobieta musi zabiegać o przychyłność mężczyzn” (59,3% i 62,0%) oraz że „kobiety sukcesu dystansują się od problemów innych kobiet, nie dostrzegają ich” (54,6% i 57,8%). Prawie połowa badanych (48% kobiet i 51% mężczyzn) zwraca uwagę na fakt, że „kobiety nie popierają się w robieniu karier”. Przeciwnego zdania jest nie więcej niż jedna trzecia tej zbiorowości, przy czym kobiety częściej niż mężczyźni nie zgadzają się z powyższymi stwierdzeniami. Wśród kobiet powyższe opinie znacząco rzadziej podzielają kobiety z wyższym wykształceniem.

A. Titkow, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003. Badanie zostało przeprowadzone na próbie reprezentatywnej dla ogółu dorosłych mieszkańców Polski (18 i więcej lat), która wynosiła 1056 osób.

⁴ Wszystkie różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami w stosunku do stwierdzeń o solidarności kobiet, które prezentuję w tym paragrafie, są istotne statystycznie. Liczone były razem z odpowiedziami „trudno powiedzieć”, które w niektórych przypadkach sięgały nawet ponad 20%.

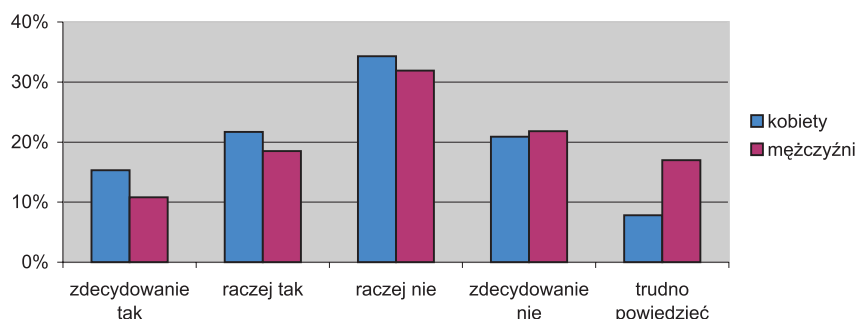
To, że mężczyźni dostrzegają i mówią o indywidualnych strategiach kobiet na osiągnięcie sukcesu – strategiach opartych na zadbanie o przychylność mężczyzn – pośrednio świadczy o tym, że są oni świadomi męskiej dominacji w sferze publicznej. Zwraca uwagę też bardzo duży odsetek mężczyzn, którzy nie mają zdania w sprawie strategii i zachowań kobiet. Czy jest to przejaw braku zainteresowania zjawiskiem karier kobiet, czy raczej bagatelizowanie problemu?

Indywidualistyczny sposób robienia karier przez kobiety, nawet jeśli owocuje nieco większą liczbą kobiet na stanowiskach, nie zmienia generalnego układu sił pomiędzy kobietami i mężczyznami w sferze publicznej. Nie buduje przy tym w kobietach poczucia identyfikacji grupowej, która stałaby się platformą wypracowania strategii grupowej mającej na celu osiągnięcie, na przykład, mniej dyskryminujących stosunków w sferze pracy. W tym kontekście pada najczęściej pojęcie solidarności grupowej mężczyzn i wiążącego się z nią wzajemnego wspierania się. Silnej solidarności mężczyzn przeciwstawia się też brak solidarności kobiet.

W badaniu w 2003 roku kobiety (77,3%) nieco częściej niż mężczyźni (70,6%) mówiły o istnieniu męskiej solidarności zdefiniowanej jako „skłonność do awansowania mężczyzn”, a przekonanie o istnieniu takiej właśnie formy kobiecej solidarności jest dużo rzadsze – jedynie 34,5% kobiet i 25,5% mężczyzn nie zgadza się z opinią, że „kobiety nie popierają się w robieniu karier”.

Jednak na wprost sformułowane pytanie, czy kobiety są niesolidarne, twierdząco odpowiada tylko 37,0% kobiet i 29,3% mężczyzn (różnice istotne), a przeciwnego zdania, czyli osób przekonanych, że kobiety są solidarne, jest 55,2% kobiet i 53,7% mężczyzn.

Wykres VII.2. Czy kobiety nie są solidarne?

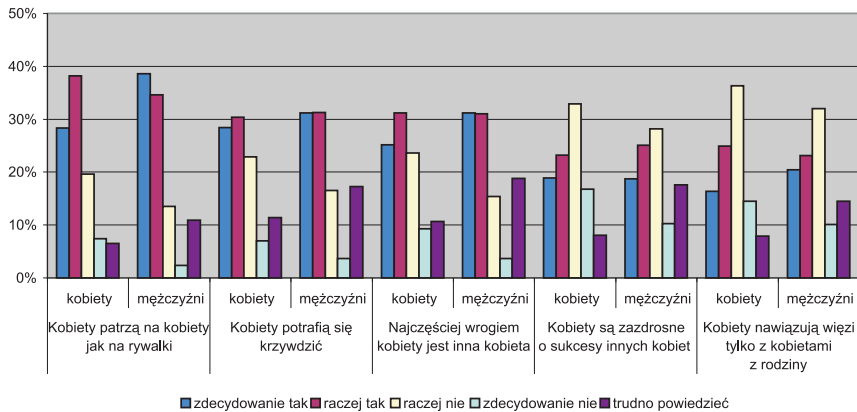


Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Tę bardzo interesującą różnicę popularności odczuć na temat istnienia solidarności kobiet i ich wzajemnego wspierania się w robieniu karier zawodowych na pewno możemy tłumaczyć różnicą zakresów pojęć; popieranie się kobiet może być tylko z jednym z elementów ich solidarności. Możemy również tłumaczyć unikaniem przez badanych wypowiedzenia uogólniających i raczej negatywnych opinii.

Stwierdzone powszechne uznawanie negatywnych opinii na temat wzajemnych relacji między kobietami zmusza do dystansu wobec 50% popularności ogólnego przekonania, że kobiety są solidarne. Jak przedstawiają się relacje między kobietami w ocenie uczestników badania w 2003 roku pokazuje wykres VII.3

Wykres VII.3. Relacje między kobietami



Źródło: CBOS, marzec 2003; *Szklany sufit* 2003.

Okazuje się, że aż 73,2% mężczyzn i 66,5% kobiet uważa, że „kobiety patrzają na inne kobiety jak na potencjalne rywalki”; 62,2% mężczyzn i 58,8% kobiet, że „kobiety obawiają się innych kobiet, bo wiedzą jak kobieta potrafi skrzywdzić”, a 62,2% mężczyzn i 56,4% kobiet, że „najczęściej wrogiem kobiety jest inna kobieta”. Inne przekonania są już nieco mniej powszechne. Z opinią, że „kobiety nie są solidarne, bo po prostu mają taki charakter – są złośliwe, zazdrosne o sukcesy innych kobiet” zgadza się 43,8% mężczyzn i 42,1% kobiet, a z tym, że „kobiety najczęściej nawiązują bliskie więzi tylko z kobietami z kręgu rodzinnego” odpowiednio 43,5% i 41,3%. Wszystkie różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami są istotne statystycznie i w sumie mężczyźni mają gorsze zdanie na temat kobiet niż one same o sobie. Wśród kobiet najbardziej pozytywne wyobrażenia o własnej płci deklarują kobiety z wyższym wykształceniem.

Z pewnym zaskoczeniem jednak (o ile wiemy, nigdy dotąd w Polsce nie zadawano tego typu pytań) dowiadujemy się, jak dalece autoportret relacji między polskimi kobietami jest negatywny. Cynthia Fuchs Epstein tłumaczy taką sytuację odbiciem w nastawieniach kobiet kulturowo ukształtowanego przekonania, że kobiety są generalnie mniej wartościowe: i jako zdobywczynie sukcesów, i jako źródło szeroko rozumianych gratyfikacji. (Fuchs Epstein 1980).

Uzyskane wyniki nasuwają jednak przede wszystkim dwie refleksje. Po pierwsze, mężczyźni, mając tak negatywne zdanie o relacjach pomiędzy kobietami, mogą usprawiedliwiać swoją dominację. Po drugie, obecność tak negatywnego przekonania o kobietach, a przede wszystkim jego ogromna powszechność, nie sprzyjają integracji kobiet, co jest niezbędnym warunkiem kształtowania ich solidaryzmu – możliwości definiowania interesu grupowego i określania strategii działania.

Na uwagę zasługuje też fakt, że kobiety nie mają społecznej przestrzeni dla wzajemnego poznania, zrozumienia i działania. Obarczone domem swój czas poza pracą poświęcają obowiązkom rodzinnym, w czym wspierane są ewentualnie przez inne kobiety z rodziny. Nic więc dziwnego, że 43,5% mężczyzn i 41,3% kobiet uważa, że „kobiety najczęściej nawiązują bliższe więzi tylko z kobietami z kręgu rodzinnego” – po prostu na inne kontakty nie mają czasu. Mężczyźni funkcjonują inaczej – cenią sobie męskie przyjaźnie i wspólnie spędzane chwile (bez kobiet) przy alkoholu. Blisko co trzecia badana osoba (36,0% mężczyzn i 32,6% kobiet) uważa, że „kobiety nie organizują spotkań z alkoholem i dlatego trudniej jest im porozumieć się między sobą”. Prawdopodobnie nie chodzi tu o sam obyczaj picia alkoholu, ale o obyczaj spotkań i istnienie bodźca, który do nich prowadzi. Na takich spotkaniach – formalnych i nieformalnych – kobiety mogłyby wymieniać doświadczenia, informacje, ustalać strategie, wspierać się. Na ten właśnie wymiar zwróciły uwagę wyniki badania jakościowego nad zjawiskiem szklanego sufitu, które plastycznie pokazały, że męskie spotkania „przy alkoholu” są istotne dla budowania sieci nieformalnych kontaktów tak ważnych przy budowaniu kariery.

Proces formowania się idei interesu grupowego jakiegokolwiek zbiorowości wymaga udziału – nawet minimalnego – poczucia solidarności grupowej. Trudno oczekiwać, abyśmy w obrębie zbiorowości polskich kobiet spotkali się z jakimiś szczególnymi – nie mówiąc już, że z masowymi – przejawami solidarności. W przypadku współczesnych polskich kobiet możemy mówić jedynie o szczątkowym istnieniu poczucia solidarności kobiecej – możemy wręcz mówić o negatywnej tożsamości grupowej. Dodajmy, że nie jest to cecha specyficznie polska. Wręcz przeciwnie. Alice Schwarzer ostatnio stwierdziła, że: „Mężczyźni nauczyli się braterstwa, kobiety o solidarności nie mają pojęcia” (Domagalik 2000).

Przyczyną tego stanu rzeczy jest charakter kobiecych identyfikacji. Terenem większości z nich jest – o czym mówią przedstawione wyniki badania tożsamości polskich kobiet – heteroseksualne małżeństwo. W tak popularnej i pożądanej instytucji małżeństwa można dostrzegać największą zaporę dla kształtowania się solidarności kobiecej (Rossi 1972). Zaistnienie innej solidarności niż rodzinno-małżeńska jest najczęściej postrzegane jako sprzeczne z interesem instytucji małżeństwa. Wysoka ranga i znaczenie życia osobistego i rodzinnego w hierarchii wartości polskiego społeczeństwa nie zostawia właściwie żadnej „psychologicznej” przestrzeni na w miarę powszechne podjęcie przez kobiety działań, które byłyby sprzeczne z kanonami kultury patriarchalnej.

Można się zastanawiać, czy warto stawiać pytania o interes grupowy kobiet czy też raczej powinniśmy pytać o grupy interesu kobiet? Analizy kategorii „interes grupowy kobiet” prowadzone z perspektywy teoretycznej i empirycznej pozwalają postawić tezę, która najkrócej sformułowana brzmiałaby: nie istnieje uniwersalny interes grupowy kobiet – istnieją natomiast grupy interesu kobiet. Jedynie akceptując takie ograniczenie możemy mówić o istnieniu grupowej tożsamości kobiet. I takie właśnie ograniczone formy przybiera artykulacje interesu grupowego kobiet.

Formy artykulacji interesu kobiet i jego świadomość

Mimo wszystko rok 1989 jest punktem zwrotnym. Zmiana systemu politycznego była wystarczającym warunkiem, aby w niesłychanym tempie zaczęły się pojawiać inicjatywy, które określilibyśmy nowym „ruchem kobiecym”. Nie ma on charakteru masowego, nie zaznacza swojej obecności w danych statystycznych czy badaniach socjologicznych prowadzonych na reprezentatywnych próbach. W kontekście wcześniejszych ustaleń trudno by było zresztą tego oczekiwać. Jego charakter jest natomiast różnorodny, a dynamika wzrostu inicjatyw kobiecych – do pewnego momentu – zwracała uwagę. Wystarczy porównać zawartość dwóch kolejnych informatorów o organizacjach i zinstytucjonalizowanych inicjatywach kobiecych w Polsce, wydanych przez Centrum Promocji Kobiet, w latach 1993 i 1997. W roku 1993 informator zawierał informacje o około pięćdziesięciu dziewięciu takich przedsięwzięciach – w roku 1997 informował już o stu siedmiu (*Informator* 1993, 1997).

Wydaje się, że nadal bardzo obiecująca jest właśnie wspomniana różnorodność inicjatyw. Znaczy to chyba po prostu tyle, że kobiety, które łączy jakaś idea, na przykład pomocy innym kobietom, wspólny i konkretny problem, potrzeba osiągnięcia tego samego celu, są jednak w stanie zorganizować się i współpracować ze sobą.

W ruchu kobiet bardzo ważną rolę odgrywają jego liderki. To wokół nich powstają, sprawnie działające, elastyczne organizacje kobiece. Nie mają one rozbudowanych struktur, ponieważ osoby zaangażowane w prace grupy są bardziej nastawione na realizację określonych zadań niż budowę struktur organizacyjnych.

Tak dzieje się do dnia dzisiejszego, co potwierdzają wyniki badania poświęconego liderkom organizacji kobiecych, które przeprowadziła Anna Domaradzka na wiosnę 2005 roku. Pośrednim potwierdzeniem różnorodności misji i celów takich „grup kobiecych” funkcjonujących obok stowarzyszeń i fundacji, oddziałów regionalnych organizacji ogólnopolskich i międzynarodowych, organizacji autonomicznych jest bogata typologia postaw ich liderek. Domaradzka wyróżniła siedem takich typów. Są nimi: Entuzjastka; Wypalona; Feministka intelektualistka; Polityczka; Wojowniczk/aktywistka; Pragmatyczna/Profesjonalistka; Matka/opiekunka (Domaradzka 2007).

Obserwujemy również zawiązywanie się koalicji. Takim spektakularnym przykładem jest Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, którą współtworzyły organizacje tak różne światopoglądowo, jak Polskie Stowarzyszenie Feministyczne i Związek Kobiet i Dziewcząt Chrześcijańskich.

Podjeżdżuje się również wspólne działania. Tutaj przykładem jest przygotowanie przez „Społeczny Komitet Organizacji Pozarządowych – Pekin 1995” Raportu o sytuacji kobiet w Polsce. Było to bardzo ważne i znaczące dla promocji inicjatyw kobiecych wydarzenie, ze względu na fakt pokazania, że kobiety chcą i potrafią mówić o swoich sprawach same, czyniąc to w sposób odmienny niż dotąd robiono to „w ich imieniu” oraz ze względu na publiczną dyskusję, którą ten Raport wywołał.

We wspólnotowej walce o prawa kobiet, przedstawicielki „nowego ruchu kobiecego”, coraz częściej sięgają po deklaracje, ustalenia ONZ i Unii Europejskiej. Podejmując problemy: przemocy wobec kobiet, praw reprodukcyjnych, zdrowia kobiet, rynku pracy, zwiększenia udziału kobiet w życiu publicznym, równego statusu kobiet i mężczyzn starają się wywrzeć nacisk na kolejne rządy, oczekując zmian legislacyjnych. Część organizacji, na przykład Centrum Praw Kobiet, działała jednocześnie na poziomie mikro – świadcząc pomoc konkretnym kobietom, mezo – organizując szkolenia dla policji i makro – formułując propozycje zmiany prawa.

Ta różnorodność inicjatyw jest zaprzeczeniem i zarazem sposobem osłabienia znaczenia stereotypu podtrzymującego wizerunek kobiet jako monolitycznej kategorii społecznej, przejawiającej prawie identyczne potrzeby i orientacje życiowe. Jak dalece te ostatnie są zróżnicowane, pokazała zdecydowanie odmienna treść raportów przygotowanych na IV Światową Konferencję Narodów Zjednoczonych w Sprawach Kobiet – Pekin 1995 przez Społeczny Komitet Organizacji Pozarządowych i przez pozarządowe

organizacje prorodzinne zrzeszone w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

Bliższe przyjrzenie się kliszy językowej: „interes grupowy kobiet” z perspektywy socjologicznej i feministycznej (trzeba podkreślić, że nawet przy pominięciu tych nurtów współczesnego feminizmu, które w sposób radykalny sprzeciwiają się wszelkiego typu kategoriom uniwersalizującym „kobietę”), prowadzi do wniosku, że kategoria „interes grupowy kobiet” jest pojęciem pustym. Przestaje nim być tylko w dwu sytuacjach. Po pierwsze wówczas, gdy chodzi o legislacyjne gwarancje równości kobiet i mężczyzn – również w zakresie praw człowieka. Po drugie, gdy jesteśmy w stanie dookreślić charakter grupy, o interesie której mówimy.

W przypadku polskich kobiet możemy mówić o ich „grupowym interesie”, ponieważ obydwie powyższe kryteria są spełnione. Są bowiem sprawy, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczą większości (ogółu) kobiet, na przykład charakter praw reprodukcyjnych oraz mechanizmy i procedury określające działanie rynku pracy.

Ale czy polskie kobiety i mężczyźni mają świadomość istnienia i konieczności rozwiązania ciążyących na życiu kobiet „uniwersalnych” dla tej zbiorowości problemów?

Czy istnieje zatem świadomość interesu grupowego u samych kobiet i jak jest on postrzegany przez mężczyzn? Odpowiadając na to pytanie, skorzystam ponownie z wyników badania nad tożsamością kobiet polskich z 1998 roku.

Świadomość wspólnoty problemów. Zapytano wówczas kobiety i mężczyzn, czy uważają, „że w Polsce są obecnie takie problemy dotyczące kobiet, dla rozwiązania których kobiety powinny podejmować wspólne działania”. Ponad połowa mężczyzn i kobiet (53,4%) odpowiedziała, że widzi takie specyficzne dla kobiet problemy, których rozwiązanie leży w ich interesie. Blisko jedna czwarta badanych (24,3%) było jednak zdania, że coś takiego, jak rozumiany w powyższy sposób interes kobiet nie istnieje. Bardzo dużo osób nie miało w tej kwestii żadnego zdania (22,3%).

Płeć różnicuje sposób uświadamianiu sobie interesu kobiet. Kobiety częściej niż mężczyźni mówią o tym, że istnieją właściwe tylko ich płci problemy, które powinny być rozwiązane, w mniejszym stopniu też zaprzeczają ich istnieniu. Mimo wszystko, co czwartej kobiecie trudno było powiedzieć, czy kobiety polskie mają wspólne problemy do rozwiązania, czy też ich nie mają, a co piąta z nich zaprzeczała, że takie w ogóle istnieją.

W uświadamianiu sobie przez jednostki interesu kobiet, znaczenie wymiaru kobiecości ujawnia się w pełni przy analizie czynnikowych wskaźników kulturowej kobiecości i męskości. W obu grupach płci, kulturowa

kobiecość różnicuje postawy badanych, ale w odmienny nieco sposób. W grupie mężczyzn wyraźnie sprzyja dostrzeganiu problemów kobiet, w grupie kobiet natomiast wydaje się elementem sprzyjającym wycofaniu. Kobiety, którym trudno jest powiedzieć, czy o istnieniu interesu polskich kobiet możemy mówić, czy nie – charakteryzują się najwyższymi wartościami kulturowego wskaźnika kobiecości.

Moglibyśmy powiedzieć, że wśród kobiet silny wymiar kobiecości utrudnia dostrzeganie własnych, grupowych interesów.

Pogląd, że w Polsce są problemy dotyczące kobiet i że dla ich rozwiązania kobiety powinny podejmować wspólne działania, jest w różnym stopniu podzielany przez różne grupy. Wiek nie różnicuje przekonania o istnieniu interesu kobiet w sposób istotny, niemniej tylko 35,9% najmłodszych kobiet i aż 67,8% w wieku 46–50 lat zauważa problemy, które dotyczą tylko kobiet. Liczba posiadanych dzieci, wielkość zamieszkiwanej miejscowości, a nawet aktywność zawodowa nie mają wpływu na proces uświadamiania sobie istnienia problemów „kobięcych”.

Wprawdzie stan cywilny różnicuje „feministyczną” wrażliwość kobiet – wdowy (43,2%) i panny najrzadziej (44,4%), podczas gdy kobiety żyjące w konkubinatach (85,7%) i rozwiedzione (77,1%) najczęściej były przekonane o istnieniu wspólnych problemów kobiet – niemniej jednak największe różnice zanotowano kontrolując związki z wykształceniem. Wśród kobiet z wykształceniem podstawowym 41,3% dostrzega, a 23,9% nie dostrzega wymagających rozwiązania problemów kobiet; z wykształceniem niepełnym wyższym aż 71,4% jest ich świadoma, a tylko 16,1% zaprzecza ich istnieniu. Charakterystycznym, choć niezaskakującym jest fakt, że mężczyźni w mniejszym stopniu niż kobiety, dostrzegają problemy kobiet wymagające podjęcia działań. Najbardziej dotyczy to mężczyzn z wykształceniem wyższym (37,5%). Interpretacja tego faktu jest trudna, choć być może po prostu chodzi o to, że obawiają się oni większej, po rozwiązaniu problemów, obecności kobiet w życiu publicznym i związanej z tym konkurencji.

Z dostrzeganiem problemów, które wymagają podjęcia wspólnych działań ze strony kobiet, ściśle wiąże się stosunek kobiet i mężczyzn do aborcji. Rygorystyczny stosunek do przerywania ciąży w sposób istotny (statystycznie) sprzyja negowaniu istnienia problemów kobiecych.

Polskie kobiety nie tylko różnią się od mężczyzn swoją postawą i umiejętnością dostrzegania własnych problemów wymagających rozwiązania, ale też różnią się bardzo mocno między sobą ze względu na intensywność tej prospołecznej wrażliwości. Na szczególne podkreślenie zasługuje rola, jaką odgrywa intensywność pozostawania pod wpływem kulturowych definicji kobiecości. Uzyskane w cytowanym badaniu wyniki, zgodnie z którymi silny wymiar kulturowo określonej kobiecości stanowi dla polskich

kobiet przeszkodę w dostrzeganiu wspólnych, kobiecych problemów, są zarazem empirycznym potwierdzeniem wspomnianej wcześniej hipotezy mówiącej o kulturowym charakterze czynników prowadzących do deficytu solidarności kobiecej. Deficytu, który jest jedną z barier utrudniających dostrzeganie wspólnych, kobiecych problemów (interesów).

Przyjrzyjmy się teraz, o jakich problemach badani myśleli mówiąc, że są one tymi problemami kobiet, których istnienie wymaga od kobiet podjęcia działań. Problemem numer jeden okazała się aborcja (dla 49,7%), dwa razy rzadziej mówiono o równouprawnieniu i sprawach pracy zawodowej kobiet.

Kobiety, blisko dwa razy częściej niż mężczyźni, mówiły o sprawach społeczno-socjalnych – deficycie wsparcia w wychowaniu dzieci (brak i trudny dostęp do żłobków, przedszkoli), braku ochrony kobiet samotnych i ich macierzyństwa, o problemach rodzin wielodzietnych, a także o zdrowiu kobiet – w tym o opiece onkologicznej i pomocy w planowaniu rodziny. Również dwa razy częściej kobiety zwracały uwagę na potrzebę rozwiązania problemu przemocy w rodzinie wobec kobiet i dzieci oraz alkoholizmu współmałżonków.

Kobiety różnią się więc od mężczyzn w identyfikowaniu problemów, które traktują jako te związane z ich interesem. Nie stanowią przy tym jednak grupy homogenicznej i różnią się również między sobą intensywnością uświadamiania sobie wspólnych do załatwienia spraw, jak i postrzegania hierarchii ważności tych spraw.

Równego statusu życzyły sobie przede wszystkim kobiety z wyższym wykształceniem, w wieku dwudziestu paru lat, z większych miast, a także gospodynie domowe. Alkoholizm męża był dużym „kobiecym problemem” dla kobiet starszych, emerytek i kobiet z niskim wykształceniem. Problem aborcji nie był postrzegany jako ten najważniejszy przez kobiety o podstawowym wykształceniu, mieszkające w małych miastach (do 50 tys. mieszkańców), a także przez kobiety starsze – dla nich istotniejsze okazują się sprawy pracy, dla emerytek z kolei ważniejsze są sprawy socjalne.

Wśród problemów wymagających rozwiązania przez większość wyróżnionych w badaniu kategorii kobiet problem aborcji był wymieniany najczęściej – ogólnie wymieniło go 48% kobiet. Do podjęcia działań w tej sprawie było gotowych jednak tylko 27,2%. Widoczna jest duża rozbieżność pomiędzy dostrzeganiem problemu, jego identyfikacją jako specyficznie kobiecego, a chęcią podjęcia działań w kierunku jego rozwiązania. W przypadku spraw pracy odpowiedni udział procentowy wynosi 25,3% i 12,7%; równouprawnienia płci 21,2% i 10,4%, spraw społeczno-socjalnych 23,1% i 15,5%, przemocy w rodzinie 12,0% i 9,5%, alkoholizmu mężczyzn 6,0% i 4,4%. Gdy od deklaracji gotowości do działania przechodzimy do infor-

macji o faktycznym działaniu, kobiet jest jeszcze mniej, a czasem okazuje się, że nie ma ich wcale (zob. Siemieńska 2005).

W przypadku współczesnych polskich kobiet możemy również mówić jedynie o szczątkowym istnieniu poczucia solidarności kobiecej i specyficznym rozumieniu kobiecej godności.

Ilustracją tej tezy jest reakcja polskich kobiet na toczące się w latach debaty w Sejmie, prasie, telewizji na temat aborcji. W 1998 roku 53,3% badanych kobiet uważało, że dyskusje te obrażały polskie kobiety, ale 24,9% sądziło, że tak się nie działo i aż 17% kobiet nie miało w tej, tak zasadniczej dla siebie kwestii zdania.

W ocenie kobiet, dyskusja nad ustawą antyaborcyjną była z różnych powodów obrażająca. Tak ją odbierały ponieważ: przerywanie ciąży jest sprawą osobistą kobiety i nikt nie powinien się w to wtrącać (41,9%); ponieważ dyskusje odbyły się z pominięciem opinii samych kobiet, (30,5%), ponieważ prawo do aborcji jest reprodukcyjnym, podstawowym prawem kobiety (12,6%), ponieważ dyskutowali i podejmowali decyzje w sprawach dotyczących kobiet mężczyźni (15,5%), ponieważ naruszona została kultura dyskusji (11,4%).

Dlaczego obrażane kobiety nie zaprotestowały? Na tak zadane pytanie, co piąta kobieta nie umiała znaleźć odpowiedzi, 14,1% kobiet zanegowało sugerowaną w pytaniu bierność i oświadczyło, że przecież kobiety protestowały, ale „nic to nie dało, bo...”. Tutaj kobiety najczęściej wskazywały na polityczne ograniczenia możliwości protestu (23,2%), słabą świadomość kobiet i wynikającą z niej niemożliwość zdefiniowania przez nie swoich praw i swoich interesów (19,9%), brak organizacji kobiecych i potencjalnych przywódczyni protestów (14,4%). Najrzadziej jako czynnik ograniczający działanie kobiet wskazywana była świadomość bezradności kobiet i przekonanie o nieefektywności możliwych do podjęcia działań.

Interes grupowy kobiet czy grupy interesu kobiet?

Wcześniej pisałam, że analizy kategorii „interes grupowy kobiet”, prowadzone z perspektywy teoretycznej i empirycznej pozwalają postawić tezę, która najkrócej sformułowana brzmiałaby: nie istnieje uniwersalny interes grupowy kobiet – istnieją natomiast grupy interesu kobiet.

Uproszczenie zawarte w tej tezie stanie się jaśniejsze dzięki teoretycznej interpretacji, którą znajdziemy w dwu odrębnych koncepcjach „interesu” w socjologii. To znaczy i tej, która jako socjologia konfliktu i zmiany społecznej operuje kategorią interesu grupowego, gdzie aktorami są wielkie grupy (klasy, warstwy) uczestniczące w rywalizacji o władzę, jak i tej, któ-

ra z perspektywy socjologii funkcjonalnej stosuje kategorie grup interesów, grup nacisku, traktując je jako elementy, które poprzez współdziałanie budują porządek i równowagę społeczną (Adamski 1998).

W pierwszym nurcie znajdziemy wyjaśnienie przyczyn braku świadomości interesu grupowego kobiet. Jak pisze Władysław Adamski (1998) poza Marksem, który wierzył w możliwość pojawienia się klasowej świadomości interesów, większość przedstawicieli socjologii konfliktu jak: Simmel, Weber, Mills miała bardzo duże wątpliwości wobec możliwości pojawienia się świadomości klasowej i zwracała uwagę na rolę kontekstu kulturowego, który może być zasadniczą barierą w zaistnieniu takiej świadomości (Weber). Przypomnijmy tutaj omawiane wcześniej uwikłanie braku świadomości grupowego interesu kobiet w dyskurs kultury patriarchalnej i należący do niego brak solidaryzmu kobiecego. Wspomniana grupa badaczy miała również wątpliwości wobec założeń o przekładalności politycznej świadomości interesu na gotowość do angażowania się w działanie zbiorowe podejmowane na rzecz jego realizacji. Te ostatnie, zdaniem Millsa, pojawiają się wtedy, kiedy pojawi się diagnoza, iż dominacja innych niż własna grup jest nieuzasadniona, oraz świadomość, jakie cele i środki mogą doprowadzić do zrealizowania grupowego interesu.

Dodatkowym utrudnieniem jest, zauważona w połowie lat sześćdziesiątych wątpliwa siła sprawcza „spontaniczności” jako animatora działań na rzecz interesu grupowego. Jednostki racjonalne, kierujące się własnym interesem nie działają w imię interesu grupowego – czekają, aż zrobią to „inni”. Uważa się, że jedynie małe grupy są w stanie „wymusić” na swych członkach działanie zmierzające do wspólnego celu. Natomiast w grupach dużych, na przykład zbiorowości kobiet danego kraju, działania na rzecz interesu grupy pojawiają się tylko wtedy, kiedy grupa jest w stanie wynagradzać, lub gdy rozporządza sankcjami czy przywilejami, na przykład zawodowymi. W przypadku polskich kobiet, takie sytuacje trudno sobie wyobrazić.

Możemy natomiast powiedzieć, że „falszywa świadomość kobiet” na temat doświadczanego losu zbiorowego jest charakterystyczna dla części polskich kobiet – nie dla ich całości (por. cytowane wyniki empiryczne).

Analiza problemu interesu grupowego kobiet pokazuje, że bywają sytuacje, w których dopiero uwzględnianie dwu, odmiennych ujęć teoretycznych pozwala zinterpretować uzyskane wyniki badań. Empiryczna teza o istnieniu grup interesu kobiet (zob. paragraf: „Formy artykulacji interesu grupowego”) ma swoją teoretyczną legitymizację w funkcjonalnym, drugim obok konfliktowego, ujęciu kategorii „interesu”. Odwołująca się do liberalnych ideologii społecznego i politycznego pluralizmu oraz do idei państwa korporacyjnego, wspomniana propozycja mówi o realizacji interesu grupowe-

go poprzez spontanicznie powstające grupy nacisku/interesu, reprezentujące interesy pośrednie między interesem rodziny i państwa i biorące przy tym udział w procesie realizacji polityki społecznej państwa. I z taką właśnie sytuacją – oprócz możliwości udziału organizacji i inicjatyw kobiecych w kształtowaniu polityki społecznej państwa – mamy do czynienia w Polsce po przełomie roku 1989.

Empirycznym argumentem przemawiającym na rzecz przydatności/trafności funkcjonalnego ujęcia kategorii interesu kobiet są, na przykład, działania pochodzących z całej Polski matek samotnie wychowujących dzieci na rzecz przywrócenia zlikwidowanego w 2004 roku przez lewicową koalicję Funduszu Alimentacyjnego. W marcu 2004 roku matki powołały komitet na rzecz obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej i jej projekt złożyły jesienią tego samego roku w Sejmie. Ale trafność analityczna kategorii nie jest niestety równoznaczna z jej realną skutecznością. Jak pisze Lidia Ostałowska (2007) wiosną 2007 roku obywatelska ustawa o gminnym funduszu alimentacyjnym poszła w ką. Aktualna, prawicowa koalicja forsuje projekt rządowy.

* * *

Konkluzja ostateczna jest mało optymistyczna. Przeprowadzone analizy pokazują bowiem, że mapa relacji między wątpliwościami wobec pojęcia interesu grupowego kobiet, deficyt solidarności kobiet, zwracający uwagę partykularyzm artykułowanych przez kobiety interesów prowadzi do sformułowania wniosku zrozumiałego w kontekście wyników przedstawionych nie tylko w tym rozdziale, ale i w całej książce. Wniosek ten mówi, że tożsamość polskich kobiet jest do tego stopnia „uwięziona” w familio-centrycznym indywidualizmie, że ta sytuacja wyklucza zaistnienie znaczącej i względnie trwałej (rozwiązywanie problemów tego niestety wymaga) formy tożsamości grupowej kobiet.

PODSUMOWANIE:

Kobieta pod presją, superkobieta czy kobieta dokonująca wyborów

Wymienione w tytule trzy wyraziste charakterystyki kobiet są dobrym punktem wyjścia dla podsumowań i rozważań końcowych, ponieważ składają do zastanowienia się, do jakiego stopnia, w przypadku tożsamości polskich kobiet, taka forma jednoznacznych określeń jest uprawniona i jakim modyfikacjom może podlegać.

W rozdziale I przedstawiłam i starałam się uzasadnić wybór podstawowych kategorii teoretycznych, za pomocą których możliwe było zrekonstruowanie tożsamości współczesnych polskich kobiet.

Starałam się zwrócić uwagę na procesualny charakter (West, Zimmerman 2001) powstawania i funkcjonowania płci kulturowej; jej zmienność i nietrwałość występującą pomimo znacznej stabilności kulturowego kontekstu, z którego się wywodzi. Bo „męskość i kobiecość są nie tylko pseudopojęciami. Mogą mieć znaczenie tylko zmienne, zależne od określonej społeczności” (Jeanniere 1969: 264).

Wspominałam również o harmonizujących z powyższą perspektywą taką interpretację tożsamości, w której jako jej cechy specyficzne przyjmuje się płynność, relacjonalność (Turner 1987), bycie procesem (Giddens 2001; Jawłowska 2001).

W ten sposób, dwie, bardzo ważne dla prowadzonych analiz kategorie łączy podobieństwo strukturalne; podstawowe zasady ich operacjonalizacji odwołują się bowiem do wymiaru p ł y n n o ś c i .

Zygmunt Bauman, którego przytaczam tu raz jeszcze, postrzega tę cechę w następujący sposób: „Do ogarnięcia wszystkich rzeczy (i związków

między nimi), które składają się na ponowoczesną kondycję człowieka, najbardziej pasuje mi wizja «płynności» – substancji niezdolnej do zachowania kształtu. «Płynna nowoczesność» – to tyle, co impuls obsesyjnego przeobrażenia, «unowocześniania wszystkiego wokół» (Bauman, „Gazeta Wyborcza” 5–6 sierpnia 2006).

Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty przypominam tu tytuł książki, zdając sobie sprawę, że takie jego sformułowanie zobowiązuje jej autorkę i zarazem jest wyrazem jej przeświadczenia, iż w takiej przestrzeni badawczej, jaką kreuje zjawisko tożsamości kobiet mamy duże szanse odnaleźć – wbrew otaczającej płynnej rzeczywistości – stabilne, ale i podlegające przeobrażeniom elementy tej tożsamości. Najbardziej intrygujące wydaje się poznanie kierunku tych przeobrażeń. Aby ten cel osiągnąć musiałam poświęcić trochę uwagi „przeszłości” – źródłu tożsamości współczesnych, polskich kobiet.

Na treść rozdziału „historycznego” można spojrzeć jak na mapę elementów płci kulturowej, którą to mapę tworzy zakorzeniony historycznie, ale podlegający procesowi przemian podstawowy zbiór charakterystyk, nastawień, oczekiwań własnych i „obcych” adresowanych do kobiet, sposoby definiowania swojej sytuacji, które budowały i budują indywidualne społeczne tożsamości kobiet. W rozdziale jest również zawarta charakterystyka mechanizmów, które sprzyjały/jają tworzeniu określonych tożsamości.

Jeśli mówimy o mechanizmach, to zapewne należy w równym stopniu zwrócić uwagę na szlachecką w swoim rodowodzie zasadę: równość–podporządkowanie, określającą relacje kobiet i mężczyzn, jak i skomplikowany sposób oddziaływania rozbiorów Polski i ich konsekwencji na sytuację i pozycję kobiet. Z jednej strony bowiem rozbiory uczyniły z kobiet ważnych aktorów życia publicznego poprzez nadanie znaczenia ich rolom macierzyńskim i rodzinnym, czyniąc kobiety osobami odpowiedzialnymi za utrzymanie tożsamości narodowej. Taka sytuacja ograniczyła jednak wykryształizowanie się ruchu emancypacyjnego. Równie ważny wydaje się „przymusowy” charakter wejścia kobiet na rynek pracy, który zarówno w wieku XIX i XX nie zostawiał przestrzeni na negocjowanie warunków, na jakich kobiety tę pracę podejmowały.

Moglibyśmy również powiedzieć, że mógł zaistnieć wieloelementowy społeczny genotyp Polki-kobiety, która potrafi sprostać wszystkim oczekiwaniom.

Tutaj zwraca uwagę fakt, że geneologia i struktura normotwórczego wzorca i stereotypu, jakim jest symbol Matki-Polki jest bardziej skomplikowana niż się na ogół uważa. Czy nie tworzą go oprócz wymiaru heroiczno-patriotycznego-szlacheckiego elementy pochodzące z etosu kultury chłopskiej i proletariackiej, a więc elementy fatalizmu, pasywności i podporządkowanie kulturze patriarchalnej?

Jeżeli elementem tożsamości mógłby być normatywny wzór odgrywania przez kobiety roli „wsparcia dla wojownika”, to nie znalazło się w nim miejsce dla ról „niekobiecych”, którymi było aktywne uczestnictwo czy to w powstaniach w okresie rozbiorów, czy to udział kobiet w czynie zbrojnym zrywu niepodległościowego okresu pierwszej wojny światowej. Ten rodzaj aktywności kobiet był akceptowany, ale w przedziwny sposób stawał się przezroczysty i drugoplanowy, a przy tym niedyskontowany przez same kobiety.

Zwróćmy zatem uwagę, że w tej „procedurze” budowanie tożsamości z elementów płci kulturowej, niezmiennie niebagatelną rolę zdaje się odgrywać normotwórczy wymiar pojęcia tożsamości. Rzetelne odbicie siły tego wpływu znajdujemy w relacji między treścią oczekiwań kierowanych pod adresem kobiet i sposobach ich spełniania przez kobiety.

Ale czy te oczekiwania rzeczywiście się zmieniają i czy zmienia się tożsamość kobiet? Na tym etapie analiz zaryzykowałabym hipotezę, że stabilnym w treści oczekiwaniom skierowanym wobec kobiet towarzyszą zmieniające się ich tożsamości. Hipoteza, jak później się okazało, uległa nieoczekiwanemu rozwinięciu.

Aby to mogło nastąpić należało zastosować kilka kolejnych kroków badawczych.

W rozdziale I pisałam, że klamrą spinającą problem różnic między kobietami i mężczyznami i kategorią płci kulturowej jest indywidualna tożsamość kobiet i mężczyzn.

Przedstawione w rozdziale III wyniki wskazują, że warto sięgnąć po kategorię płci kulturowej. Umożliwia ona uzyskanie takiej wiedzy o kobietach i mężczyznach, która wykraczając poza zinternalizowane stereotypy postrzegania obu płci jest istotna z punktu widzenia poznawania kulturowych różnic między nimi. Przeprowadzone przeze mnie analizy pozwoliły stwierdzić, że kobiety i mężczyźni są zróżnicowani w odmienny sposób ze względu na intensywność, z jaką koncepcja ich osoby pozostaje pod wpływem kulturowych definicji męskości i kobiecości. To zróżnicowanie kreują przede wszystkim charakterystyki sposobu funkcjonowania obu wymiarów. Wymiar kobiecości jest częściej obecny w charakterystykach obu płci niż wymiar męskości. Mimo zaplecza kultury patriarchalnej, która charakteryzuje polskie społeczeństwo, jeśli spojrzymy na popularność poszczególnych typów płci kulturowej w polskim społeczeństwie, musimy stwierdzić, iż męskość jest zdominowana przez kobiecość i „ucieczkę” mężczyzn w bycie osobą „nieokreśloną” bądź androginiczną, co pozwala im poprzestać na słabej gotowości do posługiwania się w opisie własnej osoby zarówno kulturową kobiecością, jak i kulturową męskością. Mimo to kulturowa męskość bardziej jednoznacznie niż kulturowa kobiecość zaznacza swoją obecność

przede wszystkim jako stały, podobnie obecny wśród kobiet i mężczyzn, korelat pozytywnie ocenianych i pożądaných predyspozycji psychologicznych, takich jak: pozytywny obraz własnej osoby, przebojowość, dominacja, wewnątrzsterowność, niskie poczucie lęku. Wymiar kobiecości sprzyja nastawieniom i cechom, które określiłabym jako defensywne wobec życia. Nie przesądza jednak o ich bezwarunkowym zaistnieniu.

Równoczesne wprowadzenie do analiz płci biologicznej i płci kulturowej pozwoliło wykazać znaczne zróżnicowanie kobiet ze względu na ich cechy psychospołeczne. Dzieje się tak, między innymi, dlatego, że udział płci kulturowej w kreowaniu społecznej reprezentacji tożsamości w przypadku mężczyzn jest bardziej ograniczony niż w przypadku kobiet.

Nie wyklucza to jednak faktu, że w strukturze czynników, które składają się na kulturową kobiecość i kulturową męskość obserwujemy spektakularne i zachodzące w krótkim okresie (1998–2002) zmiany. Ich przykładem może być wynik, który mówi, że zbiór cech charakteryzujących się najwyższą średnią, uzyskany zarówno przez kobiety i przez mężczyzn, które współtworzą wymiar kobiecości w ich autocharakterystykach – przy zachowaniu identycznej kolejności w przypadku obu płci stanowią: bycie troskliwym/a, uczuciowym/a, czułym/a. Na podkreślenie zasługuje również zaobserwowana w charakteryzującej grupę mężczyzn czynnikowej strukturze ich płci kulturowej zmiana rangi i znaczenia wymiaru kobiecości. W roku 1998 zajmował on pozycję czynnika I, kulturowa męskość zaś zajmowała pozycję drugą. W roku 2002 role się odwróciły i w grupie mężczyzn kulturowa męskość zajęła miejsce czynnika I.

Przedstawione wyniki, dokumentując poznawczą użyteczność kategorii płci kulturowej, uwrażliwiają nas na obecność i znaczenie indywidualnej, kulturowej tożsamości kobiet i mężczyzn i jej różnorodnych odmian. Nie dają nam tym samym uprawnień do przedstawienia jednoznacznego obrazu korzyści płynących z pozostawania jednostki pod wpływem kulturowych definicji kobiecości czy męskości i możliwych kombinacji tych wymiarów. Skłaniają raczej do pojawienia się opinii, że u schyłku lat dziewięćdziesiątych i zarazem na początku nowego wieku, w okresie pierwszych siedemnastu lat zmian systemu polityczno-ekonomicznego mamy do czynienia z „postmodernistycznym tygłem tożsamości”, z wielością autoportretów.

Kolejny rozdział, rozdział IV wzmocnił nasze intuicje, że koncepcja „płynnej” tożsamości jest niewystarczająca dla określenia tego, co się dzieje współcześnie w sferze tożsamości. Koncepcja tożsamości winna bowiem obejmować swym zakresem nie tylko jej płynny charakter, ale i obecność stabilnych kulturowo wymiarów (ról społecznych), które razem tworzą skomplikowaną strukturę przypominającą wieloelementowe puzzle.

„Przypadek” kobiet z wyższym wykształceniem pokazuje dobitnie znaczenie tych właśnie indywidualistycznych mechanizmów. Być może, mimo zastrzeżeń wobec społecznej efektywności indywidualistycznych strategii, warto również skorzystać z propozycji amerykańskich badaczek, które sugerują, że następujące równanie pomaga kobietom zostać liderkami, czyli rozbijać szklany sufit, robić karierę w sferze publicznej.

Prwództwo = silne (kompetentne) ja + twórcza agresja + siła kobieca

Aby to równanie, które maksymalizuje wykorzystanie zasobów kobiecych, mogło zadziałać, musi być spełniony jeszcze jeden warunek. Chodzi o uświadomienie sobie przez kobiety faktu, że jedną z charakterystyk świata, w którym funkcjonują, jest rzeczywistość konfliktów: ukrytych i jawnych, odczuwalnych i nieodczuwalnych, nazwanych i nienazwanych. Dysponując taką wiedzą, łatwiej dokonuje się istotnych wyborów, w tym i takich, które mogą inspirować część kobiet do działań i decyzji prowadzących właśnie do rozbicia/rozbijania szklanego sufitu, a pozostałe do świadomego pozostania w świecie kulturowo zdefiniowanej kobiecości, w którym jest przecież miejsce na godzenie ról rodzinnych i zawodowych przez „superkobiety”.

Na pewno we wszystkich przypadkach kobietom pomogłyby rozwiązania systemowe, zarówno legislacyjne, jak i te dotyczące infrastruktury społecznej, na przykład zwiększona dostępność przedszkoli.

Ale części tych kobiet, które chcą zrobić karierę, rozwiązania systemowe nie uwolnią od konieczności uwzględnienia w swoich poczynaniach „twórczej agresji” czy znajomości męskiego sposobu komunikowania się.

Tak więc na pytanie, czy kobiety chcą rozbici szklany sufit, musimy odpowiedzieć, że dominująca większość – na razie – nie odczuwa takiej potrzeby. Na pytanie, czy można tego dokonać rezygnując z indywidualistycznych i – niestety – agresywnych strategii, również musimy dać odpowiedź negatywną.

Analizy dobitnie pokazują, że tożsamość polskich kobiet jest czymś znacznie bardziej skomplikowanym niż to się początkowo wydawało. Przyjęta koncepcja „płynnej tożsamości” tutaj nie wystarcza, ponieważ nie ujmuje szczególnego charakteru tej tożsamości. Wydaje się, że przyjętą koncepcję należy uzupełnić o charakterystykę, która odwołuje się do struktury „puzzli”. Odnosi się bowiem wrażenie, że duża część polskich kobiet buduje swoją tożsamość głównie dzięki indywidualnemu procesowi twórczego i krytycznego przepracowania ogromnej liczby elementów, które równocześnie różnią się swoim znaczeniem, statusem, presją skłaniającą do ich uwzględnienia. Dzieje się to równoległe z silną, na poziomie wartości uznawanych, akceptacją kobiet dla tradycyjnych ról kobiecych. Innymi

słowy, w przypadku polskich kobiet winniśmy raczej mówić nie tyle o „wielości tożsamości” (Thoits 2003), co o jej złożoności.

Charakterystyka wartości rodzinnych, relacji kobiet w sferze prywatnej i publicznej, interesu grupowego jako kontekstów opisywanej przeze mnie tożsamości, jest zarazem źródłem istotnych uzupełnień obrazu tożsamości zbiorowej polskich kobiet.

To raczej oczywiste, że w okresie zmian systemowych jesteśmy szczególnie zainteresowani sygnałami, które informowałyby nas o zmianach kulturowych, a nawet tylko o zwiastunach tych zmian, które towarzyszą zasadniczym – dla życia społecznego – przemianom polityczno-ekonomicznym.

Do kategorii tych „towarzyszących” zmian na pewno należy treść kontraktu płci. Czyli treść reguł i zasad, które organizują relacje między kobietami i mężczyznami, między generacjami oraz działają równocześnie na poziomie indywidualnym, kulturowym i instytucjonalnym.

Przedmiotem rozdziału V było śledzenie „zmian” na każdym z tych poziomów. Ta czynność pozwoliła nam przybliżyć się do udzielania odpowiedzi na zasadnicze pytanie, do jakiego stopnia możemy mówić o spełnieniu kryteriów zmian takiego kontraktu. A kryteriami tymi są, przypomnijmy – brak lub osłabienie konieczności pełnienia funkcji opiekuńczych przez kobiety oraz brak zaakceptowania przez kobiety (i mężczyzn) niższej wobec mężczyzn pozycji kobiet. W tym rozdziale gromadzono informacje potrzebne do sformułowania diagnozy w tej pierwszej sprawie. Warto również mieć świadomość, że w przypadku Polski rozpatrywanie kontraktu płci z perspektywy instytucji małżeństwa jest jak najbardziej uzasadnione (Duch-Krzyszczak, Titkow 2006).

Na ogół droga dochodzenia do ustaleń i wniosków wtedy, gdy poruszamy się na płaszczyźnie „kulturowej”, jest dosyć zawiła. Wybranie wartości rodzinnych jako punktu wyjścia rozważań było decyzją racjonalną. Okazało się bowiem, że to właśnie trojaki funkcje wartości rodzinnych: bycie zapleczem, ekspresją i fasadą obowiązującego kontraktu płci powodują, że możemy mówić o tylko częściowym osłabieniu normy nakazującej kobietom pełnienie funkcji opiekuńczych.

Okazało się bowiem, że czymś innym jest procedura dokonywania i deklarowania wyboru ważnych dla siebie wartości, a czymś innym udzielanie informacji, które pozwalają nam określić intensywność ważności danej wartości i zakorzenienie jej w zestawie innych, zbliżonych wartości. Wprawdzie bycie kobietą, tak w sensie płci biologicznej, jak i płci kulturowej wyraźnie wiązało się z wyższym statusem w hierarchii wartości faktu posiadania i wychowania dziecka, podczas gdy u osób męskich kulturowo ta ranga była niższa, ale tylko w grupie męskich kulturowo kobiet i męskich kulturowo mężczyzn wartości rodzinne występują jako czynnik konstytutywny nast-

wień prorodzinnych. W pozostałych kategoriach „wartości rodzinne” pełnią jedynie funkcje „opozycji” wobec innych wartości.

Towarzyszy temu podobny poziom pozytywnych emocji w stosunku do dziecka między kobietami zróżnicowanymi nie tylko miejscem zamieszkania, wykształceniem, ale również odmiennie lokujących „dziecko” w hierarchii spraw najważniejszych i ważnych. A takie różnice istniały jeszcze piętnaście lat temu.

Co więcej, dokonana przez kobiety ocena faktu planowanej przez niektóre małżeństwa bezdzietności nie zależała od tego, czy te kobiety deklarowały wartość posiadania i wychowywania dzieci jako najważniejszą, czy też mało ważną sprawę w życiu.

Można zatem odnieść wrażenie, że kobiety w sposób bezrefleksyjny deklarują aprobatę normy narzucającej małżeństwu posiadanie dzieci, a mężczyźni, choć wyrażają taką aprobatę rzadziej wiążą takie przekonanie z harmonizującym z tą normą zestawem tradycyjnych opinii, a nawet emocjonalnego zaangażowania.

O fasadowym charakterze wysokiej pozycji w hierarchii wartości posiadania dziecka bezsprzecznie świadczy fakt, iż w okresie 1989–1998, tj. wówczas, gdy dramatycznie spadały wskaźniki urodzeń, o 24% wzrosła liczba odpowiedzi deklarujących, że „najważniejszą sprawą w życiu jest posiadanie dziecka”.

Wspomniałam o funkcjonowaniu w wielu sferach życia podwójnych standardów – odmiennych dla kobiet, odmiennych dla mężczyzn. Mimo tej sytuacji można sformułować tezę o charakterze empirycznym, która mówi, że sfera współżycia seksualnego młodych osób w okresie przedmałżeńskim, takim regułem nie podlega. Jest to – być może – wskaźnik niewyartykułowanego w społecznym dyskursie przyzwolenia na rozdzielanie życia seksualnego od życia rodzinnego i związanej z nim „prokreacji”.

Z tą hipotezą, kierującą nasze interpretacje w stronę przypuszczeń o nasilającym się w społeczeństwie indywidualizmie, wiąże się kolejne ustalenie przedstawione w tej książce.

Okazało się bowiem, że stwierdzona u kobiet (w kilku badaniach) ambiwalencja postaw macierzyńskich (wysoka pozycja dziecka w hierarchii wartości nie musi przekładać się na entuzjastyczny stosunek do faktu urodzenia i posiadania dziecka) nie wyklucza sytuacji, w której kobieta posiadająca dziecko identyfikuje się przede wszystkim z rolą matki – a więc czuje się przede wszystkim Matką, a dopiero potem Żoną.

Na podstawie uzyskanych wyników można odnieść wrażenie, że kobiety chcą się uwolnić od całego konglomeratu konsekwencji i powinności kryjących się za kategorią „wartości rodzinnych”. To stwierdzenie szczególnie dotyczy kobiet młodych, lepiej wykształconych, asertywnych, cechujących

się silniejszą wewnątrzsterownością. Nie mają one ochoty na kontynuację kobiecego festiwalu opiekuńczości oraz kulturowego fatalizmu i skryptów kulturowych, które nakładają na nie takie zobowiązania.

Czym są zatem „wartości rodzinne”? Może są przede wszystkim tym, który zgodnie z jego weberowską interpretacją „nie jest odbiciem rzeczywistości, lecz jest środkiem umożliwiającym jej przedstawienie” (Krasnodębski 2002). W każdym razie odwołanie się do wartości rodzinnych pomogło mi pokazać, jak w rzeczywistości za fasadą deklarowanego uznania dla tych wartości, wiele się zmieniło w treści aktualnego kontraktu płci. Tym samym pomogło uchwycić meandry niekonsekwencji, które są specyficzne dla tożsamości większości współczesnych kobiet polskich.

Narzuca się przekonanie, że relacje kobiet i mężczyzn w sferze prywatnej i publicznej (miejscu pracy) są zestawem hamulców o różnej sile oddziaływania, aktywnych wprawdzie na różnych torach, ale o działaniach krzyżujących się i uzupełniających, ponieważ łączy je wspólny cel. Tym celem jest utrzymanie na dotychczasowych zasadach rozgraniczenia sfery prywatnej i sfery publicznej, w czym niebagatelną rolę odgrywa utrzymanie funkcjonowania nieodpłatnej pracy kobiet w domu na dotychczasowych zasadach, co oczywiście stanowi skuteczną barierę ograniczającą nie tylko wejście kobiet w strukturę władzy i w sferę publiczną, ale również określa charakter relacji między kobietami i mężczyznami na rynku pracy i w miejscu pracy.

Kontrakt płci będzie się zmieniał pod jednym wszakże warunkiem. Jest nim kontynuowanie przez kobiety przemian w obrębie ruchomych „układanek” – ich tożsamości, po to, aby z tego konglomeratu niekiedy sprzecznych cech wykryły się struktury osobowościowe na tyle zdolne wykroczyć poza indywidualistyczne, własne rozwiązania, aby mogły budować zasady życia społecznego, w których urodzenie się dziecka będzie miało podobny wpływ na przebieg kariery zawodowej zarówno mężczyzny, jak i kobiety.

Stworzenie takiej sytuacji byłoby równoczesne z przebudową kontraktu płci opartego na różnicach płci na kontrakt oparty na koncepcji androginii (Wilkinson 1997). Wymagałoby to osłabienia męskiej strategii uzyskania/utrzymania zasobów, która jest oparta na sile wykluczenia i sile męskiego solidaryzmu (por. Parkin za Reszke 1991).

Niecodziennym atrybutem takiej zmiany musiałaby być „korekta” pewnych dyspozycji polskich kobiet, dyspozycji stwarzających sytuację, w której kobiety, podobnie jak mężczyźni, odczuwają lęk przed sukcesem, przejawiają podobne, a nawet bardziej wyraziste dyspozycje do bycia osobą przebojową, a zarazem nie posiadają klarownej wizji czynników decydujących o powodzeniu w życiu. Być może nie zdecydowały ostatecznie, co rozumieją przez „powodzenie w życiu”.

Rozdział VII wnosi istotne uzupełnienia obrazu zbiorowej tożsamości kobiet ponieważ wzbogaca go o wiedzę o wymiarze tożsamości grupowej (zob. rozdział I; Tajfel 1981).

Wśród współczesnych polskich kobiet zauważamy obecność „tożsamości projektujących”, mieszczących się w obrębie wymiarów: konformizm – bunt (Bokszański 2005), charakteryzujących te kobiety, które wykorzystują „zasoby symboliczne” po to, by skonstruować nowe tożsamości. Nie możemy jednak o nich równocześnie powiedzieć, że spełniają ten fragment definicji tożsamości projektującej (Castells 1999 za Bokszańskim 2005), który mówi o dążeniu takich tożsamości do całościowej transformacji struktury społecznej i zasad jej funkcjonowania. Dzieje się tak między innymi i dlatego, że tożsamość polskich kobiet jest do tego stopnia „uwięziona” w familiocentrycznym indywidualizmie, że ta sytuacja wyklucza zaistnienie znaczącej i względnie trwałej (rozwiązywanie problemów tego niestety wymaga) formy tożsamości grupowej kobiet.

* * *

Przyjrzenie się zbiorowej tożsamości kobiet możliwe dzięki – między innymi – zaistnieniu szeregu badań „poświęconych” kobietom prowadzi do wniosku, iż charakterystyka tej tożsamości obejmuje swym zakresem znacznie więcej atrybutów, niż wyjściowo zakładano.

Ma to swoje określone konsekwencje teoretyczne, ponieważ skłania do rewizji, a może raczej do dyskusji nad pojemnością poznawczą takich koncepcji, jak „płynna tożsamość” (Bauman 2006) czy – będącej ważnym odniesieniem – typologii wymiarów pojęcia „tożsamość” (Bokszański 2005).

Czy w tej sytuacji możemy rozstrzygnąć zasygnalizowaną w tytule podsumowania wątpliwość? Tak, jeśli przyjmiemy kilka ustaleń.

Mówią one o tym, że tożsamość polskich kobiet możemy postrzegać jako konglomerat niekiedy sprzecznych cech; jako ruchomą układankę różnorodnych elementów; jako „tożsamość puzzlową”, w której znajduje się również miejsce, na przykład, na obniżenie prestiżu wzoru Matki-Polki na rzecz kobiety asertywnej.

Dzieje się tak dlatego, że temu „postmodernistycznemu tygłowi tożsamości” towarzyszy stabilna treść oczekiwań skierowanych pod adresem kobiet i częściowo przez nie akceptowanych.

Tak więc tożsamość kobiet „uwięziona” w familiocentrycznym indywidualizmie, „zawieszona” między nieodpłatną pracą w gospodarstwie domowym a „szklanym sufitem” jest wyłącznie efektem osobistych rozstrzygnięć, ponieważ nie ma szans na wsparcie, którym mogłoby być zaistnienie tożsamości grupowej kobiet.

Dzieje się tak może dlatego, że przy braku solidarności kobiet funkcjonują mechanizmy szeroko rozumianego wykluczenia, opartego, między innymi, na etosie męskiego solidaryzmu.

Biorąc pod uwagę całość zawartych w książce ustaleń o tożsamości współczesnej polskiej kobiety możemy powiedzieć, że jest to tożsamość superkobiety dokonującej wyborów – zawsze jednak – znajdującej się pod presją.

Bibliografia

Bibliografia obejmuje pozycje zarówno powoływane w tekście, jak i ważniejsze wykorzystane prace, odnoszące się do poruszanej w książce problematyki.

- Adamski, W., 1998. *Interes*. W: *Encyklopedia socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Andersen, M.L., 1988. *Thinking about Women. Sociological Perspectives on Sex and Gender*. New York–London: Macmillian Publishing Company.
- Aronson, E. 1995. *Człowiek istota społeczna*. Przeł. J. Radzicki. Warszawa: PWN.
- Arato, A. 1981. *Civil Society Against the State: Poland 1980–1981*. „Telos”, nr 47.
- Arato, A., Ciohen, J., 1984. *Social Movements, Civil Society, and the Problem of Sovereignty*. „Praxis International”, nr 4.
- Baker M.A. i inni, 1980. *Women Today: a Multidisciplinary Approach to Women's Studies*. Monterey, California: Brooks/Cole Publishing Company.
- Baker Miller J., 1986. *Toward a New Psychology of Women*. Boston: Beacon Press.
- Banach, J., 1995. Wypowiedź w tygodniku „Wprost”. „Wprost”, nr 30.
- Barber, M., Allen K.R., 1992. *Women and Families, Feminist Reconstructions*. New York–London: The Guilford Press.
- Bauman, Z., 2001. *Tożsamość – jaka była, jest i po co?* W: *Wokół problemów tożsamości*. Red. A. Jawłowska. Warszawa: LTW.
- Bauman, Z., 2006. *W fortelach nowoczesności*. „Gazeta Wyborcza”, 5–6 sierpnia.
- Bauman, Z., Tester, K., 2001. *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*. Warszawa: Sic!
- Bem, S.L., 1974. *The Measurement of Psychological Androgyny*. „Journal of Consulting and Clinical Psychology”, nr 42.

- Bem, S.L., 1981. *The BSRI and Gender Scheme Theory: A Reply to Spence and Helmreich*. „Psychological Review”, t. 88, nr 4.
- Bem, S.L., 1981. *Gender Scheme Theory: A Cognitive Account of Sex Typing*. „Psychological Review”, nr 88.
- Bem, L.S., 1983. *Gender Schema Theory and Its Implications for Child Development: Raising Gender Schematic Children in a Gender Schematic Society*. „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, nr 8.
- Bem, S.L., 1987. *Is Androgyny a Solution? W: The Psychology of Women. Ongoing Debates*, Red. M. R. Walsh, New Haven–London: Yale University Press.
- Bem, S.L., 1988. *Androgynia psychiczna a tożsamość płciowa W: Psychologia i życie*. Red. P.S. Zimbardo, F.L. Ruch. Warszawa: PWN.
- Bem, S.L., 1993. *The Lenses of Gender. Transforming the debate on sexual inequality*. New Haven–London: University Press.
- Bem, S.L., 2000. *Męskość. Kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Przeł. S. Pikiel. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne.
- Berger, P.L., 1985. *Zaproszenie do socjologii*. Przeł. J. Stawiński. Warszawa: PIW.
- Berger, P.L., Luckmann, T. 1983. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Przeł. J. Niżnik. Warszawa: PIW.
- Bogucka, M., 2005. *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Bojar, M., 1991. *Rodzina i życie rodzinne. W: Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*. Red. M. Marody. Londyn: Aneks.
- Bokszkański, Z. 1989. *Tożsamość – Interakcje – Grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bokszkański, Z., 2005. *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: PWN.
- Borkowska, G., 1991, „Replika kiczu czyli Zapolska dzisiaj”. „Życie Warszawy”, dod. „Exlibris”, nr 13.
- Bourdieu, P., 2004. *Męska dominacja*. Przeł. L. Kopciwicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Breakwell, G.M., 1983. *Formulation and Searches. W: Threatened Identities*. Red. G.M. Breakwell, New York: John Wiley and Sons Ltd.
- Buksiński, T., 1999. *Sfera publiczna. W: Humanistyka i pleć. Publiczna przestrzeń kobiet. Obrazy dawne i nowe*. Red. E. Pakszys, W. Heller. Poznań: UAM, Wydawnictwo Naukowe.
- Bunch, Ch., 1986. *Passionate Politics. Feminist Theory in Action*. New York: St. Martin's Press.
- Burke, P.J., 1981. *The Link Between Identity and Role Performance*. „Social Psychology Quarterly”, t. 44, nr 2.

- Butler J., 1990. *Gender Trouble*. New York. London: Routledge.
- Butler, J., 1994/95. *Podmioty płci/płciowości/pragnienia*. Przeł. B. Kopeć. W: *Spotkania feministyczne*. Warszawa.
- Castells, M., 1999. *The Power of Identity*. Oxford: Blackwell Publishers.
- CBOS. 1993. „Tradycyjny czy partnerski model rodziny?” Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS. 1993. *Kobiety w życiu publicznym*. Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS. 1994. *Funkcjonowanie domu: podział obowiązków, obciążenia, pomoc*. Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS. 1997. *Kobiety o podziale obowiązków domowych w rodzinie*. Komunikat z badań. Warszawa.
- CBOS. 1999. *Opinia o prawnych gwarancjach równości płci*. Komunikat z badań. Warszawa.
- Chodorow, N., 1995. *Gender as a Personal and Cultural Construction*. „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, Spring.
- Chojnowski, A., 1996. *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej. Słowo wstępne oraz: Moralność i polityka. Kobiecte lobby w bezpartyjnym bloku współpracy z rządem*. W: *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*. Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe.
- Chyra-Rolicz, Z., 1992. *Pionierki w nowych zawodach na początku XX wieku*. W: A. Żarnowska, A. Szwarc (red.). *Kobiety i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Chyra-Rolicz, Z., 1996. *Kobiety i ruch spółdzielczy na przełomie XIX i XX w.* W: *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*. Red. A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Co to znaczy być kobietą w Polsce*. 1995. Red. A. Titkow, H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Condry, J.C., 1984. *Gender, Identity and Social Competence*. „Sex Roles”, t. 11, nr 5/6.
- Connel, R., 1995. *Gender and Power. Society, the Person and Sexual Politics*. Stanford: Stanford University Press.
- Conway, J.K., 1987. *Introduction: The Concept of Gender*. „Deadalus”, Fall.
- Cook Piel, E., 1985. *Psychological Androgyny*, New York–Oxford–Toronto–Sydney–Paris–Frankfurt: Pergamon Press.
- Czajkowska, K., 1992. *Wzorce roli społecznej kobiety propagowane przez Związek Równouprawnienia Kobiet w Królestwie Polskim na początku XX w.* W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Czapiński, J., 1974. *Dyferencjał semantyczny*. W: *Materiały pomocnicze do ćwiczeń z metod badania osobowości*. UW, Warszawa.

- Dalla Costa, M., 1988. *Domestic Labour and the Feminist Movement in Italy Since the 1970s*. „International Sociology”, t. 3, nr 1.
- Dalley, G., 1988. *Ideologies of Caring: Rethinking Community and Collectivism*. London: MacMillan Educational.
- Davis, N.J., Robinson, R.V., 1991. *Men's and Women's Consciousness of Gender Inequality: Austria, West Germany, Great Britain, and the United States*. „American Sociological Review”, t. 56.
- Davidoff, L., 1998. *Regarding Some «Old Husbands' Tales»: Public and Private in Feminist History*. W: *Feminism, the Public and the Private*. Red. J.B. Landes. London: Oxford University Press.
- Dąbrowska, G., 1996. *Kobieta w sferze życia rodzinnego* W: *Kobiety i ich mężowie*. Red. J. Sikorska. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Decard, S., 1983. *The Womens Movement*. New York: Harper and Row Publishers.
- Dench, G., 1997. *Nearing Full Circle in the Sexual Revolution*. W: *Rewriting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London. Institute of Community Studies.
- Denmark, F., 1993. *Women, Leadership, and Emprovement*. „Psychology of Women Quarterly”, nr 17
- Deschamps, J.C., Devos, T., 1998. *Regarding the Relationship Between Social Identity and Personal Identity*. W: *Social Identity: International Perspectives*. Red. S. Warchol, F. Morale, D. Paez i J.C. Deschamps. London: Thousand Oaks, New Delhi: Sage.
- Dobrowolska, D., 1975. *Wartości związane z życiem rodzinnym*. W: *Przemiany rodziny polskiej*. Red. J. Komorowska. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Doise, W. 1998. *Social Representations in Personal Identity*. W: *Social Identity: International Perspectives*. Red. S. Worchel, F. Morales, D. Paez, i J.C. Deschamps. London: Thousand Oakes, New Delhi: Sage.
- Domagalik, M., 2000. *Druga pleć*. „Wprost”, nr 23.
- Domański, H., 1992. *Zadowolony niewolnik? Studium o nierównościach między kobietami i mężczyznami w Polsce*. Warszawa: IFiS PAN.
- Domański, H., 1998. *Jakich błędów uniknęła polska socjologia empiryczna dzięki badaniom porównawczym w latach 90*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 2.
- Domański, H., 1998. *Mąż czy żona? Wpływ małżonków na identyfikacje z klasą średnią w piętnastu krajach*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Domański, H., 1999. *Zadowolony niewolnik idzie do pracy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, H., 2002. *Co wiadomo na temat nierówności płci?* „Res Publica Nowa”, nr 6.

- Domański, H., Dukaczewska, A., 1997. „Mąż i żona: Czyja pozycja decyduje o identyfikacji z klasą społeczną?” Maszynopis.
- Domański, H., Przybysz D., 2006. *Podobieństwo poziomu wykształcenia małżonków*. W: *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, H., Sawiński, Z., 1988. *Ruchliwość społeczna kobiet w ujęciu międzywojennym*. „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Domaradzka, A., 2007. „Kim są liderki organizacji kobiecych. Próba typologii.” Wystąpienie na seminarium IFiS PAN: „Kobiety. Feminizm. Demokracja”. Warszawa.
- Downing, N.E., *Theoretical and Operational Conceptualizations of Psychological Androgyny: Implications for Measurement*, „Psychology of Women Quarterly”, t. 3(3).
- Doyle, J.A., Paludi, M.A., 1991. *Sex and Gender*, Dubuque: Wm.C.Brown Publishers.
- Duch-Krzyszczak, D., 1996. *Relacje między pracą domową i zawodową: czas pracy i czas wolny w życiu kobiet; o podziale władzy i obowiązków w rodzinie*. W: *Kobiety i ich mężowie*. Red. J. Sikorska. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Duch-Krzyszczak, D., 1998. *Matężństwo, seks, prokreacja*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Duch-Krzyszczak, D., Titkow, A., 2006. *Polka i jej rodzina na tle Europy. Redystrybucja prac domowych: jej uczestnicy i konteksty*. W: *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Dukaczewska, A., 1997. „Aktywność kobiet w sferze prywatnej jako substytut dominacji mężczyzn w sferze publicznej?” Praca doktorska. Maszynopis.
- Dulińska, J. Duda, M. 2002. *Emocje odkryć – przekraczanie granic tożsamości płciowej z punktu widzenia psychologii zorientowanej na proces Arnolda Mindella*. W: *Zrozumienie płci*. Red. A. Kuczyńska. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Durest-Lathi, Kelly, G., Kelly, R.M. (red.), 1995. *Gender Power, Leadership, and Governance*, Ann Arbor: The University of Michigan Press.
- Eagly, A.H., 2003. *Porównywanie kobiet i mężczyzn: metody, wyniki i polityka*. W: *Kobiety, mężczyźni i płęć. Debata w toku*. Red. M. Roth Walsh. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Eisenstadt, S.W., Giesen, B., 1995. *The Construction of Collective Identity*. „Archives Européen de Sociologie”, t. XXXVI, nr 1.
- Eisenstein, H., 1983. *Contemporary Feminist Thought*. Boston: G.K. Hall & Co.

- Erikson, E.H., 1956. *The Problem of Ego Identity*, „Journal of the American Psychoanalytic Association”, nr 4/1.
- Erikson, E.H., 1959. *Identity and the Life Cycle*, „Psychological Issues”, nr 1.
- Erikson, E., 1968. *Identity and Identity Diffusion*. W: *The Self in Social Interaction*. Red. Ch. Gordon, K.J. Gergen. New York: John Wiley and Sons Inc.
- Europejski Sondaż Społeczny [ESS]. 2004. Warszawa: IFiS PAN.
- Europejski Sondaż Społeczny [ESS]. 2002. Warszawa: IFiS PAN.
- Faludi, S., 1991. *Backlash: the Undeclared War Against American Women*. New York: Crown. Toż W: *Spotkania Feministyczne 1994/1995*, Przeł. B. Limanowska.
- Faushee, H. Helmreich, R.L., Spence, J.T., 1979. *Implicit Theories of Masculinity and Femininity: Dualistic or Bipolar?* „Psychology of Women Quarterly”, t. 3(3).
- Firkowska-Mankiewicz, A., 1995. *Czy tak samo wychowujemy dziewczęta i chłopców*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow, H. Domański. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Firkowska-Mankiewicz, A., 1997. *Czym jest sukces życiowy dla współczesnego Polaka. Kontekst socjodemograficzny i psychospołeczny*. W: *Elementy nowego ładu*. Red. H. Domański, A. Rychard. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Firlit, G., 1995. *Tradycja i partnerstwo*. W: *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*. Warszawa: PAN.
- Flax, J., 1987. *Postmodernism and Gender Relations in Feminist Theory*, „Signs” t. 12, nr 4.
- Friedan, B., 1981. *The Second Stage*, New York: Summit Books.
- Fuchs Epstein, C., 1974. *A Different Angle of Vision: Notes on the Selective Eye of Sociology*. „Social Science Quarterly” nr 55(3).
- Fuchs Epstein, C., 1981. *A Cross National Perspective*. W: *Access to Power; Cross-national Studies of Women & Elite*. Red. C.F. Epstein, R.L. Coser. London: Allen and Unwin.
- Fuchs Epstein, C., 1983. *Contemporary Feminist Thought*. Boston: G.K. Hall & Co.
- Fuchs Epstein, C., 1984. *Ideal Images and Real Roles*. „Dissent”, Fall.
- Fuchs Epstein, C., 1988. *Deceptive Distinctions. Sex, Gender, and the Social Order*. New Haven: Yale University.
- Fuszara, M., 1994. *Rola kobiet w polityce i ich własnych opiniach i programach partii politycznych przed wyborami 1993*. W: *Kobiety: Dawne i nowe role*. Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, nr 1.

- Fuszara, M., 1995. *Kobiety w sądach. Podwójne standardy*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow, H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Fuszara, M., 2006. *Kobiety w polityce*. Warszawa: Trio.
- Gałdowa, A., 2000. *Wprowadzenie*. W: *Tożsamość człowieka*. Red. A. Gałdowa. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gatens, M., 1996. *Imaginary Bodies. Ethics, Power and Corporeality*. London–New York: Routledge.
- „Gazeta Wyborcza”, 2007. *Chcemy mówić dzieciom o seksie*, 17 sierpnia.
- Gerson, K., 1985. *Hard Choices. How Women Decide about Work, Career, and Motherhood*. Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press.
- Gergen, K., 1991. *The Saturated Self: Dilemmas of Identity in Contemporary Life*. New York: Basic Books.
- Giddens, A., 2001. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. Szulżycka. Warszawa: PWN.
- Gilligan, C., 1982. *In a Different Voice, Psychological Theory and Women’s Development*. Cambridge–London: Harvard University Press.
- Giza-Poleszczuk, A., 2004. *W poszukiwaniu „Nowego Przymierza” – wzajemne oczekiwania mężczyzn i kobiet w Polsce*. W: *Zmiana czy stagnacja*. Red. M. Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Główny Urząd Statystyczny. 1968, 1975, 1983, 1985. *Kobieta w Polsce*. Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny. 1984. *Sytuacja społeczno-zawodowa kobiet*. Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny. 1994. *Sytuacja społeczno-zawodowa kobiet w 1994 r.* Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny. 1998. *Budżet czasu ludności 1966*. Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny. 2002. „Rocznik Demograficzny”. Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny. 2002. *Raport z wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002 r.* Warszawa.
- Goffman, E., 1977. *Arrangement between Sexes*. „Theory and Society”, nr 4.
- Golinowska, S., 1995. *Společno-demograficzne uwarunkowania przemian rodziny*. W: *Rodziny polskie. Ewolucja, zróżnicowanie, okres transformacji*. Warszawa: Raport Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych.
- Gontarczyk, E., 1995. *Kobiecość i męskość jako kategorie społeczno-kulturowe w studiach feministycznych*. Poznań: Eruditus.
- Gould, C.C., 1997. *Gender. Key Concepts in Critical Theory*. New Jersey: Humanities Press.
- Górnikowska-Zwolak, E., 2000. *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksje feministyczne*. Katowice: „Śląsk”.

- Górnicka-Boratyńska, A., 1999. *Mężczyźni mają lepiej*. Sondaż CBOS dla Wysokich Obcasów, „Wysokie Obcasy”, 21 sierpnia.
- Graham, H., 1991. *The Concept of Caring in Feminist Research: The Case of Domestic Service*. „Sociology”, t. 25, nr 1.
- Graniewska, D., 1979. *Awans zawodowy kobiet a fazy życia rodzinnego*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Grzegorek, T., 2000. *Tożsamość a poczucie tożsamości. Próba uporządkowania problematyki*. W: *Tożsamość człowieka*. Red. A. Gołdowa. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Haavio-Mannila, E., Skard, T., 1985. *The Arena for Political Activity: the Position of Women in the Nordic Societies Today*. W: *Unfinished Democracy*. Red. E.H. Mannila i inni. Oxford–New York–Toronto–Sydney–Paris–Frankfurt: Pergamon Press.
- Hakim, C., 1997. *Diversity and Choice in the Sexual Contract: Models for the 21st Century*. W: *Revrting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London: Institute of Community Studies.
- Hartman, H.J., 1981. *The Family as the Locus of Gender, Class and Political Struggle: The Example of Housework*. „Signs: Journal of Women in Culture and Society”, nr 6(3).
- Heilbrun, A.B., 1986. *Androgyny as Type and Androgyny as Behavior: Implications for Gender Scheme in Males and Females*, „Sex Roles”, t. 14, nr 3/4.
- Hirshman, L., 2005. *America's Stay-at-Home Feminist*. „The American Prospect” 24 listopada.
- Horner, M., 1972. *Toward on Understanding of Achievement Related Conflicts in Women*. „Journal of Social Issues”, nr 28.
- Humm, M., 1993. *Słownik teorii feminizmu*. Przeł. B. Umińska i J. Mikos. Warszawa: Semper.
- Huber, J., 1990. *Macro-Micro Links in Gender Stratification*. „American Sociological Review”, t. 55.
- Hyde, J.S., 1990. *Meta-analysis and the Psychology of Tender Differences*. „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, t. 16, nr 1.
- Hyży, E., 2003. *Kobieta, Ciało, Tożsamość. Teoria podziału w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków: Universitas.
- Ignatczyk, W., 1993. *System wartości małżeńskich preferowany przez młodzież polską*. „Problemy Rodziny”, nr 3.
- Informator o organizacjach i inicjatywach kobiecych w Polsce*, 1993, 1997. Warszawa: Centrum Promocji Kobiet.
- Ingham, M., Ingham, H., 2001. *Gender and Labor Market Change: What Do The Statistical Show?* W: *Women on the Polish Labor Market*. Red. M. Ingham, H. Ingham i H. Domański. Budapest: CEU Press.

- James, J.B., 1997. *What are the Social Issues Involved in Focusing on Difference in the Study of Gender*. „Journal of Social Issues”, t. 53, nr 2.
- Janicka, K., 1995. *Kobiety i mężczyźni w strukturze zawodowej. Podobieństwa i różnice*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow i H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jackson, L.A., 1985. *Self Conceptions and Gender Role: The Correspondence between Gender Role Categorization and Open-Ended Self Descriptions*, „Sex Roles”, t. 13, nr 9/10.
- Jaggar, A.M., Rothenberg, P.S., 1993. *Feminist Frameworks. Alternative Theoretical Accounts of the Relation Between Women and Men*. Red. A.M. Jaggar i P.S. Rothenberg. New York–Sydney–Toronto: Mc Graw-Hill, Inc.
- Jarymowicz, M., 1989. *Próba operacjonalizacji pojęć „tożsamość osobista – tożsamość społeczna” odrębność schematowa Ja – My – Inni jako atrybut tożsamości*. „Studia Psychologiczne”, t. XXVII, nr 2.
- Jarymowicz, M., Szustrowa, T., 1980. *Poczucie własnej tożsamości: Źródła, funkcje regulacyjne* W: *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*. Red. J. Reykowski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Jawłowska, A., 2001. *Tożsamość na sprzedaż*. W: *Wokół problemów tożsamości*. Red. A. Jawłowska. Warszawa: Wydawnictwo LTW.
- Jeanniere, A., 1969. *Zróżnicowanie płciowe. Prawo a pożądanie*. W: *Natura, kultura, płęć*. Kraków: Znak.
- Kalinowska, E., 1997. *Wizerunki dziewczynek i chłopców, kobiet i mężczyzn w podręcznikach szkolnych*. W: *Portrety kobiet i mężczyzn*. Red. R. Siemińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Kalinowska-Nowrotek, B., 2005. *Dyskryminacja kobiet na polskim rynku pracy*. Poznań: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.
- Kaschack, E., 1996. *Nowa psychologia kobiety*. Przeł. J. Węgrodzka. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* 2002. Red. M. Fuszara. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kochanowicz, M., 2007. *Awans nie dla kobiet*. „Gazeta Wyborcza”, 2 kwietnia.
- Koestler, N., 1992. *Kobiety polskie między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A.Żarnowska, A.Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Koralewicz, J., Mach, B., 1987. *Teoretyczny kontekst projektu badawczego*. W: *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*. Red. E. Wnuk-Lipiński. Warszawa: IFiS PAN.
- Kowalska-Glikman, S., 1990. *Kobiety w procesie przemian społecznych*. W: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.* Red. A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.

- Koniński, A., 2006. *Powrót kobiety. Polki rzucają pracę i wracają do domu – z własnej woli*. „Wprost”; 12 listopada.
- Kraemer, S., 1997. *The Fragility of Fatherhood*. W: *Rewriting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London: Institute of Community Studies.
- Krasnodębski, Z., 2002. *Weber Max*. W: *Encyklopedia socjologii*, t. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kuczyńska, A., 1992. *Inwentarz do oceny płci psychologicznej*. Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych PTP.
- Kurzynowski, A., 1979. *Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Polsce Ludowej*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Kurzynowski, A., 1986. *Aktywność zawodowa kobiet w 40-leciu PRL*. W: *Kobiety polskie*. Praca zbiorowa. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Kwiatek, A., 1994. *Kazimiera Bujwidowa. Poglądy i działalność społeczna*. W: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku*. Red. A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa, Instytut Historyczny UW, Wydawnictwo DiG.
- Kymlicka, W., 1998. *Współczesna filozofia polityczna*. Kraków: Znak, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Land, H., Rose, H., 1985. *Compulsory Altruism for Some or an Altruistic Society for All?* W: *In Defense of Welfare*. Red. P. Bean, J. Ferris i D. Whynes. London: Tavistock.
- Leszczuk-Fiedziukiewicz, A., 2005. „Rodzina w polskiej reklamie telewizyjnej”. Praca doktorska, maszynopis.
- Limanowska, B., 1993. *Dlaczego w Polsce nie ma feminizmu*. „Pełnym Głosem”, nr 1.
- Lorber, J., 1994. *Paradoxes of Gender*. New Haven–London: Yale University Press.
- Lorenco-Kot, B., 1985. *Adults and Children in Eighteenth Century Poland*. Michigan (Ann Arbor).
- Lott, B., 2003. *Katalogowanie różnic między płciami: nauka czy polityka*. W: *Kobiety, mężczyźni i pleć. Debata w toku*. Red. M. Roth Walsh. Red. naukowa wydania polskiego A. Titkow. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Lüscher, K., 1992. „The Contemporary Plurality of Family Forms”. Materiały Sympozjum Międzynarodowego „Reconstituted Families in Europe”, Bruksela.
- Łaciak, B., 1995. *Wzór osobowy współczesnej Polki*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow i H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Łętowska, E., 1992. *Baba na świeczniku*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza, BGW.

- Łuszkiewicz, G., 1996. *„Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego. W: Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Maccoby, E.E., Jacklin, C.N., 1974. *The Psychology of Sex Differences.* Stanford: Stanford University Press.
- Magadham, V., 1994. *Women in Societies.* Paris: UNESCO.
- Majczyna, M., 2000. *Podmiotowość a tożsamość.* W: *Tożsamość człowieka.* Red. A. Gałdowa. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Malewski, A., 1964. *O zastosowaniach teorii zachowania.* Warszawa: PWN.
- Malewska-Peyre, H., 1992. *Ja wśród swoich i obcych.* W: *Tożsamość a odmiennność kulturowa.* Red. P. Boski, M. Jarymowicz i H. Malewska-Peyre. Warszawa: Instytut Psychologii PAN.
- Mandal, E., 2004. *Pojmowanie fenomenu płciowości w psychologii.* W: *Zrozumieć płć. Studia interdyscyplinarne II.* Red. A. Kuczyńska i E.K. Dziukowska. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Marsh, H.W., Myers, M., 1986. *Masculinity, Feminity, and Androgyny: A Methodological and Theoretical Critique.* „Sex Roles”, t. 14, nr 7/8.
- Mazurkiewicz, G., 2005. *Kształcenie chłopców i dziewcząt. Naturalny porządek, nierówność, czy dyskryminacja?* Kraków: Centrum Edukacji Obywatelskiej.
- McBroom, W.H., 1987. *Longitudinal Change in Sex Role Orientations: Differences between Men and Women.* „Sex Roles”, t. 16, nr 9/10.
- McCall, G.J., Simmons, J.L., 1966/1978. *Identities and Interactions.* New York: Free Press.
- McKinnon, C., 1987. *Feminism Unmodified: Discourses on Life and Law.* Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Mead, M., 1935. *Sex and Temperament in Three Primitive Societies.* New York: William Morrow.
- Mead, G.H., 1975. *Umysł, osobowość i społeczeństwo.* Przeł. Z. Wolińska. Warszawa: PWN.
- Melchior, M., 1990. *Spoleczna tożsamość jednostki.* Warszawa: ISNS UW.
- Michalski, K., 1995. *Przedmowa.* W: *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo.* Red. K. Michalski. Kraków: Znak, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Miluska, J., 1996. *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia.* Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Mizieleńska, J., 2004. *(De)konstrukcje kobiecości. Podmiot feminizmu a problem wykluczenia.* Gdańsk: Słowo/obraz/terytoria.
- Moir, A., Jessel D., 1993. *Płć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą.* Przeł. N. Kancewicz-Hoffman. Warszawa: PIW.

- Molik, W., 1992. *Z badań nad studiami uniwersyteckimi Wielkopolanek na przełomie XIX i XX w.* W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa, Instytut Historyczny UW.
- Morgan, R., 1982. *The Anatomy of Freedom: Feminism, Physics and Social Global Politics.* New York: Anchor Press Doubleday.
- Moulton, R., 1981. „Anxiety and the New Feminism”. W: *Handbook on Stress and Anxiety.* Red. J.L. Kutash i L.R. Schlesinger. San Francisco: Jossey-Bass Publishers.
- Myers, A., Gonda, G., 1982. *Utility of the Masculinity – Femininity Construct: Comparison of Traditional and Androgyny Approaches,* „Journal of Personality and Social Psychology”, nr 43.
- Nałęcz, T., 1994. *Kobiety w walce o niepodległość w czasie I wojny światowej.* W: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX w. i na początkach XX wieku.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW, Wydawnictwo DiG.
- Nasalska, E., 1997. *Role kobiet w historii powojennej w podręcznikach polskich i niemieckich w latach dziewięćdziesiątych.* W: *Portrety kobiet i mężczyzn.* Red. R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Nicholson, L.J., 1986. *Gender and History: The Limit of Social Theory in the Age of the Family.* New York: Columbia University Press.
- Nicholson, L., 1994. *Interpreting Gender.* „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, t. 20.
- Nowak, S., 1979. *Przekonania i odczucia współczesnych.* W: *Polaków portret własny.* Praca zbiorowa. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Nowak, S., 1985. *Metodologia badań społecznych.* Warszawa: PWN.
- Oakley, A., 1972. *Sex, Gender and Society.* London: Temple Smith.
- Oakley, A., 1981. *Subject Women.* Oxford: Martin Roberston.
- O’ Brien, M., 2001. *Esej o płynnej tożsamości.* W: *Wokół problemów tożsamości.* Red. A. Jawłowska. Warszawa. LTW.
- Okin, S., 1981. *Women and the Making of the Sentimental Family.* „Philosophy and Public Affairs”, nr 11/1.
- Okin, S., 1989. *Justice, Gender, and the Family.* New York: Basic Books.
- Ossowski, S., 1967. *Konflikty niewspółmiernych skal wartości. Z zagadnień psychologii społecznej.* W: *Dzieła,* t. 3. Warszawa: PWN.
- Ostałowska, L., 2007. *Porzucone przez mężów i polityków.* „Gazeta Wyborcza”, 6 lipca.
- Ostrowska, A., 2004. *Spółczesność ryzyka? Zagrożenia dla zdrowia psychicznego.* W: *Niepokoje polskie.* Red. H. Domański, A. Ostrowska i A. Rychard. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Otawska, E., 1974. *Nie tylko o kobietach*. „Aktualności Radiowo-telewizyjne”, nr 19.
- Pankowska, D., 2005. *Wychowanie a role płciowe. Program edukacyjny*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Parsons, T., Bales F., 1955. *Family, Socialization and the Interaction Process*. New York: Free Press.
- Pateman, C., 1988. *Feminism and the Marriage Contract*. W: *The Sexual Contract*. Palo Alto Stanford University Press.
- Pateman, C., 1989. *Feminist Critiques of the Public/Private Dichotomy*. W: *The Disorder of Women, Democracy and Political Theory*. Stanford: Stanford University Press.
- Pateman, C., 1997. *Beyond the Sexual Contract? W: Rewriting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London: Institute of Community Studies.
- Pearlin, L.J., 1985. *Life Straines and Psychological Distress among Adults*. W: *Stress and Coping Anthology*. Red. A. Monat i R.S. Lazarus. New York: Columbia University Press.
- Perkowska, U., 1992. *Formacja zawodowa i intelektualna studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1894–1918*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Pietkiewicz, B., 2006. *Gdzie te dzieci?* „Polityka”, nr 4.
- Pietrow-Ennker, B., 1992. *Tradycje szlacheckie a dążenie emancypacyjne kobiet w społeczeństwie polskim w dobie rozbiorów*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa, Instytut Historyczny UW.
- Płeć, wybory, władza*. 2005. Red. R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Podgórska, J., 2005. *Matka chce pracy*. „Polityka”, nr 11 (2495).
- Polak, B., 1993. „Kobiety w powstaniu wielkopolskim”. Referat na konferencji: „Kobiety a polityka na ziemiach polskich w XIX i XX w. na tle porównawczym (do 1939 r.)”. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*. 1997. Red. R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Rantalaiho, L., Julkunen, R., 1992. *The Consequences of Social and Economic Changes in Europe for the position of Women: Analysis Strategies and Methods*. W: *Papers from the Conference on Equality between Women and Men in a Changing Europe*. Poznań: Council of Europe.
- Reszke, I., 1991. *Nierówności płci w teoriach*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii.

- Reszke, I., 1995. *Bezrobocie kobiet – stereotypy i realia*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow i H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Rewiński, R., 2005. *Akcja „brzuski” trwa*. „Gazeta Wyborcza”, nr 13 (574).
- Risman, B.J., 2004. *Gender as a Social Structure. Theory Wrestling with Activism*. „Gender and Society”, t. 18, nr 4.
- „Rocznik Statystyczny”. 1988. Warszawa: GUS.
- Rosaldo, M., 1984. *The Use and Abuse of Anthropology: Reflections on Feminism and Cross-Cultural Understanding*. „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, nr 5.
- Ross, C.E., 1978. *The Division of Labor at Home*. „Social Forces”, t. 65.
- Rzeczniwska, D., 1990. *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX w. Królestwo Polskie*. W: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Safilios-Rothschild, C., 1979. *Sex Role Socialization and Sex Discrimination; A Synthesis and Critique of the Literature*. Washington: National Institute of Education.
- Shapiro Peres, S., 4. 1982. *Psychological Androgyny and Sexual Adequacy*. „Journal of Sex and Marital Therapy”, t. 8, nr 3.
- Siemieńska, R., 1990. *Płeć, zawód, polityka. Kobiety w życiu publicznym w Polsce*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii.
- Siemieńska, R., 1996. *Kobiety: nowe wyzwania. Starcia przeszłości z teraźniejszością*. Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Siemieńska, R., 2005. *Miejsce i rola organizacji kobiecych w Polsce*. W: *Płeć, wybory, władza*. Red. R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Siemieńska, R., Marody, M., 1996. *Miejsce i rola kobiet w nowym ładzie ekonomicznym. W: Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.
- Silne kobiety*. 2006. „Rzeczpospolita”. Cykl: „Zdarzenia, wyzwania, zagrożenia”, nr 5, 6 czerwca.
- Słodkowska, I., 1993. *O czym milczą kobiety na świączniku?* „Więź”, styczeń.
- Snitow, A., 1980. *The Front Line. Notes on Sex in Novels by Women 1969–1979*. „Signs. Journal of Women in Culture and Society”, nr 5.
- Sobczak, K., 1986. *Kobiety polskie w drugiej wojnie światowej*. W: *Kobiety polskie*. Praca zbiorowa. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Sokołowska, M., 1977. *Poland: Women's Experience under Socialism*. W: *Women Roles and Status in Eight Countries*. Red. J. Giele i Ch. Smoch. New York: Wiley.
- Sokołowska, M., 1978. *Obraz kobiety w świadomości współczesnego społeczeństwa polskiego*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.

- Spence, J.T., Helmreich, R.L., 1981. *Androgyny Versus Gender Scheme: A Comment on Bem's Gender Scheme Theory*. „Psychological Review”, t. 88, nr 4.
- Steil, J.M., 1997. *Marital Equality. Its Relationship to the Well-Being of Husbands and Wives*. California: Sage Publications.
- Stoller, R.J., 1968. *Sex and Gender*. New York: Science House.
- Stomma, L., 2005. *A Francuzów przybywa*. „Polityka”, nr 8 (2492).
- Stryker, S., 1987. *Identity Theory: Developments and Extension*. W: *Self and Identity: Psychosocial Perspectives*. New York: Wiley.
- Strykowska, M., 1992. *Psychologiczne mechanizmy zawodowego funkcjonowania kobiet*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Szczepański, J., 1970. *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
- Szacka, B., 1997. *Kobiety i mężczyźni, dziewczynki i chłopcy. Podział według płci w prezentowanym dzieciom obrazie świata*. W: *Portrety kobiet i mężczyzn*. Red. R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Szklany sufit, bariery i ograniczenia karier kobiet. Monografia zjawiska*. 2003. Red. A. Titkow. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Szmatka, J., 2000. *Rola społeczna*. W: *Encyklopedia socjologii*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szpakowska, M., 2003. *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*. Warszawa: WAB.
- Śliwa, M., 1992. *Wzorzec osobowy, kobiety – socjalistki w Polsce*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Śliwa, M., 1996. *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*. Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Śliwowska, W., 1994. *Kobiety w konspiracjach patriotycznych lat czterdziestych XIX w.* W: *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*. Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW, Wydawnictwo DiG.
- Środa, M. 1992. *Kobieta: wychowanie, role, tożsamość*. W: *Głos mają kobiety*. Red. S. Walczewska. Kraków: Convivium.
- Świada-Ziamba, H., 1991. *System wartości polskiej młodzieży licealnej. Stabilność i zmiany*. W: *Przed sierpniem i po grudniu. Z badań nad postawami i wartościami*. Red. K. Kiciński i H. Świada-Ziamba. Warszawa: IPSiR UW.
- Tajfel, H., 1981. *Human Groups and Social Categories: Studies in Social Psychology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Tarkowska, E., 1999. *Kobiety, mężczyźni, bieda*. „Res Publica Nowa”, nr 9.

- Tarkowska, E., 2001. *Zróźnicowanie biedy: wiek i pleć*. W: *Jak żyją Polacy*. Red. H. Domański, A. Ostrowska i A. Rychard. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tazbir, J., 1978. *Polska szlachecka*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Thoits, P.A., 1983. *Multiple Identities and Psychological Well-Being: a Reformulation and Test of the Social Isolation Hypothesis*. „American Sociological Review”, t. 48.
- Thoits, P.A., Virshup, L.A., 1997. *Me's and We's. Forms and Functions of Social Identities*. W: *Self and Identity*. Red. R.D. Ashmore i L. Jussim. New York–Oxford: Oxford University Press.
- Titkow, A., 1982. *Miejsce dziecka w świecie wartości*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Instytut Socjologii UW.
- Titkow, A., 1984. *Let's Pull Down the Bastilles before They are Built*. W: *Sisterhood is Global, The International Women's Movement Anthology*. Red. R. Morgan. New York: Anchor Press Doubleday.
- Titkow, A., 1992. *Słowo wstępne*. W: *Głos mają kobiety*. Red. S. Walczewska. Kraków: Convinium.
- Titkow, A., 1993. *Stres i życie społeczne. Polskie doświadczenia*. Warszawa: PIW.
- Titkow, A., 1995. *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. A. Titkow i H. Domański. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Titkow, A., 1997. *Poczucie kontroli nad zdarzeniami w latach 1984–1995*. W: *Elementy nowego ładu*. Red. H. Domański i A. Rychard. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Titkow, A., 2001. *Kobiety. Feminizm. Demokracja*. W: *Rozumienie zmian społecznych*. Red. E. Hałas. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D., Dukaczewska-Nałęcz, A., 1999. „Społeczna i kulturowa tożsamość kobiet polskich”. Maszynopis raportu końcowego projektu KBN 1 H01F 067 10, Warszawa 1999.
- Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D., 2004. *The Polish Family: Always an Institution?* W: *Families in Eastern Europe*. Red. M. Robila. Oxford: Elsevier.
- Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D., Budrowska, B., 2004. *Nieodpłatna praca kobiet: mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Titkow, A., Budrowska, B., Duch-Krzystoszek, D., 2004. *O konflikcie płci*. W: *Niepokoje polskie*. Red. H. Domański, A. Ostrowska i A. Rychard. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tresmer, D.W., 1977. *Fear of Success*. New York: Plenum.

- Tronto, J., 2005. *Care as the Work of Citizens: A Modest Proposal*. W: *Women and Citizenship*. Red. M. Friedman. Oxford–New York: Oxford University Press.
- Turner, R.H., 1975. *Is there a Quest for Identity*. „The Sociological Quarterly”, nr 16.
- Turner, J.C., 1985. *Social Categorization and the Self-Concept: A Social Cognitive Theory Group Behavior*. W: *Advances in Group Processes*. Red. W.J. Lawler. Greenwich. JAI Press.
- Turner, J.C., Hogg, M.A., 1987. *Rediscovering the Social Group: A Self-Categorization Theory*. Oxford: Basil Blackwell.
- Tyszcza, Z., 1982. *Rodzina współczesna w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Unger, R., 1979. *Toward a Redefinition of Sex and Gender*. „American Psychologist”, nr 34.
- Unger, R.K., 1988. *Psychological Feminist, and Personal Epistemology: Transcending Contradiction 1988*. W: *Feminist Thought and the Structure of Knowledge*. Red. M. Gergen. New York: New York University Press.
- Unger, R.K., 1989. *Sex, gender, and epistemology*. W: *Gender and Thought*. Red. M. Crawford i M. Gentry. New York: Springer-Verlag.
- Unger, R.K., Sussman, L.E., 1986. *I and Thou: Another Barrier to Societal Change?*, „Sex Roles”, t. 14, nr 11/12.
- Walby, S., 1990. *Theorizing Patriarchy*. Oxford UK–Cambridge USA.
- Walczevska, S., 1993. *Liga Kobiet – jedyna organizacja kobieca w PRL*. „Pełnym Głosem”, nr 1.
- Walsh, Roth, M. (red.), 1987. *The Psychology of Women. Ongoing Debates*. New Haven–London: Yale University Press.
- Walsh, Roth, M., 2003. *Kobiety, mężczyźni i pleć. Debata w toku*. Redakcja naukowa przekładu A. Titkow. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN (pierwsze wydanie polskie).
- Watson, P., 1991. „Civil Society and the Participation of Difference in Eastern Europe”. Maszynopis.
- Wapiński, R., 1996. *Kobiety i życie publiczne w Polsce niepodległej. Przemiany pokoleniowe*. W: *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*. Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Wawrzykowska-Wierciochowa, D., 1963. *Od prządki do astronautki*. Warszawa: Wydawnictwo Związkowe CRZZ.
- West, G., Blumerg, R.L., 1990. *Introduction*. W: *Women and Social Protest*. Red. G. West i R.L. Blumerg. New York: Oxford University Press.
- West, C., Zimmerman, D.H., 2002. *Doing Gender*. W: *Doing Difference, Inequality, Power and Institutional Change*. Red. S. Fenstermaker i C. West. New York–London: Routledge.

- Wilkinson, H., 1997. *The Androgynous Generation*. W: *Rewriting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London: Institute of Community Studies.
- Winiarz, A., 1992. *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Wnuk Lipiński, E. (red.), 1987. *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Wróbel, S., 2005. *Przeciw tożsamości*. „Res Publica”, nr 4.
- Żakowski, J., 1993. „*Baby to potrafią*”. *Życie Warszawy*, 8 marca.
- Żarnowska, A., 1990. *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX i na początku XX w.* W: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Żarnowska, A., 1992. *Kierunki aktywności zawodowej kobiet w Polsce XX w. (do 1939 r.)*. W: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.* Red. A. Żarnowska i A. Szwarc. Warszawa: Instytut Historyczny UW.
- Young, M., 1997. *Declaration of Peace Between the Genders*. W: *Rewriting the Sexual Contract*. Red. G. Dench. London: Institute of Community Studies.

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 657 28 97
Wydanie I. Obj. 23,5 ark. wyd., 19,75 ark. druk.

Druk: Ośrodek Wydawniczo-Poligraficzny „SIM”
00-669 Warszawa, ul. Emilii Plater 9/11

TOŻSAMOŚĆ Ciągłość
POLSKICH zmiana
Kobiet konteksty

(...) tożsamość polskich kobiet możemy postrzegać jako konglomerat niekiedy sprzecznych cech; jako ruchomą układankę różnorodnych elementów; jako „tożsamość puzzlową”, w której znajduje się również miejsce, na przykład, na obniżenie prestiżu wzoru Matki-Polki na rzecz kobiety asertywnej.

Dzieje się tak dlatego, że temu „postmodernistycznemu tygłowi tożsamości” towarzyszy stabilna treść oczekiwań skierowanych pod adresem kobiet i częściowo przez nie akceptowanych.

Tak więc tożsamość kobiet „uwięziona” w familiocentrycznym indywidualizmie, „zawieszona” między nieodpłatną pracą w gospodarstwie domowym a „szklanym sufitem” jest wyłącznie efektem osobistych rozstrzygnięć, ponieważ nie ma szans na wsparcie, którym mogłoby być zaistnienie tożsamości grupowej kobiet.

(z Podsumowania)